

Piotr Żmigrodzki

Polska leksykografia jednojęzyczna pierwszej połowy XX wieku

PAN JP

Piotr Żmigrodzki

Polska leksykografia jednojęzyczna
pierwszej połowy XX wieku

PRACE INSTYTUTU JĘZYKA POLSKIEGO PAN

169

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Urszula Bijak, Maciej Eder, Anna Tyrpa, Piotr Żmigrodzki

POLSKA AKADEMIA NAUK ▪ INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO

Piotr Żmigrodzki

**Polska leksykografia jednojęzyczna
pierwszej połowy XX wieku**

Kraków 2024

Recenzent:
prof. dr hab. Beata Kuryłowicz

Redakcja:
Monika Buława

Korekta:
Michał Pranke

Skład, łamanie i projekt okładki:
Edyta Wojciechowska-Jadczyk

Druk: edyta@e-bit.pl, E-BIT

ISBN 978-83-64007-97-2

Wydawca:
Instytut Języka Polskiego PAN
al. Mickiewicza 31
31-120 Kraków
www.ijp.pan.pl

Spis treści

Wstęp	9
1. Rozważania o metodzie i zakresie analizy	13
1.1. Historia leksykografii jako część metaleksykografii. Narracje metaleksykograficzne	13
1.2. Ramy czasowe analizy. Kontekst historyczny i historycznojęzykowy	19
2. Struktura leksykografii polskiej pierwszej połowy XX wieku.	
Systematyczny przegląd słowników	25
2.1. Pojęcie struktury leksykografii. Porządek prezentacji	25
2.2. Słowniki ogólne	28
2.2.1. Słownik języka polskiego pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego (tzw. warszawski)	28
2.2.2. <i>M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego</i>	36
2.2.2.1. Arctowie i ich oficyna wydawnicza	37
2.2.2.2. Historia wydawnicza i recepcja słownika	39
2.2.2.3. Ogólna charakterystyka słownika: zawartość leksykalna, zakres informacji	44
2.2.2.4. Makrostruktura słownika	47
2.2.2.5. Mikrostruktura i wybrane aspekty opisu leksykograficznego	49
2.2.2.5.1. Informacja o pochodzeniu	51
2.2.2.5.2. Definicje	54
2.2.2.5.3. Kwalifikatory	55
2.2.2.5.4. Informacje fleksyjne	60
2.2.2.5.5. Przykłady, frazeologizmy, przysłowia	61
2.2.2.6. Ilustracje w słowniku	63
2.2.2.7. Próba podsumowania	68
2.2.3. Mniejsze słowniki ogólnego wydawnictwa M. Arcta	69
2.2.3.1. <i>M. Arcta mały słownik języka polskiego</i>	70
2.2.3.2. <i>M. Arcta podręczny słownik języka polskiego</i>	73
2.2.4. Trzaski, Everta i Michalskiego [<i>Nowy</i>] <i>Słownik języka polskiego</i>	80
2.2.4.1. Historia wydawnicza i recepcja słownika	81
2.2.4.2. Zawartość hasłowa słownika i jego makrostruktura	86
2.2.4.3. Mikrostruktura i wybrane aspekty opisu leksykograficznego w słowniku	90
2.2.4.4. Próba podsumowania	104
2.3. Słowniki wyrazów obcych	105
2.3.1. <i>Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia</i> <i>używanych w języku polskim</i> Jana Karłowicza	106

2.3.2. Słowniki wyrazów obcych wydawnictwa Michała Arcta	109
2.3.2.1. Słowniczek/Słownik wyrazów obcych Michała Arcta	109
2.3.2.1.1. Informacje ogólne	109
2.3.2.1.2. Zawartość i struktura słownika, stosowane konwencje opisu	115
2.3.2.1.3. Rozwój słownika i jego recepcja	118
2.3.2.1.4. Podsumowanie	122
2.3.2.2. Pozostałe słowniczkowe wyrazów obcych M. Arcta	123
2.3.3. <i>Trzaski, Everta i Michalskiego encyklopedyczny słownik wyrazów obcych</i>	127
2.3.4. Słownik Zbigniewa Zatorskiego	134
2.3.5. Słowniki Józefa i Halszki Wiśniowskich	138
2.3.6. <i>Słownik wyrazów obcych</i> Bronisława Wieczorkiewicza	141
2.3.7. Inne słowniczkowe wyrazów obcych	143
2.3.7.1. Słowniczek Stanisława Köhlera	143
2.3.7.2. Słowniczek wydawnictwa Jakóba Mortkowicza	144
2.3.7.3. Słowniczkowe księgarni Arnolda Bardacha	145
2.3.7.4. Słowniczek Szansera i Żbikowskiego	146
2.3.7.5. Słownik Feliksa Doliwy	147
2.4. Słowniki ortograficzne	148
2.4.1. Słownik ortograficzny Włodzimierza Kokowskiego	150
2.4.2. Słowniki ortograficzne Michała Arcta	155
2.4.2.1. „Duży” słownik ortograficzny Michała Arcta	155
2.4.2.2. Słownik ortograficzny Artura Passendorfera	159
2.4.2.3. Mniejsze słowniczkowe ortograficzne oficyny Michała Arcta	164
2.4.2.4. M. Arcta słowniczek wyrazów pisanych łącznie i rozdzielnie	169
2.4.3. <i>Trzaski, Everta i Michalskiego polski słownik ortograficzny</i>	170
2.4.4. Publikacje ortograficzne Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego	172
2.4.5. Słowniczkowe dołączone do wydań <i>Pisowni polskiej</i> Polskiej Akademii Umiejętności i ich naśladownictwo	175
2.4.6. Słowniki wydawnictwa Książnica-Atlas	179
2.4.6.1. <i>Zasady ortografii</i> ... Jana Łosia	179
2.4.6.2. <i>Pisownia polska</i> ... Kazimierza Nitscha	182
2.4.7. Słowniczkowe ortograficzne dla uczniów	183
2.4.7.1. Słownik Heleny Radwanowej	183
2.4.7.2. <i>Mały słowniczek ortograficzny</i> Bronisława Wieczorkiewicza	186
2.4.7.3. Słowniczkowe Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych	187
2.4.8. Ciekawsze słowniczkowe innych wydawców	188
2.4.8.1. Słowniczek wydawnictwa Gebethner i Ska	189
2.4.8.2. Słowniczek wydawnictwa „Republika”	190

2.4.8.3. Anonimowy słowniczek z Wilna	190
2.5. Słowniki ortoepiczne, błędów językowych, spolszczające	193
2.5.1. <i>Słownik ortoepiczny</i> Stanisława Szobera	194
2.5.2. Słowniczki błędów językowych Artura Passendorfera	200
2.5.3. <i>Poradnik językowy dla pracowników biurowych</i> Tadeusza Bałabana	204
2.5.4. <i>2000 błędów językowych...</i> Jana Tadeusza Wróblewskiego	206
2.5.5. <i>Mów poprawnie! Słownik błędów językowych</i> Juliana Szweda	209
2.5.6. <i>Słowniczek najpospolitszych rusycyzmów</i> Ludwika Czarkowskiego	212
2.5.7. <i>Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie</i> Władysława Niedźwiedzkiego	213
2.5.8. <i>Dykcjonarz polski</i> Romana Zawilińskiego	216
2.5.9. <i>Słownik polskich błędów językowych</i> Stanisława Słońskiego	219
2.6. Słowniki innych typów	222
2.6.1. <i>Słownik gwar polskich</i> Jana Karłowicza	222
2.6.2. Słownik frazeologiczny Antoniego Krasnowolskiego	228
2.6.3. <i>Dobór wyrazów</i> Romana Zawilińskiego	233
2.6.4. <i>Słownik rzeczy i spraw polskich</i> wydawnictwa M. Arcta	242
2.6.5. <i>Słownik etymologiczny języka polskiego</i> Aleksandra Brücknera	245
2.6.6. <i>Słownik geograficzny</i> Józefa Haliczera	249
2.6.7. <i>M. Arcta słownik staropolski</i>	252
2.6.8. Słowniki pomocnicze do lektury dzieł literackich	258
2.6.8.1. <i>Słownik do Trylogii</i> Ignacego Strycharskiego	258
2.6.8.2. <i>Słownik do „Ogniem i mieczem”...</i>	263
2.6.9. <i>Wyrazy które umarły i które umierają</i> Teofila Modrzejewskiego	264
3. Rynkowe aspekty leksykografii pierwszej połowy XX wieku	269
3.1. Wydawcy słowników	270
3.2. Tytuły słowników, rola i pozycja autora słownika	272
3.3. Różne wersje i ceny słowników	275
3.4. Inne aspekty sprzedaży słowników: subskrypcje, zeszyty, prospekty	279
3.5. Formy promocji słowników: reklamy prasowe, recenzje	282
Zakończenie	287
Dodatek: Rok 1970. Alternatywna historia polskiej leksykografii	289
Wykaz omówionych słowników w układzie alfabetycznym	297
Literatura cytowana	305
Streszczenie	323
Summary	324
Indeks nazwisk	325

Wstęp

O słownikach języka polskiego powstałych i wydawanych w pierwszej połowie XX wieku do niedawna pisano bardzo mało. Badacze historii leksykografii i popularyzatorzy interesowali się przede wszystkim monumentalnym tzw. słownikiem warszawskim oraz (już w pracach bardziej specjalistycznych) dwoma innymi dziełami leksykograficznymi Jana Karłowicza: słownikiem wyrazów obcych i gwarowym. Analizowano (raczej krytycznie) wydany w 1927 roku słownik etymologiczny Aleksandra Brücknera, jako swoistą ciekawostkę (też raczej krytycznie) omawiano *Dobór wyrazów* Romana Zawilińskiego. *Słownik ortoepiczny* Stanisława Szobera pojawiał się raczej jako pierwowzór słowników wydawanych później czy też jako dzieło, od którego zaczerpnięto nazwę dla określonego typu słowników. Zdawkowo wspomniano w monografiach czy kompendiach (takich jak Urbańczyk 1964, Piotrowski 1994, 2001b, Żmigrodzki 2003) inne prace leksykograficzne z tego okresu. W ostatnich latach sytuacja ta nieco się zmienia, jednak w dalszym ciągu można uznać ów okres, zwłaszcza okres międzywojenny, za słabo rozpoznany, za swego rodzaju białą plamę w historii polskiej leksykografii. Nie było zwyczaju w pracach naukowych powoływać się na te leksykony, znaczna część badaczy po prostu ich nie znała, gdyż nie informowano o nich na uniwersyteckich zajęciach z przedmiotów językoznawczych ani nie gromadzono ich w sposób systematyczny w bibliotekach (tzw. egzemplarz obowiązkowy funkcjonował wtedy jeszcze w ograniczonym zakresie). Nawet w fundamentalnej bibliografii Piotra Grzegorzcyka (1967) słowniki te notowane są wybiórczo (częściowo w sposób zamierzony, do czego się autor przyznaje na przykład w wypadku słowników ortograficznych, ale zdarzają się też i inne pominięcia). Obecnie znaczna część tych publikacji dostępna jest bezpłatnie w bibliotekach cyfrowych, a ich wersje papierowe krążą w obiegu antykwarycznym, możliwości więc studiowania tych słowników, a także ich analizowania pod rozmaitym kątem są znaczne i wciąż rosną.

Prezentowana monografia ma w zamierzeniu choć w niewielkim stopniu wypełnić tę lukę i dostarczyć odbiorcy informacji o najważniejszych (ale też i tych mniej ważnych i kompletnie zapomnianych) dziełach leksykografii owego czasu, a także przedstawić próbę ich oceny – jednak nie z punktu widzenia współczesnego badacza, ale

z perspektywy metaleksykograficznej. A więc oceny biorącej pod uwagę takie kryteria, jak przydatność określonego typu słownika dla jego ówczesnych odbiorców oraz kwestia funkcjonowania danego słownika na rynku i jego recepcji. Słowo „rynek” wydaje się tutaj jednym z kluczowych. Pamiętać bowiem trzeba, że słowniki od swego zarania były produktami rynkowymi: przedmiotem obrotu handlowego, a pierwszorzędnym celem ich autorów czy wydawców było trafienie ze swym produktem do klientów. Dotyczy to również słowników wydawanych w pierwszej połowie XX wieku – na pewno do 1939 roku, a i tych nielicznych, które wznawiano w pierwszych latach powojennych, do momentu motywowanej politycznie likwidacji wydawnictw prywatnych z końcem lat czterdziestych i początkiem pięćdziesiątych. Względy rynkowe uznać więc należy za główne, jakie wówczas decydowały o kształcie słowników, choć oczywiście walorów merytorycznych wielu z tych dzieł odmówić nie można. Następujące po 1950 roku cztery dekady polskiej leksykografii, finansowanej przez państwo i w pewnym stopniu uwarunkowanej ideologicznie, odzwyczały nas od takiego patrzenia na słownik językowy; w latach dziewięćdziesiątych XX wieku komercyjna leksykografia odrodziła się (czy wręcz „odmroziła”) i rozwinęła w sposób wybujały na przełomie stuleci, pod wieloma względami kontynuując dawniejsze trendy czy zwyczaje rynkowe. Tak było przynajmniej do połowy pierwszej dekady XXI wieku, kiedy to upowszechnienie się Internetu przyczyniło się do diametralnych zmian w leksykografii, nie tylko w Polsce, ale na całym świecie.

Analiza niniejsza nie obejmie pełnego spektrum słowników wyznaczonego okresu. Gdyby bowiem wziąć pod uwagę wszystkie książki, które w tytule mają wyraz „słownik”, ich rozpoznanie musiałoby zająć znacznie więcej czasu, a prezentacja znacznie więcej miejsca. Pole badawcze zostało zatem ograniczone do leksykografii językowej (w takim znaczeniu, jak się to przyjmuje na przykład w pracy Żmigrodzki 2003) i jednojęzycznej. Wyłączone więc z niego będą słowniki przekładowe, wymagające odrębnego podejścia. Rozpoznanie tego pola rozpoczęli już specjaliści z dziedziny określonych języków obcych, por. zwłaszcza monografię Podhajeckiej (2016). Nie będę się też zajmować słownikami terminologicznymi, które stanowią bardzo liczną grupę dzieł publikowanych w okresie międzywojennym, w dodatku jedyną powstającą wtedy z finansową pomocą państwa polskiego. Zajmuje się tym obszarem od dłuższego czasu Marek Łukasik (por. m.in. Łukasik 2007, 2017, 2018, 2019). Poza nielicznymi wyjątkami, dotyczącymi publikacji ortograficznych, ograniczę analizę do słowników wydanych w postaci samodzielnych tomów, pominę zaś leksykozbiorzy załącznikowe do rozpraw naukowych, poradników itp.

Prezentację problematyki rozpocznę od ogólnego zarysowania zewnętrznej i wewnętrznej periodyzacji interesującego mnie okresu, następnie przejdę do wskazania cech wspólnych leksykografii pierwszej połowy XX wieku na szerszym tle epoki. Po tych rozważaniach wstępnych przedstawię to, co się nazywa strukturą leksykografii owego

czasu, czyli poszczególne grupy słowników, jakie się ukazały, wraz z bardziej szczegółowymi omówieniami kolejnych pozycji. W partiach tych dominować będzie perspektywa metaleksykograficzna. Osobny rozdział poświęcę omówieniu czysto rynkowych aspektów funkcjonowania słowników w tamtym okresie. Elementem w pewnym sensie ubocznym w stosunku do tych naukowych analiz będzie rozdział projektujący możliwy rozwój polskiej leksykografii jednojęzycznej w sytuacji, gdyby druga wojna światowa ani zmiana ustroju społeczno-politycznego nie nastąpiły ani nie spowodowały zatrzymania tegoż rozwoju oraz przeniesienia słownictwa polskiego na zupełnie inne tory.

Książka stanowi podsumowanie pewnego etapu moich refleksji nad leksykografią pierwszej połowy XX wieku, jaki rozpoczął się jeszcze kilkanaście lat temu. Są w niej wyzyskane fragmenty moich wcześniejszych publikacji dotyczących wybranych słowników (Żmigrodzki 2010, 2013, 2020a, 2021, 2022a). Kwestie te zostały jednak na nowo przemyślane, uzupełnione o nowe informacje, a omawiane dzieła wplecione w ogólny pejzaż polskiej leksykografii lat 1901–1950.

1. Rozważania o metodzie i zakresie analizy

1.1. Historia leksykografii jako część metaleksykografii.

Narracje metaleksykograficzne

Pod względem metodologicznym praca niniejsza mieści się w zakresie historii leksykografii, która z kolei jest uznawana za dział ogólniejszej dyscypliny, mianowicie metaleksykografii. W jej zakres, jak się powszechnie przyjmuje (por. np.: Hartmann, James 1998; Bielińska 2019), wchodzi takie dyscypliny, jak teoria leksykografii, typologia słowników, studia nad używaniem słowników, krytyka słowników i właśnie historia leksykografii. Ta ostatnia, jak pisze Monika Bielińska (2019: 133),

[...] skupia się na różnorodnych aspektach związanych ogólnie z rozwojem leksykografii światowej oraz z powstawaniem i ewoluowaniem poszczególnych tradycji leksykograficznych. Analizowana jest historia słowników różnych typów, warunki, w jakich powstawały, i cele, dla których były sporządzane, badany jest wpływ jednych słowników na inne i na rozwój leksykografii danego języka, zmiany leksykografii w różnych epokach historycznych, wpływ słowników na rozwój kulturalny, społeczny i naukowy, a także wpływ warunków politycznych, kulturalnych, gospodarczych etc. na rozwój leksykografii.

Historia polskiej leksykografii nie doczekała się dotąd systematycznego przekrojowego ujęcia. Są dostępne monografie niektórych ważniejszych słowników ogólnych (np.: słownika Lindego – Matuszczyk 2006, słownika warszawskiego – Majdak 2008c), stosunkowo liczne artykuły o mniejszych słownikach czy też monograficzne opisy słowników pewnego typu albo okresu (np.: Gruszczyński 2000; Jakubczyk 2016; Podhajecka 2016). Refleksje historycznoleksykograficzne występują w opracowaniach o charakterze podręcznikowym (np.: Urbańczyk 1964; Miodunka 1989; Piotrowski 1994, 2001b; Żmigrodzki 2003). Są także bardzo syntetyczne opracowania Tadeusza Piotrowskiego przeznaczone dla czytelników zagranicznych (np. Piotrowski 2001a).

Przedstawiona przeze mnie analiza wpisuje się oczywiście w nurt badań historycznoleksykograficznych, jednak deklaracja taka niewiele powie o jej charakterze. W wymienionych bowiem wyżej pracach spotykamy się ze spojrzeniem na badany materiał (czyli słowniki) z różnych perspektyw, będących konsekwencją tego, jak konkretny autor widzi całokształt problematyki związanej z fenomenem, jakim jest słownik.

W publikacji sprzed kilku lat (Żmigrodzki 2020a) wskazałem cztery rodzaje postaw badaczy wobec słownika, których wynikiem są cztery – jak je nazwałem – narracje leksykograficzne:

- 1) historycznojęzykowa,
- 2) teoretyzująca,
- 3) technicyzująca,
- 4) lingwochronologizacyjna.

Postawa (czy też narracja) historycznojęzykowa polega na tym, że jej zwolennik postrzega słowniki dawniejsze przede wszystkim pod kątem swoich własnych potrzeb historyka języka polskiego. Skłonny jest wartość słownika oceniać w kategoriach jego przydatności do badań naukowych – a więc zwraca uwagę przede wszystkim na jego wartość materiałową. Postawa taka dominowała w polskim językoznawstwie w pierwszej połowie XX wieku, a wpływała także i na później ukształtowanych badaczy przez to, że upowszechniał ją Stanisław Urbańczyk w wydanej w 1964 roku książeczce, która dzięki dużym nakładom, kilku wznowieniom i brakowi konkurencji stała się podstawowym źródłem wiedzy o historii leksykografii dla kilku pokoleń studentów polonistyki (i nie tylko dla nich). Za kwintesencję tej postawy można uznać następującą ocenę słownika Samuela Bogumiła Lindego: „Słowniki historyczne w rodzaju Lindego są szczytowymi osiągnięciami w zakresie słowników” (Urbańczyk 1964: 22). W mniejszym stopniu zwraca autor uwagę na rolę słownika jako „nauczyciela wzorowej polszczyzny”. To właśnie za sprawą książeczki Urbańczyka na długie lata przeniknęły do świadomości polskich lingwistów negatywne sądy o niektórych słownikach, np. o słowniku Orgelbranda (tzw. wileńskim):

[...] bardzo obfity w wyrazy, ale pozbawiony całkowicie przykładów z autorów, skutkiem czego nie mógł on współzawodniczyć z Lindem (Urbańczyk 1964: 23–24).

O słowniku Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego (tzw. warszawskim) można tam przeczytać:

Przejął on co prawda cały materiał z Lindego, ale dokładności cytatów nie sprawdził, skutkiem czego przejął jego błędy. Ponieważ zaś opuścił tytuły dzieł i strony (przy nowych własnych przykładach również), odjął swoim czytelnikom możliwość kontroli i naprawienia nieścisłości. Zaoszczędzono w ten sposób dość dużo miejsca i kosztów, ale ogromnie obniżono wartość naukową. Gdy słownik ten porównamy z dziełem Lindego, oznacza on krok wstecz, a nie naprzód. Straty poniesionej przez opuszczenie źródła cytatów nie zastąpi ani ilość słów, ani wskazówki poprawnościowe (Urbańczyk 1964: 24).

W opracowaniu owym oczywiście nie mogło się znaleźć wiele miejsca dla leksykografii pierwszej połowy XX wieku. Oprócz słownika warszawskiego i *Słownika gwar polskich* Karłowicza wzmiankowany jest tam jedynie *Słownik ilustrowany* M. Arcta, a o mniejszych wspomina autor tylko ze względu na ich przydatność praktyczną.

Postawa teoretyzująca ma mniejsze znaczenie dla historii leksykografii niż dla teorii i krytyki słowników. Polega ona na projektowaniu idealnego słownika

odzwierciedlającego poglądy badacza na budowę systemu językowego i służącego jako środek przedstawienia określonych koncepcji metodologicznych. Pierwszym jej wykładem była książka Macieja Grochowskiego (1982), również często wykorzystywana dawniej jako podręcznik akademicki do leksykologii i leksykografii, a najważniejszym przejawem działalności jej zwolenników jest krytyka opisów w hasłach słownikowych (głównie definicji, ale nie tylko) za to, że nie spełniają one owych postulatów teoretycznych.

Postawa technicyzująca sprowadza leksykografię i pracę leksykografa tylko do kwestii – w szerokim sensie – technicznych, tzn. odnoszących się do techniki opisu leksykograficznego, wspieranej, zwłaszcza w XXI wieku, różnymi udogodnieniami informatycznymi, takimi jak korpusy tekstów, automatyczne kolokatory, oprogramowanie do tworzenia artykułów hasłowych itp. Koncepcja ta od dawna dominowała i dominuje w leksykografii europejskiej i światowej. Tezę tę potwierdzają moje doświadczenia kontaktów z zagranicznymi ośrodkami słownikarskimi czy też lektura międzynarodowych czasopism leksykograficznych (takich jak „International Journal of Lexicography” czy „Lexikos”). Problemy rozważane na tych forach dotyczą właśnie takich czysto technicznych, „inżynierskich” aspektów opisu słownikowego, jak gdyby kwestie lingwistyczne (np.: sposoby definiowania, relacje semantyczne, wyodrębnianie jednostek do opisu w słowniku) w ogóle nie były istotne albo też jakby się je uznawało za raz na zawsze już rozwiązane i ustalone. Widzenie takie znajduje również odbicie w klasycznym podręczniku Sydneya Landaua *Dictionaries. The Art and Craft of Lexicography* (Landau 1984) czy w definicjach w angielskich leksykonach ogólnych, np. w OED (2009): „[Lexicography –] the writing or compilation of a lexicon or dictionary; the art or practice of writing dictionaries”. Leksykografia jest tu przedstawiana jako „sztuka i rzemiosło”, a więc kładzie się nacisk na czysto wykonawcze umiejętności leksykografa. Słownik jest – w tym ujęciu – produktem operacji o charakterze technicznym, a kwestiami interesującymi dla metaleksykografii powinny być, oprócz związanych z jego opracowywaniem, także te dotyczące jego rozpowszechniania i interakcji z użytkownikiem. Tym się właśnie w głównej mierze zajmuje od dawna metaleksykografia zagraniczna.

Tak pojmowana leksykografia mieści się – zdaniem zwolenników tego nurtu – poza językoznawstwem, a w najlepszym wypadku na jego peryferiach. Jak twierdzi Tadeusz Piotrowski:

Językoznawca daje leksykografowi dane, z których on układa słownik. Inaczej mówiąc: forma i technika opisu słownikowego (encyklopedycznego) jest specyficzna dla leksykografii, natomiast operuje ona danymi, różnego poziomu i szczegółowości, różnych nauk (Piotrowski 2001b: 130).

Wtórzuje mu w pracy opublikowanej w tym samym roku Mirosław Bańko:

Przeciwstawienie leksykografii i językoznawstwa w tytule tej książki sugeruje, że leksykografia nie będzie tu traktowana jako dział językoznawstwa, lecz dyscyplina wobec

niego zewnętrzna. [...] wyłączenie leksykografii poza obszar językoznawstwa nie oznacza zanegowania w niej pierwiastków naukowych. Oznacza jedynie, że leksykografia nie redukuje się do czystego językoznawstwa i jego zastosowań. Niniejsza książka, w niektórych partiach wychodząca poza rozważania czysto lingwistyczne, jest zresztą sama dowodem tego (Bańko 2001: 7).

Krytyka tej koncepcji najlepiej wyrażona została w recenzji wcześniejszej pracy T. Piotrowskiego (1994), jaką opublikował Władysław Miodunka, gdzie czytamy:

T. Piotrowski odrywa leksykografię od językoznawstwa, zapominając, że bez językoznawczego punktu odniesienia opisywane słowniki stają się zbiorem propozycji wydawców, zbiorem konwencji, które trudno oceniać. Pozbawiona związków z językoznawstwem leksykografia traci swe podstawy teoretyczne i staje się tylko „praktyką układania słowników” (Miodunka 1995: 73).

Za prekursora postawy czwartej, nazwanej lingwochronologizacyjną, uznać należy bezsprzecznie Jana Wawrzyńczyka (1944–2021), który na niwie leksykograficznej działał przynajmniej od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, a od połowy pierwszej dekady obecnego stulecia otrzymał solidne wsparcie od działającego w ośrodku poznańskim Piotra Wierzchoń, którego zasługą było przeniesienie owych poszukiwań w świat Internetu i wprowadzenie do nich techniki komputerowej oraz ogłoszenie (por. Wierzchoń 2008) „teorii lingwochronologizacji”, sumującej postulaty stawiane wcześniej przez Wawrzyńczyka. Z lektury deklaracji autorskich rozproszonych w licznych drobnych publikacjach (w znacznej części przedrukowanych w tomie Wawrzyńczyk 2016) wyłania się wizja idealnego słownika jako po prostu rejestru wyrazów (czy raczej, należałoby powiedzieć, ciągów graficznych, wydobytych z tekstów) języka polskiego, poświadczonych w przyjętym przez leksykografa przedziale czasowym. Idzie o to, aby w słowniku zamieścić ich jak najwięcej i podać coś, co autor nazywa „informacją bibliograficzną” (zob. np. Wawrzyńczyk 2016: 262), a co we wcześniejszych pracach pochodzących z tego kręgu sprowadzało się do wskazania źródła poświadczenia, jego daty, czasem cytatu, a w nowszych polega na opatrzeniu wyrazu hasłowego fotografią (skanem) fragmentu tekstu drukowanego, w którym się on pojawił. W omawianym ujęciu kwestia dalszego opisu leksykograficznego tych ciągów w ogóle nie jest podejmowana, wydaje się pozostawać poza zainteresowaniem omawianej koncepcji. Wartość słownika ocenia się przede wszystkim według kryterium liczby haseł w nim zanotowanych (por. np. Wawrzyńczyk 2016: 292). Idealny słownik języka polskiego w tym ujęciu jest więc „hasłownikiem”, a nawet J. Wawrzyńczyk (2016: 340) postuluje istnienie odrębnej dziedziny wiedzy, tzn. hasłownikologii, por.:

Dorobek polskiej leksykografii jest na tyle duży, że można już wyodrębnić w nim hasłownikologię, badanie siatek haseł (hasłowników), w pierwszej kolejności hasłowników słowników ogólnych i ortograficznych.

Dla adherentów tej szkoły opracowane już słowniki mają znaczenie właśnie jako źródło do zestawiania owych hasłowników, przy czym wyzyskują oni nie tylko siatki

hasel owych słowników, ale także (w ograniczonym stopniu) wyrażenia niehasłowe (na przykład wyrazy pojawiające się w przykładach, a nieobjaśnione w danym słowniku).

Między wymienionymi postawami zachodzą różnorakie relacje.

Narracje historycznojęzykową i lingwochronologizacyjną łączy deklarowany prymat dokumentacyjnej funkcji postulowanego idealnego słownika. Oczywiście każda z nich rozumie tę funkcję inaczej. Dla przedstawicieli narracji historycznojęzykowej dokumentacyjność polega na zamieszczaniu w słowniku szczegółowej ilustracji materiałowej, ale przede wszystkim – szczegółowego i dość wielostronnego opisu leksykograficznego, obejmującego interpretację semantyczną, fleksyjną, składniową, częściowo także fonetyczną i (orto)graficzną materiału, a nawet dane statystyczne. W narracji lingwochronologizacyjnej, aby cel opracowania słownika został osiągnięty, wystarczy wskazać konkretny wyraz (czy ciąg pretendujący do interpretacji jako wyraz) hasłowy i zilustrować go określonym cytatem (w skrajnych wypadkach tylko samą datą lub odesłaniem bibliograficznym). Dlatego słownik warszawski, dla S. Urbańczyka raczej niedoskonały, dla J. Wawrzyńczyka plasuje się blisko ideału ze względu na ogromną liczbę zarejestrowanych wyrazów.

Narracja historycznojęzykowa w zasadzie nie odnosi się do technicyzującej, gdyż w latach, kiedy powstawała, świadomość technicznych (zwłaszcza technologicznych) możliwości opracowywania słowników w Polsce była szczątkowa; właściwie w ogóle jej nie było. Do postulatów teoretycznych również zasadniczo się nie odnosi, gdyż kiedy powstawały zręby polskiej leksykografii historycznej, nie było jeszcze pluralizmu metodologicznego w naszym językoznawstwie, w związku z czym zasady opracowania poszczególnych elementów opisu w słowniku historycznym uznawano za oczywiste i bezdyskusyjne w aspekcie podstaw teoretycznych.

Wydawać by się z kolei mogło, że między narracją teoretyzującą a lingwochronologizacyjną występuje przepaść nie do przebycia, gdyż pierwsza głosi prymat głębokiego merytorycznego opracowania analizowanego materiału, druga, przeciwnie, w ogóle takiego opracowania nie zakłada – jednak pewne związki istnieją. Paradoksalnie jednak te narracje w jakimś sensie się dopełniają, a w każdym razie są w swoich postulatach na tyle rozbieżne, że dopuszczają, przynajmniej w części, swoje współistnienie. Dwaj czołowi ich przedstawiciele, odpowiednio Andrzej Bogusławski i Jan Wawrzyńczyk, w pewnym okresie współpracowali (co doprowadziło do podpisanej wspólnie publikacji: Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, ocenianej do dziś bardzo wysoko przez obydwu „obozy”). Obie narracje łączy chęć aktywnego wpływania na kształt polskiej leksykografii ogólnej, nie tyle i nie tylko jednak przez podejmowanie własnych prób leksykograficznych, ile przez formułowanie określonych postulatów wobec aktywnych leksykografów (por. np. książkę Bogusławski 1988, powstałą w związku z niezrealizowanym ostatecznie projektem słownika ogólnego z połowy lat osiemdziesiątych XX wieku, również liczne teksty zawarte w zbiorze Wawrzyńczyk 2016), a także krytykę słowników i ich autorów bądź redaktorów

za to, że tych propozycji nie uwzględniają (por. m.in. przykłady w tomach: Wawrzyńczyk 2016; Wawrzyńczyk, Wierchoń (red.) 2017).

Narrację technicyzującą i lingwochronologizacyjną łączy natomiast bardzo wiele, w obu bowiem wypadkach językoznawcze kwestie związane z opracowaniem materiału nie są w ogóle istotne, istotne są za to kwestie technologiczne. Różnica polega na tym, że o ile „technicy” chętnie i obszernie rozpisują się o wykorzystywanych narzędziach informatycznych i ich działaniu, a także udostępniają wyniki swoich prac w postaci zwłaszcza korpusów tekstów, wyszukiwarek itp., o tyle „lingwochronologizatorzy” tej tematyki unikają, skupiając się na prezentacji efektów.

Różnice między poszczególnymi postawami odnoszonymi do historii leksykografii najlepiej uzmysłowi stosunek ich przedstawicieli do słownika warszawskiego (SW) i słownika pod redakcją Witolda Doroszewskiego. W ujęciu historycznojęzykowym SW to słownik niedoskonały ze względu na ograniczenia ilustracji materiałowej, dla lingwochronologizatora odwrotnie, wręcz idealny ze względu na zarejestrowanie ogromnej liczby wyrazów. Słownik pod redakcją W. Doroszewskiego dla zwolennika podejścia „teoretyzującego” jawi się jako zły, bo nie koresponduje z określonymi koncepcjami opisu języka, zwłaszcza opisu znaczenia (nieważne, że te koncepcje w momencie opracowywania owego leksykonu jeszcze nie istniały albo nie były znane w Polsce, oddzielonej żelazną kurtyną od świata zachodniego). Przedstawiciel postawy technicyzującej odnosi się do obu słowników w zasadzie obojętnie, choć lepszy dlań jest SW ze względu na liczbę haseł. Lingwochronologizatorzy mają do słownika Doroszewskiego stosunek niejednoznaczny, w różnych pracach wytykali bezlitośnie błędy (w istocie techniczne) w jego opracowaniu, ale kiedy indziej znów wypowiadali się o nim w superlatywach.

Na tak zarysowanym tle, być może zanadto wyostrozonym w zakresie typologii postaw badaczy wobec słowników, można zadać pytanie, jaki charakter ma analiza, której wyniki przedstawiam w tej książce. Wspomniany już wcześniej Tadeusz Piotrowski zamieścił w swojej pracy (2001b: 116) następującą myśl: „łatwo słownik opracować, trudniej go wydać, a najtrudniej sprzedać”. Miała się ona odnosić do sytuacji polskiej leksykografii po 1990 roku, ale w równym stopniu odnosi się do okresów wcześniejszych. To, co w niej najważniejsze, to zwrócenie uwagi na fakt, że trzy wskazane etapy istnieją w „życiu” każdego słownika i w każdym rodzaju działalności leksykograficznej. Można by ewentualnie dodać jeszcze czwarty, dotyczący recepcji dzieła i jego wpływu na rzeczywistość: naukową, językową itp. To, że słownik się sprzedaje, nie musi bowiem oznaczać, że będzie on „żył” w świadomości nabywców, że odegra istotną rolę w kształtowaniu świadomości językowej, w nauce, w historii leksykografii itd. Klient, skuszony promocją czy reklamą, może słownik (tak jak każdy produkt) nabyć, ale później go nie używać, tylko na przykład trzymać gdzieś na półce, nie sięgając do niego; może go też nabyć po prostu jako element prestiżu i umieścić w bibliotece domowej jako ozdobę, gdy jest odpowiednio luksusowo wydany. Nieprzypadkowo wydawcy okresu międzywojennego (ale praktyka ta wróciła

po 1990 roku) oferowali bardziej luksusowe oprawy swoich słowników i encyklopedii, ze skórą, tłoczeniami, złoceniami itd. Oczywiście badanie recepcji i użytkowania słowników dawniejszych jest niezwykle trudne, prawie niemożliwe.

W rozważaniach o leksykografii pierwszej połowy XX wieku staram się uwzględnić wszystkie te cztery aspekty. Interesuje mnie więc przede wszystkim sam słownik jako dzieło leksykograficzne o pewnej strukturze (o której piszę, używając takich już chyba mocno ugruntowanych w metaleksykografii terminów, jak mega-, makro-, mikro- i mediostruktura, korpus słownika, części wstępne i końcowe)¹ i jako książka, mająca określoną szatę edytorską, format, okładkę itp. Interesują mnie jego twórcy – często bardzo mało znani lub zgoła bezimienni albo ukryci za pseudonimami – leksykografowie, ale także wydawcy, dzięki którym dzieła te trafiły do czytelników. Interesuje mnie sprzedaż i metody reklamy słowników – choć niewiele udało się na ten temat znaleźć czy ustalić. I wreszcie nie zapominam o ich recepcji, której przejawem są poświęcone im recenzje czy omówienia, cytowania w literaturze naukowej i inne świadectwa życia tych dawnych publikacji w dzisiejszym obiegu naukowym czy intelektualnym. Ocena poszczególnych dzieł (czy dziełek) leksykograficznych, jaka pojawia się zwykle w konkluzji rozdziałów je omawiających, stanowi wypadkową wszystkich tych czynników i staram się w niej dbać o obiektywizm, a unikać zwłaszcza nadmiernego prezentyzmu, od którego jednak nie sposób zupełnie uciec.

1.2. Ramy czasowe analizy. Kontekst historyczny i historycznojęzykowy

Przed przystąpieniem do szczegółowego omawiania problematyki warto się zatrzymać nad zagadnieniem ogólniejszym, tzn. uzasadnieniem celowości przyjętych granic czasowych, w jakich będzie się opisywać materiał badawczy. Pierwotnym, wyjściowym zamierzeniem było objęcie refleksją tylko leksykografii tzw. dwudziestolecia międzywojennego, a więc lat 1918–1939. Jest to okres jasno wyznaczony dwiema cezurami zewnątrzjęzykowymi: zakończeniem pierwszej wojny światowej i odzyskaniem przez Polskę niepodległości w roku 1918 oraz wybuchem drugiej wojny światowej. Taką periodyzację stosuje się w różnych dyscyplinach naukowych, na przykład w historii literatury polskiej, zwłaszcza w jej wersji przeznaczonej dla szkół. Oczywiście nie sposób nie zgodzić się z twierdzeniem, że obie daty, tj. 1918 i 1939, stanowiły ważne cezury w dziejach Polski; jednak periodyzacja stosowana w historii jakiejś dziedziny aktywności powinna się opierać na faktach innego rodzaju, należących w większym stopniu do „porządku rzeczy” danej dyscypliny, które ze zdarzeniami historycznymi mogą korespondować, ale bywa, że wydarzają się niezależnie od nich. Zmiany o tak głębokim charakterze, z jakimi mieliśmy w Polsce do czynienia w roku 1939, a w konsekwencji

¹ Objasnienia tych terminów można znaleźć na przykład w: Bielińska (red.) 2020; Hartmann, James 1998; Żmigrodzki 2003.

po roku 1945, później zaś znowu w roku 1989, zwykle pociągają za sobą zmiany sposobu organizacji i uprawiania różnych dziedzin nauki – następują one jednak z pewnym opóźnieniem. Pokazywałem to swego czasu na przykładzie wpływu na leksykografię przełomu 1989 roku (Żmigrodzki 2001).

Jak rzecz wygląda w wypadku roku 1939? Otóż oczywiście wybuch wojny i obca okupacja spowodowały zahamowanie publikacji nowych słowników, jednak po odrodzeniu się państwa polskiego w 1945 roku jeszcze przez kilka lat były w sprzedaży słowniki przedwojenne, a nawet ukazywały się ich nowe wydania (np. osiemnaste, oficjalnie ostatnie wydanie *Słownika wyrazów obcych* Michała Arcta, o czym będzie mowa w stosownym miejscu tej książki). W pewnym sensie koresponduje to z sytuacją ogólną w kraju, gdyż, jak wiadomo, bezpośrednio po wojnie nowy ustrój wprowadzano ostrożnie, stopniowo „dokręcając śrubę” i ustanawiając nowe porządki. W kulturze za przełomowy wypada uznać rok 1949, kiedy to zadekretowano realizm socjalistyczny jako nurt obowiązujący w polityce kulturalnej państwa. Dla leksykografii takim rokiem przełomowym wydaje się 1950, kiedy to (por. Jabłoński 1969) powołano komitet redakcyjny nowego wielkiego słownika języka polskiego, którego zasady opracowania miały w zupełności odbiegać od słowników „starych”². Był to już czas, kiedy dawniej funkcjonujące prywatne oficyny wydawnicze zamykano lub nacjonalizowano, można więc orzec, że z początkiem lat pięćdziesiątych XX wieku dokonał się – by użyć popularnego dziś wyrażenia – wielki reset polskiej leksykografii. Wraz z utworzeniem w 1952 roku Polskiej Akademii Nauk i otwarciem pracowni naukowych, w których zainicjowano prace nad przyszłymi naukowymi słownikami polszczyzny, rozpoczął się nowy rozdział historii polskiej leksykografii, który zaowocował całkowicie nowym jej kształtem organizacyjnym i – do pewnego stopnia – strukturą³. Przedwojenne słowniki usunięto z półek księgarskich i strącono w niebyt, stopniowo zaczęły ich miejsce zajmować słowniki nowe. Z konsekwencjami tamtych zmian – pozytywnymi i negatywnymi – mamy do czynienia do dzisiaj, gdyż mimo kolejnego przełomu na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku pewne tendencje już się utrwaliły w stopniu trudnym do odwrócenia, powstały też dzieła leksykograficzne, które obecnie się kontynuują, aby je doprowadzić do końca. Można więc powiedzieć, że rok 1950 stanowi istotną cezurę – przynajmniej symboliczną – w dziejach polskiej leksykografii i doskonale nadaje się na *terminus ad quem* zakresu zadania badawczego podjętego przez autora tej pracy.

Trudno również się doszukać argumentów za uznaniem, że wraz z rokiem 1918 zaszło coś istotnego w polskiej leksykografii – może z jednym wyjątkiem, dotyczącym

² Idzie rzecz jasna o słownik pod redakcją Witolda Doroszewskiego, który stał się najważniejszym leksykonem polszczyzny wydany w drugiej połowie XX wieku, a może i w całym tym stuleciu, mającym ogromny wpływ na naszą leksykografię (w aspekcie metodologicznym) i na badania lingwistyczne (jako podstawowe – do czasu upowszechnienia się bibliotek cyfrowych i korpusów tekstów – źródło materiału badawczego).

³ Interesująco pisze o tym Tadeusz Piotrowski (1994).

leksykografii tylko pośrednio, a mianowicie z wyjątkiem reformy pisowni, która weszła w życie w tymże roku, uchwalonej przez Akademię Umiejętności i ogłoszonej w publikacji pt. *Pisownia polska ustalona* (Łoś 1918). Wpłynęła ona, podobnie zresztą jak kolejna reforma roku 1936, na konieczność aktualizacji istniejących słowników czy też zestawienia i opublikowania nowych słowników ortograficznych – tym jednak dziełom odmawia się niekiedy statusu „poważnych” dzieł leksykograficznych, ograniczając ich rolę do kwestii czysto popularyzacyjnych czy dydaktycznych⁴. Są natomiast pewne argumenty przeciwko uznaniu tej daty za istotną. Otóż znaczna część słowników funkcjonujących na rynku wydawniczym w okresie międzywojennym powstała w swych pierwotnych wersjach w latach wcześniejszych, a niektóre sięgają korzeniami dość głęboko w wiek XIX (np. *M. Arcta słownik wyrazów obcych* w pierwotnej postaci ukazał się w 1885 roku). Prace nad słownikiem warszawskim zaczęły się *de facto* jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX wieku, jego pierwszy zeszyt ukazał się w 1898 roku, a pierwszy tom w całości – w roku 1900. Także dwa inne duże słowniki Jana Karłowicza: *wyrazów obcych* i *gwarowy* rodziły się i były opracowywane wcześniej, jeszcze w stuleciu XIX. *Terminus a quo* niniejszej analizy trzeba zatem wyznaczyć nieco umownie. Obejmować ona będzie słowniki, które występowały na rynku w pierwszej połowie XX wieku jako dzieła nowe, a także dawniejsze, mniej lub bardziej aktualne. Przed zakreśloną granicę 1900 roku wychodzić będą tylko wyjątkowo.

Periodyzacja wewnętrzna interesującego mnie okresu wydaje się zadaniem łatwiejszym, bo w tym wypadku nawet daty „historyczne” mogłyby posłużyć za cezury. Mieilibyśmy więc okres do 1918 roku, kiedy słowniki wydawano głównie w Warszawie (przede wszystkim w oficynie Michała Arcta), okres po 1918 roku, kiedy to reforma ortograficzna dała impuls do produkcji nowych słowników i rozrostu tego segmentu; następnie zwrócić by należało uwagę na okres drugiej połowy lat trzydziestych, kiedy to – przede wszystkim za sprawą wydawnictwa Trzaska, Evert i Michalski – zaczęły się pojawiać nowe dzieła leksykograficzne, takie jak przede wszystkim *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych* i *Nowy słownik języka polskiego* pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego; ukazały się one jednak zbyt późno, aby mogły stanowić konkurencję dla słowników M. Arcta, i przede wszystkim zbyt późno, by odegrać należną im rolę w polskiej leksykografii (uniemożliwiła to wojna i późniejsza zmiana ustrojowa). Wreszcie trzeba by osobno potraktować okres od 1 września 1939 roku, kiedy to leksykografia języka polskiego żyła w sposób utajony, nowe wydania słowników ukazywały się w czasie wojny w skupiskach polskiej emigracji, np. w Londynie i Stanach Zjednoczonych, a po 1945 roku próbowano te słowniki dalej wydawać i sprzedawać do czasu osławionej „bitwy o handel” i likwidacji prywatnych przedsiębiorstw. Należy jednak zaznaczyć, że istotna zmiana jakościowa w leksykografii tego okresu była tylko jedna,

⁴ Taki pogląd przedstawił na przykład jeden z recenzentów wydawniczych książki Żmigrodzki 2003.

właśnie ta związana z wprowadzeniem do sprzedaży nowych słowników w drugiej połowie lat trzydziestych. Przykładowo słowniki M. Arcta przedrukowywano do samego końca omawianego okresu w postaci ukształtowanej przed odzyskaniem niepodległości, nawet jeszcze w XIX wieku.

Przedstawione rozważania korespondują z ustaleniami historyków języka dotyczącymi sytuacji języka polskiego i sytuacji ogólnej na ziemiach polskich w XX wieku. Warto tu przypomnieć przede wszystkim ustalenia Ireny Bajerowej (2001a, 2001b), która nie negując obowiązującego (a obecnie podważanego) przypisania okresu 1900–1939 do tzw. doby nowopolskiej, widzi istotne różnice między warunkami rozwoju polszczyzny w latach 1900–1918 i 1918–1939, a także, oczywiście, po roku 1939. Okres pierwszy zdeterminowany jest brakiem państwowości, który uniemożliwia lub bardzo utrudnia instytucjonalną opiekę nad językiem i czyni polszczyznę podatną na wpływy obce (języków zaborców); rozdarcie między trzy organizmy państwowe powoduje zaś dezintegrację języka. Warunków dla rozwoju języka ogólnopolskiego brakowało także dlatego, że jego użytkownikami mogli być jedynie inteligenci, których udział w społeczeństwie oscylował wówczas w granicach 1%. Problem stanowił analfabetyzm, zwłaszcza na ziemiach zaboru rosyjskiego i w Galicji, na ziemiach zaboru pruskiego z kolei – postępująca germanizacja. Najlepsze warunki rozwoju język polski miał w zaborze austriackim, ale to jednak w Warszawie działalność leksykograficzna rozwijała się najprężniej, przede wszystkim dzięki działalności oficyny Arctów, a także uczonych tej miary, co Jan Karłowicz, Adam Antoni Kryński i Władysław Niedźwiedzki. Większość słowników z okresu przed 1918 rokiem powstała w Warszawie i tam też została wydana; mniej ich publikowano w Krakowie czy Lwowie, z ziem zaboru pruskiego nie mamy zaś ani jednego. Przypomnieć jednak trzeba, że to właśnie w Poznaniu ukazał się w 1885 roku pierwszy słownik ortograficzny języka polskiego, autorstwa Antoniego Jerzykowskiego (opisałem go bardziej szczegółowo w pracy Żmigrodzki 2020b; w XX wieku już nie funkcjonował jako rynkowa propozycja leksykograficzna, dlatego nie uwzględniam go w niniejszym opracowaniu). Notabene w znacznym stopniu przypomina on pod względem strukturalnym późniejsze, a nawet i niektóre całkiem niedawno wydane słowniki ortograficzne.

Sytuacja polszczyzny po 1918 roku uległa diametralnej zmianie. Pojawienie się państwowości wyzwoiliło instytucjonalną troskę o język; zwiększył się jego prestiż: nawet przedstawiciele licznych zamieszkałych na terenie Polski mniejszości aspirowali do posługiwania się nim przynajmniej w sytuacjach oficjalnych (por. Woźniak 2020: 29–57). Zbudowano i rozwijano szkolnictwo, prowadzono alfabetyzację mas, pojawiły się środki masowego komunikowania, takie jak czasopiśmiennictwo, a później radio. Nastąpiło ujednolicenie ortografii, rozwinęła się działalność na niwie popularyzacji poprawnej polszczyzny. Ogromne były potrzeby w zakresie standaryzacji i normalizacji słownictwa, przede wszystkim terminologii specjalistycznej, i na tym właśnie

skupiło swoje wsparcie młode, odradzające się państwo, leksykografię ogólną pozostawiając w pewnym sensie samą sobie. Liczebność warstwy inteligenckiej wzrosła, według I. Bajerowej, do około 6%. Rozpoczęty już (na małą skalę) awans społeczny osób z rodzin chłopskich dodatkowo przyczynił się do wzmocnienia potrzeb w zakresie edukacji językowej i powiększył grono potencjalnych nabywców słowników. Wydawcy, zwłaszcza oficyna M. Arcta, starali się temu zapotrzebowaniu sprostać, wypuszczając na rynek słowniki i słowniczeki w bardzo zróżnicowanych cenach, tak aby stać na nie było nie tylko osoby zamożne, ale i biedniejsze (szerzej o tym w rozdziale 3.3). Potrzebę publikowania nowych wydań słowników napędzały także kolejne zmiany przepisów ortograficznych, zwłaszcza wielka reforma roku 1936, oraz bogacenie się zasobu leksykalnego polszczyzny, które przynajmniej w teorii powinno było wymuszać rozbudowę i modyfikację zasobu haseł leksykonów terminologicznych i również słowników ogólnych. Z kolei znaczny stopień rozproszenia ludności polskiej, zwłaszcza w województwach wschodnich, które w ogóle odznaczały się niską gęstością zaludnienia, wymusił na wydawcach odwołanie się do rozmaitych technik sprzedaży „zdalnej”, przede wszystkim wysyłkowej; korzystano również z pomocy akwizytorów podróżujących po kraju, a także rozpowszechniania za pośrednictwem szkolnych nauczycieli czy delegatów towarzystw naukowych (np. Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego), działających nawet w małych miejscowościach.

Szczegółowe omawianie sytuacji w Polsce i sytuacji polszczyzny w pierwszej połowie XX wieku nie jest moim celem ani w tej książce nie byłoby sensowne⁵. Rozważania w tym miejscu zamknę stwierdzeniem, że zmiana warunków historycznych i historycznojęzykowych po 1918 roku bez wątpienia wpłynęła na segmentację rynku słowników (np. pojawienie się słowniczków szkolnych), w mniejszym zaś stopniu na wewnętrzną strukturę samych dzieł leksykograficznych. Wiele z zagadnień w tym rozdziale tylko zasygnalizowanych hasłowo zostanie lepiej naświetlonych w kolejnych partiach tekstu.

⁵ Ukazały się w ostatnich latach przynajmniej dwie wartościowe monografie dotyczące tych zagadnień: Sagan-Bielawa 2014 i Woźniak 2020, wybrane kwestie omawiane są także w licznych drobniejszych publikacjach.

2. Struktura leksykografii polskiej pierwszej połowy XX wieku. Systematyczny przegląd słowników

2.1. Pojęcie struktury leksykografii. Porządek prezentacji

Pojęcie struktury leksykografii wprowadził do dyskursu metaleksykograficznego w Polsce Tadeusz Piotrowski (1994), który przez strukturę leksykografii danego kraju lub języka rozumiał udział (pod względem liczby tytułów i nakładu) poszczególnych typów słowników w ogólnej ofercie. W przywołanej pracy przedstawił (korzystając z niepublikowanego referatu R.R.K. Hartmanna) tabelkę porównującą strukturę leksykografii w kilku krajach europejskich (w latach 1965–1990) oraz w Polsce (por. Piotrowski 1994: 21–22). W tym miejscu interesować mnie będzie tylko jej część odnosząca się do typologii:

Francja	Niemcy	Wielka Brytania	Polska
1) ogólnodefinicyjny	1) ortograficzny	1) ogólnodefinicyjny	1) ortograficzny
2) historyczno- -etymologiczny	2) wyrazów obcych	2) pedagogiczny	2) wyrazów obcych
3) techniczny	3) ogólnodefinicyjny	3) dwujęzyczny	3) dwujęzyczny
4) dwujęzyczny	4) dwujęzyczny	4) techniczny	4) techniczny
5) pedagogiczny	5) historyczno- -etymologiczny	5) tezaurus	5) dialektny
6) tezaurus	6) techniczny	6) frazeologiczny	6) naukowo- -filologiczny
7) dialektny	7) dialektny	7) dialektny	7) ogólny jodnojęzyczny

Z zestawienia tego wynika, że struktura polskiej leksykografii jest stosunkowo podobna do niemieckiej, gdyż w obu przeważają słowniki ortograficzne i wyrazów obcych, a wysoką pozycję zajmują też przekładowe. Różni się natomiast od struktury słowników wydawanych we Francji i Wielkiej Brytanii, gdzie te dwa typy leksykonów występują marginalnie, największym zaś powodzeniem cieszy się słownik ogólny, zwany też ogólnodefinicyjnym. Ustaleń tych nie będę w tym miejscu szerzej komentować,

spróbuję natomiast odnieść pojęcie struktury leksykografii do sytuacji w leksykografii jednojęzycznej w pierwszej połowie XX wieku. Podstawowy charakter słownika ortograficznego i wyrazów obcych w ofercie nie podlega tutaj dyskusji. Słowniki dwujęzyczne i techniczne też się, oczywiście, ukazywały, ale pozostają one poza zakresem zainteresowania w tej monografii. Słowniki ogólne zajmują nieco wyższą pozycję, bo jeśli zaliczyć do nich (a nie do „naukowo-filologicznych”) słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego, grupę tę reprezentuje pięć tytułów⁶. Zauważalny też jest (niewystępujący w tabeli Piotrowskiego) segment słowników poprawnościowych, choć to segment niejednorodny: mamy tu jeden duży słownik ortoepiczny Stanisława Szobera oraz wcześniejsze słowniczeki błędów językowych. Niewielka okazuje się liczba słowników tzw. natywizujących (wskazujących rodzime odpowiedniki wyrazów i zwrotów obcych), co stanowi istotną różnicę w stosunku do leksykografii niemieckiej, w której ten typ dzieła leksykograficznego w podobnym okresie był licznie reprezentowany⁷. Jednak elementy natywizujące i purystyczne bardzo silnie zaznaczają się w słownikach poprawnościowych (ze *Słownikiem ortoepicznym* S. Szobera na czele).

Poniższa tabela przedstawia liczbowe proporcje słowników podstawowych typów, które zostały omówione na kolejnych stronach tej książki. Nie można tych danych w żadnym wypadku uznać za zaskakujące:

Typ słownika	Liczba tytułów	Liczba wydań w okresie 1900–1950
ogólny	5	9
wyrazów obcych	12	42
ortograficzny	25	54
poprawnościowy	9	10
natywizujący (spolszczający)	3	3
frazologiczny	1	4
wyrazów bliskoznacznych (tezaurus)	1	1
inne	9	10

Prezentacja poszczególnych segmentów leksykografii jednojęzycznej w tej książce będzie miała porządek w znacznej mierze zgodny z układem tej tabeli. Jako pierwsze przedstawię słowniki ogólne, gdyż ten segment dla językoznawcy, zwłaszcza współczesnego, wydaje się najważniejszy ze względu na bogactwo materiału językowego i wszechstronność opisu. Kolejne wyodrębnione segmenty to słowniki wyrazów obcych i ortograficzne, a następnie słowniki – w szerokim sensie – poprawnościowe (tutaj oprócz pomnikowego

⁶ Gdyby doliczyć słownik Erazma Rykaczewskiego, wznowiony w latach dwudziestych XX wieku, byłoby ich sześć. Słownika tego nie omawiam w niniejszej monografii, gdyż zdecydowanie należy on do leksykografii XIX wieku (pierwsze wydanie w 1866 roku).

⁷ Szerzej na ten temat zob. Sztandarska 2020: 47–67, też przypis 32 w dalszej części książki.

działa Szobera umieszczam kilka mniejszych prac o różnym charakterze i tytułach: słowniki błędów językowych, „barbaryzmów”, zapożyczeń itp.). Na koniec omawiam słowniki, które pod względem typologicznym nie mieszczą się w żadnej z wymienionych kategorii, a nie da się też ich połączyć w większe grupy. Kolejność omawiania słowników w grupach jest mieszana – częściowo chronologiczna, częściowo uwzględniająca doniosłość poszczególnych publikacji lub ich pozycję rynkową. Te dwa kryteria korespondują na przykład w wypadku słowników ogólnych i wyrazów obcych, kłócą się natomiast w wypadku słowników ortograficznych, a zwłaszcza poprawnościowych. Szczegółowy porządek prezentacji słowników nie wydaje się aż tak ważny, zapewne można by zaproponować inne w szczegółach ich uszeregowanie.

Staram się nadać rozdziałom opisującym poszczególne słowniki w miarę ujednoliconą konstrukcję. Rozpaczynam zwykle od kwestii edytorskich i opisu zewnętrznego danego dzieła, podając także zwięzłe biogramy jego twórców i informacje o wydawcach (czasem są to kompilacje wiadomości z różnych źródeł internetowych, innym razem odsyłam do publikacji, z których wiadomości zaczerpnąłem, w wypadku językoznawców najbardziej znanych jedynie odsyłam do literatury), następnie przedstawiam zasób haseł słownika i zakres zawartych w nich informacji oraz najważniejsze cechy jego budowy, podaję odnalezione świadectwa jego recepcji przez współczesnych i dzisiejszych odbiorców, a także ewentualne prace lingwistów, które dotyczą danego słownika czy też zebranego w nim materiału. W podsumowaniu staram się przedstawić własną zwięzłą ocenę danego dzieła (czy dziełka), uwzględniającą kontekst historycznoleksykograficzny. Objętość i struktura opisów zależą od słownika, który jest ich przedmiotem. Słowniczkom małym z natury rzeczy poświęcam mniej miejsca niż dużym, ale nie zawsze objętość rozdziału pozostaje w ścisłej relacji z wielkością prezentowanego w nim słownika. Niektóre leksykony doczekały się opublikowanych opracowań, a nawet monografii (np. słownik warszawski); w takim wypadku mój opis zawartości czy struktury jest stosunkowo zwięzły i odsyła do tych prac analitycznych. W wypadku słowników specjalistycznych, takich jak etymologiczne czy gwarowe, skupiam się na charakterystyce dzieła z punktu widzenia sztuki leksykograficznej, w mniejszym zaś stopniu na ocenie ściśle merytorycznej adekwatności zamieszczonych w nich opisów leksyki.

Przytaczając przykłady artykułów hasłowych, staram się zachować konwencje graficzne (kursywy, wytłuszczenia, wielkie i małe litery itp.) takie jak w oryginałach. Może to sprawiać wrażenie pewnego nieporządku, jednak uzmysławia czytelnikowi formę poszczególnych opisów leksykograficznych. Wbrew obecnej modzie reprodukcje stron słowników lub ich fragmentów zamieszczam tylko wyjątkowo, kiedy nie da się w inny sposób uzmysłowić odbiorcy wyglądu konkretnej strony słownika, jego szaty graficznej czy pewnego elementu graficznego, lub też w celu zestawienia takich elementów w dwóch słownikach albo w dwóch wersjach (edycjach) jednego leksykonu.

2.2. Słowniki ogólne

Słownik ogólny to, według definicji zawartej w pracy M. Bielińska (red.) 2020: 355, słownik językowy, rejestrujący przede wszystkim słownictwo ogólne współczesnego leksykografowi stadium języka lub języków i zawierający wieloaspektowy opis właściwości jednostek leksykalnych funkcjonujących jako wyrazy hasłowe.

Typowy (przynajmniej dla polskiej tradycji leksykograficznej) słownik ogólny zawiera opis znaczenia wyrazów, kwalifikację stylistyczną, informacje o odmianie, ilustrację użycia, czasem także informacje składniowe, etymologiczne, wskazówki dotyczące wymowy itp. Głównym jednak jego celem, ze względu na który cieszy się zainteresowaniem odbiorców, jest informowanie o znaczeniu wyrazów, które odbywa się w pierwszym rzędzie przez definicje. Stąd też używa się także określenia „ogólnodefinicyjny”.

Prezentację oferty słowników wydanych w pierwszej połowie XX wieku zacznę właśnie od słowników ogólnych, gdyż metaleksykografia i historia leksykografii zajmuje się nimi w pierwszej kolejności, uznając je za najważniejsze świadectwa i dokumenty języka epoki, w której konkretny słownik powstawał. Nie jest to jednak, jak wskazałem wcześniej, podstawowy typ słownika, najliczniej reprezentowany w polskiej leksykografii, w zaprezentowanym uprzednio zestawieniu grupa ta zajmuje dalsze miejsce. W interesującym nas okresie ukazało się takich słowników pięć. Przede wszystkim zaliczyć tu należy monumentalny *Słownik języka polskiego* pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, nazwany słownikiem warszawskim (w skrócie: SW). Słownik ten wprowadzie nieco wykracza poza ramy nakreślone w definicji słownika ogólnego ze względu na zasięg czasowy (jest słownikiem historycznym) i materiałowy (obficie wyzyskuje słownictwo gwarowe), jednak wliczenie go do tej grupy nie wydaje się aż tak wielkim nadużyciem. Dalej mamy *Słownik ilustrowany języka polskiego* oficyny Michała Arcta, a także dwa jego skróty, wydane w połowie lat trzydziestych, wreszcie – niedokończony słownik wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego. Oprócz nich trafił jeszcze na rynek słownik Erazma Rykaczewskiego, wydany w 1925 roku, ale jest to przedruk słownika, który ukazał się pierwszy raz blisko sześć dekad wcześniej, w 1866 roku. Dlatego nie uwzględniam go w niniejszej analizie, a zainteresowanych odesłać mogę do omawiającego to dzieło artykułu Mirosława Bańki (2002).

2.2.1. Słownik języka polskiego pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego (tzw. warszawski)

Myśląc o polskiej leksykografii pierwszej połowy XX wieku, nie można pominąć największego dzieła, jakie ukazywało się w tym okresie, znanego w literaturze przedmiotu pod umowną nazwą „słownik warszawski” (w skrócie: SW). Nie sposób też jednak nie zauważyć, że słownik ten zajmuje w naszej leksykografii całkowicie inną pozycję niż niemal wszystkie inne, które będą w tej książce omawiane. Należy do linii rozwojowej

„kamieni milowych” historii polskiej leksykografii i mieści się w grupie takich dzieł słownikarskich, jak *Thesaurus* Grzegorza Knapiusza z 1621 roku, słownik Samuela Bogumiła Lindego (1807–1814), tzw. słownik wileński (1861), słownik pod redakcją Witolda Doroszewskiego (1958–1969), które dokumentują poszczególne okresy rozwoju polszczyzny i służą (w każdym razie służyły do momentu upowszechnienia się bezpośredniego elektronicznego dostępu do tekstów z dawnych epok) kolejnym pokoleniom lingwistów jako źródło materiału językowego wykorzystywanego w badaniach. Należy dodatkowo zauważyć, że koncepcja tego słownika i zasadniczy projekt jego kształtu wypracowane zostały jeszcze w wieku XIX i ufundowane na koncepcjach naukowych popularnych w owym stuleciu, a więc można by uznać, że nie należą do zakresu czasowego niniejszej analizy. Z drugiej wszak strony faktem jest, że publikacja SW i jego recepcja przypadły w przeważającej części na wiek XX oraz że – niezależnie od jego wykorzystania w praktyce naukowej – zaznacza się jego wpływ na słowniki popularne publikowane w latach 1901–1950, o czym niejednokrotnie będę wspominać w dalszej części monografii przy okazji prezentowania tych dzieł. Do leksykografii omawianego okresu należą zaś bezwzględnie prace nad suplementem do niego, rozpoczęte w latach trzydziestych, a przerwane wybuchem drugiej wojny światowej.

Słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego jest dziełem monumentalnym, składającym się z ośmiu obszernych tomów, i już dość dobrze rozpoznany przez badaczy, tak pod względem dziejów jego powstania, struktury, materiału hasłowego, jak i recepcji. Decyduję się w związku z tym na zwięzłe omówienie tych zagadnień na podstawie zastanej literatury przedmiotu, a w dalszej kolejności przedstawię kilka spostrzeżeń dotyczących kwestii związanych z planowanym suplementem (czy też drugim wydaniem) słownika. Podstawowym dla współczesnego czytelnika źródłem wiedzy o słowniku jest monografia Magdaleny Majdak (2008c), a także jej skrót (Majdak 2008a) oraz artykuły Majdak 2008b i 2010, które przynoszą pewną liczbę ustaleń dodatkowych w stosunku do monografii. Okoliczności powstawania słownika opisywała wcześniej Halina Horodyska (1986, 1989), też Majdak 2006. Istnieją również studia nad określonymi grupami wyrazów w słowniku, np. nad wyrazami „zakazanymi”, tj. uznanymi za niepoprawne i oznakowanymi w słowniku wykrzyknikami przy formie hasłowej (Łempicka 1958)⁸, anglicyzmami (Mańczak-Wohlfeld 1988), słownictwem rzadkim (Mariak 1991/1992). Słownik warszawski jako jeden z obiektów zainteresowania pojawiał się także rzecz jasna w analizach przekrojowych, dotyczących na przykład informacji gramatycznej (Gruszczyński 1982) czy kwalifikatorów (Walczak 1988). Są też, oczywiście, niezliczone jego recenzje publikowane w czasie jego publikacji i omówienia późniejsze, których wykaz znajdujemy w monografii Magdaleny Majdak (2008c).

⁸ Warto odnotować, że autorka naliczyła takich haseł 1246, a T. Piotrowski (2022, zob. niżej) – 1599.

W opisach bibliograficznych słownika jako daty jego edycji wymienia się zwykle przedział 1900–1927. Słownik zaczął się jednak ukazywać wcześniej, od 1898 roku w postaci zeszytów. Początkowe zeszyty i cały tom pierwszy wydano „nakładem prenumeratorów”, tomy od II do VI – „nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego”. Kasa im. Mianowskiego była również głównym wydawcą tomów VII i VIII.

Jak podaje M. Majdak (2008c: 32), słownik

mieści się w ośmiu tomach, na które składa się 48 zeszytów. Liczy łącznie 7667 stron, w tym 120 stron wstępów (spisy skrótów i oznaczeń łącznie ze stronami tytułowymi), 7541 stron części hasłowej oraz 6 zawierających opuszczenia; w Słowniku znajdują się także puste strony nieliczbowane. Słownik wydrukowano w formacie wielkiej ósemki w układzie dwuszpaltowym, z żywą paginą, czcionką burgosem (borgisem). Każdy wyraz hasłowy rozpoczyna się wielką literą, jest pogrubiony i umieszczony po akapicie (przesuniętym w stosunku do dalszej części artykułu w prawą stronę). Stosowane w Słowniku sposoby wyróżnienia to kursywa (w taki sposób pisane są m.in. definicje) oraz pogrubienie czcionki (wyraz hasłowy, końcówki fleksyjne i numer znaczenia). Wybór typografii pod kątem czytelności, funkcjonalności należy określić jako trafny. Użyto papieru czerpanego [...].

Co nie tak rzadkie w wypadku wielkich przedsięwzięć, produkt finalny prac znacznie różni się objętościowo od pierwotnych planów, zgodnie z którymi słownik miał być tylko o 1/10 większy od wileńskiego i miał być dziełem o charakterze podręcznym, skierowanym do stosunkowo szerokiej grupy odbiorców. Koncepcja ta jednak ewoluowała już od początku prac, a dalsze modyfikacje zaszły po śmierci Karłowicza, co na podstawie tekstów źródłowych zrekonstruowała i opisała M. Majdak (2008c: 68–74). Nie zaniechano planu dotarcia do szerszego grona odbiorców, dlatego cena wydawanych kolejno zeszytów była stosunkowo niska, nie pokrywała całości kosztów. Wskutek tego redakcja niemal cały czas borykała się z problemami finansowymi, co było jedną z przyczyn wydłużonego okresu wydawania dzieła. Nawet po ukończeniu słownika sprzedawano go stosunkowo tanio. M. Majdak (2008c: 32) podaje, że cena kompletu w płóciennnej oprawie w 1932 roku wynosiła 367 zł (były wersje droższe), w przeliczeniu na pojedynczy tom daje to około 46 zł. Nie jest to wiele więcej niż cena jednotomowego, ale objętościowo prawie dwa razy mniejszego *Słownika etymologicznego* Aleksandra Brücknera (według katalogu Księgarni M. Arcta z 1935 roku – 44 zł)⁹. Obecnie ceny kompletu oryginalnego wydania w ofertach antykwarycznych lokują się w dość dużym przedziale od 1200 zł za edycję w płótnie do nawet 7000 zł za dobrze zachowane wydanie w oprawie skórzanej.

Współczesnym czytelnikom słownik w wersji papierowej znany jest raczej z przedruku opublikowanego w latach 1952–1953, a najmłodszym przede wszystkim (jeśli w ogóle) z jego wersji elektronicznych. Słownik warszawski jest jednym z dzieł polskiej leksykografii, które stosunkowo wcześniej doczekało się retrodigitalizacji; doszło do tego w 2008 roku, kiedy to w Elektronicznej Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego udostępniono

⁹ Kwestię cen słowników omówię szerzej w rozdz. 3.3.

go w postaci plików formatu djvu z warstwą tekstową umożliwiającą wyszukiwanie. Wersja ta została później wprowadzona przez Janusza S. Bienia do jego wyszukiwarki Poliqarp/Marasca (por. Bień 2012), która umożliwia przeszukiwanie treści słowników tak jak korpusu tekstów, przy użyciu systemu zapytań znanego z programu Poliqarp, opracowanego na potrzeby Korpusu IPI PAN (por. m.in. Przepiórkowski 2004; Janus, Przepiórkowski 2006). W drugiej dekadzie XXI wieku dokonano powtórnej digitalizacji słownika i udostępniono go na stronach biblioteki Polona.pl. Istnieje jeszcze jedna wersja elektroniczna w postaci plików pdf bez warstwy OCR, w zasobach Białskiej Biblioteki Cyfrowej (<https://bbc.mbp.org.pl/>). Jesienią 2022 roku udostępniono w Internecie rozprawę doktorską Mirosława Koziarskiego (2022), poświęconą retrodigitalizacji SW. Ta bardzo obszerna praca (384 strony tekstu właściwego i ponad 3000 stron aneksów) przynosi przede wszystkim opis czynności technicznych związanych z digitalizacją wykonaną przez autora. Z tekstu wynika, że dysponuje on wersją słownika w pełni ucyfrowioną, z zakodowaną cyfrowo makro- i mikrostrukturą.

W literaturze przedmiotu podkreśla się często, że SW jest leksykonem polszczyzny zawierającym największą liczbę haseł. Witold Doroszewski (1954b) oszacował ją na mniej więcej 280 tysięcy i taką też wartość podawano później w rozmaitych publikacjach. Jednak artykuły hasłowe słownika zawierają nieraz po kilka wariantów, są także hasła homonimiczne i odsyłaczowe, sposób liczenia (którego Doroszewski nie podał) wpływa więc na otrzymany wynik. T. Piotrowski (2001b) szacował liczbę haseł na podstawie porównania z innymi słownikami ogólnymi na 230 tysięcy, w tym około 150 tysięcy „haseł głównych”. Kolejne obliczenia były możliwe dzięki pracom informatycznym. W ramach projektu „Automatyczna analiza fleksyjna polszczyzny XIX wieku” (Bilińska i in. 2016) wyodrębniono (i udostępniono w Internecie) listę haseł słownika w układzie alfabetycznym i *a tergo*. Z jej analizy przedstawionej przez T. Piotrowskiego (2022) wynika między innymi, że liczba haseł (obiektów zapisanych tłustym drukiem i od wielkiej litery) wynosi 287 655, a więc niewiele się różni od szacunków W. Doroszewskiego.

Ze względu na długotrwałość prac nad słownikiem (od ich początku w roku 1889¹⁰ do publikacji ostatniego tomu w 1927 roku upłynęły niemal cztery dekady), a także jego rozmiary i rozmach naukowy przedsięwzięcia naturalna wydaje się duża liczba zaangażowanych w nie autorów. Oczywiście największą rolę odegrały trzy osoby wymieniane w opisach bibliograficznych jako redaktorzy. Z nich najbardziej znany jest Jan Karłowicz (1836–1903), językoznawca, etnograf, folklorysta, muzykolog. Miał on też największy wkład w koncepcję dzieła oraz w prace nad jego początkowymi tomami. Jak wiadomo, oprócz SW był on autorem jeszcze dwóch opublikowanych słowników: *Słownika gwar polskich* (1900–1911) i niedokończonego *Słownika wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia...* (1894–1905), które omówione zostaną w dalszej

¹⁰ Por. Majdak 2008c: 31–37.

części książki (odpowiednio w rozdziałach 2.6.1 i 2.3.1). Życiu i twórczości Karłowicza poświęcono liczne opracowania naukowe, publikowane w Polsce (np.: teksty w 4 tomie czasopisma „Laboratorium Kultury” z 2015 roku, opartą na kwerendzie archiwalnej monografię Macieja Raka 2021, z wyczerpującą bibliografią, z dawniejszych przede wszystkim publikację *Życie i praca* 1904) i na Litwie, z którą Karłowicz związany był przez miejsce urodzenia i młodość, w tym naukę szkolną w Wilnie (np. portal <http://www.karlowicz.flf.vu.lt>). Adam Antoni Kryński (1844–1932), językoznawca i filolog słowiański, absolwent warszawskiej Szkoły Głównej, był autorem licznych rozpraw naukowych z dziedziny językoznawstwa słowiańskiego, a także podręczników gramatyki i zasad pisowni. Znany jest również jako założyciel czasopisma „Prace Filologiczne”, w którego redagowaniu uczestniczył aż do śmierci. Najmniej z nich znany Władysław Niedźwiedzki (1849–1930) był językoznawcą, nauczycielem, działaczem społecznym. Ukończył slawistykę na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, pisał artykuły z zakresu językoznawstwa i etnografii. W pracach nad słownikiem uczestniczył od 1891 roku do samego ich końca. Oprócz tego był współautorem (z Antonim Krasnowolskim) *M. Arcta słownika staropolskiego* (zob. rozdz. 2.6.7), w tejże oficynie wydał również w 1917 roku słowniczek zatytułowany *Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie* (który zostanie omówiony w rozdziale 2.5.7).

Nazwiska tych trzech osób figurują w opisach bibliograficznych wszystkich tomów słownika, ale oczywiście śmierć Karłowicza w 1903 roku współpracę trzech redaktorów przerwała. Nie dokooptowano nowego redaktora, pozostali nimi więc Kryński i Niedźwiedzki, jednak współpraca w zespole przebiegała z trudnościami, narastały konflikty, w których wyniku Kryński zrezygnował z pracy, i odtąd głównym redaktorem (a także autorem znacznej części haseł) pozostał Niedźwiedzki. W związku z tym pierwsze cztery tomy miały na karcie tytułowej nazwiska wszystkich trzech uczonych, w tomach piątym i szóstym zastosowano zaś inny zapis: „Słownik Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego [...] ułożony przez Władysława Niedźwiedzkiego z udziałem Kazimierza Króla”. W tomach siódmym i ósmym jedynym autorem wymienionym na karcie tytułowej zostaje Niedźwiedzki. Pojawia się zatem wśród autorów Kazimierz Król (1853–1944), z wykształcenia historyk, nauczyciel, działacz oświatowy, autor podręczników szkolnych, współpracownik, a przez pięć lat (1927–1932) redaktor „Poradnika Językowego” (por. Decyk-Zięba 2016). Wśród redaktorów (czy też kandydatów na redaktorów) słownika wymienia się także Józefa Peszkego (1845–1916), lekarza, bibliotekarza w Towarzystwie Lekarskim Warszawskim. Jego nazwisko nie znalazło się jednak na karcie tytułowej żadnego z tomów. M. Majdak podaje w swojej książce (2008c: 63–65) nazwiska około 50 osób, które brały udział w pracach nad słownikiem w różnym czasie i w różnym zakresie. Oprócz wymienionych wcześniej zwraca uwagę nazwisko Jana Baudouina de Courtenay jako autora objaśnień etymologicznych, a także Jana Łosia jako autora pewnych partii haseł. Inne osoby to niejęzykoznawcy, głównie historycy i ludzie innych profesji.

Pod względem typologicznym SW jest słownikiem ogólnym, historycznym (opartym na wypisach źródłowych datowanych od XV wieku, szerzej na ten temat zob. Majdak 2008c: 98–103), dokumentacyjnym (z tym jednak zastrzeżeniem, że nie podawano w nim dokładnych adresów bibliograficznych wyzyskanych dzieł, ale tylko nazwiska autorów, co do dziś pozostaje jednym z głównych przedmiotów krytyki). W założeniu miał być słownikiem deskryptywnym, a nie preskryptywnym, tj. unikać selekcji materiału językowego pod względem „poprawności” czy „stosowności”, jednak ostatecznie zastosowano coś w rodzaju – nazwanego tak przez M. Bańkę (2001: 48–49) – normatywizmu opisowego i zamieszczono około półtora tysiąca haseł opatrzonych znakiem wykrzyknika, który w objaśnieniach nakazano interpretować jako „wyraz, którego unikać należy”. Ich bliższą analizę dała przywołana już Zofia Łempicka (1958). W słowniku zostało odnotowanych sporo form, które mogą zaskakiwać swoją dziwnością i których poświadczenia nawet dziś trudno znaleźć, przeszukując zdigitalizowane kolekcje tekstów polskich. Częściowo wpływ na to ma znaczna reprezentacja w słowniku wyrazów gwarowych. T. Piotrowski (2022) ustalił ich liczbę na 51 473, a więc obejmują one prawie 18% całości zasobu. Do tego dochodzą 30 283 (ponad 10%) „wyrazy mało używane” i 25 892 „wyrazy staropolskie”, a więc takie, które były archaizmami już w momencie opracowywania słownika.

Zakres informacji i mikrostruktura słownika obejmują składniki, jakie znamy z późniejszych słowników ogólnych polszczyzny, a mianowicie:

- formę hasłową (zapisaną od wielkiej litery i oddzieloną przecinkiem od reszty artykułu hasłowego),
- informację o wymowie,
- informację gramatyczną,
- kwalifikatory,
- definicję,
- materiał ilustracyjny (cytaty ze skrótem nazwiska autora lub tytułu dzieła, połączenia wyrazowe, objaśniane lub nie, przysłowia),
- zdrobnienia, zgrubienia (także gwarowe),
- objaśnienia etymologiczne.

Składniki te zostały wyczerpująco omówione w pracy M. Majdak (2008c: 118–225).

Na osobną uwagę zasługuje kwestia niedoszęłego suplementu do SW. Wiadomości o nim pochodzą głównie ze sprawozdawczego artykułu Stanisława Skorupki (1936/1937). Myśl o suplemencie pojawiła się na długo przed ukończeniem dzieła zasadniczego i jego autorzy, a konkretnie Władysław Niedźwiedzki i Kazimierz Król, rozpoczęli gromadzenie nowej kartoteki. W 1935 roku Kasa im. Mianowskiego, która już wcześniej przejęła całość zadań związanych z wydawaniem słownika, powołała nowy komitet redakcyjny, w którego skład weszli Witold Doroszewski, Stanisław Szober i wspomniany Kazimierz Król. Gremium to uczyniło S. Skorupkę odpowiedzialnym

za dalszą ekscerpcję materiałów. Odbywała się ona jednak w sposób dość niecodzienny i z dzisiejszego punktu widzenia pewnie naganny, mianowicie wypisywano materiał leksykalny przede wszystkim z wydanych w pierwszej połowie XX wieku słowników komercyjnych, głównie oficyny Michała Arcta: *Słownika ilustrowanego języka polskiego* i *Słownika wyrazów obcych*, a także słowników technicznych, planowano też ekscerpować słowniki innych dziedzin. Drugorzędną rolę miały odgrywać wypisy z literatury pięknej wydanej w XIX i XX wieku. Bezpośrednimi wykonawcami ekscerpcji byli studenci i seminarzyści Uniwersytetu Warszawskiego. Plan ten ostatecznie nieco zmodyfikowano i liczbę ekscerptów ze słowników technicznych zmniejszono na rzecz cytatów z literatury pięknej. Przewidywano, że suplement obejmie 60 tysięcy wyrazów, z czego około $\frac{1}{3}$ będzie stanowiło słownictwo techniczne. Suplement nie miał się różnić makro- i mikrostrukturą od haseł z tomów zasadniczych słownika, choć zdawano sobie sprawę, że część mankamentów oryginalnego SW warto byłoby poprawić. Odkładano to jednak do czasu publikacji drugiego wydania słownika, które miałyby nastąpić w bliżej nieokreślonej przyszłości („jeśli zajdzie tego potrzeba i znajdą się na to środki”).

Plany te udaremnił wybuch drugiej wojny światowej. Z późniejszego artykułu S. Skorupki (1951) dowiadujemy się, że w dniu jej wybuchu suplement był gotowy do wydania w postaci „rękopisu kartkowego” (tzn. haseł słownikowych wypisanych na fiszkach). Zgodnie z tą relacją uległ on zniszczeniu podczas powstania warszawskiego, a w roku 1946 prace nad suplementem wznowiono (czy też może zaczęto od nowa). Wkrótce jednak je zatrzymano, ponieważ „okazało się [...], że wydanie suplementu na skutek wyczerpania słownika i małej liczby egzemplarzy byłoby niecelowe”. Brano pod uwagę wznowienie całego słownika „z niezbędnymi poprawkami i uzupełnieniami”, ostatecznie zwyciężyła jednak koncepcja opracowania słownika całkiem nowego, a słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego przedrukowano bez zmian w 1952 roku. W artykule (Skorupka 1951: 8) znajdujemy następujące uzasadnienie tej decyzji:

Słownik K. K. [Karłowicza-Kryńskiego – P.Ż.] jest właściwie pozycją historyczną. Mimo zakończenia wydania w r. 1927, słownik ten reprezentuje głównie wiek XIX i przełom wieku XIX i XX — materiał więc, który zawiera, jest w głównym swoim zrębie już przestarzały. Tymczasem niemniej pilną potrzebą jest nie tylko rejestrowanie nowych faktów leksykalnych, ale i do pewnego stopnia normowanie dzisiejszej żywiolowej i spontanicznej twórczości językowej. Te względy przemawiały za koncepcją drugą, mimo iż techniczne opracowanie nowego słownika, opartego na nowych założeniach jest sprawą dłuższą i trudniejszą. Słuszność tej koncepcji potwierdziła praktyka. Okazało się w próbnej pracy redakcyjnej, iż do nowego słownika niewiele wchodzi materiału z K. K.

Z tą oceną trudno się nie zgodzić, można jednak sądzić, że zasadnicza przyczyna rezygnacji z dalszego rozwijania SW była inna i miała naturę – w szerokim rozumieniu – ideową. Witold Doroszewski, który stanął na czele nowego komitetu słownikowego, rychło ujawnił poglądy metaleksykograficzne zupełnie inne niż Karłowicz i – co za tym idzie – jego koncepcja słownika była całkiem odmienna. Zasadniczą krytykę SW zawarł

Doroszewski w publikacji pt. *Z zagadnień leksykografii polskiej* (Doroszewski 1954b), a później we wstępie do swojego słownika (Doroszewski 1958). Pomijając argumenty ideologiczne, można zauważyć, że dotyczyła ona przede wszystkim zbyt słabej selekcji (albo jej braku) wyrazów zamieszczanych w SW. Jak pisał (Doroszewski 1958: XVI):

Jest rzeczą oczywistą, że jeżeli słownik ma służyć czemuś więcej niż „językoznawstwu czystemu”, jak w swoim czasie chciał Karłowicz, to nie może on być tylko mechanicznym rejestrem wyrazów, form, zwrotów, porównań nie przepuszczonych przez filtr żadnej oceny, nie poddanych świadomej, na jakichś kryteriach selekcji.

Koncepcja Doroszewskiego, jak wiadomo, była całkiem odmienna, traktował on słownik jako pewnego rodzaju instrument polityki językowej i pedagogiki – nie tylko językowej – oraz jako wehikuł, za pośrednictwem którego przekazywane są odbiorcy również wiadomości i kształtowane są postawy w świecie pozajęzykowym. Późniejsze analizy (zwłaszcza Piotrowski 2001b) uzmysławiają jednak, że liczne hasła w nowym słowniku są opatrzone cytatami przejętymi z SW albo wykazują podobieństwa do niego pod względem struktury, podziału znaczeń itd.

Wystąpienie Doroszewskiego z pewnością przyczyniło się do wytworzenia wśród filologów swego rodzaju czarnej legendy SW jako dzieła niskiej wartości, a w jeszcze większym stopniu utrwaliła ją cytowana już ocena Urbańczyka (1964), jakoby słownik ten stanowił w porównaniu z dziełem Lindego „krok wstecz, a nie naprzód”. Jako główną wadę słownika wymieniano jego niedokładność dokumentacyjną, która raziła zwłaszcza historyków języka, skłonnych widzieć w słowniku swoście uporządkowany korpus tekstów. Znamienne, że bardziej wyważoną ocenę dał – zwykle surowy – Zenon Klemensiewicz (1976: 657–658), który przyznał, iż:

Zapewne, ze stanowiska naukowego można mu postawić różne zarzuty [...]. Ale historyk języka musi uznać w *Słowniku warszawskim* dzieło olbrzymiego, pomnikowego znaczenia.

Istnieje też jednak, ukształtowana ostatnimi laty, biała legenda SW; jej zwolennicy podkreślają jego zalety jako najbogatszego zbioru polskiej leksyki, zarejestrowanej w sposób obiektywny, bez uprzedzeń, bez selekcji ze strony leksykografa, która zawsze jest w ich oczach podejrzana jako działanie o charakterze nienaukowym. Badacze ci z kolei skłonni są oceniać negatywnie słownik pod redakcją Doroszewskiego, jako niespełniający tych naukowych kryteriów i gorszy pod wieloma względami od SW. Stanowisko takie konsekwentnie zajmuje T. Piotrowski (por. jego monografie 1994, 2001b, także artykuł 2022). Krytykami słownika pod redakcją Doroszewskiego, zestawiającymi go z SW jako elementem pozytywnym opozycji, byli Andrzej Bańkowski i Jan Wawrzyńczyk. Ten ostatni ocenie słownika Doroszewskiego poświęcił nawet osobną publikację (Wawrzyńczyk 2010), a w wielu innych wyszukiwał i wytykał słownikowi różne braki dokumentacyjne. Za zwolenników prymatu SW można uznać również środowisko skupione wokół Piotra Wierzechonia, który zrealizował między innymi projekt badawczy pod nazwą *Fotosuplement do słownika warszawskiego* (Wierzechon 2015).

Z wcześniejszych rozważań widać, że zwolennicy zarówno czarnej, jak i białej legendy SW opierają swoje opinie na pojedynczych cechach słownika, jakimi są sposób ilustracji materiałowej i dobór wyrazów do opracowania. Z analiz innych elementów opisu leksykograficznego, czym zajmowała się dotąd w zasadzie tylko M. Majdak, wynika, że słownik zawiera rozwiązania, które zachowują naukową aktualność niemal do dziś, a w każdym razie kontynuowane były w następnych pomnikowych słownikach (np. zastosowane typy definicji czy podział znaczeń).

Nie kusząc się tu o całościową ocenę SW, koniecznie trzeba stwierdzić, że wywarł on ogromny wpływ na kształt leksykografii pierwszej połowy XX wieku. Liczne odwołania do słownika Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego znajdujemy niemal we wszystkich popularnych słownikach wydanych przez oficynę Michała Arcta, z atencją wspomina się w nich również o jego autorach¹¹. Pamiętać też należy o standardzie ortograficznym, który na potrzeby tego słownika wprowadzono i który stał się na pewien okres jednym z dwóch obowiązujących na ziemiach polskich, konkurując z zasadami uchwalonymi przez Akademię Umiejętności w Krakowie (szerzej o tym np. Polański 2004). Słowniki popularne tego okresu czerpały z SW materiał leksykalny, a także konkretne opisy leksykograficzne, zwłaszcza definicje, oraz rozwiązania dotyczące układu haseł (problem homonimii w kontekście hasłowania) czy nawet takie szczegóły jak zwyczaj zapisywania wyrazów hasłowych od wielkiej litery. Przykłady tych nawiązań i powiązań znajdują się w kolejnych rozdziałach książki, poświęconych owym mniejszym słownikom i słowniczkom.

2.2.2. *M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego*

*M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego*¹² (dalej też: SIJP) jest pierwszym omawianym w tej książce dziełem leksykograficznym wydany przez oficynę Michała Arcta, której pozycja na rynku leksykografii popularnej w pierwszej połowie XX wieku była tak poważna, jak od lat sześćdziesiątych tegoż stulecia pozycja Państwowego Wydawnictwa Naukowego, a później jego następcy prawnego – Wydawnictwa Naukowego PWN. Krótko mówiąc, była to jedyna firma, która publikowała wówczas bogatą, właściwie pełną ofertę słowników językowych wszelkich typów, jakie mogły liczyć na zainteresowanie klientów. Były wśród nich dzieła opracowywane z inicjatywy wydawnictwa, ale też zdarzały się odkupione książki opublikowane wcześniej w innych

¹¹ I Karłowicz, i Kryński byli zresztą dobrymi znajomymi Michała Arcta i mieli pewien wpływ zwłaszcza na koncepcję *Słownika ilustrowanego języka polskiego* (por. rozdział następny), Kryński zaś był autorem wydanego przez Arcta *Słownika staropolskiego* (por. rozdz. 2.6.7).

¹² Człon „M. Arcta” nie wskazuje autora dzieła, ale wydawcę. Uznając go zatem za integralny składnik tytułu dzieła. W konsekwencji wyraz *słownik* w podobnie skonstruowanych tytułach omawianych dzieł zapisywany będzie – zgodnie z dzisiejszą normą – od małej litery. Na kartach tytułowych tych słowników z reguły posługiwano się wersalikami, a w innych tekstach występują różne warianty użycia wielkich i małych liter w tytule (co oddaję wiernie w cytatach).

oficynach (casus *Słownika etymologicznego* Aleksandra Brücknera). Słowniki wydawnictwa M. Arcta stanowić będą zatem znaczną część pozycji, jakie doczekają się analizy czy też wzmianek w tej książce. Dlatego zanim przystąpimy do charakterystyki pierwszego z nich, warto na chwilę zatrzymać się przy samej historii tej oficyny i biografiach jej założyciela oraz późniejszych właścicieli – jego potomków.

2.2.2.1. Arctowie i ich oficyna wydawnicza

Na temat dziejów rodu Arctów i samego wydawnictwa można znaleźć w źródłach sporo niepewnych i wykluczających się wiadomości. Przy opracowywaniu niniejszego rozdziału opierałem się przede wszystkim na wyczerpującym i udokumentowanym artykule Agaty Rybińskiej (2018) oraz na książce wspomnieniowej Stanisława Arcta juniora (1962), choć i te źródła nie dają w pewnych aspektach spójnej narracji. Na przykład S. Arct w zasadzie przemilcza informację (czyniąc tylko delikatne aluzje), że Arctowie byli rodziną żydowską, która w ciągu XIX wieku spolonizowała się i której znaczna część zmieniła wyznanie na chrześcijańskie.

Nestorem rodu był Mojżesz Arct (1781 lub 1783¹³–1857), urodzony w Zamościu, z zawodu lekarz. W artykule Anety Bołdyrew (2014) pojawia się informacja, że pierwotne nazwisko Mojżesza brzmiało „Rofe”, a po hebrajsku *rofe* znaczy właśnie ‘lekarz’. O tym nie ma z kolei żadnych wzmianek ani u S. Arcta juniora, ani u A. Rybińskiej. Według dostępnych źródeł (por. <https://hebrajski-online.pl/nazwiska-zydowskie/>) nazwy zawodów często stawały się źródłem nazwisk żydowskich, zatem informacja ta może być prawdziwa – jednak zmiana nazwiska na Arct (czy Arzt¹⁴) musiała nastąpić stosunkowo wcześnie, na pewno przed urodzeniem się pierwszego syna Mojżesza Rofe/Arcta w roku 1810. Mojżesz Arct ukończył kursy medyczne we Lwowie w roku 1808, a potem przez kilka lat pracował jako lekarz między innymi w Kazimierzu Dolnym, by w 1815 osiedlić się w Lublinie i podjąć służbę lekarza miejskiego, także ordynatora szpitala więziennego. Tam oraz w jeszcze kilku placówkach przepracował do roku 1847, kiedy przeszedł na emeryturę. Konwersji na protestantyzm dokonał w Warszawie kilka miesięcy przed śmiercią (wtedy przyjął imię Michał) i w Warszawie też został pochowany na cmentarzu ewangelicko-reformowanym¹⁵. Według ustaleń A. Rybińskiej Mojżesz doczekał się liczego potomstwa: czterech synów i pięciu córek.

Założycielem firmy wydawniczej był syn Mojżesza Stanisław (urodzony jako Samuel), który żył w latach 1818–1900. Wedle A. Rybińskiej był to drugi syn w rodzinie, ze wspomnień zaś Stanisława juniora wynikałoby, że trzeci. Planowano początkowo,

¹³ Zob. Rybińska 2018: 386.

¹⁴ Warto w tym miejscu przypomnieć, że *Arzt* oznacza po niemiecku ‘lekarz’.

¹⁵ Wcześniej ochrzczili się inni członkowie rodziny, między innymi syn Samuel-Stanisław, Jakub (został katolikiem) i córki. Ochrzczono także osierocone dzieci Franciszka Arcta. Więcej informacji na ten temat można znaleźć w artykule A. Rybińskiej.

że wszyscy synowie zostaną medykami, ale sytuacja finansowa rodziny pozwoliła na opłacenie studiów tylko najstarszemu Franciszkowi (1810–1852), a inny syn Jakub został aptekarzem. Samuel-Stanisław był samoukiem. Krótco po ukończeniu gimnazjum, w 1836 roku otworzył księgarnię w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście. Początkowo zajmował się jedynie handlem książkami, nutami, dewocjonaliami, prowadził także wypożyczalnię książek; od 1850 roku rozszerzył działalność, oferując nakłady odkupione od innych wydawców i opatrując je własnym imprintem. Od 1855 roku zaczęły się ukazywać publikacje własne oficyny. Początkowo były to poezje, powieści sentymentalne i książki dla dzieci. Na obszar książki edukacyjnej oficyna weszła w latach siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy to we współpracy z Augustem Jeskem (1836–1876) zaczęto publikować książeczki z serii „Systematyczny Kurs Nauk”.

W latach sześćdziesiątych XIX wieku na scenę wkroczył Michał Arct (1840–1916), bratanek Stanisława, syn zmarłego przedwcześnie Franciszka¹⁶. Do pracy był znakomicie przygotowany, gdyż po ukończeniu gimnazjum odbył czteroletni staż w znanej niemieckiej firmie księgarsko-wydawniczej Behr&Bock, specjalizującej się między innymi w edycji słowników, gramatyk i podręczników¹⁷. Powrót do Lublina i praca w księgarni stały się w pewnym sensie koniecznością, gdyż Stanisław Arct poświęcił się działalności politycznej i niepodległościowej, wskutek czego księgarnia podupadała. Po klęsce powstania styczniowego i spędzeniu kilku lat na emigracji Stanisław wrócił do kierowania księgarnią, by w 1881 roku przekazać firmę Michałowi. Ten po kilku latach doszedł do wniosku, że dla dalszego rozwoju firmy konieczne jest jej przeniesienie do Warszawy, i tak też się stało. W 1887 roku ruszyła księgarnia M. Arcta w Warszawie, dokąd przeniosła się krótko potem cała rodzina właściciela. Koniec XIX wieku to okres bujnego rozwoju firmy, która zasłynęła z wydawania tanich książek edukacyjnych i popularnonaukowych (między innymi kilkaset tomików z serii „Książki dla Wszystkich”), literatury dla dzieci, literatury pięknej, stając się szybko jednym z potentatów rynku książki. Upowszechnił się też wówczas znak graficzny oficyny, mający różne wersje, których wspólną cechą była umieszczana na nim dewiza: „Prawdą a pracą”¹⁸. Słownikarska działalność Arctów zaczęła się jeszcze w Lublinie, właśnie tam bowiem w 1885 roku ukazało się pierwsze

¹⁶ Zmarł on wraz z żoną, zaraziwszy się cholerą podczas epidemii w 1852 roku.

¹⁷ Stanisław Arct (1962: 30) podaje, że w czasie tej pracy jego ojciec zajmował się między innymi redakcją „słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego”. Najprawdopodobniej chodzi o edycję *Polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego słownika kieszonkowego*... Ksawerego Łukaszewskiego i Augusta Mosbacha, która ukazała się nakładem wydawnictwa Behr w 1862 roku.

¹⁸ Źródło jej pochodzenia i kulisy wyboru nie są jasne. Stanisław Arct junior w swej książce wspomnieniowej (Arct 1962: 35) przywołuje siedemnastowieczne (1615) wydanie *Historii Polski* Jana Długosza, w którym rzeczywiście figuruje sygnet wydawniczy z takim napisem (szerzej na ten temat Zaucha 2017). Ale sama dewiza była dość popularna w drugiej połowie XIX wieku. Taki tytuł nosiło polskie tłumaczenie dość znanej książki *Self-Help* pióra brytyjskiego politologa Samuela Smilesa, była to też podobno maksyma Józefa Ignacego Kraszewskiego (por. Budrewicz 2013), jako motto została wykorzystana przez studenckie stowarzyszenie Arkonia (w wersji łacińskiej: *Veritate ac labore*) oraz szkołę żeńską w Siedlcach.

wydanie słownika wyrazów obcych, z nazwiskami Henryka Wernica i J. Glińskiego jako autorów (zob. rozdz. 2.3.2.1.1). Publikacja *Słownika ilustrowanego języka polskiego* była zwieńczeniem działalności wydawniczej i leksykograficznej Michała Arcta. Zdążył on zatwierdzić gotowe dzieło do druku, będąc już na łożu śmierci, trzy dni później zmarł (zob. Arct 1962: 395).

Następcą Michała Arcta był jego syn Zygmunt (1871–1935), a po jego śmierci firmę objął młodszy syn Michała, Stanisław junior (1884–1963). W okresie międzywojennym oficyna (działająca nadal pod szyldem „M. Arct”) znacznie rozszerzyła zakres działania, stając się przedsiębiorstwem ogólnopolskim i czołowym wydawcą słowników, encyklopedii, publikacji edukacyjnych, podręczników szkolnych i literatury popularnej. Powstały jej oddziały w kilku największych miastach kraju. Ten okres prężnego rozwoju przerwał oczywiście wybuch drugiej wojny światowej. W 1945 roku działalność wznowiono, ale firma została podzielona na dwie części, zarządzane przez różnych członków rodziny Arctów. Część warszawska funkcjonowała jako „Księgarnia S. Arcta” (ta właśnie przejęła prawa do większości słowników), a druga pod nazwą „M. Arct” przeniosła się do Łodzi, potem do Wrocławia¹⁹. Jednak zniszczenia i straty poniesione podczas wojny, a zwłaszcza w powstaniu warszawskim, a później też ograniczenia i represje ze strony władz spowodowały, że nie mogła ona rozwinąć działalności. Część wrocławska została zamknięta w 1949 roku, a część warszawska – w 1953²⁰.

2.2.2.2. Historia wydawnicza i recepcja słownika

W bibliografii i w literaturze przedmiotu jako datę pierwszego wydania słownika (trzytomowego) podaje się rok 1916. Taka data figuruje również na egzemplarzu pierwszego wydania, dostępnym w wersji elektronicznej w bibliotece Polona.pl. Niewątpliwie jest to rok, w którym znalazło się na rynku kompletne dzieło, jednak w książce wspomnieniowej S. Arcta (1962: 395) czytamy, że 12 lutego owego roku krótko przed śmiercią Michał Arct zatwierdził do druku „ostatnie arkusze po korektach”, co wskazuje, że przynajmniej druk części początkowych odbywał się wcześniej. Rzeczywiście, w *Poradniku gwiazdkowym Księgarni M. Arcta w Warszawie* z 1914 roku (data zatwierdzenia przez cenzurę – 14 listopada 1914 roku) znajdujemy następujący anons:

M. ARCTA SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO
TRZY TOMY OBFICIE ILUSTROWANE

Wykończone obecnie i oddane do sprzedaży 2 tomy zawierają około 45000 wyrazów, na 123 arkuszach druku objaśnionych 3500 rysunk. Tom 3-ci w druku, ukaże się w ciągu 1915 r. Całość obejmie około 65000 wyrazów, na 165 ark. druku objaśnionych 5000 rysunk.

¹⁹ Szczegóły zob. Dippel 1976: 241–242.

²⁰ Historię warszawskiego okresu wydawnictwa M. Arcta przedstawił szczegółowo Andrzej Skrzypczak (2003).

Wynikałoby z tego, że dwa tomy były w sprzedaży już w 1914 roku. Tom trzeci nie ukazał się (a przynajmniej nie ukazał się w całości) w roku następnym, gdyż – o czym pisze S. Arct (1962: 388–395) – firma oraz rodzina Arctów prywatnie przeżywały wówczas ciężki okres, związany z jednej strony z przeprowadzką do nowego lokalu i nowego mieszkania, z drugiej – z pogorszeniem się koniunktury z powodu wojny. Rozważano nawet sprzedaż księgarni i porzucenie biznesu książkowego, do czego jednak ostatecznie nie doszło.

Z kolei w *Poradniku gwiazdkowym* o rok wcześniejszym mamy anonsovany

PODRĘCZNY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO ILUSTROWANY w 2 tomach;
tom I A–O zawiera: 65 arkuszy druku, 1048 stron, 28000 wyrazów objaśnionych
2420 rysunkami,

a także informację, że

całość zawierać będzie: 140 arkuszy druku, 5000 rysunków, 60000 wyrazów objaśnionych.

Jest to jednak tylko zapowiedź wydawnicza, bo na końcu anonsu czytamy:

Dotąd wydrukowany został tom I, tom II jest już w druku, całość ukaże się w połowie przyszłego roku 1914. W handlu księgarskim słownik ukaże się po wydrukowaniu całości.

Dane te należy porównać ze statystyką, którą zamieszczono we wstępie do pierwszego tomu wydania z 1916 roku:

	Tom I A–O	Tom II P–S	Tom III Ś–Ż
Stron dwuszpaltowych	1060	900	700
Rysunków objaśniających	2400	1100	800
Wyrazów i wyrażeń	28 000	23 600	18 600

Całość wydawnictwa w trzech tomach zawiera:

Arkuszy druku	165
Stron dwuszpaltowych	2650
Rysunków objaśniających	4300
Wyrazów i wyrażeń	70 000 ²¹

Jak więc widać, w 1913 roku całość dzieła nie była jeszcze gotowa, co więcej, ówczesne prognozy różnią się od ostatecznej wielkości słownika, przy czym zapowiadana liczba haseł i objętość zostały przekroczone mniej więcej o 1/6, natomiast liczba rysunków okazała się przeszacowana. Możemy też uznać za niemal stuprocentowo pewne, że słownik, inaczej niż liczne dzieła leksykograficzne tego okresu, nie ukazywał się wcześniej w zeszytach, ale w druku znalazła się (przynajmniej jeśli wierzyć informacji

²¹ Należy zaznaczyć, że liczba 70 000 nie jest przeszacowana, przeciwnie, słownik zawiera nieco więcej artykułów hasłowych; z analizy elektronicznej jego wersji dostępnej na Wikimedia Commons wynika, że gromadzi ich 70 491. Wliczają się w to jednak również – w liczbie ponad 7 tysięcy – hasła czysto odsyłacze.

z *Poradnika* z 1914 roku²²) całość złożona z dwóch tomów, które później dopełniono tomem trzecim.

W *Poradniku dla czytających*, jeszcze jednej publikacji reklamowej wydawnictwa M. Arcta, z września 1912 roku możemy natomiast znaleźć wzmiankę, że „W roku przyszłym [czyli 1913 – P.Ż.] zaś ukończony zostanie druk podręczny «Słownika języka polskiego», z licznymi ilustracjami”. Najprawdopodobniej idzie o słownik tutaj omawiany, gdyż żaden inny o takim tytule w wydawnictwie Arcta wówczas się nie ukazał.

Dzięki tym skrawkom informacji możemy oszacować, że druk słownika trwał już przynajmniej od roku 1912. Jego opracowywanie zaczęło się natomiast z pewnością grubo wcześniej, może nawet na początku XX wieku.

Bibliografie notują trzy wydania słownika:

Wydanie pierwsze:

M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego. 70000 wyrazów 4300 rysunków, t. 1: A–Ó, s. 1048, t. 2: P–S, s. 895, t. 3: Ś–Ż, s. 688, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Warszawa 1916.

Wydanie drugie:

M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego. 70 000 wyrazów 4 300 rysunków, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Warszawa 1925, s. 658.

Wydanie trzecie:

M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego, t. 1: A–Przeczarować, s. 1–640, t. 2: Przeczaco–Żyźnie, s. 641–1211, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Warszawa 1929.

Z prospektu słownika podręcznego, jaki ukazał się w 1939 roku (*Prospekt* 1939), dowiadujemy się, że było planowane wydanie kolejne, por.:

Podręczny Słownik Języka Polskiego oparty jest na M. Arcta Ilustrowanym Słowniku Języka Polskiego, podstawowym źródle polszczyzny, wprowadzonym i szeroko rozpowszechnionym od roku 1916. Ów parotomowy Słownik Ilustrowany zostanie w najbliższych latach wydany w nowej szacie, jako dzieło znacznie rozszerzone i odnowione, prace w tym kierunku są już w toku, dokonanie ich wymaga jednak dłuższego czasu wobec konieczności uwzględnienia całego bogactwa mowy polskiej.

Do tej publikacji nie doszło z powodu wybuchu drugiej wojny światowej.

Poszczególne wydania słownika różnią się kształtem edytorskim. Wydanie pierwsze ukazało się w trzech tomach o wysokości grzbietu 18 cm, a materiał leksykograficzny złożony został w dwóch szpaltach na stronie, stosunkowo dużą czcionką, co sprawia, że zwłaszcza ilustracje są stosunkowo czytelne. We wstępie do wydania drugiego czytamy:

Pragnąc uprzystępnić nabycie Słownika drukujemy nowe wydanie sposobem fotograficznym bez zmiany, w jednym tomie.

²² Chyba nie ma powodu, żeby nie wierzyć; wszak w publikacji została podana cena za dwa tomy, co oznacza, że musiały one być dostępne dla potencjalnych nabywców.

Jest to deklaracja dość osobliwa, gdyż o ile rzeczywiście żadnych zmian merytorycznych ani technicznych w materiale leksykograficznym nie ma, o tyle zawartość trzech tomów wciśnięto do jednego, co prawda większych rozmiarów (wysokość grzbietu 30 cm), ale aż z czterema szpaltami na stronie, co rzecz jasna znacznie pogarsza jego czytelność.

Wreszcie wydanie trzecie, przepracowane i powiększone do 75 tysięcy haseł (por. *Katalog* 1929)²³, które ukazywało się najpierw w postaci zeszytów przez cały 1929 rok, przedstawia układ trzyszpaltowy i choć we wspomnianym katalogu zapowiadano, że będzie jednotomowe, ostatecznie uzyskało kształt dwutomowy i nieco mniejszy format (wysokość grzbietu 25 cm). To właśnie wydanie zostało wznowione w formie reprintsu w 1995 roku przez wydawnictwo Gutenberg Print. Niedługo później było oferowane między innymi w hipermarketach na stoiskach z „tanią książką”, prawdopodobnie z założeniem, że nieświadomi klienci kupią je jako aktualny słownik języka polskiego.

Jak w wielu słownikach tego okresu, nie tylko wydawanych przez oficynę Arctów, ustalenie autorów nastręcza pewnych trudności. We wstępie do pierwszego wydania nie pada żadne nazwisko, czytelnik mógłby więc sądzić, że jest on wyłącznym dziełem Michała Arcta, choć sam wstęp pisany jest w liczbie mnogiej (można to jednak zinterpretować jako *pluralis modestiae*). Dopiero w późniejszych dokumentach (katalogach, prospektach), a także w przedmowie do wydania trzeciego informowano, że autorami byli Michał Arct i Henryk Galle²⁴. Stanisław Arct (1962: 187–188) dodatkowo podaje, że „chętnie okazywali pomoc twórcy słownika warszawskiego”, a więc Jan Karłowicz, Adam Kryński i Władysław Niedźwiedzki²⁵, a

w opracowaniu szczegółowym współdziałał przede wszystkim Henryk Galle, a dalej A. Krasnowolski, F. Łagowski²⁶, Z. Kamiński²⁷ i A. Szycówna²⁸. Głównym twórcą i redaktorem był jednak Michał Arct, który uważał ukończenie słownika za swój naczelny obowiązek.

Ze wspomnień Stanisława dowiadujemy się również, że Michał Arct „marzył o serii popularnych dzieł i dziełek leksykograficznych i encyklopedycznych” i rzeczywiście angażował się w opracowanie tego oraz innych słowników na wszystkich etapach, nawet jako korektor.

Kwestię autorów słownika należałoby jeszcze uzupełnić fragmentem wstępu do trzeciego wydania, w którym wymieniono osoby uczestniczące w jego przygotowaniu:

²³ Jednak w *Katalogu* 1936 czytamy, że słownik został powiększony o 3 tysiące haseł, a więc jeśli założymy, że prawdziwa jest liczba 70 tysięcy dla wydania pierwszego i drugiego, w wydaniu trzecim wyniosłaby ona 73 tysiące.

²⁴ Henryk Galle (1872–1948), polonista, historyk literatury, był także współautorem *M. Arcta słownika frazeologicznego*, por. rozdz. 2.6.2.

²⁵ Dwaj ostatni byli zresztą autorami innego dzieła wydanego w tym okresie przez M. Arcta – *Słownika staropolskiego*.

²⁶ Florian Łagowski (1843–1909), pedagog, redaktor czasopisma „Przegląd Pedagogiczny”, autor książek z dziedziny historii literatury, dydaktyki języka polskiego, nauczania ortografii.

²⁷ Zbigniew Kamiński (1847–1915), por. rozdz. 2.3.2.1.3.

²⁸ Aniela Maria Szycówna (1869–1921), pedagog i psycholog, autorka książek z dziedziny psychologii rozwojowej oraz dydaktyki ogólnej, publicystka, współpracowniczka wielu czasopism.

Wszelkie dostępne źródła zostały wykorzystane przez Redakcję, szereg specjalistów z prof. Kryńskim i Niedźwiedzkim na czele był pytany o radę, słownictwo techniczne opracowane przez prof. Stadtmüllera²⁹ i Żerańskiego³⁰, a całość wreszcie przejrzana i skorygowana przez prof. Stanisława Szobera.

Ciekawe, że w wydany osobno prospekcie słownika (*O książce* 1929: 5) znajdujemy ten sam akapit, ale w nieco zmienionej postaci, uwzględniającej dwie dodatkowe osoby:

Wszelkie dostępne źródła zostały wykorzystane przez zespół redakcyjny pod kierownictwem pań: Zofji de Bondy i Ireny Kryńskiej-Polakiewiczowej³¹, szereg specjalistów [...] [dalej jak powyżej – P.Ż.].

Słownik ilustrowany M. Arcta zyskał wiele przychylnych recenzji w prasie publikowanej w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku; trudno jednak ocenić, w jakim stopniu były one opiniami obiektywnymi, a w jakim zostały zainspirowane czy też wręcz opłacone przez potężne wydawnictwo. Ich fragmenty można znaleźć na przykład w prospektach reklamowych firmy i trzeciego wydania słownika. Chwalono „praktyczność” słownika, a także słusznie zwracano uwagę (np. „Gazeta Lwowska”, 1929, cyt. za: *Katalog* 1936) na podobieństwo słownika pod względem koncepcji do tzw. małego Larousse’a (*Le Petit Larousse*), którego pierwsze wydanie pokazało się w 1905 roku, a także innych leksykonów ilustrowanych wydawanych wówczas w różnych krajach. Paralela dotyczy zwłaszcza koncepcji ilustracji oraz stylu ich wykonania, a także wkomponowania w całość tekstu słownika (o czym będzie jeszcze mowa) i układu typograficznego strony w jego pierwszym wydaniu. Opis jednak w publikacji francuskiej jest znacznie bogatszy, ma ona bardziej złożoną mikro- i makrostrukturę.

Słownik długo pozostawał (w zasadzie pozostaje do dziś) poza zainteresowaniem historyków języka i historyków leksykografii. Z. Klemensiewicz w *Historii języka polskiego* (1976: 658) poświęcił mu jeden akapit, przekazujący bardzo ogólnikowe informacje. W późniejszych kompendiach, takich jak Urbańczyk 1964, Piotrowski 1994, 2001b, Żmigrodzki 2003, ograniczano się do wymienienia tytułu słownika i zdawkowego stwierdzenia, że jest on wart uwagi jedynie ze względu na ilustracje dodawane do haseł. W ostatnich latach ukazało się kilka publikacji opisujących wybrane zagadnienia związane właśnie z tymi ilustracjami, np.: Hojka 2008; Kwaśnicka-Janowicz 2008; Biesaga 2017. Jest także analiza słownictwa muzycznego w tym słowniku (Dąbkowski 2007). Jedyne znany mi pełniejszy opis różnych elementów struktury słownika

²⁹ Karol Stadtmüller junior (1880–1942), inżynier, współautor (wraz z ojcem) *Słownika technicznego polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego*, autor licznych słowniczków terminologii technicznej.

³⁰ Tadeusz Żerański (1880–1947), inżynier elektrotechnik, autor opracowań i kodyfikacji polskiego słownictwa elektrotechnicznego.

³¹ O Irenie Kryńskiej-Polakiewiczowej nie udało mi się dowiedzieć niczego poza tym, że umieściła jeden artykuł w „Poradniku Językowym” (Kryńska-Polakiewiczowa 1932). Sylwetkę Zofii de Bondy (Zofii Lempickiej), osoby niezwykle zasłużonej dla polskiej leksykografii, przedstawię w rozdziale 2.2.3.2.

(na podstawie trzeciego wydania) przynosi niepublikowana praca magisterska Moniki Kaszy (2010), przygotowana pod moją opieką, której skrót ukazał się na łamach „Języka Polskiego” (Kasza 2012).

Coraz częściej natomiast spotyka się w ostatnich latach przywołania słownika (jego haseł) w publikacjach naukowych, zresztą nie tylko, a może nawet nie przede wszystkim, z zakresu językoznawstwa (w marcu 2023 roku Google Scholar wykazywał ich około 80). Wiąże się to najprawdopodobniej z rozpowszechnieniem tego słownika w Internecie w serwisie Wikisource i związaną z tym widocznością jego pojedynczych haseł w wyszukiwarkach ogólnych (w rodzaju Google Search). Większe słowniki, np. SW, nie są osiągalne w ten sposób. Materiał hasłowy *Słownika ilustrowanego* stał się obiektem systematycznej eksploracji przez J. Wawrzyńczyka w jego wieloletniej pracy nad „słownikiem bibliograficznym języka polskiego”. W ostatnim wydanym za życia badacza leksykozbiorze (Wawrzyńczyk 2020) powołań na słownik Arcta jest 1665.

2.2.2.3. Ogólna charakterystyka słownika: zawartość leksykalna, zakres informacji

Zawartość *Słownika ilustrowanego języka polskiego* jasno odzwierciedla intencje Michała Arcta, o których pisał we wspomnieniach jego syn Stanisław, aby oferować klientom słownik średniej wielkości, niebędący wynikiem prac filologicznych, ale gromadzący bardziej podstawowe słownictwo, opisane w sposób przystępny i przydatny dla tzw. wykształconego ogółu. W przedmowie do pierwszego wydania tak to sformułowano:

Słowniki bowiem wielkie, kosztowne nie są dostępne dla ludzi średnio zamożnych, a poszukiwania w nich połączone są z móżdżem. Tymczasem każdy inteligentny człowiek czuje potrzebę posiadania słownika podręcznego, w którymby znalazł jednak obraz dokładny dzisiejszego stanu języka, jasne, krótkie i wyczerpujące objaśnienia potocznych, a także i rzadszych wyrazów, ich użycia, synonimów, pisowni i t. p.

Dlatego też wydawca nie stawia sobie zadania rywalizacji ze słownikiem warszawskim, ale wskazuje, jakie różnice (głównie pominięcia, ale także i dodatki) w oferowanym dziele w stosunku do SW występują. Pominięto zatem:

- „wyrazy gwarowe, oraz odmianki dialektyczne wyrazów powszechnie używanych, jak również wyrazy, wzięte z żargonów miejskich”;
- archaizmy, oprócz tych używanych w dziełach najbardziej znanych pisarzy;
- wyrazy pochodne, „których treść sama przez się jest zrozumiała, jeśli znamy znaczenie wyrazu pierwotnego, np.: rzeczowniki, utworzone od czasowników, przysłówki od przymiotników, rzeczowniki i przymiotniki zdrobniałe i zgrubiałe i t. p.”;
- zwroty i wyrazy „czysto cudzoziemskie” (z wyrazów obcych uwzględniono tylko te zdomowione w polszczyźnie);
- informację fleksyjną, poza sporadycznie podawanymi „formami wątpliwymi”, np. dopełniacza rzeczowników, czy informacjami o „braku liczby mnogiej”.

Warto zauważyć, że deklarując te pominięcia, wydawca wskazuje jednocześnie inne (własne) słowniki, do których odsyła po opuszczone informacje. Tak więc archaizmów radzi szukać czytelnikowi w *Słowniku staropolskim*, wtrętów obcojęzycznych i szerszej gamy zapożyczeń w *Słowniku wyrazów obcych*, informacji fleksyjnych i innych poprawnościowych w *Słowniczku błędów językowych* Artura Passendorfera. Jest to zatem bardzo przemyślana strategia zmierzająca do skłonienia klienta do zakupu większej liczby słowników danej oficyny wydawniczej. Taka specjalizacja słowników funkcjonowała w leksykografii polskiej długo, przynajmniej do końca XX wieku. Wiele lat później tak o tej praktyce z przekąsem pisał Zygmunt Saloni (1996: 15), odnosząc swoje uwagi do Wydawnictwa Naukowego PWN:

Zapewne – zgodnie z ideą redakcji – czytelnik ma szukać różnych informacji w słownikach różnego typu: informacji o pisowni wyrazu – w słowniku ortograficznym, o tym, które formy są poprawne – w SPP, o znaczeniu wyrazów przejętych z języków obcych – w SWO, a o znaczeniu innych wyrazów – w słowniku ogólnym, takim jak trzynomowy. Jeśli użytkownikowi potrzebna będzie informacja innego typu, powinien chyba sięgnąć do jeszcze innego słownika: jeśli waha się, jaką łączliwość ma dany element leksykalny – do odpowiedniego słownika syntaktycznego albo frazeologicznego; jeśli ma wątpliwości dotyczące wymowy wyrazu – do słownika wymowy itd. Klient powinien kupić odpowiednio dużą liczbę słowników. Żaden słownik nie powinien być nastawiony na informację ogólną i maksymalnie bogatą. [...] Przyczyn częściowo tylko można upatrywać w chęci selekcjonowania informacji i świadomego pozostawiania jej części dla innych słowników, do których kupienia trzeba także zachęcać nabywcę. Jeśli bowiem słownik ogólny podawałby informacje zawarte w innych słownikach, większość klientów ograniczyłaby się do nabycia słownika ogólnego.

Wydawca omawianego tutaj *Słownika ilustrowanego* chwali się natomiast wprowadzeniem do haseł bogatego zbioru frazeologii i przysłów,

[...] w tym przekonaniu, że zatracenie jędrnych, dosadnych zwrotów naszych, tchnących duchem swojszczyzny, nie tylko zubożyłoby i wyjałowilo naszą mowę, ale i starłoby przy tym jej barwę właściwą, pociągając ją natomiast pokostem kosmopolityzmu.

Oczywiście za największe *novum* w słowniku uważa ilustracje, którym poświęcę w tym omówieniu odrębne miejsce.

Słownik został opracowany, do czego wydawca się przyznaje, na podstawie źródeł wtórnych, tzn. bez ekscerpcji tekstów. Jako najważniejsze źródła wymieniono w przedmowie słowniki: warszawski (do litery S), wileński, Lindego, Rykaczewskiego, a także wcześniejsze publikacje oficyny M. Arcta, tzn. *Słownik staropolski* i *Słownik wyrazów obcych*. A ponadto wskazano ogólnikowo:

mnóstwo słowników specjalnych, atlasów geograficznych i przyrodniczych, podręczników szczegółowych różnych dziedzin, wydawnictw polskich i zagranicznych. [...] encyklopedje polskie (Orgelbranda, „Arcta Księga wiadomości pożytecznych”) i cudzoziemskie: francuskie (Larousse’a) i niemieckie (Brockhausa) i t. d.

Należy wreszcie odnotować umieszczoną w przedmowie niemal wprost deklarację, że dzieło to odznacza się normatywizmem selekcyjnym (por. Bańko 2001: 48–49). Pominiane są bowiem wyrazy „brzydkie i trywjalne, które i tak już niepotrzebnie zachwaszczają nasz język potoczny”. Ów normatywizm przybrał nieco inną formę w trzecim wydaniu słownika, w którym wprowadzono pewną liczbę wyrazów oznaczonych wykrzyknikami, wskazując w ten sposób, że są to barbarzyzny, których należy unikać, zastępując je odpowiednimi wyrazami swojskimi. Zastrzeżenia te poczynione zostały zwłaszcza przy wyrazach technicznych, zastępowanych obecnie nowotworami swojskimi.

Hasła z wykrzyknikami mają charakter albo haseł pełnych, albo tylko odsyłaczych, które odsyłają do owych zalecanych „swojskich nowotworów”.

Wykrzyknikami opatrzone w wydaniu trzecim nie tylko wyrazy nowo wprowadzone, np.: **Absznyt**, **Aufzac**, **Ausszalter**, ale również pewną liczbę wyrazów, które były notowane w wydaniu pierwszym i drugim, np.: **Abszus**, **Abszlusować**, **Anons**, **Anon-sować**, **Abszmak**, **Ansa**, **Anszlag**. Tak więc można powiedzieć, że w trzecim wydaniu *Słownik ilustrowany* nabrał cech słownika o tendencji purystycznej czy wręcz słownika spolszczającego³². Najwidoczniej kierownicy wydawnictwa i redaktorzy odpowiedzialni za kształt trzeciej edycji uznali, że element taki należy do słownika wprowadzić, i nawet reklamowano go w katalogach i prospektach jako dodatkową wartość dzieła, por. np. *Katalog* 1929: 13, w którym napisano:

Słownik ten podaje dokładne a zwięzłe objaśnienia 75.000 wyrazów i wyrażeń i prawidłowy sposób ich użycia, tłumaczy liczne terminy naukowe i techniczne według dzisiejszego stanu wiedzy, wskazuje, których wyrazów używać nie należy i jak je można zastąpić³³.

W źródle tym spotykamy jeszcze jedno interesujące sformułowanie (na s. 18), mianowicie że słownik zawiera „zestawienie wyrazów blisko lub jednoznacznych”. W samym dziele niczego takiego jednak nie znajdujemy, trudno więc dociec, o co chodziło autorom opisu – może za takie zestawienie uznano liczne w słowniku definicje synonimiczne, a może był to tylko chwyt reklamowy³⁴. A może istotnie pojawił się na etapie prac redakcyjnych taki pomysł, którego ostatecznie nie wcielono w życie. W późniejszych prospektach i materiałach marketingowych już takiej zapowiedzi nie ma.

Wreszcie ostatnia istotna informacja, jaką możemy wydobyć z przedmowy do pierwszego wydania słownika, to deklaracja dotycząca ortografii (która w momencie publikacji dzieła nie była jeszcze ostatecznie ustalona, konkurowały dwie konwencje: „warszawska”, praktykowana między innymi w słowniku Karłowicza, Kryńskiego

³² Termin *słownik spolszczający*, utworzony analogicznie do *słownik niemczający*, używany jest w metaleksykografii niemieckiej, por. np. Lipczuk 2013; Sztandarska 2020, zob. też hasło *słownik natywizujący* w Bielińska (red.) 2020: 344–345. Istotą takiego słownika jest proponowanie rodzimych odpowiedników wyrazów obcego pochodzenia.

³³ Wszystkie podkreślenia w przywoływanych cytatach oraz fragmentach haseł słownikowych pochodzą ode mnie.

³⁴ Cytowany katalog ukazał się w styczniu 1929 roku, kiedy słownik nie był jeszcze dostępny na rynku, a do sprzedaży przygotowano dopiero pierwsze jego zeszyty.

i Niedźwiedzkiego, i „krakowska”, ustalona przez Akademię Umiejętności). W pierwszym wydaniu *Słownika ilustrowanego* stosuje się „pisownię warszawską”, a więc:

- 1) pisownię *j* (nie zaś *i* lub *y*) po spółgłoskach w wyrazach zapożyczonych, np.: *Marja, Julja, Francja, Anglja*;
- 2) pisownię zakończeń bezokoliczników typu *być, piec, móc* (w opozycji do „pisowni krakowskiej”, zgodnie z którą *być, piec, módz*);
- 3) pisownię form imiesłowu przysłówkowego uprzedniego typu *zjadszy* (w opozycji do *zjadłszy*);
- 4) pisownię *kie, gie*: *gieografja, kielner* (w opozycji do „pisowni krakowskiej”: *geografia, kelner*);
- 5) zapis końcówki narzędnika przymiotników *-im (-ym), -imi (-ymi)* bez różnicy rodzajów, np.: *dobrym synem, dobrym dzieckiem, dobrymi synami, wielkimi oknami* (w opozycji do „pisowni krakowskiej”, nakazującej pisanie *-em, -emi* w rodzajach żeńskim i nijakim, np.: *chorem dzieckiem, biednemi kobietami*).

W wydaniu drugim, które miało być przedrukiem „fotograficznym” (por. wyżej), pisownia ta oczywiście pozostała bez zmian, mimo że w punktach 4 i 5 była niezgodna z zasadami uchwalonymi przez Akademię Umiejętności w 1918 roku. Dostosowano do nich dopiero wydanie trzecie z roku 1929 (informację o tym znajdujemy w przedmowie do niego)³⁵.

2.2.2.4. Makrostruktura słownika

Makrostruktura *Słownika ilustrowanego* jest stosunkowo prosta. Mamy jednolity ciąg artykułów hasłowych w układzie alfabetycznym, przy czym za etykiety hasel służą niemal wyłącznie ciągi jednosegmentowe. Inne zdarzają się wyjątkowo, np. **Języczkowaty kwiat**, **Kyrie eleison** (są to hasła o pełnej strukturze). W wypadku nielicznych frazeologiczizmów eponimicznych mamy hasła odsyłaczowe:

Achillesowa pięta — *p.* Pięta.

Achillesowe ścięgno — *p.* Ścięgno.

Są hasła o więcej niż jednej formie hasłowej, dotyczy to w pierwszej kolejności wariantów:

- ortograficznych, np.: **Hyr, Chyr**, węg., głos, echo, wieść, pogłoska; rozgłos;
- ortograficzno-fonetycznych, np.: **Drażliwy, Drażliwy; Drjada, Dryjada**; ale: **Drjakiew** (-kwi), a. **Dryjakiew**;
- fleksyjnych, np.: **Makuch, Makucha**.

³⁵ Należy wspomnieć, że w trzecim wydaniu znajduje się przedmowa napisana całkiem na nowo, w której skupiono się wyłącznie na wskazaniu zmian w stosunku do wydań poprzednich. Przedmowy do wydania pierwszego nie przedrukowano, nie zamieszczono również zawartych w niej istotnych informacji dotyczących zawartości słownika i jego koncepcji, które mogłyby się okazać przydatne także czytelnikom nowej edycji.

Łączy się także w formie hasłowej derywaty o tym samym znaczeniu, np.: **Byczy-na**, **Bykowina** ‘mięso z byka’; **Małpię**, **Małpiątko**; **Mamczy**, **Mamczyn**, **Mamczyny** ‘należący do mamki, właściwy mamce’.

Pary aspektowe notuje się w ten sposób, że pełne hasło z podwójną formą hasłową mają człony niedokonane, a forma dokonana jest główką hasła jedynie odsyłaczowego, np.:

Rozbrzmieć — *p. nied.* Rozbrzmiewać.

Rozbrzmiewać, *dok.* Rozbrzmieć; brzmieć głośnie na wszystkie strony, brzmieć, rozlegać ś. daleko, być głośnym, nabrzmiawszy rozszerzać ś.; rozdymać ś.

Od zasad tych bywają jednak odstępstwa; dopiero szczegółowa analiza wykazałaby, czy wynikają one z jakiegoś konkretnego planu, czy są dziełem przypadku i nieuwagi redaktorów.

Nie ma odrębnych hasel dla czasowników z *się*, są one uwzględniane w artykule hasłowym opisującym czasownik bez *się*, w końcowej jego partii, bez żadnych specjalnych wyróżnień, co powoduje, że zwłaszcza w hasłach o bardziej rozbudowanej strukturze trudno się jest zorientować, gdzie się zaczyna partia opisu dotycząca czasownika z *się*, por. np.:

Pomarszczyć, w zmarszczki poskładać, pofałdować, zmarszczyć wiele; **p. ś.**, zmarszczyć ś., pofałdować ś. w wielu miejscach.

Do problemów z segmentacją artykułów hasłowych wrócimy w części rozważań poświęconej ich mikrostrukturze.

Homonimy gramatyczne rozdziela się na osobne hasła, ale się ich nie numeruje, por.:

Bez, *przym.*, oznacza brak, nieobecność czegoś, wyłączenie; nie bez tego = zapewne.

Bez (bzu), krzew dziko rosnący o liściach pierzastych i drobnych białych kwiatach o nieprzyjemnym zapachu; **B.** lilak, krzew ogrodowy o kwiatach wonnych, białych lub liljowych.

Niekonsekwentnie są rozdzielane homonimy etymologiczne i słowotwórcze, np. mamy dwa hasła **Baja**:

Baja, bajka.

Baja, *nm.*, gatunek sukna lub barchanu grubego, miękkiego i kosmatego, ale tylko jedno hasło **Gazowy**:

Gazowy, *gr., przym.* od Gaz, zawierający w sobie gaz; napój **g.**, musujący; motor **g.**, poruszany za pomocą gazu oświetlającego; **g., fr., przym.** od Gaza.

Warto zauważyć, że feminatywy (tj. nazwy kobiet wykonujących pewne zawody i czynności, pochodne słowotwórczo od rzeczowników rodzaju męskiego) występują w słowniku z reguły nie w osobnych hasłach, ale są przytaczane w hasle opisującym rzeczownik męski, co jest notowane w następujący sposób:

Krawacz, *fr.*, (forma ż. **Krawaciarka**), robiący (-ca) krawaty.

Nie zawsze formę żeńską wymienia się od razu przy hasle, bywa podawana po definicji, np. w hasle:

Lektor, *łc.*, czytelnik: czytający głośno komu (forma ż. **Lektorka**); kleryk, mający drugie mniejsze święcenie; uczący praktycznie języków nowożytnych na uniwersytecie.

W tym wypadku można się domyślać, że podana forma żeńska dotyczy tylko pierwszego znaczenia (przed średnikiem), ale jest sporo sytuacji, kiedy może ona dotyczyć wszystkich wyróżnionych znaczeń, np.:

Literat, *łc.*, człowiek, zajmujący się z powołania pracą piśmienniczą samodzielną; pisarz, autor; czytany; (forma ż. **Literatka**).

Czasem też forma żeńska znajduje się na końcu hasła, choć ma ono tylko jedno znaczenie, np.:

Legatarjusz, *łc.*, obdarowany zapisem testamentowym, zapisobierca (forma ż. **Legatarjuszka**).

Hasł z podaną w nich „formą żeńską” jest w pierwszym wydaniu słownika sto czterdzieści pięć.

2.2.2.5. Mikrostruktura i wybrane aspekty opisu leksykograficznego

Uwagi o mikrostrukturze słownika należy rozpocząć od konstatacji, że jest ona zaskakująco uboga, nawet w porównaniu z „małym Larousse’em” czy słownikami Brockhausa, o korzystaniu z których wspominają wydawcy w przedmowie. Składa się na nią, oprócz formy hasłowej (czy form hasłowych), tylko definicja (definicje), wskazanie języka pochodzenia (w hasłach zapożyczonych), w bardzo ograniczonym zakresie podaje się przykłady użycia, przemieszane z frazeologizmami i przysłowiami. Informacja fleksyjna też pojawia się przy wybranych hasłach i w postaci szczątkowej. Problemem w hasłach o wielu znaczeniach jest rezygnacja z numerowania znaczeń: kolejne definicje podaje się, rozdzielając je średnikiem, średnik pełni także funkcję separatora między objaśnianymi połączeniami i frazeologizmami, definicję od przykładów oddziela zaś dwukropek. Jeśli dodamy do tego powszechny wówczas zwyczaj skracania wyrażen hasłowych w przykładach, a także na przykład zapisywanie *się* w postaci skróconej *do s.*, orientacja w bardziej rozbudowanych artykułach hasłowych wydaje się trudna, na pewno jest taka dla dzisiejszego czytelnika, już przyzwyczajonego do stosowanych w tekście słownika wyróżnień typograficznych. Jako przykład niech posłuży hasło **Rozwijać**, które w pierwszym wydaniu ma następującą postać:

Rozwijać, *dok.* Rozwinać, Rozwić; odwijać coś zwiniętego, rozpuszczać, odwijać, odkręcać, rozkręcać, rozplatać; rozpościerać, rozszerzać, roztaczać, rozpinać: *r. chorągiew, żagiel*; rozpoczynać, wszczynać; krzewić, rozpowszechniać, rozprzestrzeniać, rozgłaszać; wprowadzać w działanie, używać, stosować, wykazywać, wprowadzać w grę, pokazywać w całej okazałości: *r. całą energję, ożywioną działalność, całą swą umiejętność*; rozradzać, rozkrzewiać, rozchyłać, otwierać: *r. pączki*; ćwiczyć, doskonalić, potęgować, kształcić, doprowadzać do stanu pomyślnego; wykładać, przedstawiać w całej rozciągłości, przedstawiać obszernie i szczegółowo; *r. ś.*, rozwijać siebie; odwijać ś., rozkręcać ś., rozprostowywać ś.; rozpraszać ś., rozchodzić ś., rozlatywać ś., rozbiegać ś.; wykształcać ś., wywijać ś. z pączka, z zarodka, rozkrzewiać ś., rozrastać ś., rozgałęziać ś., rozradzać ś.; wzmagać ś., potęgować ś., doskonalić ś., kształcić ś., dojrzewać, wyrabiać ś.; dochodzić do stanu pomyślności, zwiększać swój zakres, prosperować; o wojsku: rozstawiać ś., ustawiać ś. w szyku; przedstawiać ś., ukazywać ś. w całej okazałości.

Jego struktura wewnętrzna prawdopodobnie powinna wyglądać tak:

forma(y) hasłowa(e)	Rozwijać , <i>dok.</i> Rozwinać, Rozwić;
kolejne znaczenia; numeracja – P.Ż., przykłady użycia oznaczone kursywą przez P.Ż.	[1] odwijać coś zwiniętego, rozpuszczać, odwijać, odkręcać, rozkręcać, rozplatać;
	[2] rozpościerać, rozszerzać, roztaczać, rozpinać: <i>r. chorągiew, żagiel</i> ;
	[3] rozpoczynać, wszczynać; krzewić, rozpowszechniać, rozprzestrzeniać, rozgłaszać;
	[4] wprowadzać w działanie, używać, stosować, wykazywać, wprowadzać w grę, pokazywać w całej okazałości: <i>r. całą energję, ożywioną działalność, całą swą umiejętność</i> ;
	[5] rozradzać, rozkrzewiać, rozchyłać, otwierać: <i>r. pączki</i> ;
	[6] ćwiczyć, doskonalić, potęgować, kształcić, doprowadzać do stanu pomyślnego;
	[7] wykładać, przedstawiać w całej rozciągłości, przedstawiać obszernie i szczegółowo;

początek segmentu rozpoczynającego opis czasownika z <i>się</i>	r. ś.,
definicje kolejnych znaczeń	[1] rozwijać siebie;
	[2] odwijać ś., rozkręcać ś., rozprostowywać ś.;
	[3] rozpraszać ś., rozchodzić ś., rozlatywać ś., rozbiegać ś.;
	[4] wykształcać ś., wywijać ś. z pączka, z zarodka, rozkrzewiać ś., rozrastać ś., rozgałęziać ś., rozradzać ś.;
	[5] wzmacniać ś., potęgować ś.,
	[6] doskonalić ś., kształcić ś., dojrzewać, wyrabiać ś.;
	[7] dochodzić do stanu pomysłowości, zwiększać swój zakres, prosperować;
	[8] o wojsku: rozstawiać ś., ustawiać ś. w szyku;
	[9] przedstawiać ś., ukazywać ś. w całej okazałości.

Hasel dłuższych, o rozbudowanej strukturze nie ma jednak w słowniku zbyt wiele, przeważają proste hasła z wyrazem hasłowym, definicją i ewentualnie wskazaniem języka pochodzenia.

2.2.2.5.1. Informacja o pochodzeniu

Pierwszym po formie hasłowej elementem mikrostruktury jest informacja etymologiczna w postaci skróconego oznaczenia języka, z którego wyraz – zdaniem autorów słownika – pochodzi. W zamieszczonym przed częścią hasłową słownika wykazie skrótów³⁶ ujęto 46 oznaczeń odnoszących się do języków pochodzenia wyrazów, a statystyka haseł według języka pochodzenia wygląda następująco:

<i>afrykań.</i> = afrykański	1
<i>amer.</i> = amerykański	1
<i>ang.</i> = angielski	306
<i>ar.</i> = arabski	71
<i>austral.</i> = australijski	3
<i>białor.</i> = białoruski	4
<i>bułg.</i> = bułgarski	2
<i>brazyl.</i> = brazylijski	3
<i>bret.</i> = bretański	1
<i>celt.</i> = celtycki	4
<i>chald.</i> = chaldejski	1
<i>chińs.</i> = chiński	7
<i>czes.</i> = czeski	22

³⁶ Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami jest jeden wykaz gromadzący w porządku alfabetycznym wszystkie skróty użyte w części hasłowej.

<i>duńs.</i> = duński	5
<i>flam.</i> = flamandzki	1
<i>fr.</i> = francuski	2333
<i>gr.</i> = grecki	4282
<i>hebr.</i> = hebrajski	96
<i>hind.</i> = hinduski	42
<i>hiszp.</i> = hiszpański	96
<i>hol.</i> = holenderski	28
<i>jap.</i> = japoński	17
<i>karaib.</i> = karaibski	2
<i>lit., litew.</i> = litewski	15
<i>łć.</i> = łaciński	7133
<i>malajs.</i> = malajski	19
<i>meks.</i> = meksykański	3
<i>mlr.</i> = małopruski	3
<i>nm.</i> = niemiecki	2913
<i>paragw.</i> = paragwajski	1
<i>prs.</i> = perski	56
<i>peruw.</i> = peruwjański	5
<i>portug.</i> = portugalski	5
<i>ros.</i> = rosyjski	85
<i>rum.</i> = rumuński	13
<i>sanskr.</i> = sanskrycki	1
<i>skand.</i> = skandynawski	12
<i>słowac.</i> = słowacki	5
<i>srb.</i> = serbski	2
<i>szwedz.</i> = szwedzki	11
<i>tat.</i> = tatarski	74
<i>tur.</i> = turecki	217
<i>tybet.</i> = tybetański	1
<i>ukr.</i> = ukraiński	138
<i>węg.</i> = węgierski	71
<i>wł.</i> = włoski	731
ŁĄCZNIE	18 844

Hasel z oznaczonym obcym pochodzeniem jest ogółem 18 844, co stanowi około 25% ogólnej liczby hasel w słowniku. Należy przy tym zauważyć, że kwalifikatory informujące o obcym pochodzeniu znajdują się także przy wyrazach będących derywatami od zapożyczeń, powstałymi w języku polskim i przy użyciu polskich środków słowotwórczych, np.: **Klameczka** i **Klamerka**, **Klajstrować** i **Klajstrowaty** (derywowane od podstaw niemieckich), **Sortownik** (od *fr.* Sort) czy **Dyletancki** (od *wł.* Dyletant).

Spotyka się oznaczenia niezgodne z tymi podanymi w wykazie, np. język szwedzki jest reprezentowany – oprócz *szwedz.* – przez skróty *szw.* i *szwed.* Występują też oznaczenia odnoszące się nie do jednego języka, ale do ich grupy, wskazujące raczej na pewne terytorium czy krąg kulturowy, z którego wyraz pochodzi (np. *skand.*)³⁷. Podobnie wygląda sytuacja w wypadku skrótu *paragw.* użytego tylko przy hasle **Jaguar**. Wyraz ten pochodzi z języka jednego z plemion indiańskich z Ameryki Południowej, które zamieszkiwało między innymi właśnie Paragwaj. Oznaczenie *meks.* (= meksykański) znajduje się przy hasłach **Kakao** oraz **Kakaowiec** i **Kakaowy**. Odpowiada to stanowi uwidocznionemu w słownikach etymologicznych i dzisiaj, tzn. informacji, że wprawdzie wyraz został przejęty z hiszpańskiego *cacao*, jednak jego źródłosłów to *cacahuatl*, słowo oznaczające ziarno kakaowca w języku nauhatl, używanym na terenie dzisiejszego Meksyku³⁸.

Powyższe spostrzeżenia wskazują, że w słowniku informacja etymologiczna przeważnie dotyczy pierwotnego źródłosłowa wyrazu, nie zaś języka, z którego dane zapożyczenie przeszło do polszczyzny. Jako dalsze dobitne przykłady można podać hasła takie jak **Socjalizm**, **Radjofonia** (i wszystkie pochodne), oznaczone jako pochodzące z łaciny, czy **Rusofil**, **Rusofob**, z podanym pochodzeniem z greki.

W wydaniu z 1929 roku pojawiają się trzy nowe oznaczenia dla języków pochodzenia:

- *grłć.*, objaśniane jako „grecko-łaciński”, którym są opatrywane terminy współcześnie budowane z morfemów pochodzących z tych języków, np.: **Krytycyzm**, **Paleoterjum** (‘zwierzę ssące przedpotopowe...’), **Pandemonjum**, **Telewizja** (‘wywoływanie wrażeń wzrokowych, widzenie na odległość przy pomocy fal elektromagnetycznych’);
- *krc.* – „kroacki” (nie udało się znaleźć hasła, w którym zostałoby ono użyte);
- *mong.* – mongolski, występujący w hasle **Chorągiew** (w pierwszym wydaniu wyraz ten nie miał informacji etymologicznej)³⁹.

W wydaniu tym zniknął natomiast skrót *młr.* (= małoruski). W pierwszych dwóch wydaniach występuje on przy hasłach **Hospodyn**, **Kopyść** i **Pobereźnik**. Przy pierwszym i trzecim hasle w wersji z 1929 roku mamy skrót *ukr.*, **Kopyść** pozostała bez informacji o pochodzeniu. Oznaczenie *ukr.* z kolei pojawia się w trzeciej edycji w hasłach, w których nie było go w wydaniach poprzednich, np.: **Bohater** (tutaj wcześniej: *pers.*)⁴⁰, **Bohomaz**, **Pohybel**. Tych kilka przykładów pokazuje, że systematyczne porównanie informacji etymologicznej w dwóch wersjach słownika mogłoby przynieść interesujące rezultaty.

³⁷ Hasła oznaczone tym skrótem to np.: **Elf**, duch dobry a. zły w mitologii skandynawskiej; **Oer**, moneta duńska, szwedzka, norweska = 1/100 korony; **Knut**, rodzaj bata, kańczug [...]; **Koniądz**, konny, książę, wódz (wszystkie definicje za omawianym słownikiem).

³⁸ W trzecim wydaniu słownika jednak informację uzupełniono, oprócz *meks.* dodając w nawiasie oznaczenie *hiszp.*

³⁹ Taki źródłosłów podaje słownik etymologiczny Brücknera z 1927 roku; niewykluczone, że to właśnie pod jego wpływem wprowadzono do hasła korekturę.

⁴⁰ Zastąpiono tutaj pierwotne źródło zapożyczenia językiem zapożyczenia bezpośredniego.

2.2.2.5.2. Definicje

Gdy idzie o definicje i definiowanie, nie udało się znaleźć żadnych zjawisk, które warto byłoby szerszego opisać. Pojawiają się wszystkie typy definicji, jakie usystematyzował we wstępie do swego słownika Witold Doroszewski, a które występowały też w SW i w ogóle w leksykografii polskiej przynajmniej od połowy XIX wieku. Mamy zatem:

- typowe definicje realnoznaczeniowe, z pewną dozą encyklopedyzmu, np.:
Okno, wycięcie w ścianie budynku, zasłaniane szybami w ramach a., jak dawniej, innym przezroczystym materiałem, przez które światło i powietrze wchodzi do wnętrza
Sęp, ptak z rzędu sokołowatych z rodziny sępów starego świata [...]
Żarówka, lampa elektryczna, zawierająca nić węglową, umieszczoną w bańce, opróżnionej z powietrza i połączoną końcami z biegunami elektrycznymi, pod działaniem silnego prądu elektrycznego nić ta rozżarza ś. do białości [...]
Żarna (żarn), młyn ręczny, składający się pierwotnie z dwu kamieni, w jeden z nich, wkłęśły, sypano zboże, a drugim rozcierano je
- definicje strukturalno-znaczeniowe, np.:
Cymbalista, grajek na cymbałach
Cymbalistka, grająca na cymbałkach⁴¹
Cynkować, powlekać co cynkiem
- definicje strukturalne, np.:
Cynkowy, *przym.* od Cynk
- definicje synonimiczne, występujące bardzo licznie i niejednokrotnie silnie rozbudowane, zawierające po kilka wyrazów bliskoznacznych, np.:
Ciać, [...]; rżnąć, przecinać, rozcinać; strzyć, krajać;
ścinać, wycinać, rąbać, siec;
kosić, żąć;
uderzyć, pałnąć;
gryźć, kąsać;
bić, smagać, ćwiczyc, chłostać
- definicje gramatyczne, np.:
Do, *przym.* z prz. 2-im
- definicje zakresowe, przeważnie występujące nie w czystej postaci, ale tworzone przez użycie kwalifikatora z przyimkiem *w* (por. rozdz. 2.2.2.5.3).

Są też jednak takie hasła, jak:

Łącznik, *w pisowni*, znak łączenia dwu wyrazów a. dwu części wyrazu złożonego (np. ciemno-czerwony); *w logice*: połączenie podmiotu z orzeczeniem w sądzie logicznym, w zdaniu gramatycznym, wyrażające się za pomocą słowa posiłkowego: być., w których zamiast skrótu kwalifikatora użyto nazwy dziedziny w pełnej postaci.

⁴¹ Przykłady interesujące także ze względu na wcześniejsze uwagi o feminatywach w słowniku.

Problem wprowadzania definicji zakresowych zamiast kwalifikatorów profesjonalnych często występował w słownikach wcześniej i później, por. uwagi na ten temat M. Majdak (2008c: 148–149).

Kwestią istotną dla oceny jakości definicji w *Słowniku ilustrowanym* jest fakt, że do pewnej liczby haseł dołączono ilustracje, które mogą stanowić (i stanowiły) ważne dopełnienie werbalnego opisu desygnatów.

2.2.2.5.3. Kwalifikatory

Słownik operuje bogatym zestawem kwalifikatorów (choć termin ten, oczywiście, się w przedmowie do niego nie pojawia), zwłaszcza profesjonalno-naukowych. W pierwszym wydaniu można ich odnaleźć 72. Poniższa tabela pokazuje ich zestawienie oraz liczbę wystąpień, jaką udało się ustalić przy użyciu funkcji automatycznego wyszukiwania w elektronicznej wersji tekstowej słownika.

<i>algieb.</i> = algiebra	2
<i>anat.</i> = anatomja	62
<i>antr.</i> = antropologia	1
<i>archit.</i> = architektura	6
<i>astr.</i> = astronomja	22
<i>bakt.</i> = bakterjologia	0
<i>bart.</i> = bartnictwo	2
<i>bil.</i> = bilard	4
<i>biol.</i> = biologia	3
<i>bot.</i> = botanika	209
<i>bud.</i> = budownictwo	24
<i>chem.</i> = chemja	102
<i>chirurg.</i> = chirurgja	1
<i>ciesiels.</i> = ciesielstwo	1
<i>cukr.</i> = cukrownictwo	4
<i>druk.</i> = drukarstwo	42
<i>embr.</i> = embrjologia	0
<i>fil.</i> = filozofja	21
<i>fiz.</i> = fizyka	69
<i>fizjol.</i> = fizjologia	11
<i>flis.</i> = flisactwo	4
<i>fot.</i> = fotografia	4
<i>garb.</i> = garbarstwo	11
<i>garn.</i> = garncarstwo	1
<i>gieol.</i> = gieologia	30

<i>gimn.</i> = gimnastyka	6
<i>górn.</i> = górnictwo	21
<i>gram.</i> = gramatyka	134
<i>handl.</i> = handlowy	7
<i>her.</i> = heraldyka	0
<i>hist. natural.</i> = historia naturalna	1
<i>hutn.</i> = hutnictwo	4
<i>inż.</i> = inżynieria	0
<i>jęz.</i> = językoznawstwo	5
<i>karc.</i> = karciarstwo	7
<i>kraw.</i> = krawiecczyzna	3
<i>krystalogr.</i> = krystalografia	1
<i>kuch.</i> = kucharstwo	1
<i>leczn.</i> = leczniczy	2
<i>lek.</i> = lekarski	29
<i>leśn.</i> = leśnictwo	4
<i>malar.</i> = malarstwo	3
<i>mat.</i> = matematyka	89
<i>mech.</i> = mechanika	6
<i>med.</i> = medycyna	58
<i>men.</i> = mennictwo	0
<i>miern.</i> = miernictwo	0
<i>min.</i> = mineralogja	42
<i>mitol.</i> = mitologia	11
<i>mular.</i> = mularstwo	4
<i>murar.</i> = murarstwo	1
<i>muz.</i> = muzyka	131
<i>myśl.</i> = myśliwstwo	106
<i>ogrod.</i> = ogrodnictwo	5
<i>piw.</i> = piwowarstwo	5
<i>powr.</i> = powróznictwo	2
<i>praw.</i> = prawodawstwo	11
<i>retor.</i> = retoryka	5
<i>rzem.</i> = rzemieślniczy	2
<i>rzeźn.</i> = rzeźnictwo	1
<i>siodl.</i> = siodlarstwo	1
<i>spirytyz.</i> = spirytyzm	1
<i>szewc.</i> = szewstwo	1

<i>ślus.</i> = ślusarstwo	4
<i>tapic.</i> = tapicerstwo	1
<i>teatr.</i> = teatralny	5
<i>techn.</i> = technika	4
<i>tel.</i> = telegraficzny	0
<i>weter.</i> = weterynarja	4
<i>wojsk.</i> = wojskowy	7
<i>zool.</i> = zoologia	88
ŁĄCZNIE	1459

Łącznie kwalifikatory profesjonalne wystąpiły 1459 razy na 70 tysięcy haseł, co należy uznać za liczbę niewielką i jednocześnie mogącą wskazywać (przy założeniu, że poprawnie nimi opatrywano wyrazy i wyrażenia), że słownik, przynajmniej w pierwszym wydaniu, nie jest leksyką specjalistyczną zbyt nasycony. Aż siedmiu z nich w ogóle nie udało się odnaleźć w tekście słownika, trzynaście z nich pojawiło się jedynie raz, a tylko dwadzieścia dwa zostały użyte więcej niż dziesięć razy. Kwalifikatory (czy też ich skróty) występują w słowniku w dwojakiej postaci:

- a) w postaci „czystej”, tzn. sam skrót kwalifikatora, np.:

Deklinacja, *łc.*, *gram.*, przypadkowanie, odmiana przez przypadki i liczby [...]

- b) w postaci miejscownikowej po przyimku *w*, np.:

Deklinować, *łc.*, *w gram.*: odmieniać przez przypadki.

Sposób drugi jest preferowany wtedy, gdy zostało pokazanych więcej znaczeń, a kwalifikator dotyczy kolejnego z wyodrębnionych, np.:

Żeński, odnoszący *ś.* do żony, *t. j.* do kobiety, kobiecy, niewieści, białogłowski; należący do żony, właściwy żonie; oznaczający płeć żeńską, samiczy; *w bot.*, kwiat *ż.* = mający tylko pręciki; *w gram.*, jeden z trzech rodzajów gramatycznych, wyrażający w końcówkach imion płeć żeńską w kobietach i istotach żywych, a przez podobieństwo rozciągający *ś.* i na mnóstwo rzeczy nieżyjących;

ale zdarzają się od tego odstępstwa, np.:

Derywacja, *łc.*, *lek.*, odciążenie; *gram.*, wyprowadzenie pochodzenia wyrazów jednego od drugiego.

Autorom udało się w zasadzie uniknąć nakładania się zakresowego kwalifikatorów; jedyny wyjątek to może trójka *lecniczy*, *lekarski* i *medycyna*. Z pierwszego z nich w trzecim wydaniu zrezygnowano, w hasle **Indykacja** zastąpiono go oznaczeniem *w med.*, a przy wyrażeniu *martwa kość* w hasle **Martwy** usunięto, zostawiając tylko odesłanie do **Martwiak**. Z listy skrótów w tej edycji zniknął także kwalifikator *hist. natural.*, choć nadal znajdziemy go w hasle **Klasa**:

Klasa, *łc.*, stan w społeczeństwie; sfera; w *hist. natural.*, gromada pokrewnych osobników lub przedmiotów.

W wydaniu z 1929 roku listę kwalifikatorów profesjonalnych uzupełniono o siedemnaście pozycji: *aut.* = automobilizm, *cukiern.* = cukiernictwo, *dent.* = dentystyka, *el.* = elektrotechnika, *gorz.* = gorzelnictwo, *kotl.* = kotlarstwo, *kow.* = kowalstwo, *log.* = logika, *lotn.* = lotnictwo, *radjot.* = radjotechnika, *ruszn.* = rusznikarstwo, *techn.* = techniczny, *tkac.* = tkactwo, *trygon.* = trygonometria, *zeg.* = zegarmistrzostwo, *zł.* = złotnictwo, *żegl.* = żeglarski. Nie można niestety przedstawić wiarygodnych danych liczbowych dla użyc tych skrótów, ze względu na brak wystarczająco dobrej tekstowej wersji elektronicznej tego wydania. Posiłkując się natomiast ustaleniami M. Kaszy (2010), można podać, że w *Słowniku ilustrowanym* powtórzono 69 kwalifikatorów użytych w SW, dodano (łącznie w pierwszym i trzecim wydaniu) 19 nowych, pominięto zaś 76. Dane te oczywiście mają w tym miejscu charakter jedynie orientacyjny. Aby właściwie je zinterpretować, należałoby szczegółowo porównać listy haseł opatrzonych poszczególnymi kwalifikatorami w obu słownikach i stwierdzić, czy w słowniku Arcta leksykę danej dziedziny po prostu pominięto, czy też ją uwzględniono, ale z innym kwalifikatorem lub bez żadnego kwalifikatora.

Druga grupa kwalifikatorów, również warta omówienia, to kwalifikatory stylistyczno-ekspresywne. Jest ich dwanaście, a liczba ich wystąpień, ustalona tą samą metodą co w poprzednim zestawieniu, przedstawia się następująco:

<i>gmin.</i> = gminny	16
<i>gwar.</i> = gwarowy	13
<i>iron.</i> = ironiczny	58
<i>lud.</i> = ludowy	7
<i>pgrdl.</i> = pogardliwie	14
<i>pieszcz.</i> = pieszczotliwie	43
<i>posp.</i> = pospolicie	7
<i>prow.</i> = prowincjonalny	28
<i>rub.</i> = rubaszny	19
<i>ucz.</i> = uczniowski	0
<i>żarg.</i> = żargonowy	10
<i>żart.</i> = żartobliwy	10
ŁĄCZNIE	225

Kwalifikatory te umieściłem w jednej tabeli, choć w literaturze przedmiotu zwykło się je dzielić na mniejsze grupy, zwłaszcza na kwalifikatory stylistyczne i ekspresywne. Jak widać, suma ich użyc jest bardzo niewielka w stosunku do całości słownictwa ujętego w słowniku. Odzwierciedla to wcześniej cytowaną deklarację podaną w przedmowie, że jednostki „brzydkie i trywjalne” raczej będą z leksykonu eliminowane.

Mamy na liście jeden kwalifikator (*ucz.*) o „zerowym” zastosowaniu, co jednak nie do końca zgodne jest z rzeczywistością: okazuje się, że w tekście słownika używa

się innych skrótów niż te podane w wykazie, a mianowicie znajdujemy *uczn.* w haśle **Dwójczyna, Drynda** (*uczn.*, egzamin dodatkowy, poprawka), **Dwója, Pylić** (*uczn.*, mylić ś., nie umieć lekcji), **Ser** (*żart.*, *uczn.*, dawać komu **s-a** = ścisnąć go z dwóch stron w ławce), oraz *uczniow.* w haśle **Dostateczny** (*uczniow.*, stopień dostateczny = trójka). W trzecim wydaniu błędy te skorygowano, wprowadzając do haseł oznaczenie zgodne z podanym w wykazie skrótów, z wyjątkiem jednak hasła **Pylić**. Kwalifikator *gwarowy* przynajmniej w pięciu hasłach występuje w postaci skrótu gw. Pod względem staranności redakcji i korekty słownik nie jest więc dziełem idealnym⁴².

Tych danych liczbowych nie sposób skomentować bez próby wnikięcia, jak mogły być rozumiane poszczególne kwalifikatory. Zwraca tu uwagę przede wszystkim określenie *żargonowy*, którym opatrzone w słowniku następujące hasła: **Andrus, Buchać, Buchnąć** ‘ukraść’, **Kirkut, Kierkut, Szabas, Szabasować, Szabasowy, Szabasówka, Szabaśnik** ‘żyrandol, pajak z obsadzonemi świecami w bóżnicy żydowskiej’. Koreponduje to z zamieszczonym w słowniku opisem w haśle **Żargon**, w którym mamy dwa znaczenia:

Żargon, *fr.*, zepsuta mowa o wyrazach poprzekręcanych, używana w wielkich miastach; zepsuty dialekt niemiecki, używany przez pospólstwo żydowskie w Polsce.

Kryje się tu jednocześnie wyjaśnienie zagadkowego rozwiązania skrótu *żarg.* (*żargonowy*, *żydowski*) w słownikach wyrazów obcych tego samego wydawcy (por. rozdz. 2.3.2.1.2). W tych jednak słownikach w haśle **Żargon** definicja obejmowała tylko początkowy fragment powyższej, do przecinka. Rzeczywiście w polszczyźnie początku XX wieku *żargonem* nazywano język jidysz (to określenie pojawiło się w użyciu dopiero w latach dwudziestych XX wieku⁴³), analiza tekstów z tamtej epoki wskazuje, że używali go raczej autorzy ze środowisk uważanych za nieprzyjazne Żydom, np. narodowych. Jeszcze w słowniku pod redakcją W. Doroszewskiego mamy pod hasłem **żargon** odnotowane znaczenie: *przestarz.* ‘język żydowski, jidysz’. Można więc zaryzykować twierdzenie, że kwalifikator *żargonowy* w omawianym słowniku ma tak naprawdę dwa znaczenia. Przy hasłach **Andrus, Buchać, Buchnąć** informowałby o przynależności do „żargonu miejskiego”, w pozostałych wypadkach – o tym, że wyraz jest zapożyczeniem z jidysz.

Oczywiście, tak jak w SW oraz innych słownikach, i w *Słowniku ilustrowanym* występuje problem nakładania się zakresów takich kwalifikatorów, jak *gminny, gwarowy, ludowy* i *provincjonalny*. Gdyby kierować się definicjami tych przymiotników w części hasłowej słownika, nie udałooby się nic ustalić, bo są to przeważnie definicje synonimiczne i uwikłane w błędne koła, por.:

Gminny, *przym.* od Gmin; ludowy, pospolity, niedelikatny, niepolityczny, trywjalny, rubaszny, prostacki, ordynarny, niski, płaski (wyrazy, żart, ułożenie **g-e**)

⁴² Wspomina jednak Stanisław Arct (1962), że jego ojciec Michał, przynajmniej we wcześniejszym okresie prac nad słownikiem, aktywnie uczestniczył w pracach korektorskich i był w tym niezwykle pedantyczny.

⁴³ Por. np. anonimowy artykuł *Dwa współczesne żargony żydowskie*, „Gazeta Bydgoska”, 9 sierpnia 1922, s. 3.

Ludowy, *przym.* od Lud; dotyczący ludu. **Lud**, ludzie, tłum; naród, plemię; niższe warstwy społeczeństwa, pospólstwo, gmin

Gwarowy, *przym.* od Gwara; dialektyczny. **Gwara**, mowa, język, żargon; narzecze ludowe

Prowincjalny, **Prowincjonalny**, *łć.*, dotyczący prowincji, pochodzący z prowincji. **Prowincja**, *łć.*, [...] każda miejscowość w kraju poza stolicą, zapadły kąt, partykularz; ludzie z partykularza; obyczaje, pojęcia partykularne, zaściankowe.

Być może dogłębniejsza analiza wyrazów opatrzonych tymi kwalifikatorami pozwoliłaby coś więcej na ten temat odkryć, przekracza ona jednak ramy niniejszego syntetycznego opracowania.

W słowniku jest jeden kwalifikator, który moglibyśmy określić jako chronologiczny, mianowicie *stpl.* = staropolski. Udało się go znaleźć tylko w jednym hasle, w dodatku odsyłaczowym:

Bram, *stpl.*, — *p.* Bramowanie.

Nie powinno to dziwić, jeśli przypomnimy sobie deklarację z przedmowy, że wyrazów „staropolskich” nie uwzględniano, ponieważ czytelnik może je znaleźć w innym słowniku tej samej oficyny.

Warto jeszcze dodać, że bardzo licznie (3238 razy) występuje w słowniku skrót *przen.*, oznaczający przenośność znaczenia. W pracach z zakresu metaleksykografii oznaczenie to zalicza się zwykle do kwalifikatorów, co nie jest takie oczywiste. Nie oznacza on bowiem żadnego nacechowania elementu, przed którym stoi, ale stanowi znak, że dane znaczenie autor słownika uznał za przenośne w stosunku do wcześniej opisywanego. Jest to więc element z innego poziomu opisu leksykograficznego; gdyby uznać *przen.* za kwalifikator, można by go ewentualnie określić jako kwalifikator metajęzykowy. Używany był on regularnie w słownikach ogólnych języka polskiego, poczynawszy od słownika wileńskiego. Ostatnio zrezygnowano z niego, brak go na przykład w słownikach pod redakcją Bogusława Dunaja i w *Wielkim słowniku języka polskiego PAN*.

2.2.2.5.4. Informacje fleksyjne

Informacje fleksyjne w słowniku podawane są skąpo i niesystematycznie. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim oznaczenie braku liczby pojedynczej (*blp.*) i mnogiej (*blm.*). Właśnie w tym drugim wypadku niesystematyczność podawania informacji jest szczególnie widoczna. W całym słowniku występują tylko 72 hasła opatrzone tym skrótem; nieoznaczonych znajdziemy wielokrotnie więcej. Przykładowo oznaczenie *blm.* mają **Absolutyzm** i **Artyzm**, ale brakuje go przy hasłach takich jak **Ascetyzm**, **Atletyzm**, **Despotyzm** i wielu innych. Skrót *blp.* mamy przy 100 hasłach, są to typowe pluralia tantum o formie hasłowej w liczbie mnogiej. Oznaczenie informujące o nieodmienności (*ndm*) występuje tylko 36 razy, poza tym mamy: *rz. m.* (57 razy, głównie przy rzeczownikach zakończonych na *-a*, ale nie tylko, bo też na przykład przy **Balas**,

Baldach), *rz. ż.* (52 razy), *rz. n.* (14 razy). Znamienne jest, że ogromna większość tych wystąpień wypada na odcinek słownika do litery D włącznie, co świadczyłoby, że na początku prac zostały sformułowane jakieś zasady dotyczące systematycznego stosowania tych oznaczeń fleksyjnych, z których przestrzegania potem zrezygnowano⁴⁴.

Inną formą informacji fleksyjnej praktykowaną w słowniku jest podawanie zakończeń form fleksyjnych, które – według twórców słownika – mogą sprawić trudność użytkownikowi polszczyzny. Podaje się je w nawiasach po formie hasłowej. Najczęściej dotyczy to:

- dopełniacza liczby pojedynczej (przeważnie rzeczowników rodzaju męskiego, czasem też żeńskiego i nijakiego), np.: **Chichot** (-u); **Chorągiew** (-gwi); **Chudopacholę** (-lęcia); **Drop** (-pia); **Dziób** (-oba a. -óba);
- mianownika liczby mnogiej, np. **Chimeryk** (-cy);
- obocznych form osobowych czasowników, np.: **Chrustać**, **chrusnąć** (-ta albo -szcze); **Ciec** (-cze, ciekł); **Ciemnieć** (-eję -niał).

Informacja ta niekiedy bywa pośrednio także informacją o statusie gramatycznym wyrazu; tak jest na przykład w wypadku nazw opłat i danin zakończonych na -e, typu **Podymne**, **Pogrobne**, **Pokładne**, kiedy to podanie zakończenia -ego jednoznacznie wskazuje, że mamy do czynienia z rzeczownikiem, nie zaś z przymiotnikiem. Z kolei podanie zakończenia -ej przy hasłach takich jak **Rozegrana** ('gra rozstrzygnięta, ukończona') ma wskazać na odmianę przymiotnikową, a nie rzeczownikową wyrazu.

2.2.2.5.5. Przykłady, frazeologizmy, przysłówia

Ilustrację użyć w słowniku należy ocenić jako ubogą. Występuje tylko w niektórych hasłach (raczej w mniejszości). Oczywiście nie ma mowy o autentycznych cytatach, są to połączenia wyrazu hasłowego z innymi wyrazami; przy czym dość swobodnie miesza się te, które nie mają objaśnień, z tymi, które zostały zdefiniowane (te ostatnie można by uznać z pewnym przybliżeniem za odpowiedniki dzisiejszych frazeologizmów czy idiomów, choć trzeba pamiętać, że frazeologia nie istniała wówczas w rozumieniu obecnym, terminem tym oznaczało się po prostu łączliwość leksykalną wyrazów). Jako przykład niech posłuży początkowy fragment hasła **Lamać**:

Lamać, [1] kruszyć na części, rozłamywać na kawałki, gruchotać; [2] zwalczać, pokonywać, niweczyć (*l. przeszkody*); [3] wykrzywiać, wyginać, wykręcać (*l. ręce z rozpacz*); [4] łupać, kruszyć (*l. kamienie w kopalniach, kamieniołomach*); [5] z trudem dostosowywać coś do czegoś, naginać, wdrażać; [x] **l. język** = z trudem wyrażać ś. w jakimś języku; [6] naruszać, gwałcić (*l. słowo, obietnicę, przysięgę*); [7] powodować ból, dokuczać, dolegać (*ból l-ie kości*); [x] przen., **l. pierwsze lody** = rozpoczynać jakąś pracę, zwyciężać,

⁴⁴ Skrót *rz.* pojawia się później w innych funkcjach, np. jako część definicji strukturalnej typu „**Gadanie** *rz.* od Gadać” albo też jako sygnał tzw. rzeczownikowego użycia przymiotnika, np. **Gajowy**, *przym.* od Gaj; *rz.* strażnik gaju, stróż leśny, leśniczy.

pokonywać trudności; dochodzić do stosunku z kimś obcym; [8] dokonywać, zdobywać, osiągać przemocą [...].

Numery w nawiasach kwadratowych pochodzą ode mnie, znaczki x przy połączeniach objaśnianych oznaczają, że nie wiadomo, jak potraktować te segmenty hasel; są to chyba – w intencji autorów – kolejne „znaczenia” wyrazu hasłowego. Kursywą oznaczono połączenia, które należałoby uznać za „zwykłe” przykłady, podkreśleniem – te objaśnione.

Wyrażenia wielosegmentowe są definiowane w sposób niekonsekwentny, często definiens obejmuje tylko jeden z członów połączenia, por. np. połączenia w hasle **Głowa**:

włożyć co pod **g-ę** = pod poduszkę

sąd o **g-ę** = kryminalny

człowiek z **g-wą** = rozumny.

W przedmowie wydawca chwali się „obfitym uwzględnieniem” przysłów, nie jest ich jednak chyba tak dużo. Na przykład w hasłach **Dać**, **Głowa** nie udało się znaleźć żadnego obiektu, jaki można by uznać za przysłowie w dzisiejszym rozumieniu tego terminu, ale na przykład w hasle **Ręka** mamy:

lepszy wróbel w **r-u**, niż sokół na sęku = lepsza korzyść mała, a pewna, niż wielka, a wątpliwa

cudze **r-ce** lekkie ale nieużyteczne = wyręczając ś. kim, nic nie można należycie zrobić,

a w hasle **Żart**:

ż-ów tak skąpo używać, jak soli = nie należy nadużywać żartów, bo ś. sprzykrzą

dobry **ż**. tyńfa wart = zręczny żart jest zawsze mile widziany,

w hasle **Dom**:

gość w **d.**, Bóg w **d.** [bez objaśnienia],

w hasle **Kram**:

jaki pan, taki **k.** = taki ład, taki porządek,

w hasle **Taki**:

jaki pan, **t.** kram, **t.** syn, jaki ojciec.

Wyrażenie *szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie* zostało odnotowane trzykrotnie z różnie sformułowanymi eksplikacjami:

- pod hasłem **Szlachcic**: ‘mówiło ś. o równości wobec prawa całej szlachty w dawnej Polsce’;
- pod hasłem **Wojewoda**: ‘formuła, wyrażająca równość szlachty wobec prawa w dawnej Polsce’;
- pod hasłem **Zagroda**: ‘mówiło ś. w dawnej Polsce o mniemanej równości szlacheckiej’.

2.2.2.6. Ilustracje w słowniku

Zarówno wydawcy (w przedmowie), jak i dzisiejsi badacze słownika zgadzają się, że największą jego zaletą są ilustracje wprowadzone do około 4300 (jak się dowiadujemy z przedmowy) haseł⁴⁵. Stanowi to innowację w polskiej leksykografii, ale stwierdzić trzeba, że słownik pod tym względem wpisuje się w nurt, który w leksykografii światowej zaznaczył się przynajmniej od lat osiemdziesiątych XIX wieku, związany z publikacją ilustrowanych leksykonów językowo-encyklopedycznych. Typowym przykładem jest amerykańskie monumentalne wydawnictwo *The Century Dictionary and Cyclopedia* (wydawane w latach 1889–1891 pod redakcją W.D. Whitneya), za którym poszły podobne w charakterze, choć mniejsze objętościowo ilustrowane leksykony publikowane w innych krajach, np. wspomniany już tutaj francuski *Le Petit Larousse illustré* z 1905 roku (do niego właśnie nieraz porównywano słownik Arcta). Do tego nurtu można zaliczyć także słowniki języka niemieckiego wydawane przez oficynę Brockhaus pod nazwą *Brockhaus Konversations-Lexikon*. Dzieła te różniły się charakterem od naszego słownika, który skupiał się na informacji językowej i nie zawierał elementów typowych dla encyklopedii (np. nazw własnych, haseł biograficznych), we wszystkich jednak operowano w ikonografii tą samą podstawową techniką drzeworytu. Były to więc ilustracje czarno-białe (czy też – używając dzisiejszego terminu – w odcieniach szarości) i pokazujące dość mało szczegółów, a to także ze względu na ich mały rozmiar, dostosowany do formatu słownika, rozmiaru druku oraz objętości haseł. O pochodzeniu tych ilustracji nie można się niczego dowiedzieć z przedmowy do pierwszego wydania słownika Arcta, w której czytamy tylko:

Wprowadziliśmy je [ilustracje – P.Ż.], nie szczędząc trudów i kosztów, w tym przeświadczeniu, że rysunek zastąpi najsumienniejsze, najściślejsze objaśnienia i definicje, a dzięki swej plastyce jest poważną pomocą przy przyswajaniu sobie treści danego pojęcia. Drzeworyty nasze dotyczą najróżnorodniejszych dziedzin wiedzy ludzkiej: astronomja, fizyka, technologia, anatomja, fizjologia, botanika, zoologia, geometria, krytalografia, paleontologia, architektura, wojskowość, żeglarstwo, geologia, geografja fizyczna, rolnictwo, ogrodnictwo, medycyna, mitologia i t. p. Słowem, czytelnicy znajdą w naszym słowniku poglądowy obraz całej wiedzy ludzkiej, z wyjątkiem historii, która w zakres słownictwa nie wchodzi.

W pierwszym (a także, oczywiście, w drugim) wydaniu słownika obrazki zostały wkomponowane graficznie w szpalę, tak aby pojawiały się równolegle z treścią artykułu hasłowego (podobnie jak w przywołanych leksykonach zagranicznych), w wydaniu zaś trzecim zmieniono tę kompozycję i obrazki zasadniczo umieszczano pod tekstem hasła. Poniżej możemy porównać dwie wersje artykułu hasłowego **Antylopa**, z wydania pierwszego i trzeciego:

⁴⁵ W niektórych hasłach znajduje się więcej niż jedna ilustracja.



Antylopa *gr.*, zwierzę przeżuwające, o ciele wysmukłym, o rogach pustych, szablanych lub zagiętych; ob. Kozica, Gnu (fig.).



Na końcu haseł ilustrowanych dodawano skrót „fig.”. Pozwala się on zorientować, że do danego artykułu hasłowego jest ilustracja, co ma znaczenie wtedy, gdy nie znajduje się ona bezpośrednio przy tekście lub pod nim. W hasłach z większą liczbą znaczeń skrót ten umieszcza się na końcu segmentu hasła poświęconego znaczeniu, którego dotyczy rysunek, por. np. hasła **Apolin**, **Apollo**. Widzimy tu również sytuację, kiedy obrazek odnoszący się do danego hasła (**Apollo** ‘gatunek motyla’) nie znajduje się bezpośrednio przy nim, tylko nieco dalej.



Kwestią ilustracji w słownikach języka polskiego nie zajmowano się dotąd zbyt szczegółowo; przede wszystkim dlatego, że ten element opisu leksykograficznego nie występuje w polskiej (a także w ogólnej) leksykografii zbyt często. Obrazki znajdujemy głównie w leksykonach przeznaczonych dla dzieci lub obcokrajowców uczących się danego języka. Takie zaś słowniki znajdują się raczej poza zakresem zainteresowania polskiej metaleksykografii. Ilustracje są poza tym elementem wnoszącym przede wszystkim tzw. informacje encyklopedyczne, a więc o właściwościach desygnatów leksemów, doktryna zaś, która wydawała się w polskim językoznawstwie dominować od lat osiemdziesiątych XX wieku do jeszcze niedawna, nakazywała ściśle rozdzielenie słowników językowych od encyklopedycznych i ograniczenie informacji w tych pierwszych jedynie do treści relewantnych z punktu widzenia językoznawstwa. W pracach teoretyków leksykografii wspominało się wprawdzie o definicjach ikonograficznych jako swego rodzaju odmianie definicji ostensywnych (por. np. Grochowski 1982: 114; Bańko 2001: 143; Żmigrodzki 2003: 84), jednak ostatecznie ustalono stanowisko, że rysunki czy fotografie przedmiotów nie mogą zostać uznane za element wyjaśniania znaczenia jednostki lekсыkalnej (Bogusławski 1988: 65; Grochowski 1988: 47). Kwestia więc zamieszczania ilustracji w słownikach ogólnych języka polskiego nigdy nie wyszła poza fazę ogólnych postulatów. Również kiedy rozpoczynały się prace nad *Wielkim słownikiem języka polskiego PAN* w 2007 roku, przewidywano dodawanie do haseł materiałów ikonograficznych (a także filmowych), jednak ostatecznie nie doszło do realizacji tego projektu, mimo że w strukturze bazy danych przewidziano dla materiałów multimedialnych osobne miejsce⁴⁶. Na przeszkodzie stanęły najrozmaitsze problemy, od merytorycznych (niebagatelna kwestia doboru czy wyboru ilustracji i materiałów) przez techniczne i finansowe aż po te związane z prawami autorskimi. Obecnie zresztą tworzenie takich materiałów z myślą o *Wielkim słowniku języka polskiego PAN* wydaje się zbędne, gdyż użytkownik może z łatwością znaleźć odpowiednie przedstawienia w encyklopediach czy innych źródłach internetowych.

O tym, że kwestia ilustracji w słowniku nie jest wyłączną domeną językoznawstwa, świadczy fakt, że pierwszym artykułem analizującym obrazki w różnych słownikach języka polskiego jest praca z dziedziny bibliologii (Hojka 2008). Bożena Hojka w swojej analizie wprowadza rozróżnienie zaczerpnięte z pracy Marii Jagodzińskiej (1991: 112), wyodrębniającej trzy typy ilustracji spotykanych w podręcznikach:

- egzemplifikacyjne (przedstawiające jeden, uznany za reprezentatywny dla całej klasy obiektów okaz);
- ekstensjonalne (ukazujące wszystkie elementy danego zbioru, cały ich zakres);
- intensjonalne (prezentujące w sposób uschematyzowany istotne cechy właściwe wszystkim elementom zbioru).

⁴⁶ „Pamiętką” po tych pracach pozostał artykuł Agaty Kwaśnickiej-Janowicz (2008).

W *Słowniku ilustrowanym* Arcta występują, według autorki, zasadniczo ilustracje typu pierwszego i trzeciego. Piszę ona (Hojka 2008: 126–127):

Często pojawia się tu sam zarys, charakterystyczny kształt desygnatu (np. *rozwiertak* [...]⁴⁷, *strugarka* [...], *tokarka* [...], *toczak* [...]). Z punktu widzenia leksykografii jest to zaleta, ponieważ przedstawienia uproszczone pozwalają pominąć nieistotne cechy obiektu, uwypuklając tym samym cechy najbardziej znaczące, tzw. cechy diagnostyczne. Obok tych uproszczonych obrazków pojawiają się ilustracje, na których przedstawiany jest konkretny obiekt nazywany przez odpowiedni wyraz, ukazany dosyć szczegółowo i o własnych cechach indywidualnych (np. *sakwojaż* [...], *sekretny* [...]). Pojawiają się wreszcie drzeworyty, na których abstrakcyjne pojęcia są unaoczniane przez ukazanie jakiegoś związanego z nimi, reprezentującego je obiektu. W ten sposób zilustrowane jest np. pojęcie *romański styl* – na ilustracji widnieje kościół w stylu romańskim [...].

Spostrzeżenia te warto uzupełnić stwierdzeniem, że w słowniku mamy ilustracje reprezentujące niemal wszystkie rodzaje ikonografii obecne w przywołanych wcześniej leksykonach zagranicznych, oprócz tablic zawierających kilka obrazków pokazujących desygnaty leksemów należących do pewnego pola pojęciowego (np. kolory kart czy schematyczny rysunek umeblowanego pokoju z „ponazywanymi” różnymi sprzętami). Takie ilustracje znajdują się dopiero w *Podręcznym słowniku* Arcta, o którym będzie mowa w rozdziale 2.2.3.2.

Wśród ilustracji ukazujących funkcjonowanie desygnatu hasła w obrębie większego układu odniesienia interesujący jest przykład rysunków do haseł **Nerka** i **Pęcherz**, pokazujących cały układ moczowy i zawierających oznaczenia poszczególnych narządów:

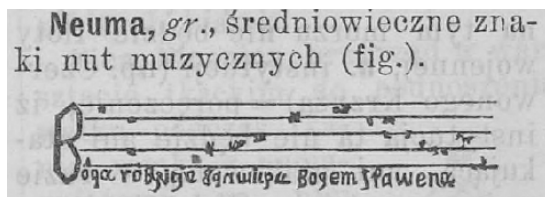


Warto zauważyć, że jest to strategia inna niż na przykład w *Century Dictionary*, w którym przy hasle **Kidney** ilustracja przedstawia dokładny wygląd pojedynczej nerki, i chyba lepsza, bo uwidaczniająca także istotny element, że nerki u człowieka występują w parze. Z kolei w *Petit Larousse* ekwiwalentne hasło **Rein** w ogóle nie ma ilustracji.

⁴⁷ Pomijam numery stron, które autorka podaje według trzeciego wydania. Ilustracje te są identyczne we wszystkich wydaniach słownika.

Ten przykład stanowi dodatkowo dowód na to, że słownik *Arcta* pod względem ikonografii nie jest powieleniem któregoś z wymienionych leksykonów, ale że dobór haseł do zilustrowania i sposób ilustracji był w trakcie jego opracowywania ustalany niezależnie.

Z innych powodów zasługuje na uwagę ilustracja do hasła **Neuma**, gdyż pokazano w niej początek tekstu najstarszej polskiej pieśni – *Bogurodzicy*:



Ilustracje dotyczą przeważnie istot żywych, roślin, różnych obiektów materialnych, można jednak spotkać również próby ikonograficznego przedstawienia czynności⁴⁸, zob. np. rysunek do hasła **Niwelacja**, pokazujący „obraz” całej sytuacji związanej z wykonaniem tak nazywanej czynności:



M. Kasza (2012: 51–52, a także 2010) zwróciła uwagę, że znaczna część ilustracji w słowniku stanowi uzupełnienie definicji, które są tak ogólne, że istotnych cech desygnatu trzeba się doszukiwać właśnie na rysunkach. Dotyczy to na przykład licznych nazw zwierząt (czasem też roślin), kiedy definicja podaje tylko charakterystykę systematyczną i ewentualnie miejsce występowania zwierzęcia lub rośliny, por.: **Albatros** ‘duży ptak płetwonogi, zamieszkujący Amerykę Połudn.’; **Pawieniec** ‘roślina z rodziny ślazowatych’ (więcej przykładów: Kasza 2012: 52). Ale mamy też i takie hasła, np. nazwy mebli, w których opis definicyjny jest na tyle dokładny, że rysunek pełni li tylko funkcję dopełniającą. Zaznaczyć trzeba, że pomieszczone w słowniku drzeworyty mogą pełnić funkcję pomocniczą w stosunku do definicji dzięki temu, że mają stosunkowo wysoką jakość i rozpoznawalność szczegółów, które starano się wiernie odtwarzać. Na przykład bardzo wiernie (przekonują o tym dostępne dzisiaj fotografie) odtworzono stroje

⁴⁸ Więcej informacji o polach tematycznych słownictwa, które w słowniku *Arcta* zostało wzbogacone o ilustracje, wraz z przykładami, a także porównanie tego słownika z *Ilustrowanym słownikiem języka polskiego* PWN można znaleźć w artykule Moniki Biesagi (2017).

zakonne przedstawiciele poszczególnych zgromadzeń, tak że na podstawie obrazków słownikowych można było odróżnić na przykład niepokalankę od karmelitanki bosej.

Oczywiście niezaprzeczalną wadą ilustracji słownikowych, wskazywaną we wszystkich opisach, jest brak odzwierciedlenia przez nie rzeczywistych wymiarów odwzorowywanych obiektów. Od tego nie udało się jednak uwolnić także współczesnych obrazów czy rysunków ilustracyjnych dostępnych w źródłach encyklopedycznych.

Osobną kwestią wartą zbadania byłaby adekwatność czy też aktualność ilustracji do haseł opisujących określone maszyny, urządzenia czy środki transportu, których wygląd zmieniał się w czasie. Przynajmniej w dwóch wypadkach, tzn. haseł **Samochód** i **Samolot**, w trzecim wydaniu obrazki zmieniono tak, aby przedstawiały desygnaty bardziej podobne do samolotów i samochodów spotykanych pod koniec lat dwudziestych XX wieku.

2.2.2.7. Próba podsumowania

W świetle przedstawionych tutaj dość pobieżnych obserwacji *Słownik ilustrowany języka polskiego* Michała Arcta jawi się jako dzieło niejednoznaczne. Zaplanowany przez wydawcę jako słownik podręczny, przeznaczony dla szerszej publiczności niż ściśle naukowy słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego, ostatecznie znacznie przekroczył ramy takiego dzieła, zarówno ze względu na kształt wydawniczy, liczbę uwzględnionych haseł, jak i zawarty w nim (najprawdopodobniej) oryginalny materiał ilustracyjny. Stąd też wynikła potrzeba jego skrócenia, wskutek czego w latach trzydziestych XX wieku ujrzały światło dzienne dwa mniejsze słowniki: *Mały słownik języka polskiego* i *Podręczny słownik języka polskiego*. Uwzględnienie w słowniku ikonografii należy pochwalić – niezależnie od tego, jak oceniać jakość i trafność poszczególnych przedstawień graficznych – jako dowód swoistej aktualności leksykograficznej, wpisania się w istotny trend w ówczesnej leksykografii światowej. Nie można jednak nie zauważyć, że czysto lingwistyczna warstwa opisu w słowniku jest dość uboga, zarówno w stosunku do tej, jaką można było spotkać we wspomnianych słownikach zagranicznych, jak i nawet w stosunku do wcześniejszego o czterdzieści lat *Słownika języka polskiego* Erazma Rykaczewskiego, uznanego za pierwszy typowo podręczny słownik polszczyzny (zob. Bańko 2002). Tamten miał na przykład konsekwentnie wprowadzaną do haseł informację gramatyczną, czego w słownikach Arcta zabrakło⁴⁹. To, co *Słownik ilustrowany* przynosi, to głównie opis znaczenia wyrazów, czy to w postaci definicji, czy dodatkowo ilustracji graficznej, a także zdawkowe informacje etymologiczne. Jednak to właśnie tych danych najczęściej szukają odbiorcy, może więc decyzje wydawcy były słuszne i umotywowane. Docenić także należy sam fakt, że słownik udało się doprowadzić do końca i umieścić na rynku księgarskim w okresie pierwszej wojny światowej,

⁴⁹ Na marginesie warto przypomnieć, że ostatnie wydanie słownika Rykaczewskiego ukazało się na rynku jeszcze w 1925 roku, co by mogło świadczyć o istniejącym wówczas zapotrzebowaniu na podręczny zwięzły słownik ogólny polszczyzny.

niezwykle ciężkim dla samego wydawcy, jak i dla wszystkich ówczesnych mieszkańców ziem polskich. Liczne publikacje (np. słownik warszawski czy czasopismo „Język Polski”) z powodu wojny przestały się przecież ukazywać lub też ich wydawanie zawieszono na kilka lat.

Na obecnym etapie trudno oceniać słownik jako ewentualne źródło do historii języka polskiego czy chronologizacji słownictwa. Wprawdzie z *Hipersłownika* Jana Wawrzyńczyka udało się wyekscerpować 93 wyrazy, dla których stanowi on w tym źródle jedyne poświadczenie (zarówno wprowadzone już w pierwszym, jak i dopiero w trzecim wydaniu), ze względu na specyfikę owego leksykozbioru dane te wymagałyby jednak dokładnej weryfikacji. W *Wielkim słowniku języka polskiego PAN* na wydaniu z 1916 roku opiera się datacja najstarszego poświadczenia 31 haseł (stan na styczeń 2023 roku), ale i tych danych nie można przyjąć bez weryfikacji tekstowej. Nie jest wykluczone, że dokładna analiza zasobu haseł słownika (dziś możliwa dzięki jego digitalizacji) mogłaby dostarczyć historykom języka inspiracji do szczegółowszych badań, które – przy obecnym stanie udostępniania zasobów dawniejszej polszczyzny – bezwzględnie powinny się odbywać na podstawie tekstów, a nie tylko haseł słownikowych.

Jednak i analiza ściśle metaleksykograficzna z pewnością mogłaby przynieść wzbogacenie wiedzy o konstrukcji dzieła, jego budowie, strategiach opisu czy wreszcie świadomości lingwistycznej jego autorów. *Słownik ilustrowany języka polskiego* na pewno zalicza się do grupy tych dzieł leksykograficznych, które na taką analizę i opis monograficzny zasługują.

2.2.3. Mniejsze słowniki ogólne wydawnictwa M. Arcta

Słownik ilustrowany języka polskiego planowany był jako podręczny, w każdym razie bardziej dostosowany do potrzeb i możliwości finansowych szerszego ogółu niż monumentalny naukowy słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego. Ostatecznie jednak i on okazał się prawdopodobnie zbyt duży i zbyt drogi, a może też po wznowieniu z 1929 roku wyczerpały się dalsze możliwości rozszerzania jego sprzedaży; dlatego firma, zarządzana już przez synów Michała Arcta, postanowiła wypuścić na rynek dwa mniejsze leksykony, oparte na materiale leksykograficznym zawartym w dziele pierwotnym, pierwszy z nich określając w tytule przymiotnikiem „Mały”, drugi – „Podręczny”. W ten sposób otworzyła nowy rozdział w polskiej leksykografii, biorąc przykład z wydawców zagranicznych, ponieważ słowniki skrócone i w rozmaity inny sposób bazujące na wcześniejszych większych publikacjach tego samego wydawcy już dawniej upowszechniły się w leksykografii komercyjnej w innych krajach. Oba wymienione wyżej słowniki krótko omówię w kolejności chronologicznej pierwszych wydań.

2.2.3.1. *M. Arcta mały słownik języka polskiego*

M. Arcta mały słownik języka polskiego (dalej też: MSJP) ukazał się w roku 1935, choć nie na jego początku; nie uwzględniono go jeszcze w katalogu książek M. Arcta datowanym na luty owego roku. Była to książka formatu 18 cm, o liczbie stron 679. Tekst słownika zamieszczono w układzie dwuszpaltowym. Katalogi biblioteczne i bibliografie rejestrują następujące wydania:

- pierwsze, z datą 1935, z podtytułem „Objaśnia 19.000 wyrazów; 6.000 zwrotów i wyrażeń”;
- drugie, z datą 1936, dodatkowo na stronie tytułowej zawierające notę: „Wydanie nowe” – mimo że niczym się ono nie różni od wydania pierwszego;
- wydanie datowane na 1936 rok, z podtytułem: „Wydanie nowe ilustrowane. Objasnia 19.000 wyrazów; 6.000 zwrotów i wyrażeń. Zawiera 1200 rycin na 64 tablicach”. Jak wskazuje analiza, część tekstowa tej edycji jest identyczna jak wydań pozostałych, a tablice z rysunkami umieszczono w postaci dodatkowych kartek między kolejnymi składkami książki, a więc po stronach 16, 32, 48, 64, 80 itd. Wydanie to od poprzednich różni się natomiast brakiem przedmowy. Zamieszczono tylko informację, w których miejscach książki można szukać obrazków do haseł na poszczególne litery alfabetu.

W przedmowie do wydania pierwszego podano kilka istotnych wiadomości o tym, jak zredukowano zasób haseł oryginalnego słownika:

Pominięto zatem wyrazy trudniejsze, wchodzące w zakres nauk specjalnych na wyższym poziomie, uproszczono i ułatwiono objaśnienia, usunięto większą część gwarę i frazeologji gwarowej. Nie zamieszczono: wyrazów odmownych, których znaczenie jest zrozumiałe wobec wyjaśnienia wyrazu podstawowego; czasowników zwrotnych, o ile nie obierają odrębnego znaczenia; wyrazów zdrobniałych, łatwych form żeńskich i t. p.

Wyrazy, rozpoczynające się od przedrostków: po..., prze..., a..., nie... i t. d., zostały uwzględnione tylko w tym wypadku, o ile w znaczeniu czy w sposobie użycia różnią się od wyrazów podstawowych.

Jeśli idzie o objaśnienia etymologiczne, zwraca uwagę następująca deklaracja, której nie było w *Słowniku ilustrowanym*:

[...] przy wyrazach, odczuwanych wyraźnie jako obce, podaje się źródło pierwotne, a przy wyrazach, wprawdzie zapożyczonych, ale przyswojonych i przez przeciętną świadomość uważanych za swojskie, wskazujemy na język, z którego bezpośrednio wyraz został zapożyczony, a nie na prąródło pierwotne.

Jak tę deklarację interpretować, dokładnie nie wiadomo, potrzebna byłaby ściślejsza analiza warstwy etymologicznej słownika. Stosunkowo pobieżna obserwacja wskazuje, że pojawiają się oznaczenia etymologiczne te same co w trzecim wydaniu *Słownika ilustrowanego*.

Zmniejszanie słownika objęło nie tylko usunięcie znacznej liczby haseł, ale także redukowanie zawartości samych artykułów hasłowych. Z wcześniej cytowanej przedmowy wynika, że systematycznie pomijano części haseł dotyczące czasownika *z się*. Rzeczywiście, przywołane w rozdziale 2.2.2.5. hasło **Rozwijać** w *Małym słowniku* przyjęło postać:

Rozwijać *dok.* Rozwinać, Rozwić; odwijać coś zwiniętego, rozpuszczać, odwijać, odkręcać, rozkręcać, rozplatać; rozpościerać, rozszerzać, roztać, rozpinać: *r.* chorągiew, żagiel; rozpoczynać, wszczynać; krzewić, rozpowszechniać, rozprzestrzeniać, rozgłaszać; wprowadzać w działanie, używać, stosować, wykazywać, wprowadzać w grę, pokazywać w całej okazałości: *r.* całą energję, ożywioną działalność, całą swą umiejętność; rozradzać, rozkrzewiać, rozchyłać, otwierać: *r.* pączki; ćwiczyć, doskonalić, potęgować, kształcić, doprowadzać do stanu pomyślnego; wykladać, przedstawiać w całej rozciągłości, przedstawiać obszernie i szczegółowo.

Z porównania wynika, że początkowy segment hasła przeniesiono w całości, odcinając jednocześnie wszystko to, co dotyczyło czasownika *rozwijać się*. Są jednak i inne przykłady, w których dokonano poważnego skrócenia hasła i to nawet kosztem pominięcia kilku znaczeń, jak w wypadku hasła **Kaczka**, por.:

SIJP	MSJP
Kaczka , <i>zool.</i> , ptak pętonogi, spokrewniony z gęsią (gatunki: <i>k. krzyówka</i> , <i>k. cyranka</i> , <i>k. podgorzałka</i> , <i>k. swojska</i>) (fig.); k-i zaganiać = tacać s., będąc pijanym; takie rzucenie kamienia na wodę, aby się kilkakrotnie od niej odbił; rzecz zmyślona, bajka, plotka (<i>k. gazetarska</i> , <i>dziennikarska</i> , <i>amerykańska</i>); naczynie szklane albo porcelanowe do oddawania moczu w łóżku.	Kaczka <i>zool.</i> , ptak pętonogi, spokrewniony z gęsią.

Z kolei w haśle **Żart** pozostawiono tylko segment definiujący podstawowe znaczenia, por.:

SIJP	MSJP
<p>Żart, coś zrobionego a. powiedzianego dowcipnie dla rozśmieszenia, rozweselenia; dowcip uszczypliwy, szyderstwo; igraszka, swawola, zabawka; ż-ów tak skąpo używać, jak soli = nie należy nadużywać żartów, bo ś. sprzykrzą; ze mną nie ż-y = ze mną nie wolno żartować; to nie ż-y! = to rzecz poważna, ważna, nie byle jaka, to nie przelewki; obraził ś. nie na ż-y = naprawdę obraził ś.; wystroił ś. nie na ż-y = wspaniała tualeta; ż-y go ś. trzymają = lubi żartować, jest jowialny; dobry ż. tynfa wart = zręczny żart jest zawsze mile widziany; niech ś. ciebie takie ż-y nie trzymają = przestań żartować; nie do ż-u mi = nie mam usposobienia do żartowania; z nim niema ż-ów = nie żartuje, jest tęgi gracz, z nim nie przelewki; nie zna ś. na ż-ach = obraża ś., gdy z niego żartują; wolne panu ż-y = pan (t. j. možny pan) może sobie pozwolić na żarty; ż-y sobie z kogo stroić = żartować, kpić, drwić sobie z kogo, naigrawać ś. z niego; ż-em, na ż. = żartując, udając, nie na serjo; ż. na bok, ż. na stronę, bez ż-u = mówiąc serjo, poważnie, porzuciwszy żartowanie.</p>	<p>Żart, coś zrobionego a. powiedzianego dowcipnie dla rozśmieszenia, rozweselenia; dowcip uszczypliwy, szyderstwo; igraszka, swawola, zabawka.</p>

Jeszcze inny rodzaj zależności między opisem w obu słownikach widać przy haśle **Kosz**, w którym część notowanych „wyrażeń i zwrotów” pozostawiono:

SIJP	MSJP
<p>Kosz, rodzaj naczynia a. sprzętu plecionego z wikliny, łożyny, z wici wierzbowych, z łyka itp. z kabłąkiem do noszenia; rodzaj kufra plecionego na rzeczy; k. wina = kilka do kilkunastu butelek wina; k. kwiatów; k. masztowy na okręcie — <i>p.</i> Gniazdo bocianie; k. szczęścia = mieszczący w sobie bilety na loterię fantową; k. redakcyjny = do rękopisów odrzuconych; dostać k-a a. odkosza = dostać odprawę, rekużę od panny; osiąść na k-u = nic nie wskórać, doznać zawodu, zostać bez zajęcia; zostawić kogo na k-u = opuścić go wśród trudów; k. kąpielowy = przedział w budynku kąpielowym na rzece, do kąpania się.</p>	<p>Kosz, rodzaj naczynia a. sprzętu plecionego z wikliny, łożyny, z wici wierzbowych, z łyka i t.p. z kabłąkiem do noszenia; dostać k-a a. odkosza = dostać odprawę, rekużę od panny; osiąść na k-u = nic nie wskórać, doznać zawodu.</p>

Skracanie artykułów hasłowych wyeliminowało ze słownika pewną liczbę frazeologizmów czy przysłów; z wymienionych wcześniej w rozdziale 2.2.2.5.5 przykładów tego rodzaju jednostek pochodzących ze *Słownika ilustrowanego* w słowniczku skróconym zachowała się tylko jedna: *gość w dom, Bóg w dom*, uwzględniona w haśle **Gość**.

Warstwa ikonograficzna także została przejęta z trzeciego wydania *Słownika ilustrowanego*, choć oczywiście nie w całości. W małym słowniku znalazła się mniej więcej ¼ ilustracji. Tak jak w jego pierwowzorze, o ilustracji informuje w artykule hasłowym oznaczenie „fig.”, co w tym wypadku jest o tyle bardziej uzasadnione, że karty z obrazkami są umieszczane w pewnym oddaleniu od danego hasła. Należy zaznaczyć, że skrót „fig.” pojawia się w hasłach już w wydaniu z 1935 roku, w którym nie było ilustracji,

z czego wynika, że wydawca z góry przewidywał publikację wersji z ilustracjami, jednak z jakichś powodów wstrzymał się z tym o rok. W 1936 roku z pewnością funkcjonowały dwie wersje słownika: z ilustracjami i bez nich, co znajduje odzwierciedlenie w katalogach wydawniczych⁵⁰. Edycja z ilustracjami oferowana była tylko w droższej wersji, z oprawą „w imitację skóry”, druga – w formie broszurowej lub oprawna w płótno albo w półskórek.

2.2.3.2. *M. Arcta podręczny słownik języka polskiego*

O ile *Mały słownik języka polskiego* wygląda – poza inaczej ustrukturyzowaną warstwą ilustracyjną – na prosty skrót ze *Słownika ilustrowanego*, o tyle w *Podręcznym słowniku języka polskiego* (dalej też: PSJP) pojawiają się elementy innowacyjne, zarówno jeśli chodzi o ikonografię, jak też – w pewnym stopniu – o dobór słownictwa i mikrostrukturę haseł. Zgodnie z zapowiedziami wydawcy zawartymi w prospekcie słownika (*Prospekt* 1939) miał on być jednotomowy, ale planowano, że będzie się ukazywać w czterech zeszytach, począwszy od kwietnia 1939 roku.

Wszystkie zeszyty udało się wydać do wybuchu wojny, istnieją również kompletne egzemplarze oprawne z oryginalną kartą tytułową i datą wydawniczą 1939. Na podstawie takiego właśnie egzemplarza prowadziłem obserwacje, z których zdam sprawę w tym miejscu.

W prospekcie podano, że słownik ma „ponad 500 stron druku” i „objaśnia 25.000 haseł i 5000 zwrotów, popierając je 4000-cami przykładów; 2000 wyrazów objaśnionych rycinami umieszczonymi na 183 tablicach”. W rzeczywistości tom liczy 504 strony w formacie B5 (17,5 cm × 25 cm). Oczywiście dostępne były różne formy okładek, np. „ozdobna ze złotymi wyciskami” za dopłatą 3,50 zł, dość znaczną, jeśli wziąć pod uwagę, że komplet zeszytów kosztował 20 zł.

Na odwrocie karty tytułowej znajdujemy istotną informację:

Opracowanie na podstawie słowników M. Arcta oraz uzupełnienie z innych źródeł: Zofia de Bondy.

Zofii de Bondy warto poświęcić nieco uwagi, gdyż okazuje się ona jedną z postaci niezwykle zasłużonych dla polskiej leksykografii XX wieku, choć mało znanych, bo w większości swoich dzieł pozostawała anonimowa lub też wspomniano o niej mimochodem. O jej dokonaniach najwięcej dowiadujemy się z nekrologu zamieszczonego w „Poradniku Językowym” (Skorupka 1964), zawierającego także bibliografię publikacji zmarłej. Urodzona w 1893 roku jako Zofia Łempicka, z wykształcenia była prawniczką, zajmowała się jednak najpierw pracą translatorską (tłumaczyła powieści dla młodzieży), potem redaktorską i leksykograficzną. W 1913 roku poślubiła Władysława de Bondy, polskiego dyplomate, literata, a także działacza społecznego i kulturalnego,

⁵⁰ Por. np. *Wydawnictwa M. Arcta na podarki*, Warszawa 1936.

i w związku z tym w okresie do 1939 roku posługiwała się nazwiskiem mężowskim, którym także podpisywała swoje prace. W 1926 roku zatrudniła się w wydawnictwie M. Arcta jako kierownik redakcji. Zwykle pozostawała w cieniu, chociaż figuruje jako główna autorka *Słownika skrótów* z 1928 roku, *Słownika rzeczy i spraw polskich* z roku 1934, bardzo ciekawej publikacji, której poświęcimy uwagę nieco później, no i oczywiście słownika w tym miejscu omawianego. Po wojnie wróciła do nazwiska rodzowego i jako Zofia Łempicka kontynuowała działalność translatorską, a także leksykograficzną: najpierw w firmie S. Arcta, a po jej likwidacji przeszła do redakcji słownika języka polskiego W. Doroszewskiego. Z informacji S. Skorupki wynika, że jej wkładem w to wielkie dzieło było opracowanie siatki haseł całego leksykonu, zarządzanie przydziałami haseł dla redaktorów, a również samodzielne opracowywanie słownictwa specjalistycznego we współpracy z ekspertami z różnych dziedzin (w pierwszych sześciu tomach słownika figuruje ona na liście autorów jako „redaktor działu specjalnego”). W latach 1952–1960 pomieściła w „Poradniku Językowym” kilka artykułów zdających sprawę z prac przygotowawczych i koncepcyjnych nad słownikiem. Pod koniec życia (zmarła w 1964 roku) poświęciła się w znacznym stopniu pracom nad słownikiem jednotomowym, który ukazał się dopiero cztery lata po jej śmierci jako *Mały słownik języka polskiego* PWN (podpisany nazwiskami jej oraz Stanisława Skorupki i Haliny Auderskiej). Słownik ten, jak wiadomo, z kolejnymi modyfikacjami wydawano jeszcze do końca XX wieku. Była więc Zofia Łempicka (de Bondy) łączniczką między leksykografią okresu międzywojennego a powojenną. Dzieła, w których opracowaniu brała udział, uzyskały wielki wpływ na kształt polskiej leksykografii, a także formowanie wiedzy, nie tylko językowej, kilku pokoleń Polaków.

Wracając do omawianego słownika, egzemplarz, jakim dysponuję, zaczyna się od zwięzłego, dwustronicowego wstępu, zatytułowanego *Od wydawców*, oraz *Objaśnień skrótów*, co łącznie z kartą przedtytułową i tytułową daje osiem stron nienumerowanych. Część hasłowa biegnie od strony z numerem 1 i ciągnie się do strony 484, po czym następuje *Skorowidz objaśnień rysunkowych* (s. 485–495), będący alfabetycznym spisem wyrazów z odesłaniami do numerów tablic i stron słownika. Dalej (na s. 496) mamy jeszcze *Spis tablic rysunkowych* i listę wskazującą, od której strony słownika zaczynają się hasła na kolejne litery alfabetu.

Jeśli przyjrzymy się przedmowie do słownika, zauważymy, że została napisana w nieco inny sposób niż analogiczne teksty w *Słowniku ilustrowanym*. Bardziej niż tamte ukształtowana została pod kątem celów marketingowych, a nie dla poinformowania czytelnika o zawartości słownika. Znaczna jej część znana jest już z *Prospektu* słownika; niektóre akapity nieznacznie sparafrazowano albo uzupełniono o nowe treści.

Oto przykład takiego uzupełnienia:

<i>Prospekt</i>	PSJP
Zastosowaliśmy w Podręcznym Słowniku <i>pisownię obowiązującą według uchwały Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z 1936 roku</i> . Najtrudniejszy dział tej pisowni czyli pisanie łączne lub rozłączne staraliśmy się specjalnie ułatwić naszym czytelnikom.	Zastosowaliśmy w Podręcznym Słowniku <i>pisownię obowiązującą według uchwały Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z 1936 roku</i> . Najtrudniejszy dział tej pisowni czyli pisanie łączne lub rozłączne staraliśmy się specjalnie ułatwić naszym czytelnikom, podając np. przy wyrazach z przedrostkiem <i>nie</i> obie używane formy i wyjaśniając, kiedy którą stosować, podajemy więc: niezastąpiony – którego nikt nie zastąpi; nie zastąpiony – którego jeszcze nie zastąpiono innym.

Ogólnie z przedmowy ma wynikać, że czytelnik otrzymuje słownik – choć „oparty na M. Arcta *Ilustrowanym Słowniku Języka Polskiego*” – to jednak znacznie zmodyfikowany i bogatszy; zwraca się uwagę na bogatą i aktualną zawartość hasłową, na poszczególne elementy opisu leksykograficznego, takie jak etymologia, „frazologia i stylistyka” czy wybrane kwestie ortograficzne (por. wyżej). Interesujący jest również następujący fragment, dotyczący metod objaśniania znaczenia w słowniku:

Sam sposób objaśniania wyrazów nie jest jednolity: czasem tekst podaje ścisłą definicję, czasem jedynie główne cechy przedmiotu są zaznaczone, szczególnie tam, gdzie trzeba było poprzestać na krótkich rysach zasadniczych, aby nie wdawać się w encyklopedyczne wyjaśnienia, jak np. przy nazwach roślin lub zwierząt. Natomiast wszędzie gdzie można było uwzględnić synonimikę, uwypuklając w taki sposób bogactwo naszego języka.

Okazuje się, że autorom nieobca była świadomość różnicy między językowym a encyklopedycznym charakterem opisu znaczenia w słowniku języka polskiego; nie jest to więc odkrycie lingwistów działających w Polsce w latach osiemdziesiątych XX wieku. Zacytowana deklaracja nie znaczy jednak, że definicje w *Podręcznym słowniku języka polskiego* pisano od nowa. Kwestia wymagałaby dokładnych badań, jednak pobieżne sprawdzenie pokazuje, że nie tylko definicje, ale i inne elementy struktury haseł są powtórzeniem tych znanych ze *Słownika ilustrowanego*. Widać to przy dołączeniu do zestawienia haseł z poprzedniego podrozdziału ich wersji z omawianego tutaj leksykonu:

SIJP	MSJP	PSJP
<p>Kaczka, <i>zool.</i>, ptak pętlwonogi, spokrewniony z gęsią (gatunki: k. <i>krzyżówka</i>, k. <i>cyranka</i>, k. <i>podgorzałka</i>, k. <i>swojska</i>) (fig.); k-i zaganiać = tacać ś., będąc pijanym; takie rzucenie kamienia na wodę, aby się kilkakrotnie od niej odbił; rzecz zmyślona, bajka, plotka (k. <i>gazeciarska</i>, <i>dziennikarska</i>, <i>amerykańska</i>); naczynie szklane albo porcelanowe do oddawania moczu w łóżku.</p>	<p>Kaczka <i>zool.</i>, ptak pętlwonogi, spokrewniony z gęsią.</p>	<p>kaczka, ptak pętlwonogi, spokrewniony z gęsią, dziki lub udomowiony.</p>
<p>Żart, coś zrobionego a. powiedzianego dowcipnie dla rozśmieszenia, rozweselenia; dowcip uszczypliwy, szyderstwo; igraszka, swawola, zabawka; ż-ów tak skąpo używać, jak soli = nie należy nadużywać żartów, bo ś. sprzykrzą; ze mną nie ż-y = ze mną nie wolno żartować; to nie ż-y! = to rzecz poważna, ważna, nie byle jaka, to nie przelewki; obraził ś. nie na ż-y = naprawdę obraził ś.; wystroił ś. nie na ż-y = wspaniała tualeta; ż-y go ś. trzymają = lubi żartować, jest jowialny; dobry ż. tynfa wart = zręczny żart jest zawsze mile widziany; niech ś. ciebie takie ż-y nie trzymają = przestań żartować; nie do ż-u mi = nie mam usposobienia do żartowania; z nim niema ż-ów — nie żartuje, jest tęgi gracz, z nim nie przelewki; nie zna ś. na ż-ach = obraża ś., gdy z niego żartują; wolne panu ż-y = pan (t. j. można pan) może sobie pozwolić na żarty; ż-y sobie z kogo stroić = żartować, kpić, drwić sobie z kogo, naigrawać ś. z niego; ż-em, na ż. = żartując, udając, nie na serjo; ż. na bok, ż. na stronę, bez ż-u = mówiąc serjo, poważnie, porzuciwszy żartowanie.</p>	<p>Żart, coś zrobionego a. powiedzianego dowcipnie dla rozśmieszenia, rozweselenia; dowcip uszczypliwy, szyderstwo; igraszka, swawola, zabawka.</p>	<p>żart, coś zrobionego a. powiedzianego dowcipnie dla rozśmieszenia, rozweselenia; dowcip uszczypliwy, szyderstwo; igraszka, swawola, zabawka; na ż-y = na dobre, mocno, wiele.</p>
<p>Kosz, rodzaj naczynia a. sprzętu plecionego z wikliny, łoziny, z wici wierzbowych, z łyka itp. z kabłąkiem do noszenia; rodzaj kufra plecionego na rzeczy; k. wina = kilka do kilkunastu butelek wina; k. kwiatów; k. masztowy na okręcie — <i>p.</i> Gniazdo bocianie; k. szczęścia = mieszczący w sobie bilety na loterię fantową; k. redakcyjny = do rękopisów odrzuconych; dostać k-a a. odkosza = dostać odpawę, rekuzę od panny; osiąść na k-u = nic nie wskórać, doznać zawodu, zostać bez zajęcia; zostawić kogo na k-u = opuścić go wśród trudów; k. kąpielowy = przedział w budynku kąpielowym na rzece, do kąpania się.</p>	<p>Kosz, rodzaj naczynia a. sprzętu plecionego z wikliny, łoziny, z wici wierzbowych, z łyka i t. p. z kabłąkiem do noszenia; dostać k-a a. odkosza = dostać odpawę, rekuzę od panny; osiąść na k-u = nic nie wskórać, doznać zawodu.</p>	<p>kosz, rodzaj naczynia a. sprzętu plecionego z wikliny, łoziny, z wici wierzbowych, z łyka i t. p. z kabłąkiem do noszenia; dostać k-a a. odkosza = dostać odpawę, rekuzę od panny; osiąść na k-u = nic nie wskórać, doznać zawodu.</p>

Pewną istotną zmianą, jaką zauważamy w tym słowniku, jest wprowadzenie zapisu form hasłowych małą literą (chyba że obowiązuje ich pisownia wielką literą, np.: **Bóg, Mefisto, Mefistofeles**). Wcześniej w leksykografii (nie tylko w słownikach oficyny M. Arcta) stosowano pisownię form hasłowych od wielkiej litery.

Jeśli idzie o zawartość hasłową, najważniejszą zmianą jest wprowadzenie owych podwójnych haseł opisujących połączenia *nie* z imiesłowami. Zabieg ten wynika oczywiście ze zmiany przepisów ortograficznych, do której doszło w 1936 roku, a konkretnie z dodania przepisu następującego (por. *Pisownia* 1936: 32):

3. *nie* z imiesłowami pisze się rozdzielnie: [...]

b. z odmiennym czynnym na *-ący -ąca -ące -ącego* itd. z wyjątkiem: *niepalący, niepijący*, i takich, jak *Matka Boska Nieustającej Pomocy*. A więc: *osoby przesiąkłe dymem tytoniowym, choć w danej chwili nie palące, nie powinny siedzieć w przedziale dla niepalących*.

c. z biernymi jako z wyraźnymi imiesłowami rozłącznie, ale jeśli piszący odczuwa imiesłów w danym związku jako przymiotnik, obowiązuje pisanie łączne. Zwłaszcza częste są takie przymiotniki o znaczeniu niemożliwości, np. *nie pohamowany żadnym zakazem, ale chłopiec o niepohamowanym temperamencie, rzeczy naukowo jeszcze nie zbadane, ale niezbadane wyroki losu, też poemat jest nie dokończony, ale Krasińskiego Niedokończony poemat*.

Przepis ten wprowadzono dopiero w ramach reformy 1936 roku, w zasadach wcześniejszych, ustalonych w 1918 roku (z późniejszymi modyfikacjami), nie było żadnej regulacji dotyczącej pisowni *nie* z imiesłowami. Decyzja więc wydawcy słownika o szczegółowym przedstawieniu tej kwestii w artykułach hasłowych była trafna i stanowi dowód dobrego rozeznania spraw istotnych dla jego potencjalnych nabywców. Dodatkowo samo hasło **nie** w tym słowniku zawiera szczegółową informację o zasadach łącznej i rozłącznej pisowni tej cząstki z różnymi częściami mowy. *Podręczny słownik* Arcta jest jedynym słownikiem ogólnym polszczyzny, w którym z takim podwójnym notowaniem haseł z *nie* się spotykamy. Podobną praktykę stosowano w wydawanych potem słownikach ortograficznych, zwłaszcza pod koniec XX wieku, kiedy Rada Języka Polskiego wprowadziła (uchwałą z 9 grudnia 1997 roku) kolejną zmianę pisowni tych połączeń.

Bez wątpienia najciekawszą warstwą opisu leksykograficznego w słowniku jest ikonografia, znacznie zmieniona w stosunku do leksykonów Arcta omawianych wcześniej. W *Słowniku ilustrowanym*, jak zaznaczyliśmy, występowały tylko pojedyncze ryciny, wkomponowane w ciąg artykułów hasłowych. W *Małym słowniku* mieliśmy wprowadzić tablice, ale były one jedynie zestawieniami pojedynczych rycin odnoszących się do pojedynczych wyrazów hasłowych. Dopiero w *Podręcznym słowniku* pojawiają się – jak je nazwano w przedmowie – „tablice analityczne lub syntetyczne”, pokazujące pewien zbiór przedmiotów mających określoną cechę wspólną lub też pojedynczy obiekt z wyodrębnionymi i nazwanymi jego częściami. Pierwszy typ reprezentuje na przykład tablica „Karty” (nr 54), na której umieszczono obrazki przedstawiające wygląd poszczególnych oznaczeń kolorów kart oraz samych kart według rangi (*as, król*,

dama, walet, dziesiątka, dziewiątka, ósemka, dwójka). Typ drugi to na przykład tablica „Kościec” (nr 64), prezentująca szkielet człowieka ze wskazanymi i „ponazywanymi” wszystkimi kośćmi, czy tablica „Rzeka” (nr 135), pokazująca jakby fragment krajobrazu nadrzecznego, z wyodrębnionymi typowymi dlań elementami, np. *most, prom, dopływ, statek*. Ta praktyka ilustracji słownikowej stosowana już była w słownikach i encyklopediach zagranicznych przynajmniej od końca XIX wieku, często także w słownikach dla uczących się języka. Wydawca zresztą przyznaje się do czerpania inspiracji z tych źródeł w nocie zamieszczonej na końcu słownika, wymieniając renomowane zagraniczne domy wydawnicze: Brockhaus, Larousse, Routledge (bez wskazania na konkretne publikacje), a także *Encyclopaedia Britannica*.

Omawiany tutaj *Podręczny słownik języka polskiego* został wznowiony w 1957 roku nakładem wydawnictwa Wiedza Powszechna. Wydanie to, choć sytuujące się poza zakresem czasowym niniejszego studium, jest interesujące między innymi dlatego, że inaczej niż w edycji pierwszej przedstawiono w nim kwestie autorstwa oraz przeznaczenia słownika. Na początku książki mamy krótki wstęp, zatytułowany *Od autorów*, podpisany przez Zofię de Bondy-Łempicką i Stanisława Arcta, a zaczynający się od słów:

Przed dwudziestu laty niżej podpisani postanowili dać do rąk młodzieży słownik języka polskiego odpowiadający leksykograficznym potrzebom szkoły średniej. [...] Stanisław Arct zaprojektował metodę układu słownika i objaśnień rysunkowych, a Zofia de Bondy podjęła się opracowania całości.

Z kolei na odwrocie strony tytułowej mamy adnotację:

Pierwsze wydanie słownika opracowała w latach 1936–1938 Zofia de Bondy-Łempicka przy współudziale Stanisława Arcta na podstawie słowników M. Arcta i innych źródeł. Jak widzimy, ujawnił się tutaj Stanisław Arct jako współautor słownika. Zaskakuje także wiadomość, że był (jest) to słownik adresowany do uczniów szkoły średniej, w żaden sposób nie wynikało to bowiem z prospektu z 1939 roku ani też ze wstępu do pierwszego wydania.

Z przedmowy do wydania drugiego dowiadujemy się następnie, że część nakładu pierwszego wydania „uległa zniszczeniu i tylko niewielka stosunkowo liczba egzemplarzy zasilila księgozbiory szkolne i prywatne”, a także że autorzy „z radością i wzruszeniem powitali decyzję wznowienia tej pracy, powziętą w roku 1956 przez Wydawnictwo Wiedza Powszechna”. O tym, w jaki sposób prawa do tego wydania przepłynęły od oficyny Arctów do Wiedzy Powszechnej, nie napisano, wiadomo jednak, że właśnie w tym wydawnictwie powstawał wówczas słownik Doroszewskiego i przy nim afiliowana była jego redakcja, w której pracowała Zofia Łempicka. Informacja o zaginięciu większości nakładu pierwszego wydania podczas wojny wydaje się prawdziwa, gdyż dzisiaj niemalże nie pojawia się ono w handlu antykwarycznym, w przeciwieństwie

do edycji z 1957 roku, której nakład był już masowy – 50 tysięcy egzemplarzy⁵¹. Ze stopki książki można też wyczytać, że jej druk ukończono 26 października 1957 roku. Jest to przedruk fotooffsetowy edycji z 1939 roku, jednak w przedmowie zaznaczono, że „w miarę technicznych możliwości wprowadzono najkonieczniejsze korektury”. Jak łatwo się domyślić, owe „korektury” dotyczyły przede wszystkim modyfikacji definicji słownictwa politycznego, w duchu obowiązującego w 1957 roku ustroju socjalistycznego. Oto przykładowe zestawienie kilku takich zmian:

PSJP 1939	PSJP 1957
faszizm <i>wł.</i> , ruch polityczno-wojskowy stawiający sobie za cel obronę kraju przed wywrotowcami.	faszizm <i>wł.</i> , skrajnie nacjonalistyczny i imperialistyczny kierunek w polityce, zwalczający socjalizm i komunizm.
komunizm <i>lc.</i> , teoria ustroju społecznego, głosząca równomierny rozdział wyników produkcji, wspólnotę posiadania wszystkich dóbr z wyłączeniem własności prywatnej. Głoszący te hasła: komunista .	komunizm <i>lc.</i> , ustrój społeczny znoszący wyzysk ekonomiczny oraz ucisk narodowy i rasowy, ustalający społeczną własność środków produkcji, dążący do pełni rozwoju życia społeczeństwa i jednostki; wyższe stadium socjalizmu.
proletariat <i>lc.</i> , stan nie posiadający, ludzie bez własności, żyjący z pracy.	proletariat <i>lc.</i> , klasa robotników najemnych, pozbawionych własnych warsztatów pracy.
proletariusz <i>lc.</i> , ubogi mieszkaniec starożytnego Rzymu, nie posiadający żadnego majątku i nie należący do żadnej klasy; wolny od poboru wojskowego i od podatków; dziś: człowiek z najuboższej warstwy ludności.	proletariusz <i>lc.</i> , ubogi mieszkaniec starożytnego Rzymu, nie posiadający żadnego majątku i nie należący do żadnej klasy; dziś w społeczeństwie kapitalistycznym: człowiek należący do proletariatu.
prorok , człowiek natchniony od Boga do przepowiadania przyszłości; <i>przen.</i> głosiciel jakiejś idei, propagator.	prorok , w dziejach biblijnych mąż, który z natchnienia bożego głosi przyszłość ludu wybranego i świata; głosiciel jakiejś idei.

Większość materiału powtórzono jednak bez zmian, w tym również ilustracje, choć niektóre z nich po dwudziestu latach wymagałyby zaktualizowania, np. typowy samolot w połowie lat pięćdziesiątych wyglądał już całkiem odmiennie niż ten uwidoczniiony na planszy nr 138 w słowniku. Szczegółowe porównanie obu wersji z pewnością dostarczyłoby dalszych interesujących spostrzeżeń, jest to jednak kwestia marginalna ze względu na główny temat niniejszej monografii, a zadanie to wymagałoby dużego nakładu pracy.

Podsumowując rozważania o *Podręcznym słowniku języka polskiego*, można stwierdzić, że było to udane dzieło leksykograficzne przeznaczone dla masowego odbiorcy. Niestety ze względu na wojnę swoją rolę odegrało tak naprawdę dopiero jego drugie wydanie, które stało się jedynym dostępnym ogólnym słownikiem popularnym języka polskiego – do czasu wypuszczenia na rynek *Małego słownika języka polskiego* PWN w 1968 roku.

⁵¹ W stopce mojego egzemplarza pierwszego wydania znajduje się adnotacja: „Warszawa 1939. 1–5 tysiąc”, z czego można by wnioskować, że jego nakład wyniósł maksymalnie 5 tysięcy egzemplarzy.

2.2.4. Trzaski, Everta i Michalskiego [Nowy] *Słownik języka polskiego*

Ostatni chronologicznie słownik ogólny, jaki zaczął się ukazywać w pierwszej połowie XX wieku, to słownik wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego (TEM).

Wydawnictwo Trzaska, Evert i Michalski powstało w 1919 roku, a jego założycielami byli Ludwik Józef Evert (1863–1945), przemysłowiec i działacz społeczny, zaangażowany w przedsięwzięcie przede wszystkim kapitałowo, oraz księgarze i wydawcy Władysław Trzaska (1881–1964) i Jan Michalski (1889–1945). Jego działalność (pod zmieniającymi się nazwami, których tu nie będę wymieniał) trwała nieprzerwanie do wybuchu drugiej wojny światowej, a po wojnie utrzymała się jeszcze do końca lat pięćdziesiątych XX wieku, po 1950 roku już tylko jako firmy antykwarycznej⁵². Niemal od początku oficyna zajęła się wydawaniem dzieł encyklopedycznych i leksykograficznych. Z czasem takie edycje, o charakterze luksusowym, pomnikowym, stały się jej specjalnością. Siłą napędową jej działalności był Stanisław Lam (1891–1965), postać szczególna: doktor filozofii, wydawca, redaktor kilku czasopism, a przede wszystkim redaktor oficyny Księgarnia Wydawnicza Trzaska, Evert i Michalski (w latach 1924–1939). W tej roli wystąpił jako *spiritus movens* licznych publikacji o charakterze słownikowo-encyklopedycznym, takich jak *Ilustrowana encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego* (t. 1–5, 1925–1932), *Encyklopedia powszechna w dwu tomach* (1932), *Encyklopedia powszechna dla wszystkich* (1936), *Polska, jej dzieje i kultura* (t. 1–2, 1928–1932), *Encyklopedia staropolska* (t. 1–2, 1937–1939), szesnastotomowa *Wielka literatura powszechna* (1930–1933), sześciotomowa *Wielka geografia powszechna* (1932–1939), siedmiotomowa *Wielka historia powszechna* (1934–1939). Po drugiej wojnie światowej osiadł w Paryżu, gdzie kontynuował działalność edytorską w oficynie Księgarnia Polska. W swoich wspomnieniach, wydanych pośmiertnie (Lam 1968), zawarł wiele szczegółów z działalności przedwojennej, jednak w sprawach bezpośrednio nas interesujących znajdujemy tam bardzo mało informacji.

Do publikacji słowników językowych oficyna przystąpiła dość późno, bo w połowie lat trzydziestych. Najwcześniej, w 1936 roku, ukazał się *Polski słownik ortograficzny* (zob. rozdz. 2.4.3), w roku 1938 opublikowano *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych* (zob. rozdz. 2.3.3), a według informacji pochodzących od samego S. Lamy gotowy do druku był także słownik synonimów, jednak jego wydanie uniemożliwił wybuch wojny. Wybuch wojny sprawił również, że nie został dokończony słownik, który będzie przedmiotem omówienia w tym rozdziale. Niewątpliwie stanowi to ogromną stratę, gdyż z tych fragmentów, które się ukazały, jasno wynika, że w porównaniu ze słownikiem warszawskim i *Słownikiem ilustrowanym* Michała Arcta jest to dzieło innowacyjne i wartościowe. Dodatkowo jego historia wydawnicza jawi się jako nietypowa i pełna niewiadomych. Od niej więc rozpocząć wypada omówienie słownika.

⁵² O historii wydawnictwa zob. Pieczonka 1993.

2.2.4.1. Historia wydawnicza i recepcja słownika

Jak wynika ze wstępu do słownika, podpisanego przez jego redaktora naukowego Tadeusza Lehra-Spławińskiego, prace nad nim rozpoczęto w 1935 roku. W tymże wstępie podano także nazwiska autorów haseł:

młodych slawistów i polonistów, doktorów, magistrów i absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy gromadzili materiał słownikowy, zestawiali go i opracowywali według wskazówek oraz pod kierunkiem i kontrolą redaktora.

Wśród dziewiętnastu wymienionych osób zwracają uwagę sławni później językoznawcy: Stanisław Urbańczyk (1909–2001), Franciszek Sławski (1916–2001) i Zdzisław Kempf (1912–1997). Oprócz nich działalność naukową prowadziły jeszcze dwie osoby: obiecujący slawista Wiktor Węglarz (1909–1945), niestety zabity przez Niemców w końcówce wojny⁵³, i Wanda Namysłowska (1911–1991), zatrudniona po wojnie w Pracowni Słownika Staropolskiego PAN. Wymieniony wśród autorów „dr Stanisław Spławiński” to prawdopodobnie Stanisław Spławiński (1907–1978), doktor filozofii, pracujący w późniejszym okresie w Zakopanem jako nauczyciel i działacz PTTK. „Mgr Helena Gruszczyńska” to późniejsza Helena Gruszczyńska-Dubowa, Gruszczyńska-Dębska (1913–1988), tłumaczka literatury czeskiej⁵⁴. Następny z grona autorów to prawdopodobnie Zbigniew Martynowski (1908–1993), który po wojnie osiadł w Łądku Zdroju, gdzie pracował jako nauczyciel. Grzegorz Groebl (we wstępie zapisano: „Gröbl”) (1908–2006) był magistrantem Kazimierza Nitscha (studia ukończył w 1933 roku), ale karierę zawodową po wojnie kontynuował jako pracownik Biblioteki Śląskiej (por. Siess 2006). Janina Groeblowa także pracowała jako bibliotekarka, ale w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Katowicach. Julian Genyk-Berezowski to ówczesny lektor języka ukraińskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z wykazu stopni naukowych, publikowanych na łamach „Języka Polskiego”, można wydobyć wiadomość, że kolejne autorki haseł to absolwentki polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego: Janina Kostya⁵⁵ (we wstępie: „Kostyanka”) uzyskała magisterium w roku 1935, Małgorzata Cyłkowska⁵⁶ w roku 1937, a Janina Garbaczówna – w roku 1938. Pozostałe osoby na liście, o których nie udało się znaleźć żadnych wiarygodnych informacji, to: Helena Bobińska⁵⁷, Barbara Czarnecka, Krystyna Dreścikówna, Władysław Janiczak i Aniela Pruszyńska. Ze wstępu wynika ponadto, że Sławski, Urbańczyk i Gruszczyńska byli

⁵³ Omówienie jego dorobku naukowego zob. Sławski 1952a.

⁵⁴ Por. Urbańczyk 1999: 210.

⁵⁵ Jak podaje S. Urbańczyk (1999: 210), pracowała w gimnazjum i liceum sióstr prezentek w Krakowie.

⁵⁶ Píše o niej S. Urbańczyk (1999: 371): „Cyłkowska, Kaszubka, kiedyś moja koleżanka ze studiów, [...] po aresztowaniu Kuraszkiewicza w 1939 roku przyjechała do Lublina, przedstawiła się jako jego żona, odebrała klucze do mieszkania i zaopiekowała się wszystkim”. Po wojnie jednak Kuraszkiewicz przedstawił Urbańczykowi jako swoją żonę inną osobę.

⁵⁷ Nie może przecież chodzić o pisarkę i działaczkę komunistyczną Helenę Bobińską (1887–1968), która w okresie międzywojennym przebywała w ZSRR.

zaangażowani także w prace redakcyjno-korektorskie nad całością materiału słownikowego, a oprócz nich jeszcze uczestniczyli w nich K. Daszkiewicz⁵⁸ i K. Kamiński.

O organizacji prac nad słownikiem wiadomo właściwie tylko tyle, ile napisał w swych wspomnieniach S. Urbańczyk (1999: 239):

Podstawą był *Słownik warszawski*. Każdy z nas dostawał jakiś jego odcinek. Według uznania wybierał wyrazy, które należały do współczesnego słownictwa, objaśniał przykładami, które brał bądź ze słownika, bądź wymyślał sam. I na końcu dodawał etymologię.

Chociaż byłem bezrobotny, to zajęć w TSL⁵⁹ miałem dość i niewiele czasu zostawało mi na *Słownik*. Pisałem na dostarczonych kartkach [...] gdy wypisałem jakieś 40 – 50 zł, szedłem na ul. Czystą, gdzie Lehr odbierał od nas pracę. Była to chyba 16. godzina. Rychło zasypiał nad kartkami, a gdy się ocknął, mówił: no to dobrze. Następnie wypisywał zlecenie do wydawcy w Warszawie i na 4. lub 5. dzień listonosz przynosił pieniądze.

Relacja zawarta w pierwszym akapicie w konfrontacji z materiałem leksykograficznym wydaje się mało ściśła, nie wspomina się tu bowiem na przykład o chronologizacji słownictwa, która była znacznym *novum* w tym słowniku, ani o synonimach. Wróć do tego później.

Słownik ukazywał się – jak wszystkie ówczesne większe prace leksykograficzne – sukcesywnie w postaci zeszytów, publikowanych raz w miesiącu i rozsyłanych prenumeratorom, którzy wnieśli opłatę z góry. Był to sposób wydawców na bieżące finansowanie prac wydawniczych. Historię wydawania zeszytów prześledziła i opisała Ewa Rudnicka (2014), a istotne uzupełnienia dodała do niej Ewa Ulitzka w nieopublikowanym, niestety, referacie (2018)⁶⁰. Nie było to proste, gdyż publikacje wydawnictwa TEM (nie tylko zresztą jego, w omawianym okresie praktykowano to dość powszechnie) często ukazywały się bez dat wydawniczych. Na podstawie analizy bibliografii zamieszczonej w „Urzędowym Wykazie Druków” E. Rudnicka ustaliła, że wydanie pierwszego zeszytu zarejestrowano w październiku 1938 roku. Z kolei E. Ulitzka podaje, że anonso-
wano go już w marcu tego roku, w czasopiśmie „Nowe Książki”, publikowanym przez TEM, a zeszyty kolejne – w numerach tego czasopisma od maja 1938 (zeszyty 2 i 3) do maja 1939 (zeszyt 10). Zeszyty te obejmowały słownictwo od *A* do *Łupać*, przy czym, co interesujące, zeszyt 10 zawierał materiał przynależny częściowo do pierwszego (do hasła *Kysz*, kończącego literę *K*), a częściowo do drugiego tomu. Ukazały się następnie jeszcze trzy zeszyty, zawierające materiał do hasła *Normalny*; według E. Rudnickiej dwa ostatnie z nich mogły zostać wydrukowane już po wkroczeniu Niemców. Jest to prawdopodobne; zeszyty drukowano bowiem w Krakowie, gdzie jesienią 1939 roku odbito również czwarty zeszyt XXIV rocznika „Języka Polskiego”. Jak utrzymuje S. Lam

⁵⁸ Kazimierz Daszkiewicz (1893–1972), żołnierz Legionów Polskich Piłsudskiego, redaktor w wydawnictwie Trzaski, Everta i Michalskiego, a po drugiej wojnie światowej – w innych wydawnictwach.

⁵⁹ TSL – Towarzystwo Szkoły Ludowej, organizacja oświatowa, założona w 1891 roku w Galicji i działająca do 1940 roku.

⁶⁰ Korzystam z materiałów życzliwie udostępnionych przez Autorkę.

(1968: 359), w chwili wybuchu wojny manuskrypt czterech dalszych tomów słownika, a więc – prawdopodobnie – jego dokończenia, bo według zapowiedzi miał on objąć pięć tomów, był „w całości przygotowany do druku”. W warunkach okupacji i represji niemieckich (przeżywały się one między innymi operacją Sonderaktion Krakau, w ramach której aresztowano i osadzono w obozie koncentracyjnym ponad 180 profesorów krakowskich, w tym również Lehra-Spławińskiego) o kontynuacji druku i rozprowadzania kolejnych zeszytów niepodobna było myśleć. Nie wiadomo, czy materiały do następnych tomów (o ile rzeczywiście istniały) przetrwały wojnę, z pewnością przetrwały ją zmagazynowane w Krakowie wydrukowane arkusze słownika. Po wojnie bowiem, w roku 1948, wznowiono pierwszy tom, już we wspólnej oprawie, wypuszczono na rynek także zeszyty należące do drugiego tomu, z zastępczą kartą tytułową. Wiadomo, że Władysław Trzaska, jedyny żyjący udziałowiec wydawnictwa, zabiegał o zgodę na dalszą publikację słownika, jeszcze w 1960 roku pisząc w tej sprawie memoriał do premiera Józefa Cyrankiewicza (por. Ulitzka 2018). Kontynuacji nie wykluczano także w innych publikowanych tekstach, np. w artykule z okazji jubileuszu Lehra-Spławińskiego, opublikowanym w „Słowie Powszechnym” w 1951 roku (por. tamże). O ile jeszcze w 1945 roku i krótko potem można się było łudzić, że kontynuacja jest możliwa, od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych już chyba nikt w to nie wierzył, bo nastały nowe porządki gospodarcze, w których miejsca na prywatną inicjatywę nie było, i nowe porządki społeczno-polityczne, z którymi słownik opracowany „w okresie sanacji” nie mógł być zgodny (książki z tych lat usuwano wówczas z bibliotek). Także w polskiej leksykografii, jak wiadomo, nastał nowy ład, a władza popierała opracowanie słownika ogólnego języka polskiego opartego na zupełnie innych zasadach. Pierwszy więc słownik ogólny polszczyzny powstały w środowisku krakowskim pozostał niedokończony, utwierdził się zaś monopol Warszawy w dziedzinie leksykografii ogólnej⁶¹. Udało się go przewyciężyć dopiero wiele lat później, po kolejnej zmianie ustroju, kiedy to wydano „krakowski” słownik pod redakcją Bogusława Dunaja, a nieco wcześniej zaczął się ukazywać wielotomowy *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgółkowej, stworzony w środowisku lingwistów poznańskich.

Opisane perturbacje sprawiły, że interesujący nas słownik występuje dzisiaj w różnych formach edytorskich, a w katalogach bibliotecznych i bibliografiach – pod różnymi tytułami. Przede wszystkim problematyczna jest kwestia słowa *nowy*. Zeszyty słownika na swoich tymczasowych okładkach miały tytuł: *Trzaski, Everta i Michalskiego nowy słownik języka polskiego*, przy czym słowo „nowy” wybito dużo mniejszą czcionką niż

⁶¹ Można domniemywać (tak sugeruje np. Urbańczyk 1999), że na blokadę kontynuacji słownika miał bezpośredni wpływ Witold Doroszewski, który już wówczas intensywnie pracował nad własnym projektem. Faktem jest, że w 1952 roku zeszyt próbny słownika pod redakcją Doroszewskiego odbito tymi samymi czcionkami co słownik Lehra-Spławińskiego, a do pracy w powstałej w 1950 roku redakcji słownika przeszła Halina Auderska, wcześniej zatrudniona w wydawnictwie Trzaski, Everta i Michalskiego.

następne wyrazy. Pod takim tytułem był on też reprezentowany w opisach bibliograficznych w „Nowych Książkach” i w „Urzędowym Wykazie Druków”. Jednak na trzeciej stronie okładki zeszytów publikowano *Tymczasowy spis skrótów używanych w „Słowniku języka polskiego”*, gdzie już element „nowy” nie występował. Na karcie tytułowej pierwszego tomu, która była dostarczona prenumeratorom wraz z zeszytem 11 słownika, mamy już tylko *Trzaski, Everta i Michalskiego słownik języka polskiego opracowany pod redakcją Tadeusza Lehra-Splawińskiego, profesora Uniw. Jagiellońskiego. Nowy* pojawia się także w tytule dzieła w notatce o nim na łamach „Języka Polskiego” (1939, z. 1). Przede wszystkim jednak występuje w prospekcie słownika wypuszczonym przed opublikowaniem jego pierwszych zeszytów. Można więc z dzisiejszej perspektywy uznać „Nowy” w nazwie słownika za element reklamowy, który miał zwrócić uwagę potencjalnych nabywców na odmiennność słownika od tych już dostępnych na rynku (dość mocno, co należy przyznać, zapełnionym przez leksykony wydawnictwa Michała Arcta i jego naśladowców) oraz zachęcić do prenumeraty. Potem z tego członu zrezygnowano. I słusznie, bo przecież wiadomo, że z biegiem czasu słownik przestanie być „nowy”, a ukazują się na rynku jeszcze nowsze i bardziej aktualne. Podobny manewr wykonano niemal w tym samym czasie z innym dziełem tej oficyny – *Encyklopedycznym słownikiem wyrazów obcych* (zob. rozdz. 2.3.3).

Różne egzemplarze słownika różnią się od siebie stroną tytułową, obecnością lub brakiem wstępu, bywają egzemplarze dwutomowe i takie, w których w jednym woluminie oprawiono całość wydanego materiału hasłowego. W zbiorach niektórych bibliotek znajduje się tylko jeden tom, pierwszy. Również na rynku antykwarycznym pojawiają się, jeśli w ogóle, zeszyty z grupy od pierwszego do dziesiątego, w komplecie albo pojedynczo. W prospekcie słownika, a także na końcu zeszytu 10, firma obiecywała dostarczenie zbiorczej oprawy do pierwszego tomu w różnych wersjach: zwykłej, płóciennej lub z grzbietem skórzanym, brak jednak egzemplarzy z takimi okładkami. Słownik w ogóle jest słabo dostępny, tylko w niektórych bibliotekach naukowych i ważniejszych publicznych. Na rynku antykwarycznym pojawia się bardzo rzadko. Jako jedyny z większych leksykonów okresu międzywojennego nie doczekał się udostępnionej publicznie wersji zdigitalizowanej, co prawdopodobnie wynika z zastosowania nader restrykcyjnych przepisów prawa autorskiego⁶².

O recepcji słownika właściwie trudno mówić, gdyż prawie nie ma na ten temat danych. „Język Polski”, czołowy periodyk lingwistyczny ówczesnych czasów, publikowany w Krakowie, jego ukazanie się skwitował kilkudzianową notatką w zeszycie 1 z 1939 roku (s. 29), którą można przytoczyć w całości:

⁶² Gdyby uwzględnić obecnie obowiązujące przepisy ogólne, okazałoby się, że na udostępnienie w domenie publicznej będzie trzeba czekać jeszcze bardzo długo, bo do 2076 roku (wspomniałem wcześniej, że ostatni z żyjących współautorów zmarł w roku 2006).

Nowy słownik języka polskiego, opracowany pod redakcją dra Tadeusza Lehra-Spławińskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Warszawa, wydawnictwo księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego sp. akc., 1938. Drukarnia Narodowa w Krakowie. Duża ósemka dwukolumnowa. Zeszyt 1.–8. Kolumn 1536, litery *A–Kłuc*.

Ukazuje się zeszytami objętości 6 arkuszy; całość obejmuje 45–50 zeszytów; cena zeszytu zł 6.

Według programu słownik ten obejmie »całokształt słownictwa polskich warstw wykształconych w zakresie zarówno języka literackiego jak i potocznego z uwzględnieniem wyrazów nowych«; nie ma więc być specjalnych technicznych ani gwarowych. Zakres tych nowych literackich i potocznych – rzecz dotąd mało uwzględniana a ważna – okaże się z całości. Z dotychczasowych zeszytów widać, że słownik daje: odpowiedniki formalne w innych językach słowiańskich – rzecz najbardziej nowa –, a dla niesłowiańskich źródło zapożyczenia, jedno i drugie jednak nie jako właściwe etymologie: czas pojawienia się wyrazów i ewentualne odpowiedniki gwarowe; wszystkie formy wątpliwe; wszystkie znaczenia i synonimy. Nie ma natomiast cytatów z literatury.

Ma to więc być jakby dostępniejszy i praktyczniejszy, bo o połowę mniejszy Słownik Warszawski, mniejszy o wyrazy zaginione i o filologiczno-literacki wkład autentycznych cytatów, za to większy o część lingwistycznie porównawczą.

Notatka nie jest sygnowana, a więc – zgodnie z praktykowanym wówczas przez redakcję zwyczajem – pochodzi od Kazimierza Nitscha. Bardzo podobny charakter ma wzmianka o słowniku w *Historii języka polskiego* Zenona Klemensiewicza (1976: 658). To są właściwie jedyne świadectwa wiedzy polskich językoznawców ówczesnej doby o słowniku. W „Poradniku Językowym” z lat przedwojennych go nie zauważono. W okresie PRL został jakby zapomniany, by nie rzec: zamierzany; nawet w tekstach publikowanych po śmierci Lehra-Spławińskiego, omawiających jego dorobek, nie zamieszczano o nim wzmianki, dotyczy to również naprawdę obszernego artykułu Stanisława Urbańczyka (1965), który był przecież współautorem słownika i długoletnim podwładnym Lehra-Spławińskiego na krakowskiej slawistyce. Urbańczyk pominął go oczywiście także w swojej książeczce o słownikach (1964), co akurat może miało uzasadnienie ze względu na jej zamierzony popularnonaukowy charakter: trudno było odsyłać do publikacji niedostępnej poza bibliotekami naukowymi, a przy tym fragmentarycznej. Dopiero na progu lat osiemdziesiątych XX wieku pojawiła się pierwsza odnosząca się do niego, choć tylko częściowo, publikacja. Dość szczegółowe uwagi o informacji gramatycznej w tym słowniku przedstawił Włodzimierz Gruszczyński (1982). Pierwszy artykuł szerzej omawiający słownik i podkreślający jego innowacyjność oraz zalety ukazał się ponad dekadę później, w trudno dostępnej publikacji zbiorowej (Walczak 1994). Bardziej dogłębne studia pojawiły się dopiero w XXI wieku. Ewa Hantulik (2011) przeanalizowała strategię definiowania w słowniku na przykładzie nazw roślin, Ewa Rudnicka (2015) zajęła się informacją gramatyczną w słowniku w kontekście dawniejszych gramatyk dydaktycznych, E. Rudnicka (2014) i E. Ulitzka (2018), o czym już

była mowa, badały historię wydawniczą słownika. Anna Piotrowicz i Małgorzata Witaszek-Samborska (2014) analizowały frazeologizmy (a właściwie połączenia wyrazowe) notowane w hasłach na literę L. Tadeusz Lewaszkiewicz (2020) opisał wybrane aspekty informacji etymologicznej w słowniku. Do tych ustaleń będziemy jeszcze nawiązywać w dalszej części rozdziału. Wspomnieć także należy artykuł Mariana Kucały (1994), wnioskującego na podstawie porównania fragmentów siatek hasel słowników Lehra-Spławińskiego i Szymczaka o słownictwie, które wyszło z użycia w ciągu czterdziestolecia dzielącego publikację tych leksykonów⁶³.

Pochwałę słownika zawarł w swej syntetycznej publikacji Tadeusz Piotrowski (2001: 606):

[...] koncepcje Witolda Doroszewskiego skazały go na zapomnienie, choć zapowiadał się na dzieło znakomite. Metodologicznie bardzo dojrzały, głównie ze standardowym słownictwem, słownik ten jednoczył najlepsze cechy leksykografii polskiej.

Także i w moim podręczniku znalazła się krótka wzmianka o tym dziele, oparta głównie na artykule Bogdana Walczaka⁶⁴, z następującą konkluzją (Żmigrodzki 2003: 146):

Można sądzić, że – mimo iż słownik był dziełem komercyjnym – gdyby zezwolono na jego dokończenie i nie skazano na niebyt tomów (zeszytów) już wydrukowanych, wypełniłby on lukę w polskiej leksykografii, którą zajął dopiero SJPSz, opublikowany pod koniec lat 70. XX wieku.

Dopiero w XXI wieku zaczęły się pojawiać odwołania do słownika w pracach językoznawców. Są one zresztą dość nieliczne, prawdopodobnie ze względu na słabą dostępność leksykonu, może też niska świadomość jego istnienia, a także fakt, że w słownikach z epok przeszłych polscy językoznawcy do niedawna poszukiwali głównie materiału cytatowego, a tego w omawianym dziele prawie nie ma, przykłady w nim zasadniczo zostały spreparowane. Intensywnie korzystał ze słownika Jan Wawrzyńczyk, zestawiając swoją listę „250 tysięcy ciekawych słów” (Wawrzyńczyk 2013–2015), przywołał jest w sumie 1633. W zbiorze tym, jak wiadomo, notuje się samą tylko obecność hasła w danym źródle, brak dokumentacji nie stanowił więc przeszkody. Wydaje się, że dalszy wzrost zainteresowania słownikiem i jego wykorzystania przez badaczy może przynieść tylko udostępnienie go w wersji elektronicznej.

2.2.4.2. Zawartość hasłowa słownika i jego makrostruktura

Już w reklamowym prospekcie wydawniczym poprzedzającym edycję pierwszych zeszytów wspomina się, że słownik „ukaze się w 45–50 zeszytach (nie więcej)”, każdy

⁶³ Artykuł ów ma jednak tę wadę, że jego autor nie bierze pod uwagę różnicy zasad opracowania i konwencji leksykograficznych zastosowanych w obu dziełach, z których wynika nieobecność pewnych typów hasel w słowniku PWN.

⁶⁴ Słownik był mi jednak już wcześniej znany. Dowiedziałem się o jego istnieniu chyba podczas zajęć z historii języka polskiego. Korzystałem zeń przynajmniej raz, pracując nad artykułem o rzeczowniku *derby* (którego wszak nie odnotowano w tym leksykonie).

objętości sześciu arkuszy (96 stron), które utworzą pięć tomów. Szacunkowego obliczenia liczby haseł pierwszego tomu słownika dokonał B. Walczak (1994) na podstawie przeciętnej liczby haseł z co dziesiątej szpalty; uzyskał liczbę około 23 tysięcy artykułów hasłowych. Opierając się na stosunku proporcjonalnym tego odcinka alfabetu do całości haseł w *Słowniku języka polskiego* PWN pod redakcją M. Szymczaka i w SW, oszacował hipotetyczną liczbę haseł całego słownika na 70–95 tysięcy. Gdy jednak wziąć pod uwagę deklarację z prospektu (a także informację S. Lama) o pięciu tomach, której poznański językoznawca najwyraźniej nie znał, okaże się, że słownik mógłby zawierać powyżej 100 tysięcy, nawet 125 tysięcy haseł i 4800 stron druku. Byłby więc znacznie obszerniejszy od słownika pod redakcją M. Szymczaka (73 tysięcy haseł⁶⁵ i 3293 strony druku), z którym bywał dawniej zestawiany, a porównywalny z *Uniwersalnym słownikiem języka polskiego* PWN (około 100 tysięcy haseł i 5420 stron druku). Można by więc go uznać – ze względu na liczbę haseł, a także zakres ich opracowania – za słownik średni. Potrzeba opracowania takiego dzieła w latach trzydziestych XX wieku niewątpliwie istniała, mieliśmy bowiem wówczas ze słowników ogólnych jedynie wielki i obfitujący w słownictwo przestarzałe, gwarowe czy specjalistyczne, a przy tym bardzo drogi i mało komu dostępny słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego oraz mniejszy, ale niedostatecznie umocowany naukowo *Słownik ilustrowany* Arcta, oba zresztą dość przestarzałe pod względem materiału i zastosowanych metod oraz technik leksykograficznych. Redaktor słownika T. Lehr-Spławiński potwierdza we wstępie, że wprawdzie siatka haseł słownika warszawskiego była punktem wyjściowym, ale pominięto „wyrazy przestarzałe, rozmaitego rodzaju archaizmy literackie czy prowincjonalne”, a także ograniczono zasób słownictwa specjalistycznego, „uwzględniając tylko te terminy, które człowiek wykształcony spotyka w życiu codziennym i poza dziedziną pracy fachowej”. Powstrzymano się także przed zamieszczaniem w słowniku zbyt wielu nowych zapożyczeń czy powiedzeń, quasi-cytatów z języków obcych (spotykanych zwłaszcza w *Słowniku ilustrowanym* Arcta), słusznie zakładając, że takie jednostki powinny się znaleźć raczej w słowniku wyrazów obcych⁶⁶.

Z zacytowanego fragmentu wspomnień Urbańczyka mogłoby wynikać, że praca leksykograficzna polegała tylko na eliminacji wyrazów notowanych w SW, co nie jest jednak prawdą. W słowniku oczywiście znajdują się również wyrazy nowe, w SW nieuwzględnione, np. *blamaż*, *biogenia*, *bolszewizm* (także *bolszewik*, *bolszewicki*), *bramkarz*, *celofan*, *cezaropapizm*, *charleston*, *chemiczka*, *chemicznofizyczny*, *choleryczny*, *choleryczność*, *cymelia*, *czeka*, *czekista*. Nie wszystkie z nich są rzeczywiście leksemami dwudziestowiecznymi, pominięcie części z nich mogło wynikać z przeoczenia lub braku dokumentacji w materiałach dostępnych autorom SW (np. *blamaż* notowany jest

⁶⁵ Liczba podana za portalem *Słowniki dawne i współczesne* (2011). Oficjalnie deklarowana przez wydawcę liczba haseł wynosiła 80 tysięcy.

⁶⁶ Jest ich zatem dużo w *Encyklopedycznym słowniku wyrazów obcych* tego samego wydawcy.

przynajmniej od 1875 roku – por. WSJP PAN) albo też wynika z innych zasad selekcji materiału do siatki haseł. Świeżych neologizmów w słowniku TEM nie jest wiele, należy do nich na przykład *leikarz* (z definicją: ‘fotograf uliczny, posługujący się ręcznym aparatem filmowym’)⁶⁷. Z drugiej strony można znaleźć hasła, które – gdyby konsekwentnie trzymano się deklarowanych zasad – nie powinny się w nim pojawić, np. przeniesiona z SW **beduina** z definicją: ‘rodzaj długiego okrycia damskiego z kapturem’. Wyraz ten, jak pokazuje współczesna kwerenda, występował w polszczyźnie głównie w drugiej połowie XIX wieku. Wprawdzie został uwzględniony w słowniku Doroszewskiego, ale z poświadczeniem z powieści Elizy Orzeszkowej z roku 1872.

W słowniku zwraca uwagę dość konsekwentne notowanie przymiotników relacyjnych, regularnych przysłówków odprzymiotnikowych czy derywatów „uabstrakcyjniających” na *-ość* i *-stwo*, spora liczba zdrobnień, feminatywów. Spośród czasowników prefiksalnych w opublikowanej części słownika miały szanse znaleźć się jednostki z prefiksem *do-*, i rzeczywiście są rejestrowane obficie. To w dużej mierze te właśnie leksemy wynotował M. Kucała jako „zanikłe po drugiej wojnie światowej”, gdyż nieobecne w słowniku pod redakcją M. Szymczaka.

W słowniku mamy jednolity ciąg haseł w układzie alfabetycznym; wyrazami hasłowymi z reguły są ciągi jednosegmentowe; wyjątek stanowią czasowniki z *się*, gdy nie jest notowany odpowiedni czasownik bez *się*, np.: **doigrać się**, **doprosić się**, a także nieliczne przyimki lub spójniki złożone, np. **dokąd bądź**. Jeśli idzie o inne czasowniki, spotykamy się z różnymi rozwiązaniami. Są w słowniku hasła takie jak **dokształcić (się)**, których wspólna forma hasłowa oznacza, że *się* pełni w danym czasowniku czystą funkcję zwrotną. Dwa hasła występują wtedy, kiedy czasownik z *się* pozostaje w bardziej złożonym stosunku do czasownika bez *się*, np. **dokopać się** vs. **dokopać**; w główce hasła mamy wtedy odsyłacz, por. **dokopać się** (zob. **dokopać**). Dość często znaczenie czasownika z *się* jest objaśniane jako drugie (bądź kolejne) w hasle opisującym czasownik bez *się*, np.:

2. **cisnąć** 1. a) ‘przywalać ciężarem’; b) ‘drukować’; c) ‘rozgniatać’; d) ‘naglić z czym na kogo’; e) ‘uciskać, ciemnieżyć’; 2 a) ‘cisnąć się do czego’; b) ‘dążyć do czego usilnie’.

Bywa i tak, że czasowniki z *się* w ogóle pominięto, mamy na przykład tylko hasło **doliczyć**, a brakuje **doliczyć się**. Pary aspektowe są rozdzielone na dwa hasła, z tym że hasłem podstawowym, zawierającym wszystkie składniki, jest to opisujące czasownik dokonany; w hasle opisującym człon niedokonany zwykle nie ma definicji, jest za to odsyłacz do hasła opisującego człon dokonany.

⁶⁷ Ściślej rzecz biorąc, chodzi o osobę fotografującą ludzi w przygodnych okolicznościach na ulicy, w parku itp. aparatem małoobrazkowym i namawiającą do zamówienia i wykupienia odbitek. Jak wykazuje kwerenda materiałowa, wyraz ten był w użyciu w zasadzie przez trzy dekady: od połowy lat trzydziestych do sześćdziesiątych XX wieku. O słowie *leikarz* piszę szerzej w artykule Żmigrodzki 2024.

Wariancję formy hasłowej oznacza się w słowniku wedle kilku konwencji:

- 1) forma hasłowa z dwiema postaciami wyrazu, rozdzielonymi znakiem ||, np.: **akordeon||akordion, czerniawy||czarniawy**, albo przecinkiem, np.: **berdysz, bardysz; bergamotka, bergamutka**;
- 2) forma hasłowa z jednym z wariantów w nawiasie, np. **dorósć (dorosnąć), dorżnąć (dorznąć)**, i hasłem odsyłaczowym reprezentującym drugi wariant: **dorosnąć zob. dorósć, dorżnąć zob. dorżnąć**;
- 3) pojedyncza forma hasłowa z pewnymi elementami umieszczonymi w nawiasie – jako (chyba) fakultatywnymi, np. **berna(r)dyński**.

Nie ma na ten temat żadnej wzmianki we wstępie do słownika, można się więc jedynie domyślać, że warianty zapisane według konwencji przedstawionej w punkcie 1 autor hasła (czy redaktor słownika) uznał za równoprawne, a sposób opracowania wariantów z punktu 2 stosowano, gdy jeden z nich, ten umieszczony na pierwszym miejscu, uznawano za lepszy pod jakimś względem. Wariant trzeci wygląda na rozwiązanie czysto techniczne; wzięcie *r* w nawias oznacza, że autor hasła sądzi, iż może ono „wypadać” w wymowie, gdyż w całym artykule hasłowym stosuje się konsekwentnie zapis z „r”. Zdarzają się również wypadki łączenia sposobu 1 z 2, por. np. hasło o formie hasłowej **biec, biegnąć (bieżeć)**.

Kwestia homonimii w słowniku została rozwiązana tak samo jak w słowniku warszawskim, mianowicie w osobnych artykułach hasłowych opisuje się homonimy etymologiczne oraz słowotwórcze. Przykłady pierwszego rodzaju homonimii to:

1. **bekas** ‘ptak z rzędu Charadriiformes, rodziny Scolopacidae’
2. **bekas** żart. ‘o płaczącym wciąż dziecku’
1. **baja** ‘sukno grube, kosmate, miękkie’
2. **baja** 1. ‘wielka, znaczna bajka’. 2. ‘człowiek opowiadający bajki’
1. **centuria** ‘pododdział legionu rzymskiego, złożony w zasadzie ze 100 żołnierzy’
2. **centuria** ‘roślina, ziele, używane w lecznictwie (centaurea lub centaureum)’.

Przykłady homonimii słowotwórczej to:

1. **gazowy** ‘odnoszący się do gazu’
2. **gazowy** ‘odnoszący się do gazy’
1. **cisnąć** 1. ‘rzucić gwałtownie z natężeniem’; 2. **cisnąć się** ‘porwać się, rzucić się w podnieceniu’ (odp. asp. ciskać)
2. **cisnąć** 1. a) ‘przywalać ciężarem’; b) ‘drukować’; c) ‘rozgniać’; d) ‘naglic z czym na kogo’; e) ‘uciskać, ciemiężyć’; 2 a) ‘cisnąć się do czego’; b) ‘dążyć do czego usilnie’.

Dowodem tego, że autorzy dość ściśle się w tej mierze trzymali ustaleń SW, jest hasło **banda**, które wbrew zasadzie homonimii etymologicznej pozostało w słowniku TEM, podobnie jak w SW, nierozdzielone mimo różnych źródłosłów dla wyróżnionych znaczeń, na co wskazywały wcześniej M. Majewska (2002) i M. Majdak (2008c).

Co ciekawe, w części etymologicznej hasła podano tylko źródłosłów włoski, który jest prawdziwy jedynie dla dwóch z wyróżnionych sześciu znaczeń.

2.2.4.3. Mikrostruktura i wybrane aspekty opisu leksykograficznego w słowniku

Na zawartość artykułu hasłowego w słowniku składają się zasadniczo następujące elementy:

- 1) forma hasłowa,
- 2) informacja gramatyczna,
- 3) definicja,
- 4) ilustracja przykładowa,
- 5) chronologizacja,
- 6) informacje etymologiczne,
- 7) synonimy.

W niektórych hasłach, bardzo nielicznych, pojawia się także informacja o wymowie.

W tym podrozdziale postaram się – na podstawie własnych obserwacji oraz dostępnych prac – przedstawić krótko każdy z nich i skomentować niektóre elementy sztuki leksykograficznej z nimi związane. Osobną uwagę poświęcę też zagadnieniu kwalifikatorów i ich stosowania w słowniku.

Ad 1. O formach hasłowych pisałem już w punkcie poprzednim. Pomijając kwestie związane z notowaniem wariantów, które wpływają na formę hasłową, nie spotykamy się w słowniku z niczym nowym w stosunku do tradycji. Etykietą hasel czasownikowych jest bezokolicznik, rzeczownikowych – forma mianownika liczby pojedynczej, przymiotnikowych, liczebników porządkowych – mianownik liczby pojedynczej rodzaju męskiego itd. Inaczej niż w słownikach wcześniejszych i konkurencyjnych formy hasłowe są zapisywane zgodnie z obowiązującą ortografią, tzn. wielkiej litery używa się tylko wtedy, kiedy wymagają tego reguły pisowni. Hasel takich zresztą znajduje się w słowniku bardzo mało, np. **Berdyczów**, będące etykietą dla artykułu hasłowego poświęconego idiomowi *pisz na Berdyczów*.

Ad 2. Objaśnienia gramatyczne w słowniku uznaje się dzisiaj zgodnie za istotne osiągnięcie zespołu autorskiego, przełomowe w historii polskiej leksykografii. Mamy tu bowiem informację eksplicytną i bezpośrednią (podawaną w artykułach hasłowych, a nie na przykład przez odesłanie do tabel), a nadto stosunkowo szczegółową, co przejawia się w liczbie pokazanych w hasle form fleksyjnych leksemów. Strategie informacji gramatycznej w słowniku omówił szczegółowo W. Gruszczyński (1982), a dodatkowe do tego omówienia uwagi przedstawiła E. Rudnicka (2015).

Pierwszym elementem informacji gramatycznej jest przypisanie leksemu do części mowy. Operuje się, oczywiście, tradycyjną kategoryzacją leksemów, obejmującą dziesięć

klas: czasownik (*cz.*)⁶⁸, liczebnik (*lcz.*), partykułę (*part.*), przyimek (*przi.*), przymiotnik (*przm.*), przysłówek (*przsl.*), rzeczownik (*rz.*), spójnik (*sp.*), wykrzyknik (*wkrz.*), zaimek (*z.*). Klasę liczebników dodatkowo rozdziela się na główne (oznaczane: *lcz.*; *lcz. główny*), zbiorowe (*lcz. zb.*), porządkowe (*lcz. porz.*) i mnożne, np. *czterykroć* (*lcz. mnoż.*).

Dalej podaje się – jak czytamy we wstępie – „podstawowe formy gramatyczne, pozwalające na odtworzenie całej odmiany wyrazu”. Przy rzeczownikach standardowo mamy więc najpierw oznaczenie rodzaju gramatycznego, a później:

- przy rzeczownikach męskich i nijakich – formy dopełniacza, celownika i miejscownika lp., mianownika i dopełniacza lm.,
- przy rzeczownikach żeńskich – formy dopełniacza, celownika/miejscownika lp., mianownika i dopełniacza lm.

Oczywiście w wybranych hasłach podaje się dodatkowo formy nieregularne, kontrolersyjne lub takie, które mogłyby sprawiać trudności, np. wołacze dla takich hasel jak *apostoł*, *Bóg*, *cudzoziemiec*, *człek* czy bierniki dla *aleja*, *bratowa*.

Szczególnie zwraca uwagę to, że w artykułach hasłowych poszczególne przypadki gramatyczne są wskazywane nie przy użyciu ich utrwalonych w tradycji nazw (mianownik, dopełniacz itd.), ale pod postacią numerów, por. np.:

aleksandryn *rz. m.*, 2 *p.* -nu, 3 *p.* -nowi, 7 *p.* -nie, 1 *mn.* -ny, 2 *mn.* -nów

alfa *rz. ż.*, 2 *p.* -fy, 3 *p.* i 7 *p.* -fie, 1 *mn.* -fy, 2 *mn.* alf

alkohol *rz. m.*, 2 *p.* -lu, 3 *p.* -lowi, 7 *p.* -lu, 1 *mn.* -le, 2 *mn.* -li.

W dodatku kolejność przypadków jest inna niż obowiązująca obecnie, mianowicie siódmym przypadkiem jest miejscownik, a piątym – wołacz. Por. np.:

chłopiec *rz. m.*, 2 *p.* -pca, 3 *p.* -pcu, 5 *p.* -pcze, 7 *p.* -cu, 1 *mn.* -pcy, 2 *mn.* -pców.

Sporo uwagi temu zagadnieniu poświęciła E. Rudnicka (2015), która ustaliła, że autorzy opisu gramatycznego w słowniku TEM, zarówno jeśli idzie o samo zastosowanie numeracji, jak i kolejność przypadków, podążają za rozwiązaniami stosowanymi w gramatykach Małeckiego, a później także Szobera i innych wówczas używanych gramatykach szkolnych i akademickich⁶⁹.

W hasłach czasownikowych informacja fleksyjna obejmuje wskazanie aspektu oraz podanie formy 1 os. i zakończeń 2 os. lp. czasu teraźniejszego, formy 3 os. lp. czasu przeszłego i 2 os. lp. trybu rozkazującego, np.:

dążyć *cz. nd.*, *czł.* dążę, -żysz, *czp.* -żył, *tr.* dąż.

W wypadku nieregularności tematu podaje się pełne formy fleksyjne, np.:

brać *cz. nd.*, *czł.* biorę, bierzesz, *czp.* brał, *tr.* bierz!

⁶⁸ W nawiasie podaję skróty używane w słowniku do oznaczania poszczególnych kategorii.

⁶⁹ Notabene autorka wyraża zdziwienie takim numerycznym oznaczaniem przypadków, uznając je za staroświeckie. Ja jednak zetknąłem się z nim u początków swojej edukacji szkolnej w latach siedemdziesiątych XX wieku, gdy nauczycielka kazała nam wymieniać numer przypadku wraz z jego nazwą (ale kolejność przypadków była już zgodna z dzisiejszą).

Pokazuje się także inne formy, kiedy są nieregularne lub mogą budzić wątpliwości, np.:
dodrzeć *cz. d., czł. ddrę, -drzesz, -drą, czp. -darł, tr. -drzyj, imslb. czp. -darty.*

Informacja gramatyczna w haśle przymiotnikowym obejmuje zakończenia mianownika rodzaju żeńskiego i nijakiego oraz formę stopnia wyższego. Brak stopniowania także eksplicytnie oznaczano, por.:

cichy *przm., -cha -che, sw. cichszy*

czerwiasty *przm., -ta, -te, sw. opis.*

człekokształtny *przm., -na, -ne, bez sw.*

W hasłach przysłówkowych informacja polegała na podaniu stopnia wyższego lub noty o braku stopniowania. Bogaty zasób form zawierała także informacja gramatyczna w hasłach opisujących liczebniki (choć W. Gruszczyński (1982) wytyka redakcji brak jasnej koncepcji jej podawania). Przy innych wyrazach informacja fleksyjna obejmuje tylko wskazanie kategorii części mowy.

Ad 3. Definiowanie i opis znaczenia w słowniku pod redakcją Lehra-Spławińskiego nie były dotąd przedmiotem pilniejszego badania, z wyjątkiem haseł opisujących nazwy roślin, którym artykuł naukowy (a wcześniej pracę magisterską, napisaną pod moim kierunkiem) poświęciła Ewa Hantulik (2011). Podsumowując swoje rozważania, stwierdziła, że

należy przede wszystkim zauważyć brak jednolitego wzorca opisu dla poszczególnych grup jednostek. Gdy zestawimy z sobą wybrane definicje, wyraźnie widzimy, że redaktorzy, tworząc eksplikacje, opierali się głównie na własnym uznaniu, wiedzy o świecie i kompetencjach językowych.

Tę konstatację można w znacznym stopniu odnieść także do innych grup definicji, jakie spotykamy w omawianym słowniku. Oczywiście, analizując sposoby i strategie definiowania, nie powinniśmy się odnosić jako do podstawy porównawczej do leksykografii dzisiejszej, tym bardziej silić się na oceny definicji ze stanowiska współczesnych koncepcji semantycznych (choć w słowniku można znaleźć przykłady definicji, które pod tym względem wypadają całkiem dobrze), ale raczej za punkt odniesienia przyjąć ówczesny standard leksykografii polskiej, ustalony w słowniku warszawskim czy słownikach Michała Arcta.

Pierwszą kwestią wartą uwagi byłby więc stosunek definicji w słowniku Lehra-Spławińskiego do definicji tych samych haseł w leksykonie Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego. Pytanie o ten stosunek wydaje się naturalne zwłaszcza w świetle przytoczonej wcześniej relacji S. Urbańczyka. Na potrzeby książki wybrałem 50 definicji z pierwszego tomu słownika TEM i zestawilem je z opisami znaczenia w słowniku warszawskim. Wśród nich znalazły się tylko cztery dokładnie skopiowane z SW:

Hasło	SW	Słownik TEM
balabajka	ruskie narzędzie muz. ludowe, rodzaj małej gitary	ruskie narzędzie muzyczne ludowe, rodzaj małej gitary
bąknąć	1. wydać głos właściwy bąkowi	1. wydać głos właściwy bąkowi
berżerka	1. rodzaj kanapki 2. rodzaj kapelusza damskiego	rodzaj kanapki; rodzaj damskiego kapelusza
leżeć	zajmować miejsce w kierunku poziomym, być rozciągniętym, spoczywać na czym	zajmować miejsce w kierunku poziomym, być rozciągniętym, spoczywać na czym

Kolejną grupę stanowią definicje, w których eksplikacja w SW została w pewien sposób dookreślona, uszczegółowiona; przeważnie zresztą zmiany te należy ocenić pozytywnie jako zwiększające adekwatność opisu znaczenia, por.:

Hasło	SW	Słownik TEM
beduina	rodzaj płaszcza kobiecego	rodzaj długiego okrycia damskiego z kapturem
bilard	1. stół do gry bilami 2. gra bilami 3. miejsce, gdzie się znajduje bilard	rodzaj gry; stół do gry w bilard; miejsce gdzie się znajduje bilard
biochemja	chemia zastosowana do zjawisk życiowych	chemia zastosowana do istot żywych, roślin i zwierząt
całość	połączenie w jedno składowych części, rzecz cała, ogół, ogólność	połączenie w jedno części składowych, rzecz zupełna
filister	człowiek obojętny na interes ogółu, nie poczuwający ś. do koleżeństwa, zadowolony samolub i wygodniś, człowiek pojęć małostkowych, pospolity, poziomy, bez wyższych aspiracji	człowiek obojętny na dobro ogółu, niekoleżeński, małostkowy, bez wyższych aspiracji
jęczmień	1. (hordeum) roś.[lina] z rodziny traw	roślina z rodziny traw (hordeum), uprawiana jako zboże
kieszeń	worek u sukni pod spodem przyszyty do przechowywania chustki, portmonetki i t. p.	rodzaj woreczka płóciennego, który się przyszywa między podszewką a zewnętrzną stroną ubrania
koczkodan	1. gatunek małpy 2. osoba szpetna, dziwacznie wystrojona, czupiradło, straszidło, małpa:	1. zool. gatunek małpy (cercopithecus sebaeus) 2. o brzydkiej lub dziwacznie wystrojonej osobie
koteria ⁷⁰	pewna liczba osób, związanych wspólnymi przekonaniem i a. interesami, szczeg. niezgodnymi z dobrem ogółu, stronnictwo, partja, grupa	zrzeszenie się ludzi związanych wspólnymi interesami a. przekonaniem, zazwyczaj o małej wartości etycznej
kotlet	potrawa z mięsa w kształcie placka, z żeberkiem a. bez niego	potrawa z mięsa a. jarzyn, smażona na tłuszczu
kowal	rzemieślnik, wyrabiający grubsze rzeczy z żelaza	człowiek zajmujący się wykuwaniem rozmaitych (przeważnie grubszych) przedmiotów z żelaza

⁷⁰ W SW forma hasłowa ma postać **Koterja**, zgodnie z ówczesną ortografią.

Zwracają w słowniku TEM uwagę hasła, w których zamieszczono definicje rozczłonkowane, a zrezygnowano z definicji synonimicznych, jakie znajdują się w odpowiednich hasłach SW. Krok ten jest oczywisty, gdyż w słowniku TEM zaplanowano synonimy jako osobny element artykułu hasłowego, nie mogły zatem występować również w definicji. Niewątpliwie jednak krok ten przybliży słownik ku zgodności z dzisiejszymi postulatami semantyki. Oto przykłady:

Hasło	SW	Słownik TEM
bean	1. nieuk, nieokrzesaniec, cham, ordynus, grubjanin, rura, bałwan 2. nowy uczeń, nowoprzybyły do szkoły; wogóle nowicjusz, fryc	1. średniowieczna nazwa ucznia nowoprzybyłego do szkoły 2. nieokrzesany człowiek
biegły	doświadczony, uzdolniony, zdolny, ćwiczony, wprawny, znający się, zręczny	posiadający znajomość jakiejś rzeczy lub wprawę w niej
bifurkacja	rozdzielenie ś., rozwidlenie, rozszczepienie ś. widłowate	widłowate rozszczepienie
bogactwo	zamożność, dobrobyt, dostatek, majątność	dobre położenie materialne, obfitość dóbr materialnych, duchowych
gniew	wielki stopień niechęci, irytacja, oburzenie, wzburzenie, wściekłość, zaciekłość, zapalczywość, złość, furja, pasja, zapamiętanie, zapamiętałość, rankor; zagniewanie, nieporozumienie, uraza, żal, niechęć, w lm. fochy, dąsy, kwasy	stan silnego podniecenia, wywołany niezadowoleniem; namiętne wyładowanie niezadowolenia
huk	1. huczenie, huknięcie, trzask, łoskot, grzmot	1. odgłos wstrząsający gwałtownie, bezdźwięczny, o znacznej sile
jędrny	2. krzepki, czerstwy, tęgi	1. odznaczający się silną konsystencją (zwartością)
kochać	miłować, lubić	żyć dla kogoś gorące uczucie, połączone z uwielbieniem, pragnieniem poświęcenia się, a bardzo często z chęcią posiadania
kochanka	2. miłośnica, amantka, faworyta, metresa, nałożnica	1. kobieta utrzymująca z mężczyzną nielegalne stosunki miłosne
koślawy	2. krzywy, wykrzywiony, pochyły 3. nierówny, powykrzywiany	odznaczający się nierównością
lampartować się	być łobuzem, hultajem, włóczęgą, brukotłukiem, hulaką, birbantem	prowadzić życie hulawcze
lęk	przełknięcie ⁷¹ , przestach, bojaźń	wewnętrzny niepokój, obawa przed czymś groźnym

⁷¹ A przełknięcie w SW to 'lęk, przełęk, przestach, przerażenie'.

Także na przykład niektóre definicje nazw zwierząt w słowniku TEM wydają się lepiej odpowiadać dzisiejszym standardom opisywania tych leksemów, por.:

Hasło	SW	Słownik TEM
krzyżodziób	ptak wróblowaty stożkodzioby z rodziny łuszczaków	ptak śpiewający, o dziobie, którego obie połowy są zakrzywione w przeciwnym kierunku (<i>loxia curvirostra</i>)
lew	(<i>felis leo</i>) wielki kot jednobarwny, z grzywą u samców	zwierzę z rodziny kotów, mające żółtawo-brunatne ubarwienie, długi ogon, samiec ma grzywę (<i>felis leo</i>)

Są też jednak, oczywiście, hasła, w których wypadku autorzy TEM nie poradzili sobie z opisem znaczenia w sposób zadowalający i ich propozycje wydają się gorsze niż te zastane w SW, np.:

Hasło	SW	Słownik TEM
całować	dotknąwszy ustami, cmoknąć	dotykać ustami na znak miłości, czci, uszanowania itp.
ironia ⁷²	sposób uszczypliwy, drwiący wyrażania myśli, mowa szydercza, lekka pogarda	szyderczy sposób odnoszenia się do innych ludzi
holender	5. łuk, zatoczony przez ślizgającego ś. na lodzie łyżwiarza	2. pewien rodzaj ślizgania się na łyżwach po lodzie

Na uwagę zasługuje przykład ostatni. Wydawałoby się, że zastąpienie bardziej ścisłego określenia eksplikacją ogólną („pewien rodzaj”) to krok wstecz w stosunku do SW. Zarówno w SW, jak i w słowniku TEM sporo jest definicji tego rodzaju (por. na ten temat Majdak 2008c: 163) (w tym ostatnim np.: **bera** ‘pewna odmiana gruszki’; **gladysz** ‘pewien rodzaj trującej rośliny’; **karzeł 6c** ‘pewien gatunek szkodnika, owada zbożowego’; **kwargiel** ‘pewien gatunek sera zgłiwiałego’; **laska 5** ‘pewna miara długości’). Ta strategia definiowania pojawia się w słowniku TEM głównie w hasłach terminologicznych, prawdopodobnie wówczas, gdy autor hasła nie potrafił w sposób odpowiedni dla słownika ogólnego przedstawić znaczenia wyrazu lub może po prostu go nie znał. W wypadku *holendra* można domniemywać, że autor albo nie widział definicji w SW, dlatego jej nie skopiował lub nie sparafrazował, albo też uznał ją za nietrafną, a nie mógł czy nie chciał sprecyzować własnej⁷³.

Wreszcie należy wskazać hasła, czy raczej grupy haseł, w których widoczna jest realizacja pewnych strategii definiowania innych niż w SW, a także innych niż w większości słowników późniejszych. Dotyczy to na przykład zdrobnień, gerundiów, rzeczowników odczasownikowych na *-ość*, feminatywów, które w słowniku TEM mają

⁷² W SW: **Ironja**; por. przypis 70.

⁷³ Kwestia, czym jest (a raczej był) ów *holender* w jeździe na łyżwach, wymaga zresztą odrębnego badania, którego wyniki może przedstawić w przyszłości w innym miejscu.

samodzielne hasła i pełne definicje rozcłonkowane, a w SW są hasłami odsyłaczowymi czystymi lub zawierającymi tylko materiał przykładowy, por. np.:

	SW	Słownik TEM
biegłość	rz. od Biegły	posiadanie wielkiej wprawy
bąkanie	czynność cz. Bąkać	mówienie lub czytanie niewyraźne, ciche
holotka	p. Holota	delikatne a złośliwe napiętnowanie miernoty; człowieka bez charakteru
jedynowładczyni	forma ż. od Jedynowładca	kobieta panująca absolutnie
koci	przym. od Kot	będący w związku z kotem

Na marginesie warto zwrócić uwagę na brak w słowniku TEM konsekwencji w odniesieniu do numeracji znaczeń hasła lub jej braku oraz oddzielania różnych znaczeń średnikiem. Widać to między innymi w przytaczanych wyżej definicjach, np. w hasle **bilard**. Trudno dopatrzeć się jakiegoś uzasadnienia dla tych różnic, wyglądają raczej na przypadkowe, por. np.: **bibliotekarka** ta co zawiaduje biblioteką; żona bibliotekarza vs. **chmielarka** 1. ta co uprawia chmiel 2. żona chmielarza; **garbarka** 1. kobieta trudniąca się garbarstwem 2. żona garbarza.

Stosowana jest, również w dość zagadkowy sposób, numeracja dwustopniowa, por.:

laska [...] **6.** *pd*⁷⁴: a) kij leszczynowy, leszczyna; b) część pługa, którą się trzyma w rękę; c) dzierzak przy cepach; d) rączka przy masielnicy; e) drewniany walec w młynie; **7.** a) *budow*. progi powstałe na drzewie z naprzemianległych wypukłości i wklęsłości drzewa; b) *flis*. żerdź do odpychania galarów; c) *pszczel*. deseczki w ulu, do których pszczoły przylepiają plastry miodu; d) *żegl*. laska Jakubowa = narzędzie służące do określania oddalenia gwiazd.

O ile dla **laska** 6 dwustopniowa numeracja mogłaby wynikać stąd, że wszystkie znaczenia zostały opatrzone tym samym kwalifikatorem (praktyka stosowana w warszawskich słownikach powojennych), o tyle w punkcie 7 zgrupowano różne niepowiązane z sobą terminy – chyba że decydujące jest tu zebranie w jednym punkcie znaczeń specjalistycznych z różnych dziedzin. Z kolei w hasle **legenda** dwustopniowa numeracja wynika z próby pewnej hierarchizacji znaczeń:

legenda 1. opowiadanie a. opis o życiu, czynach itp. świętego. **2.** baśń ludowa, pełna fantastycznych wydarzeń. **3.** a) utwór poetyczny, zazwyczaj o treści religijnej i fantastycznej zarazem; b) utwór muzyczny o nastroju lirycznym, opowiadającym. **4.** a) napis półkolisty na medalach, monetach; b) napis nad drzwiami a. oknami; c) objaśnienia umieszczane przy mapach i ilustracjach.

Warte zbadania byłyby również zależności opisu leksykograficznego w słowniku TEM od innych słowników wówczas dostępnych i w miarę aktualnych. O tym, że związki takie istniały, może świadczyć hasło **conferencier** z definicją:

aktor w kabarecie literackim, który wypełnia przerwy między poszczególnymi numerami za pomocą przemówień do publiczności i zapowiada produkcje następne.

⁷⁴ Skrót *pd* oznacza „polski dialektyczny”.

Bardzo podobną definicję znajdujemy w słowniku wyrazów obcych M. Arcta; pierwszy raz hasło to pojawiło się w suplemencie do dziewiątego wydania tego słownika, opublikowanym w 1927 roku, i było potem włączone w całość zasobu haseł oraz przedrukowywane w następnych edycjach:

Conférencier (f.) (konferansje) aktor w kabarecie literackim, wypełniający przemówieniami do publiczności przerwy między poszczególnymi numerami i zapowiadający mające nastąpić produkcje.

Co interesujące, w słowniku TEM znalazło się także hasło **konferansjer**, opracowane chyba przez inną osobę, gdyż opatrzone inną definicją:

ten co w przerwach w czasie widowiska (słuchowiska) zaznajamia widzów (słuchaczy) z tym, co ma nastąpić, i wesołymi opowiadaniem wypełnia przerwy’.

Między hasłami **conférencier** i **konferansjer** nie ma żadnych odesłań.

Ad 4. Egzemplifikacja w słowniku opiera się w zasadzie na przykładach preparowanych. Jak czytamy we wstępie, słownik „objaśnia bezpośrednio znaczenia wyrazów, wyjątkowo tylko posługując się cytatami z literatury, jeśli szczególnie potrzeba tego dla uwypuklania odcieni znaczeniowych”. B. Walczak (1994) podaje, że najobficiej cytowani autorzy to Mickiewicz, Słowacki i Sienkiewicz. Nazwiska innych poznajemy dzięki zamieszczonemu wykazowi skrótów. Przeważają pisarze beletryści, inni są nieliczni, np. historycy Karol Szajnocha i Stanisław Tarnowski. Większość to pisarze dziewiętnastowieczni, np.: Adam Asnyk, Michał Bałucki, Kazimierz Brodziński, Ignacy Chodźko, Adolf Dygasiński, Aleksander Fredro, Wiktor Gomulicki, Seweryn Goszczyński, Teodor Tomasz Jeż, Maria Konopnicka, Józef Korzeniowski, Ignacy Krasicki, Zygmunt Krasieński, Józef Ignacy Kraszewski, Andrzej Lam, Teofil Lenartowicz, Walery Łoziński, Bolesław Prus, Władysław Syrokomla, Stanisław Tarnowski, Kornel Ujejski, Józef Weyssenhoff, Józef Bohdan Zaleski. Z wcześniejszych są między innymi Mikołaj Rej, Łukasz Górnicki, Sebastian Klonowic, Franciszek Zabłocki. Do tego dochodzą przytoczenia z Biblii w przekładzie Jakuba Wujka i Biblii Leopolity. Z pisarzy bardziej współczesnych słownikowi cytowani są Juliusz Kaden-Bandrowski, Władysław Sieroszewski, Stanisław Wyspiański, Leopold Staff, Kazimierz Tetmajer. Ogólna liczba autorów na liście skrótów wynosi 61, a nadto znajdują się na niej dwie pozycje nieautorskie: *Psalterz floriański* i *Statut litewski*⁷⁵. Część źródeł nie była eksplorowana bezpośrednio, ale cytowana za innymi słownikami, o czym niekiedy informowano, a innym razem nie (np. cytat z owego *Statutu litewskiego* w hasle **domena** skopiowano z SW, czego nie oznaczono, natomiast cytaty z Biblii Leopolity w hasłach **chować** i **dorzucąć** zaczerpnięto ze słownika Lindego, co oznaczono). Podobnie jak w SW w spisie skrótów widnieją same tylko nazwiska autorów, nie wskazano dzieł, z jakich cytaty zaczerpnięto. B. Walczak (1994: 74) pisał, że

⁷⁵ Prawdopodobnie (bo bliższych szczegółów brak) chodzi o jeden z dokumentów wydanych w latach 1529, 1566 i 1588, będących kodyfikacją prawa obowiązującego w Wielkim Księstwie Litewskim.

poza rzadkimi wypadkami niepodobna stwierdzić, które przytoczenia autorzy słownika powtórzyli za wcześniejszymi słownikami, a które są wynikiem ich własnej ekscerpcji tekstów literackich (czy innych).

W dzisiejszych warunkach, gdy wszystkie ważniejsze dawne słowniki są zdigitalizowane i dostępne bezpłatnie w wersji przeszukiwalnej, sprawdzenie tego byłoby stosunkowo łatwe, choć nawet bez niego można ocenić jako bardziej prawdopodobną opcję pierwszą. Biorąc pod uwagę tempo pracy i zakres słownika, na ekscerpcję tekstów, zwłaszcza dawnych, autorzy słownika nie mogli mieć zbyt wiele czasu.

Pisze dalej poznański autor (podążając za informacją ze wstępu do słownika):

cytaty literackie najczęściej towarzyszą znaczeniom przenośnym, rzadziej znaczeniom i wyrazom rzadszym (na przykład upowszechniającym się dopiero genetycznym regionalizmom)

oraz daje bogatą egzemplifikację tego stwierdzenia. Wypowiadając się o częstości stosowania cytatów źródłowych, stwierdza, że „jest ich sporo – chyba nie mniej niż w Słowniku wileńskim”.

Jednak większość egzemplifikacji w słowniku stanowią przykłady preparowane – zarówno połączenia (używając dzisiejszej terminologii – kolokacje), jak i pełne zdania. Przykłady nie są w artykule hasłowym zbyt wyraźnie wyodrębnione; od definicji oddziela je dwukropek, przykłady zdaniowe nie są zapisywane od wielkiej litery. W poniższym fragmencie elementy ilustracji materiałowej zostały podkreślone:

barwa rz. ż., 2 p. -wy, 3 p. -wie, 1 mn. -wy, 2 mn. barw – 1. kolor: barwy jasne i ciemne, tęczowe, jednorodne, złożone, dopełniające, harmonijne, jaskrawe; barwa twarzy=cera. 2. cecha nadająca ogólny wygląd: cały ten związek bardzo nijakiej barwy; zmieniać barwę=przekonania. 3. osłona, pod którą kryje się coś innego: możesz wymyślać temu jaką chcesz barwę, zło złem pozostanie. 4. specjalny ubiór dla służby: dawne domy magnackie różniły się między sobą także barwą służby. 5. białe osad na śliwkach jeszcze nie obtartych lub na suszonych. 6. *myśl*. krew zwierząt. [...]

Przykłady zdaniowe, jak widać także w niżej zacytowanym fragmencie hasła **beczeć**, mają stosunkowo prostą konstrukcję:

beczeć cz. nd., czł. beczę, -czysz, czp. -czał, tr. becz. – (o niektórych zwierzętach) wydawać głos: cielę beczało donośnie; (o człowieku) płakać głośno: bachorze nieznośny, przestań beczeć; płakać: widzę, że ci oczy wilgotnieją, no, nie becz; grać brzydko na instrumencie: ależ on beczy na tych skrzypcach; wydawać brzydki głos (o instrumencie): basetla beczała żałośnie; śpiewać brzydko, fałszywie: pod kościołem beczały swoje pieśni dwie stare dziadówki. [...]

Niektóre egzemplifikacje zdaniowe trudno uznać za udane, np. w hasle **bednarka** ‘kobieta trudniąca się bednarstwem’: *Była bednarką i z tego utrzymywała sieroty*; czasem nawet wprowadzają one efekt mimowolnej śmieszności, np. **ludek** 1. *pogardl.* ‘mały lud’: *Pigmeje jest to ludek niewielki*.

W słowniku jest niemało haseł, które żadnej ilustracji użycia nie mają, przy czym trudno doszukać się tu jakiegś prawidłowości. Znajdują się wśród nich zarówno hasła rzeczownikowe opisujące nazwy przedmiotów, np.: **barykada**, **basetla**, jak i terminy, np.: **elektrochemia**, **elektroda**, **elektrolit**, leksemy o długiej historii w polszczyźnie, takie jak **egzorta**, ale i neologizmy, między innymi wspomniany tu już **leikarz**.

Przy lekturze słownika zwraca uwagę fakt, że w egzemplifikacji nie wyodrębniono komponentu, który opisywałby to, co współcześnie określamy jako związki frazeologiczne lub idiomy. Są one wtopione w ogólną egzemplifikację materiałową i różnią się od innych połączeń lub konstrukcji tym, że po znaku = zamieszczono ich objaśnienia, a dla niektórych podaje się nawet odrębną egzemplifikację przykładową, co znacznie zwiększa skomplikowanie struktury artykułu hasłowego, por. np.:

bicz rz. m., 2 p. -cza, 3 p. -czowi, 1 mn. -cze, 2 mn. -czy. – 1. pręt z nawiązką, do smagania: konie chłostane biczem; trzaskać z bicza; rozpuścił się jak dziadowski bicz = zeszedł na psy; puścić kogo z biczem = ogołocić go; goły jak bicz = nic nie ma, goły jak święty turecki; jak z bicza trząśł = bardzo prędko: dwie godziny przebiegły jak z bicza trząśł; z bicza wytrzasnąć = zrobić niespodzianie: tego z bicza nie wytrzasniesz; bicz z piasku ukreć = z niczego coś zrobić; bicz na kogo kręcić = zamarkować go sobie, szukać zemsty; dać komu bicz na siebie = dać mu sposób przeciw sobie, na pogębienie siebie; albo biczem, albo niczym = albo zabić wysoka kartą, albo dać w ogóle spokój.

Nie można oczywiście krytykować autorów słownika za brak wyodrębnienia jednostek nieciągłych czy też – na co zwracają uwagę A. Piotrowicz i M. Witaszek-Samborska (2014), które analizowały frazeologizmy zanotowane w słowniku w hasłach na literę L – za niekonsekwencje w ich definiowaniu, pozostawianie w ogóle bez definicji albo usterki takie jak definiowanie tylko jednego członu połączenia (np. *zmieniać barwę*=*przekonania*). W okresie kiedy słownik powstawał, teoretyczna refleksja nad nieciągłymi jednostkami języka i kryteriami ich wyodrębniania w naszym językoznawstwie w zasadzie nie istniała i nie można się dziwić, że autorzy haseł polegali tutaj na intuicji lub rozwiązaniach zaczerpniętych z innych słowników. Przyznać trzeba, że zasób połączeń (definiowanych i niedefiniowanych) w niektórych hasłach jest stosunkowo bogaty. Na przykład w hasle **głowa** B. Walczak (1994) doliczył się aż 46 połączeń frazeologicznych, nie uwzględniając terminów.

W materiał egzemplifikacyjny wplecione są również przysłowia, opatrzone oznaczeniem *przysł.* lub nim nieopatrzone. Bywa i tak, że przysłowie jest pierwszym przykładem w egzemplifikacji znaczenia, np. w hasle **gołąbek 1**. ‘mały gołąb’: pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki. Często też kwalifikacja określonego ciągu jako przysłowia wydaje się wątpliwa. Są tak kwalifikowane wyrażenia i zwroty porównawcze, np. *goły jak go Pan Bóg stworzył*, *trafiło się jak ślepej kurze ziarno*, albo związki frazeologiczne, np. *rzucić grochem o ścianę*.

W słowniku mamy też artykuły hasłowe, których jedynym powodem zamieszczenia wydaje się potrzeba odnotowania przysłowia lub frazeologizmu, np. **bezrybie** (por. *na bezrybiu i rak ryba*⁷⁶) czy też rozbudowane hasło **Berdyczów**, zawierające próbę objaśnienia motywacji związku:

Berdyczów rz. m., 2 p. -czowa, 3 p. -czowu, bez mn. – w żartobliwych powiedzeniach: pisz na Berdyczów ‘nie spodziewaj się odpowiedzi’; Po włosku: addio! po polsku: pisuj do mnie na Berdyczów (Słow.) – XIX W. – od nazwy miasteczka położonego na pd. od Żytomierza; pisz na Berdyczów, tj. na przepadłe, może nie z pantoflowej poczty berdyczowskiej, lecz z Berdechowa (nazwę tę wymieniono by później na nierównie lepiej znaną), tj. pustoci: „na pustej roli, którą Berdechovem zowią, skąd i dziś modę wzięli utracyusowie” (Pot.) Br.

Ad 5. Kolejny element mikrostruktury słownika – nazwany przez redaktora we wstępie „próbą chronologizacji” – jest bez wątpienia najbardziej cenny i stanowi największy wkład w rozwój polskiej sztuki leksykograficznej. Polega on na wskazaniu, od kiedy dany wyraz pojawia się w zasobach pisanych języka polskiego. Dane czerpano z dostępnych wówczas słowników dawnych i historycznych oraz z przygotowywanej kartoteki *Słownika staropolskiego*. Podawano więc (liczbą rzymską) stulecie, w którym pojawił się dany wyraz, i symbol słownika, na podstawie którego uzyskano dokumentację.

Zauważyć trzeba, że chronologizacja w hasłach słownika notowana jest w sposób sumienny i stosunkowo dokładny, uwzględnia bowiem datowanie różnych znaczeń opisywanego wyrazu, nie tylko takich, które dotrwały do współczesności i zostały w słowniku uwzględnione i zdefiniowane. Za przykład może posłużyć hasło **bieg**:

bieg rz. m., 2 p. -gu, 3 p. -gowi, 1 mn. -gi, 2 mn. -gów. – **1.** najszybsza forma lokomocji naturalnej człowieka i wielu gatunków zwierząt: dobry w biegu; biegiem dopadł drzewi. **2.** zmiana położenia: bieg okrętu, lokomotywy, bieg ciał niebieskich. **3.** przebieżenie toru wyścigowego: ten koń przegrał zaraz w pierwszym biegu. **4.** o wodzie płynącej: bieg rzeki, bieg strumienia. **5.** posuwanie się naprzód w czasie: bieg życia; bieg czasu; bieg choroby; bieg polityki, sprawy, literatury; zwykły bieg rzeczy ‘naturalne następstwo’. **6.** *geol.* kąt, pod którym się przecina linia rozpościerania się warstwy z południkiem ziemskim. **7.** *myśl.* noga jelenia, łosia, daniela. – *pd* biegi ‘bieguny u kołyski’ Ka. – *śr.* XIV bieg ‘*incursus*’; ‘*cursus*; *fuga*; *motus*’ XV; ‘bieg przyrodzenia’ XVI L; bieg powodzenia ‘*fatum*’ XVII K; ‘*zawody*’ XVII K; biegi zajęcze ‘*skoki*’ XVIII L. [...].

Ad 6. Informacja etymologiczna stanowi równie istotny element opisu w słowniku (i także innowacyjny) ze względu na ilość miejsca, jakie zajmuje w artykule hasłowym, oraz stopień dokładności i zakres. W istocie jest to informacja etymologiczno-porównawcza, gdyż – nieco podobnie jak w słowniku Lindego – przytacza się odpowiedniki słowa hasłowego w innych językach słowiańskich. Jak napisano we wstępie:

Jeśli idzie o wyrazy pochodzenia obcego, podajemy w odpowiednim skrócie nazwę języka, który był źródłem zapożyczenia, oraz w brzmieniu oryginalnym wyraz obcy, który stał się jego podstawą. Przy wyrazach pochodzenia rodzimego, jeśli są pochodne,

⁷⁶ Notabene objaśnione przez inny idiom: ‘lepszy rydz niż nic’.

podajemy najpierw wyraz, który posłużył im za podstawę słowotwórczą, i potem zarówno przy pochodnych jak i przy pierwotnych stwierdzamy, czy sięgają doby praslaviańskiej (oznacza ps), oraz zestawiamy z odpowiednikami z innych języków słowiańskich (podobnie jak się to dzieje w Słowniku Lindego). Jeśli między formą polską i formami z innych języków słowiańskich zachodzą zbyt wielkie różnice zewnętrzne, utrudniające przeciętnemu czytelnikowi zorientowanie się w pokrewieństwie tych form, podaje się rekonstrukcję formy praslaviańskiej, jaka stanowi ich podstawę.

Realizacja tych zasad w przykładowym haśle opisującym wyraz o źródłosłowie praslaviańskim wygląda następująco:

baśń rz. ż., 2 p., 3 p. -ni, 1 mn. -nie, 2 mn. -ni. – opowieść nieprawdziwa: baśni [sic! – P.Ż.] z tysiąca i jednej nocy; nasłuchałem się dosyć tych baśni o jej pierwszym mężu. – śr. XIV baśń ‘fabulatio’; ‘fabula’ XV; XVI L, XVII K ‘bajka’; ‘plotka, pogłoska, gadanie’ XVII L. – ps. *dl* basen, baśń, *gl* baśń, *sdl*. i *sgl*. basńa, basnja, cz. báseň ‘baśń, bajka, poemat’, *basně* ‘plotki’, *smr* básnja ‘bajka, opowiadanie’, *r* baśń, básnja ‘baśń, plotka’, *sle* basna, *sch* basna, *basan*, *basma* ‘bajka, plotka; poemat’, *b* basnja, *cs*. basně. [...]

W hasłach opisujących wyrazy o innej etymologii podaje się tylko język pochodzenia, np.:

bombonierka rz. ż., 2 p. -ki, 1 mn. -ki, 2 mn. -rek. – ozdobne pudełko na cukierki. – XIX W. – *z fr* bonbonnière.

Inne strategie objaśniania etymologii to powołanie się na źródłosłów grecki (lub łaciński), np. w wypadku złożień:

batymetr, batometr rz. m., 2 p. -tru, 3 p. -trowi, 7 p. -trze, 1 mn. -try, 2 mn. -trów. – przyrząd do mierzenia głębokości wód. – XIX W. – *z gr* báthos ‘głębia’ (*bathýs* ‘głęboki’) + *metron* ‘miara’,

lub też dyskursywne wskazanie na pochodzenie czy też raczej motywację wyrazu, stosowane przy eponimach, np.:

bawar rz. m., 2 p. -ra, 3 p. -rowi, bez mn. – piwo bawarskie; *žart*. piwo: bawar idzie pełnymi kuflami. – XIX Wi. – *od nazwy kraju* Bawaria.

Informacja etymologiczna opracowywana była na ogół na podstawie źródeł wtórnych, zwłaszcza słowników etymologicznych Franza Miklosicha (1886), Ericha Bernekera (1908–1913) i Aleksandra Brücknera (1927). Korzystano także z niedokończonego słownika wyrazów obcych Jana Karłowicza (por. rozdz. 2.3.1) i z materiałów do opracowywanego równolegle słownika wyrazów obcych tego samego wydawcy oraz z literatury „rozproszonej po rozmaitych pracach i czasopismach polskich i obcych”, z których przykładowo wskazano tylko czasopismo „Język Polski”. Ze wstępu dowiadujemy się również, że „dla znacznej ilości wyrazów” przedstawiono oryginalne objaśnienia etymologiczne.

B. Walczak (1994: 78) określił komponent etymologiczny słownika jako „rzetelny i wartościowy”. Zapowiedział także szczegółową analizę tego komponentu w przyszłości; zadania tego najwyraźniej jednak nie doprowadził do końca, gdyż wśród ogromnej

liczby jego publikacji ogłoszonych w latach kolejnych nie można znaleźć żadnej, która podejmowałaby ten temat. Uwagi o informacji etymologicznej w słowniku TEM na podstawie analizy haseł na litery A i B przedstawił ostatnio T. Lewaszkiewicz (2020), wskazując w swoim artykule między innymi na frekwencję notowanych w nich odpowiedników innosłowiańskich oraz leksemów o przypisanym pochodzeniu prasłowiańskim. Artykuł ten w istocie dotyczy jednak innej kwestii, mianowicie związku między danymi zamieszczonymi w słowniku TEM a programem badań nad słownictwem słowiańskim, który jego redaktor wówczas sformułował i który stał się później podstawą opracowania innego niedokończonego dzieła – *Słownika prasłowiańskiego*⁷⁷.

Ad 7. Wprowadzenie do słownika ogólnego synonimów wyrazu hasłowego także było nowością w dziejach polskiej leksykografii, a przy tym ukłonem w stronę oczekiwania odbiorcy. Wprawdzie we wstępie redaktor naukowy pisze o tych wyrazach jako o „równoznacznikach”, jednak częściej mamy do czynienia z wyrazami bliskoznacznymi, które niekoniecznie spełniałyby kryterium synonimii czystej, jakie stawia współczesna semantyka. Wymaganie takiej ścisłości od słownika opracowywanego w latach trzydziestych XX wieku byłoby oczywiście niepodobieństwem, a też i byłoby nieuzasadnione ze względu na praktyczne, a nie naukowe cele, jakim miały służyć podawane wyrazy. Synonimy są umieszczane jako ostatni element artykułu hasłowego i składane kursywą. Zasób proponowanych bliskoznaczników bywa dość obszerny, są rozdzielone według wyodrębnionych znaczeń hasła, ale sposób ich podawania okazuje się niekonsekwentny. Przykładowo w hasle **bicz** mamy dwa numerowane znaczenia: 1. ‘pręt z nawiązką do smagania’; 2. ‘kara cielesna’, którym odpowiadają dwa ciągi synonimów odpowiednio ponumerowane: 1. *bat, batog, bizun*. 2. *chłosta, cięgi, baty, kije*. Z kolei w hasle **bić** mamy 13 ponumerowanych znaczeń, grupy synonimów natomiast są porodzielane średnikami i nieprzypisane wyraźnie do znaczeń: *ćwiczyć; chłostać; smagać; tłuc, walić, uderzać, okładać, siec, łomocić, grzmocić; zabijać, rozpędzać, rozpraszać; pobijać; nieść (o broni); prześladować, dręczyć, gnębić, trapić; ubijać; rznąć, rzezać, szlachtować, zarzynać; rozbijać; tłuc; rąbać; wbijać; drukować (o książkach, gazetach); pakować; wtlaczać; wahać się*.

W segmencie haseł dotyczącym synonimów często zdarzają się różne usterki, np.:

- brak odwrócenia relacji między hasłami (np. *kulisto* jest synonimem w hasle **baniasto**, ale w hasle **kulisto** relacji zwrotnej brak, za to występuje inny synonim – *okrągło*; *bibulany* został wskazany jako synonim w **bibułowy** i **bibułkowy**, jednak w hasle **bibulany** synonimem jest tylko *bibułkowy*);

⁷⁷ Kwestią zagadkową jest – jeśli weźmiemy pod uwagę, że słownik miał mieć charakter podręczny, jak deklarowali autorzy i wydawca – w jakim celu nasyciono go tymi innosłowiańskimi odpowiednikami, z których przeciętny jego użytkownik przecież nie mógł mieć wielkiego pożytku. Artykuł T. Lewaszkiewicza nie daje na nią odpowiedzi.

- brak w słowniku hasła opisującego synonim (np. wyrazu *czeszczenie* pokazanego jako synonim w hasle **czechizacja**).

Niekiedy też przypisania bliskoznaczników można uznać za kontrowersyjne. Na przykład dla hasła **czaszka** (1. ‘sklepienie głowy zawierające mózgowie’. 2. *bot.* ‘czapeczka żółędna’. 3. *budow.* ‘odcinek powierzchni kuli, używany za podniebienie w sklepieniach’) podano: *czerep*, *czerepisko*; *żart.* *baniak*, *ćwiartówka*, *makówka*. Tylko pierwsze dwa wyrazy wydają się rzeczywistymi synonimami w odniesieniu do znaczenia 1; w hasłach **baniak** i **ćwiartówka** w ogóle nie uwzględniono znaczeń, które jakkolwiek dałyby się powiązać ze znaczeniami hasła **czaszka**.

Wydaje się, że na jakości opracowania tego komponentu opisu leksykograficznego w słowniku TEM w zdecydowany sposób zaważyły zarówno brak ustalonych zasad wyróżniania synonimów, jak i przyjęty sposób opracowywania słownika (jedna osoba przygotowywała całość artykułu hasłowego), a także niedokładna, pośpieszna redakcja (hasła **bibulany**, **bibulkowy** i **bibułowy** znajdują się na tyle blisko siebie w słowniku, że trudno sobie wyobrazić, aby wyczulony redaktor nie wychwycił niekonsekwencji).

Elementem informacji leksykograficznej, o którym się nie wspomina we wstępie do słownika, jest wskazanie wymowy niektórych wyrazów obcego pochodzenia. Występuje on bardzo rzadko i raczej przypadkowo, a nie jako efekt działania wynikającego na przykład z instrukcji słownikowej (o jej istnieniu nic nie wiadomo, ale można założyć, że jakąś przygotowano). Odnajdujemy takie informacje na przykład w hasłach **browning** (wym. brauning), **cicerone** (wym. cziczerone), **cis** (wym. c-i-s), **conferencier** (wym. konferansjé(r)), **dacapo** (wym. dakapo), **gin** (wym. dżin); zwykle dotyczą one form hasłowych, ale mamy też w hasle **donkiszot** objaśnienie: wymowa donkiszot zam. donkichot z *fr.* Quichotte (wym. kiszott). W słowniku przeważa leksyka rodzima, wśród wyrazów obcego pochodzenia dominują zasymilowane zapożyczenia łacińskie, więc różnic między wymową a pisownią do objaśniania nie ma zbyt wiele. Można jednak wytknąć brak informacji o wymowie na przykład w przywoływanym tu już hasle **leikarz** (powinno być: wym. lajkarz).

Wreszcie należy nieco uwagi poświęcić stosowanym w słowniku kwalifikatorom. Ich zasób jest stosunkowo bogaty. Rzecz jasna najczęściej bywają one umieszczane przed definicjami, ale trafiają się także przy synonimach i egzemplifikacjach materiałowych. Na podstawie spisu skrótów dołączonego do egzemplarza pierwszego tomu, jakim dysponuję, można ustalić, że wśród nich najwięcej znajduje się kwalifikatorów specjalistycznych (dziedzinowych) – 135, w tym także bardzo, wręcz zadziwiająco wąskich, por. *cytologiczny*, *histologiczny* (nie udało się znaleźć opatrzonych nimi haseł w opublikowanej części słownika), *garncarski* (obecny w hasle **kłusować** ‘zagniatać w rękach glinę’), *organowy/organistowski* (znalazłem dwa hasła z nim: **flet 2** ‘flet szwajcarski: jeden z głosów organu, pochodzący z metalowej piszczałki ośmiostopowej’ i **futrówka 4** ‘deseczka dębowa na balu, na którym są ustawione piszczałki z otworami na nie’),

powroźniczy (np. **hak 9** ‘część koła, na którą się zakłada nitkę w czasie robienia szpagatu, sznurka’). 28 kwalifikatorów określić można jako – w szerokim tego słowa znaczeniu – stylistyczne (np. *dziecinny*, *uczniowski*, *potoczny*, *uszczypliwy*, *żartobliwy*), poza tym występują 3 chronologiczne: *staropolski*, *przestarzały*, *nowotwór*, a także 2 geograficzne: *dialektyczny* (= dialektalny), *gwarowy* i *prowinjonalny*. Niektóre objaśnienia jawią się jako wielce enigmatyczne, np. *sentymentalny* (niestety nie udało się trafić na użycie tego kwalifikatora, które by może nieco rozjaśniło kwestię jego znaczenia). We wstępie nie znajdziemy jakichkolwiek informacji o zakresie poszczególnych kwalifikatorów i zasadach ich stosowania (co jest zresztą praktyką dość powszechną w naszej leksykografii).

2.2.4.4. Próba podsumowania

Przedstawiona w tym rozdziale charakterystyka słownika wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego z pewnością nie może pretendować do miana pełnej i wyczerpującej. Dzieło to, jak zresztą każdy z ważniejszych słowników ogólnych języka polskiego, powinno się doczekać szczegółowej analizy oraz monografii, która objęłaby jego opis uwzględniający zarówno elementy sztuki leksykograficznej, jak i szczegóły wydawnicze oraz dotyczące historii funkcjonowania na rynku, nie w pełni jeszcze rozpoznane.

Autorzy cytowani w pierwszej części rozdziału wypowiadali się o słowniku w samych superlatywach i wyrażali żal, że okoliczności historyczne uniemożliwiły jego dokończenie czy też publikację w całości. Z tymi ocenami w ogólności trudno polemizować. Słownik z pewnością jest najwartościowszym dziełem polskiej leksykografii ogólnej pierwszej połowy XX wieku, przede wszystkim ze względu na swoją koncepcyjną nowoczesność, wprowadzenie takich elementów informacji leksykograficznej, które w innych słownikach ogólnych znalazły się znacznie później (np. chronologizacja i systematycznie podawana etymologia – dopiero w *Wielkim słowniku języka polskiego PAN*, synonimy – w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod redakcją H. Zgółkowej). W zakresie etymologii i chronologizacji słownik zbiera i wyzyskuje ówczesne osiągnięcia krakowskiego językoznawstwa diachronicznego, istotna jest również poszerzona informacja gramatyczna w hasłach. Nie można jednak nie zauważyć, że pod względem wykonawczym słownik prezentuje się nieco gorzej, choć błędy i niekonsekwencje wynikają raczej z pośpiechu i braku należytej korekty niż z niewiedzy autorów.

Jest więc rzeczą niezwykle smutną, że nie było możliwe jego opublikowanie w całości, a ogłoszone fragmenty w zasadzie skazano na niebyt i praktycznie wymazano z dziejów polskiej leksykografii.

2.3. Słowniki wyrazów obcych

Przystępujemy z kolei do opisu drugiego ważnego segmentu polskiej leksykografii nie tylko w pierwszej połowie XX wieku, ale i w dalszym jej rozwoju, jakim są słowniki wyrazów obcych.

W leksykonie pod redakcją Moniki Bielińskiej (2020: 418) w odpowiednim haśle znajdujemy następującą definicję tego typu słownika:

Słownik językowy, który opisuje wyrazy obce, tj. jednostki językowe pochodzące z innego języka i odczuwane przez rodzimych użytkowników danego języka etnicznego jako obce.

Przytaczałem już wcześniej za Tadeuszem Piotrowskim dane świadczące o tym, że słowniki wyrazów obcych stanowią jeden z podstawowych segmentów w leksykografii polskiej i cieszą się ogromnym zainteresowaniem czytelników, a więc i wydawców. Nawiązują one bowiem swoim charakterem do samych początków historii leksykografii oraz istotnej, podstawowej funkcji słownika, która polega na objaśnianiu wyrazów trudnych, nieznanymi użytkownikowi. Wprawdzie pod względem liczby tytułów i wydań w naszej leksykografii przodują zwykle słowniki ortograficzne, jednak z ankiety przeprowadzonej wśród studentów pierwszego roku filologii polskiej na początku XXI wieku (por. Żmigrodzki i in. 2005) wynikało, że to właśnie słownik wyrazów obcych jest jedynym typem dzieła leksykograficznego, jaki każda z ankietowanych osób miała w domu. Niekiedy były to edycje bardzo stare, jeszcze sprzed drugiej wojny światowej. Słowniki wyrazów obcych zaczęły się pojawiać niemal od początku ery nowoczesnej polskiej leksykografii jednojęzycznej (którą, jak wiadomo, zapoczątkował *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego). Za pierwszy uznać można *Słowniczek wyrazów przyjętych do mowy polskiej ze wschodnich języków*, podpisany przez księcia Adama Czartoryskiego (1828), niemający jeszcze formy książkowej, ale opublikowany w jednym z ówczesnie wychodzących czasopism. Pierwszym zaś słownikiem książkowym było dziełko Ksawerego Łukaszewskiego (1847). Charakterystykę tych, a także innych słowników wyrazów obcych z XIX wieku można znaleźć w opracowaniu Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej (2004).

Oferta słowników wyrazów obcych z pierwszej połowy XX wieku, do jakiej udało się dotrzeć, liczy 12 tytułów, które miały w sumie aż 42 wydania (z czego ponad jedna trzecia przypada na słownik wydawnictwa Michała Arcta). Mieszczą się tu publikacje bardzo zróżnicowane pod względem objętości, liczby haseł, jak i ambicji autorskich: od *stricte* naukowego dzieła Jana Karłowicza po książeczki, a właściwie broszurki wydawane masowo w celach czysto komercyjnych i zaspokajające absolutnie podstawowe potrzeby czytelników.

Do tej liczby nie włączam słowników natywizujących (spolszczających), które omawiam łącznie ze słownikami poprawnościowymi. W leksykonie pod redakcją M. Bielińskiej (2020) uznano ten typ słownika za podgrupę w obrębie kategorii słownika wyrazów

obcych, moim zdaniem różnią się one jednak intencją. Typowy słownik wyrazów obcych ma na celu objaśnianie znaczenia (ewentualnie opisywanie innych cech) leksemów, nie zaś ich piętnowanie czy wskazywanie polskich zamienników. Są oczywiście słowniki wyrazów obcych, w których tendencja purystyczna i spolszczająca zaznacza się w większym lub mniejszym stopniu, a zamienniki podaje się w postaci synonimów i ciągów synonimicznych służących jako definicje.

2.3.1. Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim Jana Karłowicza

Przegląd słowników wyrazów obcych opublikowanych w pierwszej połowie XX wieku rozpocząć wypada od słownika napisanego przez Jana Karłowicza – choć decyzja taka może się wydać kontrowersyjna z kilku powodów. Po pierwsze, słownik ten (tak jak i inne dzieła leksykograficzne Karłowicza) w znacznym stopniu przynależy do leksykografii jeszcze XIX-wiecznej: dwa z trzech jego zeszytów ukazały się drukiem w 1894 i 1897 roku, zeszyt trzeci, opracowywany przynajmniej od lat siedemdziesiątych XIX wieku, wydano pośmiertnie w roku 1905. Po drugie, nie jest to typowy słownik wyrazów obcych, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni: autor skupiał się na ustalaniu pochodzenia wyrazów, a nie objaśnianiu ich znaczenia, w związku z czym nie byłoby błędem zaliczenie tego dzieła także do grupy słowników etymologicznych. Po trzecie, słownik miał charakter *stricte* naukowy ze względu na sposób opracowania materiału⁷⁸, znalazł szybko swoje miejsce w literaturze z zakresu etymologii (już w 6 tomie „Prac Filologicznych” z 1906 roku Aleksander Brückner komentował jego ustalenia i dyskutował z nimi)⁷⁹, nie był jednak chyba szeroko dostępny (we wspomnianym tomie „Prac Filologicznych” zaleca się zakup dwóch pozostałych „monumentów” Karłowicza, a omawianego tutaj – nie). Nie ma też śladów jego oferty w katalogach Gebethnera i Wolffa, firmy, która przyjęła dzieło na skład po wydaniu trzeciego zeszytu w 1905 roku⁸⁰. Tym samym nie miał on szansy oddziaływać na rozwój polskich słowników wyrazów obcych i rzeczywiście nie oddziałał, co potwierdzą analizy przeprowadzane w dalszej części tej pracy. Gwoli jednak historycznej rzetelności wypada przedstawić jego krótkie omówienie.

Historia słownika sięga rzeczywiście dość głęboko w XIX wiek, gdyż pierwszy zeszyt w pierwotnej redakcji (pod nieco innym tytułem: *Słownik wyrazów cudzoziemskich w języku polskim używanych, ze szczególnym względem na ich słoworód*, obejmujący materiał od *A* do *Chwat*) został ukończony w 1878 roku oraz zgłoszony do konkursu

⁷⁸ Z badań archiwalnych Haliny Karaś (2014) wynika, że Karłowicz miał w planach napisanie również słownika popularnego, czego jednak nie zrealizował.

⁷⁹ Jak podaje Maciej Rak (2021: 8): „planowano, by druk tego słownika ukończył Aleksander Brückner (posłano nawet do niego kartotekę SWOKarł). Jak wiadomo, Brückner nie przyjął tej propozycji, lecz przygotował własny *Słownik etymologiczny języka polskiego*”.

⁸⁰ Nie bez wpływu na tę sytuację był z pewnością fakt niekompletności słownika. Trudno oferować czytelnikom dzieło niedokończone.

im. Samuela Bogumiła Lindego, w którym uzyskał drugą nagrodę. Nagrodzone dzieła miały być wydawane przez Akademię Umiejętności, jednak zeszyt słownika Karłowicza ukazał się dopiero po kilkunastu latach, gruntownie przerobiony, a także ze zmienionym tytułem.

Pierwszy zeszyt, opublikowany w 1894 roku, liczył 147 stron druku i obejmował słownictwo na litery od A do E, zeszyt drugi, z 1897 roku (186 stron w numeracji ciągłej: od 148 do 333) – od F do K. W obu zeszytach na końcu umieszczono część pt. *Dodatki*, zawierającą kolejne wyrazy w ciągu alfabetycznym. Zeszyt trzeci, z 1905 roku, obejmował, jak napisano na karcie tytułowej, litery „L, Ł, M, oraz niektóre wyrazy od N do Ż”. W rzeczywistości regularnie opracowany słownik kończy się na hasle Nieszpory na s. 396 numeracji ogólnej, a dalej (do litery Z) następuje w zasadzie tylko ciąg haseł odsyłaczowych (do haseł wcześniejszych), w którym znajdują się jedynie cztery pełne artykuły hasłowe. Dalej mamy *Dodatki*, zawierające właściwie tylko drobne poprawki do haseł („zebrane z egzemplarza podręcznego Autora”), i spis skrótów, wreszcie erratę. Zeszyt kończy się na stronie 412. Pierwsze dwa zeszyty wydano „nakładem autora”, a trzeci – sumptem jego rodziny. Jak napisano w krótkim wstępie do wydania zbiorczego:

Rękopis trzeciego zeszytu przejrzał i ostatecznie do druku przygotował prof. Hieronim Łopaciński, dodatki z egzemplarza podręcznego autora przygotował do druku prof. Adam Antoni Kryński.

Wspomniane wydanie zbiorcze niestety nie ma charakteru wydania w pełni scalonego: poszczególne zeszyty zostały połączone mechanicznie i dodatki do nich giną wewnątrz całości woluminu⁸¹.

Mikrostruktura słownika jest stosunkowo prosta, mamy więc w artykule hasłowym:

- formę hasłową,
- definicję (w hasłach polisemicznych nie numeruje się poszczególnych znaczeń, tylko kolejne ich definicje oddziela od siebie średnikiem),
- informację o notowaniu wyrazu w słowniku Lindego (L.) lub wileńskim (O.),
- postać wyrazu w innych językach,
- objaśnienia etymologiczne,
- ewentualnie odsyłacze do innych haseł,
- odesłania do literatury przedmiotu.

⁸¹ Tak jest przynajmniej w dwóch wersjach elektronicznych dostępnych w Internecie, pochodzących ze zbiorów Instytutu Badań Literackich PAN i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Oto przykład:

Adonis=rodz. rośliny; kawaler, zalotnik. O. || Słw. Eur. w zn. rośliny. || Łc. Adonis = znane bóstwo; Adonidis horti=ogródki prędko zakwitające i przekwitające, jak podaniowy Adonis, z Gr. κῆποι Adōnidos=tzn. Adōnium=rodz. krzewu. Fr. w zn. ładnego (jak Adonis) chłopca. == Gr. Adōnis=bóstwo fenickie; młodzieniec wogóle (z Fenic. por. Hb. adon=pan, bóg). Por. **Adonaj**. MMR. 82.

Jak widać, w słowniku stosuje się różnorodne wyróżnienia typograficzne, druk tłusty używany jest do oznaczania wyrazów hasłowych, rozstrzelenie – do wyodrębniania form wewnątrz artykułu hasłowego. Dodatkowo wprowadza się symboliczne oznaczenie ♀ dla wyrazów gwarowych (według terminologii Karłowicza – „prowincjonalizmów”), umieszczane przed wyrazem hasłowym, np.:

♀ **Ambar** L. i O. n.; u Huculów = śpichrz; komora większa; rodz. lamusu.

Wewnątrz hasła w stosunku do wyrazów i form innych niż hasłowe stosuje się tradycyjny skrót kwalifikatora gw., por. np.:

♀ **Miciuda** = słabeusz. Może tu należeć ♀ **Mitera** = tzn. == Słc. Cz. gw. mičuda = głupiec, bałwan.

Z badań Haliny Karaś (2014) wynika, że w słowniku uwzględnione zostały następujące grupy słownictwa:

- regionalizmy i dialektyzmy, uznane za najliczniejszą grupę, w tym zwłaszcza kresowe,
- wyrazy ogólnopolskie, używane do dziś lub typowe dla polszczyzny przełomu XIX i XX wieku, a obecnie archaiczne,
- wyrazy „staropolskie”, będące archaizmami już w okresie powstawania słownika,
- wyrazy z odmian środowiskowych i zawodowych,
- nowe zapożyczenia dziewiętnastowieczne,
- potoczmy,
- inne wyrazy rzadkie lub indywidualizmy.

Z analiz tych wynika również, że słownik miał poważną, należytą podbudowę naukową z zakresu etymologii; autor posługiwał się licznymi pracami z tej dziedziny, zarówno rozprawami naukowymi, jak i słownikami etymologicznymi innych języków, a także czerpał materiał i objaśnienia z leksykonów polskich wydanych w ostatniej ćwierci XIX wieku.

Dzisiejszy stan wiedzy o słowniku i jego wyzyskanie w pracach naukowych nie należą do zbyt bogatych. Podstawową pozycję stanowi cytowany już artykuł H. Karaś (2014), w którym oprócz ogólnej analizy słownika i jego zasobu haseł przedstawiła ona wnioski z kwerend archiwalnych w Wilnie, zwłaszcza dotyczące rękopiśmiennej wersji pierwszego zeszytu i jej porównania z wersją drukowaną. Opublikowana niedawno korespondencja Jana Baudouina de Courtenay z Karłowiczem (Rak 2020) wskazuje, że ten pierwszy miał pewien wpływ na kształt słownika, zarówno pod względem budowy artykułu hasłowego, jak i wybranych szczegółowych interpretacji. Sam zasób haseł słownika i zawarte w nim wyjaśnienia nie były poddawane dokładniejszemu analizie. Wyjątkiem są elementy litewskie, czy szerzej: kresowe, o których pisały Elżbieta Koniusz (2001, 2005) oraz Krystyna Rutkowska i Eva Praškevič (2016).

Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia... pozostaje zatem nieco w cieniu dwóch innych wielkich przedsięwzięć leksykograficznych oraz innych dokonań autora, a także sytuuje się na marginesie historii polskiej lingwistyki czy leksykografii.

2.3.2. Słowniki wyrazów obcych wydawnictwa Michała Arcta

Jak już wiemy, Księgarnia Michała Arcta była głównym wydawcą słowników języka polskiego w pierwszej połowie XX wieku i zaznaczyło się to również w segmencie słowników wyrazów obcych. Słowniki wyrazów obcych z tym znakiem wydawniczym tworzą długą linię ewolucyjną, rozpoczynającą się jeszcze w wieku XIX, a ciągnącą się aż do okresu powojennego, a także rodzinę obejmującą słownik podstawowy (słownik matkę), wydawany najpierw z wyrazem *Słowniczek* w tytule, a już od 1904 roku jako *Słownik wyrazów obcych*, oraz publikacje od niego derywowane (by użyć terminu stosowanego współcześnie w metaleksykografii), tzn. różnego rodzaju skróty i wyciągi. Omawianie rozpoczniemy od publikacji podstawowej, a później poświęcimy nieco uwagi tym mniejszym.

2.3.2.1. Słowniczek/Słownik wyrazów obcych Michała Arcta

2.3.2.1.1. Informacje ogólne

Rozpoczynając omawianie podstawowego słownika wyrazów obcych wydawnictwa Michała Arcta, trzeba (nie po raz pierwszy zresztą) cofnąć się poza odcinek czasowy, jaki ma obejmować ta książka, i to aż o piętnaście lat. Pierwszym bowiem ogniwem w jego łańcuchu wydawniczym była publikacja o następujących danych:

Słowniczek wyrazów obcych zawierający wyrazy i wyrażenia a także zwroty i przysłowia cudzoziemskie, używane w mowie potocznej i w prasie peryodycznej polskiej, wydanie M. Arcta w Lublinie, Warszawa 1885, s. 338.

W niektórych źródłach, w tym w bibliografiach (np. Grzegorzczak 1967), a także w katalogach bibliotecznych, podaje się, że jej autorami są „H. Wernic i J. Gliński”.

Nazwiska te nie figurują jednak ani na okładce słowniczka, ani na jego karcie tytułowej. Pojawiają się w przedmowie, podpisanej: „Wydawca”, w której czytamy (s. 5–6):

Słowniczek ten, opracowany przez H. Wernica, J. Glińskiego, oraz przy pomocy najlepszych słowników, ma służyć głównie do podręcznego użytku przy czytaniu gazet, pism peryodycznych i utworów beletrystycznych, zawiera jednak i wyrazy [...] takie, które znajdując się w dziełach fachowych, napotykają się często i w innych, oraz w mowie potocznej.

Pierwsze z nazwisk łatwo rozszyfrować; chodzi mianowicie o Henryka Wernica (1829–1905), który, jak wielu autorów słowników tej epoki, był postacią nietuzinkową. Samouk, prawdopodobnie bez formalnego wyższego wykształcenia, pracował jako nauczyciel języka polskiego i geografii, później zajął się pedagogiką również w aspekcie teoretycznym. Jego najważniejsze dzieła z tego zakresu to *Przewodnik wychowania* (1868) i *Praktyczny przewodnik wychowania* (1891). Początkowo pozostawał pod wpływem „pedagogiki narodowej” Bronisława Trentowskiego, później zwrócił się ku ideom pozytywistycznym. Oprócz tego znany był jako autor, licznych – a dziś zapomnianych – powieści, opowiadań i nowel dla dzieci, a także tłumacz (z angielskiego – dłuższy czas spędził w Anglii) pozycji beletrystycznych i rozmaitych poradników oraz prac użytkowych. Znacznie więcej problemów nastrocza zidentyfikowanie owego „J. Glińskiego”. Ma rację T. Piotrowski (2001a), że nie może tu chodzić o Józefa Glińskiego (1817–1866), chyba też nie o Joachima Glińskiego (1853–1898), który był muzykiem. Pewien trop rzuca natomiast opis bibliograficzny w katalogu Biblioteki Narodowej, w którym wprowadzie podano, że słownik „opracowali H. Wernic i J. Gliński”, ale w polu „Twórca” figuruje Andrzej Gliński (1843–1908). Mogłaby to być prawda, gdyż ów Andrzej Gliński wydał na przełomie XIX i XX stulecia kilka publikacji dla nauczycieli języka polskiego i geografii w szkołach, a także – w 1907 roku – książkę *Stylistyka. Podręcznik teoretyczno-praktyczny do nauki języka polskiego*, która doczekała się kilku omówień w ówczesnej prasie pedagogicznej. Miał więc formalne kompetencje i odpowiednie doświadczenie, które umożliwiałyby mu udział w pracach nad słownikiem wyrazów obcych w języku polskim. Ale z kolei przeciw autorstwu Andrzeja Glińskiego mógłby przemawiać fakt, że urodził się on w Bochni, żył i pracował w Małopolsce, a więc na terenie ówczesnego państwa austro-węgierskiego. To zaś, że firma wydawnicza z zaboru rosyjskiego brałaby za współpracownika osobę z innego (formalnie) państwa, wydaje się mało prawdopodobne. Gdyby jednak ta atrybucja okazała się prawdziwa (nie udało się znaleźć żadnych dowodów za nią przemawiających), wówczas należałoby uznać zapis „J. Gliński” za przypadkowy, niezauważony błąd. Innym ewentualnym kandydatem mógłby być Henryk Gliński (1853–1905), księgarz, wydawca, tłumacz i popularyzator literatury polskiej – tu z kolei pewną trudność stanowiłby fakt, że działał on w Petersburgu i dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku przeniósł się do Warszawy (por. *Polski Petersburg* 2022). W okresie pobytu w Rosji publikował w polskich wydawnictwach, ale współpraca na

odległość przy układaniu słownika mogłaby jednak nastroić trudności. We wspomnieniach Stanisława Arcta (1962) pojawia się jeszcze – wśród współpracowników Michała Arcta – Kazimierz Gliński (1850–1920), przedstawiony jako autor tomików poezji dla młodzieży i wierszyków do książeczek obrazkowych. Czy jednak miał wkład w powstanie słownika wyrazów obcych – brak w książce informacji.

Kwestia zatem identyfikacji drugiego autora *Słowniczka wyrazów obcych* M. Arcta pozostaje otwarta i nie wiadomo, czy kiedykolwiek doczeka się rozstrzygnięcia. Warto tutaj zaznaczyć, że już w drugim wydaniu słowniczka, osiem lat późniejszym, ów „J. Gliński” znika z przedmowy, a odpowiedni fragment ma postać:

Słowniczek ten, opracowany przez H. Wernica i wielu innych, oraz przy pomocy najlepszych słowników [...].

W wydaniu zaś trzecim, z 1899 roku, znika również nazwisko H. Wernica⁸², por.:

Słowniczek ten, opracowany przez kilku filologów, oraz przy pomocy najlepszych słowników [...].

Tego rodzaju „wymazywanie” autorów jest czymś charakterystycznym dla ówczesnej leksykografii, ale spotykamy się z nim i dzisiaj w leksykografii komercyjnej; do tej kwestii wrócimy, by ją omówić systematycznie w rozdziale 3.2.

E. Skorupska-Raczyńska (2004) podaje, że słowniczek w wersji z 1885 roku liczy „około 9800 haseł”⁸³. Liczba ta wynika najprawdopodobniej z szacunków autorki, gdyż w słowniczku nie ma na ten temat żadnych danych. W kolejnych edycjach deklarowaną liczbę haseł podaje się już na karcie tytułowej jako integralną część tytułu dzieła. Liczba ta w kolejnych wydaniach rośnie, zwiększa się także objętość samego słownika i modyfikacjom ulega tytuł książki. Oto skrócone opisy bibliograficzne wydań, do których udało mi się dotrzeć (w wersji papierowej lub elektronicznej), z zachowaniem oryginalnej grafii:

Słowniczek 10,000 wyrazów, zwrotów i przysłów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie peryodycznej polskiej, wydanie 2-gie poprawne [sic! – P.Ż.], Warszawa 1893, s. 324.

M. Arcta słowniczek wyrazów obcych. 12,000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie periodycznej polskiej, wydanie 3-cie powiększone, Warszawa 1899, s. 539.

Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 20,000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie periodycznej polskiej, wydanie 4-te poprawione i znacznie powiększone, Warszawa 1904, s. 888.

⁸² Jednak w *Poradniku dla czytających* z września 1912 roku (*Poradnik* 1912: 1) można przeczytać, że Wernic i Gliński byli odpowiedzialni za pierwsze trzy wydania słownika.

⁸³ W źródle przywołanym w poprzednim przypisie (*Poradnik* 1912: 1) napisano, że wydanie to zawiera „z górą 9000 wyrazów i zwrotów cudzoziemskich”.

Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 22.000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie periodycznej polskiej, wydanie piąte, uzupełnione przez Zb. K., Warszawa 1907, s. 1008.

Michała Arcta słownik wyrazów obcych, wydanie szóste przejrzane i poprawione oraz zaopatrzone „Wyjaśnieniami wstępnymi” przez Henryka Ułaszyna, Warszawa 1913, s. XIX, 1167.

Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 25.000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich, używanych w mowie potocznej i w prasie polskiej, wydanie siódme⁸⁴ niezmiennione, zaopatrzone „Wyjaśnieniami wstępnymi” przez Henryka Ułaszyna, Warszawa 1921, s. 292.

Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 31.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich, wydanie ósme poprawione i zaopatrzone „Wyjaśnieniami wstępnymi” przez Henryka Ułaszyna, Warszawa 1928, s. XII, 382.

Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 31.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich, wydanie dziewiąte poprawione i zaopatrzone „Wyjaśnieniami wstępnymi” przez Henryka Ułaszyna, Warszawa 1929, s. 387.

Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 31.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich, wydanie dziesiąte poprawione i zaopatrzone „Wyjaśnieniami wstępnymi” przez Henryka Ułaszyna, Warszawa 1930, s. IX, 388.

Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 31.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich, wydanie jedenaste poprawione i uzupełnione, wyjaśnienia wstępne i etymologię opracował Henryk Ułaszyn, Warszawa 1933, s. IX, 402.

M. Arcta słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich, wydanie dwunaste uzupełnione, Warszawa 1934, s. XII, 406⁸⁵.

M. Arcta słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich, wydanie czternaste uzupełnione, Warszawa 1935, s. XII, 408.

M. Arcta słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich, wydanie piętnaste podług zasad pisowni z roku 1936, Warszawa 1937, s. XII, 408.

M. Arcta słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich, podług zasad pisowni z roku 1936, wydanie siedemnaste, Warszawa 1939, s. XII, 408.

M. Arcta słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich, przedruk fotograficzny, podług zasad pisowni z roku 1936, wydanie osiemnaste, Warszawa 1946, s. XII, 408.

Wydanie osiemnaste z 1946 roku (z imprintem: Wydawnictwo S. Arcta) jest ostatnim oficjalnym, jednak w poszukiwaniach natrafiłem na jego „klon” z roku 1950; zważywszy, że w tymże roku już nastąpiła wielka zmiana społeczno-ideologiczna, przedruk słownika przedwojennego bez korekt może się wydawać dziwny. Edycja jest zresztą

⁸⁴ Zdarzają się egzemplarze tej edycji opisane jako wydanie dziewiąte. Taki numer wydania figuruje na przykład na stronie tytułowej egzemplarza z Biblioteki Pedagogicznej w Słupsku, dostępnego cyfrowo w Polona.pl.

⁸⁵ Poczynając od tego wydania informacja o wkładzie autorskim Henryka Ułaszyna pojawia się na odwrocie karty tytułowej, nie uwzględniam jej więc w opisie bibliograficznym.

dość osobliwa, bo całość tekstu i karta tytułowa pokrywają się z wersją z roku 1946, choć jako data wydania figuruje na niej rok 1947, natomiast metryczka umieszczona na odwrocie karty tytułowej informuje między innymi, że „Rękopis złożono 30.VI.1949. Druk 26 ¼ ark. Druk ukończono 22.I.1950”. Chyba jednak nie mamy tu do czynienia z publikacją nielegalną, gdyż wydawnictwo Stanisława Arcta istniało formalnie aż do 1953 roku.

Oprócz tego należy odnotować kilka wydań słownika poza granicami Polski. W 1918 roku ukazał się w Nowym Jorku *Słownik wyrazów obcych. 27,000 wyrazów, zwrotów i przysłów cudzoziemskich*, oparty na szóstym wydaniu krajowym z 1913 roku, ale powiększony o 2 tysiące wyrazów, a poza tym zawierający zmiany w samym opisie leksykograficznym. Jego wydawcą była firma Polish Book Importing Co. Jak czytamy we wstępie, wydanie to

[...] różni się od edycji warszawskiej gruntownem przerobieniem wyjaśnień kilku tysięcy wyrazów. Ilekroć wyjaśnienie w dawnym wydaniu wydało nam się niezbyt jasnem, zawiłem, niedostatecznem, albo też wprost błędnem, przerobiliśmy je gruntownie.

W ewolucji słownika jest to jednak ślepa odnoga, gdyż zmiany wprowadzone w tej edycji nie zostały uwzględnione w kolejnych wydaniach krajowych.

W czasie drugiej wojny światowej, w 1943 roku, słownik ukazał się dodatkowo w Jerozolimie nakładem Komisji Regulaminowo-Wydawniczej Armii Polskiej na Wschodzie (jest to przedruk wydania czternastego w formie powielonego maszynopisu, w sześciu zeszytach obejmujących kolejne litery alfabetu⁸⁶); wznowiono go w 1946 roku w Bari jako publikację Sekcji Wydawniczej 2 Korpusu Polskiego. Istnieje także wydanie, oznaczone jako dziewiętnaste, nakładem oficyny Bronisława Świdorskiego w Londynie z 1959 roku (jak dowiadujemy się z odwrotnej strony karty tytułowej, jest ono „foto-litograficznym przedrukiem wydania osiemnastego”). Po kolejnej zmianie politycznej, w 1992 roku, ukazał się reprint wydania dziewiątego, mający jednak raczej charakter ciekawostki bibliofilskiej niż źródła wiedzy językoznawczej.

Ten suchy bibliograficzny przegląd uzmysławia, jak ogromne znaczenie miał w polskiej kulturze umysłowej słownik firmowany przez Michała Arcta. Biorąc pod uwagę daty pierwszego i ostatniego wydania krajowego, widzimy, że jego oddziaływanie objęło okres ponad sześćdziesięciu lat, a gdy uwzględni się wydanie zagraniczne z 1959 roku oraz fakt, że raz kupiony słownik pozostaje w domu jego czytelnika jako źródło informacji przez lat kilkanaście albo kilkadziesiąt – znacznie dłuższy, sięgający nawet początków XXI wieku⁸⁷.

⁸⁶ Informacja za katalogiem elektronicznym Biblioteki Narodowej.

⁸⁷ W 2004 roku przeprowadzono ankietę wśród studentów filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego (jej wyniki opublikowano w artykule Żmigrodzki i in. 2005), polecając im między innymi przygotowanie listy słowników, które znajdują się w ich domach rodzinnych, wraz z opisami bibliograficznymi. Okazało się, że słownik wyrazów obcych Michała Arcta wskazały dwie osoby, w tym jedna z nich nie miała żadnego innego słownika poza leksykonem Arcta z 1929 roku.

Tak długie trwanie słownika na rynku wydawniczym niejako wymuszało konieczność jego rozwoju, stąd też w kolejnych wydaniach odnotowuje się liczne zmiany, zarówno zewnętrzne (w odniesieniu do szaty edytorskiej), jak i przede wszystkim wewnętrzne (w odniesieniu do zawartości). Pierwsze wydanie, zgodnie z tytułem (*Słowniczek...*), było niewielką książeczką o wysokości grzbietu 13 cm, format kolejnych oscylował między 14 a 18 cm. Począwszy od wydania siódmego z 1921 roku, ustalili się format zbliżony do współczesnego C5, tzn. wysokość tomu (wraz z oprawą) wahała się między 22 a 24 cm. Tekst podawano najpierw w dwóch łamach na stronie, w wydaniu siódmym pojawiły się aż cztery szpalty, jednak rozmiar druku w tej edycji chyba okazał się zbyt mały, bo w wydaniu ósmym są trzy szpalty tekstu na stronie i taki układ pozostaje już we wszystkich kolejnych edycjach (wyjawszy wydania z lat 1943 i 1946, o czym wyżej).

Aby zakończyć część poświęconą zewnętrznym i wydawniczym aspektom słownika, trzeba jeszcze wspomnieć o suplemencie, który ukazał się jako osobna pozycja w 1927 roku. Zgodnie z opisem na karcie tytułowej był to:

Michała Arcta słownik wyrazów obcych. Suplement 2777 wyrazów i wyrażeń. Dopełnienie z nowych dziedzin życia i wiedzy, Warszawa 1927, s. 47.

Jak wynika z krótkiego początkowego tekstu odredakcyjnego, jego publikacja w tej formie wynikała z troski o nabywców wcześniejszych wydań słownika, por.:

Pierwsze wydanie Słownika Wyrazów Obcych ukazało się jeszcze w ubiegłym stuleciu jako mała książeczka, obejmująca zaledwie kilka tysięcy wyrazów. Odtąd co parę lat wznawiano to wydawnictwo, stopniowo je rozszerzając, tak iż ostatnie przedwojenne wydanie zawierało 25 tysięcy wyrazów i wyrażeń obcych.

Wojna światowa przerwała pracę nad dalszym dopełnianiem Słownika. Wobec jednak szybkiego postępu nauki, techniki i odkrycia całych nowych gałęzi wiedzy, w Słowniku okazały się braki, tak iż obecne pokolenie nie znajdzie w nim już wielu słów i określeń, stale używanych w pismach, książkach i życiu potocznym.

Celem wypełnienia tej luki podjęliśmy pracę nad wprowadzeniem dopełnień i koniecznych zmian do przedwojennego Słownika. Za kilka miesięcy ukaze się pełne jego wydanie, gdzie będą uwzględnione te wyrazy, jakie otrzymały prawo obywatelstwa na naszym gruncie.

Ze względu jednak na to, iż dziesiątki tysięcy osób posiada dotychczasowe wydania „Słownika 25.000 Wyrazów Obcych”, pragnąc umożliwić tym osobom dopełnienie braków, nie zmuszając ich do nabywania nowego wydania, wypuszczamy niniejszy SUPLEMENT do „Słownika 25.000 Wyrazów Obcych”. Zawiera on, prócz szeregu słów pominiętych w ubiegłych wydaniach, wszystkie określenia i wyrazy wchodzące do zupełnie nowych dziedzin życia, jak radjotechnika, poszczególne działy medycyny, organizacja pracy, lotnictwo, kinematografia, sport, automobilizm i t. p.

Rzeczywiście w następnym roku ukazało się kolejne wydanie słownika, z włączonymi hasłami z suplementu, a także pewnymi innymi dodatkami, przez co deklarowana liczba artykułów hasłowych urosła do 31 tysięcy. Ale i w tym wydaniu po głównym ciągu

hasłowym znajdujemy kilkustronicowy *Suplement* – i tak jest już w edycjach kolejnych. Hasła z tych suplementów są włączane w główny ciąg hasłowy wydań następnych; dzieje się tak do wydania dwunastego z 1934 roku. Suplement, który w nim zamieszczono, pozostaje już w wydaniach kolejnych bez zmian.

2.3.2.1.2. Zawartość i struktura słownika, stosowane konwencje opisu

Już w tym miejscu można zauważyć (a dowody prawdziwości tej konstatacji znajdują się w kolejnych podrozdziałach), że właśnie słownik Arcta od pierwszego wydania z 1885 roku stworzył określony wzór dla innych leksykonów o podobnym charakterze, publikowanych przez rozmaitych wydawców, zarówno w zakresie typów uwzględnianych haseł, jak też mikrostruktury i konwencji leksykograficznych. Jeśli idzie o charakter objaśnianych jednostek, przede wszystkim były to pojedyncze wyrazy obcego pochodzenia, mniej lub bardziej zaadaptowane w polszczyźnie (np. **demokracja**, **delikatny**), w tym również słownictwo erudycyjne, a więc wyrazy, jakim dziś nadalibyśmy w słowniku kwalifikator *książkowy* (np. **machinacja** czy **machiawelizm**), oraz leksyka bardziej specjalistyczna z różnych dziedzin, np. medycyny (**litotrypsja** ‘kruszenie kamieni w pęcherzu moczowym’), finansów i rachunkowości (**kursceteł** ‘ceduła giełdowa’, **kurtaż** ‘wynagrodzenie maklerskie’) czy inżynierii (**makadamizacja** ‘budowa dróg bitych z kamieni drobno tłuczonych’). Oprócz tego notowano i objaśniano „niektóre popularniejsze obce wyrażenia i przysłowia nieraz u nas przytaczane”, najczęściej łacińskie, np. **Omnia ad majorem Dei gloriam** ‘wszystko dla większej chwały Boga’, też francuskie, np. **A fons perdis** ‘oddanie majątku na własność z warunkiem płacenia dożywotniej renty (dochodu)’, a nawet angielskie, np. **Times** [sic! – P.Ż.] **is money** ‘czas to pieniądz’⁸⁸. Były też jednak wyrazy wprost przejęte z innych języków, zwłaszcza angielskiego, np.: **baby** ‘dziecko, bobo’, **self-governement** ‘samorząd’. Notowano także (najpierw skromnie, w późniejszych wydaniach w szerszym zakresie) obce nazwy własne, takie jak **Bachus**, **Daily-news**, **Times** ‘nazwa gazety angielskiej’, **Banat** ‘powiat na Węgrzech’, **Matica** ‘zachodnio-słowiańskie stowarzyszenie dla popierania literatury’. Pewne zaskoczenie może budzić obecność w słowniku jednostek (najczęściej terminów) wielowyrazowych, w których tylko jeden człon jest zapożyczeniem, np.: **Mechaniczna praca**, **Kanoniczne prawo**, **Koryncki porządek**, a nawet **Pneumatyczna kolej** ‘kolej poruszana za pomocą ciśnienia zgęszczonem powietrzem’ czy **Romańskie języki**.

⁸⁸ Stosunkowo duży zasób anglicyzmów w słownikach Arcta z końca XIX wieku może zaskakiwać w świetle tego, co potocznie sądzi się o historii kontaktów językowych polsko-angielskich. O tych dawniejszych kontaktach obszernie pisała Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (por. zwłaszcza Mańczak-Wohlfeld 2006, też wcześniejsze jej artykuły, cytowane tamże), uwzględniając w analizie również słownik wyrazów obcych M. Arcta, ale w wydaniu z lat trzydziestych XX wieku.

Na słownik zasadniczo składa się pojedynczy ciąg artykułów hasłowych w układzie alfabetycznym „litera po literze”. Stopniowo w kolejnych wydaniach rysuje się tendencja do scalania w jeden artykuł hasłowy hasel pokrewnych, sąsiadujących ze sobą, np. hasła **Absenteizm** i **Absentować się** są połączone od wydania siódmego. W wydaniach późniejszych wprowadzono zagnieżdżanie podhasel opisujących połączenia wyrazu hasłowego, na przykład w wydaniu siódmym z 1921 roku mamy:

Perjodyczny *g. powtarzający się regularnie co pewien przeciąg czasu; **pisma p-e**, czasopisma: (dzienniki, tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki, kwartalniki, roczniki); **prasa p-a**, ogół czasopism.

Jedność układu hasel rozbijają tylko suplementy, o których wspomniano wcześniej.

Teksty wstępne w słowniku są mocno ograniczone, do wydania piątego włącznie obejmują one tylko bardzo zwięzłą przedmowę podpisaną przez wydawcę oraz dalece niekompletny spis skrótów. Począwszy od wydania szóstego, mamy obszerniejszy wstęp podpisany przez Henryka Ułaszyna, z pełniejszym wykazem oznaczeń skrótowych i symbolicznych. Pozostaje on bez większych zmian już do końca historii wydawniczej słownika.

Mikrostruktura słownika jest bardzo prosta; na hasło składają się w zasadzie trzy elementy:

1. Forma hasłowa, zapisywana zawsze od wielkiej litery.
2. Wskazanie języka pochodzenia słowa obcego, w postaci skrótu (np. *ł.* – łacina, *n.* – niemiecki). Objaśnienie tych skrótów znalazło się w części wstępnej, ale przynajmniej w pierwszych wydaniach było niekompletne, obejmowało tylko skrócenia najczęściej stosowane (por. Skorupska-Raczyńska 2004: 30), często też w tekście używano skrótów niezgodnych z rozwiązaniami, np.: dla niemieckiego *niem.* zamiast *n.*, dla francuskiego *fr.* zamiast *f.* Kompletną listę zamieszczono dopiero w szóstym wydaniu publikacji.
3. Definicja. Przeważnie były to – zgodnie ze standardami właściwymi dla epoki – definicje synonimiczne, tzn. ciągi synonimów; często również, na przykład w wypadku hasel terminologicznych, stosowano objaśnienia o charakterze encyklopedycznym (a więc – zgodnie z upowszechnioną od połowy XX wieku propozycją terminologiczną Witolda Doroszewskiego – realnoznaczeniowe). W słowniku nie numerowano znaczeń w hasłach polisemicznych, ich definicje rozdzielano jedynie średnikiem, np.:

Karykatura *f.* przesadne przedstawienie czego aż do śmieszności; wizerunek czyj w postaci dziwacznej i śmiesznej.

Kastowość, skrupulatne przestrzeganie i trzymanie się praw urodzenia i stopni w społeczeństwie; sprzyjanie ludziom tylko swego stanu.

Sekcyja *ł.* otwieranie zwłok; przecięcie; wydział.

Sekunda *f.* duplikat wekslu; drugi ton w oktawie; struna skrzypcowa; druga klasa; 60-ta część minuty, chwila.

Za czwarty element można by uznać informację o wymowie, która jednak pojawiała się tylko w hasłach pochodzących z niektórych języków, głównie francuskiego, angielskiego i czasem włoskiego. Podawana była po wyrazie hasłowym i skrócie oznaczającym język pochodzenia, z reguły w sposób bardzo uproszczony, por. przykłady z wydania pierwszego:

Grande nation *f.* (*grand nasion*) wielki naród, (tak siebie nazywają francuzi).

God save the king (*god sew dze king*).

Gros d'armée *f.* (*gro darmé*) główna część armii.

Greenwich *a.* (*Grynicz*).

Hear *a.* (*hijr*) słuchajcie, (okrzyk w parlamencie angielskim dla zwrócenia uwagi na mówiącego).

Piquant *f.* (*pikaę*) korzenny, ostry, szczypiący.

Sugerowane wzory wymowy niektórych wyrazów i wyrażeń (czy też może jedynie konwencje jej oznaczania) zmieniały się w kolejnych wydaniach słownika, np.:

Adagio – wyd. 1 i 2: [adadžio]; wyd. 3: [adadžjo]; od wyd. 4: [adadżo].

Baby – wyd. 1: [bebi]; wyd. 17: [bejbi].

Informacje o stosowanych zasadach i konwencjach są bardzo skąpe. W przedmowie wydania pierwszego informuje się, że „przy wyrazach, wymawiających się inaczej niż są pisane, dodano właściwe ich wymawianie”. Autorzy nie trzymają się jednak tego założenia w pełni konsekwentnie, bo nie podano wymowy licznych wyrazów i wyrażeń, przeważnie łacińskich i włoskich, a nawet niemieckich, których wymowa ewidentnie różni się od pisowni, np.: *a conto*, *bianco*, *intermezzo*, *bierhalla* (ten ostatni wyraz znalazł się w słowniku dopiero w piątym wydaniu). Widocznie uznano, że te różnice między wymową a pisownią są oczywiste dla ówczesnych czytelników, którzy przecież uczyli się łaciny w szkole. Dopiero w wydaniu czwartym znajdujemy zaś następującą wzmiankę:

an w wyrazach francuskich – wymawiać jak w wyrazach polskich: *bank*, *fajans*, *ö*, *ü* – jak także głoski niemieckie.

Kolejną informację znajdujemy w wydaniu piątym z 1907 roku:

Przy wyrazach, wymawiających się inaczej, niż są napisane, dodano w nawiasie ich wymawianie. Wyjątek stanowią wyrazy łacińskie, co do których trzeba pamiętać, że w nich *c* tylko przed *e*, *i*, *y* czyta się jak *c*, a w innych razach jak *k*.

Bardziej szczegółowa instrukcja pojawia się w wydaniu szóstym, zrewidowanym i poprawionym przez Henryka Ułaszyna (o czym niżej):

Przy wyrazach obcych w oryginalnej pisowni podana jest zwykle w klamrach ich wymowa. Ze względu na trudności związane z zastosowaniem alfabetu fonetycznego (jedyne nowy znak *aⁿ* na oznaczenie francuskich nosówek, np. **Pendant** = [paⁿdaⁿ]), poprzestaliśmy, jak to było i w poprzednich wydaniach, na stosowaniu pisowni polskiej – transkrypcja

więc oddaje wymowę oryginalną tylko w przybliżeniu. Kreseczka - przed wyrazem transkrybowanym oznacza powtórzenie już raz wyżej transkrybowanego wyrazu itp., np.

Sujet *f.* [süze], **s. mixte** [-mikst], tj. [süze mikst].

W tej postaci powtarza się już ona we wszystkich następnych wydaniach słownika.

Od pierwszego wydania w niektórych hasłach słownika pojawiają się też kwalifikatory, albo w znanej współcześnie formie oznaczeń skrótowych, albo w postaci objaśnień opisowych, np.:

Apozycya *l.* w gramatyce: dopowiedzenie.

A quatre mains *f.* (*a katr mę*) na 4 ręce (w muzyce).

Dywerysa *l.* odwrócenie uwagi, rozerwanie, niespodziany napad z boku lub z tyłu (w wojsku).

Gruntować *n.* zasadzać, opierać, zgłębiać, pierwszym kolorem nakładać (w malarstwie), szukać gruntu, dna.

Styx *g.* (mit.) rzeka prowadząca do świata podziemnego.

Z kwalifikatorów skrótowych dziedzinowych w pierwszym wydaniu mamy tylko *mit.*, inne pojawiają się w wydaniach późniejszych, poza tym są kwalifikatory o charakterze – by tak je nazwać – metajęzykowym, takie jak *dosł.*, *fig.*, *przen.*, np.:

Colloquium *l.* dosł. rozmowa, dysputa egzaminacyjna (z duchownymi).

Syon *hebr.* fig. niebo.

Balsam *g.* wonny żywiczny sok roślinny, przen.: ulga, pociecha.

2.3.2.1.3. Rozwój słownika i jego recepcja

Wspominałem już, że słownik w ciągu kilkudziesięciu lat swojego funkcjonowania na rynku rozwijał się pod względem liczby hasel i formy edytorskiej. Zmiany polegały jednak nie tylko na dodawaniu nowych artykułów hasłowych, ale także na ich usuwaniu lub wprowadzaniu znacznych zmian w ich opisie.

Pierwszy istotny „lifting” słownika nastąpił już przy drugim wydaniu. Przykładowo, porównanie hasel na literę A w wydaniach pierwszym i drugim wskazuje, że spośród 31 początkowych artykułów hasłowych wydania pierwszego w wydaniu drugim pozostało tylko 17, 11 usunięto i dodano 3 nowe. Z 47 początkowych hasel litery B pozostało 27, a 10 wymieniono na inne. W drugim wydaniu usunięto między innymi następujące hasła: **Abalienacya**, **Abazur**, **Abbe**, **Abcug**, **Abdallah**, **Abdominalny**, **Ablegrowanie**, **Abonament książek**, **Baby** [wym. bejbi] ‘dziecko’, **Badediner**, **Baguette**, **Bajazzo**, **Balneotechnika**, **Balon**, **Bal paré**, dodano natomiast: **A**, **A beau mentir qui vient de loin**, **Ab irato**, **Bakalarz**. W tych artykułach hasłowych, które znajdują się w obu wydaniach, obserwujemy istotne różnice, dotyczące objaśnień, a także pisowni form hasłowych czy nawet wyboru formy hasłowej w wypadku hasel wariantywnych. Oto przykłady:

Wydanie 1 (1885)	Wydanie 2 (1893)
Różnice w definicjach	
Bachus g. bożek wina, pijaństwa, wyuzdanej rozkoszy zmysłowej.	Bachus g. bożek wina i pijatyki.
Balast f. ciężar służący do utrzymania równowagi na morzu i w balonach; niepotrzebny ciężar.	Balast f. rzeczy ciężkie zabierane w celu obciążenia okrętu lub balonu, np. piasek; ciężar zbyteczny.
Abiturient ł. składający egzamin dojrzałości.	Abiturient ł. kończący szkoły, składający egzamin dojrzałości.
Różnice hasłowania	
Dwa hasła: Abnegacya ł. zaparcie się, zaniedbanie się. Abnegat ł. człowiek niedbający o siebie.	Jedno hasło: Abnegacya ł. zaparcie się, zaniedbanie się. Abnegat nie dbający o siebie.
Abonament f. przedpłata z góry na zamówioną rzecz. Abonament książek , wypożyczanie książek do czytania.	Abonament f. opłata z góry na zamówione książki, nuty, miejsca w teatrze i t. p.
Ballada w. krótki poemat epiczny kreślący wypadek lub przygodę.	Balada w. poemat epiczny opisujący jakąś romantyczną przygodę; utwór muzyczny w stylu romantycznym.
Bakcylle f. żyjotka mikroskopijne laseczkowate. Bakterye , najniższe mikroskopijne żyjotka, znajdujące się w niezdrowym ciecie.	Bakterye g. ob. Bacylle. Bacyle ł. laseczniki, żyjotka mikroskopijne.

Część haseł usuniętych z wydania drugiego wróciła w edycjach następnych, np. hasło **Abazur** wraca już w wydaniu trzecim z 1899 roku, a **Baby** ‘dziecko’ – w piątym z 1907 roku w nieco zmienionej postaci: **Baby** a. (bebi) ‘małe dziecko, niemowlę; lalka’. Potem jeszcze raz znika (w wydaniach szóstym i siódmym mamy za to wyraz francuski: **Bébé**), ale znowu pojawia się w wydaniu ósmym z 1928 roku, tym razem ze skorygowaną propozycją wymowy **Baby** a. [bejbi] ‘małe dziecko, niemowlę’. W tej postaci zostaje do końca historii wydawniczej słownika.

Już tych kilka przykładów pokazuje, że zakres zmian w wydaniu drugim w porównaniu z pierwszym był znaczny i w związku z tym bibliograficzne odróżnianie pierwszego wydania słownika od następnych, np. w katalogach bibliotecznych i w zestawieniu P. Grzegorzcyka (1967), nie jest pozbawione uzasadnienia (choć wątpliwe wydaje się, aby opierało się ono na analizie zawartości słownika przez autorów opisów). Należy jednak podkreślić, że wydawca przy wszystkich okazjach (np. w przedmowach do kolejnych wydań słownika, w materiałach reklamowych) podkreślał łączność kolejnych edycji i niezmiennie książkę z 1885 roku traktował jako wydanie pierwsze i początek historii swojego słownika wyrazów obcych.

Istotny skok w zakresie liczby haseł i objętości słownika nastąpił w wydaniu czwartym, które zawierało – według deklaracji wydawcy – 20 tysięcy haseł, co stanowiło

wzrost o dwie trzecie w porównaniu z wydaniem trzecim, a o 100% w porównaniu z dwoma pierwszymi wydaniem. Jednocześnie książka przestała być „słowniczkiem”, a stała się „słownikiem”, bo odtąd to właśnie określenie gatunkowe widniało na karcie tytułowej (zaczęto jednocześnie publikować mniejsze słowniczki, będące wyciągami z dużego, o czym później). Wzrost ten osiągnięto jednak metodami, które mogą budzić sprzeciw, a które tak opisał Henryk Ułaszyn w pierwszej ze swoich bardzo krytycznych recenzji słownika (Ułaszyn 1906: 382–383):

[...] co najmniej trzecią część słownika stanowią objaśnienia imion własnych i wyrażeń z historii, mitologii, literatury i t. p., a wspólnych wszystkim ludom cywilizowanym. Dla tych „pozycji” miejsce raczej w jakiej Encyklopedji podręcznej. Oto np. znajdujemy: *Waldensowie, Walhalla, Walkirje, „Wahrheit und Dichtung”, Perseusz, Germania, Mormon, Tebaida, Zendawesta* i t.p. i t.p.; dalej różne przysłowia i przysłowiowe zwroty, np. „*Per risum multum debes cognoscere stultum*”, „*Der Wahn ist kurz, die Reue lang*”, „*Après moi le deluge*” [...] i t.p., i t.p. Szczególniej zaś sporo miejsca zajmują łacińskie „formułki” i „zwroty”, por. np. 5 ½ stron pod *Q*, lub np. po *per* (łaciń.) „przez, za”: *per abusum, per errorem* etc. etc., częstokroć bardzo rzadko spotykanych i w żywej mowie i w piśmie. Znajdujemy tu również sporo wyrazów, których chyba nikt w tego rodzaju słowniku szukać nie będzie, np. *Waldschlösschen* („gatunek piwa jasnego”), *Konwokacyjny sejm, Gewandhaus* (sala koncertowa w Lipsku), *Oberammergau* (wieś tyrolska znana z widowisk pasyjnych), *strusi żołądek, pancerny towarzysz, Pańczatantra* (staroindyjski zbiór bajek) i t.p., i t.p.

W podobny zresztą sposób uzyskano kolejny przyrost haseł w wydaniu z 1907 roku, dlatego Ułaszyn niemal dokładnie powtórzył zacytowany ustęp w swojej drugiej fundamentalnej krytyce słownika, opublikowanej na łamach „Prac Filologicznych” (Ułaszyn 1909).

Zanim przejdziemy do omówienia zarzutów Ułaszyna i dalszych konsekwencji jego recenzji dla historii słownika, warto wrócić do pewnego szczegółu opisu bibliograficznego wydania piątego. Otóż czytamy tam (por. wyżej), że jest to wydanie „uzupełnione przez Zb. K.”. Ów tajemniczy Zb. K. pozostaje nierozszyfrowany m.in. w opisach bibliograficznych słownika i w bibliografii P. Grzegorzcyka, jednak tajemnicę odsłania sam wydawca, wymieniając w publikacji reklamowej (*Poradnik* 1912) jego nazwisko: Zb. Kamiński. Niewątpliwie chodzi o Zbigniewa Kamińskiego (1847–1915), który z Księgarnią M. Arcta współpracował intensywnie od lat osiemdziesiątych XIX wieku. Jak wynika z jego biogramu w *Polskim słowniku biograficznym*, pierwsze lata pracy zawodowej spędził jako gimnazjalny nauczyciel matematyki w Lublinie. Tamże nawiązał współpracę z wydawnictwem Michała Arcta, a kiedy w 1887 roku przeniosło się ono do Warszawy, podążył za nim i kontynuował pracę redakcyjną, która trwała wiele lat. We wspomnianej publikacji z 1912 roku podano, że Kamiński był współautorem nie tylko piątego, ale i wcześniejszego, czwartego wydania z 1904 roku, tego, w którym nastąpił skokowy przyrost liczby notowanych wyrazów. Z notki w *Polskim słowniku*

biograficznym wynikałoby, że współpracował także przy powiększaniu wydania drugiego i trzeciego, a ponadto miał istotny wkład w prace nad *Słownikiem ilustrowanym*, którego pierwsze wydanie ujrzało światło dzienne w 1916 roku. Własnym nazwiskiem sygnował kilkadziesiąt publikacji rozmaitego typu i przeznaczenia. Przede wszystkim były to tłumaczenia, opracowania lub skróty (przeznaczone dla młodzieży) różnych dzieł beletrystyki zagranicznej (np. *Don Kichota* czy *Robinsona Cruzo*), jak również książeczki o charakterze poradnikowym i popularnonaukowym (np. *Miary i wagi wszystkich krajów na kuli ziemskiej*, *Pieniądze, ich powstanie i stan dzisiejszy*, *Gra w szachy praktycznie wyłożona...*⁸⁹) oraz podręczniki czy poradniki z dziedziny arytmetyki. Ogłaszał je głównie w wydawnictwie Arcta. Jako dziennikarz udzielał się najpierw (w latach siedemdziesiątych XIX wieku) w „Kurierze Lubelskim”, a później w łódzkim dzienniku „Rozwój”, w których zarządzał pracami redakcji i pisał artykuły.

Wracając do recenzji Ułaszyna, oprócz zarzutu o zbyt łatwe powiększanie zawartości słownika zawarł on w nich szereg uwag szczegółowych, które mieściły się zasadniczo w dwóch obszarach:

- 1) błędów i nieścisłości w definicjach semantycznych haseł;
- 2) objaśnień etymologicznych – pojawił się tutaj problem, notabene rozważany do dzisiaj w krytyce słowników etymologicznych: rozróżnienie między tym, z którego języka wyraz trafił do polszczyzny bezpośrednio, a tym, w którym języku jest jego źródłosłów pierwotny. Recenzent zarzuca słownikowi Arcta niekonsekwencje w tym względzie. Inną kwestią, zdaniem recenzenta, źle rozwiązana jest brak rozróżnienia między łaciną klasyczną a średniowieczną przy podawaniu objaśnień etymologicznych.

Surową ocenę słownika Arcta H. Ułaszyn (1909: 134) kończy zarzutem ignorowania wyników badań językoznawczych, które mogłyby korzystnie wpłynąć na jakość tego i innych słowników, por.:

[...] wszak posiada literatura nasza cały szereg prac naukowych, poświęconych wyrazom zapożyczonym (por. prace Karłowicza, Brücknera, Korbuta i in.). Czemuż śladu tych badań nie widzimy w omawianym przez nas Słowniku? Dla czego podaje się czytelnikowi produkt dyletantyzmu, bez dokładnego rozumienia rzeczy sklecony, kiedy z łatwością możemy mieć coś lepszego, dobrego... Czemu się negują wyniki badań poważnych, naukowych, a karmi się wciąż publiczność, bez przerwy, bez końca (5-e wyd.!) mimo krytyk, recenzji — owocami dyletantyzmu?

A ostateczna konkluzja jest bardzo stanowcza:

Nie możemy zatym omówionego Słownika polecić czytelnikom; przeciwnie, ostrzegamy, iż wydawnictwo to obliczone wyłącznie na kieszeń łatwowiernej publiczności.

⁸⁹ Był Kamiński zapalonym szachistą, o czym można się dowiedzieć ze wspomnień Stanisława Arcta (1962).

Przytaczam obszerne fragmenty tej recenzji, gdyż, jak się okazało, miała ona poważny wpływ na dalsze losy słownika. Otóż wydawca, który najwyraźniej zapoznał się z krytyką Ułaszyna, postanowił zatrudnić go do pracy nad kolejnym wydaniem słownika, dzięki czemu z jednej strony podniósł jakość jego opracowania, a z drugiej zabezpieczył się przed dalszą krytyką ze strony uczonego. Następne więc (szóste) wydanie z 1913 roku miało na karcie tytułowej informację, że zostało „przejrzone i poprawione oraz zaopatrzone «Wyjaśnieniami wstępnymi» przez Henryka Ułaszyna”.

W wydaniu tym, oprócz owych *Wyjaśnień wstępnych*, znalazła się przedmowa podpisana także przez Henryka Ułaszyna, z której można się dowiedzieć, że zasadnicza „nowa jakość” dotyczy objaśnień etymologicznych, a mianowicie:

według obliczenia, opartego na dziesięciu arkuszach, wypada, że w Słowniku 5-go wydania na 22 tysiące wyrazów usunięto w zakresie wskazówek dotyczących źródeł obcojęzykowych około 500 błędów i 5,000 niedokładności wzgl. nieścisłości!

Ponadto wprowadzono zmiany w definicjach, transkrypcji wyrazów obcych, układzie materiału leksykalnego i w „konsekwentnym przeprowadzeniu skrótów”, te jednak autor przedmowy ocenił jako „nieznaczące” w stosunku do zmian etymologicznych.

Wyjaśnienia wstępne oraz następujący po nich *Spis skrótów* (podzielony na dwie części: pierwsza to skróty nazw języków będących źródłami pożyczek, druga – kwalifikatorów dziedzinowych i innych) stały się trwałym elementem megastruktury słownika Arcta w kolejnych wydaniach i przetrwały w niezmienionej postaci aż do końca jego historii wydawniczej. Wydanie szóste jest więc swego rodzaju kamieniem milowym w historii słownika, wznowienia kolejne różnią się od niego (prócz szczegółów czysto edytorskich) przede wszystkim liczbą haseł. Ta wzrasta do 33 tysięcy w wydaniu jedenastym z 1933 roku. Odtąd już w zasadzie nie ma w słowniku żadnych istotniejszych zmian. Oczywiście w wydaniu piętnastym z 1937 roku wprowadzono korekty pisowni wynikające z ustaleń reformy, jaka weszła w życie w roku 1936. Niewątpliwie więc po 1913 roku mamy do czynienia z pewnego rodzaju stagnacją rozwoju słownika. Przyczyną mogła być śmierć (w 1916 roku) Michała Arcta, który był *spiritus movens* prac leksykograficznych w oficynie. Później wydawnictwem zarządzali jego synowie: Zygmunt, a od 1935 roku Stanisław Jan, którzy mogli uznać, że dalsze zmiany strukturalne w słowniku nie są potrzebne lub nie są opłacalne i należy inwestować raczej w inne projekty.

2.3.2.1.4. Podsumowanie

Przedstawiony tutaj skrótoowo *M. Arcta słownik wyrazów obcych* niewątpliwie jest jednym z najważniejszych dzieł polskiej leksykografii popularnej w pierwszej połowie XX wieku. Ze względu na liczne wznowienia miał szansę odegrać ogromną rolę w kształtowaniu ogólnej wiedzy językowej wykształconych warstw ówczesnego społeczeństwa, a także stworzył pewien wzór słownika wyrazów obcych będący przedmiotem naśladownictwa przez mniej znanych wydawców omawianego okresu oraz źródłem inspiracji

dla twórców słowników wyrazów obcych w latach powojennych czy zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Dziś ma on wartość przede wszystkim historyczną, może jednak oddać określone usługi badaczom historii słownictwa. Przykładowo Jan Wawrzyńczyk w swoim zbiorze *250 tysięcy ciekawych słów* (2013–2015) powołuje się na słownik (w wydaniu z 1935 roku) przy 290 hasłach. Lektura kolejnych wydań słownika pokazuje, że istotnie zanotowano w nim wiele rzadkich, dziś już niewystępujących w polszczyźnie leksemów, niejasne wszak zasady ich gromadzenia nie dają pewności, czy rzeczywiście były one w tekstach używane i jaki był stopień ich upowszechnienia.

2.3.2.2. Pozostałe słowniczkowe wyrazów obcych M. Arcta

Jedną z cech profesjonalnych wydawców słowników jest różnicowanie oferty, tak aby odbiorcy o różnych potrzebach (i różnej zasobności kieszeni) mieli dostęp do odpowiadających im dzieł leksykograficznych. Wydawnictwo Michała Arcta jako pierwsza polska oficyna dostosowała się do tej tendencji. Jak wspomina Stanisław Arct (1962), wszystkie działania leksykograficzne jego ojca były nakierowane na udostępnienie czytelnikom wiedzy leksykograficznej w postaci popularnej. Za popularnonaukowy („przeznaczony dla szerokich kół inteligencji”) uważał też *Słownik wyrazów obcych* Arcta Henryk Ułaszyn w swojej recenzji (1909), przeciwstawiając go między innymi *Słownikowi wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia* Jana Karłowicza, który uznawał za *stricte* naukowy.

Ale gdy tylko *Słownik wyrazów obcych* M. Arcta rozrósł się do 20 tysięcy haseł i przestał być *Słowniczkem*, a zyskał miano *Słownika*, pojawiły się jego wersje skrócone, a mianowicie:

M. Arcta słowniczek wyrazów i przysłów angielskich, francuskich, łacińskich, niemieckich i włoskich spotykanych w mowie, pismach i książkach. Wyciąg ze Słownika 20,000 wyrazów obcych, Warszawa 1904, s. 126.

Michała Arcta słowniczek wyrazów obcych. 12,000 wyrazów, wyrazów, zwrotów i przysłów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie periodycznej polskiej. Wydanie skrócone ze „Słownika” zawierającego 20,000 wyrazów, Warszawa 1905, s. 436 (dalej też: SWO 1905a).

Michała Arcta słowniczek podręczny 9,400 wyrazów obcych używanych w języku polskim: skrócenie ze „Słownika” 20,000 wyrazów obcych, Warszawa 1905, s. 264 (dalej też: SWO 1905b).

Pierwszy słowniczek ukazał się w ramach serii „Książki dla Wszystkich”. Była to najbardziej znana i najbogatsza seria wydawnicza Księgarni Michała Arcta. Do wybuchu pierwszej wojny światowej wydano około sześciuset pozycji (por. Bołdyrew 2014) obejmujących prozę, poezję i prace popularnonaukowe z najrozmaitszych dziedzin wiedzy.

Publikacja zawiera – zgodnie z tytułem – głównie hasła wielosegmentowe pochodzące z wymienionych w nim języków, w tym także hasła, których nie ma w dużym

słowniku, np. spośród 22 haseł z pierwszej strony słowniczka w dziele macierzystym brakuje 6. Tak jak w podstawowym słowniku, w omawianym wyciągu znalazły się hasła **Achillesa pięta**, **Baltazarowe głoski**, **Augiasza stajnia**, **Danaid praca**, będące raczej kalkami czy internacjonalizmami o pochodzeniu biblijnym lub mitologicznym. Artykuły hasłowe przeniesione z dużego słownika są tutaj dokładnie skopiowane i mają dokładnie tę samą mikrostrukturę oraz zawartość.

Słowniczek drugi (z 1905 roku) liczy około połowy liczby stron słownika dużego i odróżnia się odeń nie tylko pominięciem niektórych artykułów hasłowych, zwłaszcza dotyczących przysłów i sentencji obcojęzycznych, ale też skróceniem definicji w licznych hasłach – przeważnie przez mechaniczne ucięcie ich członów, np.:

M. Arcta SWO wyd. 4 (1904)	SWO 1905a
Absenteizm <i>ł.</i> nieobecność na stanowisku, nieobecność w kraju zamożnych obywateli.	Absenteizm <i>ł.</i> nieobecność na stanowisku.
Abstynencja <i>ł.</i> wstrzemięźliwość, powściągliwość, wstrzymanie się od udziału w czymś.	Abstynencja , wstrzymanie się.
Akolita <i>g.</i> pomocnik; niższy stopień duchownego; posługujący do Mszy Św. ze świecą w lichtarzu.	Akolita <i>g.</i> pomocnik; posługujący do Mszy św.

Bywało też jednak odwrotnie, np.:

M. Arcta SWO wyd. 4 (1904)	SWO 1905a
Afront <i>f.</i> ubliznienie, zniewaga.	Afront <i>f.</i> ubliznienie, zniewaga, uchybienie, obelga.

Stosowano również inne zabiegi mające na celu „skrócenie słownika”, np. posłużenie się w definicji skrótem, co spowodowało, że hasło zajmuje tylko dwie, a nie trzy linijki tekstu, por. np.:

M. Arcta SWO wyd. 4 (1904)	SWO 1905a
Ambo <i>ł.</i> dwa numery razem postawione na loterii liczbowej.	Ambo <i>ł.</i> dwa numery razem postawione na loterii liczbow.

Zdarzają się też różnice dotyczące formy hasłowej, np.:

M. Arcta SWO wyd. 4 (1904)	SWO 1905a
Antykwarjusz <i>a.</i> Antykwarz <i>ł.</i> starożytnik, miłośnik i badacz starożytności; handlujący książkami dawnymi lub nowszymi używanymi.	Antykwarjusz <i>ł.</i> starożytnik, badacz starożytności; handlujący książkami dawnymi lub nowszymi używanymi.

Nie można więc powiedzieć, aby słownik ten był wyłącznie wyborem artykułów hasłowych z czwartego wydania słownika dużego, jednak zmiany w hasłach mają charakter raczej kosmetyczny.

Wyłącznie takim wyborem jest natomiast trzeci ze słowniczków wydanych na początku XX wieku, także w serii „Książki dla Wszystkich”. Zachowuje on zasadniczy

zasób typów objaśnianych jednostek taki, jaki znajduje się w słowniku podstawowym i omówionych wcześniej skrótach, natomiast oczywiście znaczną liczbę haseł pominięto, a ponadto także i tutaj spotykamy definicje i opisy skrócone, np.:

M. Arcta SWO wyd. 4 (1904)	SWO 1905b
Agitacja <i>ł.</i> ruch (np. przechadzka); wzruszenie, poruszenie; podburzanie.	Agitacja <i>ł.</i> ruch, poruszenie.
Akcent <i>ł.</i> przycisk głosu, dla uwydatnienia myśli, dobitniejsze wymówienie samogłoski; znak nad samogłoską, wskazujący, że ma być ona wymówiona dobitniej.	Akcent <i>ł.</i> nacisk głosu dla uwydatnienia myśli.
Żleb , rozpadlina w stromej ścianie skalnej, tworzona prawdopodobnie przez wiekową pracę wód, spadających ze szczytu góry.	Żleb , rozpadlina w stromej ścianie skalnej.
Żyrondyści <i>f.</i> stronnictwo republikańskie umiarkowane w pierwszej rewolucji francuskiej (nazwa od departamentu Girondy czyli Garonny).	Żyrondyści <i>f.</i> stronnictwo umiarkowane w pierwszej rewolucji francuskiej.

Obserwacja zasobu haseł tego słownika w porównaniu ze słownikiem matką wskazuje, że istotnie autorzy starali się usunąć hasła mogące się okazać mniej przydatnymi dla przeciętnego czytelnika popularnej serii wydawniczej, w jakiej słownik się ukazał, choć nie zawsze się to udawało, a w każdym razie trudno (przynajmniej z dzisiejszego punktu widzenia) znaleźć uzasadnienie obecności w tym słowniczku haseł takich jak:

Auskunfts-Bureau *n.* biuro wywiadowcze.

Chef d'oeuvre *f.* (sze döwr) arcydzieło.

Ein Mann ein Wort *n.* słowny, dotrzymujący słowa.

Żaden z wymienionych słowniczków nie posiada wstępu ani objaśnienia skrótów. Jediną wskazówką dla czytelników, którą można by uznać za element metainformacji, jest przeniesiony z „dużego słownika” zapis na początku bloku haseł na literę C: „wiele wyrazów na *c* należy szukać także pod lit. **K**”.

Wszystkie trzy słowniczki były w sprzedaży – co wynika z dostępnych katalogów wydawnictwa – przynajmniej do połowy lat dwudziestych XX wieku, dlatego też pewnie na kolejną pracę o podobnym charakterze trzeba było czekać do 1931 roku, kiedy na rynku znalazła się nowa publikacja: *M. Arcta mały słownik wyrazów obcych. 16.000 wyrazów*, wydanie nowe, Warszawa 1931, s. 354 + nlb. (dalej też: MSWO).

W książce zamieszczono przed częścią hasłową jedynie spis skrótów, znany z „dużego” słownika od wydania szóstego, natomiast na samym końcu, po bloku haseł, dodano krótką notę, w której czytamy:

„Mały Słownik 16.000 wyrazów obcych” jest oparty na dużym „Słowniku 31.000 wyrazów obcych” i zawiera objaśnienia wyrazów częściej używanych w mowie potocznej, oraz najrozmaitszych terminów z różnych dziedzin nauki, techniki i sztuki. — Wyrażenia i przysłowia cudzoziemskie, objęte dużym „Słownikiem 31.000 wyrazów obcych”, zostały

w tym „Małym Słowniku” pominięte i utworzą specjalny „Słownik wyrażen i przysłów cudzoziemskich”, który będzie zawierał częściej spotykane zwroty i wyrażenia obce.

Noty tej nie powtórzono już w kolejnych wznowieniach słownika z lat 1935, 1936, 1937 i 1939. Te zresztą może lepiej byłoby nazwać dodrukami, gdyż pod względem zawartości hasłowej i treści artykułów nie różnią się one od wydania pierwotnego. Główna różnica polega na dostosowaniu tekstu w wydaniach z lat 1937 i 1939 do zasad pisowni, jakie zaczęły obowiązywać w 1936 roku. Dostrzegamy też zmianę w numeracji stron. W wydaniu z 1931 roku blok haseł rozpoczyna się od (nienumerowanej) strony 7, w edycjach następnych – od 5. To sprawia, że w opisach bibliograficznych mają one nie 354, ale 352 strony.

Pewną ciekawostką jest wersja słownika wydana w 1944 roku w Krakowie. Na karcie tytułowej jako nakładca widnieje „T. Gieszczykiewicz. Księgarnia – Wydawnictwo – Skład nut”⁹⁰. Karta tytułowa słownika jest nieco zmieniona, brakuje oczywiście „M. Arcta” w tytule, a informację „Wydanie nowe. Pisownia według przepisów Akademii Umiejętności z 1936 r.” zmieniono na „Wydanie nowe według obowiązującej pisowni”. Poza tymi szczegółami jest to jednak niewątpliwie przedruk wydania z 1937 roku.

Pod względem zawartości hasłowej *Mały słownik* opiera się, jak napisano w nocie wydania z 1931 roku, na „Słowniku 31.000 wyrazów obcych”. Były trzy wydania z tą liczbą haseł (1928, 1929, 1930), różniące się nieznacznie tylko zawartością suplementu publikowanego na końcu. Można założyć, że *Mały słownik* opracowano na podstawie wydania z 1930 roku. Różnice w porównaniu ze słownikiem dużym, tak jak w wypadku słowniczków z początku stulecia, mieszczą się w dwóch obszarach:

- 1) pominięcie około połowy haseł;
- 2) redukcja zawartości części haseł przeniesionych ze słownika matki.

⁹⁰ Jak wynika z artykułu Andrzeja Sitarza (2009), pierwszy właściciel tego wydawnictwa Teodor Gieszczykiewicz zmarł w 1937 roku, a firmę przejęły inne osoby; w czasie wojny kierował nią Tadeusz Zapiór. Nie jest jasne, czy przedruk słownika Arcta odbył się legalnie, czy też nie. Możliwe, że tak, bo po wojnie obie oficyny (tzn. wydawnictwo M. Arcta oraz Zapiór i Ska) współpracowały, firmując wspólnie pewne publikacje.

Przykładowo dokonywano w tym celu następujących zabiegów:

- usunięcie niektórych znaczeń, a nawet objaśnianych połączeń frazeologicznych, np.:

M. Arcta SWO 1930	MSWO 1931
Akwamaryn <i>nl.</i> odmiana szmaragdu, barwy niebieskozielonej (kolor akwamarynowy).	Akwamaryn <i>nl.</i> odmiana szmaragdu, barwy niebieskozielonej.
Abcug <i>n.</i> potrącenie z rachunku; w grze: posunięcie, wyjście; w krótkich abcugach: szybko, wprędce.	Abcug <i>n.</i> potrącenie z rachunku.
Abolicja <i>ł.</i> zniesienie, skasowanie, umorzenie; abolicjonista stronnik wyzwolenia niewolników w St. Zjedn. Amer. Półn.; wogóle stronnik uchylecia praw wymierzonych przeciw jakiejś warstwie ludności.	Abolicja <i>ł.</i> zniesienie, skasowanie, umorzenie; abolicjonista stronnik uchylecia praw wymierzonych przeciw jakiejś warstwie ludności.

- pominięcie dodatkowych objaśnień etymologiczno-motywacyjnych, np.:

M. Arcta SWO 1930	MSWO 1931
Ab ovo <i>ł. dosł.</i> od jajka (które w starożytnym Rzymie podawano na początku uczty), tj. od początku.	Ab ovo <i>ł. dosł.</i> od jajka; od początku.
Abrakadabra <i>śrl.</i> (słowo kabalistyczne bez znaczenia) czarodziejskie zaklęcie.	Abrakadabra <i>śrl.</i> czarodziejskie zaklęcie.

- pomijanie podhasel, np.:

M. Arcta SWO 1930	MSWO 1931
Akustyka *g. nauka o głosie; akustyczna przestrzeń , w której głos dobrze słyhać; a. trąbka , ułatwiająca słyszenie źle słyszącym.	Akustyka *g. nauka o głosie.

Omówiony *Mały słownik wyrazów obcych*, podobnie jak słowniczkę wydane na początku XX stulecia, doskonale uzupełnia ofertę słownikową wydawnictwa Michała Arcta, która dzięki zróżnicowaniu mogła trafić do szerokich kręgów odbiorców o różnych potrzebach i różnej zasobności portfela.

2.3.3. Trzaski, Everta i Michalskiego encyklopedyczny słownik wyrazów obcych

Słownik wyrazów obcych Michała Arcta długo nie miał konkurencji na naszym rynku, bo naukowy słownik Karłowicza, poza tym, że niedokończony, przede wszystkim był za trudny dla szerszych kręgów odbiorców, a ponadto wyczerpał się jego nakład. Ukazywały się natomiast liczne słowniczkę mniejsze i całkiem małe, o charakterze typowo popularnym, tanie i przeważnie nie najwyższej jakości (będzie o nich mowa w dalszej części książki). Sytuacja zmieniła się dopiero krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej, kiedy swoje słowniki zaczęło wypuszczać wydawnictwo Trzaski, Everta i Michalskiego. Jednym z nich jest właśnie *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych* (dalej: ESWO).

Pełny tytuł dzieła to: *Trzaski, Everta i Michalskiego encyklopedyczny słownik wyrazów obcych. Pochodzenie wyrazów, wymowa, objaśnienia pojęć, skróty, przysłowia, cytaty. Poprzedzony rozprawą prof. uniw. dra A. Brücknera: »O wyrazach obcych«.*

Pod tytułem na karcie tytułowej figuruje następująca informacja: *Redaktor: Dr Stanisław Lam*⁹¹.

Jest to książka dość dużego formatu (17 × 25 cm), licząca 845 stron.

O kulisach powstania ESWO, a także jego zespole autorskim, brak dokładniejszych informacji. Słownik nie ma typowego dla dzisiejszych dzieł leksykograficznych wstępu objaśniającego zasady opracowania, poza nazwiskami Brücknera i Lama nie są w nim wymienione żadne inne. W książce wspomnieniowej Lama, jaka ukazała się pośmiertnie, o ESWO pojawia się tylko drobna wzmianka, inaczej niż na przykład w wypadku *Encyklopedii staropolskiej*, nad którą prace opisane zostały dość szczegółowo. Dowiadujemy się z niej (Lam 1968: 360), że autorami informacji etymologicznej w tym słowniku byli znani językoznawcy: Jerzy Kuryłowicz i Eugeniusz Słuszkiewicz, a ponadto w pracach układu materiału niemałe są zasługi pp. Zofii Lipińskiej, utalentowanej poliglotki, i Olgi Drzewieckiej, która przy mężu swym, prof. Konradzie Drzewieckim⁹², autorze licznych prac lingwistycznych, nabrała wprawy w robotach leksykograficznych.

Sama data ukazania się słownika nie jest oczywista. W wielu miejscach (np. w bibliografiach załącznikowych do publikacji językoznawców) podaje się rok 1939. Ta data pojawia się w nocie copyrightowej opublikowanej w słowniku, przynajmniej w tych egzemplarzach (elektronicznym i papierowym), do których miałem dostęp. Kwerenda jednak w bibliografii narodowej zaświadcza, że słownik ukazywał się najpierw w formie zeszytów, poczynając od stycznia 1937 roku. Opublikowano tych zeszytów trzynaście; już w październiku roku 1938 słownik był dostępny w całości jako pojedynczy tom, oferowany – zależnie od jakości oprawy – w cenie 58 lub 68 złotych⁹³. Biorąc pod uwagę ceny innych dostępnych wtedy słowników, a także ówczesne realia płacowo-cenowe, można stwierdzić, że był to produkt z wyższej półki, kierowany do bardziej zasobnych klientów, podobnie zresztą jak i inne publikacje leksykograficzne wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego.

Struktura dzieła jest maksymalnie uproszczona. Mamy najpierw strony tytułowe (numeracja rzymska od I do V), po nich następuje wspomniana w tytule słownika rozprawa Aleksandra Brücknera, zajmująca strony od VI do XXVIII. Traktuje ona ogólnie o problematyce zapożyczeń w polszczyźnie i ma minimalny związek z zawartością słownika, a do zasad jego opracowania nie odnosi się wcale. Ma więc raczej charakter

⁹¹ Początkowo tytuł miał być inny, mianowicie *Nowy wielki słownik wyrazów obcych*, pod takim też tytułem ukazywały się przynajmniej początkowe zeszyty próbne, tak również przedstawiano słownik w prospectach, zapowiedziach i reklamach zamieszczanych w innych publikacjach oficyny.

⁹² Przypuszczalnie chodzi o Konrada Mieczysława Drzewieckiego (1871–1922), publicystę, pedagoga, tłumacza.

⁹³ „Kurier Warszawski”, nr 279 z 11 X 1938, s. 2 (ogłoszenie); też: Urzędowy Wykaz 1938: 582.

quasi-reklamowy, chodziło prawdopodobnie o to, aby znane nazwisko i tytuł profesorski nadały dziełu walor naukowości i przyciągnęły czytelników. Dalej, na stronie XXIX, mamy tabelaryczny wykaz skrótów stosowanych w słowniku. Potem następuje już część hasłowa, rozciągająca się na 815 stronach, przy czym, tak jak i w słowniku pod redakcją Lehra-Spławińskiego, numeracja obejmuje nie stronicę, ale szpalty (łamy), które na każdej stronicy są trzy, w związku z czym dobiega ona do liczby 2445. Wcześniejsze źródła (np. Skorupska-Raczyńska 2004) szacują liczbę haseł słownika na mniej więcej 60 000. Na podstawie analizy wersji elektronicznej książki określiłem tę liczbę na 56 784 (z czego 3270 to hasła tylko odsyłaczowe). Nie ma tu więc istotnej różnicy. Zauważmy, że jest to liczba znacznie większa od liczby haseł deklarowanej w słowniku M. Arcta (33 tysiące w wydaniu z 1933 roku i następnych). ESWO okazuje się zatem największym słownikiem wyrazów obcych wydanym w pierwszej połowie XX wieku.

Z kolei trzeba się przyjrzeć zasobowi haseł, jakie zawiera omawiany słownik, a dokładniej – typom obiektów leksykograficznych, jakie opisują. Pod tym względem różni się on bowiem nie tylko od publikacji dostępnych na rynku w momencie jego ukazania się, ale też od słowników wyrazów obcych wydawanych później. Można wskazać następujące rodzaje faktów językowych ujętych w ESWO:

- 1) wyrazy obcego pochodzenia mniej lub bardziej zasymilowane;
- 2) przysłowia, powiedzenia, sentencje (pochodzące z różnych języków i kręgów kulturowych);
- 3) derywaty od wyrazów obcych, tworzone na gruncie polskim, np.: **ramotkarz** (od *ramota*), **faktorować**, **faksymilować**;
- 4) hasła odnoszące się do osób lub obiektów, z którymi związane są wyrażenia językowe, np. **Rubikon** (*przekroczyć Rubikon*);
- 5) skróty i skrótowce obcojęzyczne, np.: **S.K.H.** (Seine Königliche/Kaiserliche Hoheit, Jego Królewska/Cesarska Wysokość), **Tb.**, **Tbc** (tuberculosis), **N.d.R.** (Nota della Redazione, przypisek redakcji);
- 6) zagraniczne nazwy instytucji, organizacji politycznych itp., np.: **National Union for Social Justice**, **Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei**, **Office Central d'Expansion Nationale**;
- 7) cytaty z literatury lub prasy (niekoniecznie utrwalone), np.: **Sie fühlt, dass ich ganz sicher ein Genie, vielleicht wohl gar der Teufel bin** (z *Fausta* Goethego) czy **Sierp i młot – emblema S.S.S.R.**

Dla wcześniejszych słowników wyrazów obcych, w tym słowników Michała Arcta, typowe było występowanie elementów podanych pod numerami 1 i 2; kolejne są już charakterystyczne dla ESWO i ich pojawienie się w słowniku wyrazów obcych stanowiło wówczas nowość.

Artykuły hasłowe w ESWO tworzą jednolity ciąg w układzie alfabetycznym „litera po literze”, co nie jest niczym osobiwym w praktyce leksykograficznej, ani ówczesnej,

ani dzisiejszej. Mikrostruktura dzieła też specjalnie nie odbiega od spotykanej m.in. w słownikach wydawnictwa M. Arcta, składają się na nią:

- 1) forma hasłowa;
- 2) informacja o wymowie, podawana dla wybranych haseł;
- 3) informacja etymologiczna (bogatsza niż w innych, konkurencyjnych publikacjach);
- 4) definicja znaczenia albo polski ekwiwalent tłumaczeniowy;
- 5) zasygnalizowanie zakresu użycia wyrazu, pośrednio także jego łączliwości;
- 6) zasygnalizowanie użyczeń przenośnych.

Przyjrzyjmy się ogólnie realizacjom poszczególnych elementów mikrostruktury.

Ad 1. Jeśli idzie o formę hasłową, nie ma żadnych różnic w porównaniu z tradycją. Wybierane są podstawowe formy rzeczowników (M. lp.), czasowników (bezokolicznik), przymiotników (M. lp. rodzaju męskiego). Także etykiety haseł opisujących związki frazeologiczne czy powiedzenia są ukształtowane zgodnie ze zwyczajem.

Ad 2. Wymowa podawana jest w nawiasach okrągłych w sposób uproszczony i dla wyrazów (częściej wyrażeń, zwrotów) pochodzących z niektórych tylko języków, głównie z angielskiego (np. **Young lady**, *a. (jan lejdi)* ‘panna z wyższych sfer towarzyskich’), francuskiego (np. **Non-valeur**, *f. (nɔwəlɔr)* ‘rzecz bez wartości’) i włoskiego (np. **Non si dà fumo senza fuoco** (*-sencafuoko*) ‘nie ma dymu bez ognia’). Nie pokazuje się jej natomiast przy hasłach o pochodzeniu niemieckim, łacińskim czy rosyjskim (w tym ostatnim wypadku już sama forma hasłowa jest zapisana w uproszczonej transliteracji, np. **Siewodnia gusto, a zawtra pusto**, **Słowiesnik** ‘profesor literatury’). Nie informuje się też o akcencie (informacja ta mogłaby być przydatna zwłaszcza w wypadku wyrazów i wyrażeń francuskich).

Ad 3. Informacja etymologiczna w omawianym słowniku jest znacznie bogatsza niż w leksykonach Arcta, gdzie ograniczano się w zasadzie tylko do języka pochodzenia, i obejmuje oprócz tego także pokazanie etymonu i ewentualne dalsze objaśnienia, co możemy zaobserwować na przykład w hasłach:

Julep, (*n., f., a. julep; ar. džulab, z pers. gulab, woda różana, od gul, róża i ab, woda*) ‘ulepek, napój uspokajający’

Ramota, (*ukr. hramota, r. gramota; z g. grammata, l. mn., pismo*)

Ramol, *f. (ramolli, dosł. zmiękły, zniewieściały)* ‘człowiek przeżyty, niedołężny’.

Ad 4. Zależnie od charakteru objaśnianego obiektu mamy w słowniku albo definicje rozczłonkowane (znane jako realnoznaczeniowe), np.:

Lingwista ‘badacz języka’

Optografia ‘sposób utrwalania obrazu widzianego przedmiotu za pomocą działania roztworu alunowego na siatkówkę oka’

Opus francigenum ‘architektura gotycka zapoczątkowana we Francji’, albo reprezentujące inne typy definicji, np. strukturalno-znaczeniowe:

Modelarnia ‘pracownia, gdzie sporządzają modele’,

albo też zamiast definicji – synonimy rodzime, np.:

Lingwistyczny ‘językoznawczy’

Majestatyczny ‘wspaniały, okazały, poważny’.

W wypadku wyrażen złożonych, zwrotów, cytatów i przysłów często stosowane są po prostu ekwiwalenty tłumaczeniowe, np.:

Ora et labora ‘módl się i pracuj’

Sich einen lustigen Tag machen ‘zabawić się..., użyć sobie’.

Czasem ekwiwalentowi tłumaczeniowemu towarzyszy dodatkowe objaśnienie, por. np.:

Plaie d’argent n’est pas mortelle ‘dosł. rana pieniężna nie jest śmiertelna; pieniądze nie są, rzeczą najważniejszą’.

Ad 5. Sygnalizacja zakresu użycia występuje w postaci glos o różnej formie, np.:

Navette [...] **faire la navette** [...] kursować tam i z powrotem, np. autobus

Markować 1. [...] 1) lekko zaznaczać (np. rolę...: na próbach teatralnych); 2) znaczyć, piętnować, stemplować

Markować 2. [...] nalepiać znaczki pocztowe lub stemplowe; spełniać czynności markiera; płacić markami w kasie restauracyjnej (o kelnerze).

Ad 6. Znaczenia (czy też raczej użycia) przenośne sygnalizuje się wprost za pomocą metaokreślenia w *przen.*⁹⁴, np.:

Proza, [...] mowa zwykła, nie wierszowana; w *przen.* szara rzeczywistość, powszedniość.

Purpura, [...] 1) szkarłat, czerwona farba; 2) żółtawa wydzielina mięczaków morskich z rodzaju Murex, przybierająca pod wpływem światła intensywną barwę purpurową, w staroż. używana jako barwnik; w *przen.* szata barwy purpurowej, oznaka godności królewskiej lub kardynalskiej [...].

Samson, [...] sędzia izraelski niezwykłej siły; w *przen.* siłacz.

W tym miejscu warto się zastanowić, dlaczego w tytule słownika użyto wyrazu *encyklopedyczny*, czy był to tylko swego rodzaju chwyt reklamowy, czy jednak pozostaje to w związku z charakterem dzieła. Otóż wydaje się, że prawdziwe są obie odpowiedzi. Pamiętać należy, że słowniki języka polskiego Trzaski, Everta i Michałskiego wchodziły na rynek już wypełniony innymi dziełami o podobnym charakterze, przede wszystkim tymi z Księgarni Michała Arcta. Mało jest osób (tym bardziej mało ich było w ówczesnych czasach), które – mając już jeden słownik danego typu – decydują się na zakup drugiego. Należało więc szukać sposobu, który pozwoliłby je do tego nakłonić albo też pozyskać nowych nabywców. Zwrócenie uwagi na „encyklopedyczność” dzieła mogło być takim chwytem, próbą uświadomienia potencjalnej klienteli, że słownik ten w pewnym sensie zastąpi im encyklopedię, tj. da przynajmniej część tej wiedzy o świecie, jaką encyklopedie przynoszą. Rzut oka na zasób haseł ESWO wskazuje, że mogło tak być rzeczywiście, bo w książce znalazło się sporo wyrazów i zwrotów, które nie wymagały objaśnienia z punktu widzenia językowego, ale których definicje informowały o realiach, zagranicznych instytucjach, postaciach

⁹⁴ Występuje ono w 1041 artykułach hasłowych słownika.

mitologicznych, pojęciach z dziedziny różnych nauk itp. Upowszechniały więc tzw. wiedzę encyklopedyczną. Oto próbka takich haseł:

Kwadrat logiczny, figura w formie kwadratu symbolizująca wszelkie możliwe sądy kategoryczne z punktu widzenia tzw. jakości i ilości oraz ich wzajemne stosunki logiczne, tj. sądy ogólno-twierdzące, szczegółowo-twierdzące, ogólno-przeczące i szczegółowo-przeczące.

Lohengrin, rycerz św. Grała, którego łabędź przywozi w łodzi czarodziejskiej na pomoc księżniczce brabanckiej; pokonawszy jej wrogów, Lohengrin zaślubia ją, lecz gdy wbrew przyrzeczeniu zapytuje go żona o pochodzenie i nazwisko, opuszcza ją na zawsze. Jest to treść poematu niemieckiego z XIII w., na którym osnuł Wagner swą operę.

Olimpiady, zapasy olimpijskie, igrzyska sportowe rozgrywane co 4 lata, rozpoczęte w staroż. Grecji 776 prz. Chr. Miały początkowo charakter religijny. Nowoczesne, wskrzeszone 1896 w Atenach, odbywają się co 4 lata; przyczyniły się do rozwoju sportu na całym świecie.

Wizygoci, [...] zachodnia gałąź germańskiego szczepu Gotów; 410–415 wkroczyli do Galii i Hiszpanii, gdzie utworzyli królestwo wizygockie, podbite 711 przez Arabów.

Young Men's Christian Association, [...] Chrześcijański Związek Młodych Ludzi, organizacja młodzieży założona 1869 w Nowym Jorku (St. Zjedn. Am. Pn.), jako samorządowa instytucja młodzieży robotniczej chrześcijańskiej, mająca na celu urządzenie odczytów, kursów kształcących, gier, wycieczek itp. Do Polski przybyła z armią Hallera, działając z początku wśród żołnierzy, później w sferach cywilnych społeczeństwa.

Czy wszystkie te zabiegi zapewniły słownikowi sukces rynkowy, nie wiadomo. Jego kariera wydawnicza nie trwała zresztą zbyt długo; niespełna rok po ukazaniu się pełnej wersji książkowej wybuchła druga wojna światowa, która przekreśliła wszystkie wcześniejsze plany wydawnicze i sprzedażowe. Marek Pieczonka (1993: 108) informuje, że ESWO wydano na nowo w 1948 roku z zachowanych przedwojennych matryc, podobnie jak opracowaną część słownika ogólnego pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego, a dwa lata wcześniej słownik ortograficzny tej firmy. Później już było to niemożliwe ze względu na zmiany w życiu społeczno-politycznym w Polsce, które około roku 1950 doprowadziły do rozpoczęcia prac nad nowymi słownikami i wyeliminowania z obiegu dzieł uznanych za „niesłuszne”. ESWO uchodzić mógł za taki nie tylko z przyczyn ogólnych (jako wydany w okresie „rządów sanacji”), ale też i prawdopodobnie ze względu na obecność w nim słów i wyrażeń, których panująca władza mogła sobie w obiegu publicznym nie życzyć.

Konsekwencją tego wykluczenia jest fakt, że słownik nie odegrał zbyt wielkiej roli w historii języka polskiego ani w historii leksykografii. Jedyne świadectwo jego recepcji przez ówczesne środowisko naukowe, do jakiego udało mi się dotrzeć, to zwięzła recenzja T. Lehra-Spławińskiego (1939b) wydrukowana w czasopiśmie „Język Polski”. Ówczesny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego chwalił słownik jako mający „wartość praktyczną dla szerokich kół, coraz mniej obeznanych z obcymi językami”, ale jednocześnie krytykował zawarty w nim nadmiar wyrażeń, zwrotów i cytatów „wcale nie

przyswojonych, a używanych tylko przygodnie w dziennikach czy w literaturze”. Sytuował go niejako w połowie spektrum między *Słownikiem wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia*... J. Karłowicza a typowo praktycznymi leksykonami wydawnictwa M. Arcta. Wstępna rozprawa Brücknera chwalił przede wszystkim za język i styl, ganił zaś ogólnie za – jego zdaniem – kontrowersyjne wywody etymologiczne w niej zawarte⁹⁵.

Do niedawna słownik nie pojawiał się raczej w przypisach do analiz językoznawczych, nie omawiano go również w leksykograficznych kompendiach. Zainteresowanie nim zwiększyło się w ostatnich latach, być może dzięki digitalizacji i umieszczeniu go w Internecie w dostępie bezpłatnym. Co warto zauważyć, eksplorowali go głównie badacze zapożyczeń językowych, przede wszystkim filologowie obcy, także historycy słownictwa. Znaczenie ESWO jako źródła dokumentacji polskiej leksyki nie jest do końca zbadane. W dziesięciotomowym *Hipersłowniku języka polskiego* Jana Wawrzyńczyka (2020) powołania na ESWO znajdują się przy 1188 hasłach (z czego jednak aż 1075 wypada na pierwszy tom, obejmujący litery od A do C). Dalsze litery ESWO może nie zostały przez autora dogłębnie przeanalizowane, gdyż nawet pobieżny ogląd zdaje się wskazywać także tutaj na obecność wielu leksemów wartych odnotowania w *Hipersłowniku*..., jeśli weźmie się pod uwagę deklarowane zasady jego zestawiania. Niezależnie od tego warto dostrzec, że ESWO był pierwszym słownikiem języka polskiego, w którym w dużym wyborze odnotowano tzw. sowietyzmy, tj. wyrazy i wyrażenia rosyjskie związane z realiami życia oraz ideologią panującą w ZSRR. Powstały nawet na ten temat artykuły naukowe (Bartwicka 2007; Graczykowska 2016). Nie ma, a szkoda, analogicznych badań słownictwa dotyczącego realiów Trzeciej Rzeszy, które również jest w tym słowniku zauważalnie reprezentowane. Z większych prac, które odwołują się w istotny sposób do ESWO, mamy jeszcze artykuł Kamili Biniek (2012) o anglicyzmach w słownikach wyrazów obcych oraz skrótowe omówienie w książce Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej (2004: 45–47).

Przechodząc do podsumowania, stwierdzić należy, że ESWO jest słownikiem wyraźnym z tradycji leksykograficznej pierwszej połowy XX wieku i do niej nawiązującym, ale także wobec niej komplementarnym i innowacyjnym, o czym świadczy dobór materiału do opracowania i bogatsza niż gdzie indziej informacja leksykograficzna, zwłaszcza w zakresie etymologii. Warto zaznaczyć także, że jest to – pod względem liczby artykułów hasłowych – największy słownik interesującego nas segmentu, którego nie przewyższyły słowniki współcześnie wydawane. Z przyczyn niezależnych od autorów i wydawcy (tj. wybuchu drugiej wojny światowej i jej konsekwencji) słownik nie doczekał się takiego uznania, na jakie zasługiwał, ani nie odegrał (nie odgrywa) w polskiej leksykografii ani

⁹⁵ Pracując nad niniejszym rozdziałem, odkryłem, że recenzja ta nie ma charakteru w pełni oryginalnego, jest bowiem parafrazą tekstu, jaki T. Lehr-Splawiński pomieścił wcześniej w czasopiśmie „Nowa Książka” (1938, nr 9, s. 516–517), którego wydawcą była... Księgarnia Trzaski, Everta i Michalskiego, a redaktorem naczelnym Stanisław Lam.

w badaniach nad dziejami polskiego słownictwa takiej roli, jaką mógłby, gdyby losy Polski i świata potoczyły się innym torem. Zaznaczyć także warto, że jego innowacyjna koncepcja nie okazała się otwarciem nowej formuły słowników wyrazów obcych w polskiej leksykografii. Po wojnie kontynuowano raczej linię zarysowaną w słownikach Michała Arcta. W pierwszym dużym słowniku wyrazów obcych opracowanym po wojnie, tj. słowniku pod redakcją Zygmunta Rysiewicza, trafiamy wprawdzie we wstępie na deklarację, że jest on koncepcyjnie najbardziej zbliżony właśnie do ESWO (Rysiewicz (red.) 1954: VI), nie znajduje to jednak zbyt wielkiego odzwierciedlenia w strukturze i metodach opracowania tego dzieła. Jeśliby szukać późniejszych dzieł inspirowanych koncepcją ESWO, z dużą dozą ostrożności można by wskazać na *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* Władysława Kopalińskiego (1967). Hipoteza ta wymagałaby jednak szczegółowej analizy obu dzieł leksykograficznych.

2.3.4. Słownik Zbigniewa Zatorskiego

Słownik Zbigniewa Zatorskiego reprezentuje grupę słowników mniejszych i skierowanych do mniej wymagających i także zapewne mniej zamożnych czytelników. Jego pełny tytuł jest następujący: *Słownik wyrazów obcych z podaniem wymowy zawierający około 15.000 wyrazów obcych, zwrotów i przysłówi używanych w języku literackim i potocznym, w korespondencji prywatnej, kupieckiej i urzędowej*. Na stronie tytułowej znajduje się też informacja: *Opracował Prof. Dr. Zbigniew Zatorski*.

Słownik miał ogółem osiem wydań w latach 1924–1939. Pierwszych siedem ukazało się z imprintem wydawnictwa Księgarnia dra Maksymiliana Bodeka⁹⁶ we Lwowie. Na wydaniu ósmym brak jest nazwy wydawcy, znajduje się tylko miejsce i data wydawnicza: Lwów 1939.

Zanim przejdę do bliższej charakterystyki słowniczka, warto zatrzymać się przy osobie jego autora. Otóż „Prof. Dr. Zbigniew Zatorski” to pseudonim, pod którym kryje się Leon Sternklar (1866–1937). Z wykształcenia był on prawnikiem, jednak z pracy w tym zawodzie szybko zrezygnował i już od początku XX wieku zaczął się udzielać na innym polu, mianowicie jako tłumacz literatury (głównie francuskiej), autor przewodników turystycznych, tzw. bryków i innych publikacji dla młodzieży i wreszcie – interesującego nas tutaj słownika. Utrzymywał się najpierw z własnego majątku, który jednak przepadł w czasie pierwszej wojny światowej, w związku z czym praca literacka stała się później jego głównym źródłem zaspokojenia potrzeb bytowych. Tylko nieliczne pozycje publikował pod własnym nazwiskiem (przede wszystkim serię przewodników, np. *Artystyczno-informacyjny przewodnik po Włoszech południowych i Sycylii*, Lwów 1907). Pseudonimem Zbigniew Zatorski, najczęściej z dodatkiem „prof.” lub „prof. dr.”,

⁹⁶ O Maksymilianie Bodeku (1892–1933) i jego działalności księgarsko-wydawniczej zob. np. Wójcik 2016.

podpisywał – oprócz słownika wyrazów obcych – publikacje dla szkół (np. *Polska literatura poromantyczna*, Lwów 1932) oraz bryki – w sumie kilkadziesiąt pozycji, które nazywano „komentarzami” – do utworów znajdujących się w programach szkolnych (np. *I. Krasicki. Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki (Komentarz)*, Lwów 1929⁹⁷), a także próby własnej twórczości prozatorskiej (np. *W ojczyźnie Papuasów. Przygody na Wyspie Nowej Gwinei. Powieść dla młodzieży*, Lwów 1924). Sporadycznie posługiwał się także pseudonimem Antoni Kora. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich* (Jankowski (red.) 1995) podaje również pseudonim Jadwiga znad Prutu, nie udało mi się jednak znaleźć żadnego tekstu tak podpisanego. Był więc Leon Sternklar niewątpliwie człowiekiem wielu talentów, które efektywnie wyzyskiwał ku pożytkowi czytelników swoich prac. Liczne wznowienia słowniczka wyrazów obcych, a także bryków szkolnych, świadczą o tym, że publikacje te cieszyły się wzięciem u czytelników i szybko znikwały z półek księgarskich.

Słownik „Zaturskiego” pod względem edytorskim należy do tzw. słowników małych, wydany został w formacie 16° (mniejszym niż A6) i liczy ponad 300 stron druku (600 łamów numerowanych). Oryginalnie był publikowany w miękkiej kartonowej okładce. Szczegóły kolejnych edycji, do których udało mi się dotrzeć (w postaci elektronicznej lub papierowej), wyglądają następująco:

- wydanie pierwsze, Lwów 1924, stron (łamów) 678;
- wydanie drugie, poprawione, Lwów 1926, ł. 664;
- wydanie piąte, poprawione, Lwów 1933, ł. 606;
- wydanie szóste, poprawione, Lwów 1934, ł. 664;
- wydanie siódme, poprawione, Lwów 1936, ł. 664;
- wydanie VIII, poprawione, Lwów 1939, ł. 664.

Podane liczby nie odnoszą się do stron, ale do łamów, czyli kolumn, których na każdej stronie było po dwa.

Każde wydanie słownika ma budowę dwudzielną. Po głównym ciągu artykułów hasłowych następuje *Dodatek zawierający zwroty, cytaty i przysłowia łacińskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie*. Analiza wszystkich dostępnych wydań wykazała, że zasób artykułów hasłowych głównej części w każdym z nich jest identyczny. Mniejsza liczba stron wydania z 1933 roku wynika stąd, że z tajemniczych powodów znacznie zmniejszono w nim zawartość haseł części drugiej w stosunku do wydań pozostałych. Z kolei większa objętość wydania pierwszego wynika z „mniej oszczędnego” układu

⁹⁷ Tak pisał Jerzy Starnawski (2013: 251): „Nadgorliwością jest wymienianie wśród edytorów nazwiska Zbigniewa Zaturskiego. Był to autor bryków, podpisywał się «profesor», ale co to był za profesor, tego nikt nie wiedział. Niewykluczone, że był to pseudonim jakiegoś gimnazjalnego nauczyciela, który własnym nazwiskiem bryków podpisywać nie chciał. Oczywiście, skoro broszury Zaturskiego ukazywały się, nazwisko autora należy do bibliografii piśmiennictwa polskiego *sensu largo*. Nieporozumieniem jest włączanie Zaturskiego do dziejów nauki o literaturze”.

typograficznego. Część pierwsza kończy się tu na stronie z numerem 594, podczas gdy we wszystkich pozostałych wydaniach – na stronie z numerem 584.

Komentarza wymaga także kwestia liczby haseł w słowniku. Na stronie tytułowej czytamy, że jest ich „około 15.000” (w wydaniu ósmym na skutek błędu podano liczbę 1500). Jednak automatyczne obliczenia wykonane na elektronicznych wersjach słownika wykazały, że haseł tych znajduje się w nim znacznie mniej – prawdopodobnie około 9 tysięcy, łącznie z hasłami zawartymi w *Dodatk*u. Niestety zła jakość warstwy tekstowej plików dostępnych wydań słownika uniemożliwia podanie dokładnej liczby artykułów hasłowych. Wymagana do tego byłaby ręczna obróbka pliku, co jednak uznaję za zadanie pod względem pracochłonności niewspółmierne do możliwych do osiągnięcia efektów poznawczych.

Przechodząc już do budowy samego słownika, stwierdzić trzeba, że nie ma on żadnego wstępu, są tylko na początku „objaśnienia skrótów” (podano skróty nazw dwunastu języków pochodzenia zapożyczeń), po czym następuje od razu główna część, a potem *Dodatek*. Układ haseł jest zasadniczo alfabetyczny, choć zdarzają się błędy, por. np. sekwencję haseł **Buława**, **Bulion**, **Bulla**. Artykuły hasłowe rozpoczynają się wielką literą. Część haseł ma jednak budowę bardziej skomplikowaną, gdy w jednym artykule hasłowym są objaśniane także wyrazy pochodne od słowa hasłowego. Tworzą się wtedy jakby podhasła czy segmenty artykułu hasłowego, oddzielone średnikiem, a dodatkowo definicje tych derywatów podaje się po znaku równości. Te dodatkowe wyrazy hasłowe nie są z reguły wyodrębnione typograficznie, czasami jednak wyróżnia je wytłuszczenie, np.:

Idea *f.* pojęcie, wyobrażenie; myśl; pogląd; rozumowe pojęcie doskonałości; cel wzniosły, do którego dążymy; idealista=człowiek żyjący i działający dla idei; człowiek mający pragnienia i dążności, nie dające się urzeczywistnić; idealizm=zapatrywanie się na sprawy świata ze strony idealnej, a lekceważenie warunków rzeczywistych [...].

W innych jednak wypadkach derywaty nie są wiązane w gniazda, ale każdy z wyrazów ma odrębny artykuł hasłowy, por.:

Legja *f.* oddział wojska

Legjonista *f.* ochotnik, służący w legji,
i trudno się doszukać tutaj jakiejś zasady.

Mikrostruktura jest stosunkowo prosta; podobnie jak w innych słownikach wyrazów obcych tego okresu oprócz wyrazu hasłowego obejmuje tylko informację o pochodzeniu (skrót nazwy języka) i definicję. W niektórych hasłach bywa podawana – po wyrazie hasłowym oraz skrócie nazwy języka – uproszczona wymowa (dotyczy to zwłaszcza wyrazów francuskiego i włoskiego pochodzenia), sygnalizowana za pomocą skrótów *wym.* lub *czyt.* albo też wprowadzana bez żadnego z nich, np.:

Capriccio *w.* (kapriccio) utwór muzyczny w formie swobodnej.

Baisse *f.* (wym. bess) spadek kursu papieru; zniżka giełdowa.

Foyer *f.* (czyt. fuaje) dosł. ognisko; sala wytwornie urządzona w teatrze.

W nawiasie po wyrazie hasłowym może też znaleźć się informacja o pisowni oryginalnej, np.: **Grynder** (Gründer), **Rewanż** (Rewanche), a także jego wariantywne postaci, np.: **Indos** (indosament), **Epigramat** (epigram).

Kwalifikatory stylistyczne jako takie nie występują, pojawiają się jednak sporadycznie w objaśnieniach skrótowe oznaczenia, które można by uznać za kwalifikatory, np.:

Fuga *l.* żartobl. ucieczka.

Pasztet *f.* rodzaj potrawy mięsnej; iron. przykra wiadomość.

Facet, Facetka *l.* wyrażenie gminne, pogardliwe na oznaczenie osoby nieszczegółnej.

Można także znaleźć w hasłach coś, co byłoby odpowiednikiem kwalifikatorów dziedzinowych; są to nawiasowe wtręty kończące wiele ciągów definicyjnych, np.:

Wersaliki *l.* duże litery początkowe (w drukarstwie).

Prefiks *l.* przedrostek (w gramatyce).

Con dolore *l.* boleśnie (w muzyce).

Karnacja *l.* oddanie koloru ciała ludzkiego (w malarstwie).

Sporadycznie zdarzają się swego rodzaju wskazówki normatywne, por. np.:

Reparacja *l.* naprawa; reparować (niewłaściwie: reperować) naprawiać.

W hasłach pojawiają się definicje różnych typów, przy czym zdają się przeważać mniej lub bardziej rozbudowane definicje realnoznaczeniowe. Niejednolite są też strategie definiowania; można znaleźć hasła definiowane z punktu widzenia bardziej scjencystycznego lub też bardziej zbliżone do potocznych, por.:

Piramida *g.* bryła geometryczna o podstawie w kształcie wielokąta, o ścianach bocznych trójkątnych, zbiegających się we wspólnym wierzchołku.

Mamut *tur.* olbrzymie zwierzę przedpotopowe, podobne do słonia.

W niektórych definicjach zaznacza się też subiektywizm leksykografa, por. np.:

Dekadentyzm *f.* kierunek artystyczny u schyłku XIX w., w którym objawiły się chorobliwe i dziwaczne pierwiastki.

Są także definicje ogólnikowe o postaci: 'rodzaj/gatunek X-a', np.:

Asfalt *g.* rodzaj smoły ziemnej.

Kandyz *f.* gatunek cukru.

W roli definicji oczywiście dość często występują również ekwiwalenty polskie, np.:

Abderyta *g.* głupiec.

Gigant *g.* olbrzym.

W słowniku są odnotowywane także frazeologizmy, przy czym znów odnajdujemy dwie możliwości: albo poświęcono im odrębne artykuły hasłowe, albo stanowią część haseł objaśniających pojedyncze wyrazy, np.:

Pandory puszka *g.* mitolog. puszka, którą bogowie podarowali pięknej kobiecie – po otworzeniu z puszki tej wysypały się rozmaite klęski i choroby; źródło nieszczęść.

Kameljowa dama *f.* kobieta z półświatka, kokota.

Ryza miara papieru (20 liber); przen. trzymać w ryzie lub ryzach = trzymać w karności.

Parol *l.* hasło; zagiąć parol = czyhać na coś.

Wrywkowa analiza wskazuje na to, że źródłem przynajmniej części definicji w słowniku Zbigniewa Zatorskiego mógł być słownik wyrazów obcych M. Arcta, na pewno zaś nie słownik warszawski, w którym definicje są bardziej rozbudowane. Także praktyka przedstawiania definicji różnych znaczeń wyrazu hasłowego w jednym ciągu, oddzielonych średnikami, oraz rozpoczynania artykułów hasłowych od wielkiej litery zaczerpnięta została ze słowników Arcta. Szczegółowe omówienie tego zagadnienia wymagałoby osobnego studium, dlatego w tym miejscu ograniczę się do tej generalnej uwagi.

Słownik jest zredagowany raczej nieporządnie, co obciąża zarówno autora, jak i wydawcę (ale problemy podobnego rodzaju występują w wielu słownikach tego okresu). Na niekonsekwencje w hasłowaniu już wskazywałem; dochodzi do nich niekonsekwencja w skröceniach języków pochodzenia wyrazów (ł. lub łac.), brak objaśnienia innych skrótów, których w opisie można znaleźć dość dużo, a także literówki, które – obecne już w pierwszym wydaniu – pozostały w słowniku, jak zauważono, w większości również w wydaniu ostatnim z roku 1939. Błędy zdarzają się też w zakresie stosowania konwencji typograficznych, tzn. pogrubiania, rozstrzelenia druku. Co zaś najważniejsze – w ósmym wydaniu z 1939 roku nie zaktualizowano pisowni, nie dostosowano jej do zasad wprowadzonych trzy lata wcześniej ani w wyrazach hasłowych, ani w objaśnieniach. Mamy więc nadal zapisy typu *Akwarjum*, *Arja* czy w haśle **A tempo** ‘w tempie oznaczonem [powinno być: oznaczonym – P.Ż.] w początku utworu muzycznego’. Przekonuje to do opinii, że adnotacje o „wydaniu poprawionym”, jakie znajdujemy na stronach tytułowych kolejnych edycji, są tylko czczymi deklaracjami. Kolejne wydania były przedrukami, w których dokonywano jedynie drobnych zmian, głównie technicznych, na przykład począwszy od wydania szóstego skrótó języka pochodzenia wyrazu składano kursywą (wcześniej – antykwą).

Podsumowując, stwierdzić należy, że słownik Z. Zatorskiego (Sternklara) to jeden z licznych w pierwszej połowie XX wieku popularnych słowniczków wyrazów obcych o charakterze czysto praktycznym, bez ambicji naukowych, który mimo pewnej popularności rynkowej, o czym mogą świadczyć liczne wznowienia, nie zapisał się w historii polskiej leksykografii niczym szczególnym. Nie został ujęty w bibliografii P. Grzegorzcyka (1967), nie wymienili go również autorzy hasła w *Polskim słowniku biograficznym*, dający bogate informacje o innych książkach Sternklara. Nie istnieje także w świadomości współczesnych językoznawców. Ale też i nie ma specjalnych powodów, aby mieli doń sięgać.

2.3.5. Słowniki Józefa i Halszki Wiśniowskich

Pora na omówienie słownika, którego autorami są „prof. Józef Wiśniowski” i Halszka Wiśniowska. Słownik ten miał kilka wydań w latach 1932–1935, a mianowicie:

- 1) Prof. Józef Wiśniowski, Halszka Wiśniowska, *Pisownia prawidłowa i wyrazy obce. Słownik dla szkoły, biura i domu*, Wydawnictwo „Gutenberg”, Kraków 1932, s. 535.

- 2) Toż samo, wydanie drugie, Kraków 1933, s. 535.
- 3) Prof. Józef Wiśniowski, Halszka Wiśniowska, *Słownik wyrazów obcych i pisownia prawidłowa. Słownik dla szkoły, biura i domu (20.000 wyrazów)*, wydanie drugie, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1933, s. 535.
- 4) Prof. Józef Wiśniowski, Halszka Wiśniowska, *Słownik wyrazów obcych. Słownik dla szkoły, biura i domu (20.000 wyrazów)*, wydanie trzecie, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1935, s. 535.

Porównanie poszczególnych edycji wykazało, że za każdym razem mamy do czynienia z dokładnie tym samym materiałem leksykograficznym, zwraca natomiast uwagę swoista wariacja tytułów poszczególnych wydań, a także fakt, że w 1933 roku ukazały się równolegle dwie edycje tego dziełka, jedna w Krakowie, druga w Warszawie. Nie ma tu jednak mowy o żadnym piractwie wydawniczym. Bliższe przyjrzenie się pokazuje, że w obu publikacjach książkowych mamy ten sam blok, identyczne są napisy na początku poszczególnych składek („Pisownia i wyrazy obce”) i znajdują się w nich te same reklamy innych książek wydawnictwa Gutenberg. Omawiając ten słownik w artykule Żmigrodzki 2013, wyraziłem przypuszczenie, że nazwiska autorów podane na okładce i na kartach tytułowych to pseudonimy. Obecnie mam podstawy, aby sądzić inaczej. „Prof. Józef Wiśniowski” to najprawdopodobniej Józef Wiśniowski (1878–1942), człowiek wielu umiejętności. Studiował prawo, później jednak ukończył filozofię, pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Jaśle, w Jarosławiu, potem przeniósł się do Krakowa i kontynuował pracę nauczycielską (a więc był profesorem, bo tak zwyczajowo nazywano nauczyciela szkoły ponadpodstawowej). Ale był także kierownikiem literackim i reżyserem w teatrach w Krakowie i Katowicach, jak również zasłynął wśród współczesnych jako poeta i pisarz (por. *Encyklopedia teatru polskiego* 2022). Jego twórczość literacka uległa wszak zapomnieniu. Wiadomo, że miał córkę imieniem Halszka (por. <https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/8273/edition/7643>), i to prawdopodobnie oni oboje podpisali interesujący nas słownik.

Słownik Józefa i Halszki Wiśniowskich jest dziełem typowo praktycznym, można nawet powiedzieć, że czysto użytkowym i pod względem informacyjnym skrajnie ubogim. Wprawdzie liczba artykułów hasłowych rzeczywiście może wynosić około 20 tysięcy, jak podano na karcie tytułowej wydania drugiego i trzeciego, jednak ich zawartość informacyjna jest niezwykle skromna. Artykuły hasłowe składają się tylko z wyrazu hasłowego i definicji lub odpowiednika polskiego, zwraca uwagę w szczególności brak informacji o źródle pochodzenia wyrazów. Ciąg definicyjny jest od wyrazu hasłowego oddzielony myślnikiem; różne zaś znaczenia wyrazu w jego ramach przedzielono średnikami albo także myślnikami, por. np.:

eliptyczny – odnoszący się do elipsy, – powiedziany z opuszczeniem

messenger – zwiastun; wysłaniec.

Hasłami w słowniku są również derywaty od nazw obcych powstałe na gruncie polskim, por. np.:

msza – obrzęd św. odtwarzający ofiarę Chrystusa

mszał – księga liturgiczna

meszne – dochody księdza za mszę św.; dziesięcina.

Oprócz wyrazów pospolitych w słowniku znajdują się artykuły hasłowe poświęcone nazwom własnym, zawierające mniej lub bardziej dokładną informację encyklopedyczną, np.:

Konstanty – imię męskie

Grażyna – imię żeńskie

Grecja – kraj w Europie

Aar – rzeka w Szwajcarii

Abacja – miejscowość klimatyczna nad Adrjatykiem

Abel – syn Adama i Ewy

Abelard – filozof

Bar – miasto na Podolu⁹⁸

Konstantyn – cesarz rzymski

Michał Anioł Buonarroti – malarz i rzeźbiarz włoski 16 w.

Morse – wynalazca telegrafu.

Pojawiają się nawet hasła tak osobliwe, jak:

Necker – bankier genewski, ojciec p. de Staël

Bedeker – autor przewodników po różnych krajach⁹⁹.

Są również zdefiniowane jednostki nieciągłe zawierające człony pochodzenia obcego, np.:

nauczyć moresu – skarcić¹⁰⁰

Basedowa choroba – choroba gruczołu tarczycowego.

Ale mamy też i typowe terminy o charakterze cytatów z języków obcych, np.:

moral insanity – choroba umysłowa, zboczenie charakteru, powodujące niezdolność rozróżniania złego od dobrego.

Oczywiście, jak niemal w każdym słowniku wyrazów obcych, znaleźć tu można sentencje łacińskie, umieszczone w tym samym ciągu alfabetycznym co inne hasła.

Ciąg hasłowy kończy się na stronie 508 słownika, po czym następuje część zatytułowana *Krótki zarys pisowni polskiej*, w której dość zwięźle przedstawiono (i zilustrowano przykładami) najważniejsze zasady odzwierciedlania poszczególnych głosek w piśmie, pisownię wielką i małą literą, a także pewne inne kwestie zgodnie z uchwałami Akademii Umiejętności z 1918 roku. Tę partię książki zamyka – cytowane za słowniczkim

⁹⁸ Oprócz tego jest również hasło **bar** – pierwiastek chemiczny, – szynk, bufet.

⁹⁹ To hasło dość dziwne, bo przecież nazwisko autora zapisuje się *Baedeker*, a *bedeker* to eponim – określenie książkowego przewodnika, które było już wcześniej notowane na przykład w słownikach M. Arcta.

¹⁰⁰ Jest to odrębny artykuł hasłowy, poza tym istnieje w słowniku osobne hasło **mores**.

Jana Łosia (opisanym dalej w rozdziale 2.4.6.1) – zestawienie schematów dzielenia grup spółgłoskowych przy przenoszeniu wyrazu do następnego wiersza. Ostatnim elementem słownika jest errata opatrzona nagłówkiem *Przed używaniem słownika poprawić następujące dostrzeżone błędy*. Całości dopełniają strony reklamowe z anonsami innych publikacji wydawnictwa Gutenberg.

Podsumowując, wypada określić słownik Wiśniowskich jako dziełko w pewnym sensie hybrydyczne, w którym autorzy chcieli złączyć zalety słownika wyrazów obcych, wyrazów trudnych, poradnika ortograficznego i encyklopedii podręcznej. Niewątpliwym jego mankamentem jest brak wskazówek dotyczących wymowy, dotkliwy zwłaszcza w hasłach opisujących obce nazwy własne. Czy ówczesny odbiorca odczuwał jakieś inne braki, nie wiadomo, bo nie udało się znaleźć żadnych śladów recepcji słownicza. Dla dzisiejszego badacza historii leksykografii pozostaje on li tylko świadectwem autorских prób wczucia się w potrzeby i oczekiwania czytelników (a może i wydawcy).

2.3.6. Słownik wyrazów obcych Bronisława Wieczorkiewicza

Innym słownikiem wydanym przez oficynę Jakuba Przeworskiego był *Słownik wyrazów obcych* z 1939 roku, sygnowany przez Bronisława Wieczorkiewicza (1904–1974). Autor to warszawski językoznawca i leksykograf, znany dziś przede wszystkim jako badacz gwary warszawskiej (por. zwłaszcza Wieczorkiewicz 1966), a także jeden z członków zespołu opracowującego *Słownik języka polskiego* PAN pod redakcją Witolda Doroszewskiego i współautor *Słownika wyrazów obcych* z 1954 roku. Przed drugą wojną światową oprócz słownika wyrazów obcych przygotował również słowniczek ortograficzny, wielokrotnie wznawiany w okresie późniejszym. Miał również wkład w opracowanie ostatniego wydania *Słowniczka ortograficznego* Michała Arcta (z roku 1950) oraz doprowadził do powojennego wznowienia słownika ortograficznego Stanisława Szobera (szczegóły podaję w odpowiednich rozdziałach książki).

Omawiany słownik (dalej też: SWO Wiecz) liczy 428 stron formatu 19 cm. Szacunkowa liczba haseł wynosi między 14 a 15 tysięcy. Obserwacja wskazuje na dość wyraźne wzorowanie się autora na słowniku wyrazów obcych Michała Arcta, co przejawia się między innymi w:

- doborze typów haseł, zwłaszcza obecności w słowniku Wieczorkiewicza haseł opisujących wyrażenia pochodne od nazw obcych, np.: **Amerykański pojedynek**, **Gregoriański kalendarz**, **Gregoriański śpiew**, **Papilarne linie**;
- rozpoczynaniu form hasłowych od wielkiej litery;
- podawaniu wymowy w tych samych hasłach i w ten sam sposób;
- stosowaniu tych samych skrótów i oznaczeń, np. *g, wprowadzonego przez H. Ułaszyna do słownika M. Arcta, oznaczającego „nowotwór oparty o wyrazy greckie”, a nawet tych samych objaśnień niektórych skrótów, charakterystycznych dla słownika Arcta, np.: *ang.* = angielski, amerykańsko-polski, używany

w języku Polaków amerykańskich; *żyd.* = żargonowy, żydowski. Jest też w słowniku ten sam podział objaśnień na „źródła obcojęzykowe” i „inne skrócenia”. Występują wszak w konwencjach skrótów także różnice, np. wyrazy „nowołacińskie” oznacza się *n.lac.*, a nie – jak u Arcta – *nł.* Nie stosuje się też kursywy ani w skrótach źródeł pochodzenia, ani nigdzie indziej.

Wśród definicji można znaleźć eksplikacje dosłownie przeniesione ze słownika Arcta (wydanie piętnaste z 1937 roku), np.:

Hands down ang. [hends daun] wyrażenie sportowe oznaczające, że zwycięstwo w wyścigu przyszło z dużą łatwością,

albo przeniesione z różnymi modyfikacjami, np. skrócone:

Harbajtel (niem) [siatka lub woreczek na pomieszczenie warkocza;]¹⁰¹ – warkocz u peru-ki noszonej przez mężczyzn w XVII i XVIII wieku.

Zapożyczenia dotyczą też niekiedy bardziej całościowej struktury hasła, jak w wypadku przedstawionym niżej:

M. Arcta SWO 1937	SWO Wicz
Kawaleria w. w wojsku: jazda, konnica; żart. ciężka k. , niezgrabny, niechętny do pracy, do tańca, do zabawy; kawalerzysta , żołnierz służący w konnicy.	Kawaleria , i, rz., (wł) – konnica K. ciężka – osoba ociężała Kawalerzysta – żołnierz służący w konnicy.

Pod względem siatki haseł słownik można by w zasadzie uznać za wybór ze *Słownika wyrazów obcych* Arcta; hasła nieuwzględnione tamże trudno znaleźć, ale zdarzają się takie, np. rusycyzm *kazionny* z niezbyt dobrym objaśnieniem ‘rządowy, państwowy’¹⁰².

Ma jednak słownik Wiczorkiewicza i elementy innowacyjne w tradycji słowników wyrazów obcych, przede wszystkim podaje rodzaj gramatyczny rzeczowników w postaci oznaczeń „rm.”, „rz.”, „rn.” (brak rozwiązywania tych skrótów w objaśnieniach wstępnych). *Novum* w słownikach wyrazów obcych jest również podawanie końcówki dopełniacza, ale to akurat praktyka znana z dawniejszych leksykonów innych typów, a nawiązująca do słowników łacińskich.

Słownik Bronisława Wiczorkiewicza, o charakterze czysto praktycznym, ukazał się krótko przed drugą wojną światową nakładem oficyny zajmującej dość poślednie miejsce na ówczesnym rynku księgarskim. Po wojnie już go nie wznawiano. Wydawnictwo zresztą jej nie przetrwało, gdyż jego założyciel Jakub Przeworski zmarł w 1935 roku, a kontynuujący działalność jego syn Marek nie przeżył wojny. W nowej rzeczywistości po 1945 roku autor zaangażował się w większe i poważniejsze przedsięwzięcia

¹⁰¹ Człon pominięty w słowniku Wiczorkiewicza.

¹⁰² Notabene znaczenie tego wyrazu nie zostało dobrze objaśnione także w późniejszych słownikach, w których go odnotowano. Na potrzeby *Wielkiego słownika języka polskiego PAN* zaproponowałem następującą definicję: ‘taki, który został komuś udostępniony albo przydzielony, a którego właścicielem lub fundatorem jest państwo’, która wydaje mi się najlepsza w odniesieniu do materiału językowego, jakim dysponowałem.

leksykograficzne. Z tych powodów omawiany słownik, w części wtórny, zawierający jednak elementy przełamujące utrwalony schemat słownika wyrazów obcych, popadł w zapomnienie i ani nie jest dziś wymieniany w literaturze, ani nie korzystają zeń badacze historii języka polskiego.

2.3.7. Inne słowniczki wyrazów obcych

Poprzednie rozdziały były poświęcone omówieniu kolejnych słowników wyrazów obcych lub ich całych rodzin, które ze względu na pozycję rynkową, zawartość lub pewne elementy sztuki leksykograficznej wydawały się warte dokładniejszego opisu. Oprócz nich od początku XX wieku (a właściwie od końca wieku XIX) ukazało się sporo słowniczków, które ze względu na przedmiot tej książki wypada odnotować, choć nie odznaczają się żadnymi cechami, jakie pozwoliłyby je uznać za interesujące z punktu widzenia rozwoju sztuki leksykograficznej czy też przydatne dla historii języka polskiego.

2.3.7.1. Słowniczek Stanisława Köhlera

Stanisław Köhler (1858–1915) był księgarzem, antykwariuszem i wydawcą, od 1882 roku prowadził swoją księgarnię, pierwszą z wielu, jakie na przełomie wieków usytuowały się przy ulicy Batorego we Lwowie, wydawał przeważnie podręczniki szkolne, zbiory nut, książki dla dzieci, kalendarze, publikacje pomocnicze dla szkół.

Jego słowniczek nosi tytuł: *Wyrazy obce. Słowniczek zawierający najpotrzebniejsze i najczęściej używane w polskiej mowie obce wyrazy, z którymi spotykamy się codziennie w potocznej mowie, w pismach i drukach jakoteż w mowach wygłaszanych na zebraniach, z dokładnem znaczeniem tychże i przydaniem przy końcu zbioru najbardziej używanych zwrotów i sentencji*¹⁰³ *łacińskich*.

W przedmowie do pierwszego wydania słowniczka (1897), podpisanej „Wydawca”, poznajemy między innymi powody, dla których zdecydował się on na opracowanie i publikację książki:

Wszelako pragnieniem dzisiejszego społeczeństwa jest więcej niż kiedykolwiek dawniej jak najkorzystniejsze wyzyskanie czasu i oszczędność w wydatkach. Dlatego wnet i leksykony wydały się dla bardzo wielu zbyt kosztownymi i obszernymi, zaczęto postarano się zagranicą o odpowiadające ściśle tej potrzebie słowniczki. [...]

Zastosować się do wymagań i życzeń naszej publiczności i przedłożyć jej ile możności dogodny podręcznik przy czytaniu dzienników i innych pism peryodycznych tudzież utworów beletrystycznych, oto był jedyny cel, jaki wydawca niniejszego słowniczka miał na oku.

W przedmowie nawiązuje Köhler także do słownika Wernica i Glińskiego (czyli pierwszego wydania słownika M. Arcta). Jest to nieprzypadkowe, ponieważ jego

¹⁰³ W drugim i trzecim wydaniu: *przysłów*.

słowniczek pod względem układu, rozwiązań typograficznych, doboru haseł, a nawet strategii ich objaśniania do złudzenia przypomina właśnie publikację M. Arcta. Zasadniczą część stanowi liczący 430 łamów ciąg alfabetyczny, po którym następuje lista zwrotów łacińskich z objaśnieniami (do strony 482). Analiza elektronicznej wersji pierwszego wydania wykazała, że słownik liczy około 6500 artykułów hasłowych, w tym 452 sentencje łacińskie. Drugie wydanie słowniczka, „przejrzane i uzupełnione”, ukazało się w 1905 roku. Objętość wzrosła o 88 łamów, a dodatkowo na początku znalazły się wykaz skrótów oraz uwaga, najwyraźniej wzorowana na słowniku Arcta, o tym, że niektórych wyrazów ze względu na różnicę między wymową a pisownią trzeba szukać także pod inną literą, niżby wynikało z wymowy. Wydanie to przedrukowano następnie bez zmian w 1909 roku. W 1913 roku ukazało się wydanie trzecie „przejrzane i znacznie pomnożone” (616 szpalt), a w roku 1923 – wydanie czwarte, już ze skróconym tytułem (*Wyrazy obce. Słowniczek zawierający najpotrzebniejsze i najczęściej używane w polskiej mowie obce wyrazy*) i znacznie zwiększoną objętością (do 818 łamów). Autorem uzupełnień był Stanisław Gayczak (1874–1931), nauczyciel, działacz oświatowy, autor książek popularyzatorskich, po przewrocie majowym wiceminister oświecenia publicznego.

2.3.7.2. Słowniczek wydawnictwa Jakóba Mortkowicza

Następny w kolejności chronologicznej jest *Słowniczek wyrazów obcych polityczno-społecznych*, wydany „nakładem Jakóba Mortkowicza” w Krakowie w 1907 roku. Autora nie podano, jednak ten sam materiał został cztery lata później opublikowany „nakładem wydawnictwa Życie”, a na tym wydaniu znajduje się nota copyrightowa: „Copyright by B. A. Jędrzejowski”. Mogłoby to wskazywać autora, choć oczywiście niekoniecznie. Najpewniej chodzi o Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego (1867–1914), który był przede wszystkim socjalistycznym działaczem politycznym, ale na początku XX wieku udzielał się też jako tłumacz i wydawca. Z jego biogramu w *Polskim słowniku biograficznym* wynika, że współpracował między innymi z J. Mortkowiczem przy organizacji Towarzystwa Wydawnictw Ludowych. Na edycji z 1911 roku zaznaczono, że jest to „wydanie drugie powiększone”, nie wiadomo jednak względem czego, gdyż obie wersje nie różnią się zasobem hasłowym ani układem. Słowniczek w części zasadniczej obu wydań liczy 49 stron, liczba haseł sięga 2 tysięcy (analiza automatyczna elektronicznej wersji wykazała 1995 artykułów hasłowych, przy czym w niektórych objaśniono więcej niż jedną jednostkę, dodatkowych wyrazów objaśnionych jest około 100). Po części hasłowej znajduje się krótki aneks, w którym wypisano jednostki miary (długości, powierzchni, objętości) i wagi, a także jednostki monetarne używane w różnych krajach na świecie. Pod względem typów objaśnianych jednostek słownik nie odbiega od innych, gromadząc oprócz wyrazów pochodzenia obcego również wyrażenia, powiedzenia, sentencje łacińskie. Doprecyzowanie zakresu słownika zawarte w tytule miało zapewne znaczyć to, że nie ma w nim

zapożyczeń przynależnych do leksyki technicznej. Artykuł hasłowy obejmuje jedynie formę hasłową, zapisywaną – inaczej niż w dotąd omawianych leksykonach – kursywą oraz objaśnienie znaczenia. Warto zaznaczyć, że definicje, niezależnie od tego, jak ocenić by można ich adekwatność, nie wykazują podobieństw do tych ze słownika Arcta, co wśród słowników opisywanych w niniejszym rozdziale należy raczej do rzadkości. Wskazań źródła zapożyczenia brak, poza tylko jednym (!) hasłem:

Miss (angiel.) panna.

Kwerenda w katalogach bibliotecznych i bibliotekach cyfrowych pokazała, że materiał tego słownika ukazał się jeszcze wcześniej, bo w 1903 roku, w dość osobliwej postaci: w dwóch częściach jako kolejne zeszyty miesięcznika „Latarnia. Misje Socjalistyczne dla Ludu Roboczego”, za październik i listopad tegoż roku. Był to organ Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, w którym – na co wskazuje podtytuł – publikowano różnego rodzaju artykuły i materiały popularnonaukowe¹⁰⁴. Omawiany słownik jest więc chyba jedynym w dziejach polskiej leksykografii, który ukazał się najpierw na łamach czasopisma¹⁰⁵.

2.3.7.3. Słowniczkii księgarni Arnolda Bardacha

Z kolei zwracam uwagę na dwa słowniczkii wydane we Lwowie „nakładem księgarni Arnolda Bardacha”.

Pierwszy, z 1923 roku, nosi rozbudowany tytuł: *Słownik wyrazów obcych (z podaniem wymowy) zawierający ok. 14 000 wyrazów i sposobów mówienia używanych w czasopiśmie, aktach urzędowych, kupiectwie, w mowie potocznej i tp.* Liczy on 277 stron (według numeracji – 554 łamy) samych artykułów hasłowych bez żadnego wstępu czy objaśnień, nie wskazano również autora. Po głównym ciągu alfabetycznym, do numeru łamu 532, następuje *Dopełnienie*, składające się z ciągu około dwustu haseł, także w układzie alfabetycznym.

Drugi, datowany na rok 1924, ma tytuł prostszy: *Słownik obcych wyrazów, zwrotów mowy i przysłów, z podaniem ich wymowy* i liczy sobie 208 stron, numerowanych pojedynczo. Również tutaj brakuje jakichkolwiek objaśnień, jest tylko (jeden) abecadłowy ciąg haseł.

Po przyjrzeniu się zawartości tych słowniczków, a także ich układowi typograficznemu można wysnuć przypuszczenie, że ich autorem, a przynajmniej współautorem, mógł być Leon Sternklar, znany już z rozdziału 2.3.4 jako „prof. dr. Zbigniew Zatorski”. Zwłaszcza w słowniczku z 1924 roku występują artykuły hasłowe o dokładnie takiej samej postaci, jaką mają w słowniku podpisanym przez Zatorskiego (np. **Laik**), siatka haseł w obu publikacjach jest podobna, a w słowniku z 1923 roku dodatkowo pojawia

¹⁰⁴ Por. Danowska 2017.

¹⁰⁵ W Bibliotece Narodowej znajduje się pierwszy z dwóch zeszytów tej wersji słowniczka, także w wersji zdigitalizowanej na platformie Polona.pl.

się taka sama jak w słowniku Zaturkiego swego rodzaju żywa pagina, polegająca na oznaczeniu u góry łamu początkowych trzech liter pierwszej formy hasłowej w tym łamie. Z licznych źródeł (np. artykułu Ewy Wójcik 2016) wiadomo, że firmy Maksymiliana Bodeka (wydawcy słownika Zaturkiego) i Arnolda Bardacha współpracowały przy edycji na przykład książek prawniczych, nie jest też więc wykluczone „podzielenie się” autorem, a możliwe również, że Sternklar, jako człowiek energiczny i pracowity, „obsłużył” niezależnie od siebie dwie oficyny wydawnicze.

2.3.7.4. Słowniczek Szansera i Żbikowskiego

Kolejna pozycja do odnotowania to *Słownik wyrazów obcych niezbędnych w życiu społecznym i politycznym*, nakładem A. Szansera i A. Żbikowskiego, Lublin 1925.

Dzieliło to, tak jak i wcześniejsze, nie ma wskazanego autora. Liczy zaledwie 96 stron druku i około 3600 haseł. W bardzo zwięzłym wstępie (mniej niż 1 strona) podano wprost informację, że jego podstawą jest słownik Arcta w wydaniu z 1921 roku, z którego wybrano tylko „najniezbędniejsze w urzędowaniu i życiu publicznym wyrazy obce”, pominięto zaś „cały szereg obcych, ale całkowicie przyswojonych wyrazów, jak np. automobil, depesza, sygnał”. Nie uwzględniono także tych znaczeń wyrazów, które „nie mają cech powszechnego użycia w obiegu urzędowym i publicznym”. Powtórzono też za słownikiem Arcta, że „słowa, których pisownia bywa rozmaita (kontra, contra), należy wyszukiwać bądź pod jedną, bądź pod drugą literą, z jakiej się zaczyna dany wyraz”. Mimo informacji, że „litery po nazwach wyrazów oznaczają język, z którego [...] wywodzi się dany wyraz”, pełnego wykazu skrótów nie ma; przykładowo są podane tylko dwa: *ł.* (łaciński) i *młr.* (małorosyjski). Skróty te autorzy uważają najwyraźniej za zrozumiałe, co zresztą zaznaczają, pisząc o skrótach kwalifikatorów typu *iron.*, *przen.* Druk jest dwukolumnowy, mikrostruktura przypomina oczywiście budowę artykułu hasłowego w słowniku Arcta. Dostrzegalną różnicę stanowi odstąpienie od pisowni wszystkich wyrazów hasłowych wielką literą.

Jeśli chodzi o zasób słownictwa, w omawianym słowniczku zachowano hasła opisujące wszystkie typy jednostek, jakie ujęto w słowniku Arcta, również sentencje łacińskie i cytaty obcojęzyczne. Aby zilustrować stosunek omawianego słownika do dzieła Arcta, zestawimy poniżej kilka przypadkowo wybranych artykułów hasłowych:

M. Arcta SWO 1921	Słownik Szansera i Żbikowskiego
Racjonalizm <i>nł.</i> odrzucanie Objawienia i wszelkich prawd religijnych, których rozum nie może pojąć, wiara wyrozumowana; w filozofii kierunek dążący do poznania wszelkich prawd naukowych, źródeł i granic wiedzy wyłącznie za pomocą rozumowania, a odrzucający doświadczenie (w przeciwieństwie do empiryzmu).	racjonalizm <i>nł.</i> kierunek dążący do poznawania wyłącznie za pomocą rozumowania.
Retrospektywny <i>nł.</i> spoglądający za siebie, wstecz, odnoszący się do przeszłości, rozważający omawiane poprzednio rzeczy; r-a wystawa , wystawa okazów pochodzących z różnych czasów, chronologicznie ułożonych, dająca obraz rozwoju sztuki a. przemysłu w kraju.	retrospektywny <i>nł.</i> spoglądający wstecz; r-a wystawa , wystawa okazów chronologicznie ułożonych, dająca obraz rozwoju sztuki, przemysłu itp.
Produkować <i>ł.</i> wytwarzać (płody, towary); przedstawiać np. dowody; p. się z czym , pisać się.	produkować <i>ł.</i> wytwarzać (płody, towary).
Postpositis postponendis <i>ł.</i> dodawszy to, co (dla uzupełnienia) dodano być winno.	postpositis postponendis <i>ł.</i> dodawszy to, co dodane być powinno.

Jak widać, w słowniczku posługiwano się przede wszystkim skrótami, czasem dodatkowo nieco przeredagowanymi, definicjami ze słownika Arcta. Analiza zasobu jego haseł i porównanie go z leksykonem Arcta pozwalają potwierdzić, że autorzy czynili starania, aby pozostawić w nim jednostki najbardziej niezrozumiałe, te zaś, które mimo obcego pochodzenia są dla użytkowników języka jasne, pominać. Trudno się w tym słowniczku doszukać jakiegś oryginalniejszej myśli leksykograficznej; jest to opracowanie całkowicie wtórne i przeznaczone w zamyśle chyba dla osób o minimalnych potrzebach w zakresie leksykografii.

2.3.7.5. Słownik Feliksa Doliwy

Ostatnim z odnalezionych słowniczków wyrazów obcych, który przedstawiam w tym rozdziale, jest *Słownik wyrazów obcych*, wydany w 1947 roku nakładem oficyny Księgarnia Wydawniczo-Wysyłkowa Cracovia. Jako jego autor figuruje na okładce Feliks Doliwa. Nie udało mi się niestety znaleźć żadnych wiadomości o takiej osobie, nie jest więc wykluczone, że to pseudonim. Także i oficyna wydawnicza jest dość enigmatyczna. Słownik ukazał się w serii „Biblioteka Wiedzy Praktycznej” jako „tomik 4”; z tylnej strony okładki wynika, że wydawca publikował również serie „Biblioteka Radiowa”, a także „Biblioteka Krytyczna”, zawierającą po prostu bryki do lektur szkolnych.

Wyraz *słownik* w tytule wygląda dość groteskowo, bo jest to mała książeczka, można by nawet użyć określenia „broszurka”, licząca 54 strony, na których znajdują się hasła

i wykaz skrótów. Liczbę haseł można oszacować na 2500–3000. Także i w tym słowniczku widać zależność od słownika wyrazów obcych Arcta, przejawia się ona w układzie typograficznym, podobnej mikrostrukturze (forma hasłowa, skrót języka pochodzenia, definicja), łatwo też można znaleźć objaśnienia albo identyczne jak w ostatnich przedwojennych wydaniach słownika Arcta (np. w haśle **Akwarium**), albo skrócone (np. **Akwarela** ‘obraz malowany [na papierze]¹⁰⁶ farbami rozpuszczonymi w wodzie’), w dodatku często w taki sposób, który prowadzi do nieadekwatności wyjaśnienia, np.:

Albinos *h.* człowiek, zwierzę o czerwonych oczach, [białej cerze i białych włosach, bielak]

Alibi *l.* bytność na innym miejscu [podczas popełnionej zbrodni, jako dowód niewinności].

Trudno więc to dziełko uznać za jakkolwiek pożyteczne, nie tylko ze względu na szczupłość korpusu objaśnianych wyrażań, ale i na jakość samych objaśnień. I takie wszak słowniczki bywały, co należy odnotować gwoili wierności historycznej prawdzie.

2.4. Słowniki ortograficzne

Kolejnym istotnym segmentem oferty leksykograficznej, jaki poddamy analizie, są słowniki ortograficzne. Na okres ten przypada w zasadzie początek ich dziejów w polskiej leksykografii i pierwsza faza rozwoju.

Złożyły się na to dwa czynniki. Pierwszym były wprowadzane w owym czasie reformy pisowni. Niemal do końca XIX wieku pisownia polska pozostawała właściwie nieskodyfikowana (nie licząc inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Nauk z pierwszej połowy XIX wieku, por. *Rozprawy* 1830). Dopiero w ostatniej ćwierci XIX wieku prace nad kodyfikacją rozpoczęły się równolegle w Warszawie (gdzie przewodził im Adam Antoni Kryński) i w Krakowie (gdzie próby kodyfikacji zasad prowadzono pod auspicjami Akademii Umiejętności). Ponieważ obu ośrodkom nie udało się dojść do porozumienia, od początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku obowiązywały dwie wersje normy ortograficznej, różniące się w szczegółach: warszawska, stosowana na przykład w słowniku warszawskim, innych słownikach Karłowicza oraz w większości słowników Księgarni Michała Arcta, oraz krakowska, oparta na uchwałach Akademii Umiejętności. Próbę ujednolicenia zasad stanowiła wielka kodyfikacja pisowni ogłoszona w 1918 roku, pod auspicjami Akademii Umiejętności, a dalsze istotne zmiany wprowadzono w roku 1936¹⁰⁷. Zmiany te oczywiście trzeba było ogłaszać drukiem, wprowadzać do programów nauczania, upowszechniać wśród piszących po polsku, co wiązało się z koniecznością publikowania coraz to nowych wydań słowników ortograficznych i różnych ich wersji.

Czynnikiem drugim było upowszechnienie oświaty, czytelnictwa i piśmiennictwa w ogóle, co spowodowało, że słownik ortograficzny stał się pewnym rodzajem dodatkowego podręcznika do nauki języka polskiego, a za tym poszło rozbudowanie oferty

¹⁰⁶ W nawiasie kwadratowym elementy opuszczone w słowniku Doliwy.

¹⁰⁷ Zagadnienia kodyfikacji ortografii w XIX i XX wieku zostały wyczerpująco omówione w pracach: Klemensiewicz 1976: 661–666; Polański 2004; Saloni 2005; Malinowski 2011.

przez wytworzenie odrębnych, pomniejszonych słowniczków „do użytku szkolnego”, „dla uczniów”, „dla najmłodszych” itp. Co ciekawe, trend ten w zasadzie nie zaniknął w okresie powojennym, a po powrocie gospodarki rynkowej w Polsce, w latach dwudziestych XX wieku i na początku XXI wieku, mieliśmy do czynienia z prawdziwym boomem ortoleksykograficznym¹⁰⁸. Fenomen ten stał się przedmiotem kilku szczegółowych analiz, por. Bańko 2003b; Piper 2003; Żmigrodzki 2002, 2004.

Z badań tych wynika przede wszystkim, że nazwa „słownik ortograficzny” nie jest w pełni adekwatna, bo publikacje tak zatytułowane nie ograniczają się do prezentacji samych tylko ortogramów, ale mogą pełnić różne inne funkcje i zawierać informacje dotyczące rozmaitych aspektów użycia wyrazów, a przede wszystkim:

- zakończenia niektórych trudniejszych form fleksyjnych (lub całe formy fleksyjne),
- inne informacje gramatyczne (np. rodzaj, aspekt),
- kwalifikację stylistyczną,
- zalecane miejsca podziału przy przenoszeniu,
- definicje,
- wymowę trudniejszych wyrazów,
- wyrazy pochodne (zwłaszcza przymiotniki od nazw miejscowych i tzw. nazwy mieszkańców),
- ogólne reguły pisowni,
- porady językowe,
- skrótowe ujęcia gramatyki języka polskiego,
- w słownikach dla dzieci – ilustracje, wierszyki i inne elementy obliczone na zainteresowanie odbiorcy i ułatwienie zapamiętywania pisowni danego wyrazu.

Obserwowano także w słownikach ortograficznych przełomu XX i XXI wieku tendencję do swoistej redundancji, tzn. zamieszczania w nich wyrazów, które żadnych trudności w pisowni nie niosą (przynajmniej dla użytkownika znającego najbardziej podstawowe jej reguły), czy też wyrazów niezwykle rzadkich, występujących wyłącznie w tekstach specjalistycznych. Z tego powodu słowniki ortograficzne (także te sprzed 1939 roku) – jako swoiste „rejstry wyrazów występujących w języku polskim”¹⁰⁹ – stały się przedmiotem zainteresowania historyków języka, poszukujących w nich poświadczeń najrzadszych elementów leksykalnych polszczyzny (szerzej o tym Wawrzyńczyk 2004). Rozrost struktury słowników ortograficznych i zakresu podawanych w nich informacji tłumaczono jako efekt rywalizacji między wydawcami o to, czyj słownik będzie większy pod względem liczby wyrazów, a także atrakcyjniejszy i bogatszy informacyjnie. Ponieważ często jedna osoba była autorem bądź współautorem kilku słowników ortograficznych, w grę wchodziła może także chęć zróżnicowania kolejnych edycji,

¹⁰⁸ Termin *ortoleksykografia* na określenie działu leksykografii poświęconego słownikom ortograficznym wprowadził M. Bańko (2003b).

¹⁰⁹ Jeden ze słowników, Karpowicz 2001, ma nawet właśnie taki podtytuł.

aby uniknąć ewentualnych oskarżeń o autoplagiat. Wreszcie też może kierowano się przekonaniem, że skoro klienci są skłonni nabywać głównie słowniki ortograficzne, w nich właśnie autor musi zawrzeć wszystko to, co chce przekazać czytelnikowi, bo innej publikacji ów już nie kupi.

Mogło się wydawać, że różnego rodzaju modyfikacje i rozszerzenia to efekt pomyślności autorów i wydawców okresu najnowszego, jaki nastąpił w polskiej leksykografii po powrocie do gospodarki rynkowej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Rzut oka na leksykografię sprzed 1939 roku wskazuje jednak, że jest inaczej. Już analiza pierwszego zarejestrowanego w bibliografiach i katalogach bibliotecznych słownika tego typu, a mianowicie *Słownika ortograficznego z dodatkiem niepolskich wyrazów i wyrazów* Antoniego Jerzykowskiego, wydanego w Poznaniu w 1885 roku (który przedstawiłem w: Żmigrodzki 2020b), pozwala zauważyć, że autor zdecydowanie przekroczył ramy suchej informacji o pisowni, dodając w niektórych hasłach definicje, zakończenia fleksyjne, kwalifikację wyrazów pod względem odmian stylistycznych, uwagi dotyczące poprawności językowej, a nawet własną propozycję alfabetu polskiego. Podobnie jest też w słownikach późniejszych, co pokażą dalsze rozważania w tym rozdziale. Nie daje się natomiast w tamtym czasie zaobserwować tendencji do nadmiernego powiększania zasobu wyrazowego słowników. Największy z nich, wydany nakładem Księgarni Michała Arcta, liczył – w zależności od edycji – od 60 do 70 tysięcy wyrazów, a więc mniej niż największy *Słownik ilustrowany języka polskiego*, który miał ich w trzecim wydaniu ponad 70 tysięcy (por. rozdz. 2.2.2.3), nie wspominając o słowniku warszawskim. Inne dostępne słowniki ortograficzne miały objętość zdecydowanie mniejszą.

Przytaczałem już wcześniej tezy Tadeusza Piotrowskiego, że słownik ortograficzny jako typ słownika spotyka się w leksykografii tylko niektórych języków, na przykład polskiego i niemieckiego. Badacz ten wskazuje także na pewien wzór dla polskich słowników ortograficznych, jakim stał się pierwszy klasyczny słownik ortograficzny języka niemieckiego *Vollständiges orthographisches Wörterbuch der deutschen Sprache* Konrada Dudena wydany w 1880 roku. Polska ortoleksykografia niewiele więc pozostawała w tyle za niemiecką. Inspiracje leksykonem Dudena widać zresztą w mikrostrukturze czy układzie typograficznym licznych naszych słowników omawianego okresu.

2.4.1. Słownik ortograficzny Włodzimierza Kokowskiego

Rozważania o słownikach ortograficznych zacznę od wydanego w 1903 roku słowniczka Włodzimierza Kokowskiego. Autor jest postacią bardzo mało znaną. Ani w *Polskim słowniku biograficznym*, ani w innych źródłach nie udało się znaleźć jego zwanego życiorysu. Ze wzmianek rozsianych w różnych miejscach Internetu można się dowiedzieć, że Włodzimierz Kokowski h. Korab żył w latach 1859–1926¹¹⁰ i pracował jako nauczyciel

¹¹⁰ Tak w katalogach Biblioteki Narodowej, por. <https://katalogi.bn.org.pl>.

języka polskiego w kilku szkołach zaboru rosyjskiego, m.in. w Łodzi (do 1907), Kaliszu (1907–1912) i Wieluniu (1913–1917). Oprócz interesującego nas słownika napisał kilka książek pomocniczych dla szkół: *Krótką składnią języka polskiego łącznie z zasadami użycia znaków pisaćskich* (1898), *Teorja literatury polskiej* (1902), *Krótką etymologja języka polskiego* (data pierwszego wydania nieznana, najstarsze wydanie z 1905 roku dostępne w polskich bibliotekach jest oznaczone jako czwarte)¹¹¹, *Gramatyka łacińska. Etymologia i składnia. Teorja i ćwiczenia* (1916). Wydawcą wszystkich książek Kokowskiego była firma wydawnicza Ludwika Fiszer z Łodzi (na jej temat zob. Sosnowska 2014).

Słownik ortograficzny języka polskiego Włodzimierza Kokowskiego liczy 344 strony druku i zawiera, jak podaje sam autor w przedmowie, „nie licząc pochodników – z górą 32 tysiące wyrazów ułożonych w porządku alfabetycznym”. Pod względem układu graficznego słownik przypomina pierwsze wydania leksykonu Dudena; podobnie jak w nich hasła zostały ułożone w trzech kolumnach na stronie (ale oczywiście nie są zapisywane gotykiem).

1.

A.	Abbreviation , die; –, –en	Abenteuer , das; –s, –
A (Note), das; –[s], –[s]	Abbraviator , der; –s, –en	abenteuerlich
a (fr. à); 5 Stück a 10 Pfennig	Abbraviatur , die; –, –en	abenteuerlich ; geabenteuert
Aal , der; –[e]s, –e u. Äste; das	abbreviieren	Abenteurer , der; –s, –; die
Äschen	Abc (ABC, A-B-C), das; –,	Abenteur[er]in
aalen	–; vgl. Abce	aber ; tausend und aber tausend
Altierchen , das; –s, –	abbachig , abbächig	abergläubisch ; (der) abergläu-
Är (Äder), der; –[e]s u. –en,	Abbederei , die; –, –en	bische
–e u. –en	Abbera (Ort)	abermäßig
Äarau (Stadt)	Abberit , der; –en, –en	abermals , abermal
Äar[e] (Fluß in der Schweiz), die	abberitisch	Aberration , die; –, –en
Äargau (Land), das	abbicieren f. abbizieren	Äberwilt , der; –es
Äaron , Äron (m. P.)	abbiden ; abgebitt	abeschern , abäschern ; abge-
Äaß , das; Äafes , Äiser ; das	Abbifation , die; –, –en	eschert
Äschen	abbizieren	abfällig ; abfällig bescheiden
	Abdomen , das; –s, –u. –mina	abfassen ; abgefaßt ; vgl. fassen

¹¹¹ Tytuł tego dziełka jest – przynajmniej dla dzisiejszego czytelnika – mylący, bo przez „etymologię” autor rozumie całość zagadnień gramatyki opisowej języka, oprócz składni, oraz ortografię (por. Kokowski 1905: 5). Najwyraźniej cieszyło się ono dużym powodzeniem u nabywców, gdyż doczekało się co najmniej piętnastu wydań, ostatnie odnotowano w 1922 roku.

2.

A.

Aar —u (rzeka)	absolutny —a —e	adept —a —ci —tów
Aaron i Aron —a	absolutyzm —u	adeptka —i —tek
abazur —u —y —ów	absorbować —buję —buj	adherent —a —ci —tów
abdykacja —cji —cje —cji	abstrahować —tuję —wał	adjunkt —a —ci —tów
abdykować —kuje —kuj	abstrakcja —cji —cje —cji	adjutant —a —ci —tów
abecadło —a —deł	abstrakcyjny —a —e	adjutor —a —owie —ów
aberracja —cji —cje —cji	absurd —u —a —ów	administracja —cji
Abisynja —niji	absynt —u	administracyjny —a —e
Abisyńczyk —a —cy —ków	absyntowy —a —e (wódka)	administrator —a —owie —ów
abisyński —a —ie	aby (spój.)	administrować —uję —uj
abiturjenci —a —ie (egzamin)	acan —a —owie —ów	admiralicja —cji
abiturjent —a —ci —tów	acani —ni —nie	admiralski —a —ie
	acetylen —u —y —ów	admiralstwo —a

Porównanie początkowych stron ciągu hasłowego słowników: 1. Konrad Duden, *Vollständiges orthographisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, Leipzig 1880 (źródło: Google Books); 2. Włodzimierz Kokowski, *Słownik ortograficzny języka polskiego*, Łódź 1903 (źródło: Pomorska Biblioteka Cyfrowa).

Przedmowa do słownika (datowana na 31 grudnia 1902 roku) jest krótka, ale świadczy o dużym stopniu wiedzy autora o ówczesnej sytuacji w polskiej ortografii. Stwierdza najpierw Kokowski, że nie było dotąd wśród słowników języka polskiego słownika ortograficznego (a więc nie zna słownika Jerzykowskiego, czemu jednak nie można się dziwić, wszak ukazał się on kilkanaście lat wcześniej i – formalnie – w innym państwie), a wynika to między innymi z braku ustalonej pisowni. Wspomina o upowszechnionych dwóch wersjach pisowni:

A dwie są wogóle szkoły pisowni polskiej (pomijając liczne zresztą sposoby *osobiste*): jedna Krakowska z Akademją i druga Warszawska z prof. Kryńskim na czele. Jakie pomiędzy nimi zachodzą różnice — nie tu miejsce na wyświetlenie tej kwestji. Tutaj to tylko stwierdzić można, iż podczas gdy pisownia Warszawska jest więcej naukową, więcej historyczną, — powszechniejszą jest Krakowska, z którą społeczeństwo się zżyło, do której od czasów ś. p. ks. Kopczyńskiego, t. j. od stu przeszło lat, przywykło, która, jeśli się tak wyrazić wolno, weszła w nałóg.

Że zaś z nałogiem niezawsze i niewszędzie, a zwłaszcza nie każdemu walczyć przystoi, więc też i Słownik niniejszy, który *odważyłem się ułożyć* wbrew przeświadczeniu, o jakim wyżej, i w celu uzupełnienia braku, o jakim wyżej, trzyma się w znacznej mierze pisowni Krakowskiej.

W dalszej części przedmowy autor tłumaczy odstępstwa w swoim słowniku od pisowni krakowskiej, które dotyczą głównie oznaczania joty. Decyzję tę przychylnie skomentował Roman Zawiliński w krótkiej notce w „Poradniku Językowym” (Zawiliński 1904: 16):

Jakiejże pisowni trzymał się autor? Miał przed sobą Scyllę pisowni akademickiej i Charybdę pisowni warszawskiej; naszem zdaniem szczęśliwie przepłynął między niemi, przyjąwszy z warszawskiej tzw. jotacyę (Marja, racja;), zresztą zaś idąc za pisownią Akademii Umiejętności. Niewątpliwie nie zadowolni tym sposobem ani zwolenników tej, ani tamtej pisowni, ale może mieć to przeświadczenie, że postąpił rozumnie.

Zasób haseł w słowniku Kokowskiego jest podobny do tego, który dziś spotykamy w słownikach ortograficznych: oprócz więc wyrazów pospolitych znajduje się tam stosunkowo liczna reprezentacja nazw własnych (imion, nazw geograficznych) i wyrazów od nich pochodnych, sporo też wyrazów obcych (co – nawiasem mówiąc – zganił Zawiliński w cytowanej notatce).

Podstawowym składnikiem artykułu hasłowego w słowniku, oprócz formy hasłowej, są podawane systematycznie zakończenia fleksyjne wyrazów odmiennych, m.in.:

- przy rzeczownikach podaje się końcówki D. lp. i lm., a także „inne wyróżniające się”, np.: *stół -olu -oly -olów, przyjaciel -a -e -ciół -ciółmi* [sic! – P.Ż.];
- w wątpliwych wypadkach przy rzeczownikach podaje się rodzaj, np.: *album (r. m.), kometa (r. ż.)*, informuje się także o nieodmienności, np.: *opium (nieodm.), widać (nieodm.)*;
- podaje się zakończenia rodzajowe przymiotników, zaimków i liczebników, np.: *ostatni -ia -ie, mój -moja -moje -moją -moi, jeden -dna -dno -dną*;
- podaje się formy stopnia wyższego wybranych przymiotników i przysłówków, np.: *śmiały -a -e -śmielszy, rzadko -dziej*;
- przy czasownikach podaje się końcówki pierwszej osoby czasu teraźniejszego lub przyszłego, drugiej osoby trybu rozkazującego i niektóre inne trudniejsze, np.: *tworzyć -rzę -twórz, zaprowadzić -dź -wadź, pójść -pójdę -poszedłem -poszła -pójdź*; przy niektórych także sygnalizuje się rząd składniowy, np.: *prze-drzeźniać (kogo), podrzeźniać (po kim)*.

Ponadto umieszcza się w nawiasach glosy mające charakter objaśnień „wyrazów rzadszych, mniej znanych”, np.: *Brama -y (indyjski), obol-a (moneta), blichować -uję -uj (płótno)*; dodaje się je także wtedy, kiedy może zachodzić nieporozumienie co do znaczenia, tak jak w wypadku par przymiotników: *ceglany -a -e (miał), ceglasty -a -e (kolor), dzierzawczy -a -e (zaimek), dzierzawny -a -e (czynsz)*. Analiza wersji elektronicznej słownika pokazuje, że liczba takich glos w słowniku wynosi około 3200.

Warto zauważyć, że autor w szczególny sposób postanowił się odnieść do wybranych problemów natury gramatycznej raczej niż ortograficznej, czego dowodem może być obecność w słowniku kilku haseł takich jak poniższe:

em -końcówkę–przybierają: 6-ty i 7-my przyp. licz. poj. *rodz. nij.* przymiotników, zaimków i liczebników, np.: *dobrem dzieckiem, taniem kupnem, na takim drzewie, przy pierwszym słowie.*

Mamy też podobnie skonstruowane hasła dla par *-ymi(-imi)//-emi*, *-ym(-im)//-em*, a także dla *-q// -ę*. Objasniane w nich są zasady użycia poszczególnych wariantów końcówek w odmianie wyrazów określonego rodzaju.

Słownik Kokowskiego, z czego sam sobie dobrze zdawał sprawę i co zaznaczył w przedmowie, miał charakter i cel głównie praktyczny. Było tylko jedno wydanie, później go już nie wznawiano (być może dlatego, że trzy lata później ukazał się znacznie większy słownik M. Arcta) i nie zaznaczył on zbyt silnie swej obecności w polskiej leksykografii czy historii języka polskiego aż do początków XXI wieku. Wtedy zainteresowali się nim badacze reprezentujący opisany wcześniej nurt lingwochronologizacyjny w historii języka i postanowili uczynić jednym z punktów odniesienia dla swoich poszukiwań słownictwa XX-wiecznego. Na jednej ze stron internetowych powiązanych z projektem Narodowego Fotokorpusu Języka Polskiego¹¹² czytamy:

Narodowy Fotokorpus Języka Polskiego

To największy zbiór leksykalny polszczyzny XX w. wraz z poświadczeniem cytowanym. [...]

Obserwacja leksykalna objęła okres 1901–2000, zaś za kryterium wyboru przyjęto brak jednostki w pierwszym słowniku ortograficznym XX wieku – Słowniku ortograficznym języka polskiego Władysława [sic! – P.Ż.] Kokowskiego z roku 1903.

W innej zaś publikacji (Wawrzyńczyk i in. 2021: 10) znajdujemy fragment następujący:

Zasada doboru haseł z ustalonego zbioru tekstów źródłowych do hasłownika NFJP – w jego części dwudziestowiecznej – jest elementarnie prosta: trafić do niego powinna każda jednostka nieobecna w dziele Władysława Kokowskiego, pierwszym polskim słowniku ortograficznym XX wieku [...]. W efekcie na podstawie kryterialnej bazy Władysława Kokowskiego sprzed niemal 120 lat powstała baza leksykalna o znacznej objętości.

Wcześniej słownik ortograficzny Kokowskiego wyzyskiwał w swoich pracach datacyjnych J. Wawrzyńczyk (2013–2015). W ten sposób niepozorny i wcześniej zapomniany słownik z początku XX wieku został na nowo odkryty i stał się przedmiotem eksploatacji lingwistycznej oraz refleksji metaleksykograficznej.

¹¹² Zob. <https://re-research.pl/pl/resources.html> (dostęp: 21 marca 2023). Strona ta obecnie (styczeń 2024 roku) jest niedostępna, można tylko znaleźć jej archiwalną wersję pod adresem <https://web.archive.org/web/20230215005640/https://re-research.pl/pl/resources.html>.

2.4.2. Słowniki ortograficzne Michała Arcta

Wśród wydawców słowników ortograficznych nie mogło oczywiście zabraknąć największej ówczesnej oficyny wydawniczej – Księgarni Michała Arcta. Już w 1906 roku ukazał się jej pierwszy i – jak się później okazało – najobfitszy w zasób hasłowy w omawianym okresie słownik ortograficzny, który miał do wybuchu drugiej wojny światowej sześć wydań. Pięć lat później znalazł się na rynku mniejszy słowniczek Artura Pasendorfera, w kolejnych zaś latach ukazywały się liczne wydania mniejszych i całkiem małych słowniczków opartych na materiale hasłowym słownika podstawowego.

2.4.2.1. „Duży” słownik ortograficzny Michała Arcta

Pierwsze wydanie słownika ortograficznego trafiło do sprzedaży w 1906 roku, a książka nosiła tytuł: *Słownik ortograficzny. Wskazówki pisowni polskiej i wątpliwych form gramatycznych podług pisowni autorów „Słownika języka polskiego”*.

Już w samym podtytule obserwujemy ważną deklarację wydawcy dotyczącą tego, której wersji pisowni będą odpowiadać rozstrzygnięcia w słowniku. Nie stanowiło tajemnicy, wspomina o tym również w swojej książce Stanisław Arct (1962), że Michał Arct był wielkim zwolennikiem i popularyzatorem pisowni warszawskiej, między innymi z tego powodu, że z twórcami słownika warszawskiego, zwłaszcza z Janem Karłowiczem, łączyła rodzinę Arctów długoletnia znajomość, bywali oni również proszeni o konsultacje w sprawach leksykograficznych (o czym pisałem wcześniej).

Słownik (w pierwszym wydaniu) ma postać fizyczną grubej książeczki o wysokości grzbietu 15 cm i 960 stronach druku. Niemal w całości wypełnia go korpus haseł, brakuje jakiegokolwiek wstępu czy objaśnień, poza częścią hasłową mamy tylko kartę tytułową, na której odwrocie znajdujemy – powszechną w owych czasach – adnotację rosyjskiej cenzury o dopuszczeniu do druku. Już sam początek słownika nieco zaskakuje; mamy bowiem najpierw rozbudowane hasło *a*, właściwie zaś – osiem osobnych haseł, opisujących najpierw samogłoskę *a*, później *-a* jako końcówkę fleksyjną różnych wyrazów (rzeczowników męskich, żeńskich, przymiotników itp.), a wreszcie nawet *-a* jako wynik przegłosu w takich parach wyrazów, jak *kwiat* – *kwiecie*, *wiadomy* – *wiedzieć*. Hasło to (czy hasła?) wyposażono w stosunkowo obszerne objaśnienia i przykłady, a dodatkowo w przypisie podano definicje (z przykładami) terminów *końcówka* i *osnowa* (*temat fleksyjny*). Podobne objaśnienia mamy dla innych głosek, a także części fleksyjnych i słowotwórczych, tak więc nie tylko dla *b*, *c*, *d*, ale i dla *-q*, oraz *-asty*, *-ata*, *-aż* itd.

Poza tym znajdujemy w słowniku ciąg artykułów hasłowych o mikrostrukturze dość ubogiej, obejmującej – prócz formy hasłowej – tylko wybrane zakończenia fleksyjne oraz oznaczenia typu *blp*, *blm*, *ndm*, *w lp*. *ndm*. Podobnie jak w słowniku Kokowskiego

warianty formy hasłowej zostały w jednym hasle połączone spójnikiem *i*, np. *zgorzknieć i zgorzknąć*.

Istotną innowacją są sygnalizowane (za pomocą znaku |) miejsca dozwolonego podziału wyrazów przy przenoszeniu do następnej linii. Mamy więc np.:

mózg–mó|zgu–zgi–zgów.
 mó|zgo|wie–wia. *blm*.
 mó|zgo|wiec–w|ca–w|ce w|ców.
 mó|zgow|ni|ca–cy–ce–nic.
 mó|zgo|wy.
 móż|dżek–żdż|ku–żdż|ki–żdż|ków.
 móżdż|ko|wy.

Definicje (czy też glosy objaśniające) pojawiają się głównie wtedy, gdy trzeba rozróżnić między homonimami, np.:

po|piel|nik–ka–cy (człowiek zbierający popiół).
 po|piel|nik–ka–ki (miejsce zbierania popiołu).
 po|piel|nik–ku, *blm*. (roślina).

Liczbę haseł, na podstawie statystycznych obliczeń (biorąc średnio 70 haseł na stronę), można oszacować mniej więcej na 67 tysięcy. Jest więc bliska tego, co podano w *Poradniku* 1912 (s. 1), że słownik zawiera „70 00 wyrazów”. Liczbę tę powtórzono w katalogu z 1925 roku, odnosząc ją do drugiego wydania słownika. Jednak na ostatniej stronie *Słowniczka wyrazów o pisowni wątpliwej*, wydane przez M. Arcta w 1907 roku (jego omówienie w dalszej części), zamieszczono reklamę innych publikacji oficyny, w której podano, że omawiany tu słownik (oczywiście w pierwszym wydaniu) ma „900 stronic podwójnych, 65 000 wyrazów”. Piotr Grzegorzczak (1967: 47) rejestruje wydania tego słownika, począwszy od trzeciego, i zamieszcza adnotację: „Najobszerniejszy polski słownik ortograficzny, 60 000 wyrazów”¹¹³. Ani jednak w tym źródle, ani gdzie indziej nie udało się znaleźć jakiegokolwiek wzmianki o autorach pierwszego wydania słownika. Mógł wśród nich być sam Michał Arct, mogli też przyczynić się do jego powstania współpracujący wówczas z oficyną Henryk Galle, Zbigniew Kamiński, a może jeszcze inne osoby.

Drugie wydanie słownika ukazało się w roku 1916. Pod względem zewnętrznym nie różni się ono od pierwszego, nadal jest to książeczka formatu 15 cm. Nie zmienił się także tytuł (choć w katalogach M. Arcta z lat późniejszych książka figuruje pod tytułem nieco zmodyfikowanym: *Słownik ortograficzny. Wskazówki pisowni polskiej i wątpliwych form gramatycznych wraz z podziałem na zgłoski podług pisowni autorów „Słownika*

¹¹³ Ustalenie dokładnej liczby haseł w omawianym słowniku byłoby możliwe, gdybyśmy dysponowali jego wersją w pełni zdigitalizowaną w formacie odpowiednim do przetwarzania komputerowego. Może się tak stanie w przyszłości, jednak zaznaczyć należy, że odpowiedź na to pytanie nie jest aż tak istotna dla oceny słownika z metaleksykograficznego punktu widzenia.

języka polskiego”). Edycja ta zawiera bardzo zwięzły, niepodpisany wstęp, w którym ujawniono pewne założenia opracowania, np.:

Szło więc nam o podanie nietylko formy zasadniczej każdego wyrazu, ale i jego głównych form gramatycznych, a więc: np. przy rzeczownikach II przyp. I. p., I i II przyp. I. mn.; przy czasownikach – I os. I. p. czasu teraźn., III os. I. p. czasu przeszł., oraz II os. I. p. trybu rozkazującego i t. d. Przy imionach zaś i czasownikach nieforemnych, o formach wątpliwych, podajemy znacznie więcej tych objaśnień. Trzymamy się przy tem konsekwentnie zasad ortograficznych, przyjętych w największym naszym leksykonie, warszawskim „Słowniku języka polskiego”.

Poinformowano dalej, że zasób słownika wzbogacono, czerpiąc z materiału leksykalnego słownika warszawskiego, w zamian jednak „nie chcąc [...] zwiększać nadmiernie rozmiarów książki”, usunięto zeń wyrazy pochodne, „których pisownia, wobec zaznaczenia postaci ortograficznej podstawowego wyrazu, nie ulega żadnej wątpliwości”. Jako przykłady podano rzeczowniki utworzone od czasowników (np. *kochać* – *kochanie*), formy żeńskie rzeczowników (np. *oswobodziciel* – *oswobodzicielka*), przysłówki odprzymiotnikowe (np. *zielony* – *zielono*). Ogólna liczba stron tego wydania wynosi 909, jest więc ono nieco mniejsze niż pierwsze i (w świetle tego, że rozmiar czcionki ani układ haseł i mikrostruktura nie uległy zmianom) można przypuszczać, że zawiera mniej wyrazów niż edycja poprzednia. Ich liczbę można by oszacować mniej więcej na 63 tysiące. Jednak w niektórych katalogach oficyny Arcta w dalszym ciągu podawano informację, że wyrazów w słowniku jest 70 tysięcy. Drugie wydanie słownika było oferowane przez firmę jeszcze w katalogu z 1924 roku, co może dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę, że wówczas obowiązywała już przecież „pisownia ustalona” zgodna z uchwałami Akademii Umiejętności z 1918 roku. Nie udało się niestety stwierdzić, czy chodziło tutaj o mutację drugiego wydania słownika jakoś dostosowaną do nowych przepisów, czy też nadal sprzedawano pierwotne wydanie z 1916 roku z ortografią „warszawską”¹¹⁴.

Trzecie wydanie słownika ukazało się w 1927 roku i było diametralnie zmienione pod względem zewnętrznym. Tytuł dzieła ma już postać uproszczoną i ustandaryzowaną: *M. Arcta słownik ortograficzny języka polskiego. Wydanie trzecie, przejrzane i poprawione przez Stanisława Szobera*. Format zwiększono do 25 cm. Taki format słownika pozostanie już do ostatniego jego wydania. Hasła są prezentowane w trzech kolumnach na stronie, w związku z czym część słownikowa zajmuje równo 350 stron. Dodatkiem do części słownikowej stały się *Główne zasady pisowni polskiej*, opracowane przez Stanisława Szobera, liczące piętnaście stron, w tym skorowidz odsyłający do poszczególnych rozdziałów czy innych elementów struktury tekstu. Na samym końcu załączono *Wykaz skrótów*, zawierający objaśnienia skrótów używanych w części

¹¹⁴ Mogło tak być, ponieważ wiadomo, że regulacje z roku 1918 natrafiały na opór i niektórzy wydawcy odmawiali ich honorowania.

hasłowej, liczący 35 pozycji¹¹⁵. Wydanie to było zgodne z uchwałami Akademii Umiejętności, co zadeklarowano już w przedmowie do niego. Wydawcy pochwaliли się również wprowadzeniem „w rozległym zakresie terminów technicznych z różnych działów i specjalności”. Pod względem liczby haseł słownik nie powiększył się, obliczenia statystyczne wskazują, że może ich być około 64 tysięcy (przy założeniu średniej liczby 180 haseł na stronie). Warto wspomnieć, że w katalogu z 1929 roku informowano, że to wydanie słownika liczy 60 tysięcy wyrazów, a więc skorygowano wcześniejsze deklaracje, zbliżając się do liczby rzeczywistej. Taka też liczba podawana była później w publikacjach i kompendiach z dziedziny historii leksykografii.

Wydanie czwarte z 1930 roku w części hasłowej nie różni się od trzeciego, ale dodano doń przed ciągiem hasłowym część zatytułowaną *Zasady dzielenia zbiegu zgłosek*. Jest to podany w trzech kolumnach i zajmujący cztery strony druku ciąg informacji takich jak poniżej:

a|a — Ba|al.
 a|e — Da|na|e.
 a|i — kra|i|na.
 a|o — La|o|ko|on.
 b|b — Hob|bes.
 b|c — po|chleb|ca.
 b|cz — lub|czyk.
 b|d — heb|du.
 bj — A|ra|bja.

Wydanie piąte, datowane na rok 1934, niemal nie różni się od czwartego. Zmieniono przedmowę, ale nie ma w niej żadnych informacji istotnych dla badacza historii tego słownika, *Objaśnienie skrótów* dano zaraz po niej, a nie na końcu książki. Wprowadzono ponadto ciągłą numerację arabską wszystkich stron słownika i zamieszczono na końcu *Spis rzeczy*.

Wydanie szóste, ostatnie, ukazało się w 1936 roku i oczywiście musiało uwzględnić zmiany pisowni, jakie wprowadziła uchwalona w tymże roku reforma. Znalazło to odzwierciedlenie w podtytule słownika: *Nowa pisownia, uchwalona przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności w roku 1936*. Egzemplarze słownika, do których dotarłem, nie mają żadnej przedmowy ani wyjaśnień, zawierają tylko ciąg haseł, nieznacznie dłuższy niż w wydaniach poprzednich, bo zajmujący o cztery strony druku więcej, a także zasady pisowni w opracowaniu Szobera (uwzględniające już najnowsze

¹¹⁵ Opis ten, dokonany na podstawie dostępnych egzemplarzy zdigitalizowanych, nie pasuje jednak do wszystkich egzemplarzy słownika. Dysponuję bowiem wydaniem papierowym w okładce tekturowej (a więc tańszym), w którym nie ma dodatku ani objaśnienia skrótów, a ponadto w części hasłowej pominięto hasła na literę Y (!). Są to hasła opisowe, poświęcone głosce (i końcówce) -y, a także kilku innym cząstkom fleksyjnym lub słotwórczym rozpoczynającym się od -y. Nie wiadomo, dlaczego wydawca podjął taką decyzję; zapewne chodziło o zmniejszenie słownika o 16 stron (jeden arkusz) i obniżenie kosztów, a co za tym idzie – ceny.

zmiany) i objaśnienia skrótów, tak jak poprzednio. Z wydanej niedawno korespondencji Szobera do Kazimierza Nitscha (Kowalski (oprac.) 2022) dowiadujemy się, że to właśnie Szober dokonał dostosowania słownika do nowych zasad, za co otrzymał jednorazowe wynagrodzenie w kwocie 2000 złotych (które uznał, pisząc do redaktora „Języka Polskiego”, za stosunkowo niewielkie)¹¹⁶.

2.4.2.2. Słownik ortograficzny Artura Passendorfera

Jak wspomniano wcześniej, w sporze ortograficznym, który trwał w Polsce pod koniec okresu rozbiorów, Michał Arct gorąco popierał pisownię warszawską i konsekwentnie stosował ją w publikowanych przez siebie słownikach i innych wydawnictwach. Może się zatem wydać dziwne, że nakładem tej właśnie oficyny w 1911 roku ukazał się również słownik ułożony zgodnie z zasadami ortografii krakowskiej, którego autorem był Artur Passendorfer.

Artur Passendorfer (1864–1936) był Małopolaninem. Urodził się w Krzeszowicach, ukończył studia polonistyczne i germanistyczne w Krakowie i Wiedniu, po czym pracował jako nauczyciel w Bochni, Jarosławiu, Tarnopolu i Lwowie. Upamiętnił swoje nazwisko jako autor licznych publikacji z dziedziny poprawności językowej, wśród których najważniejsze to: *Błędy językowe młodzieży szkolnej* (1902, drugie wydanie: *Błędy językowe*, 1904), *Słowniczek błędów językowych i najważniejszych zasad gramatycznych* (1904), wspomniany *Słownik ortograficzny* (1911), *Zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem* (1920, drugie wydanie: 1926) oraz *Poradnik gramatyczny* (wspólnie z Henrykiem Gaertnerem, 1933). Publikował poza tym drobne teksty w „Języku Polskim”¹¹⁷ i „Poradniku Językowym”, a także dał się poznać jako wnikliwy krytyk zasad pisowni uchwalonych przez Akademię Umiejętności i wytrwały dyskutant w debatach zmierzających do ogłoszenia *Pisowni polskiej ustalonej* w roku 1918. Dziś raczej zapomniany, w swoich czasach Passendorfer cieszył się opinią wielkiego miłośnika języka polskiego i badacza polskiej mowy. Jego zasługi trafnie i z wielkim uznaniem opisał Zenon Klemensiewicz (1936) w tekście pośmiertnym na łamach „Języka Polskiego”.

Pierwszą książką Passendorfera wydaną u Arcta był *Słowniczek błędów językowych...* z 1904 roku, którego omówieniem zajmemy się później. Jako autor słownika ortograficznego nie był więc debiutantem, niewątpliwie musiał uchodzić za postać znaną czytelniczemu ogółowi, skoro na słowniku ortograficznym umieszczono jego nazwisko (jak pamiętamy, większość słowników oficyny Arctów nie eksponowała nazwisk autorów). Pełny tytuł omawianego dzieła, umieszczony na stronie tytułowej, ma postać: *Słownik ortograficzny na podstawie uchwał Akademii Umiejętności. Napisał Artur Passendorfer, dyrektor c. k. wyższej szkoły realnej.*

¹¹⁶ Informacje o wynagrodzeniach, cenach wybranych produktów i sile nabywczej złotego w połowie lat trzydziestych XX wieku podają w rozdziale 3.3.

¹¹⁷ Przedrukowano je w książeczce *Z pobojuwiska «błędów językowych»* w 1964 roku.

Słownik rozpoczyna obszerna przedmowa podpisana przez autora. Już w pierwszym zdaniu odsłania on motywację, dla jakich podjął się swojego zadania:

Nie mamy słownika ortograficznego, opartego na uchwałach Akademii Umiejętności — milionowy zastęp młodzieży szkolnej, piszącej według prawideł Akademii, posługiwać się musi wyłącznie 20-kartkowym spisem wyrazów¹¹⁸: oto pobudki, które nas skłoniły do napisania tej książki.

Ale powstanie i publikacja słownika musiały również mieć uzasadnienie marketingowe. Prawdopodobnie Michał Arct widział zapotrzebowanie na taki produkt i postanowił go zaoferować swoim klientom, zwłaszcza tym z Galicji.

Słownik Passendorfera wygląda niezwykle interesująco i innowacyjnie, zarówno na tle „dużego” słownika Michała Arcta, jak i słowników później publikowanych. Przede wszystkim zwraca uwagę stosunkowo obszerna przedmowa, w której autor podaje podstawowe zasady opracowania, oparte na poglądzie, wówczas jeszcze dość rzadko spotykanym wśród językoznawców, że prawidła pisowni (czy wymowy) powinny uwzględniać uzus. Aby uzmysłować czytelnikowi, jak te poglądy przełożyły się na kształt opisu leksykograficznego, najlepiej przytoczyć obszerny cytat z przedmowy (s. VII–VIII):

Do uchwał Akademii zastosowaliśmy się z bezwzględną ścisłością, mieliśmy jednak zawsze na oku żywą myśl prawidła, a nie martwą literę. [...] Ażeby nas zaś nie posądzono o zapędy reformatorskie i zmiany samowolne, oznaczyliśmy gwiazdką * te postaci wyrazów, które „Pisownia akademicka” zaleca. Czynimy to w sposób następujący: 1) królewicz * [forma *królewic* * wyszła z użycia]; 2) cebula *, bardzo rzadko: cybula *; 3) dozorczy, przyp. 4. dozorczyńnię [nie: dozorczynią*]; 4) Aleksander [rzadko: Alexander *]; 5) Bruksela [rzadziej *Bruksella*, bardzo rzadko *Bruxella* *]; 6) korespondencya * [rzadziej: korespondencya *]; 7) ptactwo [rzadziej: ptastwo *]; 8) koślawić * albo koszlawić, koślawy * albo koszlawy; 9) deptać. Formy dawniejsze, obecnie jeszcze tylko w języku książkowym używane: depcę, * depcesz, * depce, * rozk. depc, * depccie * i t. d. Dzisiaj mówią i piszą prawie powszechnie: depczę, depcesz, depcze, rozk. depcz, depccie i t. d. 10) jaszczórka, * powszechnie piszą także jaszczurka; 11) mól, tego móla, * te mole * [tak mówią i piszą przeważnie w Galicyi] — albo: tego móla, te móle [tak mówią i piszą prawie powszechnie w Królestwie Pols.]. Łatwo więc można wyróżnić postać wyrazu, zaleconą w „Pisowni akademickiej,” od naszych uwag i wskazówek. W przykładzie 1. oznaczyliśmy gwiazdką * wyrazy *królewicz* * i *królewic*, * bo słowniczek „Pisowni akad.” uważa obie te formy za poprawne, my jednak zalecamy tylko formę pierwszą. W przykładzie 2. zalecamy również tylko formę *cebula*, chociaż powyższy słowniczek obie formy kładzie na równi. W przykładzie 3. nie godzimy się na formę przyp. 4. dozorczynią, * bo tę postać wyrazu spotykamy bardzo rzadko w mowie żywej i w dziełach znakomitych współczesnych pisarzy. Podobnie nie godzimy się w przykładzie 4. i 5. na pisownię *Alexander* * i *Bruxella*, * gdyż dzisiaj prawie nikt tak nie pisze, a Akademia w wydawnictwach swoich z lat ostatnich również nie używa tej pisowni. W przykładzie 6. dajemy pierwszeństwo pisowni

¹¹⁸ Chodzi o publikację: *Prawidła pisowni polskiej ze słowniczkiem*, Lwów 1895.

bardziej rozpowszechnionej..... We wszystkich tego rodzaju wypadkach oparliśmy nasze sądy na licznych przykładach, zebranych na niwie współczesnego piśmiennictwa, mając ustawicznie na względzie cały obszar ziem polskich, a nie jedną tylko dzielnicę. Własnym upodobaniom nie dawaliśmy wcale posłuchu, przeciwnie – zalecamy często pisownię, do której nie nawykliśmy. Tę samą miarę oceny stosujemy do tych wyrazów o pisowni niejednolitej, które „Pisownia akademicka” zupełnie pomija.

Dalsze wywody teoretyczne autora wydają się jednak – nawet z dzisiejszego punktu widzenia – kontrowersyjne. Wychodząc ze słusznego założenia, że pisownia, czyli też ortografia, ma charakter czegoś zewnętrznego w stosunku do „mowy żywej”, dochodzi do stwierdzenia, że:

[...] wyrazy mające w poprawnej mowie brzmienie dwoiste (*wyraźne różnice dźwiękowe*), muszą mieć także pisownię dwoistą. Tym którzy mówią: *dziobać, dzioby, dziobaty, kontroler, kościółek, mówca, naganka, spódnica, urwis.....* nie można narzucać pisowni: *dzióbać, dzióby, dzióbaty, kontrolor, kościółek, mowca, nagonka, spodnica, urwisz.....* i odwrotnie.

Wróćmy jednak do analizy megastruktury słowniczka. Po przedmowie mamy krótkie zestawienie „ważniejszych różnic” między pisownią krakowską a warszawską, w formie dwukolumnowej, którego fragment pokazujemy niżej:

Akademia Umiejętności:	Prof. A. A. Kryński (<i>Gram. jęz. pols., Warszawa 1910</i>).
1. biedz, ledz, módz, zaprądz, strzedz, strzydz i t. p. (zob. w niniejszym słowniku: <i>Bezokolicznik</i> , str. 10.).	biec, lec, móc, zaprząć, strzec, strzyć i t. p.
2. odparlszy, zmarłszy, zagalszy, rzekłszy, starłszy, upadłszy, usiadłszy, zaniósłszy, zjadłszy, znalazłszy i t. p. (zob. <i>-szy czy -łszy?</i> str. 228.).	odparszy, zmarszy, zagasszy, rzekszy, starszy, upadszy, usiadszy, zaniósszy, zjadszy, znalazzy i t. p.

Sam słownik również jest zestawiony w sposób oryginalny, z jakim chyba nie spotykamy się w żadnym innym dziele z zakresu ortoleksykografii. Otóż – podobnie jak w słownikach wcześniejszych – prócz stanowiących większość haseł zwykłych pokazujących pisownię (odmianę itp.) poszczególnych wyrazów znajdują się w nim hasła poświęcone końcówkom czy morfom słotwórczym, ale ponadto także obszerniejsze hasła opisowe, takie jak *b* czy *p*?, **Bezokolicznik**, **Błędne wymawianie**, **Dzielenie wyrazów**, **Odmiana nazwisk panien** na *-ówna*, **Samogłoski nosowe**, **Wielkie litery**. Są to jakby fragmenty zasad pisowni (i szerzej, gramatyki), ale nie wyodrębnione w całość, tylko wplecione w korpus słownika. Do tych zaś haseł (niektóre z nich zajmują nawet kilka stron druku) prowadzą odsyłacze od zwykłych artykułów hasłowych. Tak więc na przykład mamy hasło *-anin*, opisujące ogólne zasady odmiany rzeczowników męskich zakończonych na

-*anin*, a przy poszczególnych hasłach, np. **Częstochowianin**, **Dominikanin**, **dworzanin**, znajdują się odsyłacze do tegoż hasła opisowego w postaci: Zob. -*anin*.

Liczba takich odsyłaczy w słowniku jest zauważalnie duża, autor wspomina o kilku tysiącach. Odsyła się także od jednego hasła opisowego do innego czy też kilku innych, np. w hasle **Pisownia a wymowa**, składającym się z dziewięciu odrębnych punktów opatrzonych numeracją rzymską, w samym tylko punkcie II, poświęconym spółgłoskom dźwięcznym, mamy kilka odesłań: Zob.: 1) *b* czy *p*? 2) *d* czy *t*? 3) *c* czy *dz*? 4) *g* czy *k*? 5) *w* czy *f*? 6) *s*, *ś* czy *z*, *ź*?, a przy formie hasłowej także odsyłacz do hasła **Błędne wymawianie**¹¹⁹. W słowniku są również obficie reprezentowane odesłania między hasłami zwykłymi, np.:

poprzekształcać. Zob. kształt.

poprzysiądz — zob. przysiądz.

popstrzyć — zob. pstrzyć.

Ogółem można ocenić liczbę haseł z odesłaniami mniej więcej na 5650 (wynik ten uzyskałem przez zliczenie ciągów „zob.”, „Zob.”, „Zobacz” i „porówn.”/„porównaj” w elektronicznej wersji słownika dostępnej w serwisie Polona.pl). Jest to około ¼ ogólnej liczby artykułów hasłowych w leksykonie.

Pod względem mikrostruktury słownik Passendorfera na pierwszy rzut oka wydaje się nie różnić od typowych słowników ortograficznych, jakie ukazywały się do roku 1939 i później. Mamy więc najpierw wyraz hasłowy, wydrukowany tłustą czcionką. Niekiedy artykuł składa się z samego tylko wyrazu hasłowego, np. na stronie ósmej takimi artykułami są: **babiloński**, **babka**, **babski**, **bambus**, **barbarzyński**, **barbarzyństwo**, **barszcz**, **Bartłomiej**. Zwykle jednak przy formie hasłowej podaje się zakończenia form fleksyjnych lub całe formy, jeśli są nieregularne, np.:

Babilon, 2. -nu.

bać się, boję się, boi się, boimy się; rozk. bój się.

bajkopisarz, tych -rzy albo -rzów.

bakteryologia, 2. i 3. -gii, 4. -gię.

balet, 2. -tu.

Przypadki zależne są sygnalizowane albo numerem, tak jak w przykładach powyżej, albo przy użyciu odpowiedniej formy zaimka *ten*, która niekiedy dodatkowo wskazuje na rodzaj gramatyczny, np.:

bakalarz, tych -rzów albo -rzy.

bakterya, tej -ryi, tę -ryę, tych -ryi.

barwa, tych barw.

baryera, tych -ryer.

¹¹⁹ Należy jednak zaznaczyć, że podobny zabieg z hasłami opisowymi wplecionymi w ciąg innych haseł słownika Passendorfer wprowadził już wcześniej w *Słowniczku błędów językowych* z 1904 roku, a koncepcję tę rozwijał także później w *Zasadach pisowni polskiej ze słowniczkiem*, wydawanych od 1920 roku we Lwowie. Ze względu na przyjęty układ monografii prace te omówię w dalszych rozdziałach.

album (ten), tego albumu, temu albumowi, tym albumem, w tym albumie, te albumy, tych albumów i t. d, rzadziej: to album, tego album i t. d.

Przy hasłach może znajdować się także informacja o nieodmienności rzeczownika, np.:

baroko (nieodm.) albo: barok, 2. -ku.

Bizancyum (nieodm.).

boa (wąż, szalik) — nieodm.

Monachium (nieodmienne).

Pojawiają się definicje w formie glos, kiedy istnieje potrzeba rozróżnienia znaczeń, np.:

akt, te akta (nie: akty), tych aktów (= papiery urzędowe). Zamiast formy «*aktów*» używamy czasem «*akt*» w wyrażeniu: *złożyć do akt*, ale i w tym wypadku możemy użyć formy «*aktów*».

akt, te akty (nie: akta), tych aktów (= podział utworów dramatycznych, obrzędy, czynności urzędowe, nazwy modlitw: akt wiary, nadziei, miłości, skruchy).

bark, tego barku (w l. p. rzadko używane), te barki, tych barków (= ramion).

barka (łódź), te barki, tych bark.

W hasłach mamy także komentarze normatywne, por. wyżej hasło **akt**. Występują też hasła, w których wprost zaleca się inną pisownię niż w formie hasłowej, np.:

gierlanda, pisz: girlanda — zob !

wobec:

girlanda (z franc. guirlande), bardzo rzadko: gierlanda.

czy:

gorzko (nie: gorżko). Zob. *rz* czy *rż*?

gorżki — pisz: gorzki. Zob. *rz* czy *rż*?

gorżknąć, pisz: gorzknąć — zob.!

gorżknieć, pisz: gorzknieć — zob. gorzknąć.

gorżko — pisz: gorzko. Zob. *rz* czy *rż*?

karafiol — pisz i mów: kalafior — zob.!

kalafior (z włos. caulifior), błędnie: karafiol.

Wyrazy obcego pochodzenia mają dołączoną informację etymologiczną, co widzieliśmy już w dotychczas zacytowanych hasłach, czasem wykracza ona poza podanie źródła zapożyczenia, np.:

kalafonia, mniej powszechne: kalofonia, b. rzadko: kolofonia, chociaż po łac. colophonia (od nazwy miasta w Azji Mniejszej Κολοφών = Kolofon), 2. -nii, 4. -nię.

Podsumowując, należy raz jeszcze podkreślić oryginalność słownika Passendorfera na tle współczesnych mu propozycji leksykograficznych. Dzieło w zdecydowany sposób wykracza poza standard słownika ortograficznego, nosi znamiona wszechstronnego poradnika poprawnej polszczyzny. Niektóre z jego elementów, np. szeroki zakres informacji fleksyjnej, używanie zaimków w roli wskaźnika rodzaju gramatycznego i przypadku, wplatanie haseł opisowych, rozwinęła późniejsza leksykografia ortoepiczna i ortograficzna, częściowo jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej, a w znacznej mierze po

przełomie roku 1989. Niestety słownik na niezbyt długo zaznaczył się w pamięci użytkowników. Jak wiadomo, po pierwszej wojnie światowej nastąpiła nowa kodyfikacja pisowni i stracił on aktualność, a oficyna, już pod kierunkiem potomków Michała Arcta, najwyraźniej postanowiła rozwijać swój główny projekt słownika ortograficznego.

Już w przedmowie słownika autor zapowiadał ukazanie się jego wersji skróconej. Rzeczywiście rok później, w 1912, ukazało się wydanie słownika zmniejszone mniej więcej do połowy objętości, pod tytułem *Słownik ortograficzny (mniejszy) na podstawie uchwał Akademii Umiejętności*. Zawiera ono dokładnie tę samą przedmowę co wydanie pierwotne, pozostawiono też zestawienie różnic między obiema wersjami pisowni, zredukowano za to liczbę haseł, zarówno tych zwykłych, jak i opisowych. Przykładowo, nie ma takich artykułów hasłowych, jak **b** czy **p?** czy **Błędne wymawianie**. W hasłach, które pozostały, zwykle nie dokonywano żadnych skrótów, a zdarzają się nawet takie, które w wydaniu „mniejszym” rozszerzono. Przykładowo w hasło **bez-** w wersji z 1912 roku powiększono liczbę przykładów pisowni łącznej **bez-** z przymiotnikami o wyrazy, które usunięto z ciągu haseł słownika.

Warto zauważyć, że określenie „mniejszy” odnosi się nie do mniejszego formatu książki (oba słowniki mają format porównywalny), ale raczej do liczby stron. Korpus słownika „większego” liczy 316 stron, mniejszego – 192. Ten drugi został jednak gęściej zadrukowany, tak więc liczba haseł w nim zawartych (około 17 tysięcy) nie jest aż tak znacznie mniejsza niż w słowniku z 1911 roku. Pod względem ceny różnica między nimi była w ujęciu procentowym bardziej istotna – według katalogu z 1914 roku wynosiła 50%. Słownik duży oferowano za 1,5 rubla, mniejszy za 1 rubla (w katalogu z 1918 roku cena wynosiła odpowiednio 5,30 i 3,30 marek polskich za egzemplarz w oprawie kartonowej).

2.4.2.3. Mniejsze słowniczkiki ortograficzne oficyny Michała Arcta

Zgodnie z przyjętą zasadą różnicowania oferty książek dla różnych grup czytelników, tak pod kątem potrzeb, jak i zasobności portfela, oficyna Arcta oprócz słownika podstawowego publikowała także jego wersje mniejsze i skrócone, które, jako tańsze, mogły trafić do większej grupy odbiorców niż słownik duży. U większych wydawców słowniki takie zwykle powstają przez odpowiednie zmniejszenie i ewentualnie przemodelowanie słownika podstawowego, w wypadku oficyny Arcta było – przynajmniej na początku interesującego nas okresu – inaczej. Skrócona wersja słownika z 1906 roku nie pojawiła się, ukazał się natomiast bardzo zwięzły słowniczek w ramach serii „Książki dla Wszystkich”. Ta bardzo popularna seria była publikowana w latach 1898–1913 i liczyła kilkaset pozycji (por. Bołdyrew 2014) o charakterze popularnonaukowym, a także poradnikowym. Składały się na nią niewielkie książeczki (formatu mniejszego niż A6), liczące około stu stron, bardzo tanie (kosztowały od kilkunastu do kilkudziesięciu kopiejek). Reprezentowały wszelkie dziedziny nauki i wiedzy. W tej to właśnie serii

ukazały się najpierw, w 1902 roku, *Prawidła pisowni polskiej*¹²⁰, a pięć lat później *Słowniczek wyrazów o pisowni wątpliwej (wraz z podziałem ich na zgłoski)*, którego autorem był Henryk Galle. W przedmowie podano przybliżoną liczbę haseł słowniczka: 6500, a także – bardzo skrótowo – zasady selekcji materiału i jego prezentacji. W słowniczku znacznie ograniczono nazwy własne, a z wyrazów obcego pochodzenia zamieszczono „tylko najważniejsze i najczęściej używane w dzisiejszym języku”. Przy formach hasłowych wskazano „końcówki niektórych bardziej typowych form fleksyjnych”, a miejsca dzielenia oznaczono pionową kreską, tak jak w dużym słowniku Arcta.

Głosy o charakterze objaśnień pojawiają się sporadycznie, np. podano je dla par:

li|piec—p|ca—p|ce (miesiąc).

li|piec—p|cu—p|ce (miód).

ma|rjasz—sza (gra).

ma|rjaż—żu—że (małżeństwo).,

ale już nie dla *bóg* i *Bóg* zapisywanych małą lub wielką literą. Najwyraźniej autor wyszedł z założenia, że wystarczy tu reguła ogólna. Do słowniczka nie ma dołączonych zasad pisowni, w przedmowie odsyła się do książeczki wymienionej wcześniej. Co ciekawe i znamienne, przedstawia ona prawidła zasadniczo według pisowni krakowskiej, a słowniczek realizuje jednak warszawską wersję ówczesnej normy.

Poza końcówkami lub całymi formami fleksyjnymi oraz wspomnianymi głosami mikrostruktura słownika nie zawiera innych elementów, można więc uznać opis w tym słowniku za wyjątkowo ascetyczny (choć spełniający podstawowe funkcje, do jakich został przeznaczony słownik ortograficzny), a cały słowniczek za dzieło mogące usatysfakcjonować jedynie czytelników o bardzo podstawowych potrzebach w zakresie informacji ortograficznej.

Do reformy 1918 roku nie ukazał się już inny popularny słowniczek ortograficzny w wydawnictwie M. Arcta. W latach dwudziestych i trzydziestych natomiast podstawową publikacją w tym segmencie stała się pozycja, której tytuł ulegał pewnym modyfikacjom w kolejnych wydaniach. Chodzi o *Zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem. Według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie z dn. 8 stycznia 1918 roku*. Jej autorem był również Henryk Galle, jednak informacja o tym pojawia się tylko w pierwszym wydaniu z 1920 roku, w kolejnych już nie. Książeczka niewielkiego formatu (13 cm) składa się z dwóch części. Pierwsza, zatytułowana *Zasady pisowni*, liczy zaledwie 14 stron. Najpierw przedstawiono w niej kilka informacji o świeżo ogłoszonej reformie pisowni, podano imiona i nazwiska osób, które uczestniczyły w przygotowywaniu i uchwalaniu nowych przepisów, a dalej umieszczono, w numerowanych punktach, siedemnaście „kierowniczych zasad pisowni polskiej”, powtarzających sformułowania

¹²⁰ *Prawidła pisowni polskiej ułożone według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie z dodatkiem, zawierającym pisownię autorów „Wielkiego Słownika języka Polskiego”, ułożył Władysław Grzymałowski, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1902.*

zawarte w siedemnastu tzw. głównych przepisach uchwalonych przez Akademię Umiejętności w styczniu 1918 roku (por. Łoś 1918). Dalszą część książki, od strony 17 do 163, zajmuje słowniczek ortograficzny. Jego objętość można oszacować mniej więcej na 10 tysięcy haseł. Pod względem zasobu haseł i mikrostruktury jest on bardzo podobny do wcześniej omówionego, zapewne więc Galle na potrzeby tej edycji rozszerzył wcześniejszy materiał i skorygował, dostosowując do zasad nowej pisowni.

Drugie wydanie książki ukazało się w 1929 roku, z tytułem: *Zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem z podziałem na zgłoski*. Jest to już edycja w formacie B5, liczy 134 strony. Znow na początku pojawiają się zasady pisowni, inaczej zredagowane niż w wersji wcześniejszej, bo w dwudziestu punktach, niepowtarzających już sformułowań z uchwał Akademii Umiejętności. Dodano także informację, że w wydaniu tym „zwiększono znacznie zasób wyrazów, podano sposób dzielenia zbiegu spółgłosek”. Haseł może być około 11 tysięcy, co by oznaczało wzrost o 10%. Wspomniany „sposób dzielenia zbiegu spółgłosek” to przykłady, jakie wcześniej podawałem przy omawianiu czwartego wydania „dużego” słownika ortograficznego Arcta, z tą różnicą, że w teraz omawianym dziełku nie zostały one zgrupowane w osobnym rozdziale, tylko wplecione między inne hasła części słownikowej. Mamy więc na przykład taki ciąg haseł:

żgnąć-żgnę-żgnie|my-żgnij.
 żj (np. a|żjo).
 żk (np. wstą|żka).
 żl (np. mo|żli|wie).
 żło|bek—b|ka—ki—ków.
 żłób—żło|bu—by—bów.
 ż|m (np. pra|żmo).
 żmi|ja—i—je—żmij.
 żmudz|ki.
 żn (np. stra|żnik).
 żni|wiarz—rza—rze—rzy i rzów.

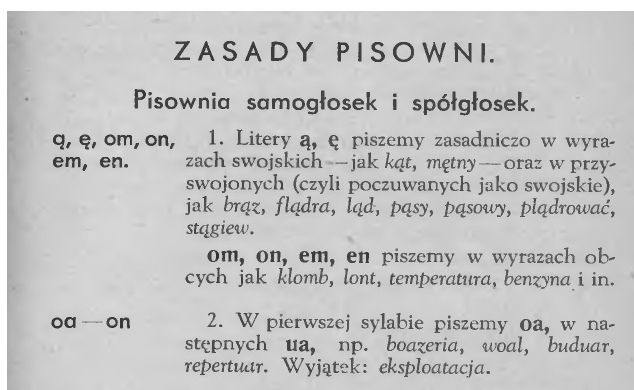
Trzecie wydanie, z roku 1931, ma znow nieco zmodyfikowany tytuł: *Zasady pisowni polskiej i słowniczek ortograficzny z podziałem na zgłoski*, a także nieco bardziej rozbudowaną sekcję zasad. Część hasłowa wydaje się identyczna, na pewno nie ma istotniejszych różnic w liczbie haseł w stosunku do wydania poprzedniego. Wydanie czwarte, o rok późniejsze, stanowi dokładny przedruk trzeciego. Jest to ostatnie wydanie słowniczka w tej postaci.

Kolejną cezurę w dziejach słowniczków ortograficznych (nie tylko) oficyny Arcta przyniósł rok 1936, kiedy to ogłoszono postanowienia kolejnej wielkiej reformy pisowni. Musiały więc pojawić się słowniki uwzględniające nowe przepisy. Już w tym samym roku ukazał się *M. Arcta Słowniczek Ortograficzny i Zasady Pisowni Polskiej według uchwał Komit. Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności w r. 1936* (dalej też:

MSO Arct 1936). Zamieszczono w nim krótką, zajmującą niecałą stronicę, przedmowę, w której czytamy m.in.:

Słowniczek jest poprawionym i rozszerzonym wydaniem książki: ZASADY PISOWNI POLSKIEJ i SŁOWNICZEK ORTOGRAFICZNY (wyd. M. Arct) [...]. Niniejsze wydanie ukazuje się pod zmienionym tytułem: SŁOWNICZEK ORTOGRAFICZNY i ZASADY PISOWNI POLSKIEJ, gdyż zwrócono w nim uwagę przede wszystkim na słowniczek: prawie dwukrotne powiększenie objętości, staranna selekcja wyrazów i dostosowanie ich doboru do potrzeb ucznia i nauczyciela. Niewątpliwie jednak może on służyć jako słownik podręczny dla szerszego ogółu, choć nie zdoła zastąpić M. ARCTA SŁOWNIKA ORTOGRAFICZNEGO JĘZYKA POLSKIEGO, zawierającego przeszło 60.000 wyrazów.

Po przedmowie następuje bardzo zwarte „objaśnienie skrótów” (tylko 8 pozycji) i potem już zaczyna się ciąg haseł, który zajmuje strony od 3 do 197. Dalej zostały zamieszczone zasady pisowni; zgodnie z adnotacją na stronie 198 jest to „praktyczny skrót przepisów ortograficznych uzgodnionych z uchwałami Komitetu Ortograficznego zwołanego przez Polską Akademię Umiejętności”. Przepisy rzeczywiście są ułożone w sposób praktyczny i taki, że wertując słowniczek, łatwo jest odnaleźć interesujący czytelnika fragment, gdyż w ramach poszczególnych działów przepisy szczegółowe pokazano w dwóch kolumnach, w pierwszej wskazując problem ortograficzny, a w drugiej jego rozwiązanie, np.:



Zasady zajmują 25 stron druku (od 199 do 223), a słowniczek zamyka ustęp zatytułowany *Uwagi w związku ze Słownikiem*, w którym podano kilka zasad kierujących uporządkowaniem materiału w hasłach. Widać, że zrąb materiału leksykalnego w słowniku jest ten sam co w słowniku podstawowym, nie ma jednak oznaczeń podziału na zgłoski, pominięto również hasła ilustrujące dzielenia grup spółgłoskowych. Widoczną innowację stanowi natomiast seryjne podawanie alternatywnych dopełniaczy liczby mnogiej rzeczowników rodzaju żeńskiego zakończonych na *-ja*, np. **abrewiacja**-cji-cję-cji (-cyj). Liczbę haseł ocenić można mniej więcej na 17 tysięcy. Drugie wydanie słowniczka ukazało się już rok później, z korpusem haseł powiększonym w przybliżeniu o 10%. Identyczny kształt miało wydanie datowane na rok 1939.

Wybuch drugiej wojny światowej nie zakończył historii tego słowniczka. Kolejne pod względem chronologicznym wydanie (zdeponowane w Bibliotece Narodowej i dostępne cyfrowo) ukazało się nakładem „Wydawnictwa Biblioteki Polskiej w Budapeszcie” i ma bardzo specyficzny charakter. Otóż jest to tekst słownika przepisany na maszynie i następnie zmultiplikowany. Słowniczek ukazał się także po drugiej wojnie światowej, i to dwukrotnie: w roku 1948 i 1950, nakładem Wydawnictwa S. Arcta w Warszawie. W wydaniu z roku 1948 mamy te same składniki co w edycji przedwojennej, z tym że fragment zatytułowany poprzednio *Uwagi w związku ze Słownikiem* umieszczono (już bez tego nagłówka) na początku książki, zrezygnowano też z przedmowy. Liczba haseł jest mniej więcej taka sama jak poprzednio, ale pewnych zmian dokonano, usunięto na przykład rozpoczynające słowniczek w edycjach przedwojennych hasło **Abacja**. Najprawdopodobniej miało to związek z faktem, że miasto Abbazia, do którego się odnosiło, przed wojną położone w granicach Włoch, po 1945 roku stało się częścią Jugosławii i zmieniło nazwę na Opatija.

Ostatnie zarejestrowane w bibliografiach wydanie słowniczka ukazało się z datą 1950 i nosi już pewne znaki „nowych czasów”, na przykład w stopce wydawniczej podano nakład: 10 400 egzemplarzy¹²¹. Jest także informacja, że zostało ono „opracowane i uzupełnione przez B. Wieczorkiewicza i Z. Łempicką”. Pod względem megastruktury publikacja nie różni się od edycji dwa lata wcześniejszej, ale nie trzeba się trudzić, żeby zauważyć pewne zmiany, zarówno w części hasłowej, jak i w części dotyczącej zasad pisowni. Układ typograficzny słowniczka jest nowocześniejszy i bardziej „oszczędny”, dzięki czemu udaje się zmieścić więcej haseł na stronie, por.:

wydanie 1948	wydanie 1950
<p style="text-align: center;">S Ł O W N I C Z E K</p> <p style="text-align: center;">A</p> <div style="display: flex; justify-content: space-between;"> <div style="width: 48%;"> <p>abażur—ru—ry—rów abdykacja—cji—cje—cji (—cyj) abdykować—kuję—kuj abecadło—dła—dłu—del aberracja—cji—cje—cji (—cyj) Abisynia—nii—nię abiturient—nta—nci —ntów ablegat—ta—ci—tów ablegier—gra—gry—grów ablegować—gruję—gruj ablucja—cji—cję—cje— —cji (—cyj)</p> </div> <div style="width: 48%;"> <p>absolucja—cji—cję—cji (—cyj) absolut—tu—ty—tów absolutnie absolutny —ni absolutorium—(lp ndm), —(lm) ria—riów absolutyzm—zmu—zmie absorbować—buję—buj absorpcja—cję—cji (—cyj) abstrahować—huję—huj abstrakcja—cji—cję—cji (—cyj) abstynencja—cji—cję</p> </div> </div>	<p style="text-align: center;">S Ł O W N I C Z E K</p> <p style="text-align: center;">A</p> <div style="display: flex; justify-content: space-between;"> <div style="width: 48%;"> <p>abażur—ru—ry—rów abdykacja—cji—cje—cji (—cyj) abdykować—kuję—kuj abecadło—dła—dłu—del aberracja—cji—cje—cji (—cyj) Abisynia—nii—nię abiturient—nta—nci —ntów ablegat—ta—ci—tów ablegier—gra—gry—grów ablegować—gruję—gruj ablucja—cji—cję—cje— (—cyj)</p> </div> <div style="width: 48%;"> <p>absolucja—cji—cje—cji (—cyj) absolut—tu—ty—tów absolutnie absolutny —ni absolutorium (lp ndm), lm: —ria —riów absolutyzm—zmu—zmie absorbować—buję—buj absorpcja—cję—cji (—cyj) abstrahować—huję—huj abstrakcja—cji—cje—cji (—cyj) abstrakt—ktu—kty—któw</p> </div> </div>

¹²¹ Jak można się dowiedzieć z hasła *nakład* w *Encyklopedii wiedzy o książce* (Birkenmajer (red.) 1971), właśnie w 1950 roku wprowadzono zwyczaj podawania nakładu publikacji w stopce wydawniczej.

Zastosowano też inną niż we wcześniejszych wydaniach notację wariantów i końcówek alternatywnych. Wcześniej były one połączone spójnikiem *i*, w wydaniu najnowszym stosuje się nawiasy lub inne sposoby, por.:

wydanie 1948	wydanie 1950
aliaż—żu—że—ży i —żów	aliaż -żu -że -ży (-żów)
brzydnać—nę—nął i —dł —brzydnij	brzydnać -nę -nął (-dł), brzydnij
winny i winien	winny, winien

Mamy też do czynienia w słowniku z 1950 roku z dalszym skreślaniami haseł, m.in. pominięto pisane małą literą hasło **żyd** (w znaczeniu ‘członek gminy wyznaniowej’), hasła **żydostwo** i **żydowszczyzna**, a także pewne nazwy własne, np. **Sanguszko**. Są również i inne zmiany, np. hasło **mariański** zastąpiono hasłem **Mariańskie Łaźnie**, z dwóch wariantywnych form hasłowych: **zawadiak** i **zawadiaka** usunięto pierwszą, dodano wokały: **Stalin**, **Stalingrad** i **Stalinogród**, **Nowosybirsk**, **Nowozelandia** (!), **Ossolineum**. Część tych zmian niewątpliwie wynika z chęci dostosowania słownika do ówczesnych realiów politycznych i pokazuje różnicę sytuacji w kraju między rokiem 1948 a 1950.

Zasady pisowni mają podobny układ co w wydaniach wcześniejszych, ale w niektórych rubrykach wprowadzono istotne przeredagowania czy nawet wymieniono cały tekst. Na przykład reguła dotycząca pisowni *ch* i *h* w wydaniach wcześniejszych miała następującą postać:

ch i **h** oznaczają ten sam dźwięk w wymowie centralno polskiej. W wyrazach rodzimych piszemy **ch**, np. *chować*, *chory*, w wyrazach obcych **ch** i **h**, np. *charakter*, *chór*, *humor*, *hardy*. W poszczególnych wypadkach patrz do słownika.

W wydaniu z 1950 roku zastąpiono ją obszerniejszym wpisem, podającym z przykładami wybrane zasady dotyczące stosowania litery **h**.

Omawiana edycja była chyba ostatnią leksykograficzną publikacją oficyny Arcta. Oficjalnie została zlikwidowana trzy lata później, ale po roku 1950, tak jak inne wydawnictwa prywatne, praktycznie nie miała już szans efektywnego funkcjonowania na rynku (por. Tobera 2014).

2.4.2.4. M. Arcta słowniczek wyrazów pisanych łącznie i rozdzielnie

W 1937 roku nakładem Księgarni M. Arcta ukazał się jeszcze jeden słowniczek, który możemy zaliczyć do ortograficznych, poświęcony wyłącznie pisowni łącznej i rozdzielnej wyrazów. Jego tytuł jest z pewnością nieobcy wielu czytelnikom tej książki: *Michała Arcta słowniczek wyrazów pisanych łącznie lub rozdzielnie. Razem czy osobno. Według przepisów Akad. Umiejętności z r. 1936 ułożyła Irena Arctowa*.

Autorka słownicza była żoną Michała Arcta (1904–1944), wnuka założyciela oficyny Arctów, również księgarza i literata. O jej innych pracach twórczych nic nie wiadomo. Po wojnie najpierw działała w jednej ze spółek powstałych w wyniku podziału majątku przedwojennego przedsiębiorstwa (por. Dippel 1976: 241–242), później pracowała jako

redaktorka w wydawnictwie Czytelnik, w którym między innymi opracowywała książki Marii Dąbrowskiej. Zmarła w 1968 roku.

Słowniczek Arctowej jest niewielką publikacją (wysokość grzbietu 15 cm, objętość – 124 strony), składającą się z przedstawienia zasad pisowni łącznej i rozdzielnej, wyjętych z jedenastego wydania *Pisowni polskiej*, oraz części hasłowej, zawierającej około 6500 pozycji w układzie dwukolumnowym. W zasadzie ma on wyłącznie postać prostego indeksu ortogramów, jedynie w hasłach ilustrujących pisownię z *nie*- spotyka się dodatkowe objaśnienia typu:

nie dostawać (=nie otrzymywać)

nie dostawać (=brakować).

Wspomniałem, że tytuł słowniczka powinien być znany wielu osobom, gdyż wielokrotnie wznawiano go po drugiej wojnie światowej. Już w 1947 roku ukazało się nakładem spółki M. Arct oraz wydawnictwa „Wiedza, Zawód, Kultura” drugie wydanie, uzupełnione i przejrane przez Stanisława Rosponda, a później trzecie w roku 1951 i nie był to koniec. Począwszy od 1968 roku nakładem Wiedzy Powszechnej książeczka była systematycznie wznawiana aż do roku 1988 pod tytułem *Razem czy osobno? Zasady pisowni łącznej i rozdzielnej ze słowniczkiem*. W każdym wydaniu jako autorka figurowała Irena Arctowa. Książeczka ta stała się więc jednym z podstawowych poradników językowych dla Polaków dorastających i żyjących w okresie środkowego i późnego PRL-u.

2.4.3. Trzaski, Everta i Michalskiego polski słownik ortograficzny

Oficyna Trzaski, Everta i Michalskiego na rynek słowników języka polskiego weszła dość późno, w połowie lat trzydziestych, a pierwszym jej produktem był właśnie słownik ortograficzny. Może lepiej byłoby powiedzieć „słowniczek”, bo wydana w 1936 roku publikacja miała format typowy raczej dla książeczki do nabożeństwa, tj. 7 × 10 cm. Pełny tytuł publikacji to: *Trzaski, Everta i Michalskiego polski słownik ortograficzny opracowany według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z d. 20 i 21 kwietnia 1936 r. z wstępem prof. uniwersyteckiego dra Al. Brücknera* (dalej też: SO TEM 1936). Książeczkę otwierał esej (to chyba najbardziej odpowiednie określenie) Aleksandra Brücknera pt. *Dzieje ortografii polskiej*, przedstawiający rozwój polskiej pisowni od czasów najdawniejszych do początku XIX wieku (s. V–XXIII). Potem następowały *Krótkie zasady nowej pisowni i interpunkcji* (s. XXV–LVIII), a dalej już sam korpus słownika, liczący 355 stron. Marek Pieczonka (1993: 45) cytuje pewną reklamę słownika opublikowaną przez wydawnictwo, w której napisano, że liczy on 40 000 wyrazów¹²². Liczba ta wydaje się nieco przeszacowana, z moich obliczeń wynika, że na stronie (zapełnionej bardzo drobnym drukiem) mieści się średnio 100 haseł, co dawałoby sumę około 35 tysięcy. Tak czy inaczej słownik jest znacznie bogatszy niż konkurencyjny

¹²² Niestety nie udało mi się dotrzeć do tej reklamy, przypis lokalizujący w książce M. Pieczonki jest nieprecyzyjny.

mały słowniczek Arcta wydany w 1936 roku i zajmuje drugie miejsce pod względem objętości wśród słowników ortograficznych okresu międzywojennego.

Hasła słowniczka TEM mają bardzo ubogą mikrostrukturę, zasób informacji fleksyjnej w hasłach jest uboższy niż w równolegle wydanym słowniczku Arcta, pojawiają się za to zaznaczenia dozwolonych miejsc dzielenia wyrazów, ale tylko w wybranych hasłach. Występują także oznaczenia fleksyjne (np. *nieodm.*) oraz informacje o znaczeniu, kiedy zależy od niego pisownia lub odmiana wyrazu, np.:

Krzyżak; -cy (jako mieszkaniec państwa krzyżackiego)

krzyżak (zakonnik); -acy

krzyżak (pająk); -ki.

Związki i różnice między jednym a drugim słownikiem uzmysławia poniższe zestawienie początkowych fragmentów części hasłowej:

MSO Arcta 1936 ¹²³	SO TEM 1936
Abacja—cji. (Abbazia).	Aaron, -a
abażur—ru—ry—rów.	Abacja, -cji (Ab/bazia)
abdykacja—cji—cje—cji (-cyj).	abażur, -u
abdykować—kuję—kuj.	Abdera
abecadło—dla—dłu—deł.	Abdiasz
aberracja—cji—cje—cji (-cyj).	abdykacja, -cji
Abisynia—nii—nię.	Abel, Abła
abiturient—nta—nci—ntów.	aber/racja, -cji
ablatyw—wu—wy—wów.	Abisynia, -nii
ablegat—ta—ci—tów.	abiturient, -a
ablegier—gra—gry—grów.	abiudykacja, -cji
ablegować—gruję—gruj.	abiuracja, -cji
ablucja—cji—cję—cje—cji (-cyj).	ablegier, -gra
abnegacja—cji—cję—cje—cji (-cyj).	ablucja, -cji; tych -cji (-cyj)
abnegat—ta—ci—tów.	abnegacja, -cji
abolicjonista—sty—ści—stów.	abolicja, -cji
abonament—ntu—nty—ntów.	abominacja, -cji
abonent—nta—nci—ntów.	abonament, -u
abonować—nuję—nuj.	abonent, -a
Abraham—ma—mowie.	abordaż, -u; tych -ży (-żów)
	aborygeni, -ów
	Abraham

Słowniczek ukazał się w drugiej połowie roku 1936, o czym przekonuje jego odnotowanie w dziale nowości 9 numeru czasopisma „Nowa Książka”, za listopad tegoż roku. W roku następnym ukazało się natomiast tzw. wydanie większe słownika. Określenie to odnosiło się jednak do formatu książki (wysokość grzbietu 17 cm), bo zasób haseł jest ten sam co w słowniku mniejszym. Przedrukowano również wstępny esej Brücknera i zasady pisowni.

¹²³ Zachowano oryginalny zapis haseł, z widocznymi niekonsekwencjami użycia łącznika i pauzy.

Słowniczek udało się jeszcze dwukrotnie wydać po wojnie, na podstawie matrycy wersji mniejszej: w 1947 i w 1951 roku. M. Pieczonka (1993: 109–110) podaje, że nakład edycji z 1947 roku wyniósł 10 tysięcy, a łączny nakład obu wydań powojennych – 22 tysiące. Nakład wydań przedwojennych nie jest znany. O słowniczku nie można się też nic bliższego dowiedzieć ze wspomnień Stanisława Lama (1968).

Podsumowując, słownik Trzaski, Everta i Michalskiego, zwłaszcza w wydaniu pierwotnym, kieszonkowym, udanie wpisał się w pewną lukę na rynku i trafił w gusta publiczności, o czym świadczy także fakt jego wznowień powojennych. Pod względem warsztatowym nie wniósł natomiast niczego nowego do polskiej ortoleksykografii.

2.4.4. Publikacje ortograficzne Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego

W rozważaniach o ortoleksykografii pierwszej połowy XX wieku nie może zabraknąć odnotowania publikacji podpisanych przez Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego, choć pełny rozkwit ich twórczości i działalności wydawniczej nastąpił dopiero po 1950 roku. Dodatkowo można zauważyć, że ich słowniki, publikowane od początku przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich z siedzibą najpierw we Lwowie, a po drugiej wojnie światowej we Wrocławiu, w PRL miały praktyczny monopol na rynku aż do połowy lat siedemdziesiątych XX wieku, kiedy to ukazał się najpierw duży słownik ortograficzny PWN pod redakcją Mieczysława Szymczaka, a potem mały słowniczek Walerego Pisarka, wydany pod egidą Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i mający raczej ograniczony krąg odbiorców. Przyczyn tego stanu nie będę tutaj dociekać, gdyż wykracza to poza zakres czasowy niniejszej analizy.

Obaj autorzy zaznaczyli się w historii polskiej lingwistyki jako wybitni uczeni o wielostronnych zainteresowaniach naukowych. Ich biografie i dorobek naukowy wielokrotnie omawiano przy różnych okazjach. O Stanisławie Jodłowskim pisali m.in. Zofia Kurzowa (1980), Jan Zaleski (1980), Janusz Strutyński (2000), o Witoldzie Taszyckim – Władysław Lubaś (1981), Kazimierz Rymut (1997), Maria Malec (2009). Powstrzymam się zatem od szerszego ich przedstawiania w tym miejscu.

Z punktu widzenia przedmiotu niniejszej książki szczególnie warte przypomnienia są pewne szczegóły z biografii Jodłowskiego. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie pracował on tam przez trzy lata jako asystent w Katedrze Języka Polskiego, potem jednak objął posadę redaktora w wydawnictwie Książnica-Atlas. Tutaj, jak pisze J. Zaleski (1980: 1–2):

Przy adiustacji tekstów natknął się na rozliczne wątpliwości interpunkcyjne. Dociekliwy umysł uczzonego [...] nie zadowolili się rozwiązaniem czysto praktycznym; Jodłowski zaczął się doszukiwać pewnych prawidłowości, proponował nowe rozwiązania, nowe reguły ogólne i w ten sposób powstała pierwsza jego książka pt. *Zasady interpunkcji. Prawidła, przykłady, wyjaśnienia, uzasadnienia*.

Trwały wtedy prace nad reformą pisowni i Jodłowski został powołany do komitetu obradującego pod auspicjami Polskiej Akademii Umiejętności; zlecono mu opracowanie projektu zasad interpunkcji, który ostatecznie został uchwalony. Członkiem tegoż komitetu był również Witold Taszycki i tak się zawiązała współpraca, która zaowocowała wydaniem trzech istotnych publikacji, zwięźle przedstawionych poniżej.

Pierwsza z nich to *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*. Pierwsze wydanie z 1936 roku liczyło 208 stron formatu A5 i tworzyły je dwie zasadnicze części: tekst zatytułowany *Pisownia wyrazów*, zajmujący 66 stron (od 7 do 72), będący systematycznym wykładem zasad pisowni i interpunkcji, oraz *Słownik ortograficzny*, zajmujący strony od 73 do 208. Na samym początku zamieszczono jeszcze jednostronicowy tekst pt. *Najważniejsze zmiany w stosunku do pisowni z 1918 r.*, złożony w przeważającej mierze z odsyłaczy do poszczególnych ustępów w rozdziale *Pisownia wyrazów*, oraz spis treści wyszczególniający części tegoż rozdziału. W publikacji nie ma żadnej przedmowy, jest jedynie kilka objaśnień na początku części słownikowej, dotyczących stosowanych konwencji opisu. Liczbę haseł części słownikowej można oszacować mniej więcej na 15 tysięcy. Słownik nie wyróżnia się niczym na tle innych ówczesnych publikacji przeznaczonych dla szerokiego kręgu odbiorców, oprócz form hasłowych mamy podane niektóre zakończenia fleksyjne, przy czym zakończenia liczby mnogiej oddziela się średnikiem, znakiem / zaznacza się „miejsce jedynie dozwolonego podziału grupy liter”, w wypadku form obocznych (rozdzielanych skrótem *a.* = albo) na pierwszym miejscu podaje się częstsze. Informacje o znaczeniu występują wtedy, kiedy ma ono wpływ na dobór końcówki fleksyjnej lub pisownię wielką albo małą literą. Pewną innowacją jest notowanie we wspólnym haśle paronimów, por. np.:

przy/stanek, -nku (np. tramwajowy), ale: prze/stanek, -nku (np. w mowie lub w śpiewie)
rolada a. rulada (=potrawa), ale w muzyce tylko: rulada (=pasaż)
roleta (okienna), ale: ruleta a. ruletka (rodzaj gry hazardowej).

Tak zaprojektowana publikacja była później wielokrotnie poprawiana, rozszerzana, dostosowywana do uchwalanych zmian w ortografii. Bibliografia narodowa (<http://bn.org.pl>) odnotowuje aż dwadzieścia trzy wydania *Zasad*, przy czym trzy ostatnie wyszły już po śmierci obu autorów. Ich aktualizacją zajmowała się córka Jodłowskiego Danuta Wesołowska (1932–2001), także językoznawczyni, pracująca na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ostatnie odnotowane wydanie nosi datę 1994.

Drugą publikacją jest *Słowniczek ortograficzny z zasadami pisowni dla uczniów szkół powszechnych*. W pierwszej edycji z 1936 roku jest to dziełko niewielkiego formatu (C5) i objętości (144 strony). Czytelnik znajduje w nim *Zasady pisowni*, zredagowane zwięźle, zajmujące tylko 21 stron rzadko zadrukowanych, a resztę zajmuje słowniczek. Inaczej niż w poprzednio omawianej publikacji objaśnienia dla czytelnika są tu obszerniejsze i dotyczą najpierw samej kolejności haseł: przedstawiono cały polski alfabet i objaśniono, na czym polega wyszukiwanie alfabetyczne, dalej pokazuje się

zakres informacji w słowniku i objaśnienia stosowane konwencje i oznaczenia symboliczne w hasłach. Liczbę haseł można ocenić mniej więcej na 8500. W słowniczku spotykamy się z trzema innowacjami, mającymi charakter nie tylko techniczny:

1. Przy podawaniu fleksji odróżnia się końcówki fleksyjne (zgodnie z zakresem tego terminu w gramatyce), które podaje się poprzedzone łącznikiem, od zakończeń zawierających również część wygłosową tematu, które poprzedza się wielokropkiem. Mamy więc na przykład hasła:
agrafka, ...fce; tych ...fek
agrest, -u, w agreście
alkierz, -a; te ...rze, tych ...rzy a. ...rzów.
2. Przy podawaniu miejsc podziału wyrazów stosuje się nie tylko znak /, oznaczający, że „wyraz w oznaczonej części można podzielić tylko w miejscu tego znaku”, ale operuje się także dwukropkiem, który informuje, że „wolno podzielić przedzielone dwukropkiem grupy liter”, np. w hasle *muze:um*.
3. Przy niektórych hasłach podaje się (w nawiasach, poprzedzone dwukropkiem) formy czy też wyrazy pokrewne, które uzasadniają dany sposób pisowni, np.:
bez/brzeżny (:brzeg, brzegi)
cesarz (:cesarstwo, cesarski)
dłużnik (:dług).

Słowniczek ten ma jeszcze bogatszą historię wydawniczą niż poprzedni. Po roku 1949 kilkakrotnie wznawiało go Ossolineum pod tytułem *Słowniczek ortograficzny z zasadami pisowni dla niższych klas szkoły podstawowej*, a od 1953 roku jego publikację przejęły Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych (które w 1974 roku zmieniły nazwę na Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne) i ukazywał się on (pod tytułem *Słowniczek ortograficzny z zasadami pisowni dla uczniów szkoły podstawowej*) regularnie do roku 1990 (wydanie z tego roku nosi numer 38). Był zalecany jako publikacja pomocnicza dla szkół, co zapewniało mu zbyt w ogromnych nakładach¹²⁴.

Trzecia publikacja to *Słownik ortograficzny i zasady pisowni polskiej*. Liczne źródła podają informację, prawdopodobnie za J. Zaleskim (1980), że powstał on przez rozszerzenie słowniczka szkolnego i był gotowy do druku już w 1939 roku, ale wojna uniemożliwiła jego publikację. W 1946 roku wydrukowano go z ocalałych odbitek korektowych „nakładem Księgarni Naukowej T. Szczęsnego” w Toruniu. Słownik ten przyjął postać grubej książeczki (532 strony) niewielkiego formatu (15 cm) i zawierał najpierw zasady pisowni, zredagowane bardziej szczegółowo niż w dziełach wcześniej omawianych, a także bardziej dogłębnie. Oprócz wskazówek czysto praktycznych

¹²⁴ Pamiętam, że i mnie, gdy byłem bodaj w piątej klasie, nakazano w szkole zakup tego wydawnictwa, które miało się nam przydać do ćwiczeń ortograficznych na lekcjach. Nie przypominam sobie jednak, abym kiedykolwiek miał okazję zeń korzystać w takich okolicznościach. Chyba nie używałem go też i do innych celów, w domu był bowiem większy słownik Jodłowskiego i Taszyckiego, a także słownik ortograficzny PWN pod redakcją M. Szymczaka.

podawano tu niekiedy też historycznojęzykowe uzasadnienia reguł, np. pisowni *ó* i *u*. Część słownikowa skonstruowana jest podobnie do tej z *Zasad*. Liczbę haseł w tym wydaniu można oszacować mniej więcej na 32 tysiące. Po części hasłowej mamy jeszcze erratę, a także *Wskazówki dla korektorów*, pod którym to nagłówkiem przedstawiono podstawowe znaki korekty wydawniczej i przykłady ich użycia.

Również i ten słownik doczekał się kolejnych wznowień po 1950 roku, ostatnie wydanie odnotowane w bibliografii narodowej nosi numer 13 i datę wydawniczą 1990. Także i w tym wypadku po śmierci autorów przygotowaniem kolejnych wydań zajmowała się Danuta Wesołowska.

Marginesowo można zauważyć, że w latach dziewięćdziesiątych XX wieku ukazało się kilka wydań słownika ortograficznego podpisanych przez Danutę Wesołowską (która notabene podpisywała je podwójnym nazwiskiem Jodłowska-Wesołowska) i dwie inne osoby, prawdopodobnie jej dzieci: Izabelę Wesołowską-Jaremę i Przemysława Wesołowskiego. Ostatnie wydanie datowane jest na rok 2003, a więc dwa lata po śmierci D. Wesołowskiej.

Podsumowując krótki rozdział poświęcony słownikom Jodłowskiego i Taszyckiego, stwierdzić wypada, że mamy w nich do czynienia z fenomenem, przynajmniej na gruncie polskiej leksykografii, polegającym na tym, że te same dzieła leksykograficzne, oczywiście z koniecznymi modyfikacjami, funkcjonowały na rynku niemal przez siedemdziesiąt lat, nie tylko przeżyły epokę, w której powstały, ale i następną i dotrwały do czasów powrotu polskiej leksykografii do warunków rynkowych. J. Zaleski w 1980 roku pisał, że ze słowników Jodłowskiego i Taszyckiego „całe społeczeństwo polskie uczy się ortografii od przeszło 40 lat”. Jak się okazuje, lat tych było znacznie więcej, bo ponad sześćdziesiąt, a i do dziś z pewnością w niektórych bibliotekach domowych jedyną publikacją ortograficzną jest któryś z ich słowników.

2.4.5. Słowniczkii dołączone do wydań *Pisowni polskiej*

Polskiej Akademii Umiejętności i ich naśladownictwo

W monografii niniejszej przyjąłem jako zasadę omawianie słowników wydanych w postaci osobnych publikacji, a pomijanie słowniczków załącznikowych (np. do prac naukowych). W wypadku ortoleksykografii trzeba jednak uczynić wyjątek. Nie sposób bowiem mówić o słownikach ortograficznych okresu międzywojennego bez wspomnienia o listach wyrazów (ortogramów) dołączanych do kolejnych wydań *Pisowni polskiej ustalonej* (później ukazującej się pod tytułem *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*), publikowanych przez Polską Akademię Umiejętności (PAU). Traktowano ją jako oficjalną kodyfikację normy językowej w dziedzinie ortografii i interpunkcji i jako taka była – można tak powiedzieć – matką wszystkich słowników i słowniczków ortograficznych, bo wydawcy prywatni niejednokrotnie powoływali się – w tytułach, w przedmowach słowników i w innych miejscach – na jej autorytet (czy też autorytet PAU jako źródła uchwał ortograficznych).

Pisownia polska miała do wybuchu drugiej wojny światowej jedenaście wydań (ostatnie, z roku 1936, przedstawiało kodyfikację wielkiej reformy z tegoż roku). Po wojnie ukazało się jeszcze wydanie dwunaste, przynosząc ustalenia kolejnej reformy pisowni, a wydanie trzynaste, z 1963 roku, o czym powinni pamiętać wszyscy znawcy tematu, zostało wstrzymane w tajemniczych okolicznościach i skierowane na przemiał, zmiany w nim zaproponowane nie weszły w życie i od tego czasu modyfikacje normy ortograficznej odbywały się w innym, nie do końca jasnym i zrozumiałym trybie¹²⁵.

Wracając jednak do okresu międzywojennego, zauważyć należy, że w kolejnych wydaniach *Pisowni polskiej* modyfikacjom ulegały zarówno przepisy i ich redakcja, jak też i część słownikowa. W wydaniu pierwszym (Jan Łoś, *Pisownia polska ustalona. Uchwały ostateczne. Przepisy. Słowniczek*, Kraków 1918) część słownikowa zajmuje około jednej trzeciej całości (74 strony) i jest to w zasadzie prosty indeks wyrazów, w którym dodano tylko formy wariantywne do hasłowych (np. *agent*, *ajent*), sporadycznie podawano formy wyrazów inne niż podstawowe i objaśnienia innego rodzaju: dotyczące znaczenia czy fleksji. Ponadto do ciągu hasłowego wprowadzono w odpowiednich miejscach przykłady zalecanego podziału grup spółgłoskowych. Ilustruje to następujący ciąg haseł na literę B:

biust
Bizancjum
bizmut
bj: Ara-bja
b-k: gołąb-ka
bl: gro-bła
bladoliljowy
blankiet
bliski
blisko
bliskość
bliższy
bł: zgrze-bło
bł-k: jabł-ko
bn: podo-bno
Boccacio, Boccacia
Bochnia
bodjak
Bogoryja
Boileau, Boila, Boilowi
boisko
bolesny

¹²⁵ Można o tym przeczytać w licznych publikacjach Zygmunta Saloniego, np. Saloni 2018.

Bombaj
 bombonierka
 Bordeaux (nieodm.)
 bordjura
 bordjurka
 bordo (kolor, nieodm.).

Liczbę haseł części słownikowej można oszacować mniej więcej na 5 tysięcy, maksymalnie 5400. W wydaniu drugim, z 1919 roku, część opisowa jest znacznie krótsza, bo pominięto szczegółowe sprawozdanie z obrad komitetu ortograficznego, liczbę haseł zwiększono natomiast do około 6500, maksymalnie 6700, wskutek czego zasady pisowni zajmują mniej więcej tyle samo stron co słowniczek. Kolejne wydania *Pisowni polskiej* (do wydania ósmego z 1927 roku sygnowane nazwiskiem Jana Łosia¹²⁶, później już bez informacji o autorze, ale z nazwiskiem Kazimierza Nitscha w roli redaktora) mają słowniczek nieodbiegający pod względem objętości ani mikrostruktury od drugiego. W wydaniu jedenastym, z 1936 roku, słowniczek zajmuje mniej niż połowę objętości (mierzonej liczbą stron) całej książki i jest znacznie wzbogacony, liczba haseł wynosi około 9500. Zniknęły hasła pokazujące tylko sposób dzielenia grup spółgłoskowych, prezentuje się go za to w konkretnych wyrazach przez użycie ukośnika /. Obserwujemy także zmiany w mikrostrukturze: podaje się rodzime odpowiedniki imion obcych, objaśnienia znaczeń, wariantywne postaci dopełniacza haseł na *-cja* oraz formy dopełniacza innych rzeczowników (przywoływane, jak zaznaczono w opisie, „dla przykładu tu i ówdzie”). Tekst został wydrukowany dość gęsto, co pokazuje poniższa ilustracja:

A	Adrian, Hadrian	akompaniament
Abacja (Ab/bazia)	Adrianopol	akompaniować
abażur	adriatycki, Morze Ad-	aksjomat
abdykacja	riatyckie	aktywny
aber/racja	Adriatyk	akumulacja
Abisynia, -nii	adwent	akwarela
abiturient	aeroplan	akwarium
ablucja, tej ablucji,	afekcja	Akwizgran
tych -cji (-cyj)	aferzysta	Albania, -nii
abolicjonista	Afganistan	alchemia, -mii
Abraham	afirmacja	alegat
abrewiacja, tej abre-	Afrodyta	alegoria, tej -rii, tych
wiacji, tych -cji (-cyj)	agencja, ajencja, tej	-rii (-ryj)
absces	-encji, tych -encji	aleja, alei, aleje, tych
absencja, tej absencji,	(-encyj)	alei
tych -cji (-cyj)	agenda	Aleksandria, -rii
absolucja	agent, ajent	Aleksy
absolutorium	agentura, ajentura	Alfieri, -iego
absorpcja	Agezylaus(z)	Alfons
abstrahować	agonia, tej -nii, tych	algebra
	-nii (-nij)	algebraiczny

Z przytoczonych danych oraz ilustracji wynika, że część słownikowa jedenastego wydania *Pisowni polskiej* z powodzeniem mogła służyć jako pełnoprawny słownik ortograficzny; daje się nawet zauważyć, że komercyjne słowniki wydawane po 1936 roku

¹²⁶ Jan Łoś zmarł 10 listopada 1928 roku.

dostosowywały się do niej jako do wzorca, nie tylko w zakresie zasad pisowni, ale i stosowanych rozwiązań technicznych.

Warto odnotować, że ukazało się kilka publikacji nawiązujących formą i koncepcją do *Pisowni polskiej* czy nawet ją naśladowujących. Na przykład już w 1920 roku znalazła się na rynku *Nowa pisownia polska ustalona ze słowniczkiem. Jasny i treściwy układ głównych zasad pisowni według ostatnich uchwał Akademii Umiejętności*, sygnowana nazwiskiem Karol Pigłowski, publikowana wspólnym nakładem trzech oficyn wydawniczych (z Łodzi, Warszawy i Poznania). Niestety o autorze nie udało się niczego dowiedzieć. Ta sama osoba figuruje jako autor publikacji *Informator i sekretarz urzędowy. Wzory podań oraz krótkie wskazówki proceduralne i informacje w sprawach sądowych, policyjnych, komunalnych, podatkowych, przemysłowych, handlowych*, wydawanej kilkakrotnie w latach dwudziestych XX wieku przez Oficynę Ludwika Fiszera.

Książeczka liczy tylko 64 strony, ale przedstawiony przez autora układ zasad rzeczywiście jest jasny i przejrzysty, a słowniczek stosunkowo bogaty, obfitszy niż załączony do publikacji PAU, bo zawierający około 6 tysięcy haseł. Także i tutaj do ciągu hasłowego włączono ilustracje podziału grup spółgłoskowych. Słownik miał przynajmniej trzy wydania, drugie jeszcze w tym samym 1920 roku, a trzecie dwa lata później.

Inną taką publikacją wydaną po reformie 1936 roku była *Pisownia polska. Przepisy – interpunkcja – słownik. Wskazówki praktyczne*, która ukazała się nakładem Księgarni Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie. Jako autor figuruje na okładce dr Aleksander Patejdl. Wikipedia i inne źródła wymieniają Aleksandra Patejdl (1887–1940), oficera Wojska Polskiego, który w 1933 roku przeszedł w stan spoczynku; o jego wykształceniu i losach w cywilu niewiele wiadomo, poza tym, że po rozpoczęciu drugiej wojny światowej został wywieziony w głąb Związku Radzieckiego i zamordowany. Jednak we fragmencie książki Stanisława Czuruka *Lwów w cieniu Kołomy*, udostępnionym bezpłatnie na stronie Legimi.pl, można przeczytać, że

[...] profesor Aleksander Patejdl był pracownikiem naukowym Uniwersytetu Jana Kazimierza. W 1938 roku wydał niezmiernie wygodne w użyciu wademekum ortograficzne, pracował też nad wielkim słownikiem języka polskiego. Pod koniec 1939 roku został aresztowany.

Daje to powody, aby myśleć, że chodzi o tę samą osobę. Oprócz interesującej nas tutaj publikacji Patejdl podpisał jeszcze wspomniane *Vademekum ortograficzne* oraz *Gramatykę polską dla młodzieży szkolnej*. Nie jest jasne, jak doszło do tego, że wszystkie te publikacje miały swe kolejne wydania w Londynie i w Szkocji w czasie wojny i po niej¹²⁷ (ukazywały się aż do lat sześćdziesiątych) (por. <http://polishlibrarylondon.co.uk/p-q/>; dostęp: 15 stycznia 2024).

Pisownia polska Patejdl liczy 130 stron formatu zeszytowego (B5), z czego 48 stron zajmują szczegółowe zasady pisowni, bardzo wyraźnie wzorowane na zasadach

¹²⁷ O jego żonie Helenie wiadomo, że została zesłana do Kazachstanu, mogła więc później ewakuować się razem z Armią Polską i przedostać do Wielkiej Brytanii, a następnie udzielić zgody na przedruki.

w publikacji PAU, niekiedy to podobieństwo jest aż zbyt wyraźne. Oto na przykład początek rozdziału poświęconego użyciu kropki w obu książkach:

<i>Pisownia polska</i> PAU, wyd. XI	A. Patejdl, <i>Pisownia polska</i>
1. Kropką zamykamy zdania lub ich równoważniki, tak pojedyncze, jak złożone, jeżeli stanowią całości samoistne. Np. (1) Skończył. Czeka ją wszyscy Macieja wyroku. Maciej głowy nie ruszył ani podniósł wzroku, tylko ręką kilkakrotnie uderzył po boku, jak gdyby szabli szukał. — Czy motor już naprawiony? — Jeszcze nie. — A kiedy będzie gotowy? — Jutro.	1. Zamykamy nią zdania lub ich równoważniki, tak pojedyncze, jak złożone, jeżeli tworzą samoistne całości, np. Zaczął. Wszyscy nadstawili uszy, by łowić jego słowa. On patrząc na tłum zapalał się coraz bardziej. Czy jesteś gotów? Jeszcze nie. A kiedy? Wieczorem.

Zasady pisowni przedstawione w książeczce Patejdla w oczach czytelników zapewne wygrałyby z publikacją PAU przejrzystością przedstawienia i lepszym uwidocznieniem przykładów (autor stosuje wytłuszczenie tam, gdzie w *Pisowni polskiej* mamy kursywę).

Również słowniczek Patejdla skonstruowany jest bardzo podobnie do PAU-owskiego, w układzie trzech kolumn na stronie, z tym samym zakresem informacji, niemal identycznym systemem oznaczeń i takimi samymi (co do sensu) objaśnieniami. Liczbę haseł można oszacować na około 10 tysięcy. Słowniczek Patejdla wyróżnia się jeszcze jednym, otóż na okładce wyraźnie wybito cenę – 70 groszy, a więc stosunkowo niską (por. rozważania w rozdz. 3.3). Prawdopodobnie tą ceną wydawca postanowił konkurować z publikacjami oficyn o większym autorytecie, obszerniejszymi i przede wszystkim droższymi.

2.4.6. Słowniki wydawnictwa Książnica-Atlas

Wydawnictwo Książnica-Atlas powstało we Lwowie w 1924 roku po połączeniu się dwóch jednostek: wydawnictwa Książnica Polska, będącego własnością Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, oraz wydawnictwa kartograficznego Atlas (więcej na ten temat zob. Durka 2014). Jego profil obejmował publikację podręczników szkolnych, książek pomocniczych dla uczniów, materiałów dla nauczycieli itp. Nie mogło oczywiście wśród nich zabraknąć słownika ortograficznego. Cel ten oficyna osiągnęła, nakłaniając do współpracy uczonych będących wówczas największymi autorytetami w dziedzinie ortografii: Jana Łosia, a po jego śmierci – Kazimierza Nitscha, a więc autora i redaktora oficjalnie publikowanych wydań *Pisowni polskiej* PAU.

2.4.6.1. Zasady ortografii... Jana Łosia

Pełny tytuł książki to *Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny według zasad Polskiej Akademii Umiejętności*. Ukazała się ona z datą 1920, a więc dwa lata po publikacji pierwszego wydania *Pisowni polskiej ustalonej*. Nie ma w niej żadnego wstępu ani

przedmowy, tylko od razu rozpoczyna się prezentacja zasad. Struktura ich tekstu jest podobna do tej z drugiego wydania *Pisowni polskiej* z 1919 roku, tzn. zachowano główne działy: *Pisownia samogłosek*, *Pisownia spółgłosek*, *Wyrazy i ich części*, *dzielenie wyrazów*, *Imiona obce*, *Właściwości graficzne* (idzie o użycie wielkich i małych liter), ale podano je w nieco innej kolejności, a sam tekst różni się od wydrukowanego w publikacji PAU. Zasady pisowni Łosia są ponadto bogatsze o rozdział dotyczący interpunkcji, którego w wersji PAU-owskiej nie ma. Sam słownik ortograficzny liczy 28 tysięcy haseł, ciasno ułożonych w trzech kolumnach na każdej ze 157 stron części słownikowej¹²⁸ (stosunek objętościowy zasad do części słownikowej wynosi około 1:3). Jest więc ten słowniczek większy od załączonego do *Pisowni polskiej*. Inaczej niż w nim została ponadto rozwiązana kwestia informowania o podziale wyrazów przy przenoszeniu. Autor wprowadza w *Zasadach pisowni* (i później w słowniczku) system nieco odmienny niż ten, o którym mówi uchwała PAU, oparty w większym stopniu na zasadach fonetycznych niż etymologicznych, uzasadniając, że jego propozycja jest łatwiejsza do zapamiętania i praktycznego zastosowania, a daje prawie takie same wyniki jak propozycja Akademii. Po *Zasadach pisowni*, a przed zasadniczym słownikiem, znajduje się jeszcze *Słowniczek pomocniczy*, zawierający listę samych tylko zbitek głoskowych z miejscami ich podziału (w *Pisowni polskiej* hasła takie zostały wkomponowane w całość słowniczka). Także w części słownikowej systematycznie oznacza się miejsca podziału wyrazów przy przenoszeniu, por. np.:

Aaron
 Aba/cja, -cji
 abażur
 ab/dyka/cja, -cji
 ab/dykować, -kuje
 abeca/dło
 abeca/dłowy
 Abel, A/bła
 abera/cja, -cji
 Abisy/nja, -nji
 Abisyn/ka
 Abisyń/czyk
 abisyń/ski
 abitu/rjent, -n/ta
 ab/judyka/cja, -cji
 ab/jura/cja, -cji

¹²⁸ W przedmowie do wydania trzeciego twierdzi się, że pierwotna liczba haseł słownika wynosiła tylko 20 tysięcy, jednak nie wytrzymuje to konfrontacji z obliczeniami dokonanymi na tekście słownika. W obliczeniach przyjąłem, że na stronie znajduje się maksymalnie 180 haseł (po 60 wierszy w każdej kolumnie), co pomnożone przez liczbę stron (157) daje 28 260.

ab/latyw

ab/legat.

W słowniczku spotykamy tylko jedną innowację, mianowicie przy pewnych hasłach wskazuje się zapis nieprawidłowy i ostrzega przed nim, por.:

ab/legier (nie : aplegier), -gra

abonament (nie : ambonament), -n/tu

a/grest (nie : angryst), -stu.

Poza tym standardowo podaje się niektóre zakończenia fleksyjne, informacje o odmienności (np. przy rzeczownikach na *-um*), wprowadza się też objaśnienia służące rozróżnieniu znaczeń homofonów, np.:

akt, ak/tu, ak/ty (dramatu), ak/ta (sprawy), ak/tów (dramatu), akt (urzędowych),

a niekiedy nawet przestrogi przed niepoprawną wymową, np. w haśle:

A/schabad (nie czytać : Aszabad).

Objaśnień takich są jednak pozbawione pary haseł, z których jedno stanowi nazwę własną, np.:

Amazon/ka, amazon/ka

Mał/gorzat/ka, mał/gorzatka

Mag/dalen/ka, mag/dalenka.

Autor widocznie liczył w takich wypadkach na ogólną znajomość zasad u czytelnika. Informuje się też o zapisie nazw geograficznych, np.:

alandz/ki, wyspy Alandz/kie.

Słowniczek sygnowany przez Łosia musiał cieszyć się wzięciem u nabywców, bo już dwa lata później ukazało się drugie wydanie, w którym – jak czytamy w przedmowie: usunięto dostrzeżone omyłki wydania pierwszego, dodano też w słowniku szereg wyrazów i uwzględniono w miarę możliwości życzenia wyrażone przez niektórych przedstawicieli świata nauczycielskiego listownie lub w druku.

W *Zasadach pisowni* w tym wydaniu ściśle oddzielono (używając cudzysłowów) tekst uchwał PAU od tekstu odautorskiego; w przedmowie zresztą autor lekko się od niektórych z nich dystansuje, pisząc:

Obowiązkiem autora słownika było zastosować przepisy ogólne Akademji i Komisji w pisowni oddzielnych wyrazów lub wyrażeń, a rzecz ta nie była łatwa, gdyż tylko niektóre uchwały Akademji, jako też i Komisji rozstrzygały rzecz nie tylko zasadniczo, ale także we wszystkich szczegółach (np. przepis o końcówkach *-ym*, *-em*, *-ymi*, *-emi* w deklinacji zaimków i przymiotników).

Z części końcowej *Zasad pisowni*, dotyczącej przenoszenia wyrazów, dowiadujemy się ponadto, że PAU w 1920 roku zmieniła wcześniejszą uchwałę i wprowadziła jako obowiązujące te zasady, które Łoś proponował w poprzednim wydaniu słownika.

W dwa lata późniejszym wydaniu trzecim „rozszerzonym” autor (czy też wydawca) chwali się w przedmowie, że zasób leksyki w słowniku „pomnożono znaczną liczbą wyrazów technicznych”. Podano trzy źródła nowych wyrazów: słownik techniczny

Stadtmüllerów, *Słownik morsko-rybołówczy* Bolesława Ślaskiego i jeden ze słowniczków Józefa Rostafińskiego. Tak uzyskanych wyrazów dodano (według informacji w przedmowie) około 5 tysięcy, słownik w tej edycji liczy około 35 tysięcy haseł¹²⁹.

W 1925 roku ukazało się wydanie czwarte, w którym przedrukowano bez zmian merytorycznych zasady pisowni i część słownikową, a także przedmowy do wydań drugiego i trzeciego, wprowadzając tylko dwie różnice techniczne: 1) dodano żywą paginę, co ułatwiło odbiorcy wyszukiwanie haseł w słowniku, 2) druk ułożono w czterech, a nie w trzech kolumnach, zmniejszwszy odpowiednio rozmiar czcionki. Na końcu książki zamieszczono tabelkę zatytułowaną: *Miary dziesiętne (metryczne) i ich znaki międzynarodowe*, opatrując ją uwagą, że oznaczenia takie pisze się małą literą i bez kropki.

Czwarte wydanie *Zasad ortografii...* było ostatnim, jednak przedrukowywano je (dodrukowywano) pięciokrotnie: w latach 1926, 1927, 1928, 1930 i 1931 (a więc także po śmierci Jana Łosia, por. przypis 126). Dzięki egzemplarzom zdigitalizowanym i udostępnionym przez Bibliotekę Narodową w serwisie Polona.pl można się przekonać, że wersje te nie różnią się od siebie pod względem materiału leksykograficznego.

2.4.6.2. Pisownia polska... Kazimierza Nitscha

Jak wiadomo, reforma ortograficzna 1936 roku miała dwa zasadnicze etapy. Decydujące uchwały komitetu ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności zapadły 21 kwietnia, a potwierdziło je ministerstwo oświaty w czerwcu tego roku, z datą wejścia w życie 1 września. Wtedy też ukazało się jedenaste wydanie *Pisowni polskiej* PAU pod tytułem: *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*. Głównym redaktorem tej wersji przepisów był przewodniczący ówczesnego komitetu ortograficznego Kazimierz Nitsch. W tym samym roku jednak znalazła się na rynku księgarskim publikacja sygnowana nazwiskiem tego autora o bardzo podobnym tytule, mianowicie *Pisownia polska. Przepisy – słownik* z podtytułem: *Według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z roku 1936*. We wstępie do niej, datowanym na lipiec 1936 roku, czytamy m.in.:

Niniejsze opracowanie różni się od tamtego, „oficjalnego”, już zewnętrznie znacznie większymi rozmiarami. Bo chociaż i tam, tj. w samych uchwałach Komitetu, wykroczone tu i ówdzie – z konieczności – poza zagadnienia czysto ortograficzne, to tu dzieje się to częściej (o czym jeszcze niżej), w zasadzie zgodnie z żądaniami publiczności, nie mogącej zawsze ściśle rozgraniczyć ortografii od ortoepii czy nawet gramatyki i chcącej tu mieć jak najwięcej pouczeń. Po wtóre, daje się tu czasem bliższe wyjaśnienia. Wreszcie, o wiele, bo blisko 4 razy obszerniejszy jest słownik, zawierający nie tylko znacznie więcej wyrazów pochodnych i technicznych (w czym zresztą nie można iść za daleko), ale też stale te najważniejsze formy fleksyjne, co do których mogą zachodzić wątpliwości.

¹²⁹ Podstawa obliczeń jest podobna jak podana w przypisie poprzednim; słownik zajmuje w tej edycji 199 stron druku.

Zasady pisowni zawarte w publikacji Nitscha pod względem struktury działów przypominają tę z obowiązującej publikacji urzędowej, ale ich kolejność jest inna i tekst także zredagowano inaczej. Nie stanowi on również powtórzenia tekstu zasad z książki Jana Łosia. Słownik pod względem objętościowym rzeczywiście zbliża się do czterokrotności objętości słownika z *Pisowni polskiej* PAU, bo szacunkowo liczy około 35 tysięcy wyrazów. Oba słowniki są podobne do siebie pod względem stosowanych konwencji oraz zawierają taki sam zakres informacji.

Bibliografia narodowa odnotowuje tylko jedno wydanie tej publikacji. Może więc odbito od razu większą liczbę egzemplarzy, taką, która zaspokoiliła popyt. Może też zadziały prawa rynku, po 1936 roku dosyć już nasyconego słownikami ortograficznymi. Przypomnijmy, że po reformie znalazł się w sprzedaży nowy słowniczek Trzaski, Everta i Michalskiego, a czytelnicy mieli też do wyboru słowniczek Jodłowskiego i Taszyckiego, nowe wydanie słownika ortograficznego M. Arcta i jeszcze kilka innych.

2.4.7. Słowniczeki ortograficzne dla uczniów

Słownik ortograficzny jako typ dzieła leksykograficznego nieodłącznie kojarzy się z nauczaniem ortografii w szkole. Zapewne wielu czytelników tej książki przypomina sobie z lat własnej edukacji specjalne słowniczeki, których zakup był polecany przez nauczycieli, a często traktowany jako wręcz obowiązkowy (por. przypis 124 powyżej). Ten segment ortoleksykografii zaczął się rozwijać u progu lat dwudziestych XX wieku. W dekadzie tej oraz następnej ukazały się liczne publikacje dla uczniów szkół różnego szczebla, których przeznaczenie można było poznać już po samych ich tytułach albo wyczytać z pewnych sformułowań zawartych w części wstępnej, czy też rozpoznać, biorąc pod uwagę charakter i profil wydającej dany słownik oficyny¹³⁰. W większości są to słowniki o bardzo skromnym zasobie wyrazów i przynoszące informację tylko podstawową. W tym miejscu omówię skrótowo te z nich, do których udało mi się dotrzeć. Być może istniały jeszcze inne, jednak trudno znaleźć choćby wskazówki bibliograficzne na ich temat; ponadto wydaje się, biorąc pod uwagę pewną jednostajność struktury tych, które znalazłem, że analizowanie kolejnych nie wniesie nic specjalnie nowego do obrazu polskiej leksykografii interesującego nas okresu.

2.4.7.1. Słownik Heleny Radwanowej

Pierwsze dostępne wydanie słowniczka Heleny Radwanowej pochodzi z 1921 roku; udało mi się ustalić, że wydań było przynajmniej siedem, ostatnie z datą 1934. Wydawcą jest oficyna „Nasza Księgarnia”, istniejąca zresztą do dziś, a założona w tymże roku

¹³⁰ Niezależnie od tego jako słowniki przeznaczone dla szkół, mające rekomendację odpowiedniego ministerstwa, funkcjonowały *Zasady pisowni polskiej*... i mały słownik ortograficzny wydawnictwa M. Arcta.

1921 przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. W latach międzywojennych specjalizowała się ona w wydawaniu literatury metodycznej dla nauczycieli i pomocy szkolnych.

Autorka słowniczka Helena Radwanowa z d. Gliniojecka (1882–1944) po ukończeniu studiów z zakresu filologii polskiej pracowała jako nauczycielka, a od 1917 roku w redakcjach czasopism dla dzieci „Płomyk” i „Płomyczek”. Od 1917 do 1926 roku była redaktorką naczelną drugiego z nich, a później także pierwszego. Niezależnie od tej działalności publikowała w wydawnictwie Arcta (we współautorstwie z Henrykiem Galle i innymi osobami) książki pomocnicze dla szkół i nauczycieli (np. *Nasza książka. Wypisy i ćwiczenia dla klasy czwartej szkół powszechnych*, 1927, podobne publikacje dla uczniów klas drugiej, trzeciej i piątej), pisała też opowiadania dla dzieci (np. *Moje sny o Jezusku*, 1935). Mieszkała w Zalesiu Górnym pod Warszawą, gdzie po wybuchu wojny najpierw prowadziła szpital dla rannych żołnierzy, a potem angażowała się w tajne nauczanie¹³¹.

Na karcie tytułowej słowniczka, poza informacją, że „opracowała” go Helena Radwanowa, znajdujemy także informację, że zawiera on pisownię „według zasad Polskiej Akademji Umiejętności podaną na podstawie Słownika ortograficznego Prof. Jana Łosia”. Słownik rozpoczyna krótki tekst zatytułowany *Do nauczyciela*:

Używanie „**Słowniczka ortograficznego**” nie może zastąpić systematycznej pracy nad poznaniem zasad pisowni. „**Słowniczek**” daje uczniowi sposobność do samodzielnego sprawdzenia pisowni wyrazu i do utrwalenia jego obrazu w pamięci, zastępując w ten sposób tablice ortograficzne.

Po nim następuje przedmowa, w której autorka zwraca się bezpośrednio do ucznia, używając form drugiej osoby. Tłumaczy, że „wstyd nie umieć dobrze pisać po polsku!”, a później zachęca do korzystania ze słowniczka i radzi, jak go używać, aby się nauczyć poprawnej pisowni i zapamiętać stosowne formy:

[...] najprzód przypatrz się dobrze wyrazowi *Józef*, potem palcem na stole napisz *Józef*, teraz palcem w powietrzu napisz ten wyraz, weź ołówek lub pióro i na jakimkolwiek papierku albo w bruljonie napisz uważnie *Józef*, wreszcie zamknij oczy i wyobraź sobie jak wygląda napisany wyraz *Józef*, zaraz potem zajrzyj jeszcze raz do słowniczka, czyś dobrze zapamiętał. Teraz już możesz być spokojny — zapewne nazawsze zapamiętałeś, jak się ten wyraz pisze.

Korpus słownika zajmuje nieco ponad sto stron (od strony 6 do 107). Hasła są usytuowane w dwóch kolumnach o dość rzadkim zadrukowaniu, tworzą je tylko same wyrazy hasłowe, bez uzupełnień gramatycznych. Wydrukowane zostały taką czcionką i stylem, aby przypominały pismo odręczne, por. fragment początkowej strony słownika:

¹³¹ Zob. biogram na stronie: <https://www.zalesie-dolne.pl/helena-radwanowa> (dostęp: kwiecień 2023).

A.	
<i>abazur</i>	<i>Afrykanin</i>
<i>ab łykacja</i>	<i>afrykański</i>
<i>ablegier</i>	<i>Agnieszka</i>
<i>abonament</i>	<i>agonja</i>
<i>Abraham</i>	<i>agrafka</i>
<i>absolutnie</i>	<i>agrest</i>
<i>absurd</i>	<i>agronomja</i>
<i>abstrakcja</i>	<i>aha</i>
<i>ach</i>	<i>ajent</i>

Wyjątkowo – kiedy z różnicą znaczenia wiąże się różnica pisowni – pojawiają się definicje, np.:

dąbrowa (miejsce porosłe dębina)

Dąbrowa (miejscowość).

Liczbę haseł można oszacować mniej więcej na 4 tysiące. Na końcu ciągu hasłowego go znajdujemy jeszcze wzmiankę, że

autorka korzystała z materiału słownikowego, zawartego w Słowniku ortograficznym Profesora Jana Łosia oraz w zbiorach ćwiczeń ortograficznych, używanych w szkołach.

Ostatnim segmentem słownika jest miejsce na własne notatki ucznia, w postaci stro-
ny z kolejnymi literami alfabetu i wydrukowanymi linijkami, w które można wpisywać wyrazy. Autorka tak objaśnia ich przeznaczenie:

Kiedy się inną drogą dowiesz, jak [...] potrzebny Ci wyraz należy pisać, zapamiętaj to doskonale i dla pamięci, żeby go już nie zgubić, wpisz jak umiesz najładniej pod odpowiednią literą.

Kolejne wydania słowniczków (od drugiego do piątego) nie różnią się pod względem zawartości od pierwszego, zmiany widzimy dopiero w wydaniu szóstym, przede wszystkim zamiast kursywy mamy tutaj druk imitujący pismo ręczne, por.:

A.	
<i>Abraham</i>	<i>akwarela</i>
<i>absolutnie</i>	<i>akwarjum</i>
<i>absurd</i>	<i>alegorja</i>
<i>ach</i>	<i>aleluja</i>
<i>administracja</i>	<i>ależ</i>
<i>Adrytyk</i>	<i>algebra</i>
<i>adwent</i>	<i>Allach</i>
<i>aeroplan</i>	<i>aluminium</i>
<i>agonja</i>	<i>amarant</i>
<i>agrafka</i>	<i>ambulatorjum</i>
<i>agrest</i>	<i>amnestja</i>
<i>agronomja</i>	<i>amonjak</i>
<i>aha</i>	<i>ampulka</i>
<i>ajent</i>	<i>amputacja</i>

Poza tym, jak stwierdza autorka, w wydaniu tym

w myśl opinii Ministerstwa Oświecenia została zmniejszona liczba wyrazów, usunięto mianowicie te wyrazy, z którymi dzieci rzadko się spotykają.

Rzeczywiście już zestawienie obrazów początkowej części wydania szóstego i pierwszego pokazuje, że usunięto na przykład hasła *abażur*, *abdykacja*, *ablegier*, *abonament*, *abstrakcja*. Liczbę haseł tak zmniejszonego słowniczka można oszacować na maksymalnie 3400.

2.4.7.2. *Mały słowniczek ortograficzny* Bronisława Wieczorkiewicza

Słowniczek Bronisława Wieczorkiewicza pod względem wydawniczym stanowił kontynuację omówionego poprzednio. Pierwsze wydanie (nakładem „Naszej Księgarni”) ukazało się w 1936 roku i uwzględnia już postanowienia reformy pisowni. Struktura jest podobna jak w słowniku Radwanowej. Najpierw mamy tekst w formie bezpośredniego zwrotu do czytelnika, wskazujący potrzebę korzystania ze słowniczka, dalej część zatytułowaną *Jak należy korzystać ze słowniczka*, przypominającą podobny fragment w publikacji Jodłowskiego i Taszyckiego, ale bardziej zwięzłą, i wreszcie część hasłową. Hasła w słowniczku wydrukowano – tak jak w książeczkach Radwanowej – kursywą, aby przypominały pismo odręczne:

A	
<i>abażur</i>	<i>agitacja</i> , tej <i>agitacji</i>
<i>abdykacja</i> , tej <i>abdykacji</i>	<i>agonia</i> , tej <i>agonii</i>
<i>Abisynia</i> , tej <i>Abisynii</i>	<i>agrafka</i>
<i>Abraham</i>	<i>agrest</i>
<i>absolucja</i> , tej <i>absolucji</i>	<i>agronomia</i>
<i>absurd</i>	tej <i>agronomii</i> /
<i>ach!</i>	<i>ahal</i>
<i>adiutant</i>	<i>akademia</i> ,
<i>adoracja</i> , tej <i>adoracji</i>	tej <i>akademii</i> , tych
<i>adriatycki</i> ,	<i>akademii</i> [<i>akademij</i>]
Morze <i>Adriatyckie</i>	<i>akcent</i>
<i>Adriatyk</i>	<i>akompaniament</i>
<i>adwent</i>	<i>akompaniować</i>
<i>aeroplan</i>	<i>akumulator</i>
<i>Afrykanin</i> ,	<i>akurat</i>
tych <i>Afrykanów</i>	<i>akustyka</i>
<i>agencja</i> albo <i>ajencja</i> ,	<i>aleja</i> , tej <i>alei</i> , te <i>aleje</i> ,
tej <i>agencji</i> , tych	tych <i>alei</i>
<i>agencji</i> [<i>agencyj</i>]	<i>algebra</i>


Artykuły hasłowe zostały wzbogacone o wybrane formy fleksyjne, które mogą sprawiać trudność w zapisie, przy niektórych wyrazach zaznaczono ich nieodmienność (np. *Betlejem*, *blond*), występują także objaśnienia znaczeń, podawane w celu rozróżnienia homofonów zapisywanych wielką i małą literą. Wprowadzono ponadto oznaczanie tłustym drukiem niektórych liter lub ich połączeń „dla łatwiejszego ich zapamiętania”, np. *abażur*, *alkohol*, *bla^hy*, *Bla^hzej*. Na końcu słowniczka znajdujemy informację podobną do tej w słowniczku Radwanowej:

autor korzystał z materiałów słownikowych zawartych w Uchwałach Komitetu Ortograficznego PAU (Kraków 1936) oraz w zbiorach ćwiczeń ortograficznych, zaleconych do użytku w szkołach powszechnych.

Słowniczek miał dwanaście wydań. Cztery przedwojenne ukazały się nakładem „Naszej Księgarni”, kolejne (w latach od 1946 do 1952 roku) – Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych. Liczbę haseł pierwszego wydania można oszacować mniej więcej na 4 tysiące, w edycjach powojennych wzrosła ona do około 6 tysięcy.

2.4.7.3. Słowniczki Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych

Pierwotna nazwa omawianego teraz wydawcy to Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie. Instytucja ta powstała w 1921 roku, a głównym celem jej działalności miało być dostarczenie „odpowiednich z polskiego punktu widzenia podręczników i pomocy naukowych dla szkół z ukraińskim językiem wykładowym”¹³². W latach trzydziestych zmieniła profil, nastawiając się na produkcję pomocy dla szkół polskich. W zbiorach cyfrowych udało mi się odnaleźć dwa słowniczki szkolne wydane przez tę oficynę: *Słowniczek ortograficzny dla niższych klas szkoły powszechnej według zasad Polskiej Akademii Umiejętności* (Lwów 1933) oraz *Słowniczek ortograficzny dla wyższych klas szkoły powszechnej według zasad Polskiej Akademii Umiejętności (wydanie czwarte)* (Lwów 1937). Oba tytuły mają identyczny wstęp, skierowany do uczniów i zachęcający do używania słowniczka ortograficznego, podający alfabet i objaśniający, jak szukać potrzebnych haseł. Część hasłowa także jest skonstruowana podobnie w obu publikacjach; na początku haseł na poszczególne litery pojawia się (ten sam) rysunek jakiegoś obiektu, którego nazwa zaczyna się od danej litery: przy A jest to więc anioł, przy B – beczka, przy C – cebula itd. Warte zauważenia jest, że w słowniku wydziela się (i opatruje rysunkami) grupy haseł rozpoczynające się od dwuznaków: Cz, Dz, Dź, Dż, Rz i Sz. W obrębie zaś poszczególnych liter oddzielono od siebie grupy haseł zaczynających się od tych samych ciągów dwuliterowych, mamy więc na przykład w słowniczku z 1933 roku:

	adwokat
	aeroplan
	afisz
	Afryka
	afrykański
A a	agent (ajent)
abecadło	agrafka
Abraham	agrest
ach!	

¹³² O historii tego wydawnictwa zob. Wójcik 2003.

Informacja hasłowa jest uboga, oprócz ortogramów (form podstawowych) podaje się tylko wybrane zakończenia fleksyjne (głównie dopełniacza rzeczowników i 1 os. lp. czasowników). Liczba haseł w wydaniu z 1933 roku wynosi około 4 tysięcy, w słowniku z 1937 wydaje się nieco większa. W tym drugim po części hasłowej następuje jeszcze tekst pt. *Informacje dla nauczyciela*, w którym zawarto najpierw uwagi ogólne o ortografii, później – wiadomości o zmianach wprowadzonych po reformie 1936 roku. Pod tekstem tym znajduje się podpis: *Prof. Marian Stecków*¹³³. Nie wiadomo, czy jest on autorem tylko tego fragmentu, czy całego słownika, nie ujawniono bowiem żadnych innych osób, które ewentualnie miałyby wkład w jego powstanie.

Oba słowniki przynoszą jeszcze jedną zagadkę. Otóż już na pierwszy rzut oka wydaje się zastanawiające, że słowniki przeznaczone jakoby dla „niższych” i „wyższych” klas szkoły powszechnej tak mało się od siebie różnią. Co więcej, okazuje się, że Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 23 września 1935 roku zaleca właśnie ten słowniczek z 1933 roku jako książkę pomocniczą uzupełniającą podręcznik dla klas V, VI i VII szkoły powszechnej, a więc niewątpliwie dla klas wyższych. Może więc tytuł wydania z 1933 roku był błędny; kolejne wydania notowane w bibliografii narodowej mają już tytuł wskazujący, że chodzi o słowniczek właśnie dla klas wyższych.

2.4.8. Ciekawsze słowniczkowe wydawców

Słowników, a zwłaszcza słowniczków ortograficznych, wydawano w omawianym okresie dużo, na co – jak wspomniałem kilkakrotnie – wpływ miały z jednej strony upowszechnienie się szkolnictwa i związana z tym konieczność dostarczenia uczniom odpowiednich pomocy do nauki ortografii, z drugiej – dwie reformy pisowni zmuszające użytkowników polszczyzny do zaopatrzenia się w nowe słowniki, co skrzętnie wykorzystywali wydawcy. Słownik ortograficzny stawał się niemal artykułem pierwszej potrzeby, a jeśli nawet tak nie było, reklama miała zachęcić czytelnika do jego zakupu. W niniejszym studium z pewnością nie zdołalibyśmy objąć analizą pełnej oferty takich słowniczków, zresztą wydaje się to niekonieczne dla uzyskania wiarygodnego obrazu polskiej ortoleksykografii, już bowiem z dotychczasowych rozważań wynika, że część z tych publikacji miała charakter wtórny wobec słownika Arcta albo wobec zestawień wyrazów zawartych w kolejnych wydaniach *Pisowni polskiej*, ich analiza zatem niewiele by do tego obrazu wniosła. Na zakończenie rozdziału zajmę się więc kilkoma wybranymi słowniczkami, które zwracają uwagę historyka leksykografii jakąś swoją cechą wyróżniającą je spośród innych.

¹³³ Na egzemplarzu słownika, udostępnionym w bibliotece Polona.pl, mamy odręczny dopisek ołówkiem: „1885–1941, polonista, pedagog, nauczyciel”. Bliższe informacje na temat tej postaci znaleźć niezwykle trudno. Ze wzmianki w „Roczniku Przemyskim” (z. 2/2020) wynika, że uczył w Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego we Lwowie. Występuje także jako autor tekstu pt. *Wypracowania pisemne* w publikacji Tazbir (red.) 1931.

2.4.8.1. Słowniczek wydawnictwa Gebethner i Ska

Najmniejszy z odnalezionych słowniczków to mający tylko 8 (!) stron *Słowniczek ortograficzny ułożony na podstawie uchwał Akademii Umiejętności z dnia 17. lutego 1917*, wydany przez oficynę Gebethner i Ska. W umieszczonym na początku *Objaśnieniu* zaznaczono:

Ma ten słowniczek służyć do orjentacji w tych wypadkach, gdzie dotąd były różnice między pisownią warszawską a pisownią Akademii, a do tego celu wystarczą typowe przykłady; podług nich piszą się inne tego samego gatunku.

Jak z tego wynika, adresatami publikacji miały być osoby, którym dotychczasowa pisownia była dobrze znana, a potrzebowały tylko czegoś w rodzaju ściągawki na temat nowych regulacji. Mamy więc w tym słowniczku 307 haseł ułożonych dwukolumnowo i przyznać trzeba, że rzeczywiście wybrane zostały one tak, aby ilustrować najważniejsze zmiany wprowadzone wskazaną uchwałą. Dodatkowo wytłuszczono litery lub grupy liter, na których zapis chciano zwrócić uwagę czytelnika:

	K
<i>Kalchas</i>	<i>komisja</i>
<i>kalumnja</i>	<i>konsyljum</i>
<i>kanalja</i>	<i>konsyljarz</i>
<i>kanonier</i>	<i>konsul</i>
<i>Kapucyn</i>	<i>kordjat</i>
<i>karjatyda</i>	<i>korekta</i>
<i>kasjer</i>	<i>korespondencja</i>
<i>Katullus</i>	<i>kosynier</i>
<i>kefir</i>	<i>krucjata</i>
<i>kierat</i>	<i>kryjówka</i>
<i>kielich</i>	<i>kurjer</i>
<i>kijek</i>	<i>kursywa</i>
<i>klasa</i>	<i>kwestja — kwestji</i> (2. l. poj. i 2. l. mn.)
<i>Kolomyja</i>	

W ciąg hasłowy wpleciono także objaśnienia opisowe, co czyni wygląd strony słownika dość osobliwym, por. np.:

	R
<i>Racine</i> , o <i>Racinie</i>	razem pisać: <i>niema</i> (non est)
<i>racja</i> , <i>racji</i> (2. l. poj. i 2. l. mn.)	razem pisać: <i>nie</i> przy imiesłowach, jeżeli nabrały znaczenia jednolitego przymiotnika (<i>niepalący</i>)
<i>racjonalny</i>	<i>Remus</i>
razem pisać: grupy złożone z przyimka i imienia, jeżeli występująca tu forma imienia sama się już nie używa (<i>zamłodu</i>) lub zatraciła pierwotne znaczenie (<i>nakoniec</i>).	<i>robilby</i>
razem pisać: enklityczne części czasownikowe i partykuły (<i>robilby</i> , <i>samś to zrobił</i>)	<i>Romulus</i>
	<i>Rosja</i>
	<i>Rousseau</i> , <i>Roussa</i>
	<i>róbże</i>
	<i>ryski</i>
	<i>rzeński</i>

Czy i jaki sukces wydawniczy osiągnęła ta publikacja, niestety nie wiadomo.

2.4.8.2. Słowniczek wydawnictwa „Republika”

Najmniejszy słowniczek ortograficzny z zasadami pisowni, jaki udało się znaleźć, to *Słownik ortograficzny i zasady pisowni oraz interpunkcji według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z 21 kwietnia 1936 r.* (nakład i druk Wydawnictwa „Republika” sp. z ogr. odpow., Łódź).

Jako autor figuruje niejaki „S. Podolski”. *Bibliografia polska 1901–1939* (Dombek, Federowicz (red.) 2010: 16) informuje, że jest to pseudonim, pod którym kryje się Mieczysław Jagoszewski (1897–1987), dziennikarz, felietonista, autor powieści sensacyjnych, drukowanych w odcinkach w łódzkiej prasie lat trzydziestych XX wieku, a także poematów o charakterze erotycznym i obscenicznym (te właśnie podpisywał pseudonimem Sylwester Podolski), aktywny jako dziennikarz i pisarz także w Polsce Ludowej.

Słownik liczy 48 stron gęstego druku, z czego 8 stron zajmują dość drobiazgowo zasady pisowni, podawane w podobnej kolejności jak w ówczesnie obowiązującym wydaniu *Pisowni polskiej*, a resztę – ciąg artykułów hasłowych w trzech kolumnach na stronie. Ogólną liczbę haseł można oszacować mniej więcej na 6700. Oprócz form podstawowych wyrazów podawane są niektóre zakończenia fleksyjne, inne elementy informacji słownikowej pojawiają się incydentalnie, np. objaśnienia przy pisowni zaprzeczonych imiesłów, takich jak *niepijący* vs. *nie pijący*, *nieprzerwany* vs. *nieprzerwany*. Wzorem *Pisowni polskiej* i słowników Arcta wskazuje się wariantywny dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników na *-cja*, np. *porcja*, *-cji*; *tych -cji (-cyj)*.

2.4.8.3. Anonimowy słowniczek z Wilna

Następny słowniczek wydany został w 1928 roku w Wilnie, a zasługuje na uwagę między innymi ze względu na pewną osobliwość na okładce, a także zaskakującą megastrukturę. Otóż jest to dziełko anonimowe, co nie byłoby jeszcze tak dziwne, gdyż wiele dawniejszych słowniczków nie eksponuje nazwisk swoich autorów. Tutaj jednak wydawca poszedł dalej i wprost poinformował na okładce, że słownik ten „ułożył X”. Jako wydawca figuruje zaś Polska Drukarnia Nakładowa „Lux”, o której Janusz Dunin (1995: 12–13) tak pisał:

W okresie międzywojennym ton wileńskiej książki nadawały inne placówki. Tu trzeba wymienić przede wszystkim osobę Ludwika Chomińskiego i jego Polską Drukarnię Nakładową „Lux”. Chomiński był pochodzenia ziemiańskiego, z wykształcenia rolnik, ulokował swe pieniądze kupując w 1918 r. kilka małych drukarni rosyjskich i żydowskich; sprowadził z Warszawy piękne czcionki i rozpoczął produkcję książek. Wszystkie jego publikacje cechowała wielka staranność i pewna już wówczas nieco konserwatywna elegancja. [...]

W czasie kryzysu lat trzydziestych dla utrzymania firmy „Lux” podejmował się dla zarobku różnego rodzaju prac mniej ambitnych, aby wreszcie zbankrutować w 1935 r.

Omawiany słownik zapewne był jedną z tych „prac mniej ambitnych”.

Dość dziwny wydaje się również jego tytuł, nieco pleonastyczny: *Słowniczek ortograficzny wątpliwych pod względem pisowni wyrazów, ułożony według ostatnich uchwał Polskiej Akad. Umiejętności*. Brak w nim jakiegokolwiek wstępu czy objaśnień, od razu mamy część hasłową liczącą 80 stron i około 4800 haseł, w większości samych ortogramów form podstawowych wyrazu, ułożonych w dwóch kolumnach. Czcionkę i układ wydruku rzeczywiście cechuje elegancja, zgodne z przywołaną wyżej opinią łódzkiego historyka książki. Ilustruje to poniższy obraz.

befsztyk i bifsztok	bezdźwięczny
bekas	bezecenstwo
bekiesza	beze mnie
beletrystyka	bezgrzeszny
belladona	bezimienny
Belzebub	bezinteresowny
beneficjum	bezejeczny
benefis	bezkarny
benjaminek	bezkrwisty
benzyna	bezleśny
berbeć	bezliku
beret i biret	bezludzie
bernardyn	bezmąla
beryl	bezmian – nów
bestja	bezmia
bestjalstwo	bezmózgi
besztać	beznadziejny
Betleem i Betlejem	bezoki
bez (roślina)	bezosobowy

Przy hasłach sporadycznie pojawiają się objaśnienia znaczeń, informacje o nieodmienności (np. przy hasle *akwarium*), warianty i zakończenia fleksyjne pewnych form niepodstawowych.

Druga część książki, zajmująca dziesięć stron, to zasady przenoszenia wyrazów, oparte na uchwałach Akademii Umiejętności i znane już (w różnych mutacjach) z omawianych wcześniej słowniczków Arcta czy Jodłowskiego i Taszyckiego:

a-a—Ba-al—A-arón
a-e—a-eronauta
a-i—ukra-iniec
a-o—kaka-owy
au—pau-za

Zaskakująca jest natomiast część trzecia książki, czyli słowniczek synonimów w układzie alfabetycznym, oczywiście także bez żadnych objaśnień (poza informacją, że synonimy to „słowa, różne brzmieniem, lecz bliskie znaczeniem”). Nie wiadomo, na

jakiej podstawie dokonano doboru wyrażen hasłowych, ani też, czym się autor kierował, ustalając kolejność podawanych synonimów. W znacznej części haseł oprócz blisko znaczników umieszczono także przykłady użycia wyrazu hasłowego w postaci połączeń wyrazowych, np.:

Czuły — wrażliwy, uczuciowy, tkliwy, rzewny, pilny, czujny. *Być czułym na zimno. Czułe słowa. Pod czułym okiem.*

Czynić — wykonywać, działać, robić, postępować. *Czynić sobie żarty.*

Daremny — darmo dany, bez przyczyny, niezasłużony, bezskuteczny, próżny, bez użyciu. *Daremna praca.*

Dbać — baczyć, wzgląd mieć, uważać, troszczyć się o co. *Dbać o swoje zdrowie.*

Oprócz synonimu podaje się niekiedy parafrazę znaczenia, np.:

Denuncjować — donaszać, oskarżać potajemnie przed zwierzchnością.

Zarówno koncepcję tego słowniczka synonimów, jak i kształt całej publikacji trudno zrozumieć, nawet biorąc pod uwagę ówczesne, nie tak rozwinięte stadium myśli teoretycznej w dziedzinie językoznawstwa. Najwyraźniej była to próba wyróżnienia się spośród dużej liczby innych słowniczków ortograficznych dostępnych na rynku.

Omawiana książeczka ukazała się ponownie w 1933 roku, jednak w tym wydaniu nie ma już imprintu Drukarni „Lux”, ale jest oznaczenie Drukarni Marka Latoura w Wilnie, o której także wspomina J. Dunin w cytowanym artykule. Zniknęła z okładki informacja o tym, że słownik „ułożył X”. Zasadniczy materiał leksykograficzny jest identyczny jak w wydaniu z 1928 roku, dodano natomiast na wkładce listę kilkudziesięciu słów, których pisownia „została ostatnio ustalona dodatkowo uchwałą P.A.U.”, a także „uzupełnienie do słowniczka” w postaci około osiemdziesięciu innych haseł.

Niewątpliwie na bazie tego słowniczka powstał trzeci, zatytułowany *Nowa pisownia. Słowniczek ortograficzny według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności, zatwierdzony przez Ministerstwo W. R. i O. P. w 1936 r.*, wydany prawdopodobnie w 1937 roku (brakuje daty wydawniczej, ale na egzemplarzu z Biblioteki Narodowej znajduje się pieczęć wskazująca prawdopodobnie dzień wprowadzenia go do zbiorów: 20 sierpnia 1937). Jako wydawca figuruje tym razem Drukarnia „Marianum” z Wilna. Część słownikowa jest tutaj bardziej rozbudowana, liczy 182 strony i około 10 tysięcy haseł, po niej przedrukowano wskazówki dotyczące dzielenia wyrazów, a na drugiej, trzeciej i czwartej stronie okładki wypisano najważniejsze zmiany pisowni, wprowadzone w 1936 roku. Ze słowniczka synonimów zrezygnowano. Artykuły hasłowe mają nieco bogatszą zawartość informacyjną, do większej liczby haseł dodano zakończenia form fleksyjnych, pod tym względem słowniczek zbliża się do ówczesnego standardu, wyznaczonego przede wszystkim przez publikacje oficyny Michała Arcta, a także słownik Jodłowski i Taszyckiego.

befszyk, -a, -u	bezdrewny
bejcować, -cję	beze mnie
bekiesza	bezienny
beletrystyka	bezinteresowny
Belg, -owie	bezkarny
Belgia, -gii, -gie	bezkrolewie -wi
Belgrad -u	bezkształny
belladona	bez liku
belkotać, -oczę, -cę	bez mała
Belz -a	bezmyślny
beneficjum	bezpieczeństwo
Beniamin	bezpłatny
benzoes -u	bez porównania

Pokrótkie przedstawiona historia trzech słowniczków wileńskich pokazuje tajemnicze losy, jakie były udziałem różnych publikacji leksykograficznych, zarówno w okresie międzywojennym, jak też w okresach wcześniejszych i bardziej współczesnych. Wyjaśnienie tajemnic związanych z tymi słowniczkami (a może jednym słowniczkim) wydaje się bardzo mało prawdopodobne, wymagałoby w każdym razie głębszych studiów archiwalnych i biograficznych, co w zasadzie leży poza zakresem zainteresowania i kompetencji językoznawcy.

2.5. Słowniki ortoepiczne, błędów językowych, spolszczające

Słowniki ogólne, wyrazów obcych i ortograficzne to trzy główne segmenty polskiej oferty leksykograficznej nie tylko w okresie pierwszej połowy XX wieku, ale i później. Pozostałe słowniki nie łączą się już w tak jednolite i charakterystyczne grupy. W tym rozdziale przedstawiam słowniki dotyczące poprawności językowej rozumianej szerzej niż w aspekcie tylko ortograficznym. Powstrzymuję się jednak od zastosowania terminu *ortoepiczny* wobec całej tej grupy słowników, gdyż uważam go za dość niefortunny. Etymologicznie *ortoepia* powinna oznaczać poprawną wymowę (pochodzi z greckiego *orthoépeia* ‘poprawna wymowa’), natomiast w omawianych tutaj słownikach nie tylko i nie przede wszystkim o wymowę chodzi. Termin ten zresztą z dużymi oporami przyjmował się w polskiej tradycji lingwistycznej i właściwie dopiero użycie go (a właściwie przymiotnika odeń pochodnego) przez Stanisława Szobera w tytule słownika z 1937 roku wprowadziło go do szerszego obiegu.

Można by oczywiście rozważyć użycie określenia *słowniki poprawnościowe*, jednak nie byłoby to ścisłe, bo w jego zakres przecież wchodzi słowniki ortograficzne, omówione osobno. Pozostaję zatem przy nieprecyzyjnym, trójdzielnym określeniu przedmiotu rozważań w tym rozdziale, zdając sobie sprawę z jego niedoskonałości.

Kontrowersyjny może się też wydać układ podrozdziałów, tzn. rozpoczęcie prezentacji od słownika pod względem chronologicznym przedostatniego. Jednak status słownika Stanisława Szobera jest tak wyjątkowy na tle pozostałych tu omawianych, że

wydało mi się uzasadnione rozpoczęcie właśnie od niego. Przerasta je on bowiem pod każdym względem.

2.5.1. *Słownik ortoepiczny Stanisława Szobera*

Słownik ortoepiczny to ostatnie z wielkich dzieł Stanisława Szobera, stanowiące w pewnym sensie podsumowanie jego wcześniejszej działalności na niwie poprawności językowej, a zarazem otwierające nowy rozdział i nową tradycję w polskiej leksykografii. Udało się autorowi stworzyć typ słownika, który dzięki jego rozwojowi już w innej Polsce i przy udziale innych językoznawców stał się jednym z podstawowych w leksykografii języka polskiego. W tym miejscu oczywiście będziemy się skupiać na *stricte* leksykograficznych i wydawniczych aspektach dzieła, nie interesować nas natomiast będą konkretne ustalenia poprawnościowe, zawarte w publikacji, ani ich podstawy teoretyczne czy metodologiczne.

Stanisław Szober (1879–1938) był w latach dwudziestych i trzydziestych niewątpliwie najbardziej utytułowanym i najbardziej znanym z językoznawców działających w Warszawie. Dodać trzeba, znanym nie tylko w kręgach akademickich, ale znanym powszechnie, gdyż oprócz prac *stricte* naukowych był autorem popularnych gramatyk i podręczników szkolnych, prezesem Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka Polskiego oraz warszawskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Jego odczyty, organizowane przez te towarzystwa, cieszyły się ogromną popularnością, a wstęp przynajmniej na niektóre z nich był płatny. Najprawdopodobniej właśnie ta osobista popularność sprawiła, że wydawnictwo Michała Arcta, decydując się na publikację *Słownika ortoepicznego*, postanowiło promować go, używając imienia i nazwiska autora, chociaż zwykle posługiwało się swoją nazwą firmową, a osoby autorów czy redaktorów słowników ukrywało. Nie był to więc *Michał Arcta słownik ortoepiczny*, ale *Słownik ortoepiczny* napisany przez Stanisława Szobera. Warto przypomnieć, że nie była to pierwsza publikacja słownikowa autora *Życia wyrazów* w oficynie Arctów, wcześniej jego nazwisko jako współautora pojawiło się we wstępie trzeciego wydania *Słownika ilustrowanego języka polskiego* (por. rozdz. 2.2.2.2) i na kartach tytułowych słownika ortograficznego (por. rozdz. 2.4.2.1), począwszy od jego edycji z 1927 roku.

Historia wydawnicza słownika wygląda podobnie do historii innych większych dzieł omawianego okresu. Autor ukończył prace jeszcze w 1936 roku (o czym świadczy wstęp do słownika, datowany na 3 grudnia tegoż roku). Już w katalogu gwiazdkowym pt. *Wydawnictwa M. Arcta na podarki z 1936 roku* znajduje się zapowiedź wydania słownika, przy czym umieszczono go w grupie „wydawnictw jubileuszowych” (oficyna obchodziła bowiem w 1936 roku stulecie istnienia). W związanej zapowiedzi (*Wydawnictwa M. Arcta* 1936: 11) czytamy, że:

Pierwsze tego rodzaju dzieło o polskiej mowie podaje 18.000 trudności¹³⁴ i wątpliwości językowych, gramatycznych, składniowych i stylistycznych. Objasnia, jak należy i jak nie należy się wyrażać, popierając każdy przypadek przykładami, zaczerpniętymi z literatury i nauki.

Znajdujemy tu również informację, że dzieło będzie się ukazywać „zeszytami od stycznia 1937 roku” i zachętę do opłacenia prenumeraty. Ostatecznie zeszyty zaczęto wypuszczać chyba nieco później, bo pierwszy zarejestrowano dopiero w „Urzędowym Wykazie Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” za okres od 7 do 13 marca, potem jednak wychodziły rytmicznie (zeszyt drugi znajdujemy w wykazie za okres od 4 do 10 kwietnia, trzeci – od 2 do 8 maja, czwarty – od 13 do 19 czerwca, piąty – od 8 do 14 sierpnia, szósty – od 19 do 25 września). Ogółem dzieło liczyło 662 strony druku w formacie 25 cm. Według deklaracji wydawcy zawiera ono „20.000 haseł, 100.000 przykładów”.

Pełny tytuł książki składa się z dwóch członów: *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*. Z perspektywy czasu jest zastanawiające, dlaczego autor (a może wydawca?) zdecydował się na użycie w tytule przymiotnika *ortoepiczny*, terminu specjalistycznego, nieznanego szerszemu ogółowi zainteresowanych i zasadniczo obcego polskiej tradycji lingwistycznej. Słownik wszak kierowano do szerokich kręgów czytelników i zapewne liczono na masową sprzedaż, jednak tytuł wydaje się odstraszać. Nie osłabia tego wrażenia drugi człon tytułu, mający wyjaśnić znaczenie pierwszego¹³⁵. Sam autor musiał zdać sobie sprawę z niefortunności tego tytułu, gdyż przed śmiercią wyraził zgodę na jego zmianę przy ewentualnych kolejnych wydaniach, co się też stało (o czym niżej).

W tej sytuacji nie jest niczym dziwnym, że zarówno wydawca, jak i autor we wstępach (mamy dwa odrębne wstępy, wydawcy i autora) próbują wyjaśnić czytelnikowi, czym jest słownik ortoepiczny i do czego służy. W przedmowie wydawcy czytamy m.in.:

[...] „Słownik ortoepiczny”, czyli słownik poprawnego wyrażania się. Wnika on we wszystkie dziedziny języka. Podaje brzmienie, sposób wymawiania i budowę wyrazu. Wykazuje wyrazy, których użycie jest błędem, wskazując na ich miejsce prawidłowe. Wyjaśnia trudniejsze formy deklinacji i koniugacji poszczególnych wyrazów. Gruntownie zajmuje się prawidłowym budowaniem zdań oraz łączeniem wyrazów w zdaniu. W szerokim zakresie uwzględnia frazeologię, przytaczając w wyczerpującej liczbie poprawne zwroty i wyrażenia, jednocześnie wskazując, jak nimi zastąpić błędne naleciałości, które w wielkiej liczbie zakradły się do naszej mowy, szpecąc ją i zubożając.

¹³⁴ Z kolei w wydanym kilka miesięcy później prospekcie słownika (*Prospekt* 1937: 1 nlb.) można przeczytać, że słownik „rozstrzyga 36.000 wątpliwości w zakresie języka potocznego, urzędowego i literackiego”.

¹³⁵ W jednym z felietonów Witolda Doroszewskiego (1951: 69) znajdujemy następującą uwagę: „[...] gdy przed wojną Stanisław Szober wydał *Słownik ortoepiczny*, to ten tytuł zaszkodził wydawnictwu, bo wyrazu *ortoepiczny* nie rozumiano i mylono go z wyrazem *ortograficzny* a nawet *ortopedyczny*”. Notabene Doroszewski określa ortoepię jako „praktyczną stylistykę”, które to określenie zrobiło w polonistyce pewną karierę, do dziś są w siatkach wyższych uczelni przedmioty tak nazywane. To już jednak temat na osobne rozważania.

Bardziej zwięzłą definicję podaje w swoim wstępie Szober:

Ortoepia to poprawność języka we wszystkich jego przejawach: w sposobach wymawiania, w postaci głoskowej, w budowie słowotwórczej i w formach gramatycznych wyrazów, w składni, w znaczeniu wyrazów i we frazeologii.

W przedmowie autor wskazuje też na podstawy swoich werdyktów poprawnościowych. Píše więc (s. X), że dążył

[...] do oparcia się na możliwie obiektywnej podstawie, szukając jej w zwyczaju językowym warstw wykształconych i pisarzy polskich ostatniego stulecia. Ponieważ w zwyczaju tym występują niekiedy sprzeczności, więc trzeba go było nieraz poddawać krytycznej ocenie. W ocenie tej autor brał pod uwagę historyczne, geograficzne i społeczne podłoże rozpatrywanego faktu.

i dalej:

W określaniu poprawności językowej oparł się więc autor „Słownika” na trzech sprawdzianach: na języku literackim pisarzy XIX i XX wieku, na zwyczajach wykształconej mowy potocznej i na krytycznej ocenie językoznawczej. W ten sposób uwolnił się od własnego subiektywizmu i od subiektywizmu zebranego przez się materiału językowego i dał, w miarę możliwości, obiektywny obraz współczesnego polskiego języka kulturalnego.

Na części wstępne słownika składają się, oprócz wspomnianych dwóch przedmów, *Objaśnienie układu słownika ortoepicznego*, wykaz źródeł (chodzi o źródła przykładów użytych w ilustracji haseł), „wykaz dzieł pomocniczych” (są to wcześniejsze opracowania językoznawcze) oraz „wykaz skrótów terminologicznych”. Części te, łącznie z kartami tytułowymi, zajmują szesnaście stron oznaczonych numeracją rzymską, po których następuje właściwa część słownika, tj. blok haseł. Układ jest alfabetyczno-gniazdowy, gdyż wprawdzie artykuły hasłowe uporządkowane zostały alfabetycznie, ale w obrębie artykułów hasłowych notuje się także wyrazy pokrewne słowotwórczo wobec hasłowego, a także formy wariantywne, np.:

Absolut — absolutny — absolutnie.

Absyda lub **apsyda**.

Zasób haseł słownika obejmuje przede wszystkim wyrazy pospolite, ale uwzględnia się także niektóre nazwy własne, zwłaszcza geograficzne (z pochodnym przymiotnikiem) i osobowe: nazwiska i niektóre imiona. Podstawowym kryterium doboru haseł mają być trudności językowe związane z nimi samymi, z ich formami pochodnymi czy też z wyrazami pokrewnymi. Na przykład zamieszczono hasło **Jerzy**, aby podać, że odmienia się według deklinacji przymiotnikowej, a także wskazać możliwe zdrobnienia. W hasle **Józef** zwrócono uwagę na formę zdrobnienia **Józio**, na „nazwę żony” **Józefowa** i sposób jej odmiany oraz na znaczenie nazwy zbiorowej **Józefostwo** ‘Józef z żoną’ i składnię tego wyrazu, wymagającą liczby mnogiej czasownika.

Oprócz haseł poświęconych poszczególnym wyrazom w ciągu alfabetycznym słownika znajdują się obszerniejsze artykuły problemowe, odnoszące się do określonych zjawisk gramatycznych czy szerzej – językowych. Wyróżniają się one gwiazdką na

początku formy hasłowej, np.: ***Akcent**, ***Bezokolicznik**, ***Czas**, ***Wymowa**. Te artykuły hasłowe czasem mają charakter bardziej rozwinięty i wewnętrzną strukturę, kiedy indziej przekazywane treści zostały podzielone na segmenty umieszczone pod kolejno następującymi formami hasłowymi. Przykładowo, zagadnieniom odmiany nazwisk poświęcono dwadzieścia odrębnych artykułów hasłowych, uszeregowanych alfabetycznie, poczynając od ***Nazwiska bułgarskie**, a kończąc na ***Nazwiska żon na -owa**. Hasła te są powiązane odsyłaczami z licznymi hasłami „wyrazowymi”, np. w hasle **Linde** znajdujemy odesłanie do hasła **Nazwiska obce na -e**.

Mikrostruktura zwykłych artykułów hasłowych przedstawia się zasadniczo zgodnie z tym, jak ją opisał autor we wstępnym objaśnieniu. Mamy więc formę hasłową, zapisaną wielką literą, po której następują:

- 1) ewentualne wyrazy pochodne, przy czym autor stara się zachować kolejność kroków derywacyjnych;
- 2) formy fleksyjne uznawane za trudniejsze, podawane w pełnej postaci, bez skrótów;
- 3) definicje znaczenia lub znaczeń wyrazu (tam, „gdzie są wątpliwości”);
- 4) wymagania składniowe, zwłaszcza w hasłach opisujących czasowniki;
- 5) „frazologia, tj. różne zwroty, związane z omawianym wyrazem”.

Pod tym ostatnim określeniem kryją się zarówno kolokacje, ilustrujące łączliwość, np. w hasle **Okaziciel**: Okaziciel listu, Okaziciel kwitu, jak i „zwroty” z objaśnieniami, np. w hasle **Okazja**:

- 1) okazja na pocztę = okazja wysłania listu na pocztę; 2) okazja do miasta = okazja związana z czyjąś jazdą do miasta; 3) przy okazji = przy sposobności; 4) przez okazję = za pośrednictwem nadarzającej się sposobności; 5) z okazji czego = korzystając z okazji czego; 6) na tę okazję = na wypadek, gdyby taka okazja się nadarzyła; 7) okazja się nadarza; 8) mieć po temu okazję; 9) ktoś tylko szuka lub tylko czeka okazji do czego = ktoś koniecznie chce coś zrobić.

W wielu hasłach znajdują się oryginalne cytaty z literatury lub też przykłady przytaczane z wcześniejszych słowników, np. w hasle **Okazja** mamy aż dziewięć cytatów, w tym przejęte bezpośrednio z dzieł Iwaszkiewicza, Kruczkowskiego, Nałkowskiej, Konopnickiej, Sienkiewicza, Eugeniusza Małaczewskiego oraz z gazety „Czas” (z dnia 14 września 1935 roku), a także dwa podawane za słownikiem warszawskim. Spotykamy także cytaty z oznaczeniem *Mp.*, tzn. zaczerpnięte „z mowy potocznej” (a więc przypuszczalnie jest to odpowiednik stosowanego później w różnych słownikach oznaczenia „Zasłyszane”). Wszystkie zwroty i cytaty są podawane łącznie w osobnym akapicie lub akapitach i złożone mniejszą czcionką niż zasadnicza część artykułu hasłowego¹³⁶.

¹³⁶ Generalnie słownik, podobnie jak inne publikacje leksykograficzne M. Arcta, został złożony małym drukiem, a strony są zadrukowane ciasno, dzięki czemu na 662 stronach w dwóch kolumnach zmieszczono tekst objętości mniej więcej 85 arkuszy wydawniczych (ocena na podstawie liczby znaków wersji elektronicznej).

Istotną cechę słownika Szobera stanowią bezpośrednie wskazówki poprawnościowe w postaci metaokreśleń *nie* i *lepiej*, po których podaje się – odpowiednio – formę piętnowaną i tę uważaną za lepszą. Występują one w różnych miejscach artykułu hasłowego, por.:

Aberracja, nie: aberacja [...].

Afisz — afiszować się; dlp tego afisza, nie: tego afiszu, mlm te afisze, dlm tych afiszów.

Alegoria — alegoryczny, nie: alegoryjny [...].

Areszt (nie: areśt, ani: hareszt) [...] Nieraz się spotyka błędne użycie lm zamiast lp: areszty zamiast: areszt.

Przywędrował w celu wytrzeźwienia się do aresztu (nie: do aresztów) pod telegrafem. *Kr. I, 302.*

Kometa ta, nie: ten kometa (dawn.).

Adnotacja, lepiej: dopisek, przypisek, uwaga.

Amator [...] Zwrot: być amatorem czego, lepiej: lubić co.

Motor (lepiej: silnik) — motorowy, — motoryczny, — motorniczy [...].

Oznaczenie *lepiej* występuje przeważnie wtedy, gdy autor proponuje zamiast wyrazu obcego pochodzenia jego polski odpowiednik. Tendencja purystyczna zaznacza się w słowniku dość silnie. Autor wprowadził dodatkowy element ostrzegający przed „zbyttecznymi barbaryzmami”, jak je nazywa, w postaci wykrzyknika w nawiasie umieszczanego po danej formie. Opatrzył nim w słowniku ponad 1350 haseł, między innymi takie jak – używane do dziś i uznawane za poprawne – **Absencja**, **Adaptacja**, **Anturaż**, **Antypaństwowy**, **Bilateralny**. Wykrzyknikami opatrywał także zwroty i konstrukcje składniowe przytaczane w artykułach hasłowych, np. *dziwnym jest, że...* pod hasłem **Dziwny**, *realizacja kaucji* pod hasłem **Kaucja**, *naznaczyć kogo na co* (zamiast wyznaczyć) w hasle **Naznaczyć**. W takich wypadkach zawsze autor proponuje odpowiednik (lub odpowiedniki) uważany za poprawny. Dodatkowym sygnałem „obcości” piętnowanych wyrażen są stosowane dość obficie kwalifikatory *rus.* (rusycyzm) i *germ.* (germanizm). Charakter negatywny mają także kwalifikatory *gm.* (gminny), np. **Frajda**, **Frajer**, i *prow.* (prowincjonalizm), często z dodatkiem wskazującym na region, w jakim używa się wyrazu, lub pochodzenie, np. **Jeżyna**, nie: ożyna (prow. z rus.), **Kanka** (! prow. wlkopl.), **Karaskać** się z kim, z czym (! prow. lit. z błrus.).

Jak na słownik ortoepiczny przystało, w pewnej liczbie haseł zamieszczono wskazówki dotyczące wymowy, a zwłaszcza akcentu. Dotyczy to zwłaszcza wyrazów obcego pochodzenia, w których prawidłowy akcent wskazano znakiem ' umieszczanym po sylabie akcentowanej – w formie hasłowej wyrazu, w derywatach lub nawet w formach fleksyjnych, por.:

Arcymi'str lub **arcy'mistrz**, nie: ar'cymistrz.

Atmosfe'ra, nie: atmo'sfera [...].

Aże'byśmy, **aż'e'byście**, rzadziej: **ażeby'smy**, **ażeby'scie**.

Kry'tyka (nie: kryty'ka) — kryty'czny.

Mecha'nik — mecha'nika — mechani'czny. Formy: lp ten mecha'nik, tego mecha'nika, temu mechaniko'wi, tego mecha'nika, mecha'niku! tym mecha'nikiem, o tym mecha'niku; lm ci mecha'nicy, tych mecha'ników, tym mecha'nikom, tych mecha'ników, tymi mecha'nika'mi, o tych mecha'nikach.

Czy słownik Stanisława Szobera odniósł sukces rynkowy, na jaki z pewnością liczyli i autor, i wydawca, nie wiadomo. W prasie popularnej ukazały się, oczywiście, pochlebne opinie, podkreślające jego zalety (zapewne w jakiś sposób inspirowane przez wydawcę)¹³⁷. W „Poradniku Językowym” uwagi o słowniku opublikował Stanisław Słoński (1939); były one dość krytyczne, ale dotyczyły kwestii szczegółowych rozstrzygnięć czy braku pewnych haseł, ogólnie zaś ocenił słownik wysoko. Trudno byłoby zresztą o inną ocenę dzieła niedawno dopiero zmarłego byłego prezesa stowarzyszenia, którego „Poradnik Językowy” był organem. Z kolei w „Języku Polskim” ukazanie się słownika tylko odnotowano zdawkowo w dziale bibliograficznym (dwukrotnie: gdy wyszedł pierwszy zeszyt, a później, kiedy dzieło opublikowano w całości), co z pewnością miało związek z dość chłodnymi już wówczas stosunkami między Kazimierzem Nitschem a Stanisławem Szoberem.

Słownik odegrał natomiast ogromną rolę w historii polskiej leksykografii. Autorowi udało się bowiem zsyntetyzować w jednym dziele własne pomysły i konwencje opisu oraz te zaczerpnięte z wcześniejszych słowników poprawnościowych i stworzyć wzór słownika normatywnego języka polskiego, który odtwarza się i powiela do dziś w postaci „słownika poprawnej polszczyzny”. Określenie to pojawiło się jako tytuł powojennego wznowienia słownika Szobera w 1948 roku. Jeśli wierzyć temu, co napisał Bronisław Wieczorkiewicz (1973), on właśnie stał się inicjatorem tego wydania, krótko po wojnie zwrócił się bowiem do wydawnictwa Stanisława Arcta z propozycją ponownej edycji. Ponieważ oficyna Arctów nie dysponowała środkami organizacyjnymi i przede wszystkim finansowymi pozwalającymi na to wznowienie, zrealizowano je w koedycji z wydawnictwem „Wiedza” (będącym własnością istniejącej jeszcze wtedy Polskiej Partii Socjalistycznej), a ponadto udało się uzyskać dotację Prezydium Rady Ministrów. Słownik przedrukowano fototypicznie, bez jakichkolwiek zmian w stosunku do wydania sprzed wojny, dodając tylko krótką notę, w której informowano, że:

Ponieważ wyraz „ortoepiczny” w tytule wzbudził zastrzeżenia i nie był zrozumiały dla szerokich kół, Autor za życia wyraził zgodę na zmianę tytułu przy następnych wydaniach. Stosownie do tego, w porozumieniu ze spadkobiercami, został ustalony tytuł obecny: SŁOWNIK POPRAWNEJ POLSZCZYZNY.

Nie był to jednak koniec historii wydawniczej słownika. W 1958 roku ukazało się jego kolejne wydanie, poważnie zmienione (o tych zmianach traktuje m.in. artykuł Zenona Leszczyńskiego (2016)) i opatrzone wstępem przez Witolda Doroszewskiego. To wydanie miało pięć kolejnych wznowień. Jego następcą stał się *Słownik poprawnej polszczyzny* pod redakcją W. Doroszewskiego, opublikowany premierowo w roku 1973,

¹³⁷ Niektóre z nich przytoczono w *Katalogu rozumowanym* wydawnictwa z 1938 roku (*Katalog* 1938: 14).

później wielokrotnie dodrukowywany. Wreszcie w 1999 roku ukazał się *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod redakcją Andrzeja Markowskiego, przedrukowywany w różnych mutacjach do dziś (od 2004 roku jako *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*). Mimo znacznych zmian dotyczących zarówno werdyktów poprawnościowych, jak i obudowy teoretycznej, które zaszły w tych słownikach w porównaniu z dziełem z 1937 roku, wyraźnie można w nich rozpoznać elementy ciągłości, na przykład utrzymanie tendencji purystycznej w licznych rozstrzygnięciach szczegółowych.

2.5.2. Słowniczkowe błędów językowych Artura Passendorfera

Listę mniejszych słowniczków poprawnościowych, które omówimy w tej książce, otwierają trzy publikacje Artura Passendorfera. Sylwetkę autora przedstawiłem wcześniej w rozdziale 2.4.2.2., przy okazji omówienia jego słowniczka ortograficznego. Na początku XX wieku ogłosił on trzy wydawnictwa poprawnościowe o charakterze słowniczków, zresztą blisko z sobą powiązane pod względem treści.

Pierwszym są *Błędy językowe młodzieży szkolnej*, wydane we Lwowie w 1902 roku nakładem autora. Publikacja ta to nader skromna broszurka, licząca 37 stron, na których umieszczono niespełna 1200 artykułów hasłowych. Tytuł książeczki nie jest zbyt precyzyjny, gdyż nie zawiera ona wykazu błędów językowych, ale stanowi coś w rodzaju prefiguracji późniejszego słownika poprawnej polszczyzny. W funkcji główek haseł występują wyrazy i wyrażenia w formach poprawnych, w artykułach hasłowych mamy podane ich trudniejsze formy gramatyczne, czasem objaśnienia znaczenia, często też wskazane są formy uznawane za niepoprawne, por.:

adres (nie: adresa), tego adresu, te adresy, tych adresów.

agrest (nie: angrest).

akt, te akta (nie: akty), tych aktów (=papiery urzędowe). Zamiast formy „aktów” używamy czasem „akt” w wyrażeniu: złożyć, zapisać do akt, można jednak i w tym wypadku użyć formy „aktów”.

akt, te akty (nie: akta), tych aktów (=podział utworów dramatycznych, obrzędy, czynności urzędowe, nazwy modlitw: akt wiary, nadziei, miłości, skruchy).

Alpy, 2. pp. Alp (nie: Alpów).

W krótkiej przedmowie do słowniczka autor przedstawia się, podobnie jak we wstępie do słowniczków ortograficznych, jako zwolennik uzusu w roli podstawowego kryterium orzekania o poprawności form językowych, por.:

[...] najwyższym trybunałem w sprawach językowych jest współczesny, powszechnie panujący, zwyczaj językowy. [...] Kształt wyrazów i całe zwroty, powszechnie używane, są poprawne, chociażby się wylamywały z pod jarzma prawideł gramatycznych – i na odwrót: „prawidłowe” kształty wyrazów i zwrotów są niepoprawne, jeżeli wyszły z powszechnego użycia.

Deklaracja ta ma konsekwencje dla kształtu słowniczka, w którym występują odstępstwa od werdyktów poprawnościowych, jakie znajdowały się w ówczesnie obowiązujących w Galicji gramatykach szkolnych. Mianowicie krzyżykiem (†) oznaczono

formy błędne, które gramatyka szkolna (Gramatyka szkolna A. Małeckiego, wyd. VIII. – Związła gram. F. Konarskiego, Lwów 1898. – Prawidła pisowni polskiej ze słowniczkiem, Lwów 1895.) za poprawne uważa,

a gwiazdką – „formy poprawne, które gramatyka szkolna potępia”.

Wypadków pierwszego rodzaju nie jest w słowniczku tak wiele, np.:

kilku (nie: kilka†) uczniów; kilka ptaków, kobiet, drzew [...].

sędzia, 2. sędziego, 3. sędziemu, 4. sędziego, 5. o sędzio!, 6. sędzią, 7. w sędzi albo sędzim (formy: 2-go przyp. *sędzi†*, 3. przyp. *sędzi†*, 4. przyp. *sędzię†*, 6. przyp. *sędzim†* wychodzą z użycia).

Przykładów z gwiazdką można znaleźć znacznie więcej, np.:

doróżkarz i dorożkarz* (obie formy w użyciu) [...].

doradczyni, tę doradczynię* (dawniejsza forma 4. przyp. na ą wyszła z użycia, utrzymuje się jeszcze tylko w języku książkowym).

grabieżca* albo grabiezca (obie formy w użyciu).

grzązki albo grzędzki*.

kiełznać (poskromić) albo kielzać*, kielzna albo kielza*.

Częściowo jednak wynika to stąd, że przykłady takie dotyczą pewnych serii, np. form odmiany czasowników zawierających tematyczne *-cz-*, a nie *-c-*, takich jak *dreptać*, *druzgotać*, *kłopotać*, *kołatać*, por.:

dreptać, *drepczę** -*czesz** -*cze** itd. (jak: *deptać* – zobacz!).

W artykułach hasłowych słowniczka znajdujemy także komentarze i wskazówki poprawnościowe różnego rodzaju, np.:

wewnętrzny, wewnętrznie. Jestem *wewnętrznie* przekonany, mam *wewnętrzne* przekonanie, dręczy mnie *wewnętrzny* niepokój, *wewnętrzne* przeczucie. We wszystkich tych zwrotach są wyrazy: *wewnętrzny*, *wewnętrznie* zbyteczne.

w regule. *W regule* tak się dzieje — brzydki germanizm! zamiast: *zwyczajnie*, *pospolicie*, *zwykle*.

szanować w znaczeniu: dbać o co, chronić od zniszczenia łączy się zwykle z 2-gim przyp.; w znaczeniu: cenić, czcić, łączy się z 4. przyp. Szanuję butów, rękawiczek, ale: szanuję matkę.

takowy. Takowy = taki, możemy więc używać zaimka *takowy* tylko tam, gdzie moglibyśmy powiedzieć: *taki*. Wyrażenie poprawne: „Daj Bóg *takową* (=taką) wojnę” Sienkiewicz. — Źle: Jan miał książkę, ale *takową* zgubił (zam.: ale ją zgubił).

zmudny (w Galicyi mówią powszechnie: *żmudny*).

zdradzać. Uczniowie używają często błędnie wyrazu *zdradzać* zamiast: świadczyć o czym, objawiać, okazywać, dowodzić czego, zapowiadać co itd. Źle: czyn ten *zdradza* szlachetne serce; już pierwsze jego dzieła *zdradzały* znakomitego pisarza itp.

Już w pierwszym zdaniu „słowa wstępnego” autor informuje:

Praca niniejsza jest wyciągiem słownika gramatycznego dla młodzieży szkolnej, który w znacznie większej objętości do druku przysposabiamy.

Zapowiedź ta odnosi się niewątpliwie do drugiego słowniczka: *Błędy językowe*, zebrał Artur Passendorfer, wydanie drugie, poprawione i znacznie powiększone, Księgarnia Polska Bernarda Połonieckiego, Lwów 1904. Jest to publikacja rzeczywiście znacznie większa, liczy 238 stron. Artykułów hasłowych zawiera prawie 6500 i cechują się one większą różnorodnością. Pojawiają się bowiem – w jednym ciągu hasłowym – hasła poświęcone różnym zjawiskom i problemom gramatycznym, znane także z późniejszych słowniczków ortograficznych autora, np. **-a** czy **-u** w przypadku 2-gim, **-a**, **-i**, **-e**, **-y** czy **-owie**, **Błędne wymawianie**, **Czas przeszły**, **Czas przyszły**, **Czasownik**, **Dopelniacz**, **Dopelniacz częstokowy**, **Dopelniacz jakościowy**, **Odmiana rzeczowników**. Niektóre są bardzo obszerne, przykładowo ostatnie z wymienionych liczy aż dziesięć stron druku. Zasady opracowania materiału i stosowane konwencje opisu pozostały takie same jak w słowniczku wcześniejszym. Widoczna jest natomiast wyraźniejsza niż w tamtym ujęciu tendencja purystyczna. Sam autor przyznaje się do zamieszczenia większej liczby wyrazów obcych, dla których proponuje rodzime odpowiedniki. Mamy więc hasła typu:

Frymarczyć — wyraz bardzo dawno z języka niemieckiego (Freimarkt) przyswojony, ale niepotrzebny — mów: kupczyć, na targ wyprowadzać, zaprzedać i t. p.

Fundament, te fundamenta albo fundamenty. Wyrażenia swojskie: podwalina, podstawa, posada, zasada.

Fundamentalny — mów zależnie od związku: zasadniczy, istotny, silny, mocny, trwały, główny, podstawowy.

Fundować — mów zależnie od związku: budować, zakładać, ustanawiać, sprawiać, zapi-sywać coś komuś, obdarzać, częstować, płacić.

Funkcja, tę funkcję (nie: funkcją) — mów zależnie od związku: czynność, sprawa, obowiązek, urząd, służba, działanie, zajęcie, posada.

Fusekła (brzydki germanizm! — Śląsk austr.) — mów: skarpetka („skarpetka” jest także wyrazem przyswojonym, ale utartym i powszechnie używanym).

Fuszer — mów: niezdara, niedołęga, partacz.

Futerał — mów zależnie od związku: pokrowiec, puzdro, pochwa, pudełko.

Fuzya — mów zależnie od związku: strzelba, rusznica; zespolenie, połączenie, zjedno-czenie, skojarzenie, związek, zmieszanie.

Przyczynić komu krzywdę, szkodę, radość — rusycyzm! (mów: wyrządzić komu szkodę, krzywdę; sprawić radość).

Zakryć = zasłaniać. Żle: *zakryto* bibliotekę, zakład, sklep — rusycyzm! mów: *zamknięto* (porównaj: Odkryć).

Warto jednak zauważyć, że Passendorfer nie jest purystą absolutnym. Dopuszcza używanie wyrazów obcych, gdy polskie odpowiedniki wydają mu się nienaturalne, np. w wypadku słowa *deszczochron*, por.:

Deszczochron — mów: parasol. Wyraz *deszczochron* jest nowotworem, niezgodnym z duchem języka, dlatego utartemu obcemu wyrazowi należy się pierwszeństwo.

Zalecenie użycia polskich odpowiedników wyrazów obcych niekiedy bywa mniej kateryczne, autor tylko podpowiada polski odpowiednik, por.:

Annaly, tych annałów, rzadziej: annale, tych annałów — wyraz rodzimy: roczniki.

Muskuł (z łacín. *muskulus*), nie: muszkuł†. Wyraz rodzimy: mięsień.

Pasażer (nie: pasaszer, bo po franc. *passager*) — wyraz rodzimy: podróżny.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na stronę typograficzną słownika. Wydanie z 1902 roku było pod tym względem bardzo ubogie, operowano właściwie tylko kursywą (i to w sposób mało konsekwentny). W wersji z 1904 roku mamy także druk wytłuszczony i różnicowanie wielkości czcionki, wprowadzenie żywej paginy, przez co słownik staje się bardziej przejrzysty dla czytelnika. Dla porównania zestawmy początkowe fragmenty części hasłowej w obu edycjach.

Wydanie 1902

<p>A.</p> <p>adres (nie: adresa), tego adresu, te adresy, tych adresów. agrest (nie: angrest). akt, te akta (nie: akty), tych aktów (= papiery urzędowe). Zamiast formy „aktów” używamy czasem „akt” w wyrażeniu: złożyć, zapisać do akt, można jednak i w tym wypadku użyć formy „aktów”. akt, te akty (nie: akta), tych aktów (= podział utworów dramatycznych, obrzędy, czynności urzędowe, nazwy modlitw: akt wiary, nadziei, miłości, skruchy).</p>	<p>baronowa, tej -wej, tę -wę, 5. pp. baronowo, te baronowe (nie: -wy). baronówna, 2. pp. -ówny, 3. pp. -ównie, te baronówny. baśn, te baśnie, tych baśni. batóg (nie: batóg). bawół, tego bawołu. belka (nie: ten belek), tych belek (nie: belków). belkotać, belkocze* -czesz* -cze* (jak: <i>deptać</i> — zobacz!). Bernardyn (nie: Bernadyn). bezczelny (nie: beczczelny). bezkrołowie, temu bezkrołewiu, tych bezkrołewi (nie: -ów).</p>
---	---

Wydanie 1904

<p>Abdykować — 1 — [Adwersarz]</p> <p>A, A.</p> <p>-a czy -u w przypadku 2-gim l. poj. rzeczowników męskich? — zobacz: Odmiana rzeczownika, przypadek drugi, u-waga 1. -a, -i, -e, -y czy -owie w l-szym przypadku l. mn. ? — zobacz: Odmiana rzeczownika, przypadek pierwszy l. mn. Abdykować — mów: rzec się (np. korony); złożyć koronę (godność, urząd). Abonament, te abonamenty — mów: przedpłata. Absencja, tę absencję (nie: absencją) — mów: nieobecność. Uczeń nie usprawiedliwił absencji — mów: uczeń nie usprawiedliwił nieobecności (opuszczonych godzin</p>	<p>Absolutny — mów zależnie od związku: samowładny, samowolny, nieograniczony, bezwzględny, zupełny, całkowity, stanowczy, doskonały, pewny. Absolutyzm — mów zależnie od związku: samowładztwo, nieograniczona władza, tyrania, bezwzględność. Absurd, absurdum, te absurda — mów: brednie, głupstwo, niedoręczność. Administracja, tę administrację (nie: administracją). Admiracja, tę admirację (nie: admiracją) — mów: podziwianie, uwielbienie. Admirować — mów: uwielbiać, podziwiać. Admonicya, tę admonicyę (nie: admonicyą) — mów:</p>
--	---

W tym samym 1904 roku nakładem Księgarni M. Arcta w Warszawie, a więc w zaborze rosyjskim, ukazał się trzeci słowniczek ortoepiczny Passendorfera, a mianowicie *Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych*. Sam autor w przedmowie deklaruje, że książka ta jest

[...] skróconem wydaniem pracy naszej p. n. „*Błędy językowe*” (wyd. II), a różni się od niej tylko objętością i kilku drobnymi poprawkami.

W tej edycji słowniczek liczy 112 stron, a więc przeszło dwa razy mniej niż w wersji lwowskiej, jednak artykułów hasłowych znajduje się w nim mniej tylko o jedną trzecią (około 4100 wobec 6500) i podobne proporcje dotyczą liczby znaków pisarskich (296 tysięcy wobec 442 tysięcy)¹³⁸. Format obu książek jest porównywalny (18 cm), zatem stosunki te wynikają ze znacznie gęstszego zadrukowania stron w wydaniu M. Arcta, a także wyeliminowania w nim pewnej liczby haseł.

Opublikowany na początku XX wieku słowniczek Passendorfera z pewnością był dla ówczesnych użytkowników cennym źródłem wiedzy o poprawnej polszczyźnie. Dziś pozostaje dokumentem epoki, a także źródłem interesujących materiałów do badań nad ewolucją normy językowej. Badania takie (na przykładzie form wariantywnych) przeprowadził Marek Ruszkowski (2014), ale z pewnością możliwe byłyby dalsze podobne studia.

2.5.3. *Poradnik językowy dla pracowników biurowych* Tadeusza Bałabana

Kolejny słowniczek poprawnościowy ma charakter wyraźnie purystyczny. O autorze wiadomo niewiele. W katalogu Biblioteki Narodowej podaje się jako datę jego urodzenia rok 1884, a jako przypuszczalną datę śmierci – 1939. Z dalszych poszukiwań wynika, że był on zawodowym żołnierzem, pracownikiem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Oprócz interesującej nas książki opublikował we współautorstwie z innymi oficerami dwa słowniczki przekładowe: *Wojskowy słowniczek lotniczy polsko-francusko-niemiecko-rosyjski* (1922) i *Słownik taktyczny polsko-francusko-niemiecko-rosyjski* (1924), był redaktorem monumentalnej publikacji *Dziesięciolecie odrodzenia Polskiej Siły Zbrojnej. 1918–1928*. Odnosił swoją obecność także na łamach „Poradnika Językowego” jako autor obszernego listu polemizującego z wcześniej wydrukowanymi artykułami na temat słownictwa wojskowego (Bałaban 1930). Pozycją, która zapewniła mu obecność w katalogach bibliotecznych i bibliografiach, jest także przekład wspomnień niemieckiego generała Maksa Hoffmanna, wydany w 1925 roku.

Zainteresowanie Bałabana językiem polskim i jego poprawnością nie było więc przypadkowe; na karcie tytułowej słownika z 1924 roku możemy przeczytać, że pracował on w „referacie słownictwa” wspomnianego instytutu, a opublikowane słowniki stanowiły część szerzej zakrojonego projektu leksykograficzno-terminograficznego.

¹³⁸ Obliczenia moje, na podstawie wersji elektronicznych dostępnych na platformie Polona.pl.

Nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego ukazał się również interesujący nas tutaj słownik-poradnik. Jest to książeczka niewielkiego formatu, ale w eleganckiej płóciennnej oprawie, liczy 254 strony. We wstępie autor wskazuje na cel, jaki przyświecał jego pracy:

Zbiorek mój nie ma zatem charakteru podręcznika, podającego niezbite prawdy w sposób nakazujący, lecz ma raczej charakter wskazówek, które pozwolą korzystającemu z niego znaleźć taką postać, jaka będzie mu najlepiej odpowiadała.

[...] uważam za rzecz zrozumiałą, że bezwzględne oczyszczanie języka z wszystkich wyrażeń obcych jest niepotrzebne i daje nieraz wyniki mało poważne. Konieczne jest jednak usunięcie z języka biurowego dziwolągów, zastąpienie tych wyrażeń obcych, które przeszły do niego zniekształcone przez drugi język i nie stały się jeszcze własnością ogółu, polskimi, mającymi to samo znaczenie, oraz stosowanie w mowie i piśmie polskiej budowy zdania.

[...] Zadaniem „Poradnika językowego” jest dopomóc piszącemu do szybkiego rozstrzygnięcia wątpliwości językowych, mogących powstać podczas pracy biurowej lub autorskiej.

Poradnik składa się z dwóch części. Pierwsza, zaledwie dziesięciostronicowa (s. 17–26), zawiera komentarze autora do kilku zjawisk składniowych, w rodzaju:

„Bowiem” w zdaniu. „Spójniki bowiem i zaś nie mogą stać na czele zdania anież zajmować miejsca trzeciego lub dalszego, lecz jedynie drugie, bezpośrednio po wyrazie naczelnym” *Kr*:

Błędny szyk: „Zaś równocześnie w jasnych barwach malowano sielankę rządów austriackich”.

Poprawny szyk: „Równocześnie zaś w jasnych barwach malowano sielankę rządów austriackich”.

Na stronie 27 zaczyna się *Część II*, czyli właściwy słownik. Jego materiał hasłowy obejmuje w zasadzie dwa rodzaje wyrazów lub wyrażeń:

- a) zapożyczone, dla których autor wskazuje zalecane odpowiedniki rodzime (złożone one są drukiem rozstrzelonym), np.:
 - abnegacja** — po polsku: zaparcie się, wyrzeczenie się, poświęcenie się. *K. Kr. N.*
 - abominacja** — po polsku: obrzydzenie, obrzydliwość, wstręt, odraza, ohyda. *K. Kr. N.*
 - abonament** — po polsku: przedpłata. *K. Kr. N.*
 - abonent** — po polsku: przedpłaciciel. *K. Kr. N.*
- b) rodzime, uważane za błędne, dla których wskazuje się wersję poprawną, np.:
 - a to, i to** — poprawnie: mianowicie, to jest. *Kr.*
 - artylerzycki** — poprawnie: artyleryjski. *Z.*
 - chronić się przed czym** — poprawnie: chronić się od czego. *Kr.*
 - daje do myślenia** — poprawnie: zastanawia. *Z.*
 - dokonać rozbrojenia** — poprawnie: rozbroić.

Grupa pierwsza jest zdecydowanie liczniejsza, wyszukiwanie w wersji elektronicznej słownika wskazało 868 haseł z *po polsku*, podczas gdy z *poprawnie* – tylko 216.

Jak widać, mamy w słowniku dwa główne „słowa kierunkowe”: *poprawnie* i *po polsku*. Występuje jeszcze trzecie: *lepiej* (znaleziono 48 wystąpień), które oznacza wskazówkę mniej rygorystyczną niż *poprawnie*, por.:

wykluczyć — lepiej: wyłączyć, wyjąć, wydalić, usunąć, wyrzucić. *K. Kr. N.*

przeciętnie — lepiej: średnio. *Z.*

skarbowy — lepiej: rządowy, państwowy.

Czasem oba typy dyspozycji łączą się w jednym haśle, np.:

defenzywa — poprawnie: defensywa *Ł. po polsku*: działania obronne, obrona *St. t.*

Innego rodzaju wskazówki pojawiają się sporadycznie, np.:

dyon — skrót dozwolony jedynie w korespondencji polowej, poza tem należy pisać cały wyraz: dywizjon.

dla — „przymek ten jest niepotrzebny w nazwach instytucyj i tytułach osób; niepotrzebnie używa się go również przy określaniu przeznaczenia jakiego przedmiotu, gdy można użyć przyminka na lub do”. Mylnie zatem pisze się: Bank dla Handlu i Przemysłu, profesor dla historii, skrzynka dla amunicji i t. p. *Kr.*

Skróty zapisane kursywą na końcu haseł odnoszą się do słowników i dzieł językoznawczych, z jakich autor słowniczka korzystał. Dołączony do niego wykaz podaje takich źródeł dziewięć: słownik warszawski, słownik wyrazów obcych Michała Arcta z 1921 roku, *Zasady pisowni* PAU, dwa poradniki językowe Adama Antoniego Kryńskiego, *Słownik techniczny* Stadtmüllerów, czasopismo „Poradnik Językowy”, *Dykcjonarz polski* Romana Zawilińskiego (zob. rozdz. 2.5.8) i wspomniany wyżej *Słownik taktyczny* samego Bałabana.

W tym miejscu, ze względu na charakter opracowania, ograniczyliśmy się tylko do ujęcia leksykograficznych aspektów *Poradnika* Tadeusza Bałabana. Być może warto byłoby również prześledzić świadomość normatywną autora, zestawień jego werdyktów z obowiązującą pod koniec lat dwudziestych XX wieku normą i praktyką. Może ktoś ze specjalistów od tej problematyki odkryje kiedyś to skromne dziełko także dla historii polskiej normatywistyki.

2.5.4. 2000 błędów językowych... Jana Tadeusza Wróblewskiego

Książkę Jana Tadeusza Wróblewskiego uwzględniam w tym przeglądzie po pewnym wahaniu, deklarowałem bowiem, że nie biorę pod uwagę słowników będących tylko załącznikami do innych publikacji lub ich częściami. W interesującym nas tutaj wypadku słowniczek stanowi natomiast tylko jeden z trzech elementów składających się na całość wydawniczą, jest to jednak jej część największa i podstawowa.

O autorze publikacji można się dziś dowiedzieć głównie z niepodpisanego tekstu nekrologicznego, zamieszczonego w tygodniku „Łowiczanie” z 30 sierpnia 1929 roku (nr 55, s. 3). Napisano tam, że Wróblewskiego pochowano 6 sierpnia na cmentarzu Powązkowskim

w Warszawie i że zmarł w 52 roku życia. Ukończył studia techniczne, ale potem zajął się publicystyką i dziennikarstwem, pisał na łamach „Gońca Warszawskiego”, później, gdy przeniósł się do Kijowa, „Dziennika Kijowskiego”, a także założonego przez siebie „Gońca Kijowskiego”. W wolnej Polsce prowadził pracę oświatową i dziennikarską na Wołyniu i Mazowszu, brał udział w walkach podczas wojny 1920 roku. Oprócz tego wydał kilka powieści głównie o tematyce sensacyjno-obyczajowej (dziś kompletnie zapomnianych).

Pełny tytuł omawianego tu dziełka jest następujący: *2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów, ze wszystkich dzielnic Polski zebranych, wraz ze słowniczkiem, jako też wzorki stylu urzędowego*. Wydano je nakładem autora w Warszawie, na karcie tytułowej widnieje zapis: *WARSZAWA, X — 1926*, co można interpretować jako informację, że książka ukazała się w październiku owego roku.

Już sam tytuł, a także liczne sformułowania używane przez autora w przedmowie świadczą o jego wybitnie purystycznej postawie wobec języka. Mowa jest więc tam o „zachwaszczaniu”, „barbaryzmach”, „oczyszczaniu mowy ojczystej z błędów i naleciałości cudzoziemskich, które narzuciła nam wiekowa niewola” itd. Autor nie kieruje się jednak tylko własnym wyczuciem językowym, przeciwnie, stwierdza, że przy doborze „błędów i dziwolągów” do napiętnowania korzystał z prac znanych językoznawców, takich jak Adam Antoni Kryński, Władysław Niedźwiedzki, Antoni Krasnowolski, a także posiłkował się słownikiem warszawskim („dotychczas jeszcze, niestety, nie ukończonym”). Bardzo interesujący jest jego stosunek do kwestii pisowni, czemu poświęca obszerny ustęp w przedmowie. Nie bez wewnętrznych oporów opowiada się ostatecznie za wersją ortografii ogłoszoną przez Polską Akademię Umiejętności, ale zastrzega:

[...] **uznałem za właściwe w niniejszej książeczce stosować się wyłącznie do przepisów Akademji**, aczkolwiek w niektórych kwestjach osobiście stoję po stronie profesora Kryńskiego. Stosując się obecnie i w życiu praktycznym do pisowni Polskiej Akademji Umiejętności, **również rodakom swoim zalecam przestrzeganie nakazów najwyższej naszej instytucji językoznawczej**, aczkolwiek znajomość zasad pisowni prof. Kryńskiego winien sobie przyswoić każdy Polak oświecony [...].

Do A.A. Kryńskiego autor żywi ogromny szacunek, czemu niejednokrotnie daje wyraz w przedmowie. Zachowany w Bibliotece Narodowej (zdigitalizowany) egzemplarz słowniczka zawiera na karcie tytułowej odręczną dedykację dla założyciela „Prac Filologicznych”, datowaną na 10 października 1926 roku.

Pierwsza z trzech części książki (s. 14–43) to zbiór porad językowych, ułożony alfabetycznie według haseł-nagłówków takich jak:

Akta i akty.

Bielizniarka, bluszczarka, dziurkarka, drobiażdżarka, staniczarka, spódniczarka i t. p.

Bóg jest wielkim; łąka jest zieloną; to dziecko jest krnąbrnem.

Dla zamiast do albo na.

Każde hasło (w sumie jest ich 73) zawiera objaśnienie problemu zasygnalizowanego słowem lub sformułowaniem w nagłówku. Objasnienia bywają zwięzłe, ale niektóre zajmują nawet ponad stronę druku. Przykładowo:

Akta i akty. Te dwie formy 1 przypadku liczby mnogiej od rzeczownika rodz. męskiego akt oznaczają dwa różne pojęcia, a mianowicie:

akta — zbiór dokumentów — w 2-gim i 4-tym przyp. liczb. mn. mają **akt**,

akty — części sztuki scenicznej lub pewne obchody uroczyste, wreszcie — czyny, jako też — modele ludzkie — w 2-gim przyp. liczb. mn. mają **aktów**.

Bielizniarka, bluszczarka, dziurkarka, drobiażdżarka, staniczarka, spódniczarka i t. p. Są to nowotwory w dziedzinie krawieczyzny kobiecej, ukute na gruncie warszawskim. Niektóre z nich, więcej szczęśliwe, zyskały już w b. Kongresówce prawo obywatelstwa.

Część druga, najobszerniejsza (s. 44–112) i z punktu widzenia tej monografii najważniejsza, to słowniczek owych „błędów, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów”. Jego struktura jest bardzo uproszczona, mamy wyraz hasłowy, dalej w nawiasie w postaci skrótu podano język, z jakiego wyraz przyszedł do polszczyzny, i wreszcie, oddzielone pauzą, proponowane polskie zamienniki. Haseł w tej części jest 1464.

Przykładowe artykuły hasłowe:

Abażur (fr) — **zasłonka na lampę, ciemnik.**

abercja (łć) — **oblęd.**

abnegacja (łć) — **zaparcie się, wyrzeczenie się.**

abominacja (łć) — **obrzydzenie, wstręt.**

abonament (fr) — **przedpłata.**

abonent (fr) — **przedpłaciciel.**

absencja (łć) — **nieobecność.**

abstrahować co od czego (łć) — **pomijać (w rozumowaniu), odrywać (w pojęciu), odciągać.**

abstynencja (łć) — **wstrzemięźliwość, powściągliwość.**

absurd (łć) — **niedorzeczność, brednie.**

ad (przyimek łć) — w znaczeniu **obok, przy, pod**, Naprz. *Matyjowce ad Kołomyja* — **Matyjowce przy Kołomyji, pod Kołomyją.**

Część trzecia (s. 113–123) ma bardzo niejednolity charakter. Również i tutaj bowiem pojawia się – poprzedzony krótkim wprowadzeniem – osobny słowniczek (liczący 94 hasła), w którym autor zebrał „cudzoziemskie kwiatki, robiące wrażenie ostów i kąkoli wśród złocistego zboża polskiego”, np.:

badanie nad aktami — **badanie akt.**

bez nadwerężania przepisów służbowych — **nie naruszając przepisów służbowych.**

brakują akta (tej sprawy) — **brakuje akt.**

demontować [sic! – P.Ż.] *pogłoski* — **zaprzeczać, zadawać kłam pogłoskom.**

dezawuować wniosek — **nie popierać wniosku; nie uznawać, ganić, potępiać.**

do Świątecznego Zarządu — **do Zarządu**.

indolencja (urzędów) — **obojętność, zobojętnienie, nieczulość**.

W dalszej części autor ogłasza... konkurs dla czytelników, obejmujący trzy zadania: 1) zaproponowanie „spolszczeń” dla trzydziestu podanych wyrazów obcego pochodzenia, 2) „odnalezienie błędów w niniejszym podręczniku i podanie objaśniających te błędy sprostowań”, 3) „spolszczenie obcych wyrazów, używanych w jakiegokolwiek dziedzinie polskiego życia przemysłowego, rzemieślniczego, kolejowego lub sportowego”. Dla autorów najlepszych rozwiązań autor ufundował nagrody pieniężne (trzy główne w wysokości 100 zł każda, co stanowiło niemałą wówczas sumę, cztery wyróżnienia po 25 zł oraz dwadzieścia pięć „nagród pocieszenia” w postaci egzemplarzy swoich powieści). Zamieścił także regulamin konkursu i kupon konkursowy, który po wycięciu należało dołączyć do przesyłanych prac.

Ten osobliwy fragment zamyka omawianą publikację, niewątpliwie w całości nietuzinkową. Trudno powiedzieć, czy osiągnęła sukces wśród czytelników, odnotować warto, że Roman Zawiliński na łamach „Poradnika Językowego” (R.Z. 1926) ocenił ją przychylnie i uznał za „pożyteczną”, a ogłoszenie konkursu dla czytelników – za „zupełnie niezwykle”.

2.5.5. *Mów poprawnie! Słownik błędów językowych Juliana Szweda*

Słownik Juliana Szweda (1902–1944) ukazał się w Wilnie w 1931 roku nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Pogoń”. Jego autor był absolwentem polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego i germanistyki Uniwersytetu Stefana Batorego, pracował jako nauczyciel w Prywatnym Męskim Gimnazjum Kupieckim Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie. Podczas drugiej wojny światowej działał w konspiracji Armii Krajowej, za co został rozstrzelany przez Niemców. Grób jego zniszczono, dopiero w 2009 roku odbyła się ekshumacja i ponowny pogrzeb na wileńskim cmentarzu Na Rossie.

Oprócz interesującego nas tutaj słownika Szwed był autorem kilku innych publikacji o charakterze pomocy naukowych dla szkół i nauczycieli, mianowicie: *Ćwiczeń ortograficznych dla szkół handlowych* (1932), *Ćwiczeń ortograficznych dla gimnazjów kupieckich* (1936), *Ćwiczeń w pisowni polskiej dla gimnazjów ogólnokształcących i szkół zawodowych ze słowniczkiem 15 000 wyrazów* (pierwodruk – 1936, potem liczne wznowienia, w tym w Jerozolimie w 1942 roku i po wojnie w 1945), broszurki *Wychowanie zawodowe w gimnazjum kupieckim (materiały do realizacji)* (1936), a także *Drogowskazy obywatelskie w pismach i mowach Józefa Piłsudskiego* (1936).

Omawiana publikacja liczy 272 strony druku, na co składają się: krótki wstęp (s. 3–6), objaśnienie skrótów (s. 6), zasadnicza część hasłowa (s. 7–258), „skorowidz barbaryzmów, neologizmów, prowincjonalizmów oraz ważniejszych błędów fonetycznych i etymologicznych, objaśnionych w treści słownika” (s. 259–270) oraz spis treści (s. 271–272). Dołączono także wklejkę z erratą (z kategorięczną dyspozycją: „Należy

poprawić przed użyciem słownika!”). Zgodnie z deklaracjami autora słowniczek ma charakter praktyczny i popularnonaukowy, por.:

W omówieniu błędów pominąłem celowo uwagi teoretyczne i prawa gramatyczne, by w formie możliwie najkrótszej i zrozumiałej wyjaśnić na przykładach istotę błędów i podać zwrot, lub wyraz błędnie używany, w brzmieniu i sensie poprawnym.

O wybitnie purystycznej postawie autora świadczy następujący fragment wstępu:

[...] chodziło mi głównie o przeciwdziałanie pladze rusycyzmów, niemniej jednak uwzględniłem tu również najpospolitsze błędy językowe, spotykane w *Małopolsce* i na *Śląsku Cieszyńskim*.

Autor przyznaje, że przy kształtowaniu opisu wzorował się na poradnikach językowych Artura Passendorfera, i rzeczywiście znajduje to odbicie w układzie słownika. Oprócz bowiem haseł poświęconych pojedynczym leksemom i wyrażeniom mamy w jednym ciągu alfabetycznym większe artykuły hasłowe o charakterze opisowym, poświęcone różnym zjawiskom, o takich na przykład nagłówkach: **czas przeszły, czas przyszły, rzeczowniki – błędna odmiana, nazwiska męskie, nazwiska żeńskie**.

Główkami haseł w słowniku są formy uznawane za poprawne, dopiero w dalszej części artykułu hasłowego piętnuje się błędy. Do najczęściej wskazywanych należą:

- błędy fleksyjne, np.:
abażur (2 p. tego abażuru, *nie* abażura; 3 p. temu abażurowi; 7 p. na tym abażurze; *lmn.* te abażury).
abonent (3 p. temu abonentowi, *nie* abonentu).
adres (2 p. tego adresu; *lmn.* te adresy, *nie* adresa).
adwokat (3 p. temu adwokatowi, *nie* adwokatu).
- błędy fonetyczne, np.:
aeroplan (*nie* areoplan; 2 p. tego aeroplanu).
agrafka (2 p. *lmn.* tych agrahek, *nie* agrahek, agraików).
- błędy ortograficzne, np.:
apsyda (*nie* absyda).

Często w jednym haśle spotykamy uwagi o błędach różnego rodzaju, np.:

mieszkać (*nie*: mieszkać; mieszkam u krewnych, *nie*: jestem u krewnych na mieszkaniu; mieszkam przy placu św. Ducha, *nie*: na placu; *lepiej też mówić*: mieszkam przy ulicy Mickiewicza, *niż*: na ulicy M; tu jest mieszkanie do wynajęcia, *nie*: tu wydaje się m.).

Dość systematycznie podaje się odmianę wyrazów, wprost lub przez wskazanie wzorca w postaci innego wyrazu, np.:

Jagiello (2 p. tego Jagiełły; 3 p. temu Jagielle; 4 p. tego Jagiełłę; 6 p. tym Jagiełłą; 7 p. o tym Jagielle).
jazda (3 i 7 p. tej jeździe; *odmieniaj jak gwiazda*).

Interesującym i przydatnym rozwiązaniem jest zamieszczony w końcowej części skorowidz, wskazuje on bowiem, jakie wyrazy (czy formy wyrazów) autor słowniczka

uznał za godne potępienia. Ma on formę alfabetycznej listy par wyrazów, w których na pierwszym miejscu znajduje się ten niechciany, na drugim zaś – zalecany, np.:

absyda — apsyda
agzamin — egzamin
ancug — ubranie
antrament — atrament
anzyckarta — widokówka
areoplan — aeroplan
asensja — esencja
asketa — asceta
astra — aster
atestat — świadectwo.

Słowniczek miał tylko jedno wydanie, można więc sądzić, że nie powtórzył sukcesu rynkowego *Ćwiczeń w pisowni polskiej* tego samego autora, które wznawiano kilkanaście razy, wywołał jednak pewne echo po ukazaniu się. Krótkie omówienie poświęcił mu redaktor „Poradnika Językowego” (Rzewnicki 1932a), który książkę uznał za „b. pożyteczną”, choć skrytykował zbytnią kategorię autorskich werdyktów poprawnościowych i zwrócił uwagę na kilka błędów merytorycznych. Skrytykował również okładkę, na której tytuł złożono samymi małymi literami¹³⁹. W kolejnym numerze „Poradnika” opublikowano list autora słownika, odpierający zarzuty i dalszą polemikę Jana Rzewnickiego (Szwed 1933). Mimo tych kontrowersji słowniczek znalazł się wśród „dzieł pomocniczych” wymienionych we wstępie do *Słownika ortoepicznego* Stanisława Szobera, został także przywołany w *Słowniku polskich błędów językowych* Stanisława Słońskiego z 1947 roku.

Na początku XXI wieku dziełkiem zainteresowali się badacze z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego: Joanna Mędelska i Marek Cieszkowski, którzy przeprowadzili jego analizy, a ich wyniki ogłosili w formie cyklu artykułów. Szczególnie istotne są te poświęcone germanizmom w słowniczku wileńskiego nauczyciela (Cieszkowski, Mędelska 2007a, 2007b, 2009, 2010a, 2010b). Okazuje się bowiem, że nie tylko rusycyzmy, ale także różnego rodzaju zapożyczenia niemieckie (leksykalne, jak również wpływy składowe czy fonetyczne) stały się przedmiotem uwagi i krytyki ze strony Juliana Szwe-da. Wedle autorów w słowniczku znalazły się germanizmy (ponad dwieście wyrazów) nienotowane w innych słownikach języka polskiego z pierwszej połowy XX wieku, co czyni go wartościowym źródłem dla badaczy historii leksyki polskiej oraz germanistów zainteresowanych kontaktami językowymi niemiecko-polskimi. Elementy polszczyzny północnokresowej obecne w słowniczku omówiła wcześniej sama J. Mędelska (2005). Jest więc słowniczek *Mów poprawnie!* jednym z lepiej rozpoznanych drobniejszych dzieł leksykograficznych pierwszej połowy ubiegłego stulecia.

¹³⁹ M. Cieszkowski i J. Mędelska (2009: 57) z kolei ten zabieg chwala, uznając szatę graficzną okładki za „nowoczesną” i „awangardową”.

2.5.6. *Słowniczek najpospolitszych rusycyzmów* Ludwika Czarkowskiego

Słowniczek Ludwika Czarkowskiego (1855–1928), wydany „nakładem Józefa Zawadzkiego” w Wilnie w 1909 roku, należy do bardziej osobliwych, niecodzienna jest też biografia jego autora. Ludwik Michał Czarkowski był z wykształcenia lekarzem, absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego. Oprócz praktyki lekarskiej rozwijał jednak zainteresowania humanistyczne, w tym językoznawcze, których efektem był omawiany tu słowniczek, a także dwadzieścia pięć¹⁴⁰ drobnych publikacji w „Poradniku Językowym” (z lat 1902–1909). W większości składały się na nie zestawienia wyrazów i zwrotów uznawanych przez autora za rusycyzmy, wynotowanych z różnych źródeł. Publikował także prace z zakresu etnografii (por. Rembiszewska, Trawińska 2022, tam też szczegółowszy życiorys L. Czarkowskiego i bibliografia). Oprócz tego, jak wielu w tamtych czasach, prowadził działalność społeczną w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie, Wileńskim Towarzystwie Lekarskim, Związku Lekarzy Polaków w Wilnie. Pod koniec życia objął stanowisko starszego bibliotekarza w bibliotece Uniwersytetu Stefana Batorego.

Słowniczek najpospolitszych rusycyzmów liczy zaledwie 44 strony, z czego wstęp – 2 strony, zasadnicza część hasłowa – 38, a na zakończenie mamy jeszcze *Uwagi ogólne* dotyczące pewnych form fleksyjnych czy formacji słowotwórczych uznawanych za rusycyzmy. Budowa słowniczka jest maksymalnie prosta. Ma on postać alfabetycznego zestawienia par wyrazów (wyrażeń) w układzie rusycyzm – proponowany polski odpowiednik. Autor jawi się jako skrajny purysta, zamieszcza bowiem nie tylko ewidentne rusycyzmy, np. *Apelcyna* (pomarańcza), *Apetytny*, *Architektor*, *Blagonadjeżny*, *Chorować czem* (np. *chorować suchotami*), ale także wyrazy o innym pochodzeniu niż rosyjskie, takie jak: *centralny*, *delikatesy*, *ekspedycja*, *element*, *elementarny*, *heroizm*, *horyzont*, *organ*, które – jak pisze we wstępie – „nie są rodzimymi rosyjskimi, a które tem łatwiej dostały się do nas”, tzn. zostały według niego przez polszczyznę zaabsorbowane przez kontakt z językiem rosyjskim. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, proponowane polskie zamienniki okazują się niejednokrotnie kontrowersyjne, np. *element* – żywioł, pierwiastek (w chemii), *garnizon* – załoga, *horyzont* – widnokrąg, poziom, *ekspedycja* – wyprawa, *korzystny* – pożyteczny, *kryzys* – przesilenie, przełom.

Słowniczek Czarkowskiego trudno oceniać według kryteriów metaleksykograficznych, pozostaje on pracą całkowicie amatorską, którą można by uznać za świadectwo postaw pewnego odłamu polskiej inteligencji początku XX wieku na ziemiach zaboru rosyjskiego w sytuacji politycznego, językowego i kulturalnego nacisku carskiego imperium na Polaków.

¹⁴⁰ Tyle ich odnotowano na stronie archiwum „Poradnika Językowego” (www.poradnik-jezykowy.pl, dostęp: 29 września 2023).

2.5.7. Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie Władysława Niedźwiedzkiego

Słowniczek Władysława Niedźwiedzkiego ukazał się w Warszawie nakładem Księgarni Michała Arcta w 1917 roku, a więc w okresie, gdy nasza stolica znajdowała się pod władzą niemiecką. Znakiem tego jest adnotacja niemieckiej cenzury na odwrocie karty tytułowej.

Nie jest to dzieło obszerne, liczy 196 stron niewielkiego formatu, z czego strony od 5 do 16 zajmuje autorski wstęp, na stronach 17–186 mamy zasadniczą część hasłową, nazwaną „słowozbiorem”, dalej *Dopełnienia* (s. 187–190), wykaz skrótów (s. 191–192) i wreszcie fragment zatytułowany *Przypisek* (s. 193–196).

Wstęp do książki ma charakter specyficzny. Znaczący jest już sam jego tytuł: *Thumienie zasobów polszczyzny*. Tekst napisany jest podniosłym, rzec by można, nieco młodopolskim stylem i odsłania wybitnie purystyczne nastawienie autora. Odbija się w nim także duch epoki. Słownik ukazał się na rynku już po tzw. akcie 5 listopada 1916 roku, w którym Niemcy i Austro-Węgry zapowiedziały utworzenie niepodległego państwa polskiego, podobne deklaracje ogłosił rząd rosyjski, działała też już Tymczasowa Rada Stanu w Królestwie Polskim, mająca przygotować podwaliny pod budowę przyszłej polskiej państwowości. Nawiązując do tych wydarzeń, pisał W. Niedźwiedzki:

Obecnie, kiedy, spodziewając się lepszej doli dla Polski, staramy się otrząsnąć z naszego wyglądu narodowego wszelkie obce naleciałości, wielki już czas nareszcie wzbudzić czujność i pod względem tego, od czego by właściwie zacząć należało, t. j. pod względem dbałości o język, jako o podwalinę narodową.

W dalszej części wywodu nawiązywał do niedawnej (15 listopada 1916 roku) śmierci Henryka Sienkiewicza, którego nazwał „Królem słowa polskiego”, traktując swoje zadanie „oczyszczenia mowy polskiej z chwastów” jako „żywy pomnik dla Sienkiewicza”. O przeznaczeniu słownika pisał tak:

Niniejszy słownik napisany został dla tych osób, które znają użycie tak wyrazów cudzoziemskich, jak i odpowiednich im polskich, i które tylko przez niedbalstwo lub lekko-myślność unikają wyrazów polskich. To też zbytecznem było wskazywać takim osobom, do którego ze znaczeń wyrazu obcego nadaje się przytaczany przeze mnie odpowiednik polski. Podając np. pod wyrazem *Akt* odpowiednik *uroczystość*, nie obawiałem się, że czytelnik odniesie go do znaczeń wyrazu *Akt* takich, jak: *czyn, część utworu scenicznego, model ludzki lub akt rejentalny*.

Słownik rzeczywiście ma bardzo prostą strukturę, główką hasła jest wyraz obcego pochodzenia, po którym podaje się zalecany (sugerowany) polski odpowiednik (jeden lub więcej).

Dziełko Niedźwiedzkiego zostało dokładniej scharakteryzowane w artykule Donaty Ochmann (2007), a szczegółowo opisane w książce Katarzyny Sztandarskiej (2020), którą można by uznać niemalże za monografię słownika, gdyby nie fakt, że autorka koncentruje się tylko na jednej kwestii, tzn. owych ekwiwalentach rodzimych, i zasadniczo ogranicza się do przedstawienia danych liczbowych, prowadząc analizę porównawczą

ze słownikiem niemieckim o podobnym charakterze, wydanym w 1918 roku¹⁴¹. Spostrzeżenia obu autorek są na tyle bogate i cenne, że w zasadzie obejmują większość istotnych kwestii związanych z metaleksykograficzną charakterystyką dzieła, będą więc na nich bazować w niniejszej prezentacji.

K. Sztandarska (2020: 99) podaje, że słownik liczy 8096 haseł, a dokładnie: „8069 + 29 podhaseł”, przy czym nie informuje dokładnie, co uważa za „podhasło”. Z jej wywodów można wnioskować, że chodzi o wypadki takie jak w hasle:

Folgować, 1) pobłażać; 2) albo, **Folżeć**, łagodnieć, słabnąć, wolnieć, puszczać (np. o mrozie),

w którym podhasłem prawdopodobnie miałyby być wyraz **Folżeć**. Podaje także dane liczbowe dla poszczególnych części mowy: rzeczowniki – 5868 form hasłowych, przymiotniki – 893, czasowniki – 1333.

Autorka monografii pokazuje także szczegółowe statystyki dotyczące języków pochodzenia słów hasłowych (Niedźwiedzki żadnych informacji o źródłach zapożyczeń nie zamieścił). Wedle tych ustaleń mamy w słowniku Niedźwiedzkiego 1352 latynizmy (w tym jeden to podhasło), 1249 galicyzmów (w tym dwa podhasła), 963 germanizmy (trzy podhasła), 321 wyrazów pochodzenia greckiego, 142 anglicyzmy, 73 italianizmy, 30 wyrazów pochodzenia ukraińskiego; dalsze pozycje zajmują następujące języki: czeski (26), rosyjski (22), węgierski (16), turecki (10), hebrajski (8), hiszpański (7), rumuński (4), mongolski (3), jidysz, osmański, portugalski, „anglo-amerykański”, białoruski, holenderski, malajski, „osmańsko-turecki” i serbski (po jednym hasle). Dane te należy traktować orientacyjnie, ponieważ metoda ustalania pochodzenia nie została przez autorkę należycie wyjaśniona. Podała ona tytuły sześciu słowników, z których korzystała podczas określania pochodzenia wyrazów; wśród nich był tylko jeden słownik etymologiczny (Wiesława Borysia) i pięć słowników wyrazów obcych: duży słownik PWN i kilka mniejszych. Stwierdziła również, że wskazuje bezpośrednie źródło zapożyczenia. Ponadto 3727 wyrazów z zestawu „nie ma we współczesnych słownikach wyrazów obcych i słownikach etymologicznych”, w związku z czym autorka ich pochodzenia nie objaśniała.

W słowniku Niedźwiedzkiego znalazło się stosunkowo dużo słownictwa nacechowanego, tj. terminów z różnych dziedzin nauki i wiedzy, oznaczanych kwalifikatorami. D. Ochmann (2007: 74–75) naliczyła w „spisie skrótów” 85 oznaczeń odnoszących się do dziedzin specjalistycznych, zamieszcza także orientacyjne dane dotyczące częstotliwości ich stosowania. Ogółem użyto ich mniej więcej przy 1400 wyrazach, co stanowi niespełna 17% całości zbioru. Oznaczeń takich mogłoby (i powinno) być więcej, gdyż liczne hasła kwalifikatorów nie mają, mimo że uzasadnienie dla ich zastosowania istniało. Z danych frekwencyjnych podanych przez D. Ochmann (2007: 75) wynikałoby,

¹⁴¹ Do materiału leksykalnego słowniczka Władysława Niedźwiedzkiego odnosi się również artykuł tej autorki (Sztandarska 2022).

że najczęściej stosowanym kwalifikatorem („ponad 220 razy”) jest *stol.* = stolarski¹⁴², następnie *bot.* = botaniczny i *lek.* = lekarski. W słowniku występują również, choć bardzo rzadko, kwalifikatory innych typów, np. stylistyczno-ekspresywne (*żart.*, *ir.*, *pog.*, *posp.*), chronologiczne. Stosuje się także oznaczenia nieliterowe, zgodnie z ówczesnymi standardami, np. wyrazy „staropolskie” oznacza się znakiem †, „wyrazy gwarowe” ujęte są w nawias kwadratowy, a „rzadko używane” oznaczono znakiem X. K. Sztandarska (2020: 132) ujawnia także kilkadziesiąt wypadków użycia kwalifikatorów, których nie uwzględniono w wykazie (przede wszystkim chodzi o oznaczenie *górn.*, które występuje w 40 hasłach). Pod względem więc konsekwencji stosowania oznaczeń słownik Niedźwiedzkiego nie odbiega na korzyść od przynajmniej kilku wcześniej omawianych.

Warte przytoczenia są ustalenia K. Sztandarskiej (2020: 137–138) dotyczące liczby ekwiwalentów przy poszczególnych hasłach. Ogółem jest ich 13 979. Przeważnie podano jeden ekwiwalent (3200 razy), dwa ekwiwalenty występują 1904 razy, po trzy ekwiwalenty umieszczono w 1093 hasłach. Są też pojedyncze hasła, w których polskich odpowiedników zaproponowano więcej (aż do sześciu). Autorka podaje, że ekwiwalenty te miałyby pochodzić z trzech źródeł: słownika warszawskiego, *Słownika ilustrowanego języka polskiego* Arcta i słowniczka *Oczyściciel mowy polskiej* E.S. Kortowicza z 1891 roku, nie informuje jednak, na jakiej podstawie tak orzeka; rejestruje tylko, że określona liczba wyrazów zaproponowanych jako ekwiwalenty w słownikach tych występuje. Wśród zalecanych ekwiwalentów są wyrazy już w czasach Niedźwiedzkiego uznawane za rzadkie albo przestarzałe (co oznaczono w słowniku odpowiednimi kwalifikatorami), a także propozycje, które nie przyjęły się w polszczyźnie, np. *ślinogórz*¹⁴³ (zamiast *angi-na*), *szczepowiar*¹⁴⁴ (zamiast *apostoł*), *rękolekarz*, *rękoczynnik* (zamiast *chirurg*).

Jak wspomniałem wcześniej, książeczkę Niedźwiedzkiego zamyka tekst zatytułowany *Przypisek*, w którym autor piętnuje kilka barbaryzmów już nie leksykalnych, ale przede wszystkim składniowych (np. użycie przyimka *dla* zamiast *do* w konstrukcjach typu *komisja do spraw włościańskich* oraz wyrażen i zwrotów uznawanych za cudzoziemskie, np. *mało tego* (rusycyzm) czy *czego pan życzy* (germanizm)).

Przedstawienie słownika Niedźwiedzkiego zamknę wskazaniem jego miejsca w typologii słowników, tak jak je widzą autorki cytowanych opracowań. D. Ochmann nazywa go (umieszczając to określenie w tytule swojego artykułu) „specyficznym słownikiem synonimów”, motywując taką kwalifikację tym, że Niedźwiedzki głównie podpowiada ekwiwalenty, rzadko pokazując różnice znaczeniowe czy stylistyczne między

¹⁴² Mogłoby się to wydać dziwne, jednak warto przypomnieć dość znaną humoreskę Juliana Tuwima pt. *Ślusarz*, w której nagromadzono obszerny zbiór słownictwa fachowego pochodzenia niemieckiego, jakim miał się posługiwać przybyły do domu autora rzemieślnik.

¹⁴³ Jest to wyraz XVI-wieczny, notowany m.in. w *Elektronicznym słowniku języka polskiego XVII i XVIII wieku* (Gruszczyński (red.) 2023), oznaczający ‘wrzód w gardle’.

¹⁴⁴ Wyraz ten odnotowany został wcześniej w słowniku wileńskim, którego K. Sztandarska nie uwzględniła na swojej liście prawdopodobnych źródeł polskich ekwiwalentów.

nimi. K. Sztandarska posługuje się typowym dla metaleksykografii niemieckiej terminem „słownik spolszczający”, paralelnie do określenia „słownik ziemczający”, jakie stosuje w odniesieniu do porównywanego ze słownikiem Niedźwiedzkiego leksykonu Eduarda Engela. Analizy i rozważania obu autorek przynoszą wiele istotnych informacji o strukturze i zasobie leksykalnym dziełka Władysława Niedźwiedzkiego z 1917 roku, z których w niniejszym opracowaniu zamieściłem tylko te najważniejsze.

2.5.8. *Dykcjonarz polski* Romana Zawilińskiego

Roman Zawiliński (1855–1932) znany jest dzisiaj przede wszystkim jako założyciel (w 1901 roku), wydawca i redaktor czasopisma „Poradnik Językowy”, wydawca i współredaktor pierwszych trzech roczników „Języka Polskiego” (1913–1916), a także autor słownika onomazjologicznego zatytułowanego *Dobór wyrazów* (1926, jego omówienie znajduje się w rozdziale 2.6.3). Studiował w Wiedniu, ale ukończył Uniwersytet Jagielloński w 1878 roku. Prowadził prace badawcze z dziedziny dialektologii i etnografii (przede wszystkim na pograniczu polsko-czeskim i polsko-słowackim), działał również jako wydawca tekstów dawnych, ale na co dzień pracował jako nauczyciel i przede wszystkim popularyzator poprawnej polszczyzny. Opublikował między innymi kilkanaście artykułów z zakresu dialektologii i etnografii, edycje pism Szymona Szymonowica, Mikołaja Reja i Wincentego Pola, gramatykę szkolną (we współautorstwie z Ignacym Steinem) i szereg tekstów drobniejszych¹⁴⁵.

W tekście pośmiertnym Nitsch (1932: 145) nazwał Zawilińskiego „jednym z głównych i najwpływowszych polskich purystów”. W słowniczku, który omówię w tym rozdziale, elementy purystyczne rzeczywiście odgrywają znaczącą rolę, ale odnajdujemy w nim i inne, co powoduje, że jest to dziełko na tle naszej leksykografii wielce osobliwe. Pełny tytuł książeczki to *Dykcjonarz polski. Zbiór alfabetyczny zwrotów i wyrażen niepewnych lub niejasnych*. Ukazała się ona w 1922 roku nakładem Księgarni S.A. Krzyżanowskiego¹⁴⁶. Liczy zaledwie 60 stron, jest to więc praca – jak się dawniej zwykło klasyfikować – o charakterze podręcznym. Książeczka ta w istocie stanowi swego rodzaju alfabetyczny indeks owych „wyrażen niepewnych lub niejasnych”, który odsyła do literatury przedmiotu. Objasnienia czy wyjaśnienia są tu szczątkowe. Większość notowanych wyrazów czy wyrażen to elementy obcego pochodzenia, do których dodaje się proponowany polski odpowiednik czy (rzadziej) inną uwagę poprawnościową, a na końcu artykułu hasłowego znajduje się odsyłacz do konkretnego zeszytu „Poradnika

¹⁴⁵ Szczegółowy życiorys i bibliografia prac Zawilińskiego zob. Stąpor 2016, też Nitsch 1932.

¹⁴⁶ Firma ta, założona w 1870 roku przez Stanisława Andrzeja Krzyżanowskiego (1836–1922) i prowadzona później przez jego syna Michała, była jednym z głównych ośrodków księgarsko-bibliotecznych ówczesnego Krakowa. Z monografii Adama Ruty (2003) dowiadujemy się, że jej działalność obejmowała handel książkami i nutami, ich wypożyczanie, w mniejszym stopniu wydawanie własnych publikacji, a ponadto organizację koncertów i innych imprez kulturalnych. Jej działalność zakończyła się, tak jak dzieje innych podobnych instytucji, w 1950 roku, kiedy to zamknęły ją ówczesne władze komunistyczne.

Językowego” lub do jednego (czasem kilku) z dziewięciu wcześniej wydanych słowniczków czy poradników językowych, w którym dana sprawa była szerzej omawiana¹⁴⁷.

Sam autor objaśnił we wstępie swoje motywy i przeznaczenie słowniczka:

Rzecz pojęta jako informator doraźny; tylko tu i ówdzie podaje obszerniejsze umotywowanie; szczegółowe bowiem roztrząsania znajdzie chętny czytelnik we wskazanych poniżej książkach. Znaczna część wyrazów jest obcego pochodzenia; zależało nam na tem, aby podać polskie równoznaczniki i zachęcić do odrzucenia obczyzny, gdzie się to stać może łatwo i bez szkody, a owszem z pożytkiem języka ojczystego.

Autor tłumaczy także umieszczenie w tytule swego dzieła rzadkiego słowa *dykcjonarz*, pisząc, że uczynił to „dla odróżnienia od słownika, obejmującego cały skarb języka”. Podał również objaśnienie kilku skrótów, z których korzysta, a mianowicie:

arch. = archaiczne, przestarzałe

gal. = galicyzm, wzięte z języka franc.

germ. = germanizm, wzięte z jęz. niem.

łać. = z języka łacińskiego.

l. = lepiej.

N. = nowotwór.

pol. = po polsku.

prow. = prowincjonalizm.

ross. = z rosyjskiego.

Ale, jak to zwykle bywa w słownikach omawianego okresu, w tekście pojawiają się także inne skróty, np.: *gr.* = grecki, *n.* = niemiecki.

Niżej przedstawiam kilka przykładowych haseł, które dobrze zdadzą sprawę z zawartości i charakteru zbioru. Dominują hasła, w których podaje się zalecany odpowiednik rodzimy wyrażenia obcego pochodzenia, np.:

a w znaczeniu **lecz** (ross.) np. nie kuzyn **a** brat, po pol. nie kuzyn **lecz** brat, SzW., K., X, 90.

analfabeta l. niepiśmienny, Bl.

biskup Orleanu (germ.) pol. biskup orleański — K.

bukiet pol. równianka — K.

burżuazja pol. mieszczaństwo, Bl.

dalej nie idzie (niem. es geht nicht weiter) l. lepiej nie można, niepodobna — W.

debiut (fr.) l. występ — W.; pierwszy występ — Sk, Pass.

dewastować pol. zniszczyć — Kr.

ekspонат pol. przedmiot wystawiony — I, 32.

geneza pol. powstanie, źródło, Sk.; pochodzenie, rodowód, Pass, K.

genjusz narodowy (gal.) l. duch narodowy — K.

hochstappler — pol. oszust w wielkim stylu — II, 100.

idzie w odstawkę (ross.) pol. ustępuje, dostaje dymisję, III, 115.

za wyjątkiem (ross.) pol. z wyjątkiem — K., Kr., I, 104. V, 89.

¹⁴⁷ Najwcześniejszy z nich to Fryderyka Skobla *O skażeniu języka polskiego w dziennikach i w mowie potocznej* z 1870 roku.

Są też jednak artykuły hasłowe dotyczące innych problemów poprawnościowych, np.:

– słowotwórczych:

australijski lepiej **australski** tak, jak bawarski (Bawarja), bułgarski (Bułgarja), rumuński (Rumunja), perski (Persja) — I, 5. 135.

gorzelnik, gorzelny, gorzelany, przymiotnik ostatni niewłaściwy — I, 86.

biuletyn nie **buletyn**, **biuro** nie **bióro** (fr. bulletin, bureau) — I, 84.

ministerstwo czy **ministerjum**? Forma druga, w brzmieniu zupełnie łacińskim, jest prawidłowa; forma pierwsza z końcówką polską (poniekąd barbaryzm!) dziś pospolitsza, Pass., I. 57. B.

– fleksyjnych:

blonie n. (dop. błonia, cel. błoni... Imn. błonia, błoni, błoniom); lepiej niż **ta bloń**, III, 6 — Pass.

Frenkel, Frenkla jak Hempel (Hempl), Mendel (Mendla). (Jankiel ma w Mick. Jankla i Jankiela) — I, 148.

komet **ten** czy **ta**? Pomimo używania rodz. m. nawet przez Mickiewicza, poczucie ogólne daje gwiazdom i kometom rodzaj żeński (komet

z warkoczem), X, 40. L. mn. komety, komet nie kometów, a więc rodz. żeński — Par., SzW.

– składniowych, np.:

bronieć ojczyzny (nie ojczyznę) K., **br. prawego brzegu** — SzW.

flaszka z piwa (prow.) l. **flaszka po piwie** — Kr.

wskazałem źródło czy **na źródło**? I jedno i drugie; drugie więcej wyraziste — II, 10.

– semantycznych, np.:

duży — ma znaczenie: fizycznie tęgi, silny (nie można go zawsze używać zamiast wielki, — I, 39.

dziecięcy a **dziecinny**? bez różnicy znaczenia — II, 23.

dzieła pośmiertne — nonsens; należy pisać: wydanie pośmiertne dzieł... — SzW.

filharmonijny czy **filharmoniczny**? Tylko drugi, o ile idzie o koncert, orkiestrę, bo pierwszego można użyć tylko o dźwięku — II, 8.

– stylistycznych, np.:

dotycze (arch.) nowsze: **dotyczy** — I, 92. Pass.

gorąc m. (prow.) l. **gorąco** nij. — IV, 36.

W niektórych hasłach objaśnienia są obszerniejsze, np.:

jak przy stopniu wyższym porównywanych przedmiotów nie jednakowych jest błędne. Nie lepszy jak... inny jak, ale lepszy niż... inny niż... — K., W., SzW., Kr. Przy przeczeniu jednak używa się jak: on nie jest pilniejszy jak ja — Pass.

jedną i jednę. Jeden, jedna, jedno ma odmianę rzeczownikową, nie zaimkową, więc jak wiarę, tak jednę. Ale coraz pospolitsza jest forma przymiotnikowa jedną, na wzór dobrą. Obie tedy formy w użyciu bez różnicy — I, 70.

Nadużywanie dopełniacza określającego: widoki morza, l. widoki morskie, przestrogi doświadczenia l. poj. czerpane z doświadczenia; cerkiew zamku l. cerkiew zamkowa.

Język polski dopuszcza tego rodz. określenia w dopełniaczu, ale z przymiotnikiem: mąż wielkiego ducha, kobieta niepospolitej urody... Używanie samego rzeczownika (mąż stanu, człowiek pracy, pracownica igły...) jest germanizmem i gallicyzmem razem — I, 8. Pass.

nie pamiętamy taką jesień l. takiej jesieni; nie zatwierdzono taryfy, nie zaopatrzyli noty w nagłówek, nie było po co trudzić swoich kości, nie umniejszaj wartości itp. — Używając biernika zam. dopełniacza jest gwałceniem właściwości języka polskiego — I, 8.

niema i nie ma różnią się znaczeniem: **niema go w domu**, piszemy **niema** razem, bo to jest zam. nie jest; a **on nie ma domu**, piszemy **nie** osobno, a **ma** osobno, V, 58.

Tak zaprojektowany słowniczek rzeczywiście mógł się okazać przydatny pewnej grupie użytkowników, zwłaszcza tych, którzy mieli jednocześnie dostęp do przywoływanych przez autora prac źródłowych, ale i jako autonomiczny miniporadnik językowy mógł odegrać swoją rolę. Niestety o jego recepcji przez współczesnych nic nie wiadomo. Na długie lata został on zapomniany, ostatnio pewne nim zainteresowanie wykazali językoznawcy zajmujący się rusycyzmami w polszczyźnie (por. np. Joachimiak-Prażnowska 2014) czy historią normy językowej (por. Luto-Kamińska 2017).

2.5.9. *Słownik polskich błędów językowych Stanisława Słońskiego*

Słownik Stanisława Słońskiego (1879–1959) to najmłodszy ze słowników omawianych w tej książce i jedyny wydany pierwszy raz po drugiej wojnie światowej. Ukazał się z datą 1947¹⁴⁸ nakładem wydawnictwa „Czytelnik”, a przedmowa autorska datowana jest na czerwiec 1946 roku. Mieści się jednak w zakresie chronologicznym prezentowanej analizy, a ponadto pod względem koncepcyjnym (zarówno gdy idzie o kwestie czysto leksykograficzne, jak i te dotyczące sposobu komunikowania normy językowej) bezwzględnie przynależy do okresu wcześniejszego. Jego autorem był wybitny slawista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, faktyczny twórca i wieloletni kierownik warszawskiej slawistyki. Problematyką poprawnościową zajmował się on na marginesie swoich głównych zainteresowań naukowych, jednak współpracował z komitetem ortograficznym w pracach nad reformą pisowni z 1936 roku, a także ogłosił dość krytyczną ocenę *Słownika ortoepicznego* Stanisława Szobera (Słoński 1939). Jego słowniczek zresztą pod względem koncepcji sytuuje się w opozycji do tego dzieła, o czym sam pisze we wstępie:

„Słownik” Szobera ma inne cele: chce uczyć, jak mówić poprawnie po polsku, błędy zaś wytyka tylko mimochodem [...].

Jest więc słowniczek Słońskiego typowym dziełem lapsologicznym, nawiązującym do wcześniejszych o kilka dekad prac Artura Passendorfera, ale pozbawionym nawet tak skromnie reprezentowanych ujęć ogólniejszych, jakie znaleźć można w leksykonach

¹⁴⁸ Stopka egzemplarza, którym dysponuję, ma wskazaną ściślej datę: październik 1947. W katalogu Biblioteki Narodowej widnieje wszak również wydanie datowane na rok 1946, co jednak może być błędem opisu bibliograficznego, a także dość tajemnicze wydanie bez nazwy wydawcy, z atrybucją „Kraków 1953”.

tamtego autora. To właśnie zarzuca Słońskiemu w swojej bardzo obszernej recenzji Zenon Klemensiewicz (1949: 173):

Sam tytuł książki wyznacza jednostronnie ograniczone jej zadanie: uwaga autora i czytelnika jest skierowana przede wszystkim na błędy, nie na poprawność; funkcja poradnika polega na wytknięciu i obejrzeniu błędu, a nie na podaniu normy. [...] Stąd znamienna cecha Słownika Słońskiego: kazuistyka przy całkowitym braku uogólnień.

Te cechy słownika musiały się zaznaczać tak silnie i jednocześnie tak bardzo odbijać od „ducha epoki”, że nawet autor tekstu opublikowanego z okazji jubileuszu czterdziestolecia pracy Słońskiego na Uniwersytecie Warszawskim (Sieczkowski 1955: 248) nie omieszczał zawrzeć w nim raczej pejoratywnego stwierdzenia, że leksykon ten jest „przeniknięty dość ortodoksyjnym duchem poprawnościowym”. Postawa autora jest również wybitnie purystyczna, we wstępie wyraża on wprost niechęć do zapożyczeń, a także neologizmów.

Bliższe omówienie słowniczka Słońskiego znajdujemy w artykule Urszuli Sokólskiej (2010). Według jej obliczeń słownik zawiera około 10 tysięcy haseł. Liczba przedstawionych w nim zjawisk językowych jest jednak o połowę mniejsza ze względu na zastosowane przez autora rozwiązanie, aby każdy fakt językowy odnotowywać dwukrotnie: osobno postać uznawaną za błędną i osobno hasło eksponujące w główce formę właściwą. Formy błędne zostały poprzedzone albo wykrzyknikiem („oznacza niewątpliwy błąd”), albo gwiazdką, wskazującą na „niewątpliwy nowotwór lub zbędny wyraz obcy, który nigdy nie jest, jak się to niektórym wydaje, ozdobą języka, a często go szpeci”).

Hasła z pierwszej grupy to np.:

!bratostwo = braterstwo

braterstwo nie: bratostwo: moi oboje bratostwo przyszli

!bronet = brunet

brunet nie: bronet

!bombast = przesada, napuszonosc

przesada nie: bombast

napuszonosc nie: bombast.

Hasła z drugiej grupy to np.:

***egzageracja** = przesada

przesada nie: egzageracja

***ekipa** = drużyna: jeźdźcy ustawili się długim szeregiem z **ekipą* cudzoziemską na prawym skrzydle – z *drużyną* cudzoziemską na prawym skrzydle

drużyna nie: ekipa.

Jak wskazuje U. Sokólska, w słowniku podaje się przykłady błędów właściwie każdego typu, a mianowicie fonetycznych, fleksyjnych (błędny rodzaj gramatyczny, błędne formy deklinacji lub koniugacji), leksykalnych (nadużywanie wyrazów gwarowych lub

obcych), semantycznych (użycie wyrazów w niewłaściwym znaczeniu), frazeologicznych i składniowych.

Podawane są także pary wyrazów, w których oba człony uznaje autor za poprawne (element rzadziej używany umieszcza w nawiasie), np.:

Bogurodzica i Bogarodzica

botwina i boćwina nie: boćwinia

(dokańczać) i dokończać

(obadwa) i obydwaj : domy, drzewa; (obadwaj) i obydwaj panowie; (obiedwie) i (obydwie) panie

(gindzał) i kindzał.

Są też jednak hasła, w których po prostu wskazuje się prawidłową formę fleksyjną, np.:

kolec: tych kolcy

kolejarz: tych kolejarzy

przecenić: przecenię... przeceni, przecenimy, nie: przeceniemy

przeć: prę, przesz, przyj!, parł.

W słowniczku umieszcza się też przymiotniki od nazw geograficznych oraz nazwy osobowe od nich derywowane (tzw. nazwy mieszkańców), np.:

Azja: Azjata, azjatycki (nie: azjacki)

Babimost: babimojski

Kopenhaga: kopenhaski nie: kopenhagski.

Formy poprawne podaje się z reguły *ex cathedra*, nie uzasadnia się, dlaczego dany wyraz czy konstrukcję uznano za błąd, brak też kwalifikatorów (poza wspomnianymi symbolicznymi oznaczeniami normatywnymi). Nie wiadomo również, skąd pochodzi zebrany materiał; autor we wstępie zaznacza jedynie, że „prawie wszystkie są z druku (z książek i gazet) [...] lub też z przemówień różnych mówców”.

Przedstawiony słowniczek niewątpliwie mógł się cieszyć powodzeniem u nabywców, jednak przeprowadzona przez U. Sokólską (2010) analiza porównawcza wybranych jego fragmentów z odpowiednimi hasłami słownika pod redakcją Witolda Doroszewskiego, niewiele przecież późniejszego i opartego na źródłach o podobnej charakterystyce czasowej, pokazała, że wiele werdyktów Słońskiego miało już charakter anachroniczny, a zmiany normy językowej po drugiej wojnie światowej postępowały szybko. Słowniczek pozostaje więc do dziś w cieniu wielkiego słownika Szobera i może być jedynie przedmiotem specjalistycznej refleksji nad ewolucją normy skodyfikowanej, choć i w tej roli występuje rzadko. Autorzy opracowań z dziedziny normatywistyki zwykle tylko odnotowują jego istnienie jako ogniwa w ciągu mniejszych słowniczków czy poradników poprawnościowych wydanych w XX wieku.

2.6. Słowniki innych typów

Po scharakteryzowaniu oferty słowników reprezentujących cztery wyraźnie wyodrębniające się segmenty struktury leksykografii języka polskiego w pierwszej połowie XX wieku pora na omówienie leksykonów, które nie tworzą spójnej grupy, bo albo są jedynymi reprezentantami określonego typu dzieł leksykograficznych, albo mają charakter hybrydyczny i nie mieszczą się w i tak mocno rozbudowanej typologii. Rozdział ten będzie dopełnieniem całości przedstawienia w niniejszej pracy palety słowników językowych, jakie zaoferowali odbiorcom w omawianym okresie autorzy i wydawcy.

2.6.1. *Słownik gwar polskich* Jana Karłowicza

Omówienie *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza zamieszczam, podobnie jak *Słownika wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia...* (por. rozdz. 2.3.1), głównie z kronikarskiego obowiązku. Dzieło to ukazywało się w latach 1900–1911, a więc w zakresie czasowym naszej analizy, jednak gros prac przygotowawczych nad nim, jak zresztą i nad pozostałymi dziełami leksykograficznymi Karłowicza, zostało przeprowadzonych wcześniej. Słownik ma charakter *stricte* naukowy i specjalistyczny, trudno więc mówić o jego funkcjonowaniu w szerszym obiegu czytelnicznym, o jaki głównie w tej pracy chodzi, a też i jego recepcja oraz krytyka dotyczyły specjalistycznych kwestii z zakresu dialektologii, wobec których czysto leksykograficzne aspekty mają charakter marginalny.

Słownik gwar polskich Karłowicza można uznać za jedno z lepiej rozpoznanych polskich dzieł leksykograficznych, a rozpoznanie to obejmuje nie tylko samo dzieło, ale i różnorodne aspekty związane z jego opracowaniem, edycją i recepcją. Najnowszym i najważniejszym źródłem wiedzy na jego temat jest książka Macieja Raka (2021), która nie tylko sumuje wcześniejszą refleksję nad słownikiem, ale także przytacza materiały archiwalne z okresu pracy autora nad nim, objaśnia kwestie związane z zachowaną kartoteką i związki między kartoteką a ostatecznym kształtem opisu leksykograficznego, jak również przynosi opartą na tych źródłach próbę oceny naukowej słownika ze stanowiska współczesnej dialektologii i dzisiejszego stanu wiedzy. Omówienie słownika w niniejszej książce opierać się będzie właśnie na tej publikacji, a także na rozdziale z monografii Haliny Karaś (2011) i kilku drobniejszych artykułach, gdyż do obserwacji, uwag i ocen poczynionych tamże, bogato dokumentowanych archiwaliaми, trudno byłoby mi wiele dodać.

Przede wszystkim należy podkreślić, że swoje dzieło Karłowicz opracowywał samodzielnie, bez udziału żadnego komitetu redakcyjnego czy też innych osób (oprócz tych, które pomagały mu zbierać materiał językowy, a które wymienia, z wyrazami wdzięczności, na początku słownika). Początki prac, ściślej: zbierania materiału gwarowego, sięgają końca lat sześćdziesiątych XIX wieku (por. Rak 2021: 30, też wstęp do słownika, w którym autor pisze: „Słownik ten jest owocem starań przeszło trzydziestoletnich”), ekscerpcję zaś zakończono w roku 1896 (Rak 2021: 56). Przypada ona więc

na okres, kiedy podstawy naukowej dialektologii dopiero się kształtowały. Prace te w pewnym stopniu związane były z rozwijaniem wówczas (w latach siedemdziesiątych XIX wieku) projektem wielkiego słownika języka polskiego Akademii Umiejętności, do którego miałyby wejść między innymi „prowincjonalizmy” (termin ten funkcjonował wówczas w odniesieniu między innymi do wyrazów gwarowych). Ostatecznie słownik taki nie powstał, a Karłowicz nad swoim słownikiem gwarowym (określenie „gwarowy” pojawiło się w jego korespondencji pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku, por. Rak 2021: 57) pracował, nie nadając temu większego rozgłosu – aż do roku 1898, kiedy to dopiero zwrócił się do Akademii Umiejętności o wyasygnowanie sum pieniężnych umożliwiających sfinansowanie jego publikacji.

Pierwszy tom dzieła ujrzał światło dzienne w roku 1900, roku pięćsetlecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, dlatego dedykowany jest tej właśnie uczelni. Słownik liczy ogółem sześć tomów. Za życia autora ukazały się tylko dwa. Jak czytamy w tomie trzecim, autor zdążył opracować słownik do hasła *otręta*¹⁴⁹, dalszy ciąg pracy wykonali już jego następcy. Jeszcze przed rozpoczęciem prac wydawniczych Karłowicz spisał dokładne wskazówki dotyczące opracowania haseł na użytek osób, które po jego ewentualnej śmierci będą dokańczać publikację. Z materiałów wydanych przez M. Raka (2021: 34–40) wynika, że znalezienie następcy nie było proste, najpierw syn Jana Karłowicza Mieczysław zwrócił się do Aleksandra Brücknera, który jednak odmówił; ostatecznie redakcję trzeciego tomu dokończyli Hieronim Łopaciński¹⁵⁰ i Wacław Taczanowski¹⁵¹. Zdążyli oni jeszcze opracować pewną część materiału do tomu czwartego. Z korespondencji opublikowanej przez Jerzego Starnawskiego (1965) wynika, że główny ciężar pracy spoczywał na Taczanowskim, ale jako oficer rezerwy został on wysłany na front wojny rosyjsko-japońskiej, gdzie zginął w walce. W tej sytuacji kontynuację prac powierzono Janowi Łosiowi, który dokończył edycję słownika w ciągu kilku lat: szósty, ostatni tom ukazał się w roku 1911. W każdym z tomów Karłowicz figuruje jako autor (nota ma postać: „ulożył Jan Karłowicz”). W tomie trzecim informacja o wkładzie Łopacińskiego i Taczanowskiego znajduje się na odwrocie strony tytułowej; w trzech następnych tomach na stronie tytułowej dodano adnotację: „do druku przygotował Jan Łoś”.

¹⁴⁹ Tak można wywnioskować z zamieszczonej w tomie trzecim informacji, że Jan Karłowicz „przygotował do druku tom III »Słownika gwar polskich« prawie do samego końca, mianowicie do wyrazu »Otręta«”. Natomiast M. Rak (2021: 42) po analizie kartoteki słownika stwierdza: „na kartkach z hasłami na litery od A do O (do *otręby*) mamy podkreślenia różnokolorowymi kredkami [...] oraz przekreślenia niektórych informacji. Fiszki od *otręt* ‘odcisk na nodze pod podeszwą’ do *żyżół* ‘niewyrośnięta roślina’ nie noszą śladów tego typu prac redakcyjnych, były bowiem przygotowywane do druku przez Taczanowskiego i Łopacińskiego”.

¹⁵⁰ Hieronim Rafał Łopaciński (1860–1906), etnograf, językoznawca, nauczyciel gimnazjalny, członek Akademii Umiejętności w Krakowie.

¹⁵¹ Wacław Taczanowski (1868–1904), nauczyciel języka polskiego, bibliotekarz, leksykograf, współautor słownika warszawskiego.

Wkład Łosia w całość dzieła pozostaje przedmiotem pewnych kontrowersji. Na odwrocie karty tytułowej tomu czwartego znajdujemy informację:

Rękopis „Słownika gwar polskich”, ułożony przez ś. p. Jana Karłowicza, obejmuje na kilkudziesięciu tysiącach kartek spis wyrazów, mających wejść do „Słownika”, przyczem na każdej kartce oznaczono miejsce w źródłach, gdzie danego wyrazu szukać należy. Zrzadka tylko na kartkach zdarzają się i cytaty. Przygotowanie więc do druku rękopisu polega przedewszystkiem na wypisywaniu cytat według podanych wskazówek i na układaniu materiału słownikowego według odcieni znaczenia. Staraniem redaktora było nie pominąć ani jednej wskazówki, zaznaczonej na kartkach rękopisu, nie uronić nawet najmniejszej cząstki ze spuścizny duchowej ś. p. Jana Karłowicza.

Była to więc praca niemała, której nie chciał się podjąć Brückner. W niektórych recenzjach, m.in. w fundamentalnej recenzji Nitscha (1911), o której będzie jeszcze później mowa, przypisuje się Łosiowi dodatkowe zasługi podniesienia słownika na wyższy poziom merytoryczny, np. przez szczegółowe rozpisanie wykazu źródeł, co miałyby nawet stanowić podstawę do uznania krakowskiego uczonego za współautora trzech ostatnich tomów (por. Karaś 1961); jednak szczegółowo umotywowana analiza zawarta w książce M. Raka (2021: 47–49) wykazała, że rola Łosia nie wykraczała poza status redaktora realizującego koncepcję leksykograficzną zmarłego autora.

Na odwrocie strony tytułowej szóstego tomu pojawiają się dwa nazwiska współpracowników Łosia, których cytowani badacze słownika nie wymieniają: Jan Klimczyk i Antoni Igieliński. Można domniemywać, że obaj „okazali pomoc” (jak to sformułowano) Łosiowi w sporządzeniu wykazu skrótów źródeł, który znalazł się na końcu publikacji. O pierwszym z nich udało mi się dowiedzieć (por. Starnawski (oprac.) 1965; Włodek, Bucka 2000; Grzybowski 2002; Duda 2008), że urodził się w 1886 roku, pracował (ochotniczo) jako pomocnik Łosia w bibliotece Seminarium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a później jako nauczyciel polonista w Wadowicach (gdzie jego uczniem był Karol Wojtyła) i Wieliczce, w czasie drugiej wojny światowej brał udział w tajnym nauczaniu, za co trafił do więzienia w Krakowie, zmarł w roku 1956. O drugim wiadomo tyle, że skończył gimnazjum we Lwowie (w 1903 roku uczył się w czwartej klasie), potem, jako „słuchacz filozofii”, w 1911 roku był członkiem akademickiego związku sportowego oraz klubu sportowego „Cracovia”, a w okresie pierwszej wojny światowej – nauczycielem w C.K. Gimnazjum nr 6 w Krakowie, obecnym Liceum Ogólnokształcącym nr 6 (Gołdyn 2019: 40).

W korespondencji Łosia, opublikowanej przez J. Starnawskiego ((oprac.) 1965) pojawia się nazwisko jeszcze jednego pomocnika, którego jednak na kartach słownika nie umieszczono. Był nim Edward Klich (1878–1939), sławista, znawca cygańszczyzny, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczyciel gimnazjalny (w latach 1905–1921, por. Nitsch 1945) i współpracownik Łosia w redakcji *Słownika staropolskiego*, później profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Z listu M. Karłowicza do H. Łopacińskiego

(zob. Rak 2021: 36–37) wynika, że Klich miał być nawet kandydatem na głównego wykonawcę dokończenia słownika, ostatecznie jednak pełnił tylko funkcję pomocniczą (z pewnością w początkowym okresie pracy nad czwartym tomem, tj. w roku 1904, ale nie wiadomo, jak długo ta współpraca trwała). M. Rak przyjmuje (2021: 42), że Klich współredagował wszystkie trzy tomy przygotowane do druku przez Łosia.

Słownik gwar polskich Jana Karłowicza składa się z sześciu tomów, liczących mniej więcej po 450–500 stron dużego formatu. Zasób słownictwa w nim zarejestrowanego szacowano na „ponad 50 000 wyrazów” (Koniusz 2001) lub „46 000–50 000 haseł (razem z hasłami odsyłaczowymi)” (Karaś 2011). Pod względem typologicznym słownik ma charakter w zasadzie synchroniczny, obejmuje słownictwo gwarowe z XIX wieku, głównie z drugiej jego połowy (Karaś 2011: 96). W słowniku brakuje klasycznego wstępu objaśniającego zasady gromadzenia i opracowania materiału. Tom pierwszy rozpoczyna się od krótkiej przedmowy autora, w której między innymi zapowiada on dołączenie takiego objaśnienia w ostatnim tomie (co oczywiście, ze względu na jego śmierć, nie ziściło się). Wskazówki jednak, jakie pozostawił, pozwoliły zachować względną jednolitość opracowania także tomów przygotowywanych po jego śmierci. Kolejne tomy niemal w całości wypełniały ciągi artykułów hasłowych, na końcu zamieszczane były rozwiązania skrótów źródeł. W tomach ukończonych przez Karłowicza, a także w kolejnych (III–V) opisy źródeł miały charakter bardzo zwięzły (tylko nazwisko autora i tytuł dzieła); w tomie ostatnim Łoś zamieścił (opracowany zapewne przy współudziale wymienionych przeze mnie wcześniej pomocników) wykaz bardziej szczegółowy, uwzględniający dokładniejsze dane bibliograficzne. Mimo to kwestia lokalizacji słownictwa ujętego w dziele pozostała niedoskonała i jest jednym z powodów krytyki całego słownika.

Mikrostruktura hasła obejmowała:

- a) wyraz hasłowy, wyróżniony rozstrzelonym drukiem;
- b) ewentualne warianty fonetyczne;
- c) objaśnienie znaczenia oddzielone od wyrazu hasłowego znakiem =, które, tak jak w słowniku warszawskim i innych z tamtego okresu, miało najczęściej formę definicji synonimicznej (jednego synonimu lub kilku), np.:

Dopałony = »dokuczliwy, nieżnośny«

Dopałować = »dokuczać komu«

Dorodny = dorosły, pełnoletni,

ale występują również definicje rozczłonkowane, jakie dziś nazywamy realnoznaczeniowymi, np.:

Ciągadło = »dług, przyczepiony do grządzieli, do którego zaprzęga się woły, albo konie«

- d) ilustrację przykładową w formie cytatów pełnozdanowych lub tylko krótkich kontekstów, np.:

Bulkawka = »bańka, skóra wzdęta na ciełe ludzkim, na roślinie itd.« Spr. IV, 320.
 »Wyrosła taká bulkawka, taká bańka... nie buł listek, ino taki koślák« gdzieś u Mátyása.
 Bułas = koń bułany: »Wygnała siwusia (a. bułasia) z ogroda« Pozn. IV, 147, n° 275,
 zwr. 2.

Burasy = bury: »Burasy kot« Krak. IV, 299.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewien stopień niekonsekwencji w dokładności oznaczania źródeł czy lokalizacji. W wielu artykułach hasłowych ilustracja materiałowa ogranicza się tylko do wskazania źródła, skąd wyraz zaczerpnięto, np.:

Burzan: »Burzán = łajdak, hultaj« Pobl. 8. Toż Pr. fil. III, 367. »Burzán = człowiek surowy, dziki, nieokrzesany« Ram. 14.

Burzawa = »zawierucha« Zb. II, 245.

Burzowiny = piana gotującej się cieczy Kal. I, 40.

- e) po znaku || nietypowe formy morfologiczne, dalsze znaczenia w odniesieniu do jednostek polisemicznych, związki frazeologiczne lub inne uwagi (za: Karaś 2011: 98), np.:

Ochrzcć: »Okrzcć« : »Okrzcone« Rozpr. X, 181. »Okrzcili« Wisła VIII, 149. || »Orzchcone« Pozn. VI, 70. || »Ochrzcć« = dolać wody do wódki, mleka itp.« »Butelka dobrze ochrzczonej wódki« Tyg. ilustr. 1, IX, 145.

- f) odsyłacze do innych haseł, np.:

Ochwat = [...]. Por. Obchad. Obchu. Ochotać się. Opka. Osotać się.

Garść powyższych przykładów pokazuje wyraźnie, że słownik nie ustrzegł się rozmaitych niekonsekwencji w graficznym oznaczaniu elementów opisu, np. cudzysłów francuski (« ») w pewnych hasłach jest stosowany do wyróżnienia definicji, kiedy indziej przykładów. Podobnie nie zawsze stosuje się znak = między wyrazem hasłowym a definicją itp. We wcześniejszych rozważaniach pokazywaliśmy, że jest to problem typowy dla znacznej części ówczesnych (i późniejszych) słowników.

H. Karaś (2011: 97–98) zwraca uwagę, że słownik był przeznaczony dla szerszego kręgu odbiorców niż tylko gwaroznawcy, stąd między innymi autor zastosował zapis wyrazów zgodny z zasadami ówczesnej ogólnopolskiej ortografii, zamieszczał także informacje o charakterze etnograficzno-folklorystycznym.

Już ukazanie się pierwszego tomu słownika wywołało żywą reakcję środowiska intelektualnego; recenzje były zasadniczo pochwalne czy wręcz entuzjastyczne, a uwagi krytyczne pojawiały się rzadko (por. Perzowa 1979: 432–433; Koniusz 2001: 7; Karaś 2011: 100; Rak 2021: 50–51). Przełomowa okazała się dopiero obszerna recenzja pióra Kazimierza Nitscha (1911), opublikowana po ukazaniu się słownika w całości. Była ona niezwykle krytyczna (H. Karaś wprost określa ją jako druzgocącą). Recenzent uznał dzieło Karłowicza za „przedwczesne”, pozbawione jasnych podstaw metodologicznych, nieuwzględniające przełomu w dialektologii, jaki miał nastąpić z początkiem XX wieku, określił słownik mianem zaledwie „indeksu wyrazów”, na podstawie którego dopiero ewentualnie w przyszłości będzie można opracować prawdziwy tezaurus gwarowy.

Szczegółowe rozważania dotyczące zarzutów Nitscha oraz ich analizę z punktu widzenia współczesnego stanu wiedzy (także znajomości Karłowiczowskich archiwaliów związanych z pracami nad słownikiem) zawiera książka M. Raka (2021: 50–72).

Lektura Nitschowskiej recenzji uprawnia jednak do pewnej refleksji ogólniejszej. Jest to bowiem przykład, być może pierwszej w dziejach polskiej metaleksykografii, recenzji (czy szerzej: oceny) słownika według tego, czy i w jakim stopniu spełnia on wizję idealnego dzieła, jakie wyobraża sobie osoba oceniająca czy recenzująca, wizję wysnutą z jej własnych poglądów metalingwistycznych i wyznawanej przez nią koncepcji języka oraz metody badań językoznawczych. W licznych aspektach swojej krytyki „ojciec polskiej dialektologii” miał rację, ale równie wiele zarzutów było nieuczciwych z tego powodu, że dotyczyło braku uwzględnienia postulatów teoretycznych i metodologicznych, które zostały przedstawione dopiero po zakończeniu prac nad tym konkretnym słownikiem, a nawet po śmierci autora. Z natury rzeczy więc nie mogłyby zostać uwzględnione. Z późniejszych przykładów takich praktyk można by wskazać choćby krytykę słownika pod redakcją Witolda Doroszewskiego, zwłaszcza dotyczącą stosowanego w nim opisu semantycznego, zapoczątkowaną w książce Macieja Grochowskiego (1982) i kontynuowaną przez tegoż autora i jego naśladowców przez długie dziesięciolecia czy też – płynącą w istocie z tego samego środowiska – krytykę *Wielkiego słownika języka polskiego PAN*.

Wracając do słownika Karłowicza, Nitschowskiej ocenie przez długie lata nikt nie odważył się przeciwstawić; dopiero po śmierci autora *Dialektów języka polskiego* pojawiły się głosy stające w obronie słownika. Najpierw Mieczysław Karaś (1961), a potem cytowani już tutaj Henryka Perzowa, Elżbieta Koniusz, Halina Karaś, Joanna Okoniewa (2013) i Maciej Rak (zwłaszcza w książce Rak 2021, ale też i we wcześniejszych pracach) dali bardziej wyważoną i bardziej obiektywną ocenę tej jednej z „trzech piramid” Jana Karłowicza. Do sporu o status słownika Karłowicza historia dopisała zresztą gorzką puentę: po przeszło wieku od ukończenia dzieła pozostaje ono jedynym dostępnym ukończonym dużym leksykonem gwarowym polszczyzny. Słownik opracowywany metodą propagowaną przez Nitscha (choć z licznymi modyfikacjami), mianowicie *Słownik gwar polskich* PAN, zaczął się ukazywać wiele lat po jego śmierci, w 1979 roku, i po blisko 45 latach dotarł do litery J, co odpowiada zakresowi zaledwie półtora tomu słownika Karłowicza. Nawiasem mówiąc, także najzagorzalsi krytycy słownika Doroszewskiego nie zdołali zaproponować niczego porównywalnego w jakimkolwiek aspekcie z którymkolwiek słownikiem ogólnym polszczyzny.

Przedstawiona tu w skrócie historia *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza dobrze uzmysławia charakter leksykografii, i dawniejszej i współczesnej, która jest dziedziną działalności praktycznej, wymagającą oczywiście żmudnej i nieraz wieloletniej pracy, ale także realistycznego określenia celów możliwych do osiągnięcia środkami, jakimi dysponują wykonawcy.

2.6.2. Słownik frazeologiczny Antoniego Krasnowolskiego

Słownik Antoniego Krasnowolskiego jest interesującym przykładem zjawiska stosunkowo rzadkiego zarówno w dawniejszej, jak i współczesnej leksykografii komercyjnej: swoistego „resetu”, przywrócenia do obiegu (w wersji uzupełnionej i poszerzonej) dzieła leksykograficznego powstałego kilkadziesiąt lat wcześniej, a przy tym zjawiska innego: „wymazywania” osoby pierwotnego autora przez komercyjnego wydawcę. Miał on cztery wydania: dwa za życia autora i dwa po jego śmierci. Pierwsze ukazało się w 1899 roku, a jego opis bibliograficzny jest następujący: *Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących* przez Antoniego Krasnowolskiego, Skład główny w Księgarni E. Wende-go i S-ki, Druk Lepperta i S-ki Elekoralna 8, Warszawa 1899¹⁵².

Wydania kolejne publikowane już były nakładem ówczesnego potentata na rynku wydawniczym, tj. Księgarni Michała Arcta:

Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących ułożył Antoni Krasnowolski, wydanie drugie poprawione i uzupełnione, nakładem i drukiem M. Arcta, Warszawa 1907.

M. Arcta słownik frazeologiczny. Poradnik dla piszących ułożyli H. Galle i A. Krasnowolski, wydanie trzecie, poprawione i uzupełnione, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1928.

M. Arcta słownik frazeologiczny. Poradnik językowy, wydanie czwarte, poprawione i uzupełnione, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1934.

Jak więc widać, pod względem tytułatury największe zmiany zaszły w wydaniu czwartym, w którym nie tylko zmienił się podtytuł, ale zniknęły z karty tytułowej nazwiska autorów. Nazwisko Krasnowolskiego pojawia się w książce, gdyż przedrukowano podpisaną przezeń przedmowę wydania pierwszego, nazwisko zaś Henryka Gallego zostało pominięte.

Obaj autorzy byli znanymi postaciami, ich nazwiska przewijały się już w rozdziałach wcześniejszych. Antoni Krasnowolski (1855–1911) był językoznawcą, polonistą, filologiem klasycznym. Do jego dokonań w zakresie leksykografii oprócz tu omawianego słowniczka należy *M. Arcta słownik staropolski* (por. rozdz. 2.6.7). Jako współpracownik wydawnictwa Michała Arcta był też zaangażowany w prace nad *Słownikiem ilustrowanym języka polskiego*, a także był autorem innych publikacji, np.: *Najpospolitsze błędy językowe zdarzające się w mowie i piśmie polskiem* (1903), *Przenośnie mowy potocznej* (1905), *Gramatyka łacińska szkolna* (1906). Istotne miejsce w historii polskich badań syntaktologicznych zajmuje jego książka *Systematyczna składnia języka polskiego z 1897 roku*. Oprócz prac na niwie językoznawstwa był tłumaczem literatury i prac popularnonaukowych z francuskiego (m.in. przełożył z tego języka artykuły

¹⁵² Niektóre zachowane egzemplarze słownika (np. dostępny w wersji elektronicznej w Mazowieckiej Bibliotece Cyfrowej) mają na okładce wydrukowaną datę 1900, jednak na karcie tytułowej widnieje w nich rok 1899. Jest także zezwolenie cenzury rosyjskiej, datowane na 3 kwietnia 1899 roku.

Adama Mickiewicza, pomieszczone przezeń w gazecie *Trybuna Ludów*, na potrzeby wydania książkowego z 1907 roku), niemieckiego i rosyjskiego.

Henryk Ludwik Galle (1872–1948) był historykiem literatury (przede wszystkim okresu pozytywizmu), krytykiem literackim, biografistą, współpracownikiem wielu czasopism. Również i on związany był z wydawnictwem Michała Arcta i współuczestniczył w opracowaniu największego dzieła leksykograficznego tej oficyny – *Słownika ilustrowanego języka polskiego*, zarówno pierwszego wydania, jak i późniejszych, oraz kilku słowniczków ortograficznych. Nie ma więc nic dziwnego w tym, że powierzono mu pod koniec lat dwudziestych zadanie uzupełnienia i rozszerzenia słowniczka Antoniego Krasnowolskiego.

Słownikowi Krasnowolskiego poświęcili dość szczegółowe opracowania badacze związani z ośrodkiem poznańskim: Stanisław Bąba i Krzysztof Żmuda-Trzebiatowski (1999) oraz Gabriela Dziamska-Lenart (2016, 2018: 64–80, 2020). Zwłaszcza prace tej ostatniej rzucają wiele światła na koncepcję słownika i jej ewolucję, a także przemiany samego dzieła w kolejnych edycjach. W niniejszym przedstawieniu zatem w sposób naturalny czerpać będę z tych ustaleń.

Tytuł *Słownik frazeologiczny* należy rozumieć w odniesieniu do dzieła A. Krasnowolskiego zupełnie inaczej niż współcześnie; pojęcie *frazeologii* ma tu zakres podobny jak w pracach Stanisława Skorupki z połowy XX wieku, w którego koncepcji frazeologia obejmowała tzw. związki luźne, łączliwe i stałe, a więc połączenia wyrazów o różnym stopniu ustabilizowania. Zgodnie z deklaracją samego autora we wstępie do pierwszego wydania charakter słownika jest przede wszystkim praktyczny:

[...] ma być poradnikiem dla piszących, czyli ma nasuwać piszącemu odpowiedni wyraz, którego nie zna albo na razie sobie przypomnieć lub zastosować nie umie. Podaję więc przedewszystkiem stałe i utarte połączenia wyrazów, a mianowicie połączenia rzeczownika z odpowiednim czasownikiem i przymiotnikiem [...].

Jest to więc słownik, jaki dziś nazwalibyśmy (zgodnie ze współczesną typologią) słownikiem kolokacji, który jednak uwzględnia także związki stałe, wyrażenia przysłówiowe, a oprócz tego podaje synonimy wybranych wyrazów hasłowych. Tak o tym pisze autor:

Co się tyczy synonimiki, to w plan mojej pracy nie wchodziło objaśnienie wyrazów blizkoznaczych, ani czasowników, ani rzeczowników, ani przymiotników. Zestawiam poprostu ich szeregi, tylko z lekka zaznaczając, przez połączenie z kilku odpowiednimi wyrazami, różnicę ich użycia.

[...] ponad właściwy program zamieściłem najbardziej używane wyrazy cudzoziemskie, które, przynajmniej w wielu razach, z łatwością mogą być zastąpione przez swojskie. Kładąc obok nich tłumaczenie polskie, pragnąłbym, żeby ich jak najrzadziej używano, a nigdy bez rzeczywistej potrzeby.

W podobny sposób reklamowało słownik wydawnictwo Arcta w katalogach i prospektach publikowanych na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych (por. np. *Katalog* 1929: 19):

Celem niniejszego Słownika jest ułatwienie piszącym dobierania odpowiednich wyrazów, czyli poprawianie stylu i języka. Starannie opracowana sinonimika dopomaga do osiągnięcia barwności stylu. Słownik podaje błędne wyrażenia oraz wskazuje na naleciałości językowe, których należy unikać, jako zachwaszczających mowę ojczystą.

Słownik ma budowę alfabetyczno-gniazdową. Artykuł hasłowy rozpoczyna wyraz hasłowy (wyjątkowo jest to forma hasłowa składająca się z więcej niż jednego członu) wydrukowany wytłuszczoną czcionką. Dalsza część artykułu hasłowego przyjmuje już strukturę zróżnicowaną. Typowe (w pierwszym wydaniu słownika) jest hasło zawierające po formie hasłowej ciąg połączeń, uporządkowany według kryterium formalnego:

Cierpliwość, święta, anielska, stoicka, bierna. W cierpliwość uzbroić się; na cierpliwość zdobyć się; cierpliwość wyczerpać, stracić. Cierpliwości czyjej nadużywać. Wyprowadzić kogo z cierpliwości. Cierpliwość czyją wystawić na ciężką próbę. Trzeba z kim mieć świętą, anielską cierpliwość. Cierpliwość czyja (miarka cierpliwości) przebrała się; przebrało się czyjej cierpliwości.

W innych hasłach oprócz połączeń pojawiają się wspomniane synonimy, np.:

Cisza, uroczysta, niezamącona, grobowa, złowroga; cisza przed burzą; cisza nastaje, panuje, zalega coś (n. p. las, dom. i t. p.) Ciszę zachować, przerwać, zamącić, zakłócić. *Syn.*: spokój, milczenie.

Podawane są nie tylko synonimy wyrazu hasłowego, ale i przytaczanych jego połączeń, np.:

Cofnąć, *syn.*: uchylić, znieść, odwołać (wyrok), odebrać (zapomogę), przywrócić (chwile minione), posunąć wstecz (zegar). Cofnąć się, *syn.*: zawrócić, iść wstecz. Cofnąć się przed czym, *syn.*: zawahać się z czym, odstąpić, uchylić się od czego.

Mamy również w pierwszym wydaniu gniazda złożone wyłącznie z synonimów (S. Bąba i K. Żmuda Trzebiatowski 1999 podali ich liczbę – 362), bez dodanych połączeń, np.:

Abrewiacja – skrócenie, skrót.

Adherent – stronnik, zwolennik.,

a także hasła z synonimami w roli quasi-definicji, po których następują połączenia:

Agonia – konanie, dogorywanie. Leżeć w agonii.

Analiza – rozbiór. Poddać coś (ścisłej) analizie. Analiza spektralna – rozbiór widmowy.

Hasła z samymi ciągami synonimicznymi w kolejnych wydaniach albo znikają (według G. Dziamskiej-Lenart w wydaniu z 1907 roku usunięto około 300 takich haseł), albo też zostają wzbogacone o kolokacje, por. np. w wydaniu trzecim z 1928 r.:

Abrewjacja – skrócenie, skrót. Abrewjacja utworu.

Adherent – stronnik, zwolennik. Adherent powstania.

Bardziej ustalone połączenia frazeologiczne pojawiają się z reguły w końcowej części artykułu hasłowego, z objaśnieniami, a także – w wypadku tzw. skrzydlatych

słów – ze wskazaniem źródła, skąd zaczerpnięto dany związek. Wskazania te mogą być ogólniejsze, np. odniesienie do mitologii w haśle:

Beczka. Beczkę pobijać; wytoczyć, odszpuntować. Beczkę soli razem z kim zjeść (o zażyłych przyjaciółach), Beczka Danaid (– beczka bez dna, odcłania, pochłaniająca wszystko. Z mytol. greckiej). Zacząć z innej beczki (– zacząć mówić o czym innym).

lub bardzo szczegółowe, jak odniesienie do konkretnych wersetów Biblii albo miejsca w utworze literackim:

Fama (– pogłoska, wieść) niesie, głosi. Stugębna fama (Wirg. Eneida IV, 183).
Ścieżka, prosta, kręta. Ścieżka wiję się, pnie się w górę, ginie gdzieś (n. p. w zaroślach).
Ścieżkę wydeptać. Ścieżki prostować. (Izaj. XL, 3. Mar. I, 3, Łuk. I, 4.).

W słowniku stosowane są kwalifikatory stylistyczne: *eufem.* – eufemizm, wyrażenie złagodzone (np. *naiwny* w stosunku do *głupi*, *mijać się z prawdą* w stosunku do *kłamać*), *iron.* – ironicznie, wyrażenie użyte z przekąsem (np. *mieć muszki w nosie* w haśle **Nos**¹⁵³, *nic nowego pod słońcem* w haśle **Nowy**), *omów.* – omówienie (peryfraz) (np. *śługa ołtarza* zamiast *kapłan* w haśle **Ołtarz**), *omów. eupem.* – omówienie łagodzące (*zamknąć, zawrzeć powieki* zamiast *umrzeć* w haśle **Powieka**), *żartobl.* – wyrażenie żartobliwe (np. *Boże poszycie* w haśle **Włosy**), a także kwalifikator *provinc.* – prowincjonalizm (np. *zręczność* zamiast *sposobność* w haśle **Okazja**) oraz *przen.* – przenośnia (metafora), wyrażenie obrazowe¹⁵⁴ (np. *wieniec zdobyć* w haśle **Nagroda**). Odpowiednimi skrótami bywają opatrywane również zapożyczenia: galicyzmy, germanizmy i rusycyzmy, które jeśli są notowane, przeważnie występują z dodatkowym oznaczeniem – gwiazdką (*), sygnalizującą w słowniku „wyrażenia, bezwarunkowo błędne, których unikać należy”.

Kolejne wydania słownika odróżniają się od pierwszego formatem, liczbą stron, a także liczbą haseł. Dane liczbowe przedstawia tabela poniżej. Wartości w kolumnach drugiej, trzeciej i czwartej podają za G. Dziamską-Lenart (2016: 58–59), liczbę znaków ustaliłem na podstawie analizy wersji elektronicznych poszczególnych edycji, dostępnych w bibliotekach cyfrowych.

Wydanie	Format w cm	Liczba stron	Liczba haseł (gniazd)	Liczba znaków
1899	13 × 18	288	3281	445 942
1907	8,5 × 13	458	2976	446 611
1928	16 × 22	188	3542	695 908
1934	17 × 24	192	3542	689 281

Mogłoby się wydawać, że wydanie drugie, które przygotował jeszcze sam Antoni Krasnowolski, powinno być mniejsze niż pierwsze, wskazywałoby na to usunięcie około 300 artykułów hasłowych „niefrazeologicznych”, ale – jak stwierdziła

¹⁵³ Notabene brak tego kwalifikatora przy tym samym zwrocie umieszczonym pod hasłem **Mucha**.

¹⁵⁴ Objasnienia cytowane za spisem skrótów słowniczka.

G. Dziamska-Lenart (2018: 70–71) – w zamian zasób haseł uzupełniono o 35 nowych gniazd, nadto w 110 hasłach dodano nieodnotowane wcześniej połączenia i idiomy, a liczne inne artykuły hasłowe wzbogacono o definicje czy informacje o pochodzeniu związków. Jak oceniła autorka (2018: 71),

w rezultacie wprowadzonych poprawek i uzupełnień znacząco zmieniła się w słowniku proporcja między utartymi związkami wyrazowymi [...] a wyrażeniami ukazującymi jedynie łączliwość wyrazów hasłowych.

Trzecie wydanie znalazło się na rynku dopiero po ponad dwudziestu latach od wydania drugiego i siedemnaście lat po śmierci autora. Lekko zmieniono tytuł (*słowniczek* stał się *słownikiem*), zmodyfikowano także strukturę części słownikowej: ze słownika wyłączono i opublikowano w odrębnych zestawieniach „wyrazy obce niepożądane w języku polskim” oraz „wyrażenia błędne” (przeważnie chodzi o błędy składniowe), dodając do każdego z nich odpowiedniki uznawane za poprawne. Zupełnie zaś nową częścią książki jest niedługi (liczący około 35 tysięcy znaków) rozdział pt. *Zasadnicze wskazania gramatyki i stylu*, w którym opisano cechy, jakimi powinien się charakteryzować ów styl, czyli *jasność, poprawność i czystość*. W przedmowie napisano:

Tak poprawione dziełko niniejsze przyniesie, miejmy nadzieję, prawdziwą korzyść miłośnikom czystości języka ojczystego.

Analizując innowacje wprowadzone w trzecim wydaniu, G. Dziamska-Lenart (2016, 2020) wskazuje przede wszystkim na przyrost liczbowy gniazd czasownikowych i przymiotnikowych, zwrócenie uwagi na wymagania składniowe czasownika i zwrotów werbalnych, poza tym – oczywiście – wzbogacanie artykułów hasłowych o związki wcześniej pominięte, dodawanie definicji oraz synonimów. Słownik uzyskał też bardziej przejrzystą i przyjazną dla czytelnika szatę typograficzną dzięki większemu formatowi i złamaniu tekstu w dwóch kolumnach na stronie, a także żywej paginie, która ułatwiła orientację w ciągu haseł. Badaczka ustaliła jednak ponad wszelką wątpliwość, że Henryk Galle, opracowujący nowe wydanie, w pełni dostosował się do koncepcji Krasnowolskiego i nowe artykuły hasłowe kształtował na wzór tych z wcześniejszych wydań¹⁵⁵, a tylko w nielicznych wypadkach głębiej ingerował w mikrostrukturę haseł. Mniejsze lub większe zmiany wprowadził natomiast aż w 57% artykułów hasłowych przejętych z wydania drugiego (za Dziamska-Lenart 2020: 103), co w połączeniu z dodaniem 35 nowych gniazd sprawia, że edycja z 1928 roku stanowi w znacznym stopniu nową jakość w porównaniu z poprzednią.

Czwarte i ostatnie wydanie słownika, z 1934 roku, różni się od trzeciego tylko nieznacznie. Zmieniono wprawdzie podtytuł z *Poradnik dla piszących* na *Poradnik językowy*, ale w części hasłowej nie wprowadzono niemal żadnych zmian poza korektorskimi,

¹⁵⁵ Biorąc pod uwagę kontekst, taka strategia wydaje się oczywistym rozwiązaniem i dlatego może dziwić pewien ton zarzutu, jaki wybrzmiewa w stwierdzeniu G. Dziamskiej-Lenart (2020: 106), że „nie udoskonalił on [H. Galle – P.Ż.] znacząco warsztatu leksykograficznego swego poprzednika”.

a jedynie w części „poradnikowej” zwiększono liczbę piętnowanych wyrazów obcych (według moich obliczeń – z 206 do 361) i błędnych (z 138 do 233). Rozdział zaś o „gramatyce i stylu” przedrukowano bez zmian.

Słownik frazeologiczny Krasnowolskiego miał, jak deklarował sam autor, charakter praktyczny. Dziś mógłby stać się obiektem badań ze względu na zarejestrowany w nim materiał językowy, nie widać jednak większego nim zainteresowania ze strony lingwistów zajmujących się historią słownictwa czy frazeologii. Mamy z tej dziedziny tylko dwa studia materiałowe G. Dziamskiej-Lenart (2013, 2014). Słownik figuruje wprawdzie na liście źródeł leksykozbioru J. Wawrzyńczyka (2013–2015), jednak jego przywołania w tym tekście są sporadyczne i dotyczą wyrazów dość przypadkowych (np. *germanizm*). Być może wynika to z faktu, że słownictwo i frazeologia okresu, w którym był on opracowywany i publikowany, zostały dość wyczerpująco zarejestrowane w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego i w *Słowniku frazeologicznym* Stanisława Skorupki. Pozostaje zatem słowniczek przygotowany przez Antoniego Krasnowolskiego pod zaborami, a odnowiony przez Henryka Gallego w okresie Polski międzywojennej li tylko jedną z wielu pozycji w historii leksykografii, mającą jednak status pierwszego słownika frazeologicznego polszczyzny.

2.6.3. *Dobór wyrazów Romana Zawilińskiego*

Drugi z omawianych słowników Romana Zawilińskiego jest bardziej znany od przedstawionego wcześniej w rozdziale 2.5.8, więcej: jest chyba najbardziej znanym dziełem tego autora. Wspomina się o nim chyba we wszystkich kompendiach, a także w wielu bardziej szczegółowych opracowaniach z zakresu historii leksykografii, ale paradoksalnie bardzo niewiele o nim wiadomo, gdyż przeważnie tylko się go wymienia jako przykład słownika onomazjologicznego, wzorowanego na *Thesaurusie*... Petera Marka Rogeta, powstrzymując się wszak od jego bliższej charakterystyki. Właściwie tylko Władysław Miodunka (1989: 154–157, 225–226) i Tadeusz Piotrowski (1994: 109–111) zamieścili nieco uwag o jego zawartości i strukturze. Również uwagi o dziele Zawilińskiego przedstawione w niniejszym opracowaniu będą miały charakter fragmentaryczny i dość ogólny. Szczegółowa analiza tego słownika, zarówno jako dzieła samego w sobie, jak i w porównaniu z pierwowzorem angielskim, z pewnością jest potrzebna i przyniosłaby wiele interesujących spostrzeżeń. Nikt dotąd się jej nie podjął, czego przypuszczalne powody można by wskazać dwa. Pierwszy to status słowników onomazjologicznych w polskiej tradycji leksykograficznej – wciąż marginesowy, ograniczony do leksykografii dialektologicznej i glottodydaktycznej (choć przedsięwzięcia takie jak *Słownik pojęciowy języka staropolskiego*, por. Sieradzka-Baziur 2020, czy interfejs tematyczny *Wielkiego słownika języka polskiego PAN*, por. Żmigrodzki 2022b, sprawiają, że sens zestawiania takich słowników coraz bardziej przebija się do świadomości ogółu polskich językoznawców). Druga przyczyna ma charakter techniczny. Warunkiem koniecznym do uzyskania wartościowych

wniosków z postulowanej analizy jest wcześniejsza konwersja słownika Zawilińskiego do postaci bazy danych lub formatu XML, a – jak widać – kręgi badaczy profesjonalnie zajmujących się takimi operacjami nie są nią zainteresowane.

Na karcie tytułowej omawianego słownika znajdujemy następujący opis: *Dobór wyrazów. Słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych do praktycznego użytku ułożył Roman Zawiliński, redaktor „Poradnika Językowego”*. Książkę wydano w Krakowie, „nakładem «Poradnika Językowego»” we współpracy z Księgarnią Gebethnera i Wolffa, która przejęła nakład dzieła do dystrybucji. Edycję datowano na rok 1926, jednak z informacji rozsianych w kilku numerach „Poradnika Językowego”¹⁵⁶ można się dowiedzieć, że słownik publikowany był sukcesywnie w czterech zeszytach, które wydawca wysyłał najpierw „przedpłacicielom”¹⁵⁷ (przedpłata wynosiła 15 zł, a dla prenumeratorów „Poradnika Językowego” obniżono ją okresowo do 10 zł). Tylko pierwszy zeszyt ukazał się w roku 1926 (prawdopodobnie w czerwcu), a kolejne trzy – już w 1927 (do końca marca).

Na wstępne części słownika składa się krótka przedmowa (s. I–VII), wykaz źródeł (s. VIII) oraz wyliczenie (w formie quasi-tabelarycznej) układu rzeczowego i wszystkich kategorii znaczeniowych, w jakie pogrupowano materiał w słowniku (s. IX–XXIX). Dalej następuje część pierwsza, w której materiał podano w układzie rzeczowym (s. 1–287), a po niej część druga – *Wykaz abecedowy*, czyli obszerny indeks (s. 292–632), jednostek leksykalnych¹⁵⁸ z przypisanymi numerami gniazda, w którym należy szukać danej jednostki i jej synonimów (a także antonimów). Całości dopełnia jednostronicowa errata.

Autor tak tłumaczył zasadę zestawienia słownika i sposób korzystania zeń:

Idzie bowiem o to, aby w danym razie piszący mógł użyć wyrazu najwłaściwszego i myśli najlepiej odpowiadającego, a więc idzie o dobór wyrazów. Chcę np. komuś poświadczyć, że spełnia swe obowiązki sumiennie i dobrze, a chcę to wyrazić krótko i dosadnie, nie opisywać kilku wyrazami. Przym. *pilny* jest mi za błady; szukam tedy w tym słowniku wyrazu *pilny* w wykazie abecedowym, a znalazłszy go i przy nim liczbę, szukam w układzie rzeczowym wskazanej grupy, i znajdując cały szereg bliskoznacznych wyrazów, wybieram np. *gorliwy* lub *oddany* wyrażając tym sposobem myśl swoją dokładnie. Albo mam użyć rzeczownika *identyczność*; wiem dobrze, że to wyraz przyswojony i bardzo utarty, ale wolałbym użyć swojskiego, oddającego myśl moją i pojęcie jak najlepiej. Szukam tedy w abecedowym wykazie i znajduję przy wyrazie «identyczność» liczbę 13, przewracam kartki i na str. 4 pod liczbą 13 znajduję obok «identyczności» polskie

¹⁵⁶ Por. wzmianki w notatkach pod tytułem *Od wydawnictwa* lub *Od redakcji*, opublikowanych w zeszytach 10/1925, 1/1926, 2/1926, 6/1926, 1/1927 i 6/1927.

¹⁵⁷ Takiego wyrazu – wówczas już nieco archaicznego, poświadczanego głównie w tekstach dziewiętnastowiecznych – używał Zawiliński dość regularnie na łamach „Poradnika”.

¹⁵⁸ Celowo używam w tym miejscu terminu *jednostka leksykalna*, żeby podkreślić, że chodzi tu nie o wyrazy jako ciągi znaków, ale o pary uporządkowane „forma–znaczenie”. Jeden wyraz (w sensie tekstowym) może reprezentować kilka jednostek leksykalnych, tyle, ile ma interpretacji znaczeniowych w słowniku. Do kwestii tej jeszcze wrócimy w dalszej części rozważań.

wyrażenie: *tożsamość, zgodność, jednakowość, jednolitość, równość, nierozdzielność*. Najwięcej mi odpowiada *tożsamość* i tego wyrazu użyję.

Dalej pisał autor:

[...] cel mój był praktyczny i ten osiągnęłam [sic! – P.Ż.] szybko z pomocą tego słownika. Praktycznemu tedy użyciu ma służyć ten «Dobór wyrazów»; nie kusi się o objaśnienie znaczeń, nie popiera ich przykładami, nie szuka tedy niczego, co by mu nadawało charakter naukowy, poprzestając na właściwościach podręcznika i poradnika.,

a następnie dodawał:

Tego rodzaju słowniki posiadają dawno Anglicy, Francuzi i Niemcy i to już w kilkudziesięciu wydaniach. Ponieważ w układzie rzeczowym trzeba było stworzyć pewne logiczne kategorie i klasy, a słowniki powyższe już to posiadają i już to przez wiele wydań wypróbowały, poszliśmy ich drogą, grupując wszystko w 6 rozdziałów głównych a 1000 grup szczegółowych, chociaż nie zawsze zgadzaliśmy się z podziałem.

Jak wspominałem wcześniej, pierwowzorem słownika Romana Zawilińskiego (i podobnych słowników opracowanych dla innych języków) jest *Thesaurus of English Words and Phrases*, zestawiony przez Petera Marka Rogeta (1779–1869), z wykształcenia lekarza, ale także człowieka rozległych zainteresowań. Jednym z nich była praca nad konstrukcją siatki pojęciowej, w której można by zmieścić całe słownictwo języka naturalnego. U źródła tezaury leżał więc nie cel praktyczny, ale refleksja naukowa, zmierzająca do uporządkowania leksyki (inspirowana przede wszystkim ideami Gottfrieda Leibniza i nawiązująca do tradycji Arystotelesowskiej). Praca ta miała zacząć się już w 1805 roku i trwała kilka dziesięcioleci; słownik oparty na ostatecznej wersji klasyfikacji ukazał się pierwszy raz w 1852 roku. Jego pełny tytuł: *Thesaurus of English Words and Phrases Classified and Arranged so as to Facilitate the Expression of Ideas and Assist in Literary Composition*¹⁵⁹ akcentował praktyczne aspekty przydatności słownika, co było prawdopodobnie przynajmniej w pewnym stopniu chwytem nastawionym na pozyskanie czytelników. Pierwsze wydanie słownika zawierało około 15 tysięcy jednostek, w kolejnych (licznych) wydaniach zasób ten się zwiększał, aż w edycji z 2020 roku przekroczył 400 tysięcy. *Thesaurus...* Rogeta bez wątpienia jest jednym z najbardziej znanych słowników w leksykografii światowej, powstało na jego temat wiele opracowań (np. Hüllen 2003, 2009), liczne są jego naśladownictwa dla innych niż angielski języków, współcześnie inspiruje także badaczy pracujących nad komputerowym przetwarzaniem języka.

Najwyższym piętrem klasyfikacji Rogeta jest sześć wielkich grup: I. Abstract relations, II. Space, III. Matter, IV. Intellect, V. Volition, VI. Affections; w ich obrębie czyni się kolejne podziały, by dojść do szczegółowych kategorii pojęciowych, których jest tysiąc. Układ ten zachowują kolejne wydania tezaury angielskiego, zachowują go także wersje dla innych języków, w tym również wersja Zawilińskiego, autorzy wprowadzają

¹⁵⁹ *Thesaurus angielskich słów i zwrotów sklasyfikowanych i ułożonych w taki sposób, aby ułatwić wyrażanie myśli i pomóc w kompozycji tekstów* (tłum. moje – P.Ż.).

jednak pewne modyfikacje. Uzmysłowi nam to w tym miejscu zestawienie szczegółowego podziału pierwszych trzech podkategorii grupy I w klasyfikacji Rogeta i w tej zastosowanej w *Doborze wyrazów*.

CLASS I. ABSTRACT RELATIONS	DZIAŁ I. POJĘCIA UMYŚLOWE (abstracta)
I. EXISTENCE	1. BYT
1. ABSTRACT	<i>a) byt i jego objawy</i>
1. Existence	1. byt
2. Inexistence	2. niebyt
2. CONCRETE	<i>b) pojęcie bytu</i>
3. Substantiality	3. istota
4. Unsubstantiality	4. nicość
3. FORMAL	
<i>Internal</i>	
5. Intrinsicity	5. wewnątrz
<i>External</i>	
6. Extrinsicity	6. zewnątrz
4. MODAL	<i>c) byt w odniesieniu</i>
<i>Absolute</i>	<i>a) do siebie:</i>
7. State	7. stan
<i>Relative</i>	<i>b) na byt inny:</i>
8. Circumstance	8. stanowisko
II. RELATION	2. STOSUNEK
1. ABSOLUTE	I. FORMALNY
	<i>a) stosunek w ogólności</i>
9. Relation	9. stosunek
10. Irrelation	10. brak stosunku
11. Consanguinity	11. pokrewieństwo
12. Correlation	12. wzajemność
	<i>b) tożsamość</i>
13. Identity	13. identyczność
14. Contrariety	14. nierówność
15. Difference	15. różnica
2. CONTINUOUS	
16. Uniformity	16. jedność
16a. Nonuniformity	
3. PARTIAL	
	<i>c) podobieństwo</i>
17. Similarity	17. podobieństwo

CLASS I. ABSTRACT RELATIONS	DZIAŁ I. POJĘCIA UMYSŁOWE (abstracta)
18. Dissimilarity	18. brak podobieństwa
19. Imitation	19. naśladownictwo
20. Nonimitation	20. samodzielność
20a. Variation	
21. Copy	21. kopja (odpis)
22. Prototype	22. praforma
4. GENERAL	
23. Agreement	23. zgodność
24. Disagreement	24. rozmaitość
III. QUANTITY	
1. SIMPLE	II. RZECZOWY
<i>Absolute</i>	A. BEZWZGLĘDNY
25. Quantity	25. przedmiot
<i>Relative</i>	B. WZGLĘDNY
	<i>a) pojęcie porównania</i>
26. Degree	26. stosunek
	<i>b) porównanie zastosowane</i> 1. do wielkości
2. COMPARATIVE	
27. Equality	27. równość
28. Inequality	28. nierówność
29. Mean	29. miara średnia
30. Compensation	30. wyrównanie
<i>By Comparison with a Standard</i>	
31. Greatness	31. wielkość
32. Smallness	32. małość
<i>By Comparison with a Similar Object</i>	2. do wartości
33. Superiority	33. przewaga
34. Inferiority	34. wartość mała
<i>Changes in Quantity</i>	3. powiększenie
35. Increase	35. przybytek
36. Decrease	36. ubytek
3. CONJUNCTIVE	
37. Addition	37. przydatek
38. Nonaddition, Subduction	38. odjęcie
39. Adiunct	39. dodatek
40. Remainder	40. reszta

CLASS I. ABSTRACT RELATIONS	DZIAŁ I. POJĘCIA UMYSŁOWE (abstracta)
40a. Decrement	
41. Mixture	41. pomieszanie
42. Simplesness	42. wybranie
43. Junction	43. połączenie I
44. Disjunction	44. rozdzielenie
45. Vinculum	45. połączenie II
46. Coherence	46. zwarcie
47. Incoherence	47. luźność
48. Combination	48. złożenie
49. Decomposition	49. rozłożenie
4. CONCRETE	4. podzielność
50. Whole	50. całość
51. Part	51. część
52. Completeness	52. zupełność
53. Incompleteness	53. niezupełność
54. Composition	54. złączenie
55. Exclusion	55. wyłączenie
56. Component	56. część główna
57. Extraneous	57. ułamek

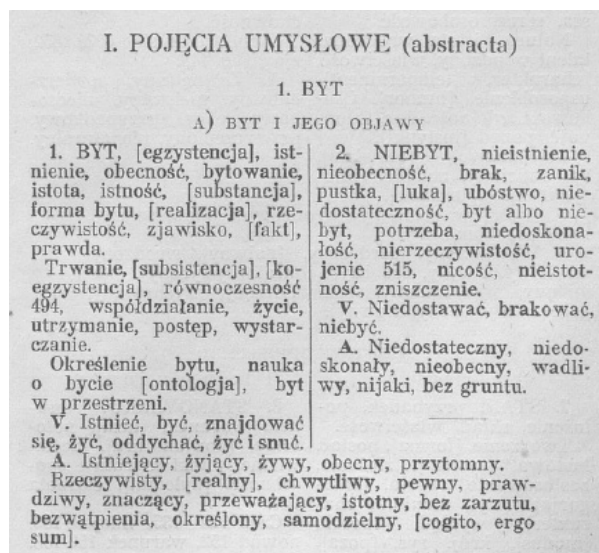
Jak z tego zestawienia widać, różnice dotyczą przede wszystkim kategorii pośrednich, porządkujących i hierarchizujących poszczególne gniazda leksykalne. Te zaś u Zawilińskiego mają etykiety zasadniczo zgodne z oryginalnymi. Różnica dotyczy braku w wersji polskiej wyodrębnienia klas odpowiadających klasom 16a, 20 a i 40a.

Słownik Zawilińskiego zachowuje również podobny układ materiału, zarówno pod względem jego rozplanowania na stronie (zasadniczo dwie kolumny, grupujące wyrazy przyporządkowane do kategorii przeciwnych), jak i kolejności podawania materiału leksykalnego: najpierw rzeczowniki (u Rogeta poprzedzone skrótem **N.**), dalej czasowniki (w obu wersjach po oznaczeniu **V.**), przymiotniki (u Rogeta po skrócie **Adj.**, u Zawilińskiego – **A.**), przysłówki (u Rogeta po skrócie **Adv.**, u Zawilińskiego – także **A.**), dalej różne obiekty wielosegmentowe: zwroty, idiomy, przysłowia (u Rogeta też „skrzydlate słowa”). Niżej przedstawiam przykładowe gniazdo nr 1 w edycji Rogeta z roku 1911 (rok wcześniejszej od tej, z której korzystał Zawiliński, układając swój słownik) i w *Doborze wyrazów*. Widoczna jest znaczna różnica liczebności gniazd. Alastair Kennedy i Stan Szpakowicz (2008) podają, że wspomniana wersja *Thesaurusa...* liczy 98 924 jednostki leksykalne. Moje obliczenia dotyczące słownika Zawilińskiego (szacunkowe, gdyż nie dysponuję jego w pełni zdigitalizowaną wersją) wskazują, że

mieści on około 45 tysięcy jednostek¹⁶⁰, a zatem ponad połowę mniej niż współczesna mu wersja angielskiego pierwowzoru. Z tego, że jego dzieło dalekie jest od uwzględnienia całego materiału leksykalnego polszczyzny, autor zresztą doskonale sobie zdawał sprawę i przyznawał to w przedmowie.

SECTION I. EXISTENCE	
1. BEING, IN THE ABSTRACT	
<p>1. Existence. — N. existence, being, entity, <i>ens</i>, <i>esse</i>, subsistence. reality, actuality; positiveness &c. <i>adj.</i>; fact, matter of fact, sober reality; truth &c. 494; actual existence. presence &c. (<i>existence in space</i>) 186; coexistence &c. 120. stubborn fact; not a -dream &c. 515; no joke. center of life, essence, inmost nature, inner reality, vital principle. [Science of existence], ontology. V. exist, be; have -being &c. <i>n.</i>; subsist, live, breathe, stand, obtain, be the case; occur &c. (<i>event</i>) 151; have place, prevail; find oneself, pass the time, veg-estate. consist in, lie in; be -comprised in, -contained in, -constituted by. come into -existence &c. <i>n.</i>; arise &c. (<i>begin</i>) 66; come forth &c. (<i>appear</i>) 446. become &c. (<i>be converted</i>) 144; bring into existence &c. 161. abide, continue, endure, last, remain. Adj. existing &c. <i>v.</i>; existent, under the sun; in -existence &c. <i>n.</i>; extant; afloat, on foot, current, prevalent; un-destroyed. real, actual, positive, absolute; true &c. 494; substan-tial, -tive; self-exist-ing, -ent; essential.</p>	<p>2. Inexistence. — N. inexistence; non-existence, -subsistence; nonentity, <i>nil</i>; negativeness &c. <i>adj.</i>; nullity; nihil-ity, -ism; <i>tabula rasa</i>, blank; abeyance; ab-sence &c. 187; no such thing &c. 4; non-being, nothingness, oblivion. annihilation; extinction &c. (<i>destruc-tion</i>) 162; extinguishment, extirpation, Nirvana, obliteration. V. not -exist &c. 1; have no -exist-ence &c. 1; be null and void; cease to -exist &c. 1; pass away, perish; be -, be-come -extinct &c. <i>adj.</i>; die out; disap-pear &c. 449; melt away, dissolve, leave not a rack behind; go, be no more; die &c. 360. annihilate, render null, nullify; abro-gate &c. 756; destroy &c. 162; take away; remove &c. (<i>displace</i>) 185; ob-literate, extirpate. Adj. inexistent, nonexistent &c. 1; negative, blank; missing, omitted; ab-sent &c. 187; insubstantial, shadowy, spectral, visionary. unreal, potential, virtual; baseless, <i>in nubibus</i>; unsubstantial &c. 4; vain. un-born, -created, -begotten, -con-ceived, -produced, -made. perished, annihilated, &c. <i>v.</i>; extinct, exhausted, gone, lost, departed; defunct &c. (<i>dead</i>) 360.</p>
<p>well-founded, -grounded; un-ideal, -imagined; not -potential &c. 2; authen-tic. Adv. actually &c. <i>adj.</i>; in -fact, - point of fact, - reality; indeed; <i>de</i> -, <i>ipso</i> -facto. Phr. <i>ens rationis; ergo sum cogito</i>; "think'st thou existence doth depend on time?" [Byron].</p>	<p>fabulous, ideal &c. (<i>imaginary</i>) 515; supposititious &c. 514. Adv. negatively, virtually &c. <i>adj.</i> Phr. <i>non ens</i>.</p>

¹⁶⁰ Obliczeń dokonałem na podstawie indeksu stanowiącego drugą część słownika, w wersji elektronicznej dostępnego na platformie Polona.pl. Za „jednostkę” uważam pojedyncze wystąpienie danego słowa lub wyrażenia w gnieździe. Stanisław Skorupka (1957) podał, że w słowniku jest „ponad 20 000 wyrazów”, liczba ta jednak wydaje się odnosić do samych tylko ciągów bez interpretacji znaczeniowej (w wersji angielskiej z 1911 roku jest ich – wedle cytowanych badaczy – 59 768). Niekonsekwencja w konstrukcji indeksu nie ułatwia obliczeń, o czym więcej piszę w dalszej części rozdziału.



Trudno powiedzieć, w jakim stopniu materiał leksykalny słownika Zawilińskiego został przezeń zebrany w wyniku przetłumaczenia materiału z wersji angielskiej czy niemieckiej, a w jakim był kompletowany od nowa. W wykazie źródeł podaje autor osiem słowników: słownik synonimów Adama Krasieńskiego z 1885 roku, słownik warszawski, *Słownik gwar polskich* Jana Karłowicza, *Słownik techniczny* Stadtmüllerów, *Księgę przysłów...* Samuela Adalberga, *Słowniczek frazeologiczny* Antoniego Krasnowolskiego, *M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego* i swój *Dykcjonarz polski*. Jako „dzieła pomocnicze” wskazuje dwa tezaury: angielski w wydaniu z 1912 roku oraz niemiecki: *Deutscher Wortschatz* Antona Schlessinga, w piątym wydaniu z 1914 roku. Z tych dwóch dzieł niewątpliwie korzystał, opracowując swoją siatkę kategorii pojęciowych, a w jakimś stopniu także czerpiąc materiał leksykalny. Związki frazeologiczne i przysłowia niewątpliwie przejmował z polskich źródeł leksykograficznych.

Tak samo jak w wersjach oryginalnej oraz niemieckiej, także w polskiej wersji materiał leksykalny danego gniazda ułożony jest przeważnie w dwóch kolumnach. Słowa i wyrażenia bliskoznaczne do wyjściowego (czy równoznaczne z nim) znajdujemy w pierwszej kolumnie, w kolumnie drugiej wyrazy o znaczeniu do niego przeciwnym.

Część indeksowa słownika Zawilińskiego niestety nie jest opracowana jednolicie, co utrudnia korzystanie zeń, a także dokładne obliczenie liczebności ujętego w nim zasobu leksykalnego. W początkowej bowiem partii wykazu alfabetycznego autor stara się dość konsekwentnie rozróżniać poszczególne interpretacje znaczeniowe wyrazów i według nich podaje numery gniazd. Na przykład *cisza* występuje w indeksie sześciokrotnie, z następującymi interpretacjami: ‘umiarkowanie’, ‘spokój’, ‘bezdźwięk’, ‘cichość’, ‘odpoczynek’, ‘głuche echo’, a każdej z nich w indeksie przypisano odrębny numer gniazda. Tej dokładności starczy jednak autorowi mniej więcej do litery M,

później podziały takie pojawiają się już coraz rzadziej, a powszechną praktyką staje się zamieszczanie przy pozycji indeksu jedynie numerów gniazd, w jakich słowo występuje, bez różnicowania interpretacji znaczeniowej, por. np. słowo *pauza* – 76, 106, 142, 265, 590, 685, 687. Tym się różni *Dobór wyrazów* od wersji angielskiej i niemieckiej, w których indeksach interpretacje znaczeniowe stosuje się konsekwentnie. Inną ciekawostką indeksu jest podawanie przy wyrazach obcego pochodzenia oznaczeń języka zapożyczenia, np.: Ł = łaciński, G = grecki, Fr = francuski, N = niemiecki, Wł = włoski, A = angielski, Cz = czeski, R = ruski. Wszystkie wyrazy obcego pochodzenia (około 5200 w całym indeksie) oznaczono ponadto gwiazdką. Wynika to niewątpliwie z purystycznej postawy Zawilińskiego, z której był znany, i z chęci zwrócenia uwagi odbiorcy na wyrazy, których powinien by unikać.

Niestety tytaniczna praca redaktora „Poradnika Językowego” nad omawianym słownikiem nie doprowadziła – jak się zdaje – do oczekiwanego sukcesu, ani w kategoriach rynkowych (mierzonego liczbą sprzedanych egzemplarzy dzieła), ani naukowo-ideowych. Ukazanie się książki nie zostało odnotowane na łamach czasopism ściśle lingwistycznych ani też skierowanych do szerszej publiczności. Nie udało się również znaleźć żadnej wcześniejszej informacji zapowiadającej słownik i zachęcającej „przedpłatników” do wyłożenia pieniędzy. Z pewnością nie ma jej na łamach „Poradnika Językowego” (poza wspomnianymi suchymi zapowiedziami druku kolejnych zeszytów), gdzie nie ukazała się również żadna informacja o słowniku po jego opublikowaniu. W „Języku Polskim” prze-milczano go z oczywistych powodów: Kazimierz Nitsch był z Zawilińskim w konflikcie, ciągnącym się jeszcze od czasu wspólnego wydawania pierwszych roczników periodyku, a też nie cenił autora *Doboru wyrazów* jako uczonego i krytykował za przesadne tendencje purystyczne. W nekrologu Zawilińskiego (Nitsch 1932) określił *Dobór wyrazów* nieco lekceważąco jako „rodzaj stylistycznego poradnika w typie znanych niemieckich czy francuskich, ale dość daleki od swych wzorów”. O rozczarowaniu autora związanym z tym słownikiem przeczytać można także w jego nekrologu wydrukowanym w „Poradniku Językowym” (Rzewnicki 1932b: 154). Jan Rzewnicki widzi przyczynę słabego przyjęcia słownika w (rzekomym?) zamiłowaniu Polaków, a zwłaszcza dziennikarzy, do cudzoziemszczyzny i niechęci do wzbogacania słownictwa rodzimego, por.:

Gwoździem ostatnim w tem paśmie niepowodzeń był wspomniany *Dobór wyrazów* – słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych – książka, wydana przez ś. p. Zawilińskiego a związana z ogromnym nakładem pracy i dużymi kosztami.

Literatury zagraniczne posiadają takie dzieła; służą one pomocą pisarzom a zwłaszcza dziennikarzom, którym często w gorączkowym pośpiechu redakcyjnym brak odpowiedniego wyrazu do oddania myśli. Chciał autor dać i Polsce taką książkę, zapomniał atoli, że... dla Polski pisze. Czy można sobie wyobrazić polskiego reportera nad taką książką, skoro punktem honoru filarów tego samego pisma jest volapükowanie własnego języka.

To tak, jakby kto wykłady o estetyce wśród afrykańskich prowadził nagusów... Musiał i tu się krwawo rozczarować ten smagany stale przez los wydawca-optimista!

Słownik Zawilińskiego został więc na długie lata zapomniany, czemu zresztą sprzyjały śmierć autora, druga wojna światowa i późniejsza zmiana społeczno-polityczna. Związała i zasadniczo trafna, choć w szerszym kontekście negatywną ocenę dzieła dał Stanisław Skorupka we wstępie do swojego słownika wyrazów bliskoznacznych (Skorupka 1957: VI):

Słownik Zawilińskiego nie zawiera żadnych wyjaśnień, nie podaje również zakresu i sposobu używania wyrazów. Mogą z niego korzystać czytelnicy znający doskonale język, odróżniający nie tylko najsubtelniejsze odcienie znaczeniowe wyrazów, ale umiejący je w tych odcieniach zastosować. Jest to raczej obszerny mnemotechnikon mający ułatwić czytelnikowi przypomnienie potrzebnego mu odpowiedniego wyrazu.

W 1985 roku ukazał się reprint dzieła, ale – jak to wielokrotnie już w tej monografii zaznaczałem – dopiero udostępnienie wersji elektronicznej może się ewentualnie przyczynić do zwiększenia zainteresowania nim.

Liczne kwestie związane z tezaurem Zawilińskiego warte byłyby zgłębnienia, na przykład ustalenie dokładnej liczby jednostek leksykalnych w nim zawartych, szczegółowe zbadanie jego związków z przywołanymi przez autora pierwowzorami: angielskim i niemieckim, rozpoznanie źródeł zgromadzonego materiału leksykalnego, być może także wytropienie wyrazów i wyrażeń, które w nim zarejestrowano po raz pierwszy. Wszystko to są zadania do wykonania dla ewentualnego przyszłego monografisty słownika.

O publikacji poszerzonej wersji dzieła, wzbogaconej materiałowo i uzupełnionej o najnowsze słownictwo, trudno nawet marzyć. Są dzisiaj dostępne (i stale rozwijane) inne leksykozbiory ufundowane na podstawach innych siatek powiązań semantycznych (najbardziej znany z nich to *SłowoSieć*), rozwija się tematyczna leksykografia ogólna. Wydaje się więc nieuchronne, że *Dobór wyrazów*, wynik wytrwałej pracy językoznawcy entuzjasty sprzed wieku, pozostanie li tylko elementem historii polskiej leksykografii.

2.6.4. *Słownik rzeczy i spraw polskich* wydawnictwa M. Arcta

Słownik rzeczy i spraw polskich, opracowany przez Zofię de Bondy, ukazał się nakładem wydawnictwa M. Arcta w 1934 roku. Włączam go w zakres niniejszego opracowania z dużym wahaniem, gdyż w zasadzie (na pewno zgodnie z deklaracjami samego wydawcy) jest to leksykon o charakterze encyklopedycznym, w momencie wydania pozycjonowany i reklamowany jako dzieło z zakresu historii Polski. W przedmowie wydawcy czytamy m.in.:

Nasunęła się przeto potrzeba stworzenia książki, w której możnaby znaleźć odpowiedź na zapytania, związane z przeszłością dziejów Polski.

Ten cel mieliśmy na oku przy układaniu *Słownika Rzeczy i Spraw Polskich*. Książka ta, zawierająca wiadomości z wszystkich dziedzin życia naszego kraju od czasów

przedchrześcijańskich do powstania 1863 roku, uwzględnia materiał, z jakim spotykamy się w pracach, rozprawach i powieściach historycznych, wyjaśniając poszczególne wyrazy i pojęcia.

W dalszej części podano kręgi tematyczne, w jakich mieszczą się owe „wyrazy i pojęcia”. Są to:

- 1) fakty i wydarzenia historyczne, 2) miejscowości o znaczeniu historycznym, 3) podział administracyjny dawnej Polski, 4) wiadomości o rozwoju poszczególnych dziedzin życia kulturalnego, 5) życie religijne, 6) wierzenia, obyczaje, 7) prawa, ustawy, 8) ubiory, sprzęty, 9) monety, miary i wagi, 10) warstwy społeczne i ich ewolucja, 11) praca, urzędy, godności, 12) ruchy zbrojne, 13) organizacje, stowarzyszenia i związki, 14) stosunki z innymi narodami.

Słownik ma jednak układ alfabetyczny, liczy 318 stron, na których umieszczono artykuły hasłowe w układzie dwukolumnowym. Dwie ostatnie strony zajmuje bibliografia, licząca kilkadziesiąt pozycji, głównie historycznych, z których korzystano podczas prac leksykograficznych. Wskazano poza tym na źródła leksykograficzne, a wśród nich na słownik warszawski, *M. Arcta słownik staropolski* i *Słownik do Trylogii* Ignacego Strycharskiego (omówienia dwóch ostatnich znajdują się w dalszych rozdziałach).

W słowniku ograniczono się do opisu werbalnego; nie dołączono żadnych rycin ani ilustracji. Opisy są bardzo zwięzłe, znaczna zaś liczba haseł to po prostu objaśnienia w zasadzie czysto lingwistyczne, typu:

Łóżnica, w dawnej polszczyźnie: sypialnia; u ludu łoże dla nowożeńców.

Lupak, w dawnej polszczyźnie: pieniądz miedziany.

Lupież, w dawnej polszczyźnie: oprawca, kat.

Lyczak, powróż z łyka lipowego, który w dawnej Polsce zastępował postronek.

Jak widać, definicje przypominają to, co ćwierć wieku później Witold Doroszewski nazwał definicjami realnoznaczeniowymi; fraza „w dawnej polszczyźnie” jawi się jako funkcjonalny równoważnik kwalifikatora chronologicznego. Znajdujemy także rodzaj objaśnień etymologicznych, np.:

Ciurba (z tureckiego *czorba*), staropolska polewka, nazwa używana w XVII w. W krajach muzułmańskich nazwa ta oznacza rosół.

Ciżmy (z węgierskiego), półbuty z niską cholewką, szczególnie noszone za Zygmunta III.

Consul (wyraz łaciński), uroczysta nazwa rajcy miejskiego w dawnej Polsce.

Culag (wyraz niemiecki), w dawnej polszczyźnie: dodatek do poborów stały lub jednorazowy.

Cwilich, Cwelich (z niemieckiego), tkanina lniana z podwójną osnową, używana w dawnej Polsce na materace, namioty, letnie ubrania i t. p.,

czy też rodzaj informacji chronologizacyjnej:

Ciele-pele, w polszczyźnie od XVII w.: niedołęga.

Czaban, pastuch wołoski; w polszczyźnie z XVII w.: wół podolski.

Cędo, czędo, w polszczyźnie do XVI w.: dziecko.

Łyk, nazwa dawana od XVI w. przez szlachtę polską mieszczanom.

Znaczna część haseł została rozbudowana o elementy wiedzy encyklopedycznej, wykraczające poza samą definicję, przy czym stopień tej rozbudowy bywa różny, por. np.:

Czesne a. pamiętne, opłata dla sędziego za rozpatrywanie sprawy, początkowo zwyczajowa, po statucie wiślickim prawnie obowiązująca.

Czynsz (z łaciny przez niemiecki), opłata pieniężna a. w naturze, składana właścicielowi nieruchomości przez jej użytkownika. Pierwotnie umowy czynszowe bywały czasowe, później przeważały wieczyste. Czynszownicy gruntowi znani byli w Polsce od najdawniejszych czasów.

Są również artykuły hasłowe typowo encyklopedyczne, np.:

Dobra ziemskie, mogła dawniej posiadać szlachta i mieszkańcy niektórych miast. W XV w. Jan Olbracht zakazał mieszczanom nabywać dobra; prawo to skasował Aleksander i znów przywrócił Zygmunt I. W roku 1611 nowa ustawa zabroniła nieszlachcie posiadanie ziemi, z wyjątkiem mieszczan krakowskich i miast pruskich, później Lwów, Lublin i Wilno zostały z Krakowem zrównane. Dopiero pod koniec XVIII wieku ustawy litewska z 1775 r. i koronna z 1791 roku dozwoliły mieszczanom nabywanie dóbr ziemskich prawem wieczystem lub czasowem. Duchowieństwo było ograniczone w nabywaniu dóbr ustawami amortyzacyjnymi (ob.).

Artykuły hasłowe są raczej zwięzłe, nieliczne przekraczają 1000 znaków pisarskich, do najdłuższych należy hasło **Marszałek**, liczące ich ponad 2300, w którym notabene opis doprowadzony został, wbrew deklaracjom z przedmowy, do współczesności, tak aby wymienić z nazwiska marszałków Polski Ferdynanda Focha i Józefa Piłsudskiego.

Ani w przedmowie do słownika, ani w materiałach go reklamujących (np. w katalogach i prospektach, jakie oficyna Arcta publikowała przynajmniej dwa razy w roku) nie podano liczby zawartych w nim artykułów hasłowych. Przy założeniu, że na jednej stronie mieści się średnio 15 haseł, można by ją oszacować mniej więcej na 4500. Jako autorka opracowania na stronie tytułowej figuruje Zofia de Bondy (jej sylwetkę i wkład do polskiej leksykografii przedstawiłem w rozdziale 2.2.3.2), dodatkowo w przedmowie znalazły się podziękowania dla dwóch osób: Jana Bystronia¹⁶¹ („za wydatną pomoc i cenne uwagi”) oraz Wacława Olszewicza¹⁶² („za cenne wskazówki przy opracowywaniu Słownika”).

Jakie były losy rynkowe omawianego słownika, nie wiadomo. Trudno też, aby – jako dzieło popularne, wtórne wobec oryginalnych dzieł źródłowych – był wykorzystywany przez badaczy, czy to języka, czy kultury polskiej (choć pojedyncze jego przywołania w publikowanych w XXI wieku pracach naukowych się zdarzają). Na pewno jednak, myśląc o nim z perspektywy historii leksykografii, warto docenić jego oryginalną koncepcję, będącą jakby prefiguracją publikowanych wiele lat później angielskich „słowników języka i kultury”, chętnie wykorzystywanych w glottodydaktyce. Szkoda, że nasze środowisko glottodydaktyczne nie doprowadziło do powstania podobnego słownika,

¹⁶¹ Jan Stanisław Bystron (1892–1964), etnograf i socjolog.

¹⁶² Wacław Olszewicz (1888–1974), historyk nauki i kultury, znawca kultury okresu oświecenia, biogram zob. Babicz, Wójcik 1975.

który z pewnością byłby wielce przydatny w nauczaniu języka polskiego jako obcego, zwłaszcza w okresie, zanim podstawową skarbnicą wszelkiej wiedzy nie stał się Internet.

2.6.5. *Słownik etymologiczny języka polskiego Aleksandra Brücknera*

Słownik Aleksandra Brücknera jest kolejnym z bardzo znanych dzieł leksykograficznych pierwszej połowy XX wieku. Jego ukazanie wywołało żywe dyskusje w środowisku naukowym, kontrowersjom podlegała zarówno konstrukcja dzieła, jak i kwestie merytoryczne dotyczące wartości poszczególnych objaśnień czy interpretacji. W niniejszym ujęciu (podobnie jak wcześniej w wypadku *Słownika ortoepicznego* czy *Słownika gwar polskich* Karłowicza) skupiać się będę na kwestiach *stricte* leksykograficznych i wydawniczych, które zwykle w rozważaniach o słowniku pomijano, ocenę zaś metodologicznej trafności koncepcji słownika i poszczególnych wywodów etymologicznych pozostawię specjalistom.

Na wstępie nieco uwagi należy się wydawcy dzieła, którym była Krakowska Spółka Wydawnicza. Oficyna ta powstała w 1919 roku z inicjatywy uczonych związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim (wśród założycieli byli Stanisław Estreicher i Tadeusz Sinko) i działała pod kierunkiem Stanisława Kota, późniejszego ambasadora rządu Władysława Sikorskiego w Moskwie. Specjalizowała się w wydawaniu literatury polskiej i książek historycznych, a zasłynęła przede wszystkim z tego, że zainicjowała legendarną serię „Biblioteka Narodowa”, w której wydaje się krytyczne edycje arcydzieł literatury polskiej i światowej. Oficyna ta działała niezwykle prężnie. Jak twierdzi Jakub Niedźwiedź (2001: 228), oferowała autorom wysokie honoraria, dlatego chętnie z nią współpracowali najwybitniejsi uczeni, w tym i Aleksander Brückner, który przygotował siedem tomików „Biblioteki Narodowej”, monumentalne *Dzieje kultury polskiej* oraz właśnie *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Na początku jednak lat trzydziestych firma popadła w kłopoty finansowe i w 1933 roku zbankrutowała. Serię „Biblioteka Narodowa” przejęło wydawnictwo Ossolineum (które kontynuuje jej publikację do dziś), słownik – Księgarnia Michała Arcta.

W katalogach bibliotecznych, bibliografiach i innych opisach (np. Długosz-Kurczabowa 2011) jako datę wydania słownika podaje się rok 1927. Zaczął on jednak ukazywać się w postaci zeszytów już rok wcześniej. Pierwszy zeszyt nosi datę 15 marca 1926 roku. Z informacji na jego okładce można się dowiedzieć, że cały słownik liczyć będzie „przeszło 4000 wyrazów”, a „druk rękopisu, który w całości jest opracowany, postępuje powoli z powodu wyjątkowo skomplikowanych wymagań składu i korekty”. Poszczególne zeszyty miały obejmować cztery arkusze słownika i ukazywać się w odstępach miesięcznych. Informowano także, że „całość obejmie około 50 arkuszy w 2 tomach”. Zapowiedzi te udało się zrealizować prawie w terminie, ostatni bowiem, trzynasty zeszyt datowany był na sierpień 1927 roku, a więc ukazał się osiemnaście miesięcy po publikacji pierwszego. Całość miała ostatecznie 51 arkuszy i 806 stron. Zasadniczy ciąg

hasłowy wypełnił w całości 10 zeszytów i część jedenastego, w którym opublikowano także dodatek; zeszyt dwunasty zawierał *Uzupełnienia* oraz początkową część indeksu, którego dokończenie wypełniło zeszyt trzynasty. Każdy zeszyt miał tymczasową okładkę, na której wewnętrznych stronach umieszczano wykaz skrótów oraz krótkie teksty informacyjno-reklamowe o tym, czym jest słownik etymologiczny i jakie mogą być typy takich słowników. W roku 1927 ukazało się także całościowe wydanie dzieła, przy czym można spotkać (w katalogach bibliotecznych i bibliotekach cyfrowych) zarówno wersję dwutomową, zgodną z zapowiedziami podawanymi w zeszytach (podział na tomy jest mechaniczny, zachowana została jednolita numeracja stron, podobnie jak w zeszytach), jak i wersję we wspólnej oprawie. W porównaniu z wersją zeszytową edycję tę wzbogacono tylko o przedmowę autorską i zbiorcze *Objaśnienie znaków i skrótów*.

Do kształtu słownika, jaki znamy, przyczyniła się walenie przynajmniej jeszcze jedna osoba, którą zresztą autor wymienia z nazwiska, wyrażając jej podziękowania. Chodzi o Kazimierza Giebułtowskiego (1878–1959), wydawcę, redaktora, wiceprezesa Krakowskiej Spółki Wydawniczej, który zajmował się opracowaniem rękopisu, a także zestawiał indeks wyrazów (por. np. Szwedo 2016).

Powrócić teraz należy do objętości słownika, a raczej jego liczby haseł. Na okładkach pierwszych dwóch zeszytów podano, że słownik obejmie „przeszło 4000 wyrazów”, później jednak tę liczbę zmieniono i pojawia się „przeszło 5300 wyrazów”. Krystyna Długosz-Kurczabowa (2011) podaje liczbę „ponad 5850 haseł, zawierających objaśnienia ok. 26 260 jednostek leksykalnych” (choć w innym miejscu pisze: „W słowniku znalazły się objaśnienia etymologiczne około 26 000 jednostek leksykalnych, zgrupowanych w ponad 5800 artykułach hasłowych”). Przeprowadzona przeze mnie analiza wersji elektronicznej słownika (dostępnej w serwisie Wikiźródła) dała następujące wyniki: liczba artykułów hasłowych – 5801 (mieści się w niej 26 „artykułów o treści ogólnej”¹⁶³, takich jak **Bóstwa**, **Bydło**, **Członki i części ciała**), a liczba pozycji indeksu – 27 016. W literaturze pojawia się jeszcze jedna liczba: według Edwarda Klicha (1929) słownik zawiera 25 467 haseł niebędących nazwami własnymi.

Układ haseł można określić jako alfabetyczny czy może alfabetyczno-gniazdowy z tego powodu, że w obrębie artykułów hasłowych pojawiają się (i są objaśniane) liczne wyrazy niehasłowe, pokrewne wobec hasłowych, np. pod hasłem **baba**: *babka*, *babcia*, *babunia*, a dalej: *babić* ‘odbierać dziecko’, *bebiś* ‘dziecko’, *babizna* ‘spadek po babce’, *babina*, *babsko*, *babsztyl*, *ciuciubabka* i inne. Stąd też właśnie wynika konieczność korzystania z indeksu przy lekturze słownika i jego niezbędność. Porządek alfabetyczny artykułów hasłowych jest nieco odmienny niż ogólnie obowiązujący, mianowicie *ch* usytuowane jest po *h*, *ś* między *s* a *sz*, a *ć*, *ź*, *ó* oraz *c*, *z*, *o* potraktowane zostały jako

¹⁶³ K. Długosz-Kurczabowa (2011) pisze o 27 takich artykułach, co wynika z włączenia do nich hasła **Słowianie**, którego do tej grupy nie zaliczono w indeksie i które rzeczywiście ma charakter *stricte* etymologiczny, a nie ogólny.

warianty jednego znaku. Indeks sporządzono natomiast zgodnie z kolejnością alfabetyczną ogólną (por. Długosz-Kurczabowa 2011).

Makro- i mikrostruktura słownika ma charakter dość nieustabilizowany. Opierając się na ustaleniach K. Długosz-Kurczabowej, można stwierdzić, że:

- zachowana jest homonimia etymologiczna, tzn. homonimy są opisywane w osobnych hasłach (ale bez numeracji); mamy więc na przykład dwa hasła: **gwar** (słowiańskie) i **gwar** (niemieckie);
- jest około 1000 hasel objaśniających nazwy własne;
- na początku ciągów hasel rozpoczynających się od niektórych liter mamy opisowe objaśnienia dotyczące głosek odpowiadających tym literom (np. *c, f*);
- istnieją hasła czysto odsyłaczowe, jest ich około 200;
- główkami hasel są najczęściej samodzielne wyrazy, zasadniczo w formie współczesnej, choć wyjątkowo zdarzają się postaci rekonstruowane, poprzedzone gwiazdką, np. **rągać*, p. *urągać*;
- są hasła poświęcone różnego rodzaju częściom wyrazowym, np. *a-*, *an-*, *bre-*, *-kolwiek*, *-wicz* (*-ewicz*);
- zdarza się, że w wyrażeniu hasłowym pojawia się szereg złożony z form obocznych, np.: *ceber i dzban; dziek, dzieka, dzięki; gad, gadzina*; częściej jednak te formy oboczne podawane są po formie hasłowej bez wyróżnienia tłustym drukiem;
- większość artykułów hasłowych ma charakter dość rozbudowany, narracyjny, uwzględniający liczne wyrazy pokrewne, ale bywają też hasła zwarte czy wręcz zdawkowe;
- zasadnicze składniki zawartości artykułów hasłowych są dwa, tzn. objaśnienie znaczenia i informacje etymologiczne, ale w dość licznych wypadkach informacja ogranicza się do samego podania znaczenia.

Jak można przeczytać na wewnętrznych okładkach zeszytów słownika, był on planowany jako dzieło raczej popularne niż ściśle naukowe:

Słownik etymologiczny języka polskiego jest opracowany w sposób możliwie przystępny i popularny. Autor, opierając się na całym dorobku współczesnej nauki [...] nie daje jednakże balastu bibliograficznego, interesującego tylko zawodowych językoznawców. [...] nie zapuszcza się w rozstrzyganie poglądów sprzecznych i zdań odmiennych, podając stale jedno, prawdziwe albo prawdopodobne objaśnienie.

Ten sposób reklamy dzieła jest oczywiście zgodny z zamierzeniami wydawcy, który publikując słownik, dążył do maksymalizacji sprzedaży i zysku; jest też zgodny z rzeczywistością w takim sensie, że w wielu hasłach faktycznie spotykamy się z wybitnie autorską, swobodną narracją, która sprzyjała i nadal sprzyja popularności Brücknerowskiego dzieła wśród szerszych kół odbiorców. Jednak wśród filologów spotkało się ono z mieszanymi ocenami. Przykładem entuzjastycznej recenzji polecającej słownik czytelnikom niespecjalistom może być opublikowany w „Poradniku Językowym” tekst

Jana Czubka (1926), przygotowany na podstawie tylko ośmiu zeszytów ukazującego się dzieła. Ale w tym samym roku pojawiła się drobiazgowa i krytyczna analiza pierwszego zeszytu napisana przez Edwarda Klicha (1926), a potem jej część druga (1929). Krytycznie o metodzie Brücknera i słowniku będącym jej realizacją wypowiadali się także m.in. Witold Doroszewski (1953, 1954a) i Franciszek Sławski (1952b).

W „Języku Polskim” w z. 4 z 1926 roku ukazanie się słownika odnotowano w dziale *Zapiski bibliograficzne*, w charakterystyczny sposób, dający podstawy przypuszczać, że opinia ta wyszła spod pióra Kazimierza Nitscha:

Dzieło to ma wszystkie znane zalety i wady autora: z jednej strony ogrom wiadomości, zebranych z pierwszej ręki, oświetlonych bystro i samodzielnie – z drugiej zupełny brak jakiegś jednolitej metody w ocenie rzeczy a ładu w przedstawieniu. Ale może i dlatego rzecz wychodzi: nie dlatego, by nikt inny nie mógł jej wykonać, ale że chyba nikt nie odważyłby się jej puścić w takim stanie. Mimo wszystko, dzieło pożyteczne: porządnie niczego nie nauczy, ale zaspokoi niejedną bieżącą potrzebę i nieraz do dalszego podnieci badania.

Słuszna wydaje się końcowa ocena Nitscha, że słownik ten nie jest „ani ściśle naukowy ani dość popularny”. Pojawiała się ona też i później u innych autorów, obok ogólnikowych ostrzeżeń, że ustalenia Brücknera należy traktować „z należytą ostrożnością”.

Tadeusz Lehr-Spławiński (1939a) podał informację, że – „jak słychać” – autor przed śmiercią „całkowicie wykończył i do druku przygotował” drugie wydanie słownika. Nigdy się ono jednak nie ukazało. Mimo to słownik nie umarł, przeciwnie, w 1957 roku wydawnictwo „Wiedza Powszechna” wypuściło na rynek jego wydanie określane jako „drugie”, ale zupełnie niezmienione, poprzedzone tylko wstępem podpisanym przez Zenona Klemensiewicza, zawierającym przeważnie krytyczne uwagi wobec słownika, jednak zakończone stwierdzeniem (Klemensiewicz 1957: VII):

nie zamykając oczu na istotne niedostatki tego dzieła musimy stwierdzić, że stanowi ono nie tylko jedyny na razie polski słownik etymologiczny (całość ogłaszanego zeszytami od r. 1952 takiegoż słownika w opracowaniu F. Sławskiego będzie gotowa dopiero za kilka lat), ale też najlepszy słownik etymologiczny jednego ze słowiańskich języków. Jest on niewyczerpaną kopalnią wiadomości w ogromnej przewadze trafnych.

Wspomniany słownik F. Sławskiego, jak wiadomo, nie został ukończony przez autora, leksykon zaś Brücknera wznawiano po roku 1957 kilkanaście razy, cały czas w tej samej postaci. Ostatnie wydanie notowane w bibliografii narodowej nosi datę 2000. Później słownik przeszedł do tzw. domeny publicznej i został udostępniony bezpłatnie w przetworzonej wersji elektronicznej na platformie Wikiźródła, a różne jego egzemplarze w wersji integralnej zamieszczono w bibliotekach cyfrowych¹⁶⁴. Jest to obecnie jedyny pełny słownik etymologiczny języka polskiego, z którego elektronicznej wersji można legalnie skorzystać. Popularność zaś problematyki etymologicznej przy

¹⁶⁴ Można oczywiście nabyć w handlu antykwarycznym także egzemplarze papierowe, przeważnie wydań powojennych. Wydanie z 1927 roku oferowane jest w cenie od 100 do ponad 200 złotych, edycje powojenne kosztują kilkanaście złotych.

stosunkowym ubóstwie innych ujęć sprawia, że słownik ów jest też jedynym dziełem leksykograficznym swojego okresu, które po stu latach od opracowania pozostaje istotną pozycją we współczesnej bibliografii naukowej.

2.6.6. Słownik geograficzny Józefa Haliczera

Włączenie słownika, o którym będzie teraz mowa, do pola badawczego może się wydać problematyczne, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę tylko główną część tytułu, wymienioną w nagłówku tego rozdziału. Dopiero jego podtytuł: *Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych* nieco rozjaśnia sprawę. Dzieło rzeczywiście skupia się na objaśnianiu etymologii nazw geograficznych z terenu Polski i spoza Polski. Jego twórca, tak jak wiele osób, których sylwetki przy okazji przeglądu słowników pierwszej połowy XX wieku przypominam, był postacią niezwykle. Autor jednego z opublikowanych tekstów pośmiertnych (Babicz 1967) określił go jako „zasłużonego w wielu dziedzinach geografii, a szczególnie na polu jej dydaktyki i historii”.

Józef Haliczera urodził się 18 listopada 1887 w biednej rodzinie żydowskiej, w Tarnopolu. Po studiach geograficznych we Lwowie i Wiedniu oraz służbie wojskowej w armii austriackiej (prędko jednak trafił do niewoli rosyjskiej i przebywał przez siedem lat w głębi Rosji) rozpoczął pracę nauczycielską w rodzinnym mieście. W 1937 roku doktoryzował się na lwowskim uniwersytecie na podstawie rozprawy pt. *Gęstość zaludnienia Europy w l. 1720, 1820 i 1930*. W 1941 roku zmienił nazwisko na Staszewski, ale nie uchroniło go to przed represjami. Aresztowany przez gestapo, trafił po kolei do kilku obozów koncentracyjnych, końca wojny doczekał w Gross-Rosen. W 1945 roku zamieszkał w Sopocie i stopniowo rozwijał karierę naukową w gdańskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. W 1955 roku przeniósł się do Warszawy i podjął pracę w Instytucie Geografii Polskiej Akademii Nauk, dwa lata później uzyskał tytuł profesora. Opublikowana pośmiertnie bibliografia jego prac naukowych (Puffowa 1967) liczy 130 pozycji. Oprócz interesującego nas tutaj słownika wydał m.in. książki *Ziemia polska jako podłoże państwa i pracy człowieka* (Tarnopol 1936), *Geografia fizyczna w liczbach* (Warszawa 1959), *Historia nauki o Ziemi w zarysie* (Warszawa 1966), ogłosił liczne artykuły naukowe z dziedziny geografii oraz – zwłaszcza w okresie przedwojennym – prace popularnonaukowe i publicystyczne. Zmarł w Warszawie 5 marca 1966 roku.

Autorzy wspomnień o Haliczerze-Staszewskim (Babicz 1967; Leszczycki, Kostrowicka 1967) podkreślają jego ogromną pracowitość i wytrwałość, samozaparcie, z jakim prowincjonalny nauczyciel z Tarnopola podróżował do bibliotek większych ośrodków akademickich, aby zdobywać wiedzę, na której zbudował swoje pierwsze prace; potem już jako pracownik naukowy także spędzał długie godziny w czytelnich, tropił rzadkie książki w antykwariatach, wydawał na nie niemal wszystkie swoje pieniądze. Zwracają też uwagę na jego zainteresowania – wyniesione jeszcze ze szkoły średniej – literaturą

i kulturą antyczną, które w pewien sposób go ukształtowały i uczyniły geografem nieco nietypowym – o wyraźnym nastawieniu humanistycznym.

Słownik tutaj przedstawiany miał cztery wydania:

1. Józef Haliczer, *Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, słowo wstępne napisał prof. dr. Eugenjusz Romer, nakładem Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Tarnopol 1933, s. 171.
2. Józef Haliczer, *Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, słowo wstępne napisał prof. dr. Eugenjusz Romer, wydanie drugie poprawione i znacznie powiększone, nakładem i drukiem Drukarni Podolskiej w Tarnopolu, Tarnopol 1935, s. 283.
3. Józef Staszewski, *Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, wydanie trzecie pomnożone, Spółdzielnia Wydawnicza „Żeglarz”, Gdynia 1948, s. 359.
4. Józef Staszewski, *Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, wydanie 2 [sic! – P.Ż.] przejrzone i uzupełnione, Wiedza Powszechna, Warszawa 1959, s. 351.

Za kolejne wydanie dzieła można uznać również *Mały słownik. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, opublikowany w serii podobnych słowników wydawnictwa „Wiedza Powszechna”, znacznie rozszerzony, bo liczący 504 strony. Ukazał się już po śmierci autora, ale podpisany jest jego nazwiskiem i z cytowanych artykułów nekrologicznych wiadomo, że Staszewski pracował nad nim aż do końca swych dni.

Jak z tych informacji wynika, inaczej niż w wielu wcześniej tutaj rozpatrywanych wypadkach autor rozwijał i wzbogacał swoje dzieło w kolejnych wydaniach. Powiększanie dotyczyło nie tylko liczby zamieszczonych haseł, zmianie (wzbogaceniu) ulegały również poszczególne artykuły hasłowe, gdy trzeba było uwzględnić nowszy stan badań. Jako przykład można wskazać hasło opisujące nazwę miejscową *Gniezno*, które w wydaniu pierwszym miało postać następującą:

Gniezno, 967 *Gnezdna*, pień *gniazdo*; jeszcze w XVI. w. był przym. *gnieździeński*, legenda zatem o orlem gnieździe, znalezionem na miejscu, gdzie miasto założono, wyrosła z pocucia językowego w rozumieniu tej n. Jest to jednak n. rzeczna, występująca zarówno na Białorusi jak na Podolu: nad **Gnieźną** leży Zbaraż.

W wydaniu trzecim z 1948 roku hasło zostało zredagowane od nowa i znacznie się powiększyło:

Gniezno, 967 *Gnezdna*, Gall Anonim: *in civitate Gneznensi, quae nidus interpretatur slavonicae* „w mieście Gnieźnie, co się po słowiańsku wyklada gniazdo”. Wywód ścisły: jeszcze w XVI. w. był przym. *gnieździeński*. Pierwotnie *gniazdo* oznaczało „ród, plemię” i wiąże się wyraźnie z rodem książęcym. **Gniezdowo** 10 km na zachód od Smoleńska (latopis około 1400) z ogromnym archeologicznym cmentarzyskiem (4 km. dług.). Są i rzeczne **Gniezna** na Białorusi, na Podolu (nad Gnieźną leży Zbaraż) i na

Spiszu – Kodeks Małop: *usque ad altum mintem inter Gnezdum et Ruschenbach* „aż do wysokiej góry między Gniezną i potokiem R.”¹⁶⁵.

Ze wspomnianej przedmowy E. Romera (notabene dość protekcyjnej wobec twórcy dzieła) wynika, że słownik kierowany był do szerszej publiczności, a przede wszystkim do młodzieży. Kończy się ona bowiem zdaniem: „Wierzę, że ta użyteczna i interesująca książka stanie się w szkole polskiej pospolitą”. Stąd też oczywiście objaśnienia sformułowane są raczej w sposób prosty niż naukowy. Ale dzieło ma jednak solidną podbudowę naukową. Traktuje o niej artykuł opublikowany przez Haliczera (1934) w „Czasopiśmie Geograficznym”, w którym odsłania on pewne aspekty swojego warsztatu i źródła, z jakich korzystał. Słownik okazuje się inspirowany dziewiętnastowiecznym dziełem szwajcarskiego geografa Johanna Jacoba Egliego *Nomina geographica* (Egli 1872), co potwierdza porównanie struktury artykułów hasłowych w obu pracach. Porównanie haseł poświęconych tym samym nazwom w obu dziełach pokazuje jednak, że Józef Haliczer bynajmniej nie przepisuje za szwajcarskim uczonym, ale podaje informacje wypracowane czy też zweryfikowane samodzielnie. Dzieło Egliego jest oczywiście znacznie obszerniejsze, liczy ponad 600 stron druku, do takiej objętości Haliczer-Staszewski nigdy nie doszedł. Przyznaje się autor do lektury prac takich językoznawców, jak Aleksander Brückner, Franz Miklosich, Antoine Meliet, etnografów (Kazimierz Moszyński), licznych autorów zagranicznych. Generalnie uważa, że badanie nazewnictwa miejscowego powinno być powiązane z jednej strony z kulturą lokalną, z drugiej – zanurzone w jej „otoczeniu topograficznym”. Nie miejsce tutaj, oczywiście, na rekonstrukcję poglądów metatoponomastycznych Haliczera ani tym bardziej na ich ocenę, warto jednak zauważyć, że sporo zawartych w słowniku etymologii to interpretacje aktualne do dziś, co świadczy o wysokim jednak poziomie kompetencji ich autora i jego orientacji w literaturze przedmiotu. Romer w swojej przedmowie podkreśla, że zaprosił Haliczera do przedstawienia poglądów w formie odczytu, którego słuchali między innymi językoznawcy, „a w ich rzędzie tej miary uczone, jak J. Kuryłowicz”, i konfrontacja ta wypadła pomyślnie.

Słownik ma układ alfabetyczny. Obiekty hasłowe to przede wszystkim – zgodnie z tytułem – nazwy geograficzne (nazwy miast, rzek, gór, mórz, przylądków) z całego świata, ale pojawiają się także nazwy ludów (w lm., np. *Cyganie*, *Czuckowowie*, *Kanakowie*, *Murzyni*, *Nomadowie*), a nawet pewne hasła „teoretyczne” (np. *języki*, *geografia*, *geologia*). Osobno są opisywane przyrostki często występujące w nazwach, np. patronimiczny *-ice* czy dzierżawczy *-in*. Oprócz objaśnień czysto werbalnych pojawiają się (liczniej w wydaniach powojennych) mapki, wykonane przez samego autora, ilustrujące na przykład rozmieszczenie nazw określonego pochodzenia na pewnym terytorium. W artykułach hasłowych autor trzyma się narracji stosunkowo prostej

¹⁶⁵ Prawdopodobnie chodzi tu o leżące obecnie na Słowacji miejscowości Hniezdna i Nižné Ružbachy.

i łatwej w odbiorze, ale szeroko korzysta ze źródeł naukowych, także bardzo aktualnych, np. w haśle **Grudziądz** powołuje się na artykuł w świeżym numerze czasopisma „Slavia Occidentalis”. Krytycznie odnotowuje też niektóre etymologie ludowe (skrót. *etym. lud.* pojawia się w słowniku przy 44 hasłach), np.:

Pińczów, u Długosza *Pyandzyszow*, Piędziszów „grunt Piędzicza”, syna Piędzia; *etym. lud.* wywodzi nazwę z *pięciu sów*.

W niektórych hasłach, por. np. **Gniezno** powyżej, umieszcza autor daty poświadczenia danej nazwy, gdyż jak pisze we wstępie:

Data podawana przy nazwie ukazuje perspektywę historyczną, bez której wiedza o nazwach miejscowych istnieć nie może. Ważniejszym niż wywód językowy, który w ogromnej ilości wypadków bywa niepewny, a nawet wręcz wątpliwy, jest wywód historyczny, będący metryką urodzenia danej nazwy.

Podsumowując, należy słownik Haliczera-Staszewskiego ocenić jako bardzo udany i kompetentnie napisany leksykon popularny, łączący elementy słownika językowego z encyklopedycznym (bo oprócz etymologii podaje także informacje geograficzne i historyczne związane z objaśnianymi nazwami). Jego długoletni żywot na rynku wydawniczym świadczy, że okazał się potrzebny i – jak się zdaje – nie miał konkurencji. Językoznawcy nie zajmowali się wówczas – i jeszcze długo po wojnie – tego typu działalnością. A i dziś trudno byłoby wskazać dzieło aktualne o podobnej zawartości i niemające charakteru *stricte* naukowego.

2.6.7. *M. Arcta słownik staropolski*

Kolejny słownik oficyny Arctów, który staje się przedmiotem omówienia, ukazał się jeszcze przed pierwszą wojną światową i był w obiegu księgarskim niemal aż do końca dwudziestolecia międzywojennego. Pełny tytuł słownika (w wersji z karty tytułowej) jest następujący: *M. Arcta słownik staropolski. 26,000 wyrazów i wyrażeń używanych w dawnej mowie polskiej. Opracowali Antoni Krasnowolski i Władysław Niedźwiedzki.*

Kwestia autorstwa objaśniona została we wstępie słownika, sygnowanym przez „Wydawcę”:

Tom I opracował ś. p. Antoni Krasnowolski, a z powodu jego śmierci tom drugi ułożył Władysław Niedźwiedzki.

Podział na tomy wypada w dość przypadkowym miejscu (t. 1: *A–Roztrzeptotać*, t. 2: *Rozstrzmić*¹⁶⁶–*Żyzny*), przy czym na karcie tytułowej tomu pierwszego powtarza się sformułowanie, że tom ten „opracował” Krasnowolski, a tomu drugiego, że „ułożył” go Niedźwiedzki.

W dostępnych egzemplarzach słownika data wydawnicza nie została podana, ale można domniemywać, że ukazał się on w 1914 roku. Przemawiają za tym dwa fakty:

¹⁶⁶ Jest tu błąd pisarski, powinno być: **Roztrzmieć** (w tej postaci wyraz zanotowany w słowniku warszawskim).

w katalogu wydawnictwa Arcta opublikowanym na Gwiazdkę 1913 roku (*Poradnik* 1913: 54) zamieszczono informację o tym, że słownik wyjdzie w styczniu 1914 roku, a w dostępnym w Internecie drugim tomie jednego z wydań można znaleźć adnotację cenzury rosyjskiej z 9 listopada 1914 roku, co by mogło świadczyć, że nie wypuszczono obu tomów jednocześnie. Z edycji dwuwoluminowej chyba szybko zrezygnowano, bo większość przejrzanych przeze mnie wersji słownika zawiera pełny jego materiał zgromadzony w jednym woluminie, a również i w katalogach wydawniczych Księgarni M. Arcta z lat późniejszych zapowiada się wydawnictwo jednowoluminowe. Paginacja słownika jest ciągła, także w edycjach podzielonych na dwa osobne tomy, sięga liczby 999.

Użyty w tytule słownika wyraz *staropolski* nie może oczywiście być interpretowany w jego dzisiejszym rozumieniu, czy to językoznawczym (tak jak *Słownik staropolski* PAN), czy literaturoznawczym. W słowniku warszawskim pod hasłem *staropolski* czytamy następującą definicję: ‘starym, dawnym Polakom właściwy’, a pierwsze słowa wstępu do omawianego leksykonu Arcta doskonale objaśniają jego zakres oraz cel, jaki przyświecał autorom:

Słownik Staropolski, jak już sam tytuł wskazuje, zawiera wyrazy, używane w dawnym języku polskim, zarówno w mowie potocznej ubiegłych stuleci, jak i w piśmiennictwie i zabytkach historycznych; przedstawia bogactwo mowy naszej i ułatwia zrozumienie jej, ma więc na celu głównie potrzeby praktyczne osób, czytających utwory dawniejszych autorów polskich, albo dawne zabytki języka, a także utwory powieściopisarzy i poetów doby najnowszej, archaizujących język. Objasnienia są treściwe, ściśle i jasne.

Mamy tu więc do czynienia – pod względem typologicznym – ze słownikiem bliskim słowników wyrazów obcych, tym jednak się od nich odróżniającym, że zawierającym również wyrazy rodzime, ale dawniej używane. Może właściwszym określeniem byłoby tu „słownik wyrazów trudnych”, używane czasem w metaleksykografii (por. Piotrowski 2001b: 80). Publikacji o podobnym charakterze nie było wcześniej, a i w późniejszej leksykografii o przykład niełatwo. Za kontynuację tej linii mógłby ewentualnie uchodzić zapomniany już dzisiaj, a w swoim czasie popularny *Podręczny słownik dawnej polszczyzny* Stefana Reczka z 1968 roku.

Zgodnie z tym, co napisano we wstępie, siatkę haseł słownika skompletowano na podstawie słownika warszawskiego (czemu trudno się dziwić, skoro jego autorami byli współtwórcy owego pomnikowego dzieła polskiej leksykografii) oraz „wprost ze źródeł” – których jednak nie wyszczególniono. Chwalono się również, że „są tu i takie wyrazy, których czytelnik nie znajdzie ani u *Lindego*, ani w *Słowniku Wileńskim*”. Wstęp przynosi także nader szczątkową informację o zawartości słownika, głównie o tym, czego w nim nie ma: pominięto terminy naukowe i techniczne („aby zbytecznie nie rozszerzać ram książki”), wyrazy, „których znaczenia łatwo się domyślić”, np. rzeczowniki na *-ość*, których przymiotniki podstawowe są objaśnione, rzeczowniki i przymiotniki złożone, „jeśli ich

znaczenie jest łatwo zrozumieć z ich części składowych”. Na tym się wyczerpują informacje dotyczące zawartości słownika i zasad jego opracowania.

Według podtytułu słownika liczy on 26 tysięcy haseł. Liczba ta jest bardzo bliska rzeczywistej, obliczenie bowiem wykonane na podstawie wersji elektronicznej słownika wykazało 27 270 artykułów hasłowych. Wśród nich 4727 to hasła odsyłaczowe, ale wiele artykułów hasłowych ma kilka wariantywnych form hasłowych, nawet pięć, np. hasło: **Aczkoli, aczkole, acz kakole, aczkolwie, aczy**, czy sześć, np. **Żywotni, żywotny, żywotodajny, żywotworny, żywotworzący, żywotosprawny**. Podwójną formę hasłową mają hasła objaśniające pary aspektowe sufiksalne, przy czym jako pierwsza z reguły występuje forma dokonana, niedokonana zaś jest sygnalizowana skrótem *niedok.*, sporadycznie *nied.*, por. np.:

Strąbić, strebić, niedok. **Strębować**, zwołać przez trąbienie.

Wyrazami hasłowymi są w znakomitej większości pojedyncze leksemy reprezentujące główne odmienne części mowy, w hasłach czasownikowych przy formach hasłowych często, ale niekonsekwentnie sygnalizowany jest rząd przypadkowy. Udało się znaleźć tylko jeden wypadek, kiedy w roli formy hasłowej występuje połączenie wyrazowe:

Łacinę dać komu, łajać, strofować.

Połączenia takie bywają natomiast objaśniane wewnątrz haseł, gdzie wyróżnia się je tłustym drukiem, w związku z czym można je traktować jako podhasła, np.:

Odwieczerz, odwieczór, pora popołudniowa, poobiedzie; **na odwieczerz**, pod wieczór, przed wieczorem.

Objaśniany związek wyrazowy bywa też „zaczepiany” w siatce alfabetycznej za pośrednictwem jednego ze swoich członów, por. np.:

Fernepiks, farnapiks (łac. infernalis pix, smoła piekielna), w wyrażeniu: dać komu fernepiksu = dać się komu we znaki, sprawić łąźnię.

Odwódka, w wyr. **bez odwódki**, bez ogródki.

Czasowniki z *się* są objaśniane w hasle reprezentowanym przez czasownik bez *się*, por.:

Odwieść, w *znacz.* 1) **O. sztych, miecz**, odwrócić, odbić, odeprzeć; 2) **O. przysięgą**, odprzysiąc się, oczyścić się przysięgą od obwinienia; **O. się**, 1) usunąć się, oddalić się; 2) udać się, zwrócić się, odwołać się; 3) oczyścić się z obwinienia, usprawiedliwić się.

Pod względem graficznym hasła zostały ukształtowane typowo dla ówczesnych leksykonów (tzn. forma hasłowa zapisywana jest od wielkiej litery, skraca się formy hasłowe w przykładach, oddziela formę hasłową od definicji przecinkiem, każdy artykuł hasłowy zamyka kropka), zwłaszcza widać podobieństwo do słownika warszawskiego oraz do innych leksykonów wydawnictwa Michała Arcta. Z wyróżnień typograficznych, poza wytłuszczeniem form hasłowych, korzysta się sporadycznie, wykursywiając niektóre „metaokreślenia”, np. w wyr., *tylko w wyr.*, w *znacz.* (por. przykłady wyżej).

Mikrostruktura słownika jest bardzo uproszczona. W większości haseł poza wyrazem hasłowym (wyrazami hasłowymi) obejmuje tylko objaśnienie znaczenia, przeważnie w postaci jednego lub kilku synonimów. Można się tutaj spotkać z dwiema sytuacjami:

- 1) ciąg synonimów rozdzielanych przecinkami, np.:

Odwilżnąć, odwilżnąć, odmięknąć, zwilgotnić.;

- 2) ciąg synonimów oddzielany średnikami i przecinkami; taką sytuację należy zapewne interpretować w ten sposób, że grupy rozdzielane średnikiem reprezentują różne znaczenia czy odcienie znaczeniowe wyrazu objaśnianego, np.:

Odwód, odwrót; straż tylna wojska; rezerwa wojska, zapas; odsiecz; **O. prawny**, usprawiedliwienie; kompromis; sąd polubowny.

Innym jednak razem owe różne objaśnienia są jednak ponumerowane, jak w haśle:

Odezew, 1) odezwanie się, wołanie; 2) odwołanie, cofnięcie sprzedaży; 3) wyrazy, powtarzające się po każdej zwrotce, refren; 4) odezwa, apelacja do wyższej instancji.

Bardziej obszerne objaśnienia, przypominające to, co wiele lat później przyjęło się nazywać definicjami realnoznaczeniowymi, zdarzają się rzadziej, dotyczą przeważnie rzeczowników pochodzenia obcego, nazywających desygnaty niedostępne wiedzy przeciętnego użytkownika języka, por. np.:

Abtulec (z niem. Hauptholz), wiązanie z drzewa krokwiowego w oprawie szybu górniczego, cembrowina.

Alakant, Alikant, wino hiszpańskie czerwone, słodkie lub cierpkie z Alcante [sic! – P.Ż.].

Almawiwa, płaszcz hiszpański kolisty bez rękawów.

W artykułach hasłowych opisujących zapożyczenia obecne są objaśnienia etymologiczne, dotyczące źródłowego języka zapożyczenia. Przybierają one różną postać, np.:

Firka (niem. vier = cztery), czterogroszniak; drobnostka, fraszka.

Flandrować (niem. fladern), fladrować, malować fladry czyli słoje na drzewie, słojować.

Flaster, flastr (niem.), plaster.

Uwagę zwraca fakt, że w słowniku nie stosuje się jednakowych skrótów nazw języków pochodzenia zapożyczeń. Tak na przykład oprócz *niem.* mamy niekiedy *n.*, jak w haśle:

Foldrunek (n.), żądanie.,

dla greckiego – *grec.* i *gr.*, dla francuskiego – *franc.* i *fr.*, dla włoskiego – *włos.* i *wł.*

W niektórych hasłach (raczej w końcowej części słownika) pojawiają się elementy, które moglibyśmy uznać za ilustrację przykładową, w postaci albo połączeń, np.:

Zakusić, niedok. **zakuszać**, 1) zakąsić, przejeść (Z. jabłka); 2) spróbować, skosztować (Z. smaku w panowaniu; Z. Boga w swem sercu; Z. kielicha) [...].

Zamnożyć, niedok. **zamnażać, zamnożywać**, 1) rozmnożyć, dać się zamnożyć (Z. bydło, wino u siebie); 2) pomnożyć, powiększyć, przysporzyć (Z. skarb); 3) począć (w żywocie), spłodzić (Nape zamnożona z wilka).,

albo nawet całych zdań, np.:

Zamierzyć, niedok. **zamierzać**, 1) zakreslić miarą, ograniczyć (Bóg ujął wodę brzegami zamierzonymi; stawić się na zamierzoną godzinę = na wyznaczoną godzinę); 2) pomylić się w mierzeniu (zamierzył łokieć jeden).

Obecności typowych kwalifikatorów w słowniku nie stwierdzono, są tylko – złożone kursywą – określenia zawężające lub charakteryzujące zakres użycia wyrazu, oprócz wspomnianych wyżej w *wyr.* i *tylko w wyr.* także *przen.*, występujący na przykład w hasłach:

Bajronista, poeta naśladowający Byrona; *przen.* pesymista, melancholik.

Chmiel, *przen.* pijaństwo.

Gardło, *przen.* życie, kara śmierci. Darować kogo gardłem, darować komu życie.

Met, mat (w szachach); *przen.* klęska, porażka.

Jak wcześniej wspomniałem, słownik występował na rynku w różnych postaciach wydawniczych. Mamy więc podstawowe wydanie dwuwoluminowe z 1914 roku (dostępne w Bibliotece Narodowej, a elektronicznie w bibliotece Polona.pl), ale już w katalogu wydawnictwa M. Arcta z 1917 roku przedstawiana jest edycja jednotomowa. Taka znajduje się na przykład (w wersji papierowej i cyfrowej¹⁶⁷) w Bibliotece Wojewódzkiej w Lublinie, datowana „ca 1920” – datę tę jednak napisano ołówkiem na stronie tytułowej. To samo wydanie znajduje się także w innej wersji zdigitalizowanej na stronie Ultramontes.pl¹⁶⁸, utrzymywanej przez jedno ze stowarzyszeń tradycjonalistów katolickich. Na aukcji internetowej oferowano kilka lat temu słownik w wersji jednoluminowej z okładką, na której Krasnowolski i Niedźwiedzki występowali jako autorzy. Różne egzemplarze, wszystkie zawierające dwa tomy w jednym woluminie, pojawiają się od czasu do czasu na aukcjach antykwarycznych i w ofertach antykwariatów internetowych¹⁶⁹. Słownik jest też dostępny w postaci odpłatnego (w cenie od dziewięciu do kilkunastu złotych) e-booka w formacie EPUB lub MOBI, zawierającego jednak tylko czysty tekst artykułów hasłowych, bez wytłuszczeń.

Wiadomo, że słownik był w sprzedaży do samego końca okresu międzywojennego w postaci jednoluminowej. Jak można przeczytać w katalogach wydawnictwa M. Arcta¹⁷⁰, wersja w okładce miękkiej kosztowała od 1924 roku do 1938 włącznie 4,40 zł, w katalogu z czerwca 1939 roku, ostatnim przedwojennym, przeceniono ją na 2,40 zł; oprawną oferowano najpierw za 5,40 zł, potem 7,40 zł, ale bywały też w pewnych okresach obniżki. Cena nie była wygórowana jak na książkę liczącą prawie tysiąc stron, wydaje się, że również w proporcji do ówczesnych zarobków. Prawdopodobnie

¹⁶⁷ <http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/docmetadata?id=3296&from=pubstats> (dostęp: 27 stycznia 2020).

¹⁶⁸ http://www.ultramontes.pl/sownik_staropolski.htm (dostęp: 2 stycznia 2020).

¹⁶⁹ Ceny są różne, ale raczej wysokie. W styczniu 2020 roku wydanie oprawne było oferowane za 199 zł, a wydanie w oprawie płóciennnej ze złoconiami w jednym z antykwariatów sprzedano za 340 zł.

¹⁷⁰ Wszystkie katalogi wydawnictwa Michała Arcta z okresu międzywojennego dostępne są w bibliotece cyfrowej Polona.pl.

cały czas była to ta sama książka, w której nie dokonywano zmian, w każdym razie stała w kolejnych ofertach podawana liczba stron książki na żadne modyfikacje nie wskazywała. Nie stwierdziłem również żadnych różnic tekstu między trzema dostępnymi wersjami zdigitalizowanymi.

Jak wynika z cytatu zamieszczonego wcześniej, autorzy w pełni zdawali sobie sprawę z czysto praktycznego celu swojej pracy i nie mieli zamiaru tworzyć dzieła naukowego. Wydawca jednak już od samego początku reklamował produkt w sposób bardzo szumny. W anonsie z katalogu z 1914 roku czytamy:

Słownik Staropolski stanie się książką wprost niezbędną dla historyków, historyków literatury i językoznawców, badaczy, słuchaczy kursów naukowych, uczniów szkół wyższych, dla seminarjów slawistycznych, polonistycznych i literackich przy uniwersytetach i innych wyższych zakładach naukowych, w ogóle zresztą dla wszystkich miłośników literatury ojczystej, którym ułatwi czytanie tekstu autorów dawnych, a także i dzisiejszych, archaizujących mowę, jak np. niektórzy poeci i beletryści.

Autorowie wyświadczyli naszej nauce ojczystej rzetelną przysługę, dając nam takie cenne dzieło.

Ten tekst reklamowy różnił się jednak z rzeczywistością: w przeglądzie bibliograficznym publikowanym w „Roczniku Slawistycznym” (t. 8, 1918, s. 349) przy omawianej pozycji znajdujemy adnotację: „Rzecz zupełnie bez naukowej wartości; przeznaczona dla celów praktycznych(?): wyraz staropolski, jego znaczenie i nic więcej”, sygnowana: „N.”, a więc najprawdopodobniej przez Kazimierza Nitscha (por. też Grzegorz 1967: 24). Ale na przykład Zenon Klemensiewicz tę jego praktyczną przydatność docenił, zalecając słownik uczniom w jednym ze swoich podręczników szkolnych (Klemensiewicz 1934: 44):

Pewną pomoc w rozumieniu słów dziś nieużywanych lub w innem, niż dawniej, używanych znaczeniu może ci dać M. Arcta Słownik staropolski.

Nie udało mi się stwierdzić, aby na omawiany słownik powoływali się badacze dawnego słownictwa w okresie międzywojennym. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu zaczynają się pojawiać przywołania słownika zarówno w pracach naukowych, jak i w innych tekstach publikowanych w Internecie. Niewątpliwie wynika to z jego digitalizacji i publikacji w sieci, nie tylko w bibliotekach cyfrowych, ale także wprost w postaci tekstowej w serwisie Wikiźródła. Możliwe, że zainteresowanie nim i liczba przywołań będzie się zwiększać, bo jest on bardziej dostępny i przede wszystkim łatwiejszy w odbiorze niż istniejące słowniki naukowe polszczyzny dawniejszej. Nie można jednak nie stwierdzić, że z punktu widzenia historii polszczyzny jest to słownik marginalny, bo materiałowo i źródłowo wtórny wobec słownika warszawskiego, a dzisiejsza dostępność oryginalnych źródeł zdecydowanie ogranicza rolę słowników historycznych w badaniach z zakresu leksykologii diachronicznej.

2.6.8. Słowniki pomocnicze do lektury dzieł literackich

Omawiane w tym rozdziale słowniki reprezentują jeden z najstarszych w dziejach leksykografii światowej, choć w interesującym nas okresie już chyba zanikający, typ słownika przeznaczonego do korzystania przy lekturze określonej grupy tekstów lub konkretnego tekstu i objaśniającego tylko te wyrazy w danym tekście, które mogły być dla użytkownika niezrozumiałe. Jak wiadomo, takimi właśnie były najstarsze słowniki-glosariusze z językiem polskim, tzw. mamotrektys (por. m.in. Urbańczyk 1964, Żmigrodzki 2003), charakteryzujące się układem zgodnym ze strukturą dzieła, do którego stanowiły objaśnienia. Oczywiście były to słowniki przekładowe, w których w roli wyjściowego języka występowała łacina, a ekwiwalenty podawano po polsku (czy w innych językach słowiańskich). Słowniki podobne ukazywały się i później, przy czym w XIX i XX wieku przeważnie zawierały objaśnienia do tekstów starożytnych, czytanych na lekcjach szkolnych, np. do *Odysei* Homera, do pism Ksenofonta czy Juliusza Cezara. Rzadkością są natomiast podobne słowniki jednojęzyczne, wydawane jako pomoc naukowa do tekstów polskich. Udało się znaleźć takie dwa, oba dotyczące *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Jeden objaśniał wyrazy z całego cyklu, drugi koncentrował się tylko na *Ogniem i mieczem*. Zostaną one omówione w kolejności ukazania się.

2.6.8.1. Słownik do *Trylogii* Ignacego Strycharskiego

Ignacy Strycharski (1880–1937) był filologiem klasycznym, nauczycielem gimnazjalnym, działającym we Lwowie, Przemyślu, a od 1925 roku w Warszawie. Zanim wydał interesujący nas tutaj słownik, zdobył rozgłos jako autor tłumaczeń z literatury łacińskiej (np. *Roczników* Tacyta, dzieł Sofoklesa, Petroniusza), włoskiej (*Proza włoska XIX wieku w przekładach*, 1924), komentarzy do dzieł Horacego (1924); opublikował także *Słowniczek wyrazów i skrótów łacińskich dla wyższych klas szkół średnich* (1936) i podręcznik do nauki łaciny dla pierwszej klasy gimnazjalnej (wspólnie ze Stefanem Essmanowskim¹⁷¹, 1937). Dziś jednak jest postacią całkowicie zapomnianą.

Słownik do Trylogii ukazał się w 1925 roku nakładem Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Liczy on 184 strony formatu B5. Nie został on uwzględniony w bibliografii Piotra Grzegorzcyka (1967) i do czasu upublicznienia jego wersji zdigitalizowanej pozostawał w zasadzie nieznany badaczom, zarówno historii leksykografii, jak i znawcom słownictwa Henryka Sienkiewicza (o czym sam wiem z rozmowy z jedną z takich osób). Słownik jednak nie przeszedł w swoim czasie bez echa; w „Ruchu Literackim” ukazała się jego recenzja (Doroszewski 1926), do której jeszcze w dalszej części wywodu nawiążę.

Dziełko ma charakter czysto użytkowy, zatem nie dziwi fakt, że brakuje w nim wstępu czy jakichkolwiek objaśnień, występuje tylko wykaz skrótów. Metoda zatem jego

¹⁷¹ Stefan Essmanowski (1898–1942), pisarz, krytyk literacki, tłumacz.

opracowania pozostaje całkowicie implicytna i – jak się okaże – niejednolita. Mamy bowiem w książce dwa odrębne ciągi hasłowe: ciąg zasadniczy, zwany w spisie treści *Słowniczkiem rzeczowym* (s. 1–130), i *Słowniczek geograficzny* (s. 131–176). Do tego dochodzą *Uzupełnienia* (s. 177–181), będące jakby dalszym ciągiem części pierwszej, i *Ważniejsze omyłki druku* (s. 183), których podano tylko trzy. Obie zasadnicze części, a także trzecia, mają układ alfabetyczny, co różni omawiany słownik od klasycznych słowników tego rodzaju, ale było już dość powszechną praktyką i w glosariuszach XIX-wiecznych. Szacunkowa liczba haseł w części pierwszej wynosi 4 tysiące, przy czym liczba obiektów podlegających objaśnieniu może być większa, ze względu na to, że część haseł ma charakter gniazdowy. Z kolei część haseł to tylko odsyłacze do innych.

Wśród obiektów podlegających objaśnianiu w tej części można wyróżnić następujące:

- leksemy uważane przez autora za trudniejsze (przede wszystkim pochodzenia obcego), np.: *abdykacja*, *abdykować*, *ablucja*, *abominacja*;
- wyrazy uważane prawdopodobnie przez autora za archaizmy, np.: *podkurek* ‘przekąska między podwieczorkiem a wieczerzą’, *miast* ‘zamiast’, w tym tzw. archaizmy rzeczowe, np.: *giermek*, *lutnia* (notabene objaśniona jako ‘lira’), *misiurka*, *opończa*, *maźnica*;
- warianty fonetyczne i ortograficzne współczesnych słownikowi leksemów ogólnopolskich, np.: *giest* (gest), *gindział* (kindżał), *gloria* (glorja [sic! – P.Ż.]), *berwiono* (bierwiono);
- wyrażenia i cytaty obce, przeważnie łacińskie i „ruskie”, np.: *absolutum dominium*, *a ce szczo takie, jakie łycho?*;
- rodzime połączenia o funkcji archaicznej, np. z *-li*: *da-li mu?*, *mam-li*, *mamy-li*;
- nazwy osobowe, np.: *Achilles*, *Agamemnon*, *Arystydes*, *Atylla*.

Jak wspomniano, układ słownika jest alfabetyczno-gniazdowy, przy czym zagnieżdżaniu podlegają:

- derywaty od wyrażen hasłowych, np.:
akomodować się (z łc.) — starać się o względy, starać się przypodobać, dostosować się; **akomodowany** — przysposobiony;
- połączenia i frazeologizmy, przy czym formą hasłową jest jeden z ich składników, np.:
ataman (rus.) — hetman i wogóle wódz, dowódca kozaków; **ataman koszowy** a. krótko **koszowy** — dowódca „kosza” (tak nazywano również Sicz), niby dowódca obozu warownego; **ataman kurzeniowy** a. krótko **kurzeniowy** — dowódca kurzenia; **ataman kramny** — mający nadzór nad kramem.

Występuje tu jednak szereg niekonsekwencji, np. *abdykacja* i *abdykować* są osobnymi hasłami, jako formy hasłowe mamy takie ciągi jak *ascetyczna twarz*, w wypadku którego wyjaśnienia dotyczą tak naprawdę leksemu *asceta*:

ascetyczna twarz — twarz ascety (z gr.), tj. 1) człowieka, ćwiczącego się w pobożności i cnotach przez rozmyślenia religijne, modlitwy, posty oraz inne umartwienia, 2) umartwiającego ciało w celu wyzwolenia i podniesienia ducha.

Mikrostruktura jest stosunkowo prosta, właściwie oprócz formy hasłowej mamy tylko informację o pochodzeniu (w nawiasie) i objaśnienia znaczenia, przyjmujące różną formę i różny stopień rozbudowania: od definicji synonimicznej, jednowyrazowej, do bardziej rozbudowanych, nawet dłuższych opisów. Te ostatnie dotyczą przede wszystkim postaci autentycznych lub mitycznych, por.:

Nalewajko Semen — ataman kozacki, łupił na czele kozaków Wołoszczyznę, Węgry, Wołyń, Podole i Kijowszczyznę, niosąc wszędzie zarzewie buntu przeciw panom, jak mówił, za to, że hetman Kalinowski ojca jego rozkazał osieć różgami na śmierć. Towarzystwem jego wypraw był Łoboda, Nalewajko jednak intrygami doprowadził do tego, że Łobodę kozacy ścięli a na jego miejsce wybrali Krępskiego. Pokonał Nalewajkę Stanisław Żółkiewski. Wydany przez samych kozaków ataman ścięty został w Warszawie w r. 1597.

Niekiedy opis w artykule hasłowym składa się tylko z podania synonimu, po znaku =¹⁷², np.:

choinowe drzewko = choina = sosna.

ex-jezuity = były jezuita.

mlaskać językiem = cmokać.

Można się tu jednak dopatrzeć niekonsekwencji, bo kiedy indziej znak = wiąże również objaśnienia rozczłonkowane, np.:

nawalnica = burza = wojna, wielki najazd nieprzyjaciół.

Są też hasła odsyłaczowe, które jedynie kierują czytelnika do innych haseł słownika, zarówno w części „rzeczowej”, jak i „geograficznej”, np.:

anntykamera — zob. antykamera.

nadziak — zob. czekan.

Białowieska puszcza — zob. Białowieża w Słowniczku geogr.

W części drugiej, zatytułowanej *Słowniczek geograficzny*, pomieszczono około 1000 artykułów hasłowych, przy czym mamy tu podobne zjawisko jak w części pierwszej: część haseł to odsyłacze, w niektórych z kolei objaśniono więcej niż jedną nazwę. Są tu przede wszystkim nazwy miejscowości, także majątków (*Billewicze*), nazwy wodne, nazwy prowincji zagranicznych, a – incydentalnie – inne obiekty, m.in. przymiotnik odmiejscowy (**ostręski** — zob. Ostr), połączenia, np.:

szkuryński kurzeń — może od wsi Skurzyńce przy ujściu rzeki Czapli do Bohu, pow. winnicki, gub. podolska, o ile nazwa nieprzekreślona.,

czy nawet takie hasła, jak szlaki napadów tatarskich, z bardzo obszernym wyjaśnieniem historycznym:

¹⁷² Czasem jest to nieuprawnione, W. Doroszewski w swojej recenzji (1926) zwraca uwagę na przykład: **maciora** = matka.

szlaki napadów tatarskich. Tatarzy mieli prawie stałe swoje szlaki, którymi od Dzi-
kich Pól, od ujść Dniepru i Dniestru, zapuszczali swe zagony w głąb Ukrainy i Polski.
Szlak tatarski nie był drogą ani gościńcem kupieckim, ale miał właściwe sobie piętno.
Wszystkim wiadomy, rzadko był widomy. Znany był jego ogólny kierunek, wymijający
przepawy przez większe rzeki, wiodący zatem działami wód. Ponieważ szlaki odpowia-
dały działom wód większych rzek Ukrainy, było ich więc tyle, ile samych działów wód
a mianowicie: szlak Czarny na dziale Dniepru i Bohu; Kuczmański między Bohem
i Dniestrem, Murawski między Dnieprem i Donem. Był jeszcze czwarty szlak Wołoski
na południe od Dniestru, który z Budziaku prowadził na Ruś Czerwoną, ale ten Ukrainy
nie dotyczył. Punktem wyjścia trzech pierwszych był Perekop. Szlak Czarny rozpoczynał
się właściwie dopiero w Czarnym Lesie (od którego i nazwę nosił) w uroczysku mię-
dzy wierzchowiskami rzeki Ingułu oraz Ingulca (gubernja chersońska). Szlak Kuczmań-
ski, przeszedłszy na pr. brz. Bohu, biegł aż ku granicy podolskiej, gdzie na dziale wód
z rz. Rowem znajdowało się uroczysko Kuczman, biegł dalej Podolem ku Lwowu, omi-
jając Bar i Czarny Ostrów. Szlak Murawski biegł wzdłuż wschodniej granicy Ukrainy
zadnieprskiej do Tuły i Moskwy.

Obiekty wyróżnione w powyższym hasle rozstrzelonym drukiem mają w *Słowniku
geograficznym* osobne hasła odsyłaczowe, kierujące do tego hasła.

Zasób informacji podawany w poszczególnych artykułach jest bardzo zróżnicowany
i czasami trudno orzec, z jakiego powodu tak się dzieje, por. np.:

Biały Dunajec — potężny strumień, wypływający z Tatr, który wraz z drugim potężnym
strumieniem, wypływającym również z Tatr a zwanym Czarnym Dunajcem, łączy się pod
Nowym Targiem w jedną rzekę Dunajec, uchodzącą do Wisły pod m. Opatowem.

Prypeć — największy dopływ Dniepru z pr. brz., wypływa w pow. lubomlańskim, woj.
wołyńskie, przepływa Polesie i uchodzi do Dniepru poniżej m. Czarnobyła. Jest to rzeka
bagnista, dzieli się ustawicznie na kilka lub kilkanaście ramion, rozlewa się w jeziora
i moczary aż po Mozyrz.

Horyń — rz. na Wołyniu, pr. dopł. Prypeci.

Chreptiów — w. pow. uszycki, gub. podolska.

Przeważa tu informacja czysto encyklopedyczna i niezwiązana z treścią *Trylogii*,
choć i takie elementy się zdarzają, por.:

Bar — m. pow. mohylewski, gub. podolska, nad brzegiem rz. Rowu. Pierwotnie nazy-
wał się Rów. Nazwą Bar nadała miastu królowa Bona na pamiątkę swego dziedzicznego
księstwa Bari we Włoszech. Twierdza pograniczna. Po zdobyciu przez kozaków w r. 1648
kilkakrotnie zajmowany przez Polaków, kozaków i Tatarów. W r. 1768 zawiązała się tu
konferencja barska przeciw rządowi rosyjskim w Polsce.

Częstochowa — m. pow. woj. kieleckie, na l. brz. Warty, sławne przedewszystkiem
z cudownego obrazu M. Boskiej, który znajduje się w kościele klasztoru oo. paulinów
na Jasnej Górze. Obraz ten, według podania pendzla św. Łukasza, sprowadził do Często-
chowy książę Władysław Opolski w r. 1377, zdobywszy go na księciu wołyńskim; obraz
zasłynął wkrótce cudami i stał się celem pielgrzymek. Klasztor był dawniej twierdzą,

którą bezskutecznie oblegali Szwedzi w r. 1655. Pamiętna jest także obrona Kazimierza Pułaskiego, wodza konfederacji barskiej, oblężonego tam przez Rosjan w r. 1771.

Różne aspekty sztuki leksykograficznej i kompetencji lingwistycznych Strycharskiego poddał zdecydowanej krytyce Witold Doroszewski w recenzji opublikowanej na łamach „Ruchu Literackiego” (Doroszewski 1926). Przyszłego redaktora *Słownika języka polskiego* zdziwiło więc na wstępie umieszczenie w zbiorze wielu jednostek, które nie powinny się tam znaleźć, bo ani nie są archaizmami, ani nie reprezentują jakiegś specyfiki Sienkiewiczowskiego języka; przeciwnie, były używane w polszczyźnie kulturalnej lat dwudziestych XX wieku. Dobrym przykładem może być hasło *gluchy*:

gluchy = głęboki (np. las, noc), tj. cichy, spokojny, milczący.

Odpowiednie znaczenie zostało uwzględnione w słowniku warszawskim, ma też wyrazistą motywację metaforyczną, nie wydaje się więc, aby mogło być dla czytelnika niezrozumiałe.

Inne wyrazy, na których zbędność w słowniku zwracał uwagę Doroszewski, to: *gruchnąć, gruda, grząski, klepka, kleszcz, kolki, kozik, krzesiwo, lgać, łgarstwo, mamrotać, markotno, modry, nieborak, odsiecz, omszały, opar, płaczka, pokrowiec, strzelisty, swat, toboły, urwisko, wędzidło, wielkolud, zadymka, zakalec, zmora, zrzedzić*. Także i z dzisiejszego punktu widzenia wydają się one zbędne, może tylko objaśnienia wymagałyby *gruda* (u Strycharskiego: ‘ziemia, grunt, gleba, rola, pole’) i *kolki*. W tym drugim wypadku sprawa jest jednak bardziej złożona, niż ją widział Doroszewski, por. hasło:

kolki = klucie, kłujący ból, ból brzucha, rznięcie; przen. **kolki... ją sparły (od opieki)** = opieka nie wyszła jej na dobre.

Racją zamieszczenia hasła *kolki* było więc wyjaśnienie związku frazeologicznego (czy może tylko metafory).

Tego typu przykłady można by mnożyć. Ich obecność wynika zapewne z autorskiego mniemania o kompetencji językowej potencjalnego odbiorcy słowniczka (miałby nim być prawdopodobnie – jak przypuszcza Doroszewski – uczeń szkoły średniej) – to zaś wynikać by mogło z jego osobistych doświadczeń dydaktycznych jako profesora gimnazjum.

Wątpliwości Doroszewskiego wzbudziło również tłumaczenie niektórych sentencji i zwrotów łacińskich, a także liczne objaśnienia etymologiczne, które uznawał za błędne. Jednak recenzję słownika, która składa się niemal z samych szczegółowych uwag krytycznych, Doroszewski zamknął konkluzją w ogólności pozytywnej, być może grzecznościową:

Z tem wszystkim należy podnieść, że sama myśl leksykograficznego opracowania Trylogii Sienkiewicza godna jest uznania, i że słownik p. Strycharskiego jest na ogół dokładnym i sumiennym zrealizowaniem tej myśli. Duże usługi oddałaby korzystającym z tego słownika przy czytaniu Trylogii mapa ówczesnej Polski i Ukrainy.

Obecna ocena tego dziełka, oczywiście, musi być nieco inna. *Słownik do Trylogii* należałoby rozpatrywać jako dzieło autorskie, o dość dowolnych zasadach opracowania, którego autor świadomie naśladuje opis w istniejących źródłach leksykograficznych i z nich czerpie (widać wpływy zwłaszcza konwencji stosowanych w słowniku warszawskim). Trudno powiedzieć, jakim powodzeniem słownik cieszył się po publikacji. Status *Trylogii* w naszej kulturze zawsze był wyjątkowy i młodzież urodzona w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku zaczytywała się dziełami Sienkiewicza (o czym wiem z przekazów rodzinnych). Być może więc dzięki temu książeczka ta mogła się ukazać i znajdowała nabywców.

2.6.8.2. *Słownik do „Ogniem i mieczem”...*

Innym odnalezionym dziełkiem o podobnym charakterze do wcześniej omówionego jest *Słownik do „Ogniem i mieczem” wraz z wypracowaniem zadań*, wydany we Lwowie w 1928 roku, nakładem Spółki Wydawniczej „Vita”. Jako autor figuruje „prof. dr. Józef Minkiewicz”, który jest postacią dziś zupełnie nieznaną. Wprawdzie w katalogu Biblioteki Narodowej owemu Minkiewiczowi przypisano daty życia 1846–1935, nie jest jednak pewne, czy chodzi o tę samą osobę; budzi bowiem wątpliwość, czy ponadosiemdziesięcioletni starzec mógłby być autorem jakiegokolwiek słownika, przy założeniu, że wcześniej nie napisał ani nie opublikował niczego innego. Wątpliwości nie rozwiewa fakt, że imię i nazwisko Józef Minkiewicz z tymi samymi datami pojawia się w artykule Andrzeja Kapronia (1997/1998) opisującym weteranów powstania styczniowego, mieszkających w Lublinie w okresie międzywojennym. Nie można wykluczyć, że ów Minkiewicz podpisany pod słownikiem jest czyimś pseudonimem, tak jak „prof. dr. Zbigniew Zatorski”, autor słownika wyrazów obcych omawianego wcześniej, a wydanego także we Lwowie. Notabene obie publikacje rozprowadzała ta sama firma – księgarnia Maksymiliana Bodeka.

Słownik, a właściwie słowniczek, Minkiewicza jest dziełkiem typowo użytkowym, jego część słownikowa liczy 55 stron (109 numerowanych łamów). Hasła ułożono, w odróżnieniu od słownika Strycharskiego, zgodnie z występowaniem wyrazów w tekście *Ogniem i mieczem*¹⁷³, a orientację w słowniku ułatwiają rozdziały numerowane zgodnie z numeracją w powieści. Mamy tu więc typowy układ glosariuszowy. Mikrostruktura jest bardzo prosta, mamy formę hasłową, czasem skrót języka pochodzenia i definicję, najczęściej ekwiwalent synonimiczny lub objaśnienie o charakterze encyklopedycznym. Oto dla ilustracji początkowy fragment ciągu hasłowego:

Dzikie Pola — stepy po obu brzegach dolnego Dniepru.

liman — szerokie ujście rzeki

porohy r. — progi w rzece, wodospady

¹⁷³ Wrywkowe porównanie z tekstem powieści dostępnym w serwisie Wolne Lektury pozwala jednak wskazać nierzadkie odstępstwa od właściwej kolejności objaśnianych wyrazów.

de nomine ł. — z imienia

suhak — zwierzę, podobne do kozła

czambuł t. — oddział wojska

Kotły — bębny

Czarny Szlak, Kuczymański — drogi, któremi Tatarzy szli do Polski

burzany — wysokie krzewy rosnące na stepach Ukrainy

klangor ł. — dźwięk, głos

larum — alarm — trąbienie i t. p. na gwałt, na trwogę

bodjaki — kłujące rośliny

samopał — ręczna broń palna

oczerety — zarośla

namiestnik — niższy oficer (w dawnym wojsku polskim)

arkan — sznur z pętlą do chwytania, tyle co „lasso”.

Objaśniane są archaizmy, wyrazy trudniejsze, nazwy geograficzne, słownictwo nazywające realia epoki, a także wtręty innojęzyczne w tekście powieści, takie jak:

szczo z toboju r. — co z tobą?

spasi Bih! r. — Bóg zapłać!

Po części słownikowej następują zapowiadane w tytule „wypracowania”, ale są zamieszczone tylko dwa: *Świat polski i kozacki* w „*Ogniem i mieczem*” oraz *Tło historyczne „Ogniem i mieczem”*. Łącznie zajmują osiem stron druku, z numeracją rzymską.

Publikację tę odnotowuję jako swego rodzaju ciekawostkę. Jeśli jej obecność w ramach historii leksykografii ma sens, to jedynie jako świadectwo dążności komercyjnych ówczesnych wydawców. Słowniczeki o podobnym charakterze, choć raczej encyklopedyczne niż językowe, wróciły na rynek po 1990 roku, kiedy nastąpił kolejny przełom w polskiej sytuacji społeczno-politycznej, a leksykografia, poszukując nowej dla siebie drogi, wróciła na pewien czas do modeli słownikowych sprawdzonych kilkadziesiąt lat wcześniej¹⁷⁴.

2.6.9. Wyrazy które umarły i które umierają Teofila Modrzejewskiego

Słowniczek pod tytułem *Wyrazy które umarły i które umierają* należy odnotować także głównie przede wszystkim z kronikarskiego obowiązku, gdyż jest to dzieło amatorskie, które ani do historii leksykografii, ani do historii języka polskiego nic nie wnosi, a nadto (na co wskazuje jego recenzja opublikowana w „Poradniku Językowym”, zob. Sieczkowski 1936) zawiera liczne błędy i niedoskonałości.

Autorstwo słowniczka przypisuje się Teofilowi Franciszkowi Modrzejewskiemu (1873–1943), postaci chyba najbardziej szczególnej w gronie autorów polskich słowników. Pracował on w Warszawie jako urzędnik bankowy, dodatkowo udzielał się jako reporter, autor humoresek drukowanych w prasie, wierszy satyrycznych, współpracował z kabaretami warszawskimi, przetłumaczył z włoskiego kilka książek. Zasłynął jednak

¹⁷⁴ Ukazał się wówczas na przykład *Słownik bohaterów „Ogniem i mieczem”* (Borzęcki 1999).

w zupełnie innej dziedzinie: od 1918 roku występował (pod pseudonimem Franek Kluski) jako medium na seansach spirytystycznych i w tej roli osiągał duże sukcesy także w skali europejskiej. Kariera ta trwała tylko kilka lat, gdyż występów tych zaniechał ze względu na zły stan zdrowia. Znamienne, że o jego dokonaniach twórczych można się dziś czegokolwiek dowiedzieć tylko z artykułu hasłowego w *Polskim słowniku biograficznym* (Lipski 1976), natomiast jako Franek Kluski jest bohaterem hasła w Wikipedii i wielu innych publikacji internetowych i drukowanych, które omawiają wyłącznie jego działalność spirytystyczną.

Słowniczek ukazał się w 1936 roku nakładem Księgarni Ferdynanda Hoesicka. Liczy 200 stron formatu 24 cm, na których mieści się niespełna 6 tysięcy haseł (analiza automatyczna pliku dostępnego w bibliotece cyfrowej wykazała ich dokładnie 5876). Część zasadniczą słownika poprzedza czterostronicowa przedmowa, w której autor przedstawia się jako skrajny purysta i konserwatysta językowy, rzec by można, *laudator temporis acti*. Jego zdaniem, najdoskonalszy stan języka polskiego panował w epoce renesansu, potem już rozpoczęło się jego stopniowe „psucie”, który to proces zintensyfikował się podczas zaborów, i dopiero Sienkiewicz swymi dziełami sprawił, że „dużo słów polskich odżyło i na nowo ubogaciło mowę ojczystą”, a dzieła te pozostają wzorem doskonałości mowy ojczystej. Zdaniem autora lekarstwem przeciw „psuciu” polszczyzny byłoby wskrzeszenie i ponowne wprowadzenie do użycia rozmaitych archaizmów; to był motyw, jaki skłonił go do opublikowania słowniczka takich wyrazów. Brakuje w przedmowie jakichkolwiek informacji na temat źródeł, z których autor zaczerpnął słownictwo, definicje oraz inne objaśnienia.

Struktura słowniczka jest bardzo prosta, w większości artykułów mamy tylko formy hasłowe, ich objaśnienia definicyjne, a także dwa rodzaje oznaczeń. Znakiem + opatrzone „wyrazy przestarzałe, wyszłe z użycia, czyli umarłe” (stanowią większość, bo aż 4709 haseł), np.:

ABATYSA + = przełożona klasztoru żeńskiego, opatka, ksienia, przeorysza.

ABELEK + = rodzaj specjalnie garbowanej skóry cielęcej.

ABIGEATUS + = bydłokradystwo.

ABITURJENT + = maturzysta.

AB OVO + = od początku (dosłownie od jaja).

ABREWJACJE, ABREWIATURY + = skróty.

ABROGACJA + = 1) prośba, 2) żądanie, 3) odwołanie, zniesienie danego prawa.

ABRYS + = plan.

Druga grupa jest oznaczona skrótem „w. z u.”, czyli „wychodzące z użycia” (jest ich wyraźnie mniej, bo około 500), np.:

AD PATRES w. z u. = umrzeć, zgon (dosłownie „do ojców”).

AFEKTOWANY w. z u. = przesadny.

AMBO MELIORES w. z u. = jeden wart drugiego. Po łacinie dosłownie znaczy „*obaj lepsi*”.

BABRAĆ w. z u. = brudzić, paskudzić.

Ponadto w zbiorze znajdują się hasła będące tylko odsyłaczami do innych, por.:

BALWIERZ — zobacz balbierz.

BALBIERZ, BALWIERZ += (z włos.) felczer, zastąpiony dziś wyrazem sanitarjusz. Balwierze załatwiali nie tylko posługi sanitarne jak stawianie baniek, pijawek, rwanie zębów, lecz również i posługi fryzjerskie.

DŁUŻCE zobacz dłuszc.

DŁUSZCZ, DŁUŻCE += sznur lub rzemień którym przywiązywano sokoły łowieckie.

W niektórych hasłach (por. np. wyżej hasło BALBIERZ, BALWIERZ) wprowadzono informację o języku pochodzenia, bardzo jednak niekonsekwentnie. Na przykład na stronie 16 oprócz hasła BALBIERZ, BALWIERZ etymologię ma podaną tylko jeszcze hasło BACZMAG, a brak jej przy niewątpliwie obcego pochodzenia hasłach BACHMAT, BAJDAK, BAKA, BAKALARZ, BAKENBARDY, BALSAMKA. W wykazie skrótów uwzględniono dziewięć języków pochodzenia notowanych wyrazów: arabski, grecki, hiszpański, łacina, niemiecki, perski, tatarski, turecki, włoski.

W nielicznych hasłach autora jak gdyby ponosiła wena twórcza i oprócz zwięzłego objaśnienia zamieszczał obszerniejsze teksty, np.:

HALABARDNIK += początkowo żołnierz uzbrojony halabardą, potem nazywano tak strażnika miejskiego a pod koniec XVIII i na początku XIX wieku nazywano tak stróża nocnych po małych miastach, którzy uzbrojeni w starą, przechowywaną w magistracie halabardę strzegli mienia śpiących mieszczan.

Na dowód, że nie śpią, obowiązani byli co godzina wyśpiewywać następującą piosenkę:

*Mości panowie gospodarze,
już dwunasta na zegarze,
strzeżcie ognia i złodzieja,
w Bogu ufność i nadzieja.*

Godzina dwunasta jest tu przytoczona dla przykładu, gdyż obowiązani byli wywołać daną, właściwą godzinę.

Są także w zbiorze hasła opisujące nie jednostki leksykalne, ale frazeologizmy czy też związki wyrazowe z wyrazem hasłowym jako segmentem, np.:

PALIĆ + w wielu określeniach. *Palić gorzałkę* = pędzić wódkę; *Palić cegłę* = wyrabiać cegłę; *Palić komplementy* = prawić komplementy i t. d.

PEŁZNAĆ w. z u. = ginąć. — *Spelzły już śniegi* — wychodzić. — *Włosy wypełzły, tracić barwę* — *Wieczera Pańska malowana jest na murze i już zaczyna pełznąć.*

PIÓRKA — *stroić się w cudze piórka* w. z u. = przywłaszczać sobie cudze zasługi. *Poraść w piórka* w. z u. = dorabiać się.

Spotyka się w niektórych hasłach ilustrację przykładową (w większości przejętą ze słownika Lindego i ze słownika warszawskiego), por.:

POWIEŚĆ += poprowadzić, naprz. *powieść ukochaną do ołtarza. Powieść kogo za sobą.*

POWIETRZE + w znaczeniu zarazy, paraliżu naprz. *Powietrzem ruszony* = sparaliżowany.

PRASZCZE, PRASZCZĘTA + = różgi, pręty. *Puścić żołnierza przez praszczęta. Nie braję w zdrożnościach, jaka mi się naiwnie, puszczam przez praszczęta. Nastawił Dawid grzbietu na tęgie praszczęta.*

Rok po publikacji słowniczka ukazała się jego recenzja (Sieczkowski 1936) pod znanym tytułem: *Słownik, który się niebardzo udał*. Recenzent zarzuca słownikowi rozmaite błędy (merytoryczne, ortograficzne, drukarskie) i przede wszystkim niekonsekwencje w opracowaniu (np. brak przy wielu hasłach objaśnienia etymologicznego), pomijanie wyrazów i ich znaczeń, wprowadzanie zbędnych rusycyzmów. Docenia jednak pewne bogactwo słownictwa i objaśnień dotyczących „warstwy historyczno-obyczajowej”, a także żywość języka, jaką autor demonstrowa w hasłach takich jak cytowany wyżej HALABARDNIK, i konkluduje (s. 214):

Książka Modrzejewskiego, [...] stanowczo się nie udała. Materiał jest niepełny i opracowany nieporządnie. [...] Przy poważnych studiach nad literaturą książka Modrzejewskiego żadnych zapewne usług nie odda [...]. Kto zaś dawnym piśmiennictwem zajmuje się tylko dorywczo i nie zawodowo, kto jest niefachowym miłośnikiem języka, ten z pewnością będzie miał z niej przyjemność i pożytek, choćby dlatego, że w niej znajdzie więcej niż sam przedtem wiedział. Jej rzeczowe błędy i niedociągnięcia nie są liczniejsze i większe od tych, które zawiera wiedza językowa naszego ogółu.

Na tle tej oceny dość zaskakujący może się wydać fakt, że słowniczek Modrzejewskiego dość często jest przywoływany zarówno w pracach językoznawców, jak i w artykułach innego rodzaju czy wpisach internetowych. Krystyna Długosz-Kurczabowa poświęciła osobny artykuł (1992) wyrazom oznaczonym w tym słowniczku jako wychodzące z użycia. Autorka podzieliła te wyrazy według kategorii tematycznych i pochodzenia, jak również zajęła się ustaleniem (na podstawie kwerendy słowników i badań ankietowych), które rzeczywiście wyszły z użycia (oceniła ich liczbę mniej więcej na 1/3 całego zasobu¹⁷⁵), a które w polszczyźnie pozostały. Mirosław Bańko (2019) zwraca uwagę na nietrafność tytułu, gdyż wyrazy nie „umierają”, tylko „odchodzą w niepamięć”. Słowniczek pojawia się także w zasobie źródeł licznych leksykozbiorów publikowanych przez Jana Wawrzyńczyka i Piotra Wierzhonia (zob. np. Wawrzyńczyk 2020), a także w przypisach do drobniejszych prac. W dość nietypowy sposób przywołuje go w felietonie w czasopiśmie prawniczym Antoni Bojańczyk (2005). Tę swego rodzaju popularność słowniczek zawdzięcza chyba tytułowi, który można by nazwać chwytliwym i który autor zapewne celowo tak sformułował. Rozpatrywanie trwania jednostek języka w kategoriach „życia” i „śmierci” nie było zresztą niczym nowym w latach trzydziestych XX wieku, by wspomnieć tylko popularną książeczkę Stanisława Szobera (1929–1930), i do dziś jest to chętnie przez badaczy używana metafora (por. Wojtyńska-Nowotka 2020).

¹⁷⁵ Autorka podaje inną liczbę haseł w słowniku niż obliczona przeze mnie; mianowicie twierdzi, że haseł jest ogółem 5735, z czego „umarłych” 4965, a wychodzących z użycia – 770. Nic jednak nie wspomina o hasłach odsyłaczowych, być może zakwalifikowała te wyrazy zgodnie z kwalifikacją haseł głównych, do których odsyłało.

3. Rynkowe aspekty leksykografii pierwszej połowy XX wieku

Po dokonaniu szczegółowej (w stopniu, w jakim pozwalają zakreślone ramy tej książki) charakterystyki słowników wydanych w pierwszej połowie XX wieku z perspektywy metaleksykograficznej czas na krótką refleksję nad nimi z perspektywy rynku wydawniczego. Słownik bowiem od początku swojego istnienia był przede wszystkim produktem, który się sprzedawało (a w każdym razie należało go sprzedawać). Ten stan rzeczy występuje i w leksykografii polskiej (czy wcześniej: leksykografii języka polskiego), z niewielką przerwą w okresie 1950–1990, kiedy to względy polityczne wymusiły wstrzymanie mechanizmów wolnego rynku, także w działalności wydawniczej. Wbrew pozorom jednak nie zawieszono całkowicie komercyjnego charakteru przedsięwzięć leksykograficznych. Główna różnica polegała na tym, że wprowadzono rodzaj monopolu na wydawanie słowników (obejmującego tak wydawców, jak i autorów, np. w okresie 1950–1975 ukazywały się wyłącznie słowniki ortograficzne Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego w Ossolineum; słowniki ogólne wydawała najpierw „Wiedza Powszechna”, a później Państwowe Wydawnictwo Naukowe). Zwłaszcza w latach osiemdziesiątych XX wieku słowniki drukowano i sprzedawano w nakładach rzeczywiście masowych (kilkuset tysięcy), co z pewnością przyczyniało się do pomnażania dochodów ich wydawców i zapewne także leksykografów będących ich autorami. Po roku 1990 nastąpił w polskiej leksykografii powrót do warunków wolnorynkowych, a nawet do pewnych zwyczajów i praktyk wydawniczych sprzed drugiej wojny światowej, choć funkcjonowała już także, wykształcona w okresie realnego socjalizmu, leksykografia *stricte* naukowa, finansowana przez państwo. Tę sytuację zmieniło dopiero upowszechnienie się Internetu, które doprowadziło do całkowitej destrukcji rynku słowników pojmowanego w taki sposób, jak było to powszechne od czasu wynalezienia druku. Zagadnienia te zostały dotąd bardzo słabo rozpoznane i dopiero czekają na szczegółowe zbadanie.

Nie inaczej jest w wypadku sytuacji na rynku leksykograficznym w pierwszej połowie XX wieku. Informacje o niej mamy tylko fragmentaryczne. Pełne oświetlenie ówczesnego stanu rzeczy wymagałoby z pewnością długotrwałych poszukiwań i kwerend źródłowych. Obraz, który przedstawię w tym rozdziale, będzie więc niepełny, oparty na informacjach powszechnie dostępnych, jednak sądzę, że zebranie tych wiadomości i przedstawienie

czytelnikowi będzie pożytecznym dopełnieniem wcześniejszych refleksji o strukturze leksykografii i charakterze oraz zawartości poszczególnych słowników.

3.1. Wydawcy słowników

Przede wszystkim więc zacząć trzeba od przypomnienia, kto zajmował się w interesującym nas okresie wydawaniem słowników jednojęzycznych. Wszystko to były podmioty niepaństwowe (trudno zresztą byłoby mówić o innych w odniesieniu do okresu przed odzyskaniem niepodległości w 1918 roku), przy czym znaczna większość z nich to wydawcy czysto komercyjni, a tylko bardzo małą część stanowią instytucje typu non profit, mające charakter towarzystw naukowych czy organizacji wspierających badania naukowe, opartych na funduszach prywatnych. Idzie tu przede wszystkim o Akademię Umiejętności (od 1919 roku Polską Akademię Umiejętności), która wydawała *Słownik gwar polskich* Jana Karłowicza, i Kasę im. Józefa Mianowskiego, która (w różnych okresach w różnym stopniu i w różny sposób, por. rozdz. 2.2.1, a także Majdak 2008c: 33–34) wspierała publikację słownika warszawskiego. Były też słowniki wydawane „nakładem autora” (np. *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia...* Jana Karłowicza i wiele słowników mniejszych) czy „nakładem prenumeratorów” (niektóre tomy słownika warszawskiego).

Spośród wydawców czysto komercyjnych bezwzględnie pierwszeństwo należy się oficynie wydawniczej Michała Arcta. Jej dzieje przedstawiłem skrótowo w rozdziale 2.2.2.1. Jest to jedyne wydawnictwo, które działało nieprzerwanie przez cały okres objęty niniejszą analizą, i jedyne, które miało w ofercie właściwie pełną paletę typów słowników języka polskiego, jak również liczne ich odmiany i wersje. Były to więc:

- 1) słowniki ogólne: duży *Słownik ilustrowany języka polskiego* oraz dwa mniejsze: *Podręczny słownik języka polskiego* i *Mały słownik języka polskiego*,
- 2) słowniki wyrazów obcych: wersja podstawowa w osiemnastu wydaniach publikowanych od 1885 do 1946 roku, a także liczne wersje skrócone,
- 3) słowniki ortograficzne: duży „firmowy”, tzn. sygnowany tylko nazwą oficyny wydawniczej (sześć wydań w latach 1906–1936), i liczne jego wersje mniejsze, także słowniczek podpisany przez Artura Passendorfera,
- 4) słowniki poprawnościowe: przede wszystkim pomnikowy *Słownik ortoepiczny* Stanisława Szobera, a wcześniej m.in. *Słowniczek błędów językowych* Artura Passendorfera, *Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie* Władysława Niedźwiedzkiego, słowniczek pisowni łącznej i rozdzielnej,
- 5) słownik frazeologiczny Antoniego Krasnowolskiego (cztery wydania),
- 6) *Słownik etymologiczny języka polskiego* Aleksandra Brücknera (przejęty od Krakowskiej Spółki Wydawniczej),
- 7) *Słownik staropolski* Antoniego Krasnowolskiego i Władysława Niedźwiedzkiego.
- 8) hybrydyczny *Słownik rzeczy i spraw polskich*.

Dodać należy, że oficyna Arctów dzierżyła prym także w innych segmentach rynku wydawniczego, np. w zakresie książek edukacyjnych, podręczników szkolnych, opracowań lektur szkolnych, książeczek popularnych.

Za drugi pod względem ważności dom wydawniczy publikujący słowniki niewątpliwie należy uznać oficynę Trzaski, Everta i Michalskiego. W zakresie leksykografii językowej debiutowała ona dość późno, bo w połowie lat trzydziestych, i wprowadziła na rynek:

- 1) *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych* autorstwa Stanisława Lama,
- 2) słownik ogólny pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego,
- 3) słownik ortograficzny.

Dwa pierwsze z tych dzieł odznaczają się niewątpliwie ogromną doniosłością merytoryczną, o czym pisałem we wcześniejszych rozdziałach. Stanowiły istotne *novum* na tle przestarzałych już, głęboko zakorzenionych w XIX wieku, leksykonów M. Arcta. Ogromna szkoda, że wybuch wojny, a potem jej polityczne konsekwencje uniemożliwiły dalszy rozwój tego wydawnictwa i szersze upowszechnienie jego publikacji.

Z kolei wspomnieć należy o Ossolineum. Oficyna ta zaznaczyła się w historii naszej leksykografii przede wszystkim jako wydawca słowników ortograficznych Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego, które zaczęły się ukazywać po reformie pisowni z 1936 roku, ale w dekadzie poprzedniej wypuściła na rynek słowniczek ortograficzny Artura Passendorfera i *Słownik do Trylogii* Ignacego Strycharskiego.

Inne firmy, także o poważnej pozycji na ówczesnym rynku wydawniczym, raczej nie podejmowały się publikacji słowników, np. Gebethner i Spółka wydał tylko jeden niewielki słowniczek ortograficzny (w 1917 roku), zajmował się jednak dystrybucją słownika wyrazów obcych Jana Karłowicza i *Doboru wyrazów* Romana Zawilińskiego. Wśród wydawców, których publikacje omawialiśmy w tej książce, mamy jeszcze Księgarnię Dra Maksymiliana Bodeka, która opublikowała osiem wydań słownika wyrazów obcych podpisanego przez „prof. Zbigniewa Zatorskiego”, a także na przykład pozostający poza naszym polem badawczym *Słownik łacińsko-polski do dzieł klasycznych* Zygmunta Węclewskiego. Wspomnieć jeszcze należy o Krakowskiej Spółce Wydawniczej, której zasługą jest zamówienie i wprowadzenie na rynek słownika etymologicznego Aleksandra Brücknera. Byli też wydawcy ograniczający się do słowników określonego typu i przeznaczonych dla określonych grup odbiorców, np. „Nasza Księgarnia”, która publikowała słowniczek ortograficzny dla uczniów (zgodnie zresztą z ogólnym profilem obejmującym podręczniki, pomoce szkolne i literaturę pomocniczą dla nauczycieli). Inne oficyny słowniki drukowały tylko przygodnie, najczęściej ortograficzne (ewentualnie inne o charakterze poprawnościowym) i wyrazów obcych, zgodnie z zapotrzebowaniem rynkowym.

3.2. Tytuły słowników, rola i pozycja autora słownika

Kwestia tytułów słowników w kontekście ich funkcji informacyjnej i reklamowej była rozważana między innymi przez Mirosława Bańko (2003a) i Krystynę Kowalik (2018), przy czym pierwszy z autorów ograniczył się do słowników ortograficznych z okresu 1989–2003, analiza zaś K. Kowalik objęła wszelkie słowniki, także te z pierwszej połowy XX wieku. W tym miejscu przyjrzymy się tytułom w szerszej perspektywie, nie tylko tytułom właściwym, ale wszystkim elementom na kartach tytułowych, wychodząc z założenia, że to one właśnie są w zamierzeniu wydawcy wystarczającą informacją dla czytelnika, który ma się zdecydować na zakup dzieła.

Zacząć trzeba od samego określenia gatunkowego. Większość omawianych tutaj dzieł leksykograficznych ma w tytule wyraz *słownik* lub ewentualnie *słowniczek*, w wypadku publikacji mniejszych objętościowo. Przeważnie wyraz ten jest członem inicjalnym tytułu, po którym następują dalsze dookreślenia. Granica między *słowniczk* i *słownikiem* bywała zresztą płynna, kilka razy *słowniczek* w kolejnych wydaniach stawał się *słownikiem* (por. np. słowniki wyrazów obcych i frazeologiczny M. Arcta) bez istotniejszego powiększenia objętości czy liczby haseł.

W niektórych wypadkach wyraz *słownik* pojawia się jako drugi element tytułu (właściwie podtytuł), np.: *Nowa pisownia. Słowniczek ortograficzny...*, *Mów poprawnie! Słownik błędów językowych*. W tytułach publikacji ortoleksykograficznych, zwłaszcza po reformie 1918 roku, na pierwszy plan wysuwają się wyrazy *przepisy* lub *zasady*, por. np. trzy prace Henryka Gallego: *Zasady pisowni polskiej ze słowniczkem. Według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie z dn. 8 stycznia 1918 roku* (1920), *Zasady pisowni polskiej ze słowniczkem z podziałem na zgłoski* (1929), *Zasady pisowni polskiej i słowniczek ortograficzny z podziałem na zgłoski* (wydanie trzecie, 1931). Dotyczy to oczywiście również takich prac, w których część słownikowa jest wtórna wobec innych treści, jak na przykład w kolejnych wydaniach *Pisowni polskiej* PAU.

Inne określenia gatunkowe występują bardzo rzadko, w analizowanym zasobie mamy tylko dwa:

- *dykjonarz* (*Dykjonarz polski. Zbiór alfabetyczny zwrotów i wyrażen niepewnych lub niejasnych* Romana Zawilińskiego – jak widać, konieczne okazało się doprecyzowanie w podtytule, że chodzi o pewien alfabetyczny zbiór słownictwa, czyli właśnie o słownik);
- *poradnik językowy* (*Poradnik językowy dla pracowników biurowych* Tadeusza Bałabana).

Zdarzają się także słowniki bez określenia gatunkowego w tytule: *Błędy językowe*, *Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie*, *Wyrazy które umarły i które umierają*.

Tak jak i w słownikach współczesnych podstawowa postać tytułu ma formę frazy rzeczownikowej, w której do członu *słownik* przyłącza się człon określający bliżej zakres

danego słownika: przymiotnikowy, np.: *ortograficzny, frazeologiczny, etymologiczny, staropolski*, lub rzeczownikowy, np.: *języka polskiego, gwar polskich, wyrazów obcych*.

Dwie największe oficyny wydawnicze, Michała Arcta oraz Trzaski, Everta i Michalskiego, wdrożyły na szerszą skalę sposób nazywania słowników zaczerpnięty z leksykografii zagranicznej, polegający na rozpoczynaniu tytułów nazwą wydawcy (por. np. *Brockhaus Wörterbuch der Deutschen Sprache* czy *Petit Larousse illustré: nouveau dictionnaire encyclopédique*). Mamy więc *M. Arcta słownik (słowniczek) wyrazów obcych*, *M. Arcta słownik (słowniczek) ortograficzny*, *M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego*, *M. Arcta słownik staropolski*, *Trzaski, Everta i Michalskiego encyklopedyczny słownik wyrazów obcych* itd. W okresie międzywojennym taka strategia stała się już niemal regułą i dostosowano do niej także słowniki, w których tytułach we wcześniejszych wydaniach członu owego nie było, np. *Słowniczek frazeologiczny* Antoniego Krasnowolskiego przekształcił się w *M. Arcta słownik frazeologiczny*. Na kartach tytułowych tych późniejszych dzieł zwykle już wcale nie występowały nazwiska autorów, co więcej, można zaobserwować nawet proces ich pomijania w kolejnych wznowieniach, przenoszenia z kart tytułowych do wstępów albo całkowitego usuwania. Najlepszy przykład to dzieje słownika wyrazów obcych Arcta, opisane w rozdziale 2.3.2.1. Nazwiska pierwszych jego autorów, H. Wernica i J. Glińskiego, pojawiają się jedynie we wstępie do pierwszego wydania, a już w trzecim wydaniu wcale się o nich nie wspomina. Z kolei w czwartym wydaniu słownika frazeologicznego znika z karty tytułowej postać Antoniego Krasnowolskiego, a nawet Henryka Gallego, współautora trzeciego wydania. Tylko dwa nazwiska zostały wyeksponowane na karcie tytułowej i w materiałach reklamowych słowników Arcta w latach trzydziestych: Stanisław Szober (jako twórca *Słownika ortoepicznego*) i Aleksander Brückner (jako autor *Słownika etymologicznego języka polskiego*). Motywacja takich zabiegów wydaje się jasna. Oficyna wydawnicza uznaje swój prestiż i swoją pozycję na rynku za tak wysokie, że umieszczenie już w tytule nazwy wydawcy uważa nie tylko za czynnik wpływający na dalsze zwiększenie rozpoznawalności, ale i za element wpływający perswazyjnie na nabywcę, który decyduje się na produkt znanej firmy, niejako z góry przekonany o jego większej wartości w porównaniu z ewentualnymi produktami konkurencyjnymi. Najwyraźniej też nazwiska Szobera i Brücknera, uznanych autorytetów w dziedzinie filologii, autorów podręczników szkolnych, gramatyk (Szober) lub wielkich syntez humanistycznych (Brückner), stanowiły w owym czasie jeszcze lepszy czynnik reklamowy, który miał przyczynić się do zwiększenia zainteresowania słownikiem oraz wzrostu jego sprzedaży. Nazwisko Szobera pojawiło się na karcie tytułowej jeszcze jednego słownika M. Arcta, mianowicie trzeciego wydania podstawowego słownika ortograficznego tej firmy z 1927 roku (*Wydanie trzecie, przejrzone i poprawione przez Stanisława Szobera*). Miało to oczywiście aspekt reklamowy, ale poza tym stanowiło też formę docenienia pracy, którą ten językoznawca włożył w opracowanie edycji

gruntownie zmienionej w stosunku do wcześniejszych. Znow jednak obserwujemy tutaj zjawisko „wycofywania” autora. Na karcie tytułowej utrzymało się ono jeszcze w wydaniu następnym (1930), w wydaniu piątym z 1934 roku informację o wkładzie Szobera przeniesiono do wstępu, w wydaniu szóstym nie ma jej w ogóle, ale jest w nim umieszczony po części hasłowej zbiór zasad pisowni podpisany jego nazwiskiem.

Nazwiska autorów pojawiają się częściej na stronach tytułowych dzieł leksykograficznych w początkach badanego tutaj okresu, zwłaszcza słowników wydawanych przez mniejsze oficyny. Wówczas jednak potrzebne okazuje się swoiste „dowartościowanie” autora. Stąd też właśnie ów „prof. dr. Zbigniew Zaturski” jako pseudonim autora lwowskiego słownika wyrazów obcych (por. rozdz. 2.3.4) czy „prof. Józef Wiśniowski”, który wprawdzie był profesorem, ale chodziło o zwyczajowy tytuł nauczyciela w szkołach gimnazjalnych. W wypadku autora mniej znanego ogółowi często oprócz nazwiska podawano również jego funkcję, np. Artur Passendorfer na kartach tytułowych swoich słowników przedstawiany był jako „dyrektor c. k. wyższej szkoły realnej” lub „profesor c. k. wyższej Szkoły realnej we Lwowie”, Julian Szwed – jako „naucz. jęz. polskiego”. Ten sposób przedstawiania autora (czy redaktora) bywa stosowany także przez większych wydawców, np. na karcie tytułowej słownika Trzaski, Everta i Michalskiego czytamy: „opracowany pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego, profesora Uniw. Jagiellońskiego”¹⁷⁶. Zabiegi te miały wskazać, że słownik został przygotowany przez wybitnych specjalistów z dziedziny filologii, a nie jest tylko wynikiem pracy redaktorów wydawniczych.

Inną formą waloryzacji dzieła leksykograficznego na karcie tytułowej jest informacja o tym, że przedmowę do niego napisała jakaś znana postać lub osoba mająca autorytet naukowy. Fakt napisania takiej przedmowy ma być formą nobilitacji samego dzieła i również jego właściwego autora czy autorów (jeśli podano ich nazwiska, a nie są to osoby bardzo znane). Tak więc *Trzaski, Everta i Michalskiego encyklopedyczny słownik wyrazów obcych* jest „poprzedzony rozprawą prof. uniw. dra A. Brücknera”, podobnie jak słownik ortograficzny tego wydawcy, a na karcie tytułowej *Słownika geograficznego* Józefa Haliczera odnajdujemy informację, że „słowo wstępne napisał prof. dr. Eugenjusz Romer”.

Na kartach tytułowych słowników ortograficznych spotykamy jeszcze jedną „strategię uwierzytelniania”, niemal bowiem bezwyjątkowo znajduje się na nich adnotacja, że słownik opracowano według zasad pisowni oficjalnie obowiązujących, ustalonych przez uprawnione do tego gremium. Mamy więc na przykład słowniki opracowane:

- „według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie”,
- „według zasad/uchwał Polskiej Akademji/Akademii Umiejętności”,

¹⁷⁶ Charakterystyczne jest, że ówczesni wydawcy nawet w napisach okładowych ani na kartach tytułowych nie wzbraniali się przed skracaniem wyrazów. Dziś takiego zabiegu nie zaakceptowałby chyba żaden redaktor książki.

- „według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z d. 20 i 21 kwietnia 1936 r.”,
- „według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności, zatwierdzony przez Ministerstwo W. R. i O. P. w 1936 r.”.

Najrzadziej takie adnotacje występowały w słownikach M. Arcta, jednak i w nich, w edycjach z roku 1936 i późniejszych, odwołania do uchwał komitetu ortograficznego się pojawiały, z wyraźnym zaznaczeniem, że jest to pisownia „nowa”. Największy wydawca umieszczał je zresztą nie tylko w słownikach ortograficznych, na karcie tytułowej *Słownika wyrazów obcych* od jego piętnastego wydania (z 1937 roku) także znajdujemy uwagę, że opracowano go „podług zasad pisowni z roku 1936”. W słownikach mniejszych pojawiają się niekiedy dodatkowo informacje o zatwierdzeniu ich przez odpowiednie ministerstwo do użytku szkolnego (ze wskazaniem daty odnośnego postanowienia).

3.3. Różne wersje i ceny słowników

W handlu słownikami, podobnie jak we wszelkim handlu, dużą rolę odgrywa cena, jakiej żąda sprzedawca za swój produkt. Nie można więc przy rozważaniach o rynkowych aspektach leksykografii abstrahować od ceny słowników. Analiza tego zagadnienia natrafia jednak na pewne trudności. Otóż w obrębie interesujących nas ram czasowych można wskazać przynajmniej trzy okresy, w których ze względu na warunki zewnętrzne obowiązywały różne systemy walutowe i cenowe. Pierwszy to okres jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, kiedy to ceny słowników Arcta (utrwalone w zachowanych katalogach wydawniczych) podawane były w rublach i kopiejkach; czasem podawano także osobne wartości cenowe dla egzemplarzy tych słowników sprzedawanych w Galicji (o cenach słowników tam wydawanych nie udało się zdobyć informacji). Drugi okres, gdy obowiązującą walutą (najpierw na terenie byłego Królestwa Kongresowego, a potem całego niepodległego kraju) była marka polska, charakteryzuje się niestabilnością waluty i wysoką inflacją. Trzeci, następujący po reformie pieniężnej Władysława Grabskiego, obejmuje lata 1924–1939, kiedy to waluta i ceny były stosunkowo stabilne. Ewentualnie za czwarty okres można by uznać lata tużpowojenne. Skupię się w tym miejscu na okresie trzecim, gdyż z niego właśnie dysponuję największą ilością danych, a i oferta słowników była wtedy najbogatsza.

Kwestię istotną stanowi tło porównawcze, na którym można by ceny słowników rozpatrywać. W podobnych analizach przyjmuje się zwykle kryterium siły nabywczej danej waluty w obu porównywanych okresach. To jednak również nie jest proste do zastosowania. W analizach historycznych przyjmuje się obecnie metodę Zbigniewa Żabińskiego, opartą na koszyku podstawowych produktów żywnościowych, zgodnie z którą (por. Janicki 2020) jeden złoty z okresu 1933–1939 odpowiada 10 złotym według cen z 2020 roku. Niestety, nie funkcjonowało wówczas pojęcie średniej czy minimalnej

płacy, a rozpiętość wynagrodzeń była stosunkowo duża. Z danych zawartych w *Małym roczniku statystycznym 1939* wynika, że robotnik zarabiał średnio około 120 zł miesięcznie, a pracownik umysłowy – 280 zł (mężczyźni) lub 170 zł (kobiety). W poszczególnych profesjach widełki przedstawiały się następująco: nauczyciel – 130–1000 (mediana około 330), wojskowy – 167–700, kolejarz, pracownik poczty – 100–700, sędzia, prokurator – 200–1300, wysoki urzędnik państwowy – 1000–3000. To zaś, jak kształtowały się ceny detaliczne podstawowych produktów i dóbr (w zł za kilogram lub litr), pokazuje poniższe zestawienie:

- mąka pszenna – 0,45
- chleb żytni pytłowy – 0,30
- ziemniaki – 0,10
- mięso wołowe – 1,53
- mięso wieprzowe – 1,52
- słonina – 1,58
- kielbasa – 2,00
- szynka gotowana – 4,50
- mleko – 0,26
- masło – 3,98
- jaja – 1,51
- cukier – 1,00
- benzyna – 0,68
- elektryczność (10 kWh) – 5,30
- gaz (10 m³) – 3,20.

Dwudaniowy obiad w przyzwoitej restauracji można było zjeść za kwotę poniżej 5 zł, ale były jadłodajnie, w których cena wynosiła 1 zł.

Te przykładowe dane pozwolą lepiej uświadomić sobie pozycjonowanie i zróżnicowanie cenowe oferty słowników w latach międzywojennych. Ich ceny w owym okresie zależały od dwóch głównych czynników: wielkości tomu (lub tomów), co oczywiste, ale także od sposobu ich wydania, przede wszystkim rodzaju oprawy. Te same bowiem publikacje oferowano w różnych wersjach introligatorskich, co pociągało za sobą różnicę ceny. Podstawową wersją słownika była prosta oprawa kartonowa (broszurowa), niekiedy symboliczna, nawet cieńsza niż współcześnie spotykane okładki książek. Następnie szły różne wersje oprawy twardej: obszyta płótnem, tzw. półskórek (czyli „oprawa książki, w której grzbiet i narożniki pokrywa się skórą, a okładki płótnem lub papierem” (USJP)), „imitacja skóry”, do największych słowników były też specjalne wersje okładek z wyrzynanymi ornamentami, ozdobnym liternictwem tytułu i znakiem wydawcy (zachowały się na przykład liczne takie bogate wersje *Słownika ortoepicznego*).

Kwestie te pozwoli zilustrować cennik słowników M. Arcta z lat 1935 i 1936.

Tytuł słownika	Cena w zł			
	broszura	oprawa twarda	pół-skórek	imitacja skóry
<i>Słownik ilustrowany języka polskiego</i> (dwa tomy)	–	60	70	–
<i>Mały słownik języka polskiego</i>	6,90	10	15	–
<i>Mały słownik języka polskiego</i> (wydanie ilustrowane)	–	–	–	15
<i>Słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów...</i> (wydanie piętnaste)	12	15	–	–
<i>Mały słownik wyrazów obcych</i>	2,70	4,50	–	–
<i>Mały słownik wyrazów obcych</i> (wydanie tanie)	1,90	–	–	–
<i>Słownik ortograficzny</i>	10	13	–	–
<i>Słowniczek ortograficzny i zasady nowej pisowni</i> ¹⁷⁷	1	–	–	–
<i>Słownik ortoeiczny</i>	26	32	–	36
<i>Słownik frazeologiczny. Poradnik językowy</i>	8	11	–	–
<i>Słownik etymologiczny języka polskiego</i>	38	44	–	–
<i>Słownik staropolski</i>	4,40	7,40	–	–
<i>Słownik rzeczy i spraw polskich</i>	14	18	–	–
<i>Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie</i>	1,50	2	–	–

Można do tego zestawu dodać ceny słowników Trzaski, Everta i Michalskiego (na podstawie katalogu z 1939 roku):

Tytuł słownika	Cena w zł			
	broszura	oprawa twarda	pół-skórek	imitacja skóry
<i>Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych</i>	–	58	68 (70)	–
<i>Polski słownik ortograficzny</i> (wydanie większe)	6	8	–	–
<i>Polski słownik ortograficzny</i> (wydanie kieszonkowe)	4,20	5,50	–	–
<i>Nowy słownik języka polskiego</i> (zeszyt)	6	–	–	–

W wypadku słownika pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego należy przypomnieć, że planowano około 50 zeszytów („ukaze się w 45–50 zeszytach, nie więcej” – jak napisano w prospekcie reklamowym); gdyby się zatem ukazał, komplet kosztowałby przynajmniej 300 zł, byłby więc drogi, choć w stosunku do planowanej objętości (blisko pięć tysięcy stron druku) cena nie wydaje się zbyt wygórowana.

Dla dopełnienia obrazu można jeszcze przypomnieć cenę kompletu ośmiu tomów słownika warszawskiego z 1932 roku (za: Majdak 2008c), który w zależności od szaty introligatorskiej kosztował: oprawiony w płótno angielskie, z wyciskami – 368 zł, w półskórek, z wyciskami – 420 zł, w skórę, ze złożonym brzegiem – 512 zł.

¹⁷⁷ Za tym ogólnym sformułowaniem, zaczerpniętym z katalogu Arcta z 1936 roku, kryje się prawdopodobnie mały słowniczek ortograficzny z 1936 roku, omówiony w rozdz. 2.4.2.3.

Warto również podać dla porównania przykładowe ceny innych publikacji z owego okresu. Powieści wydawane przez M. Arcta kosztowały wówczas maksymalnie 5–7 zł (np. *Stara baśń* Kraszewskiego – 3,60 zł w oprawie broszurowej i 5,50 zł w twardej), roczna prenumerata „Języka Polskiego” (5 lub 6 zeszytów) wynosiła 5 zł, na rynku było mnóstwo tanich książeczek (broszurek) w cenie poniżej 1 zł, ale też i książki wydane luksusowo, zwłaszcza encyklopedie i albumy, w cenie kilkudziesięciu złotych, nawet do 100 zł za egzemplarz w ozdobnej oprawie.

Ceny słowników wpisywały się więc w trend ogólny. Dbano o mniej zasobnego czytelnika, któremu oferowano bardzo tani mały słowniczek ortograficzny za złotówkę czy tanie wydania słowników wyrazów obcych za sumę niewiele większą. Słowniki dwóch najbardziej popularnych segmentów miały ceny generalnie niższe niż pozostałe, tanio oferowano także dzieła starsze (np. *M. Arcta słownik staropolski* z 1914 roku), za słowniki zaś o większej objętości, ogólne, ortoepiczny czy etymologiczny żądano ceny odpowiednio wyższej. Zwraca uwagę stosunkowo wysoka cena słownika Brücknera, droższego niż obszerniejszy od niego leksykon Szobera. Być może wynikało to z przekonania, że słownik ten przynosi wiedzę specjalistyczną, za którą trzeba więcej zapłacić, a może z wyższych kosztów związanych z honorarium autora lub odkupieniem praw do dzieła. Zresztą według zapowiedzi ogłaszanych, kiedy ukazywały się jego pierwsze zeszyty, słownik miał kosztować jeszcze więcej, a mianowicie 60 zł (6 zł za zeszyt w przedpłacie; zapowiadano, że „po wyjściu całości cena będzie jeszcze wyższa”). Słownik Brücknera sprzedawano drogo także i po wojnie. Na przykład w roku 1960 żądano za niego 130 zł, gdy drugi tom słownika pod redakcją Doroszewskiego, o objętości wielokrotnie większej, kosztował 220 zł (przy średniej płacy około 1500 zł)¹⁷⁸. Dla pełni porównania można jeszcze przytoczyć współczesne ceny słowników książkowych Wydawnictwa Naukowego PWN: słowniki najmniejsze kosztują w granicach 30–40 zł, duże słowniki jednotomowe (np. *Wielki słownik ortograficzny PWN*) – około 130 zł, czterotomowy słownik ogólny – 450–500 zł (przy średniej płacy – według Głównego Urzędu Statystycznego – 5350 zł netto w sierpniu 2023 roku). Jak widać, różnica cen między słownikami najtańszymi a najdroższymi w latach trzydziestych była znacznie większa niż później, bo określająca ją proporcja wynosiła przynajmniej 1 do 60 (jeśli pominiemy luksusowe wydania *Słownika ilustrowanego języka polskiego* i słownika warszawskiego). Współcześnie, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko nowe słowniki PWN, stosunek wyniesie około 1 do 15, a jeśli włączymy do porównania ceny najmniejszych słowniczków innych wydawców, zaczynające się od około 20 zł, mielibyśmy proporcję 1 do 22,5.

¹⁷⁸ Por. „Poradnik Językowy” 1960, z. 10, czwarta strona okładki.

3.4. Inne aspekty sprzedaży słowników: subskrypcje, zeszyty, prospekty

W zasadzie wszystkie większe słowniki w pierwszej połowie XX wieku, a także niektóre średnie, ukazywały się sukcesywnie w postaci zeszytów, a po wydaniu zeszytu ostatniego wydawca dostarczał subskrybentom okładkę (w różnych wersjach i – co za tym szło – w różnych cenach) oraz udostępniał w sprzedaży oprawną całość dzieła w jednym lub kilku tomach. I tak najpierw w formie zeszytów ukazywały się: słownik warszawski, *M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego* (wydanie trzecie z 1929 roku), *Słownik ortoepiczny* Stanisława Szobera, *Słownik etymologiczny* Aleksandra Brücknera, *M. Arcta podręczny słownik języka polskiego*, *Nowy słownik języka polskiego* pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego. Z tego, co wiadomo, tylko pierwszy i ostatni z wymienionych opracowywane były sukcesywnie, tzn. prace nad nimi kontynuowano jeszcze w trakcie wydawania początkowych zeszytów (choć w wypadku słownika Lehra-Spławińskiego są świadectwa, że cały manuskrypt był gotowy w momencie wybuchu wojny). W innych wypadkach wydawca, przystępując do edycji zeszytów, dysponował już całością materiału, który miał opublikować. Jakie więc były zalety takiego sposobu publikowania?

Wydaje się, że przynosił on korzyści zarówno wydawcy, jak i czytelnikom. Dla wydawnictw stanowiło to sposób na szybszy zwrot pieniędzy zainwestowanych w opracowanie i druk, a nawet uzyskanie pewnego kredytowania przez czytelników, poza bowiem możliwością zakupu kolejnych ukazujących się zeszytów proponowano różnego rodzaju opcje obejmujące płatność z góry za większą liczbę zeszytów, co miało przysłużyć czytelnikowi przynieść zysk w postaci niższej ceny niż ta, którą by musiał zapłacić, wykupując zeszyty po kolei, lub też za dzieło w całości. Przykładowo Krakowska Spółka Wydawnicza oferowała pojedyncze zeszyty słownika Brücknera po 6 zł (przypomnijmy, miały się ukazywać co miesiąc), ale za „prenumeratę kwartalną”, czyli za trzy zeszyty, żądała przedpłaty 15 zł, za „prenumeratę półroczną”, czyli sześć zeszytów, 28 zł. Za całość opłaconą z góry przy pierwszym zeszycie żądano 60 zł, a dodatkowym argumentem mającym zachęcić do dokonania przedpłaty była informacja, wydrukowana wersalikami, że „po wyjściu całości cena będzie znacznie wyższa” (informacje na podstawie okładek pojedynczych zeszytów słownika). Ile ona wyniosła, nie wiadomo, ale zeszytów wydano trzynaście, tak więc ktoś, kto płacił za kolejne zeszyty pojedynczo, musiał wyłożyć aż 78 zł. Trzecie wydanie *Słownika ilustrowanego języka polskiego* miało się ukazać w formie 24 zeszytów (po dwa miesięcznie), każdy w cenie 3 zł (a więc w sumie 72 zł), „prenumerata kwartalna” kosztowała 15 zł, co obniżało cenę całości do 60 zł. Opłata za prenumeratę całości, uiszczona z góry do wskazanego terminu 1 kwietnia 1929 roku, wynosiła tylko 45 zł. Dodatkowe oszczędności można było jeszcze uzyskać na kosztach pocztowych (dane za: *Katalog* 1929: 13). Żadnych tego rodzaju bonusów nie przewidywała natomiast oficyna Trzaski, Everta i Michalskiego za przedpłaty

na swój słownik (por. *Prospekt* 1938). Pojedynczy zeszyt kosztował 6 zł (z wysyłką), można było zapłacić z góry za trzy zeszyty (18 zł) lub sześć (36 zł). Oczywiście każda taka subskrypcja obejmowała pisemne zobowiązanie klienta do wykupowania kolejnych zeszytów. Korzyścią z takich transakcji dla czytelników było obniżenie ceny słownika lub jej rozłożenie na raty, dzięki czemu dochodziło do pewnego złagodzenia problemu wysokich cen owych dzieł leksykograficznych.

Nieodłącznym elementem procesu sprzedaży tak rozpowszechnianych słowników był prospekt: kilku- lub kilkunastostronicowa broszurka reklamująca go i informująca o cenie oraz warunkach prenumeraty. Nie stanowiło to pomysłu nowego, już bowiem słownik Lindego miał swój prospekt objętości 30 stron. W okresie przedwojennym publikowano prospekty właściwie wszystkich większych dzieł o charakterze słownikowym czy encyklopedycznym, których publikację opierano na zeszytach i ich prenumeracie.

Warto przyrzeć się kilku przykładowym prospektom słowników. I tak prospekt *Słownika ortoepicznego* (*Prospekt* 1937) składał się z dwudziestu stron. Pierwsza przedstawiała podobiznę późniejszej okładki słownika z dokładnie odwzorowanymi ornamentem i tytułaturą. Dalej była karta tytułowa z nazwiskiem autora, pełnym tytułem i dodatkową informacją, że słownik

rozstrzyga 36.000 wątpliwości w zakresie języka potocznego, urzędowego i literackiego, wskazując prawidłowe brzmienie, sposób wymawiania, budowę i rodzaj wyrazów, akcent, deklinację, koniugację, budowę zdań, układ wyrazów w zdaniu, błędy językowe. Podaje słownikowo ujęte zasady gramatyczne, szeroki zakres wyrażen i zwrotów. Opiera się na przykładach z najcelniejszych autorów.

Kolejne strony, do siódmej włącznie, zajmowały objaśnienia, czym jest słownik ortoepiczny, jakie informacje zawiera i dlaczego jest potrzebny czytelnikowi. Dalej następowało objaśnienie układu słownika oraz dziesięć stron, na których prezentowano różne hasła słownika w układzie zgodnym z układem ostatecznej wersji dzieła (ale nie były to dokładne kopie jego stron). Dwie strony poświęcono na kwestie związane z zamówieniem prenumeraty. Na jednej z nich informowano, że słownik będzie miał sześć zeszytów po 3,70 zł przy zamówieniu wydania broszurowanego i po 4,50 zł przy zamówieniu wersji w oprawie twardej. Koszt całości wynosił w tej ofercie odpowiednio 22 zł i 27 zł, przy czym obowiązywała ona tylko przy wpłacie w określonym terminie (później miało być przynajmniej 20% drożej, i tak się rzeczywiście stało, co można zaobserwować w umieszczonej wcześniej w tym rozdziale tabeli). Dodatkowo oferowano „piękną płócienną okładkę”, za którą można było zapłacić jednorazowo 4,80 zł lub w sześciu ratach po 80 groszy. Na końcu prospektu znajdował się formularz zamówienia, który należało wypełnić, wyciąć i wysłać pod adresem wydawnictwa M. Arcta.

Z kolei prospekt *Podręcznego słownika języka polskiego* (*Prospekt* 1939) liczył osiem stron. Większość miejsca zajmuje w nim rzeczowy opis zawartości słownika i sposobu jego opracowania, zwraca się też uwagę na tablice z ilustracjami, przedstawia

się przykładowe tablice, a także jedną oryginalną stronę słownika w całości. Zamieszczone zostały oczywiście również informacje o wysokości przedpłat (4 zeszyty po 6 zł, całość opłacona z góry – 20 zł, dodatkowo okładka w cenie 3,50 zł, do doliczenia także koszty pocztowe).

Prospekt *Nowego słownika języka polskiego* Trzaski, Everta i Michalskiego liczy tylko cztery strony, ale jest większego formatu i znacznie bardziej ozdobny, z eleganckim liternictwem i dużym, precyzyjnie z detalami oddanym sygnetem wydawnictwa. Na pierwszej stronie znajduje się wybitnie promocyjny tekst o potrzebie, a wręcz konieczności opracowania nowego słownika w związku z rozwojem polszczyzny, z przywołaniem zasług Tadeusza Lehra-Spławińskiego, „który po wieloletnich trudach zrealizował myśl «Nowego Słownika Języka Polskiego»”. Dalej idą typowe hasła reklamowe, takie jak:

TRZASKI, EVERTA I MICHALSKIEGO SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

jest skarbcem mowy naszej, największego dobra całego narodu.

zawiera bezcenne wiadomości o słowie i jego bogactwie, o odcieniach i różnorodności języka literackiego i potocznego, którego znajomość obowiązuje każdego kulturalnego Polaka.

jest pierwszym nowoczesnym słownikiem mowy naszej obejmującym całokształt słownictwa polskiego warstw wykształconych.

podaje wskazówki gramatyczne i ortograficzne — a więc strzeże czystości języka i poprawności w słowie i piśmie.

wyjaśnia znaczenie wyrazów, wskazuje słowa rdzennie polskie, a tym samym daje możliwość unikania nadmiaru słów obcych.

wyjaśnia pochodzenie każdego wyrazu, uwzględnia odpowiedniki w innych językach słowiańskich, wskazuje czas wprowadzenia danego słowa do języka i daje bogaty zasób wyrazów równoznacznych.

Następnie (na rozkładówce prospektu) zreprodukowano dwie oryginalne strony słownika, jedną z hasłami na literę A, drugą – na C. Strona ostatnia zawiera informacje o cenie i zasadach prenumeraty zeszytów oraz formularz do wypełnienia i odesłania wydawnictwu.

Prospekty miały zwykle tytuły takie same jak słownik, który zapowiadały, z wyjątkiem prospektu trzeciego wydania *Słownika ilustrowanego języka polskiego*, noszącego intrygujący dla czytelnika tytuł: *O książce, która w każdym domu polskim znajdować się powinna*. Okazuje się, że jest to jednocześnie tytuł artykułu polecającego pierwsze wydanie słownika, opublikowanego w czasopiśmie „Biesiada Literacka” przez Michała Synoradzkiego¹⁷⁹ (Synoradzki 1916). We wspomnianym prospekcie przedrukowano obszernie fragmenty owego artykułu, który bez przesady można by określić jako panegiryk na cześć Michała Arcta i jego słownika, zamieszczono także urywki innych

¹⁷⁹ Michał Ludwik Synoradzki (1860–1922), pisarz, publicysta, współredaktor, później redaktor i właściciel tygodnika „Biesiada Literacka”.

pochwalnych publikacji o obu wydaniach wcześniejszych, następnie umieszczono dwie stronicie słownika – po jednej z wydania pierwszego i drugiego, a także „głosy prasowe” o wydaniu trzecim, opublikowane jakoby po ukazaniu się pierwszego zeszytu. Prospekt zamyka oczywiście oferta z cenami i formularz do wypełnienia.

Jak widać na tych przykładach, pomysły reklamowe największych wydawców w prospektach słowników były różne, ale generalnie publikacje te realizowały pewien stały schemat wzorca tekstowego, łatwy do odtworzenia.

3.5. Formy promocji słowników: reklamy prasowe, recenzje

Katalogi i prospekty reklamowe stanowiły oczywiście formę promocji słowników. Oprócz nich obie największe oficyny wydawały także własne periodyki poświęcone rynkowi księgarskiemu, w których te publikacje reklamowano. Katalogi i periodyki specjalistyczne trafiają jednak do ludzi już zainteresowanych tematem, a należało z informacją o słownikach dotrzeć również do innych osób. Jak informuje Radosław Adamski (2022), firma Trzaska, Evert i Michalski zatrudniała akwizytorów, którzy krążyli po całym kraju i zbierali zamówienia, pokazując klientom specjalne wzorniki, czyli ozdobnie oprawione kartki danej publikacji. Jako nośnik promocji w sposób naturalny nasuwa się prasa, i rzeczywiście, w gazetach, zwłaszcza z okresu międzywojennego, można znaleźć reklamy słowników M. Arcta oraz Trzaski, Everta i Michalskiego. Z reguły mają one postać niewielkich modułów reklamowych, np. w „Gazecie Handlowej” z 9 listopada 1928 roku spotykamy taką reklamę, ukształtowaną w sposób charakterystyczny dla ówczesnych tekstów tego rodzaju:

PISZCIE BEZ BŁĘDÓW

Mówcie prawidłowo!

ŻEBY TO OSIĄGNĄĆ, KAŻDY MIEĆ MUSI

SŁOWNIKI M. ARCTA

1) SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY — poradnik pisowni polskiej i 600.00 wyrazów z podziałem na zgłoski i podaniem 150.000 końcówek form gramatycznych. Zł. 10.— w opr. zł. 12.—

2) SŁOWNIK FRAZEOLÓGICZNY — poradnik dla każdego piszącego list wypracowanie, referat, czy artykuł. Zł. 8.— w opr. zł. 10.—

3) SŁOWNIK 31,000 WYRAZÓW OBCYCH — wyrażen, przysłów i określeń cudzoziemskich, z wymową i tłumaczeniem. Zł. 12.— w opr. zł. 14.—

4) SŁOWNIK SKRÓTÓW — 3,000 skrótów i symboli używanych w nauce, prasie, sporcie, polityce i życiu codziennym. Zł. 2.— w opr. zł. 3.—

5) SŁOWNIK STAROPOLSKI — odtwarza język, jakim mówili nasi pradziadkowie. Zł. 4.40 w opr. 7.40.—

6) ILUSTROWANY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO. Nowe wydanie uzupełnione nowoczesnymi terminami, 8,000 słów, 5,000 rysunków, około 20 zeszytów po 3 zł.—

KSIĘGARNIA M. ARCTA

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT Nr. 25.

P. K. O. 196.

Bywały jednak i anonse bardziej okazałe. W „Kurierze Warszawskim” z 15 marca 1938 roku reklama *Nowego słownika języka polskiego* Trzaski, Everta i Michalskiego (którego publikacja, jak wiemy, właśnie się wtedy zaczynała) znalazła się na pierwszej stronie i zajmowała całą kolumnę bezpośrednio pod winietą. Widać więc, że oficyna ta nie żałowała środków na promocję swojego flagowego dzieła.

Nr 73
Wtorek
Dnia 15 marca 1938 r.

CENA PRENUMERATY:
W Warszawie (w kantore adn. i filach kantory, księzeczki) wraz wyd. poran. miesięcznie **zł. 6.**
Odsyłanie: 1 zł. miesięcznie.
Na prowincji i w Górnym, Antr. Czechosłowacji i na Węgrzech **zł. 10.**
Zniżenie (poza wyk. wym.) 10 zł.
25% zniżki od pren. przysługuje regularnym podryw. i samow. wózkowym, duchowieństwu i emerytom.
Numer pojedynczy 20 groszy.
Za zmianę adresu 20 groszy.
Konto P. K. O. Nr. 80.

Za terminowy druk ogłoszeń dlar. Administracja nie odpowiada.
Kantor Adm. filie „Kurjera Warszawskiego” otwarte są przez nie małą ksergi od 8½ r. do 7 wiecz.

KURIER WARSZAWSKI

ROK SETNY OSIEMNASTY.

Wydanie wieczorne

OGŁOSZENIA:
 (za wiersz milim. lub jego miejsce)
 Nadawanie: przed tekstem 60 gr.;
 przed wiadom. bież., nad nekrolog.
 telogr., oświadc. i lapied. po zł. 1.50.
 Nad: oświadczenia z krajów i za
 granicą po 1 zł. 80 gr.
 Nad. roln. samow. bież.: 1 zł.
 kinow.: abonament 25 gr.
 Świat ekranu 75 gr. — w.
 Świat ekranu 90 gr. — w.
 Nekrologia: za 50 wierszy po 20
 groszy, od 50 do 150 wierszy —
 40 gr.; więcej — 80 groszy.
 Kolony po 35 groszy.
 Małe: za wiersz po 20 groszy;
 posady i prace poszukiwane nadane
 w centrali i filach wydawnictwa,
 po 10 groszy. Najmniejsze 10 wy-
 razów, największe 100 wyrazów.
 Tablice (bilansy) 30% dż.

Międzynarodowe Jury Światowej Wystawy w Paryżu 1937 r.

przyznało

GRAND PRIX

ZA WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

TRZASKI, EVERTA I MICHALSKIEGO

Podstawowym dziełem dla kultury jest obecnie podjęte wydawnictwo p. t.

NOWY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

w pięciu tomach

OPRACOWANY POD REDAKCJĄ
DRA TADEUSZA LEHRA-SPLAWIŃSKIEGO
 PROFESORA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

NOWY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO
 jest jedynym współczesnym wydawnictwem obejmującym całokształt słownictwa pol-
 skich warstw wykształconych w zakresie zarówno języka literackiego jak i potocznego
 z uwzględnieniem wyrazów nowych.

NOWY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO
 podaje zasadnicze formy gramatyczne, wyjaśnienia znaczeń, wskazówki co do czasu
 pojawienia się wyrazów, ich etymologię, źródła zapożyczeń, odpowiedniki w innych
 językach słowiańskich, oraz synonimy.

NOWY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO
 jest dziełem wyprzedzającym, opracowanym według naukowych zasad i przynosi
 otrzymany zasób słownictwa — a tym samym jest
 niezbędny dla każdego Polaka, który pragnie pisać i mówić
 poprawnie językiem ojczystym.

**Każda biblioteka publiczna i prywatna, każdy księgozbiór
 szkolny, wszystkie urzędy i biura muszą mieć i posługiwać się
 NOWYM SŁOWNIKIEM JĘZYKA POLSKIEGO**

„Nowy słownik języka polskiego” ukazuje się zeszytami objętości 6 arkuszy druku co miesiąc. Całość obejmuje 45—50 zeszytów
 (nie więcej). Cena zeszytu zł. 6.— Na całość będą przygotowane trwałe, ozdobne okładki.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem
KSIEGARNIA WYDAWNICZA TRZASKI, EVERTA I MICHALSKIEGO S. A.
 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 13 (Gmach Hotelu Europejskiego). 999017r

Ukazywały się również teksty na kolumnach redakcyjnych, pozornie czysto informacyjne, ale w oczywisty sposób mające charakter reklamowy. Oto *in extenso* jeden z takich artykułów, zamieszczony w „Tygodniku Handlowym” z 1 grudnia 1935 roku (s. 516):

Bardzo pożyteczne wydawnictwa

Otrzymaliśmy bardzo interesujące nowości wydawnicze, świadczące że wydawcy orientują się w potrzebach nauczania. M. Arct nadesłał dwa Słowniki: **Mały słownik języka polskiego** i **Mały słownik wyrazów obcych**. Ceny rzeczywiście rekordowo niskie: zł. 2,70 za pierwszy i zł. 6,90 za drugi, mniej więcej podwójnej objętości. Jak wiadomo, programy nauczania wymagają przygotowania uczniów do samodzielnego korzystania z pomocy słowników i kładą na tę pracę specjalny nacisk. Trudność polegała na tem, że słowniki językowe, prócz ortograficznych, były za kosztowne na stosunki szkolne i znajdowały się tylko w bibliotekach, co ogromnie ograniczało ich używanie. Obecnie **Małe słowniki M. Arcta** mogą już spełnić żądanie, wyznaczone słownikom w programach: na parę złotych zdobędzie się niejeden uczeń nawet w szkole powszechnej. Małe Słowniki są dobrze zrobione i starannie obmyślane skrótami ze zwykłych Słowników M. Arcta, pomieszczonych w Spisach Książek Pomocniczych Dozwolonych przez Ministerstwo W. R. i O. P. Wydane zostały w niewielkim podręcznym formacie, dobrze zbroszurowane, w estetycznej barwnej okładce.

Podobnie napisane teksty można znaleźć także w innych gazetach, np. w „Expressie Lubelskim i Wołyńskim” z 17 listopada 1935 roku czy w „Małym Dzienniku”, wydawanym w Niepokalanowie, z dnia 14 października 1936 roku.

Recenzji z prawdziwego zdarzenia, tj. zawierających drobiazgową analizę słownika i przynajmniej próbę jego obiektywnej oceny, niemal wówczas nie było (trzeba zauważyć, że dzisiejsza sytuacja pod tym względem niewiele się różni). Ukazanie się słowników odnotowywano w czasopismach językoznawczych (zwłaszcza w „Poradniku Językowym”, w mniejszym stopniu w „Języku Polskim”), ale przeważnie były to teksty albo zwięzłe opisujące daną publikację, albo ją delikatnie (lub bardziej zdecydowanie) polecające. Wydaje się, że decydowały o tym dwa – w pewnym sensie przeciwstawne – czynniki. Po pierwsze, sami redaktorzy czasopism byli związani współpracą z wydawcami słowników (spośród profesorów aktywnych w międzywojniu S. Szober współpracował z oficyną M. Arcta, T. Lehr-Spławiński z wydawnictwem Trzaski, Everta i Michalskiego, J. Łoś i K. Nitsch firmowali swoimi nazwiskami komercyjne słowniki ortograficzne mniejszych oficyn), trudno więc mogła im samym (lub współpracownikom tych czasopism) przyjść krytyka poszczególnych edycji. Po drugie, prace leksykograficzne, oprócz leksykografii *stricto* naukowej, której nie było wiele w tym okresie, długo uważano za coś wstydliwego, a w każdym razie odrębnego od poważnej nauki, której miały być poświęcone czasopisma. Recenzje wnikliwe i krytyczne oczywiście się zdarzały, wspominałem o nich we wcześniejszych rozdziałach, poświęconych konkretnym słownikom.

Dla ówczesnych stosunków między wydawcami słowników a ich krytykami charakterystyczny wydaje się casus Henryka Ułaszyna i jego recenzji słownika wyrazów obcych M. Arcta, o czym pisałem w rozdz. 2.3.2.1. Uczony ten opublikował dwie bardzo krytyczne recenzje czwartego i piątego wydania tego słownika, po czym wydawca złożył mu propozycję współpracy i figuruje on jako współautor na karcie tytułowej wydań następnych (od szóstego do jedenastego, a zmiany przezeń wprowadzone utrzymały się w słowniku także i później). Inną sytuacją wartą odnotowania w tym miejscu jest także niemal dokładne powtórzenie przez Tadeusza Lehra-Spławińskiego na łamach „Języka Polskiego” recenzji *Encyklopedycznego słownika wyrazów obcych*, którą napisał wcześniej dla periodyku finansowanego przez wydawcę tegoż słownika, a kierowanego przez jego redaktora (por. rozdz. 2.3.3).

Problematyka rynkowego funkcjonowania słowników w pierwszej połowie XX wieku, zwłaszcza w okresie międzywojennym, została w tym miejscu tylko fragmentarycznie zasygnalizowana, gdyż ma ona charakter drugorzędny w stosunku do metaleksykograficznej części niniejszej monografii. Niewątpliwie wymaga ona dalszych badań i poszukiwań, które okażą się tym łatwiejsze, im więcej dokumentów z tamtej epoki zostanie odkrytych i udostępnionych.

Zakończenie

Moim celem, gdy przystępowałem do badań, których wyniki przynosi ta książka, było przybliżenie odbiorcom (a także samemu sobie, gdyż osobista ciekawość stanowiła jeden z głównych czynników, który mnie skłonił do podjęcia studiów nad tematem) obrazu polskiej leksykografii jednojęzycznej w pierwszej połowie XX wieku, wypełnienie istotnej luki w historii naszego słownictwa. Zdołałem odnaleźć i opisać ponad sześćdziesiąt słowników i słowniczków, a znalazły się wśród nich zarówno dzieła pomnikowe i znane każdemu polskiemu językoznawcy, jak i takie, o których dzisiaj chyba nikt nie pamięta. Ich autorami byli znani uczeni, ale też i zawodowi leksykografowie, zatrudnieni na etatach w wydawnictwach, pracujący nad różnymi rodzajami dzieł leksykograficznych, nauczyciele polonistów, jak i całkowici amatorzy w dziedzinie filologii, którzy swoje słowniczkę zestawiali i publikowali czy to z chęci zarobku, czy z poczucia misji, czasem specyficznie – a z dzisiejszego punktu widzenia dość naiwnie – pojmowanej. Byli to ludzie rozmaitych profesji i różne były ich losy. Twórczość słownikową tego czasu starałem się analizować z punktu widzenia językoznawstwa, ale zwracałem także uwagę, w takim stopniu, w jakim było to możliwe, na elementy tła historycznego towarzyszącego powstawaniu słowników, sytuację wydawniczą, na biografie ludzi, którzy tę leksykografię tworzyli wówczas, a czasem także później w innych warunkach politycznych, rynkowych i instytucjonalnych dzieło kontynuowali.

Niezależnie od wniosków szczegółowych, których wyciągnięcie pozostawiam uważnemu Czytelnikowi, nasuwają się pewne spostrzeżenia ogólne. Przede wszystkim potwierdzają się wcześniejsze opinie, np. Tadeusza Piotrowskiego (2001a), że w naszej leksykografii do 1939 roku dominował standard opisu leksykograficznego wypracowany jeszcze w XIX wieku. Innowacje wniosły słowniki publikowane pod koniec dwudziestolecia (głównie te z oficyny Trzaski, Everta i Michalskiego), jednak przez wybuch wojny nie mogły one zapisać się na trwałe w repertuarze metodologicznym naszego słownictwa (może poza *Słownikiem ortoepicznym* Szobera, któremu dane było przeżyć swoją epokę, a w wersji zmodyfikowanej przetrwać jeszcze następną). Leksykografia interesującego nas okresu okazała się pod względem liczby tytułów i ich wydań bogatsza, niż można było tego oczekiwać, a także bogatsza niż w czterdziestolecie następnym. Potwierdziły się wcześniejsze intuicje badaczy dotyczące jej struktury, która wykształciła się jeszcze na początku XX wieku i dotrwała do dziś (okres Polski Ludowej

dodał do niej przede wszystkim słowniki naukowe). Ale pewnym zaskoczeniem wydaje się to, że elementów ciągłości rozwoju poszczególnych linii słowników było więcej, niż przypuszczałem. Wśród stosunkowo niewielu słowników popularnych z okresu Polski Ludowej spora część miała swe pierwowzory w pracach opublikowanych przed drugą wojną światową. W nowych redakcjach kontynuowali pracę, przynajmniej do połowy lat sześćdziesiątych, niektórzy przedwojenni leksykografowie. Publikowano kolejne wydania niektórych słowników. Zdecydowane przecięcie ciągłości rozwoju nastąpiło przede wszystkim w segmencie słowników ogólnych.

Przedstawiony opis oczywiście w żadnym wypadku nie pretenduje do kompletności. Liczne kwestie czekają na opracowanie i na osoby, które chciałyby i mogłyby się go podjąć. Z pewnością wartościowe byłyby monograficzne analizy najważniejszych dzieł: *Słownika ilustrowanego języka polskiego* i słowników wyrazów obcych M. Arcta, opublikowanych fragmentów słownika Trzaski, Everta i Michalskiego, tezaursu Romana Zawilińskiego i jeszcze kilku innych. Na rozwiązanie czekają też liczne zagadki biograficzne dotyczące autorów kryjących się pod pseudonimami czy też kwestie autorstwa słowników anonimowych. Warta rozszerzenia jest oczywiście także wiedza dotycząca handlowych i rynkowych aspektów leksykografii tego okresu. Zadania te wymagają z pewnością żmudnych i długotrwałych poszukiwań archiwalnych i dokumentalnych, które tylko w niewielkim stopniu upraszcza postępująca digitalizacja materiałów i ich publikacja w Internecie. Pozostaje nadzieja, że ktoś w przyszłości znajdzie dostatecznie dużo czasu i energii, żeby się tym zająć. Odrębną a wielce interesującą kwestią jest porównanie leksykografii pierwszej połowy XX wieku, zwłaszcza okresu międzywojennego, do sytuacji w okresie boomu słownikowego lat dziewięćdziesiątych XX wieku i początku XXI wieku. Można odnieść wrażenie, że praktyki autorskie i wydawnicze w tych okresach miały wiele cech wspólnych, że po zmianie politycznej 1989 roku pewne zjawiska powróciły w bardzo podobnej postaci – wymagałoby to jednak drobiazgowych badań.

Niewątpliwie historia polskiej leksykografii kryje jeszcze wiele tajemnic i zagadnień do rozpoznania.

Dodatek:

Rok 1970. Alternatywna historia polskiej leksykografii

Analizy przeprowadzone w książce potwierdziły, że wybuch drugiej wojny światowej, a zwłaszcza jej społeczne i polityczne konsekwencje stały się poważną cezurą w dziejach polskiej leksykografii, bo w wyniku tych wydarzeń nastąpiło niemal zupełne zerwanie jej ciągłości. Przebieg rozwoju leksykografii po roku 1950 jest już dość szczegółowo opisany w rozmaitych opracowaniach i podręcznikach, nikt chyba jednak nie zastanawiał się, jak potoczyłyby się dalej jej losy, gdyby wojna nie wybuchła ani nie nastąpiły późniejsze zmiany zewnętrzne. Na zakończenie książki spróbuję przedstawić kilka myśli na temat tego, jak w takiej hipotetycznej sytuacji mogłaby wyglądać oferta słowników języka polskiego w 1970 roku. Data wybrana została dość przypadkowo, jednak ma ona pewne odniesienie do rzeczywistości, gdyż jest to czas, w którym minęło ćwierć wieku od zakończenia wojny, a dwie dekady upłynęły od „resetu”, leksykografia miała więc już szansę rozbudować się w nowym układzie. I tak się w rzeczywistości stało, rok wcześniej ukończono słownik pod redakcją Witolda Doroszewskiego, opublikowano także kilka innych podstawowych słowników polszczyzny, rozpoczęto i kontynuowano prace nad kilkoma słownikami naukowymi.

Podobne „historie alternatywne” są współcześnie dość popularne przede wszystkim w obrębie beletrystyki, ale, co oczywiste, sytuują się poza granicami racjonalnych dociekań naukowych. Dlatego czyniąc ów ryzykowny krok, umieszczam ten fragment nie jako integralną część monografii, ale jako dodatek, co powinno podkreślać jego nadany charakter.

Rozpocząć zatem wypada, zgodnie z porządkiem części zasadniczej książki, od **słowników ogólnych**.

Podstawową rolę odgrywałby tutaj słownik warszawski, w drugim wydaniu, z włączonym suplementem, nad którym prace trwały od lat trzydziestych, a może i z dalszymi suplementami, jakie wydawano by w kolejnych dziesięcioleciach. Wprowadzenie tych dodatków sprawiłoby, że osiągnąłby przynajmniej dziesięć tomów i liczbę haseł szacowaną mniej więcej na 400 tysięcy. Słownik ten, tak jak od początku swoich dziejów, miałby charakter głównie naukowy, a zasób jego nowych haseł i ich podstawa materiałowa byłyby takie, jak opisał Stanisław Skorupka w cytowanym artykule w „Poradniku Językowym” (Skorupka 1936/1937).

Ze słowników średnich na pierwszy plan wysunąłby się oczywiście słownik Trzaski, Everta i Michalskiego, który, ukończony około 1943 roku, ukazałby się zgodnie z planem w pięciu tomach, a kolejne suplementy, wydawane w latach 1945, 1955 i 1965, doprowadziłyby do jego wzbogacenia przynajmniej o jeden lub nawet dwa tomy. W tym segmencie konkurowałaby z nim z pewnością jakaś publikacja wydawnictwa M. Arcta. Około 1940 roku ukazałoby się (zgodnie z wcześniejszymi planami) czwarte wydanie *Słownika ilustrowanego języka polskiego*; w 1970 roku miałby on prawdopodobnie, może jako czterotomowy po kolejnych aktualizacjach i rozszerzeniach, liczbę artykułów hasłowych zwiększoną do 80–100 tysięcy. Byłyby też na rynku kolejne wydania „wyciągów” z tego słownika, tj. następców słownika „podręcznego” i „małego”, opublikowanych pierwszy raz w latach trzydziestych.

Można by sobie wszak wyobrazić jeszcze inny scenariusz. W związku z tym, że Kasa im. Mianowskiego prawdopodobnie miałaby problemy ze sfinansowaniem reedycji słownika warszawskiego, możliwe, że prawo do jego edycji przejęłaby jakaś prężna oficyna wydawnicza działająca na rynku. Oczywiście pierwsze na myśl nasuwa się wydawnictwo M. Arcta, które w tym alternatywnym scenariuszu osiągnęłoby pozycję, jaką w rzeczywistej historii polskiej leksykografii miało Wydawnictwo Naukowe PWN (i do jakiej rzeczywiście oficyna Arctów pretendowała w okresie przedwojennym). Możliwe także, że doszłoby wówczas do modyfikacji tytułu i mielibyśmy na przykład: *M. Arcta wielki słownik języka polskiego, zawierający 400 000 wyrazów, na podstawie słownika Jana Karłowicza przez Witolda Doroszewskiego i Stanisława Skorupkę sporządzony, z udziałem innych profesorów Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie*, t. 1–12.

W takim wypadku do zmiany tytułu mogłaby się poczuć zobligowana także oficyna Trzaski, Everta i Michalskiego, na przykład na: *Słownik języka polskiego do codziennego korzystania*, a w prospektach reklamowych kładziono by nacisk na jego niższą cenę i większą łatwość używania w porównaniu z obszernym i „naukowym” wielkim słownikiem Arcta.

Scenariusz taki nie wykluczyłby oczywiście dalszego rozwijania przez oficynę Arcta słownika ilustrowanego, a także słowniczków jednotomowych. Pewnie też wydawnictwo Trzaski, Everta i Michalskiego zdecydowałoby się na wykrojenie ze swojego flagowego dzieła jednego lub kilku słowników o mniejszych rozmiarach.

Jeśli idzie o **słowniki wyrazów obcych**, z pewnością najpoważniejszą pozycją byłby *Encyklopedyczny słownik...* Trzaski, Everta i Michalskiego, dzieło bogate w objaśnianie słownictwa i stosunkowo nowoczesne. Można sobie wyobrazić, że jego autor Stanisław Lam mógłby w kolejnych wydaniach wprowadzać dalsze uzupełnienia, aż do śmierci, która nastąpiła w 1965 roku. Słownik mógłby więc w latach sześćdziesiątych osiągnąć objętość około 1000 stron i liczbę 80 tysięcy objaśnień.

Jedyną konkurencję dla niego mógłby stanowić duży słownik wyrazów obcych M. Arcta, jednak wymagałby on znacznych przeobrażeń, modyfikacji i uzupełnień. Był on niemal o połowę mniejszy od słownika Trzaski, Everta i Michalskiego, a ostatnie zmiany przeprowadzono w nim w 1933 roku. Do śmierci w 1956 roku mógłby nad tym ewentualnie czuwać Henryk Ułaszyn, ale byłiby też z pewnością w takie prace zaangażowani Zofia Łempicka i Bronisław Wieczorkiewicz, może też któryś z młodszych lingwistów, jacy zaczynali kariery naukowe w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Słownik wyrazów obcych M. Arcta miał do 1939 roku siedemnaście wydań, przy czym często kolejne wydanie różniło się od poprzedniego tylko numerem. Gdyby zachować częstotliwość wznowień (w zasadzie co rok lub dwa lata), a także konsekwencję numeracji, wydanie dostępne w 1970 roku mogłoby mieć nawet numer pięćdziesiąty.

Obie oficyny wypuściłyby też z pewnością na rynek mniejsze wersje swoich słowników, liczące po kilkanaście, a może nawet kilka tysięcy wyrazów. Czy byłyby dostępne w sprzedaży jakieś inne słowniki wyrazów obcych, wydane przez mniejsze firmy? Trudno powiedzieć. W większości musiałyby to chyba być słowniki nowo opracowane, bo autorzy mniejszych słowniczków wyrazów obcych sprzed wojny w dużej części już nie żyli (zmarli przed jej wybuchem), a też były to słowniczkiki dość przestarzałe. Największy z nich słownik „prof. dr. Zbigniewa Zatorskiego” mogłaby na przykład odkupić „Książnica-Atlas”, a zatrudniony w tej firmie od 1936 roku Zygmunt Rysiewicz (w historii realnej redaktor *Słownika wyrazów obcych* z 1954 roku) mógłby się podjąć jego rozszerzenia i uzupełnienia.

Słowniki ortograficzne z pewnością zachowałyby poważną pozycję w ofercie leksykograficznej i przynosiłyby duże zyski swoim autorom i wydawcom, niezależnie od tego, czy przeprowadzono by kolejną reformę (lub reformy) pisowni. Z pewnością prym wiodłoby tutaj nadal wydawnictwo Michała Arcta; jego podstawowy słownik ortograficzny rozrastałby się z około 63 tysięcy haseł w wersji z 1936 roku i pod koniec lat sześćdziesiątych mógłby się ukazać jako *Wielki słownik ortograficzny*, liczący około 100 tysięcy haseł, autorami zaś lub redaktorami tej wersji mogliby być Jan Tokarski i Bronisław Wieczorkiewicz, ewentualnie przy współudziale (we wcześniejszych wydaniach) Zofii Łempickiej. Oczywiście Ossolineum kontynuowałoby publikację *Słownika ortograficznego języka polskiego z zasadami pisowni i interpunkcji* Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego, a także innych ich słowników, jednak z pewnością nie osiągnęłyby one takiej popularności, jaką cieszyły się w PRL, gdzie – przypomnijmy – przez dziesięciolecie nie miały żadnej konkurencji. Pewnie utrzymałby się na rynku *Polski słownik ortograficzny* Trzaski, Everta i Michalskiego, czyby jednak przeszedł do segmentu słowników większych, nie wiadomo. Teoretycznie jego powiększaniem mógłby się zająć albo Stanisław Lam, albo zatrudniona w TEM Halina Auderska, oczywiście także ktoś z młodszych językoznawców na zlecenie oficyny. Publikowano by też pewnie kolejne wydania *Pisowni polskiej* PAU, zwłaszcza gdyby doszły do skutku następne

reformy pisowni czy też wprowadzono by jej bardziej szczegółowe zmiany. Specjalne słowniczki dla dzieci i młodzieży ukazywałyby się nadal, nie wiadomo jednak, czyby je nadal publikowała „Nasza Księgarnia”, czy raczej zostałyby przejęte przez któregoś z większych graczy rynkowych.

Słownik ortoepiczny Stanisława Szobera okazał się w rzeczywistości najtrwalszym elementem tradycji leksykograficznej okresu przedwojennego we współczesnej Polsce, o czym wspominaliśmy w odpowiednim miejscu wcześniej. Jak potoczyłyby się jego losy, gdyby nie wojna i jej następstwa? Trudno jednoznacznie orzec. Zależałoby to pewnie od wyników jego sprzedaży w pierwszym okresie po ukazaniu się. Mógł się oczywiście zrealizować taki scenariusz jak rzeczywisty, mianowicie mniej więcej po dwudziestu latach od pierwszego wydania wydawca doszedłby do wniosku, że konieczne jest jego zaktualizowanie, i powierzył tę funkcję Witoldowi Doroszewskiemu (naturalnemu następcy Szobera w ośrodku warszawskim) lub też Bronisławowi Wieczorkiewiczowi, Stanisławowi Skorupce albo komuś jeszcze innemu, i tym sposobem słownik nie tylko trwałby na rynku w diagnostycznym roku 1970, ale mógłby się utrzymać na nim dużo dłużej. Ale mogło też się stać inaczej, na przykład (niekoniecznie w związku z niezbyt dobrymi wynikami sprzedaży) oficyna Arcta mogła postanowić o wykrojeniu z dzieła Szobera słowniczka mniejszego i powierzyć jego dopracowanie choćby Stanisławowi Słońskiemu, przedwojnemu krytykowi koncepcji Szobera (por. Słoński 1939), lub też zachowując słownik Szobera jako duży, zlecić Słońskiemu napisanie dziełka mniejszego. W ten sposób słownik poprawnościowy z 1947 roku autorstwa tegoż uczonego mógłby w rozważanej tu alternatywnej rzeczywistości ukazać się nie w „Czytelniku”, ale jako *M. Arcta słownik błędów językowych*, zapewne kilka lat wcześniej. Nie byłoby chyba przeszkód, aby słowniczek ten dalej rozwijać, mógłby się tym zajmować sam Słoński do śmierci w 1959 roku albo ktoś wskazany przez S. Arcta, choćby spośród pracowników redakcji. W takiej sytuacji mogłoby się zdarzyć, że słownik Szobera pozostałby bez kontynuacji – choć może potrzeby czytelników albo nacisk następców Szobera z warszawskiej polonistyki uniemożliwiłyby realizację takiego scenariusza. Dalsze rozważania na ten temat są już czystą spekulacją, która przekracza nawet ramy przyjętej tutaj konwencji.

Słownik etymologiczny Aleksandra Brücknera z pewnością w 1970 roku byłby na rynku i to w nowym zrewidowanym, a może uzupełnionym wydaniu. Jak wspominaliśmy w odpowiednim miejscu, są świadectwa, że autor przygotowywał drugie wydanie; jeśli to prawda i jeśli je zdołał ukończyć przed śmiercią, pewnie by się ukazało gdzieś w pierwszej połowie lat czterdziestych (w 1939 roku wydawca jeszcze oferował wydanie pierwsze, więc potrzeba by było trochę czasu do jego wyczerpania); a jeśli nie, na zlecenie Stanisława Arcta mógłby takie wydanie na podstawie pierwszego opracować na przykład Edward Klich (nie zostałby bowiem zabity przez Niemców w Poznaniu w grudniu 1939 roku), a w takiej wersji mógłby funkcjonować na rynku przez kolejne

ćwierćwiecze. Wydaje się, że nie przeszkodziłoby to pojawieniu się słownika Franciszka Sławskiego (w 1970 były już opublikowane trzy tomy do litery K). Inną kwestią jest, czy jego wydawcą byłoby wówczas Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, czy nie okazałoby się konieczne włączenie do koedycji jakiejś oficyny z większym kapitałem, np. Trzaski, Everta i Michalskiego. Taki wydawca prawdopodobnie zdołałby zmotywować autora (i stworzyć mu warunki) do szybszej pracy i niewykluczone, że słownik byłby już w 1970 roku ukończony.

Stan innych segmentów rynku jest trudniejszy do przewidzenia. Można by sobie wyobrazić dalszą ewolucję *Słownika frazeologicznego* Antoniego Krasnowolskiego, który w kolejnych wydaniach, z uzupełnieniami wprowadzanymi przez Stanisława Skorupkę, rozrósł się do postaci *Wielkiego słownika frazeologicznego z poradnikiem językowym*, w dwóch tomach i o rozmiarach porównywalnych do słownika, który rzeczywiście ukazał się w latach 1967–1968.

Interesująca wydaje się kwestia **słownika synonimów**. W okresie przedwojennym klasycznego słownika synonimów na rynku nie było, mieliśmy jedynie *Dobór wyrazów* Romana Zawilińskiego, którego to dzieła rynek raczej nie przyjął zbyt przychylnie; po jego premierze w 1926 roku dalszych wydań nie było, autor zmarł sześć lat później, żadna z dużych oficyn nie była zainteresowana odkupieniem ani przedrukiem dzieła. Czy i jaki słownik (lub słowniki) synonimów mielibyśmy więc do dyspozycji w roku 1970? Przede wszystkim należy założyć, że w latach czterdziestych ukazałby się nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego słownik synonimów Stanisława Lama, o którym sam autor pisał, że był w momencie wybuchu wojny gotowy do druku. Znając staranność i pracowitość tego autora, można przyjąć, że byłby to słownik dużych rozmiarów i w znacznym stopniu kompletny, tak więc ulokowałby się na rynku na trwałe i w kolejnych wydaniach mógłby być uzupełniany i poprawiany (w 1970 roku mielibyśmy może już trzecie albo czwarte wydanie). Stałby się wówczas na długie lata podstawowym słownikiem synonimów polszczyzny.

Czy i jakie działania podjęłaby wówczas bezpośrednia konkurencja? Jak wiemy, w 1957 roku ukazał się *Słownik wyrazów bliskoznacznych* pod redakcją Stanisława Skorupki, po czym jako jedyny trwał na rynku do początku lat dziewięćdziesiątych. W rzeczywistości, jaką tu rozpatrujemy, mógłby zapewne także zostać opracowany, autorzy – zamiast z kartoteki słownika Doroszewskiego – korzystaliby przy jego zestawianiu z kartoteki i listy haseł drugiego wydania słownika warszawskiego. W jednym z wcześniejszych scenariuszy przewidywałem, że to oficyna z Nowego Świata przejęłaby wydawanie wznowienia słownika warszawskiego, niezależnie jednak od tego, czyby tak było, można sobie wyobrazić, że zaproponowano by redaktorom tego słownika opracowanie słownika synonimów i mielibyśmy wówczas *M. Arcta słownik wyrazów bliskoznacznych* pod redakcją Stanisława Skorupki. Wydaje się, że dwa takie

dzieła już wyczerpałyby zapotrzebowanie na podobny słownik i mniejsi wydawcy nie pokusiliby się tu o próbę konkurencji.

Co do słowników innych typów, uzupełniających ofertę podstawową, trudno snuć jakieś przypuszczenia, jak mogłyby wyglądać ich rozwój. Na pewno miałyby szansę na ponowne wejście na rynek *Słownik rzeczy i spraw polskich*, który mógłby być uzupełniany i publikowany w nowych wersjach na przykład z okazji dwudziestopięciolecia, trzydziestolecia, czterdziestolecia i pięćdziesięciolecia odzyskania niepodległości. Utrwałyby się także słowniczek pomocnicze do *Trylogii*, a może i innych dzieł literackich omawianych w szkole (wróciły one na rynek po roku 1990) czy mniejsze słowniczek poprawnościowe albo w inny sposób użyteczne dla szerszych grup odbiorców. Ale raczej nie byłyby to odświeżone wersje prac sprzed 1939 roku, tylko dzieła młodszych autorów, może lepiej dostosowane do oczekiwań współczesnego czytelnika.

Leksykografia naukowa to kwestia osobna. Segment ten w zasadzie skonstruowano i zbudowano od podstaw w okresie Polski Ludowej, bazując na specjalnie utworzonych placówkach Polskiej Akademii Nauk, tak że stał się istotnym komponentem polskiej leksykografii również współcześnie. Wydaje się, że w opisywanej tutaj rzeczywistości alternatywnej leksykografia naukowa prawie by nie zaistniała. Możliwe, że Polska Akademia Umiejętności wyasygnowałaby fundusze pozwalające na rozpoczęcie systematycznych prac nad hasłami *Słownika staropolskiego* i w 1970 roku już mielibyśmy jakieś początkowe zeszyty lub nawet tomy. Może istniałby także opisany wcześniej przeze mnie hipotetyczny słownik Karłowicza-Doroszewskiego, ten jednak, tak jak słownik pod redakcją Doroszewskiego, który rzeczywiście powstał, sytuowałby się na pograniczu dzieła naukowego i przeznaczonego dla szerszych grup odbiorców. Gdyby państwo polskie, które – zgodnie z przewidywaniami z końca dwudziestolecia międzywojennego – w okolicach roku 1950 miało osiągnąć swój wyższy poziom rozwoju, nie wyasygnowało dodatkowych środków na instytucjonalną naukową działalność leksykograficzną, prawdopodobnie oferta dostępna w roku 1970 nie byłaby bogatsza. Gdyby wyasygnowało, może słowników powstałoby więcej, a może udałoby się te prace zaplanować i zorganizować inaczej, czego efekty byłyby dzisiaj widoczne. Czy byłyby one pozytywne, czy negatywne, to kwestia osobnej dyskusji, której tu nie będę prowadzić, bo groziłoby to wejściem na kolejny poziom historii alternatywnej. Dylematy, jakie się za tym kryją, warto zilustrować przykładem **leksykografii gwarowej**. Można by sobie jeszcze wyobrazić w tej rzeczywistości alternatywnej przynajmniej próbę opracowania słownika ogólnogwarowego na podstawie czy z wyzyskaniem *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza. Oczywiście prace takie mogłyby się zacząć dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych, po śmierci Kazimierza Nitscha, który forsował własny program badań dialektologicznych. Wprawdzie jego uczniowie i uczennice w znacznej mierze ten program afirmowali, ale jednak na początku kolejnej dekady pojawiły się głosy rehabilitujące dzieło Karłowicza. Może więc brak tak szerokiego zaplecza instytucjonalnego,

jakie zapewniła władza państwowa, dałby asumpt badaczom do szukania jakiegoś kompromisu i wypracowania koncepcji słownika gwarowego, który można byłoby zestawić w ciągu kilkunastu lat przy życzliwym wsparciu państwa i prywatnych instytucji.

Tę narrację z zakresu historii alternatywnej można by dalej rozwijać, wyobrażając sobie jeszcze inne wersje rozwoju wypadków, zależne od rozmaitych czynników. Dotąd zakładałem, że oficyny wydawnicze działające w dniu wybuchu drugiej wojny światowej przetrwają do 1970 roku w tej samej postaci. Ale przecież mogło być inaczej. W gospodarce wolnorynkowej, z jaką (mimo wszystkich ograniczeń, które znamy dziś z historii gospodarczej Polski) mieliśmy do czynienia w latach międzywojennych, także w naszej alternatywnej rzeczywistości zarówno oficyna Arcta, jak i wydawnictwo Trzaski Everta i Michalskiego mogłyby popaść w kłopoty finansowe, a nawet zbankrutować, a wówczas ich aktywa, w tym słowniki, mogłyby zostać przejęte przez inne podmioty, na przykład wykupione przez wielkie zagraniczne domy wydawnicze, choć na świecie tego rodzaju tendencje pojawiły się chyba dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku. Inna byłaby struktura społeczna i gospodarcza, w znacznej mierze inne osoby (choćby ze względu na mechanizmy awansu społecznego) zajmowałyby się badaniem języka i mogły działać również na niwie leksykografii.

Powyżej nakreślony scenariusz jest więc tylko jednym z możliwych i spełni swoje zadanie, jeśli uzmysłowi czytelnikowi, jak ogromną rolę także w historii polskiej leksykografii odegrały wydarzenia lat 1939–1945 i te, które w ich konsekwencji nastąpiły potem.

Wykaz omówionych słowników w układzie alfabetycznym

Wykaz obejmuje słowniki z okresu 1900–1950 omówione w toku analizy. Inne słowniki, których tytuły przytaczałem, są umieszczone w odrębnym zestawieniu wspólnie z cytowaną literaturą przedmiotu. Ze względu na wygodę czytelnika układ zestawienia jest nieco nietypowy, mianowicie najpierw podaję tytuł dzieła (wraz z nazwą wydawcy, jeśli należy ona do tytułu), a dopiero później autora lub autorów albo redaktorów (tylko wówczas, gdy ich nazwiska figurują na okładce lub karcie tytułowej), wydawcę, miejsce i datę wydania. Odnotowane zostały tylko edycje z okresu objętego polem badawczym tej książki, nie uwzględniam wznowień słowników z okresu późniejszego. Celowo nie zamieszczam odsyłaczy do elektronicznych wersji słowników, gdyż powiększyłoby to znacznie objętość zestawienia, a osiągnięty efekt nie byłby pewny, gdyż adresy internetowe ulegają niejednokrotnie zmianom, rośnie liczba publikacji dostępnych elektronicznie, część z nich okresowo lub na stałe znika z sieci. Wszystkie zdigitalizowane słowniki i inne dokumenty dostępne online można z łatwością odnaleźć, posługując się wyszukiwarkami bibliotek cyfrowych (<http://fbc.pionier.net.pl>; <http://polona.pl>), a nawet (w większości wypadków) wyszukiwarkami ogólnymi.

1. *2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów, ze wszystkich dzielnic polski zebranych, wraz ze słowniczkiem, jako też wzorki stylu urzędowego*, Jan Tadeusz Wróblewski, Warszawa 1926.
2. *Błędy językowe młodzieży szkolnej*, Artur Passendorfer, nakładem autora, Lwów 1902.
3. *Błędy językowe*, zebrał Artur Passendorfer, wydanie drugie, poprawione i znacznie powiększone, Księgarnia Polska Bernarda Połonieckiego, Lwów 1904.
4. *Dobór wyrazów. Słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych do praktycznego użytku*, Roman Zawiliński, nakładem „Poradnika Językowego”, Kraków 1926.
5. *Dykcjonarz polski. Zbiór alfabetyczny zwrotów i wyrażień niepewnych lub niejasnych*, Roman Zawiliński, Księgarnia S.A. Krzyżanowskiego, Kraków 1922.
6. *M. Arcta mały słownik języka polskiego. Objasnia 19.000 wyrazów, 6.000 zwrotów i wyrażień*, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Warszawa 1935; wydanie nowe, Warszawa 1936.
7. *M. Arcta podręczny słownik języka polskiego*, Warszawa 1939.

8. *M. Arcta Słowniczek Ortograficzny i Zasady Pisowni Polskiej według uchwał Komit. Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności w r. 1936*, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Warszawa 1936; wydanie drugie, Warszawa 1937; wydanie trzecie, Warszawa 1939; [wydanie czwarte] Wydawnictwo S. Arcta, Warszawa 1948; [wydanie piąte] Warszawa 1950.
9. *M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego. 70000 wyrazów 4300 rysunków*, t. 1–3, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Warszawa 1916; wydanie drugie, Warszawa 1925; wydanie trzecie, t. 1–2, Warszawa 1929.
10. *M. Arcta słownik staropolski. 26,000 wyrazów i wyrażeń używanych w dawnej mowie polskiej*, Antoni Krasnowolski i Władysław Niedźwiedzki, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1914.
11. *M. Arcta słownik wyrazów obcych*:
 - a. *Słowniczek wyrazów obcych zawierający wyrazy i wyrażenia a także zwroty i przysłowia cudzoziemskie, używane w mowie potocznej i w prasie peryodycznej polskiej*, wydanie M. Arcta w Lublinie, Warszawa 1885.
 - b. *Słowniczek 10,000 wyrazów, zwrotów i przysłów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie peryodycznej polskiej*, wydanie M. Arcta, Warszawa 1893.
 - c. *M. Arcta słowniczek wyrazów obcych. 12,000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie perjo-dycznej polskiej*, wydanie 3-cie powiększone, wydanie M. Arcta, Warszawa 1899.
 - d. *Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 20,000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie perjo-dycznej polskiej*, wydanie 4-te poprawione i znacznie powiększone, nakładem i drukiem M. Arcta, Warszawa 1904.
 - e. *Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 22,000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie perjo-dycznej polskiej*, wydanie piąte, uzupełnione przez Zb. K., nakładem i drukiem M. Arcta, Warszawa 1907.
 - f. *Michała Arcta słownik wyrazów obcych*, wydanie szóste przejrzane i popra-wione oraz zaopatrzone „Wyjaśnieniami wstępnymi” przez Henryka Ułaszy-na, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Warszawa 1913.
 - g. *Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 25.000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich, używanych w mowie potocznej i w prasie polskiej*, wydanie siódme niezmiennione, zaopatrzone „Wyjaśnieniami wstępnymi” przez Henryka Ułaszy-na, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Warszawa 1921.

- h. *Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 31.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich*, wydanie ósme poprawione i zaopatrzone „Wyjaśnieniami wstępnymi” przez Henryka Ułaszyna, M. Arct, Warszawa 1928.
- i. *Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 31.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich*, wydanie dziewiąte poprawione i zaopatrzone „Wyjaśnieniami wstępnymi” przez Henryka Ułaszyna, M. Arct, Warszawa 1929.
- j. *Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 31.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich*, wydanie dziesiąte poprawione i zaopatrzone „Wyjaśnieniami wstępnymi” przez Henryka Ułaszyna, M. Arct, Warszawa 1930.
- k. *Michała Arcta słownik wyrazów obcych. 31.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich*, wydanie jedenaste poprawione i uzupełnione, wyjaśnienia wstępne i etymologię opracował Henryk Ułaszyn, M. Arct, Warszawa 1933.
- l. *M. Arcta słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich*, wydanie dwunaste uzupełnione, M. Arct, Warszawa 1934.
- m. *M. Arcta słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich*, wydanie czternaste uzupełnione, M. Arct, Warszawa 1935.
- n. *M. Arcta słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich*, wydanie piętnaste podług zasad pisowni z roku 1936, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Warszawa 1937.
- o. *M. Arcta słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich*, podług zasad pisowni z roku 1936, wydanie siedemnaste, Warszawa 1939.
- p. *M. Arcta słownik wyrazów obcych. 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich*, podług zasad pisowni z roku 1936, wydanie osiemnaste, Wydawnictwo S. Arcta, Warszawa 1946.
- 12. *Mały słowniczek ortograficzny*, Bronisław Wieczorkiewicz, Nasza Księgarnia, Warszawa 1936.
- 13. *Michała Arcta słowniczek wyrazów pisanych łącznie lub rozdzielnie. Razem czy osobno. Według przepisów Akad. Umiejętności z r. 1936 ułożyła Irena Arctowa*, Warszawa 1937; wydanie drugie, uzupełnione i przejrzone przez Stanisława Rosponda, M. Arct, „Wiedza, Zawód, Kultura”, Wrocław–Kraków 1947.
- 14. *Mów poprawnie! Słownik błędów językowych*, Julian Szwed, Towarzystwo Wydawnicze „Pogoń”, Wilno 1931.
- 15. *Nowa pisownia polska ustalona ze słowniczkiem. Jasny i treściwy układ głównych zasad pisowni według ostatnich uchwał Akademii Umiejętności*, Karol Pigłowski, E. Wende i S-ka, Ludwik Fiszer, Fiszer i Majewski, Warszawa–Łódź–Poznań 1920.

16. *Nowa pisownia. Słowniczek ortograficzny według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności, zatwierdzony przez Ministerstwo W. R. i O. P. w 1936 r.*, Drukarnia „Marianum”, Wilno 1937.
17. *Pisownia polska ustalona. Uchwały ostateczne. Przepisy. Słowniczek*, Jan Łoś, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1918; wydanie II rozszerzone, Kraków 1919; wydanie III poprawione, Kraków 1919; wydanie IV poprawione, 1920; wydanie V poprawione, Kraków 1923; wydanie VI, Kraków 1925; wydanie VII, dokonane na podstawie protokołów urzędowych, Kraków 1927; wydanie VIII poprawione i rozszerzone, dokonane na podstawie protokołów urzędowych, Kraków 1927.
18. *Pisownia polska. Przepisy – interpunkcja – słownik. Wskazówki praktyczne*, dr Aleksander Patejdl, Księgarnia Towarzystwa Szkoły Ludowej, Lwów 1936.
19. *Pisownia polska. Przepisy – słownik. Według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z roku 1936*, Kazimierz Nitsch, Książnica-Atlas, Lwów 1936.
20. *Pisownia prawidłowa i wyrazy obce. Słownik dla szkoły, biura i domu*, Prof. Józef Wiśniowski, Halszka Wiśniowska, Wydawnictwo „Gutenberg”, Kraków 1932; wydanie drugie, Kraków 1933.
21. *Poradnik językowy dla pracowników biurowych*, opracował Tadeusz Bałaban, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1928.
22. *Prawidła pisowni polskiej ułożone według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie z dodatkiem, zawierającym pisownię autorów „Wielkiego Słownika języka Polskiego”*, ułożył Władysław Grzymałowski, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1902.
23. *Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych*, Artur Passendorfer, nakładem i drukiem M. Arcta, Warszawa 1904.
24. *Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących*, Antoni Krasnowolski, Warszawa 1899; wydanie drugie poprawione i uzupełnione, nakładem i drukiem M. Arcta, Warszawa 1907; wydanie trzecie poprawione i uzupełnione: *M. Arcta słownik frazeologiczny. Poradnik dla piszących*, Henryk Galle i Antoni Krasnowolski, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1928; wydanie czwarte poprawione i uzupełnione: *M. Arcta słownik frazeologiczny. Poradnik językowy*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1934.
25. *Słowniczek najpospolitszych rusycyzmów*, Ludwik Czarkowski, Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno 1909.
26. *Słowniczek ortograficzny ułożony na podstawie uchwał Akademii Umiejętności z dnia 17. lutego 1917*, G. Gebethner i Ska, Kraków [b.r.].

27. *Słowniczek ortograficzny dla niższych klas szkoły powszechnej według zasad Polskiej Akademii Umiejętności*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1933.
28. *Słowniczek ortograficzny dla wyższych klas szkoły powszechnej według zasad Polskiej Akademii Umiejętności*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1937.
29. *Słowniczek ortograficzny wątpliwych pod względem pisowni wyrazów, ułożony według ostatnich uchwał Polskiej Akad. Umiejętności*, ułożył X, Drukarnia „Lux”, Wilno 1928; wydanie drugie, Drukarnia Marka Latoura, Wilno 1933.
30. *Słowniczek ortograficzny z zasadami pisowni dla uczniów szkół powszechnych*, Stanisław Jodłowski, Witold Taszycki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1936.
31. *Słowniczek ortograficzny*, opracowała Helena Radwanowa, Nasza Księgarnia, Warszawa 1921; wydanie II, Warszawa 1924; wydanie III, Warszawa 1928; wydanie V, Warszawa 1930; wydanie VI, Warszawa 1932; wydanie VII, Warszawa 1934.
32. *Słowniczek wyrazów o pisowni wątpliwej (wraz z podziałem ich na zgłoski)*, ułożył Henryk Galle, Warszawa 1907.
33. *Słowniczek wyrazów obcych polityczno-społecznych*, nakładem Jakóba Mortkowicza, Kraków 1907; wydanie drugie powiększone, nakładem wydawnictwa „Życie”, Kraków 1911.
34. *Słownik do „Ogniem i mieczem” wraz z wypracowaniem zadań*, prof. dr. Józef Minkiewicz, Spółka Wydawnicza „Vita”, Lwów 1928.
35. *Słownik do Trylogii*, Ignacy Strycharski, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1925.
36. *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Aleksander Brückner, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1927.
37. *Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, Józef Haliczer, Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Tarnopol 1933; wydanie drugie poprawione i znacznie powiększone, nakładem i drukiem Drukarni Podolskiej w Tarnopolu, Tarnopol 1935; wydanie trzecie pomnożone: Józef Staszewski, *Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, Spółdzielnia Wydawnicza „Żeglarz”, Gdynia 1948; Józef Staszewski: *Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, wydanie 2 [sic! – P.Ż.] przejrzone i uzupełnione, Wiedza Powszechna, Warszawa 1959.
38. *Słownik gwar polskich*, ułożył Jan Karłowicz, t. 1–6 (tomy 4–6 do druku przygotował J. Łoś), nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1900–1911.
39. *Słownik języka polskiego (SW)*, red. Jan Karłowicz, Adam Antoni Kryński, Władysław Niedźwiedzki, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.

40. *Słownik obcych wyrazów, zwrotów mowy i przysłów, z podaniem ich wymowy*, nakładem księgarni A. Bardacha, Lwów 1924.
41. *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*, Stanisław Szober, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1936–1937; wydanie II: *Słownik poprawnej polszczyzny*, Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, Wydawnictwo S. Arcta, Warszawa 1948.
42. *Słownik ortograficzny (mniejszy) na podstawie uchwał Akademii Umiejętności*, napisał Artur Passendorfer, dyrektor c. k. wyższej szkoły realnej, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1912.
43. *Słownik ortograficzny i prawa pisowni polskiej*, Stanisław Jodłowski, Witold Taszycki, nakładem Księgarni Naukowej T. Szczęsnego, Toruń 1946.
44. *Słownik ortograficzny i zasady pisowni oraz interpunkcji według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z 21 kwietnia 1936 r.*, S. Podolski, Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow., Łódź 1936.
45. *Słownik ortograficzny języka polskiego*, Włodzimierz Kokowski, nakładem Ludwika Fiszer, Warszawa–Łódź 1903.
46. *Słownik ortograficzny na podstawie uchwał Akademii Umiejętności*, napisał Artur Passendorfer, dyrektor c. k. wyższej szkoły realnej, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1911.
47. *Słownik ortograficzny. Wskazówki pisowni polskiej i wątpliwych form gramatycznych podług pisowni autorów „Słownika języka polskiego”*, nakładem i drukiem M. Arcta, Warszawa 1906; wydanie drugie: *Słownik ortograficzny. Wskazówki pisowni polskiej i wątpliwych form gramatycznych wraz z podziałem na zgłoski podług pisowni autorów „Słownika języka polskiego”*, Warszawa 1916; wydanie trzecie, przejrzone i poprawione przez Stanisława Szobera, 1927; wydanie czwarte, 1930; wydanie piąte, 1934, wydanie szóste: *Nowa pisownia uchwalona przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności w roku 1936*, 1936.
48. *Słownik polskich błędów językowych*, Stanisław Słoiński, Czytelnik, Warszawa 1947.
49. *Słownik rzeczy i spraw polskich*, Zofia de Bondy, M. Arct, Warszawa 1934.
50. *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim*, ułożył Jan Karłowicz, nakładem autora, Kraków 1894–1905.
51. *Słownik wyrazów obcych (z podaniem wymowy) zawierający ok. 14 000 wyrazów i sposobów mówienia używanych w czasopiśmie, aktach urzędowych, kupiectwie, w mowie potocznej i tp.*, nakładem księgarni Arnolda Bardacha, Lwów 1923.
52. *Słownik wyrazów obcych i pisownia prawidłowa. Słownik dla szkoły, biura i domu (20.000 wyrazów)*, Prof. Józef Wiśniowski, Halszka Wiśniowska,

- wydanie drugie, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1933; wydanie trzecie, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1935.
53. *Słownik wyrazów obcych niezbędnych w życiu społecznym i politycznym*, nakładem A. Szansera i A. Żbikowskiego, Lublin 1925.
54. *Słownik wyrazów obcych z podaniem wymowy zawierający około 15.000 wyrazów obcych, zwrotów i przysłówi używanych w języku literackim i potocznym, w korespondencji prywatnej, kupieckiej i urzędowej*, opracował Prof. dr Zbigniew Zatorski, Księgarnia dra Maksymiliana Bodeka, Lwów 1924; wydanie drugie poprawione, Lwów 1926; [...] ¹⁸⁰, wydanie piąte poprawione, Lwów 1933; wydanie szóste poprawione, Lwów 1934; wydanie siódme poprawione, Lwów 1936; wydanie ósme poprawione, Lwów 1939.
55. *Słownik wyrazów obcych*, Bronisław Wieczorkiewicz, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1939.
56. *Słownik wyrazów obcych*, Feliks Doliwa, Księgarnia Wydawniczo-Wysyłkowa Cracovia, Kraków 1947.
57. *Trzaski, Everta i Michalskiego [nowy] słownik języka polskiego*, red. Tadeusz Lehr-Spławiński, t. 1–2 (z. 13): *A–Normalny*, Warszawa 1938–1939.
58. *Trzaski, Everta i Michalskiego encyklopedyczny słownik wyrazów obcych. Pochodzenie wyrazów, wymowa, objaśnienia pojęć, skróty, przysłówia, cytaty*, poprzedzony rozprawą prof. uniw. dra A. Brücknera: „O wyrazach obcych”, redaktor: Dr Stanisław Lam, Warszawa 1938.
59. *Trzaski, Everta i Michalskiego polski słownik ortograficzny opracowany według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z d. 20 i 21 kwietnia 1936 r. z wstępem prof. uniw. dra Al. Brücknera*, Warszawa 1936 („wydanie mniejsze”); 1937 („wydanie większe”).
60. *Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie*, Władysław Niedźwiedzki, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1917.
61. *Wyrazy które umarły i które umierają*, Teofil Modrzejewski, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1936.
62. *Wyrazy obce. Słowniczek zawierający najpotrzebniejsze i najczęściej używane w polskiej mowie obce wyrazy, z którymi spotykamy się codziennie w potocznej mowie, w pismach i drukach jakoteż w mowach wygłaszanych na zebraniach, z dokładnem znaczeniem tychże i przydaniem przy końcu zbioru najbardziej używanych zwrotów i sentencyj łacińskich*, nakładem Stanisława Köhlera, Lwów 1897; wydanie drugie, 1905; wydanie trzecie przejrane i znacznie pomnożone, 1913; wydanie czwarte: *Wyrazy obce. Słowniczek zawierający najpotrzebniejsze i najczęściej używane w polskiej mowie obce wyrazy*, Lwów 1923.

¹⁸⁰ Nie udało się znaleźć informacji o wydaniach trzecim i czwartym.

63. *Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny według zasad Polskiej Akademii Umiejętności*, Jan Łoś, Książnica Polska Nauczycieli Szkół Wyższych, Lwów 1920; wydanie drugie, Książnica Polska Nauczycieli Szkół Wyższych, Lwów 1922; wydanie trzecie, Książnica-Atlas, Lwów 1924; wydanie czwarte, Książnica-Atlas, Lwów 1925 (przedruki: 1926, 1927, 1928, 1930, 1931).
64. *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, Stanisław Jodłowski, Witold Taszycki, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1936.
65. *Zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem. Według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie z dn. 8 stycznia 1918 roku*, ułożył Henryk Galle, Warszawa 1920; wydanie drugie: *Zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem z podziałem na zgłoski*, 1929; wydanie trzecie: *Zasady pisowni polskiej i słowniczek ortograficzny z podziałem na zgłoski*, 1931; wydanie czwarte, 1932.

Literatura cytowana

- Adamski R. 2022: *Księgarnia Wydawnicza Trzaska, Evert i Michalski (TEM)*, „Almanach Warszawy” XIV, online: <https://muzeumwarszawy.pl/almanach-warszawy/almanach-warszawy-tom-14/> (dostęp: 28 listopada 2023).
- Arct S. 1962: *Okruchy wspomnień*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Babicz J. 1967: *Józef Staszewski 1887–1966*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, t. 12, nr 2, s. 357–359.
- Babicz J., Wójcik Z. 1975: *Wacław Olszewicz (1888–1974)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, t. 20, z. 1, s. 97–103.
- Bajerowa I. 2001a: *Język ogólnopolski XX wieku*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 23–48.
- Bajerowa I. 2001b: *Podstawy rozwoju polszczyzny XX wieku*, [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa, s. 21–26.
- Bałaban T. 1930: *W sprawie wyrazów szkolić, wyszkolić, wyszkolenie*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 57–60.
- Bańko M. 2001: *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Bańko M. 2002: „Słownik języka polskiego” *Erazma Rykaczewskiego – pierwszy popularny słownik polszczyzny*, „Prace Filologiczne” XLVII, s. 7–26.
- Bańko M. 2003a: *Poznaj słownik po okładce. Teksty informacyjno-reklamowe na okładkach słowników*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 3–21.
- Bańko M. 2003b: *Słowniki ortograficzne w Polsce – fenomen socjologiczny*, „Prace Filologiczne” XLVIII, s. 7–32.
- Bańko M. 2019: *Wyrazy nie giną, wyrazy odchodzą w niepamięć*, [w:] A. Frączek, A. Just (red.), *Język (w) transformacji – transformacja w języku*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 9–26.
- Bartwicka H. 2007: *Słownictwo radzieckie w Encyklopedycznym słowniku wyrazów obcych Trzaski-Everta-Michalskiego*, [w:] E. Laskowska, M. Jaracz (red.), *Język, historia, polityka*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 2007, s. 7–13.

- Bąba S., Żmuda-Trzebiatowski K. 1999: *Z dziejów polskiej frazeografii. O dziele Antoniego Krasnowolskiego „Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących” z 1899 roku*, [w:] S. Mikołajczak, M. Borejszo (red.), *Silva rerum. Księga poświęcona Profesorowi Markowi Kornaszewskiemu w 70. rocznicę urodzin*, „WiS”, Poznań.
- Berneker E. 1908–1913: *Slavisches etymologisches Wörterbuch*, Carl Winter, Heidelberg.
- Bielińska M. 2019: *Status i istota leksykografii. Stanowiska i kontrowersje*, „Polonica” XXXIX, s. 111–148.
- Bielińska M. (red.) 2020: *Leksykografia. Słownik specjalistyczny*, Universitas, Kraków.
- Bień J.S. 2012: *Skanowane teksty jako korpusy*, „Prace Filologiczne” LXIII, s. 25–36.
- Biesaga M. 2017: *Metoda tworzenia słowników ilustrowanych dawniej i dziś (Słownik ilustrowany języka polskiego M. Arcta oraz Ilustrowany słownik języka polskiego pod redakcją E. Sobol)*, [w:] E. Wierzbicka-Piotrowska (red.), *Dialog pokoleń 3*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 175–191.
- Bilińska J., Derwojedowa M., Kieraś W., Kwiecień M. 2016: *Mikrokorpus polszczyzny 1830–1918*, „Komunikacja Specjalistyczna”, t. 11, s. 149–161.
- Biniek K. 2012: *Etymology: who is right? Aspects of etymological research on the source languages of borrowings in selected Polish dictionaries*, [w:] Z. Wąsik, P. Chruszczewski (red.), *Language in Contact 2011*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Filologicznej we Wrocławiu, Wrocław, s. 237–246.
- Birkenmajer A. (red.) 1971: *Encyklopedia wiedzy o książce*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Bogusławski A. 1988: *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Bogusławski A., Wawrzyńczyk J. 1993: *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Katedra Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Bojańczyk A. 2005: *Świadkownia i inne słowa umarłe*, „Palestra”, t. 50, z. 11–12 (575–576), s. 135–137.
- Bołdyrew A. 2014: *Działalność wydawnictwa M. Arcta na rzecz popularyzowania wiedzy na początku XX w. na przykładzie serii „Książki dla Wszystkich” i „Biblioteczka Dziel Społeczno-Ekonomicznych”*, [w:] I. Michalska, G. Michalski (red.), *Działalność instytucji wydawniczych na rzecz oświaty i edukacji w XIX i początkach XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 47–58.
- Borzęcki M. 1999: *Słownik postaci „Ogniem i mieczem”*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Budrewicz T. 2013: *O Kraszewskim. Studia*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków.

- Cieszkowski M., Mędelśka J. 2007a: *Czy germanizmy? (Na materiale „Słownika błędów językowych” Juliana Szweda)*, „Linguistica Bidgostiana” IV, s. 96–117.
- Cieszkowski M., Mędelśka J. 2007b: *Nieznane i mało znane germanizmy leksykalne (na materiale Słownika błędów językowych Juliana Szweda)*, „Poradnik Językowy”, z. 10, s. 62–70.
- Cieszkowski M., Mędelśka J. 2009: *Germanizmy leksykalne w wileńskim Słowniku błędów językowych Juliana Szweda*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 33, s. 91–108.
- Cieszkowski M., Mędelśka J. 2010a: *Germanizmy leksykalne w wileńskim słowniku błędów językowych Juliana Szweda. Suplement*, „Linguistica Bidgostiana” VII, s. 36–46.
- Cieszkowski M., Mędelśka J. 2010b: *Mało znane źródło germanizmów: wileński Słownik błędów językowych Juliana Szweda*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. 16, s. 55–64.
- Czartoryski A. 1828: *Słowniczek wyrazów przyjętych do mowy polskiej ze wschodnich języków*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich”, z. 2, s. 78–99.
- Czubek J. 1926: *Pierwszy etymologiczny słownik języka polskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 115–119.
- Danowska E. 2017: *Prasa socjalistyczna wydawana w Krakowie w latach 1900–1914. Zarys problematyki*, [w:] M. Dajnowicz, A. Miodowski (red.), *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku. Prasa organizacji politycznych*, Wydawnictwo HUMANICA, Białystok, s. 117–127.
- Dąbkowski G. 2007: *Słownictwo muzyczne w „M. Arcta słownika ilustrowanym języka polskiego”*, „Prace Filologiczne” LIII, s. 139–144.
- Decyk-Zięba W. 2016: *Kazimierz Król (1853–1944)*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 72–80.
- Dippel S. 1976: *O księgarzach którzy przeminęli*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Długosz-Kurczabowa K. 1992: *O przyczynach i mechanizmach wychodzenia z użycia wyrazów i ich znaczeń (na materiale słownika T. Modrzejewskiego „Wyrazy które umarły i które umierają” z 1936 r.)*, [w:] W. Kupiszewski (red.), *Studia nad słownictwem XIX wieku*, t. I, Dom Wydawniczy i Handlowy „Elipsa”, Warszawa, s. 7–20.
- Długosz-Kurczabowa K. 2011: *A. Brückner; Słownik etymologiczny języka polskiego*, [w:] *Słowniki dawne i współczesne*, online: <http://www.leksykografia.uw.edu.pl> (dostęp: 22 listopada 2023).
- Dombek E., Federowicz G. (red.) 2010: *Bibliografia polska 1901–1939*, t. 13: *Jad-Jok*, Biblioteka Narodowa, Warszawa.
- Doroszewski W. 1926: [recenzja] *Ignacy Strycharski, Słownik do Trylogii*, „Ruch Literacki” I, s. 184–185.
- Doroszewski W. 1951: *Rozmowy o języku. Seria II*, Radiowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Doroszewski W. 1953: *Kryteria słowotwórcze w etymologii. I. Prace etymologiczne A. Brücknera*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 13–18.

- Doroszewski W. 1954a: *Kryteria słowotwórcze w etymologii. II. Etymologia a fonetyka w pracach Brücknera*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 11–16.
- Doroszewski W. 1954b: *Z zagadnień leksykografii polskiej*, Warszawa.
- Doroszewski W. 1958: *Uwagi i wyjaśnienia wstępne*, [w:] tegoż (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I, Wiedza Powszechna, Warszawa, s. VI–CLIX.
- Duda J. 2008: *130 spotkanie z cyklu „Wieliczka – wieliczenie” p.t. [sic! – P.Ż.] „Tajne nauczanie w Wieliczce i okolicy w latach II wojny światowej (1939 – 1945)”*, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Wieliczce, Wieliczka.
- Dunin J. 1995: *Rzut oka na polską książkę w dwudziestowiecznym Wilnie*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum”, nr 6, s. 3–17.
- Durka J. 2014: *Wybrane problemy z działalności wydawniczej Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] I. Michalska, G. Michalski (red.), *Działalność instytucji wydawniczych na rzecz oświaty i edukacji w XX i pierwszych latach XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 45–57.
- Dziamaska-Lenart G. 2013: *Dziedzictwo historyczno-kulturowe ukryte w zasobie frazeologicznym polszczyzny przełomu XIX i XX wieku (na podstawie „Słowniczka frazeologicznego Antoniego Krasnowolskiego z 1899 roku)”*, „Studia Kaliskie”, t. 1, s. 29–49.
- Dziamaska-Lenart G. 2014: *Zapomniane związki wyrazowe w „Słowniczku frazeologicznym” z 1899 roku Antoniego Krasnowolskiego*, [w:] I. Kępka, L. Warda-Radys (red.), *Nasz język w przeszłości – nasza przeszłość w języku*, t. II, Bernardinum, Pelplin, s. 19–29.
- Dziamaska-Lenart G. 2016: *O początkach polskiej frazeografii. Porównanie czterech wydań pierwszego polskiego słownika frazeologicznego*, „Prace Filologiczne” LXVIII, s. 57–79.
- Dziamaska-Lenart G. 2018: *Frazeografia polska. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań.
- Dziamaska-Lenart G. 2020: *M. Arcta słownik frazeologiczny jako źródło do badań frazeologii polskiej dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] M. Bańko, W. Decyk-Zięba, E. Rudnicka (red.), *Leksykografia w różnych kontekstach*, t. 2, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 95–108.
- Egli J.J. 1872: *Nomina geographica. Versuch einer allgemeinen geographischen Onomatologie*, Friedrich Brandstetter, Leipzig.
- Encyklopedia teatru polskiego* 2022: Józef Wiśniowski, [w:] *Encyklopedia teatru polskiego*, online: <https://encyklopediateatru.pl/autorzy/4030/jozef-wisniowski> (dostęp: listopad 2022).
- Gołdyn P. 2019: *Źródła do dziejów szkolnictwa w Polsce w XX wieku. Sprawozdania szkolne, protokoły rad pedagogicznych, kroniki szkolne*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.

- Graczykowska T. 2016: *Uwagi o sowietyzmach w polszczyźnie etnicznej i radzieckiej w dwudziestoleciu międzywojennym (na materiale Encyklopedycznego słownika wyrazów obcych. Pochodzenie wyrazów, wymowa, objaśnienia pojęć, skróty, przysłowia, cytaty Trzaski, Everta, Michalskiego i moskiewskiej „Trybuny Radzieckiej” z lat 1927–1938)*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 40, s. 232–262.
- Grochowski M. 1982: *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Grochowski M. 1988: *Zasady definiowania wyrazów w słowniku jednojęzycznym*, [w:] W. Lubaś (red.), *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, t. I, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 45–62.
- Gruszczyński W. 1982: *Informacja gramatyczna w dawnych słownikach języka polskiego*, „Prace Filologiczne” XXXI, s. 67–85.
- Gruszczyński W. 2000: *Wokabularze ryskie na tle XVI- i XVII-wiecznej leksykografii polskiej*, Oficyna Wydawnicza Aspra, Warszawa.
- Gruszczyński W. (red.) 2023: *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, online: <https://sxvii.pl/>.
- Grzegorzczak P. 1967: *Index Lexicorum Poloniae. Bibliografia słowników polskich*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Grzybowski W. 2002: *Byłem kolegą i sąsiadem Karola Wojtyły (35). O dzieciństwie i młodości Karola Wojtyły z Eugeniuszem Mrozem – jego kolegą gimnazjalnym, emerytowanym prawnikiem – rozmawia Wacław Grzybowski*, „Niedziela”, nr 7, online: www.niedziela.pl/artykul/68415/nd/Bylem-kolega-i-sasiadem-Karola-Wojtyly-35 (dostęp: 22 listopada 2023).
- Haliczer J. 1934: *Metody i zagadnienia imiennictwa miejscowego. Na marginesie Słownika pochodzenia i znaczenia nazw geograficznych*, „Czasopismo Geograficzne”, t. 12, z. 1, s. 2–18.
- Hantulik E. 2011: *Wybrane problemy definiowania nazw roślin w Nowym słowniku języka polskiego pod redakcją Tadeusza Lehra-Splawińskiego*, „Język Polski” XCI, s. 381–389.
- Hartmann R.R.K., James G. 1998: *Dictionary of Lexicography*, Routledge, London–New York.
- Hojka B. 2008: *Ilustracje w ogólnych słownikach języka polskiego*, „Acta Universitatis Vratislaviensis. Bibliotekoznawstwo”, t. 28, s. 119–133.
- Horodyska H. 1986: *Rola prac nad „Słownikiem języka polskiego” Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego w integrowaniu życia naukowego w Warszawie w końcu XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 1, s. 149–167.
- Horodyska H. 1989: *Nieznani współpracownicy redakcyjni Słownika języka polskiego Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego, Władysława Niedźwiedzkiego*, „Poradnik Językowy”, z. 9–10, s. 656–661.

- Hüllen W. 2003: *A History of Roget's Thesaurus: Origins, Development, and Design*, Oxford University Press, Oxford.
- Hüllen W. 2009: *Networks and Knowledge in Roget's Thesaurus*, Oxford University Press, Oxford.
- Jabłoński H. 1969: *Przemówienie w dniu uroczystości w PWN 5.V.69*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 359–362.
- Jagodzińska M. 1991: *Obraz w procesach nauczania i uczenia się*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Jakubczyk M. 2016: *Leksykografia polsko-francuska XVIII wieku w perspektywie metaleksykograficznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Janicki K. 2020: *Wartość przedwojennego złotego. Jak przeliczyć pieniądze z II RP na obecne?*, online: wielkahistoria.pl/wartosc-przedwojennego-zlotego-jak-przeliczyc-pieniadze-z-ii-rp-na-obecne (dostęp: 17 listopada 2023).
- Jankowski E. (red.) 1995: *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, t. 2: *J–O*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Janus D., Przepiórkowski A. 2006: *Poliqarp 1.0: Some technical aspects of a linguistic search engine for large corpora*, [w:] J. Waliński, K. Kredens, S. Goźdz-Roszkowski (red.), *The Proceedings of Practical Applications of Linguistic Corpora 2005*, Peter Lang, Frankfurt.
- Joachimiak-Prażanowska J. 2014: *Osobliwe analizy słownikowe i frazeologizmy w polskojęzycznej wileńskiej prasie międzywojennej. (Na materiale „Kuriera Wileńskiego”)*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 38, s. 153–171.
- Kaproń A. 1997/1998: *Komitet Wsparć Weteranów 1863 roku w Lublinie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia”, t. 52/53, s. 115–127.
- Karaś H. 2011: *Polska leksykografia gwarowa*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Karaś H. 2014: *Z dziejów Słownika wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia... Jana Karłowicza. Rękopis a druk*, „Prace Filologiczne” LXV, s. 187–204.
- Karaś M. 1961: *Z historii badań nad słownictwem gwarowym*, „Język Polski” XLI, s. 161–180, 355–369.
- Karpowicz T. 2001: *Słownik ortograficzny. Rejestr wyrazów występujących w języku polskim*, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- Kasza M. 2010: *Sposoby definiowania wybranych grup leksemów w Słowniku ilustrowanym języka polskiego Michała Arcta*, niepublikowana praca magisterska, Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego.
- Kasza M. 2012: *Słownik ilustrowany języka polskiego M. Arcta jako dzieło popularnonaukowe I. połowy XX wieku*, „Język Polski” XCII, s. 43–54.

- Katalog 1929: Wydawnictwa M. Arcta w Warszawie. Katalog książek Nr. 1. Styczeń 1929*, Wydawnictwa M. Arcta, Warszawa.
- Katalog 1936: Wydawnictwo M. Arcta. Katalog rozumowany*, M. Arct, Warszawa.
- Katalog 1938: Wydawnictwo M. Arcta. Katalog rozumowany. Wydawnictwa na stulecie firmy*, M. Arct, Warszawa.
- Kennedy A., Szpakowicz S. 2008: *Evaluating Roget's Thesauri*, [w:] K.R. McKeown, J.D. Moore, S. Teufel, J. Allan, S. Furui (red.), *ACL 2008, Proceedings of the 46th Annual Meeting of the Association for Computational Linguistics, June 15–20, 2008*, The Association for Computer Linguistics, Columbus, Ohio, s. 416–424.
- Klemensiewicz Z. 1934: *Język polski. Ćwiczenia i pogadanki gramatyczne dla II klasy gimnazjalnej*, Książnica-Atlas, Lwów.
- Klemensiewicz Z. 1936: *Artur Passendorfer 10 II 1864 – 3 I 1936*, „Język Polski” XXI, s. 1–5.
- Klemensiewicz Z. 1949: [recenzja] *Stanisław Słoiński, Słownik polskich błędów językowych*, „Język Polski” XXIX, s. 173–182.
- Klemensiewicz Z. 1957: *Wstęp do drugiego wydania*, [w:] A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa, s. V–VIII.
- Klemensiewicz Z. 1976: *Historia języka polskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Klich E. 1926: [recenzja] *Aleksander Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, zeszyt I*, „Slavia Occidentalis”, nr 5, s. 538–564.
- Klich E. 1929: [recenzja] *Aleksander Brückner: Słownik etymologiczny języka polskiego*, „Slavia Occidentalis”, nr 8, s. 493–510.
- Kokowski W. 1905: *Krótką etymologią języka polskiego*, nakładem Księgarni Ludwika Fiszer w Łodzi, Łódź.
- Koniusz E. 2001: *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce.
- Koniusz E. 2005: *O Karłowiczowskim „Słowniku wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim” i niektórych etymologiach w nim zawartych*, [w:] *Studia Turcologica Cracoviensia*, t. 10: *Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Stanisławowi Stachowskiemu*, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 209–216.
- Kopaliński W. 1967: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Kowalik K. 2018: *Tytuły współczesnych polskich słowników jednojęzycznych. Między informacją a reklamą*, [w:] U. Bijak, H. Górny, M. Magda-Czekaj (red.), *Onomastyka – neohumanistyka – nauki społeczne*, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków, s. 259–269.

- Kowalski M. (oprac.) 2022: *Listy do Kazimierza Nitscha z lat 1917–1938*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa.
- Koziarski M. 2022: *Retrodigitalizacja Słownika warszawskiego. Cele, metody, narzędzia*, niepublikowana rozprawa doktorska, Wydział Neofilologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, online: <https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/27024> (dostęp: 22 stycznia 2023).
- Kryńska-Polakiewiczowa I. 1932: *O przekładach dzieł obcych na język polski*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 136–138.
- Kućała M. 1994: *Przedwojenne wyrazy (ze słownika pod red. T. Lehra-Splawińskiego, nie umieszczone w słowniku pod red. M. Szymczaka)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 168, s. 111–117.
- Kurzowa Z. 1980: *Stanisław Jodłowski (14 XII 1902 – 12 II 1979)*, „Biuletyn Polonistyczny”, z. 1/2, s. 132–135.
- Kwaśnicka-Janowicz A. 2008: *Problemy związane z wprowadzaniem ilustracji do haseł słownikowych*, [w:] P. Żmigrodzki, R. Przybylska (red.), *Nowe studia leksykograficzne*, t. 2, Lexis, Kraków, s. 163–174.
- Lam S. 1968: *Życie wśród wielu*, przygotował do druku A. Lam, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Landau S. 1984: *Dictionaries. The Art and Craft of Lexicography*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Lehr-Splawiński T. 1938: [recenzja] *Trzaski, Everta i Michalskiego Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych*, „Nowa Książka”, nr 9, s. 516–517.
- Lehr-Splawiński T. 1939a: *Aleksander Brückner (1856–1939)*, „Język Polski” XXIV, s. 97–101.
- Lehr-Splawiński T. 1939b: *O słowniku wyrazów obcych*, „Język Polski” XXIV, s. 91–92.
- Leszczycki S., Kostrowicka A. 1967: *Józef Staszewski (Józef Haliczer) 1887–1966*, „Przegląd Geograficzny”, t. 39, z. 2, s. 445–448.
- Leszczyński Z. 2016: *Uwagi o zmianach w „Słowniku poprawnej polszczyzny” Stanisława Szobera*, [w:] J. Klimek-Grądzka, M. Nowak (red.), *Dawne z nowym łącząc... In memoriam Mariani Kućała*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, s. 229–240.
- Lewaszkiewicz T. 2020: *Słownik języka polskiego (1938–1939) pod redakcją Tadeusza Lehra-Splawińskiego jako słownik porównawczo-etymologiczny języków słowiańskich*, [w:] M. Bańko, W. Decyk-Zięba, E. Rudnicka (red.), *Leksykografia w różnych kontekstach*, t. 2, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 133–146.
- Lipczuk R. 2013: *Johann Christian August Heyse i jego następcy – o ważnym słowniku purystycznym*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Germanica”, nr 9, s. 15–27.

- Lipski J.J. 1976: *Teofil Modrzejewski*, [w:] E. Rostworowski (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 537–538.
- Lubaś W. 1981: *Witold Taszycki (20.VI.1898 – 8.VIII.1979)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXVIII, s. 5–9.
- Luto-Kamińska A. 2017: *Norma językowa w polszczyźnie historycznej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXXIII, s. 143–160.
- Lempicka Z. 1958: *Prohibita w Słowniku Warszawskim*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 203–208.
- Łoś J. 1918: *Pisownia polska ustalona. Uchwały ostateczne. Przepisy. Słowniczek*, Akademia Umiejętności, Kraków.
- Łukasik M. 2018: *Polish marine dictionaries. A metalexicographic perspective*, [w:] M. Lisiecka-Czop, K. Sztandarska, B. Utermöhlen (red.), *Sprachen in fach- und berufsbezogenen Kontexten. Theoretische und praktische Überlegungen*, Verlag Dr. Kovač, Hamburg, s. 139–165.
- Łukasik M., Łukasik M., Nowacka D., Żbikowski M. 2018: *Bibliografia słowników specjalistycznych (1990–2017)*, Akademia Pomorska w Słupsku, Słupsk, online: https://www.academia.edu/37528551/Bibliografia_słowników_specjalistycznych_1990-2017_Bibliography_of_specialised_dictionaries (dostęp: 23 listopada 2023).
- Łukasik M. 2007: *Angielsko-polskie i polsko-angielskie słowniki specjalistyczne (1990–2006). Analiza terminograficzna*, Katedra Języków Specjalistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Łukasik M. 2017: *Polish specialised lexicography during WWII*, [w:] R. Lipczuk, M. Lisiecka-Czop, K.H. Ramers (red.), *Sprache und Wörterbücher in Theorie und Praxis. Lexikografische und textlinguistische Fragestellungen*, Verlag Dr. Kovač, Hamburg, s. 105–124.
- Łukasik M. 2019: *Polska leksykografia specjalistyczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] R. Przybylska, B. Batko-Tokarz, S. Przęczek-Kisielak (red.), *Niepodległa wobec języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 177–187.
- Łukaszewski K. 1847: *Słownik podręczny wyrazów obcych i rzadkich w języku polskim używanych*, nakładem Braci Borntregerów, Królewiec.
- Majdak M. 2006: *Słownik warszawski w korespondencji jego twórców*, „Prace Filologiczne” LI, s. 231–246.
- Majdak M. 2008a: *Karta z dziejów leksykografii polskiej – Słownik warszawski*, „Strani jezici”, t. 37, nr 3, s. 239–249.
- Majdak M. 2008b: *Słownik warszawski a próby normalizacji ortografii w początkach jego powstawania*, [w:] J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska (red.), *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 67–72.

- Majdak M. 2008c: *Słownik warszawski: koncepcja – realizacja – recepcja*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Majdak M. 2010: *Objaśnienia etymologiczne leksyki słowiańskiej w „Słowniku warszawskim”*, [w:] B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki (red.), *Język polski – wczoraj, dziś, jutro...*, Lexis, Kraków, s. 184–191.
- Majewska M. 2002: *Homonimia i homonimy w opisie językoznawczym*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.
- Malec M. 2009: *Witold Taszycki (1898–1979)*, „LingVaria” IV, nr 2, s. 171–178.
- Malinowski M. 2011: *Ortografia polska od II połowy XVIII wieku do współczesności: kodyfikacja, reformy, recepcja*, niepublikowana rozprawa doktorska, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego, online: <https://rebus.us.edu.pl/handle/20.500.12128/5290> (dostęp: 20 stycznia 2023).
- Mańczak-Wohlfeld E. 1988: *Anglicyzmy w Słowniku warszawskim*, „Język Polski” LXVIII, s. 24–29.
- Mańczak-Wohlfeld E. 2006: *Angielsko-polskie kontakty językowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Mariak L. 1991/1992: *Wyrazy kwalifikowane jako „mało używane” w Słowniku warszawskim*, „Slavia Occidentalis”, nr 48/49, s. 145–158.
- Matuszczyk B. 2006: *Słownik języka polskiego S.B. Lindego. Warsztat leksykografa*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Mędelska J. 2005: *Wileński Słownik błędów językowych Juliana Szweda*, „Poradnik Językowy”, z. 10, s. 43–55.
- Miklosich F. 1886: *Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen*, Wilhelm Braumüller, Wien.
- Miodunka W. 1989: *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Miodunka W. 1995: [recenzja] T. Piotrowski, *Z zagadnień leksykografii*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 70–74.
- Niedźwiedź J. 2001: *Stanisław Kot: twórca serii wydawniczej „Biblioteka Narodowa”*, [w:] A. Fitowa (red.), *Stanisław Kot – uczonec i polityk: pokłosie sesji naukowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 225–230.
- Nitsch K. 1911: *Recenzja „Słownika gwar polskich” J. Karłowicza*, „Rocznik Sławistyczny” IV, s. 199–243.
- Nitsch K. 1932: *Roman Zawiliński 1855 – 12 X 1932*, „Język Polski” XVII, s. 143–145.
- Nitsch K. 1945: *Edward Klich (2 II 1878 – XI 1939)*, „Język Polski” XXV, s. 65–69.

- O książce* 1929: *O książce, która w każdym domu polskim znajdować się powinna*, Księgarnia M. Arcta, b.m.
- Ochmann D. 2007: „*Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie*” Władysława Niedźwiedziego (1917) – *specyficzny słownik synonimów*, [w:] J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska (red.), *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 73–78.
- OED 2009: *Oxford English Dictionary*, second edition on CD-ROM (v. 4.0), Oxford.
- Okoniowa J. 2013: „*Słownik gwar polskich*” Jana Karłowicza. *Dziedzictwo. Inspiracje. Wyzwania*, „Prace Filologiczne” LXIV, s. 245–258.
- Perzowa H. 1979: *Jan Karłowicz jako dialektolog*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 426–436.
- Pieczonka M. 1993: Księgarnia Wydawnicza „Trzaska, Evert i Michalski”. *Działalność wydawnicza*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej, Kraków.
- Piotrowicz A., Witaszek-Samborska M. 2014: *O frazeologii w nieukończonym „Słowniku języka polskiego” pod redakcją Tadeusza Lehra-Splawińskiego*, „Prace Filologiczne” LXV, s. 317–326.
- Piotrowski T. 1994: *Z zagadnień leksykografii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Piotrowski T. 2001a: *Lexicography in Poland: From the early beginnings to the present*, [w:] E.F.K. Koerner, A. Szwedek (red.), *Towards a History of Linguistics in Poland. From the Early Beginnings to the End of the 20th Century*, John Benjamins, Amsterdam–Philadelphia, s. 101–122.
- Piotrowski T. 2001b: *Zrozumieć leksykografię*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Piotrowski T. 2022: *Ilościowa struktura haseł Słownika warszawskiego w aspekcie porównawczym*, „Język Polski” CII, z. 3, s. 21–31.
- Piper D. 2003: *Przegląd współczesnych słowników ortograficznych*, [w:] tejże: *Współczesna polska ortografia w szkole na przykładzie gimnazjum*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn, s. 89–206.
- Pisownia 1936: *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Podhajecka M. 2016: *A History of Polish-English/English-Polish Bilingual Lexicography (1788–1947)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Polański E. 2004: *Reformy ortografii polskiej – wczoraj, dziś, jutro*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LX, s. 29–46.
- Polski Petersburg 2022: *Gliński Henryk Ludwik*, [w:] *Polski Petersburg*, online: <https://www.polskipetersburg.pl/hasla/glinski-henryk-ludwik> (dostęp: 26 stycznia 2023).
- Poradnik 1912: *Poradnik dla Czytających. Dodatek bezpłatny do „Świata”*, nr 40, Księgarnia M. Arcta, Warszawa.
- Poradnik 1913: *Poradnik gwiazdkowy Księgarni M. Arcta i kalendarz notatnik na rok 1914*, Warszawa.

- Poradnik* 1914: *Poradnik gwiazdkowy Księgarni M. Arcta w Warszawie. Nowości 1914 roku*, Warszawa.
- Prospekt* 1937: Stanisław Szober: *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku. Prospekt*, Księgarnia M. Arcta, Warszawa.
- Prospekt* 1938: *Nowy słownik języka polskiego. Prospekt*, Wydawnictwo Księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego, Warszawa.
- Prospekt* 1939: *M. Arcta Podręczny słownik języka polskiego. Prospekt*, M. Arct, Warszawa.
- Przepiórkowski A. 2004: *Korpus IPI PAN. Wersja wstępna*, Instytut Podstaw Informatyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Puffowa A. 1967: *Bibliografia prac Józefa Staszewskiego*, „Przegląd Geograficzny”, t. 39, z. 2, s. 448–456.
- R.Z. 1926: [recenzja] Jan Tadeusz Wróblewski: *2000 błędów językowych...*, „Poradnik Językowy”, z. 9–10, s. 135–136.
- Rak M. 2017: *Z dziejów „Słownika gwar polskich” Jana Karłowicza. Kartoteka i działania wydawnicze*, „LingVaria” XII, nr 2, s. 263–288.
- Rak M. 2020: *Krakowskie listy Jana Baudouina de Courtenay do Jana Karłowicza z 1894 r.*, „LingVaria” XV, nr 2, s. 221–244.
- Rak M. 2021: *Jan Karłowicz w świetle materiałów archiwalnych. Dialektologia, etnolingwistyka i lituanistyka*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Rembiszewska D., Trawińska M. 2022: *Korespondencja Ludwika Czarkowskiego z Janem Karłowiczem ze zbiorów Archiwum Historycznego w Wilnie*, „Bibliotekarz Podlaski”, t. 56, z. 3, s. 241–256.
- Rozprawy* 1830: *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej przez Deputacyą od Król. Towarzystwa Przyjaciół Nauk wyznaczoną*, Warszawa.
- Rudnicka E. 2014: *O kontekście historycznym oraz recepcji w polskiej metaleksykografii przedwojennego [Nowego] słownika języka polskiego pod redakcją Tadeusza Lehra-Splawińskiego*, „Język Polski” XCIV, s. 93–103.
- Rudnicka E. 2015: *Elementy informacji gramatycznej w słowniku pod red. Tadeusza Lehra-Splawińskiego jako przykład uwarunkowań socjokulturowych w leksykografii*, „LingVaria” X, nr 1, s. 287–298.
- Ruszkowski M. 2014: *Ewolucja normy językowej (na przykładzie form wariantywnych zawartych w Słowniczku błędów językowych Artura Passendorfera)*, „Język Polski” XCIV, s. 322–329.
- Ruta A. 2003: *Księgarnia „S. A. Krzyżanowski” w Krakowie. Zarys dziejów 1870–1950*, Oficyna Wydawnicza „Edukacja”, Kraków.

- Rutkowska K., Praškevič E. 2016: Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia... *Jana Karłowicza – wyrazem wiedzy i zamiłowań lituanistycznych autora*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 40, s. 93–108.
- Rybińska A. 2018: *O lubelskich korzeniach i zasługach rodziny Arct*, [w:] P. Dymmel, R. Jop (red.), *Lublin w kulturze, kultura w Lublinie. Dziedzictwo kulturowe miasta od średniowiecza do współczesności*, Archiwum Państwowe, Lublin, s. 385–399.
- Rykaczewski E. 1873: *Słownik języka polskiego podług Lindego i innych nowszych źródeł*, nakładem Księgarni B. Behra, Berlin.
- Rymut K. 1997: *Witold Taszycki – w setną rocznicę urodzin*, „Onomastica” XLII, s. 5–10.
- Rysiewicz Z. (red.) 1954: *Słownik wyrazów obcych. 15 000 wyrazów*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Rzewnicki J. 1932a: *Nowe książki*, „Poradnik Językowy”, z. 9–10, s. 172–173 [podpisane: Rz.].
- Rzewnicki J. 1932b: *Roman Zawiliński 1855–1932*, „Poradnik Językowy”, z. 9–10, s. 152–154.
- Sagan-Bielawa M. 2014: *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Saloni Z. 1996: *Perspektywy polskiej leksykografii jednojęzycznej*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 1–18.
- Saloni Z. 2005: *O kodyfikacji polskiej ortografii – historia i współczesność*, „Nauka”, z. 4, s. 71–96.
- Saloni Z. 2018: *W stulecie niepodległości i „ustalonej” pisowni polskiej*, „LingVaria” XIII, nr 2, s. 127–140.
- Sieczkowski A. 1936: *Słownik, który się niebardzo udał*, „Poradnik Językowy”, z. 8–9, s. 209–214.
- Sieczkowski A. 1955: *Czterdziestolecie pracy prof. Stanisława Słońskiego w Uniwersytecie Warszawskim (1915–1955)*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 241–250.
- Sieradzka-Baziur B. 2020: *Onomazjologiczny słownik online. Metodologia, zawartość oraz wykorzystanie w badaniach na przykładzie „Słownika pojęciowego języka staropolskiego”*, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków.
- Siess Z. 2006: *Mgr Grzegorz Groebl (1908–2006)*, online: krakow.wyborcza.pl (dostęp: 7 marca 2023).
- Sitarz A. 2009: *W cieniu Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. O kilku polskich wydawnictwach prywatnych działających w dziedzinie muzyki po II wojnie światowej do początku lat pięćdziesiątych*, [w:] Z. Fabiańska, J. Kubieniec, A. Sitarz, P. Wilk (red.), *Muzykolog wobec świadectw źródłowych i dokumentów*, Musica Iagiellonica, Kraków, s. 335–351.

- Skorupka S. 1936/37: *Jak powstaje tom uzupełniający (Suplement) Słownika warszawskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 4–5, s. 73–76.
- Skorupka S. 1951: *Nowy słownik języka polskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 7–11.
- Skorupka S. 1957: *Wstęp* [w:] tegoż (red.), *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Skorupka S. 1964: *Redaktor Zofia Lempicka 1893–1964*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 237–240.
- Skorupska-Raczyńska E. 2004: *Dykcjonarz Michała Amszejewicza na tle nowopolskich słowników wyrazów obcych*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Gorzów Wielkopolski.
- Skrzypczak A. 2003: *Wydawnictwo i księgarnia Michała Arcta w Warszawie 1887–1950*, [w:] J. Myszkowska (red.), *Warszawscy wydawcy*, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy – Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego, Warszawa, s. 21–39.
- Sławski F. 1952a: *Prace językoznawcze Wiktora Węglarza*, „Język Polski” XXXII, s. 175–182.
- Sławski S. 1952b: *Przedmowa*, [w:] tegoż, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków, s. 1–2.
- Słoński S. 1939: *Uwagi z powodu dzieła S. Szobera: Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1937, „Poradnik Językowy”, z. 9/10, s. 199–203.
- Słowniki dawne i współczesne* 2011, portal internetowy, online: <http://leksykografia.uw.edu.pl> (dostęp: 23 stycznia 2023).
- Sokońska U. 2010: Słownik polskich błędów językowych Stanisława Słońskiego wobec Słownika języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego, „Prace Filologiczne” LVIII, s. 391–404.
- Sosnowska J. 2014: *Działalność firmy księgarsko-wydawniczej Ludwika Fiszerę na rzecz oświaty i szkolnictwa w Łodzi w latach 1882–1932*, [w:] I. Michalska, G. Michalski (red.), *Działalność instytucji wydawniczych na rzecz oświaty i edukacji w XIX i początkach XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 109–124.
- Starnawski J. (oprac.) 1965: *Korespondencja Jana Łosia z Hieronimem Łopacińskim*, „Język Polski” XLV, s. 44–63.
- Starnawski J. 2013: *Uwagi na temat publikacji „Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej”*, „Pamiętnik Literacki” CIV, z. 1, s. 247–257.
- Stapor I. 2016: *Roman Zawiliński (1855–1932)*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 64–71.
- Strutyński J. 2000: *Stanisław Jodłowski (1902–1979)*, [w:] J. Michalik, W. Walecki (red.), *Złota księga Wydziału Filologicznego*, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 569–576.
- Synoradzki M. 1916: *O książce, która w każdym domu polskim znajdować się powinna*, „Biesiada Literacka”, R. 40, nr 8, s. 118–119 [podpisane: Szczep.].
- Szober S. 1929–1930: *Życie wyrazów. 1. Powstawanie wyrazów (nowotwory swojskie i zapożyczenia)*, Gebethner i Wolff, Kraków 1929; *2. Zamieranie i przemiany wyrazów*, Gebethner i Wolff, Kraków 1930.

- Sztandarska K. 2020: *Ekwiwalenty w słownikach niemczających i spolszczających na podstawie prac Eduarda Engela i Władysława Niedźwiedzkiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Sztandarska K. 2022: *O terminologii językoznawczej w słownikach spolszczających*, „Język Polski” CII, z. 4, s. 120–132.
- Szwed J. 1933: Rzażka czy żażka, tego głąbia czy głąba? „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 19–21.
- Szwedo B. 2016: *Kazimierz Giebułtowski (1878–1959)*, [w:] tegoż, *Wpisani w historię miasta. Tarnobrzeski słownik biograficzny*, t. 3, Wydawnictwo Armoryka, Tarnobrzeg, s. 50–57.
- Tazbir M. (red.) 1931: *Pamiętnik II. Ogólnopolskiego Zjazdu Polonistów w Krakowie w dniach 6 i 7 czerwca 1930 r. w 400 rocznicę urodzin J. Kochanowskiego*, Książnica-Atlas, Lwów.
- Tobera M. 2014: *Księgarstwo spółdzielcze i prywatne w okresie trójsektorowości polskiego rynku książki (1945–1950)*, „Przegląd Biblioteczny”, nr 3, s. 329–364.
- Ulitzka E. 2018: *Jeszcze o historii wydawniczej Trzaski, Everta i Michalskiego [Nowego] słownika języka polskiego*, niepublikowany referat z konferencji *Glosa do leksykografii*, 24–25 września 2018 r.
- Ułaszyn H. 1906: *Słowniczki wyrazów obcych w języku polskim używanych*, „Książka. Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej” VI, s. 382–384.
- Ułaszyn H. 1909: [recenzja] *Michała Arcta Słownik wyrazów obcych...*, „Prace Filologiczne” VII, s. 126–134.
- Urbańczyk S. 1964: *Słowniki. Ich rodzaje i użyteczność*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Urbańczyk S. 1965: *Śp. Tadeusz Lehr-Splawiński 20 IX 1891–17 II 1965*, „Język Polski” XLV, s. 129–136.
- Urbańczyk S. 1999: *Z miłości do wiedzy*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Urzędowy Wykaz 1938: „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej”, R. 11, nr 40 (2–8 października 1938).
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Walczak B. 1988: *Kwalifikatory w słownikach języka polskiego*, [w:] M. Basaj (red.), *Wokół języka. Rozprawy i studia poświęcone pamięci Profesora Mieczysława Szymczaka*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa, s. 413–422.
- Walczak B. 1994: *Z wojennych strat językoznawstwa polskiego: nie ukończony słownik języka polskiego pod redakcją Tadeusza Lehra-Splawińskiego*, [w:] Z. Zagórski (red.), *Język a współczesne społeczeństwo polskie*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań, s. 65–81.

- Wawrzyńczyk J., Wierzchoń P. (red.) 2017: *Wokół 300 tysięcy polskich słów. Wstęp do hasłowniologii*, BEL Studio, Warszawa.
- Wawrzyńczyk J., Wierzchoń P., Borchmann Ł. 2021: *Sześćciolecie Narodowego Fotokorpusu Języka Polskiego*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wawrzyńczyk J. 2004: *Od słownika ortograficznego do „rejestru wyrazów występujących w języku polskim”*, „Linguistica Bidgostiana”, t. 4, s. 180–186.
- Wawrzyńczyk J. 2010: *Inny Doroszewski*, Oficyna Wydawnicza LEKSEM, Łask.
- Wawrzyńczyk J. 2013–2015: *250 tysięcy ciekawych słów*, t. 1–6, BEL Studio, Warszawa.
- Wawrzyńczyk J. 2016: *Z leksykografii polskiej i obcej. Szkice, uwagi, polemiki*, BEL Studio, Warszawa.
- Wawrzyńczyk J. 2020: *Hipersłownik języka polskiego*, t. 1–10, BEL Studio, Warszawa.
- Whitney W.D. 1889–1891: *The Century Dictionary and Cyclopedia*, vol. 1–6, Century & Co., New York.
- Wieczorkiewicz B. 1966: *Słownik gwary warszawskiej XIX wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Wieczorkiewicz B. 1973: [recenzja] *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. nacz. W. Doroszewski, „Nowe Książki”, nr 14, s. 6–8.
- Wierzchoń P. 2008: *Fotodokumentacja. Chronologizacja. Emendacja. Teoria i praktyka weryfikacji materiału leksykalnego w badaniach lingwistycznych*, Instytut Językoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.
- Wierzchoń P. 2015: *Jak powstawał Fotosuplement do słownika warszawskiego i co z tego wyszło*, „Scripta Neophilologica Posnaniensia” XV, s. 167–178.
- Włodek J.M., Bucka H. 2000: *Dr. Maria Klimczyk-Janikowska 1924–2000*, „Acta Hydrobiologica”, t. 42, z. 3/4, s. 79–83.
- Wojtyńska-Nowotka M. 2020: *Życie wyrazów na przykładzie zasobu leksykalnego rozpraw literackich Maurycego Mochackiego. I. Zagadnienia wstępne*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 39–55.
- Woźniak E. 2020: *Przełomowe dwudziestolecie. Lata 1918–1939 w dziejach języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Wójcik E. 2003: *Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie*, [w:] J. Jarowiecki (red.), *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 6, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków, s. 100–111.
- Wójcik E. 2016: *Magia książki – Bodekowie, antykwariusze lwowscy*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” XIV, s. 305–313.
- Wydawnictwa M. Arcta 1936: *Wydawnictwa M. Arcta na podarki*, M. Arct, Warszawa.

- Zaleski J. 1980: *Stanisław Jodłowski (14 XII 1902 – 8 II 1979)*, „Język Polski” LX, s. 1–4.
- Zauchta T. 2017: „*Prawdą a Pracą*”. *Sygnet drukarni w Dobromilu*, [w:] A. Betlej, K. Brzezińska-Scheuerer, A. Dworzak, M. Fabiański, P. Krasny (red.), *Velis quod possis. Studia z historii sztuki ofiarowane profesorowi Janowi Ostrowskiemu*, Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków, s. 545–556.
- Zawiliński R. 1904: [recenzja] *Słownik ortograficzny języka polskiego, ułożył W. Kokowski*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 16.
- Żmigrodzki P. 2001: *Ciągłość i przemiany w polskiej leksykografii współczesnej*, „Polonica” XXI, s. 305–327.
- Żmigrodzki P. 2002: *Uwagi o strukturze artykułów hasłowych w kilku słownikach ortograficznych języka polskiego*, [w:] H. Synowiec (red.), *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 250–257.
- Żmigrodzki P. 2003: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Żmigrodzki P. 2004: *O polskich słownikach ortograficznych z punktu widzenia metaleksykografii*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 15–30.
- Żmigrodzki P. 2010: *Z nieznanых kart historii polskiej leksykografii*: Słownik do Trylogii Ignacego Strycharskiego, „LingVaria” V, nr 1, s. 169–180.
- Żmigrodzki P. 2013: *Trzy mniej znane słowniki wyrazów obcych z I połowy XX wieku*, „Prace Filologiczne” LXIV, s. 411–420.
- Żmigrodzki P. 2020a: *Narracje metaleksykograficzne a dydaktyka leksykografii u progu trzeciego dziesięciolecia XXI wieku*, [w:] A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski (red.), *Kultura komunikacji językowej 6. Kultura komunikacji w dydaktyce*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań, s. 247–262.
- Żmigrodzki P. 2020b: *U początków polskiej ortoleksykografii. Słownik ortograficzny Antoniego Jerzykowskiego*, „Białostockie Archiwum Językowe”, t. 20, s. 357–372.
- Żmigrodzki P. 2021: *M. Arcta słownik staropolski – charakterystyka metaleksykograficzna*, [w:] M. Mączyński, E. Horyń, E. Zmuda (red.), *W kręgu dawnej polszczyzny VII*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków, s. 309–320.
- Żmigrodzki P. 2022a: *Trzaski, Everta i Michalskiego encyklopedyczny słownik wyrazów obcych na tle tradycji leksykograficznej swojej epoki*, [w:] A. Charciarek, A. Zych, E. Kapela (red.), *Jednostki języka w systemie i w tekście 4*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 5–24.
- Żmigrodzki P. 2022b: *Wielki słownik języka polskiego PAN jako słownik tematyczny*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny”, t. 21, s. 153–166.

- Żmigrodzki P. 2024: Leikarz (lejekarz, lajekarz, laikarz) – o krótkim żywocie pewnego neologizmu z okresu międzywojennego, [w:] E. Horyń, M. Olma, E. Zmuda (red.), *W kręgu dawnej polszczyzny*, t. 8, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie, Kraków, s. 365–374.
- Żmigrodzki P., Ulitzka E., Nowak T. 2005: *O świadomości leksykograficznej kandydatów na polonistów (na podstawie badań ankietowych)*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 3–21.
- Życie i praca* 1904: *Życie i praca Jana Karłowicza (1836–1903)*, książka zbiorowa, wydana staraniem i nakładem redakcji „Wisły”, Warszawa.

Streszczenie

Monografia przedstawia historię polskiej leksykografii jednojęzycznej pierwszej połowy XX wieku w ujęciu metaleksykograficznym. Zasadniczą jej częścią są charakterystyki ponad sześćdziesięciu słowników wydanych na ziemiach polskich po raz pierwszy w okresie od 1900 do 1950 roku, uporządkowane według ogólnej typologii dzieł leksykograficznych: słowniki ogólne, wyrazów obcych, ortograficzne, ortoepiczne, pozostałe. Każdemu słownikowi poświęcono jeden rozdział, w którym podano najpierw informacje o wydawcach i autorach, a także scharakteryzowano daną publikację pod względem edytorskim, następnie opisano wnioski z analizy makro- i mikrostruktury danego słownika, a na koniec umieszczono informacje o jego recepcji w czasach mu współczesnych, wskazano świadectwa jego ewentualnego późniejszego wykorzystania w badaniach językoznawczych oraz jego miejsce w historii polskiej leksykografii. Odrębny rozdział poświęcono spojrzeniu na ofertę leksykograficzną tego okresu z perspektywy rynku książki. Dopelnieniem monografii jest rozdział projektujący hipotetyczny rozwój polskiej leksykografii w wypadku, gdyby nie wybuchła druga wojna światowa i dzieje Polski oraz świata nie zmieniły się tak, jak się to faktycznie stało.

Summary

The monograph presents the history of Polish monolingual lexicography in the first half of the 20th century from a metalexicographic perspective. Its main part is the characteristics of over sixty dictionaries published in Poland for the first time in the period from 1900 to 1950. The dictionaries are arranged according to the general typology of lexicographic works: general dictionaries, foreign words dictionaries, spelling dictionaries, orthoepic dictionaries, others. Each dictionary is covered in its own separate chapter. The author first provides information about the publishers and authors, as well as characterizes a given publication in editorial terms, and describes the conclusions from the analysis of the macro- and microstructure of a given dictionary. Finally, the author includes information about the reception of the dictionary in contemporary times and evidence of its possible later use in linguistic research and its place in the history of Polish lexicography. A separate chapter is devoted to the consideration of the range of lexicographic options of this period from the perspective of the book market. The monograph is complemented by a chapter describing the development of Polish lexicography under a hypotheticalal scenario. The author contemplates what would have happened had World War II not broke out and the history of Poland and the world had not changed as it did.

Indeks nazwisk

Adamski Radosław 282

Arct Franciszek 37, 38

Arct Jakub 37, 38

Arct Michał 14, 20–23, 28, 30, 32, 34, 36–39, 41–45, 58, 63, 67–70, 73–75, 77, 78, 80, 84, 87, 92, 97, 105, 109, 111–115, 120–127, 129–131, 133, 134, 138, 140–148, 150, 154–157, 159, 160, 164–167, 169–171, 183, 184, 188, 190–192, 194, 197, 204, 206, 213, 215, 228–230, 240, 242–245, 252–254, 256, 257, 270–273, 275–280, 282, 285, 286, 288, 290–293, 295, 297–300, 302

Arct Mojżesz (Michał) 37

Arct Stanisław (Samuel) 37–40, 42, 59, 74, 78, 111–113, 121, 155, 168, 199, 292, 298, 302

Arct Stanisław Jan, Arct Stanisław jr 37, 38

Arct Zygmunt 39

Arctowa Irena 169, 170, 299

Asnyk Adam 97

Auderska Halina 74, 83, 291

Babicz Józef 244, 249

Bajerowa Irena 22, 23

Bałaban Tadeusz 204, 206, 272, 300

Bałucki Michał 97

Bańko Mirosław 15, 16, 28, 33, 46, 65, 68, 149, 267, 272

Bańkowski Andrzej 35

Bardach Arnold 145, 146, 302

Bartwicka Halina 133

Baudouin de Courtenay Jan 32, 109

Bąba Stanisław 229, 230

Berneker Erich 101

Bielińska Monika 13, 19, 28, 46, 105

Bień Janusz Stanisław 31

Biesaga Monika 43, 67

Bilińska Joanna 31

- Biniek Kamila 133
Birkenmajer Aleksander 168
Bobińska Helena 81
Bodek Maksymilian 134, 146, 263, 271, 303
Bogusławski Andrzej 17, 65
Bojańczyk Antoni 267
Bołdyrew Aneta 37, 123, 164
de Bondy Władysław 73
de Bondy Zofia zob. Łempicka Zofia
de Bondy-Łempicka Zofia zob. Łempicka Zofia
Borzęcki Marek 264
Brodziński Kazimierz 97
Brückner Aleksander 9, 30, 37, 53, 101, 106, 121, 128, 133, 170, 171, 223, 224, 245, 247, 248, 251, 270, 271, 273, 274, 278, 279, 292, 301, 303
Bucka Halina 224
Budrewicz Tadeusz 38
Bystron Jan 244
Chodźko Ignacy 97
Chomiński Ludwik 190
Cieszkowski Marek 211
Cylkowska Małgorzata 81
Cyrankiewicz Józef 83
Czarkowski Ludwik Michał 212, 300
Czarnecka Barbara 81
Czartoryski Adam 105
Czubek Jan 248
Danowska Ewa 145
Daszkiewicz Kazimierz 82
Dąbkowski Grzegorz 43
Dąbrowska Maria 170
Decyk-Zięba Wanda 32
Dippel Stefan 39, 169
Długosz-Kurczabowa Krystyna 245–247, 267
Doliwa Feliks 147, 148, 303
Dombek Ewa 190
Doroszewski Witold 18, 20, 29, 31, 33–35, 54, 59, 74, 78, 83, 86, 88, 116, 141, 195, 199, 221, 227, 233, 243, 248, 258, 260, 262, 278, 289, 290, 292–294
Dreścikówna Krystyna 81
Drzewiecka Olga 128

- Drzewiecki Konrad Mieczysław 128
Duda Jadwiga 224
Duden Konrad 150–152
Dunaj Bogusław 60, 83
Dunin Janusz 190, 192
Durka Jarosław 179
Dygasiński Adolf 97
Dziamska-Lenart Gabriela 229–233
Egli Johann Jakob 251
Essmanowski Stefan 258
Estreicher Stanisław 245
Evert Ludwik Józef 21, 28, 80, 82–85, 104, 127, 128, 131, 133, 170, 172, 183, 271, 273, 274, 277, 279, 281, 282, 284, 285, 287, 288, 290, 291, 293, 295, 303
Federowicz Grażyna 190
Fredro Aleksander 97
Gaertner Henryk 159
Galle Henryk 42, 156, 165, 166, 184, 228, 229, 232, 233, 272, 373, 300, 301, 304
Garbaczówna Janina 81
Gayczak Stanisław 144
Genyk-Berezowski Julian 81
Giebułtowski Kazimierz 246
Gieszczykiewicz Teodor 126
Gliński Andrzej 110
Gliński Henryk 110
Gliński J. 39, 109–111, 143, 273
Gliński Joachim 110
Gliński Józef 110
Gliński Kazimierz 111
Gołdyn Piotr 224
Gomulicki Wiktor 97
Goszczyński Seweryn 97
Górnicki Łukasz 97
Grabski Władysław 275
Graczykowska Tamara 133
Grochowski Maciej 15, 65, 227
Groebł Grzegorz 81
Groebłowa Janina 81
Gruszczyńska Helena, Gruszczyńska-Dubowa Helena, Gruszczyńska-Dębska Helena 81
Gruszczyński Włodzimierz 13, 29, 85, 90, 92, 215

- Grzegorzczak Piotr 9, 109, 119, 120, 138, 257, 258
Grzybowski Wacław 224
Haliczer Józef (Staszewski Józef) 249–252, 274, 301
Hantulik Ewa 85, 92
Hartmann Reinhard Rudolf Karl 13, 19, 25
Hoffmann Max 204
Hojka Bożena 43, 65, 66
Horodyska Halina 29
Hüllen Werner 235
Igieliński Antoni 224
Jabłoński Henryk 20
Jagodzińska Maria 65
Jagoszewski Mieczysław (pseud. Podolski S., Podolski Sylwester) 190, 302
Jakubczyk Marcin 13
James Gregory 13, 19
Janicki Kamil 275
Janiczak Władysław 81
Jankowski Edmund 135
Janus Daniel 31
Jerzykowski Antoni 22, 150, 152
Jeske August 38
Jeż Teodor Tomasz 97
Jędrzejowski Bolesław Antoni 144
Joachimiak-Prażanowska Joanna 219
Jodłowska-Wesołowska Danuta zob. Wesołowska Danuta
Jodłowski Stanisław 172–175, 183, 186, 191, 192, 269, 271, 291, 301, 302, 304
Kaden-Bandrowski Juliusz 97
Kamiński K. 82
Kamiński Zbigniew 42, 120, 121, 156
Kaproń Andrzej 263
Karaś Halina 106, 108, 109, 222, 224–227
Karaś Mieczysław 227
Karłowicz Jan 9, 14, 21, 22, 26, 28–32, 34–36, 42, 46, 68, 69, 87, 92, 101, 105–109, 121, 123, 127, 133, 148, 155, 222–227, 240, 245, 270, 271, 290, 294, 301, 302
Karłowicz Mieczysław 223, 224
Karpowicz Tomasz 149
Kasza Monika 44, 58, 67
Kempf Zdzisław 81
Kennedy Alistair 238

- Klemensiewicz Zenon 35, 43, 85, 148, 159, 220, 248, 257
Klich Edward 224, 225, 246, 248, 292
Klimczyk Jan 224
Klonowic Sebastian 97
Köhler Stanisław 143, 303
Kokowski Włodzimierz 150–155, 302
Koniusz Elżbieta 109, 225–227
Konopnicka Maria 97, 197
Kopaliński Władysław 134
Kortowicz E.S. 215
Korzeniowski Józef 97
Kostrowicka Alicja 249
Kostya (Kostyanka) Janina 81
Kot Stanisław 245
Kowalik Krystyna 272
Kowalski Mateusz 159
Koziarski Mirosław 31
Krasicki Ignacy 97, 135
Krasiński Adam 240
Krasiński Zygmunt 77, 97
Krasnowolski Antoni 32, 42, 207, 228, 229, 231–233, 240, 252, 256, 270, 273, 293, 298, 300
Kraszewski Józef Ignacy 38, 97, 278
Król Kazimierz 32, 33
Kryńska-Polakiewiczowa Irena 43
Kryński Adam Antoni 14, 22, 26, 28, 29, 32, 34, 36, 42, 43, 46, 68, 69, 87, 92, 107, 148, 152, 206, 207, 301
Krzyżanowski Stanisław Andrzej 216, 297
Kuryłowicz Jerzy 128, 251
Kurzowa Zofia 172
Kwaśnicka-Janowicz Agata 43, 65
Lam Andrzej 97
Lam Stanisław 80, 82, 87, 128, 133, 172, 271, 290, 291, 293, 303
Landau Sidney 15
Lehr-Splawiński Tadeusz 21, 81–87, 92, 129, 132, 133, 248, 271, 274, 277, 279, 281, 285, 286, 303
Leibniz Gottfried Wilhelm 235
Lenartowicz Teofil 97
Leszczycki Stanisław 249

- Leszczyński Zenon 199
Lewaszkiewicz Tadeusz 86, 102
Linde Samuel Bogumił 13, 14, 29, 35, 45, 97, 100, 101, 105, 107, 253, 266, 280
Lipczuk Ryszard 46
Lipski Jan Józef 265
Lubaś Władysław 172
Luto-Kamińska Anetta 219
Łagowski Florian 42
Łempicka Zofia 29, 33, 43, 73, 74, 78, 168, 242, 244, 291, 302
Łopaciński Hieronim 107, 223, 224
Łoś Jan 21, 32, 141, 166, 176, 177, 179, 180–185, 223–225, 285, 300, 301, 304
Łoziński Walery 97
Łukasik Marek 10
Łukaszewski Ksawery 38, 105
Majdak Magdalena 13, 29–33, 36, 55, 89, 95, 270, 277
Majewska Małgorzata 89
Malec Maria 172
Malinowski Maciej 148
Małaczewski Eugeniusz 197
Mańczak-Wohlfeld Elżbieta 29, 115
Mariak Leonarda 29
Markowski Andrzej 200
Martynowski Zbigniew 81
Matuszczyk Bożena 13
Meliet Antoine 251
Mędelska Joanna 211
Michalski Jan 21, 28, 80, 82–85, 104, 127, 128, 131, 133, 170, 172, 183, 271, 273, 274, 277, 279, 281, 282, 284, 285, 287, 288, 290, 291, 293, 295, 303
Miklosich Franz 101, 251
Minkiewicz Józef 263, 301
Miodunka Władysław 13, 16, 233
Modrzejewski Teofil (Franek Kluski) 264, 265, 267, 303
Mortkowicz Jakób 144, 301
Mosbach August 38
Moszyński Kazimierz 251
Namysłowska Wanda 81
Niedźwiedzki Władysław 14, 22, 26, 28, 29, 32–34, 36, 42, 43, 47, 68, 69, 87, 92, 207, 213–216, 252, 256, 270, 298, 301, 303
Niedźwiedź Jakub 245

- Nitsch Kazimierz 81, 85, 159, 177, 179, 182, 183, 199, 216, 224, 226, 227, 241, 248, 257, 285, 294, 300
- Ochmann Donata 213–215
- Okoniowa Joanna 227
- Olszewicz Wacław 244
- Orzeszkowa Eliza 88
- Passendorfer Artur 45, 155, 159, 160, 162, 163, 200, 202, 204, 210, 219, 270, 271, 274, 297, 300, 302
- Patejdl Aleksander 178, 179, 300
- Patejdl Helena 178
- Perzowa Henryka 226, 227
- Peszke Józef 32
- Pieczonka Marek 80, 132, 170, 172
- Pigłowski Karol 178, 299
- Piotrowicz Anna 86, 99
- Piotrowski Tadeusz 9, 13, 15, 16, 18, 20, 25, 26, 29, 31, 33, 35, 43, 86, 105, 110, 150, 233, 253, 287
- Piper Danuta 149
- Podhajecka Mirosława 10, 13
- Pol Wincenty 216
- Polański Edward 36, 148
- Praškevič Eva 109
- Prus Bolesław 97
- Pruszyńska Aniela 81
- Przepiórkowski Adam 31
- Przeworski Jakub 139, 141, 142, 303
- Przeworski Marek 142
- Puffowa Alicja 249
- Radwanowa Helena 183, 184, 186, 301
- Rak Maciej 32, 106, 109, 222–227
- Reczek Stefan 253
- Rej Mikołaj 97, 216
- Rembiszewska Dorota 212
- Roget Peter Mark 233, 235, 236, 238
- Romer Eugeniusz 250, 251, 274
- Rospond Stanisław 170, 299
- Rostafiński Józef 182
- Rudnicka Ewa 82, 85, 90, 91
- Ruszkowski Marek 204

Ruta Adam 216
Rutkowska Krystyna 109
Rybińska Agata 37
Rykaczewski Erazm 26, 28, 45, 68
Rymut Kazimierz 172
Rysiewicz Zygmunt 134, 291
Rzewnicki Jan 211, 241
Sagan-Bielawa Mirosława 23
Saloni Zygmunt 45, 148, 176
Schlessing Anton 240
Sieczkowski Andrzej 220, 264, 267
Sieradzka-Baziur Bożena 233
Sieroszewski Władysław 97
Siess Zdzisława 81
Sinko Tadeusz 245
Sitarz Andrzej 126
Skobel Fryderyk 217
Skorupka Stanisław 33, 34, 73, 74, 229, 233, 239, 242, 289, 290, 293
Skorupska-Raczyńska Elżbieta 105, 111, 116, 129, 133
Skrzypczak Andrzej 39
Sławski Franciszek 81, 248, 293
Słoński Stanisław 199, 211, 219–221, 292, 302
Sokółska Urszula 220, 221
Sosnowska Joanna 151
Spławiński Stanisław 81
Stadtmüller Karol 43
Stadtmüller Karol jr 43
Staff Leopold 97
Starnawski Jerzy 135, 223, 224
Stapor Izabela 216
Stecków Marian 188
Sternklar Leon (pseud. Zbigniew Zaturski) 134, 135, 138, 145, 146, 263, 271, 274, 291, 303
Strutyński Janusz 172
Strycharski Ignacy 243, 258, 262, 263, 271, 301
Synoradzki Michał Ludwik 281
Syrokomla Władysław 97
Szajnocha Karol 97

- Szober Stanisław 9, 26, 27, 33, 43, 91, 141, 157–159, 193–196, 198, 211, 219, 221, 267, 270, 273, 274, 278, 279, 287, 292, 302
- Szpakowicz Stan (Stanisław) 238
- Sztandarska Katarzyna 26, 46, 213–216
- Szwed Julian 209, 211, 274, 299
- Szwedo Bogusław 246
- Szycówna Aniela Maria 42
- Szymczak Mieczysław 86–88, 172, 174
- Szymonowicz Szymon 216
- Ślaski Bolesław 182
- Taczanowski Władysław 223
- Tarnowski Stanisław 97
- Taszycki Witold 172–175, 183, 186, 191, 192, 269, 271, 291, 301, 302, 304
- Tazbir Maksymilian 188
- Tetmajer Kazimierz 97
- Tobera Marek 169
- Trawińska Maria 212
- Trentowski Bronisław 110
- Trzaska Władysław 21, 28, 80, 82–85, 104, 127, 128, 131, 133, 170, 172, 183, 271, 273, 274, 277, 279, 281, 282, 284, 285, 287, 288, 290, 291, 293, 295, 303
- Tuwim Julian 215
- Ujejski Kornel 97
- Ulitzka Ewa 82, 83, 85
- Ułaszyn Henryk 112, 116, 117, 120–123, 141, 286, 291, 298, 299
- Urbańczyk Stanisław 9, 13, 14, 17, 35, 43, 81–83, 85, 87, 92, 258
- Walczak Bogdan 29, 85–87, 97, 99, 101
- Wawrzyńczyk Jan 16–18, 35, 44, 69, 86, 123, 133, 149, 154, 233, 267
- Wernic Henryk 39, 109–111, 143, 273
- Wesołowska Danuta 173, 175
- Wesołowska-Jarema Izabela 175
- Wesołowski Przemysław 175
- Weyssenhoff Józef 97
- Węclewski Zygmunt 271
- Węglarz Wiktor 81
- Whitney William Dwight 63
- Wieczorkiewicz Bronisław 141, 142, 168, 186, 199, 291, 292, 299, 303
- Wierzchoń Piotr 16, 18, 35, 267
- Wiśniowska Halszka 138, 139, 141, 300, 302
- Wiśniowski Józef 138, 139, 141, 274, 300, 302

Witaszek-Samborska Małgorzata 86, 99
Włodek Jan 224
Wojtyńska-Nowotka Milena 267
Woźniak Ewa 22, 23
Wójcik Ewa 134, 146, 187
Wójcik Zbigniew 244
Wróblewski Jan Tadeusz 206, 207, 297
Wyspiański Stanisław 97
Zabłocki Franciszek 97
Zaleski Jan 172, 174, 175
Zaleski Józef Bohdan 97
Zapiór Tadeusz 126
Zaturski Zbigniew zob. Sternklar Leon
Zaucha Tomasz 38
Zawiliński Roman 9, 153, 206, 209, 216, 233–235, 238, 241, 242, 271, 272, 288, 293, 297
Zgólkowa Halina 83, 104
Żabiński Zbigniew 275
Żerański Tadeusz 43
Żmigrodzki Piotr 9–11, 13, 14, 19–22, 43, 65, 86, 88, 105, 113, 139, 149, 150, 233, 258
Żmuda-Trzebiatowski Krzysztof 229, 230

Batóg, bicz, bat, bizun.
Batogować — p. Batożyć.
Batometr — p. Batymetr.

Batorówka, czapka okrągła bez daszka, z denkiem, szersza u góry (fig.); szabla z czasów Batorego.



Batożek zdr. od Batóg.
Batożyć, **Batogować**, bić batem, ładać batogami.

Batuta wł., pałeczka dyrygująca orkiestrą; przen., oznaka kapel-trza.

Batymetr gr., przyrząd do mierzenia głębokości morza; sonda.

Batymetrja gr., mierzenie głębokości sondowanie.

Batyśt fr., gatunek płótna bardzo lekkiego.

Bumkuch nm., — p. Sękacz.

ar, piwo bawarskie.

arja, piwiarnia.

urka, kelnerka, dziewczyna ca w bawarji; ocukrzona gorącą wodą, ukropek.

na nm., roślina, z (fig.) zbierani

się, roz-
udawać

Bawid
kobiety,

Bawid

Bawidło

Bawoli,

Bawół

podobne do



Baza, **Bazis**
nie kolumny,



Bazalt nm., składowania wulkanicznych kształt wielkich słupnych).

Bazar prs., wielomiar towarami; targ, budynek specjalny na sklepy z różnymi

Bazgracz, **Bazgrała**
gryzmola; pismak; i

Bazgrze